

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXI

OTOCZMY TROSKĄ ŻYCIE

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZEJ POŁOWY ROKU 2009

ŚWIDNICA 2011

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-53-0

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Świątobliwości
Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI
– w 60. rocznicę święceń kapłańskich

Słowo wstępne

Niniejszym dwudziestym pierwszym tomem rozpoczyna się trzecia dziesiątka serii *Siejba słowa*, której tom pierwszy ukazał się w roku 1996. Obecny zbiór homilii i rozważań ukazuje się w roku 2011 i zawiera kazania wygłoszone w pierwszej połowie 2009 roku. W Polsce był to czas, kiedy Kościół realizował program duszpasterski pod hasłem: *Otoczmy troską życie*. Warto przypomnieć, że był to czwarty rok pięcioletniego programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce, objętego hasłem: *Kościół niosący Ewangelię nadziei*. Program ten został przyjęty przez Konferencję Episkopatu Polski na lata 2006-2010:

- 2005/2006 – *Przywracajmy nadzieję ubogim*;
- 2006/2007 – *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*;
- 2007/2008 – *Bądźmy uczniami Chrystusa*;
- 2008/2009 – *Otoczmy troską życie*;
- 2009/2010 – *Bądźmy świadkami Miłości*.

Celem programu duszpasterskiego *Otoczmy troską życie* jest przede wszystkim podkreślenie obowiązku ochrony życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. W nauczaniu homiletycznym biskupi i kapłani zgodnie z nauką Jana Pawła II przypominali, że życie ludzkie jest wielkim darem Pana Boga i nie może być traktowane instrumentalnie, człowiekowi nie wolno dowolnie nim dysponować ani manipulować. W związku z ogromnym postępem badań medycznych, inżynierią genetyczną, eksperymentami na ludzkich embrionach należało przypomnieć, że nie wszystko, co jest możliwe z punktu widzenia techniki, jest też godziwe moralnie. Biskupi przyznają, że wysiłki nauki, by człowiekowi zapewnić godny poziom życia, są warte podziwu, jednak stale trzeba podkreślać, że życie ludzkie jest darem i nie przestaje być wartością, nawet jeśli jest nacechowane cierpieniem i ograniczeniami.

W przepowiadaniu biskupa świdnickiego miały też swoje odzwierciedlenie wydarzenia, jakie rozgrywały się w tym cza-

sie w Kościele powszechnym, polskim i diecezjalnym. Wypada zatem przypomnieć, że w pierwszej połowie 2009 roku Ojciec Święty Benedykt XVI odbył dwie pielgrzymki apostołskie. W marcu pielgrzymował do Afryki i odwiedził tam dwa kraje: Kamerun i Angolę. Pielgrzymka ta miała duże znaczenie dla życia religijnego i społecznego tamtejszej ludności. Drugą pielgrzymkę Benedykt XVI odbył w maju do Ziemi Świętej. Była to ważna pielgrzymka dla chrześcijan mieszkających w Palestynie, a także dla samego Papieża. Prześladowani katolicy zostali umocnieni modlitwą i słowem Ojca Świętego, natomiast Piotr naszych czasów nabierał duchowych sił w miejscach uświęconych życiem i działalnością zbawczą Jezusa Chrystusa.

Rok 2009 był również ważny dla budowania jedności Kościoła: 21 stycznia Ojciec Święty Benedykt XVI zdjął ekskomunikę z czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego Piusa X, tzw. lefebrystów, wyrażając wolę przyjęcia ich do Kościoła katolickiego, natomiast, 9 listopada ogłosił konstytucję apostołską *Anglicanorum coetibus*, która otworzyła wyznawcom Kościoła anglikańskiego drogę przejścia pod jurysdykcję Kościoła katolickiego.

W pierwszej połowie 2009 roku nastąpiły też ważne wydarzenia w Kościele w naszej ojczyźnie. W marcu w Warszawie Konferencja Episkopatu Polski dokonała reelekcji ks. abp. Józefa Michalika, metropolity przemyskiego, na swojego przewodniczącego. Mocnym i zdecydowanym tonem zabrzmiał głos polskich biskupów w sprawie prawnego zakazu zapłodnienia *in vitro*, a także głos w obronie obecności krzyża i innych symboli religijnych w przestrzeni publicznej.

Ważne wydarzenia w pierwszym półroczu 2009 roku rozegrały się także w diecezji świdnickiej, która obchodziła jubileusz pięciolecia istnienia. Główna uroczystość odbyła się 25 marca, a przewodniczył jej ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. Z tej okazji wydawnictwo die-

cezjalne wydało trzy pozycje książkowe, dokumentujące początki naszej młodej diecezji. W Świdnicy dobiegała końca rozbudowa budynku Wyższego Seminarium Duchownego, a na terenie diecezji trwała nadal peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego.

W pierwszej połowie 2009 roku odeszło do wieczności dwóch kapłanów: ks. Bogdan Czemplik, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Łagiewnikach (2 marca 2009 r.), oraz ks. Antoni Chabraszewski, kapelan sióstr franciszkanek szpitalnych w Ludwikowicach Kłodzkich (31 maja 2009 r.). W marcu tegoż roku wygłosiłem rekolekcje wielkopostne w parafii polonijnej w Melton, w Wielkiej Brytanii, gdzie proboszczem jest ks. Stanisław Tylka, z którym studiowałem na jednym roku w seminarium wrocławskim. Natomiast w maju trzynastu diakonów, absolwentów WSD w Świdnicy, otrzymało święcenia prezbiteratu.

Ogłaszając drukiem wygłoszone homilie i rozważania, pragnę podziękować ich słuchaczom za wspólną modlitwę i trwanie przed Bogiem na rozważaniu Jego słowa. Czytelników zaś tych tekstów pragnę przeprosić za liczne powtórzenia, których nie brakuje na kartach tej książki, gdyż w przepowiadaniu homiletycznym nie sposób nie powtarzać pewnych wątków, podejmowanych przy podobnych okazjach liturgicznych, np. przy udzielania sakramentu bierzmowania.

Pragnę też serdecznie podziękować ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za korektę i redakcję teologiczną, pani Aleksandrze Kowal za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i strony tytułowej, a panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy i przygotowanie tekstu do druku.

Najnowszy, dwudziesty pierwszy tom *Siejby słowa* dedykuję Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI z okazji sześćdziesięciolecia kapłaństwa, które będzie świętował 29 czerwca 2011 r., w uroczystość Świętych Aposto-

łów Piotra i Pawła. W dedykacji tej kryje się homagium czci dla pierwszego Pasterza Kościoła powszechnego, a także zawarte jest diecezjalne i osobiste podziękowanie za to, co Piotr naszych czasów czyni dla Kościoła i dla ludzkości.

W roku diamentowych godów kapłaństwa Następcy św. Piotra pragniemy gorąco podziękować za Jego pouczenia i wskazania adresowane do biskupów i kapłanów, odnoszące się do posługi kapłańskiej w Kościele. Warto tu przypomnieć słowa Ojca Świętego, które wypowiedział do kapłanów na polskiej ziemi w czasie pielgrzymki do naszej ojczyzny w maju 2006 roku. W katedrze warszawskiej powiedział do nas m.in.:

„Spotykam się dziś z wami, których Chrystus powołał, abyście Mu służyli w nowym tysiącleciu. Zostaliście z ludzi wzięci, ustanowieni w sprawach odnoszących się do Boga, abyście składali dary i ofiary za grzechy (por. Hbr 5,1). Wierzcie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. Gdy wypowiedzicie słowo «ja» czy «moje» («Ja ci odpuszczam... To jest bowiem ciało moje»...), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa (*in persona Christi*), który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurzcie się w Jego miłości i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga. [...] A właśnie na każdego z was padło pełne miłości spojrzenie Jezusa, i temu Jego spojrzeniu trzeba zaufać”¹.

¹ Benedykt XVI, *Trwajcie mocni w wierze. Homilie – Modlitwy – Przemówienia. Polska 2006*, Warszawa 2006, s. 19-20.

Dziękując Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za wszystko, winszujemy Mu w roku Jego diamentowych godów kapłańskich obfitości darów Ducha Świętego i opieki Maryi Dziewicy, Niepokalanej Matki Kościoła.

Świdnica, 29 czerwca 2011 r.,
w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła,
w sześćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich
Jego Świątobliwości Ojca Świętego Benedykta XVI

Homilie styczniowe

Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie

Świdnica, 1 stycznia 2009 r.

*Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Dzień dzisiejszy nazywa się popularnie świętem Nowego Roku. Odmyka on bowiem nowy czas, obecnie rok Pański 2009. W liturgii i w życiu Kościoła dzień ten ma kilka znaczeń. Najpierw jest to uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Dziś także obchodzi się Światowy Dzień Pokoju. Jest to również dzień składania sobie noworocznych życzeń. Rozważmy pokrótce te trzy znaczenia dzisiejszego święta.

1. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Dokładnie osiem dni temu przeżywaliśmy Boże Narodzenie. W oktawę tej uroczystości liturgia Kościoła zatrzymuje nas przed Maryją. Nie ma bowiem Bożego narodzenia bez Matki Bożej. Ewangelia dziś czytana informuje nas: „[Pasterze] udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. [...] Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,16.19).

Przez Maryję Syn Boży przyszedł na świat. Ona jest Jego prawdziwą Matką, Jego Rodzicielką. Jest Matką nie tylko natury ludzkiej Syna Bożego, ale Matką całej osoby Jezusa Chrystusa, a więc Matką Boga-człowieka. Mówimy krótko, że jest Matką Bożą.

W ostatnim posoborowym *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Najświętsza Dziewica «słusznie doznaje od Kościoła czci szczególnej. Już też od najdawniejszych czasów Błogosławiona Dziewica czczona jest pod zaszczyt-

nym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obroną uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach [...]. Kult ten [...], choć zgoła wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym, i jak najbardziej sprzyja temu kultowi» [...]. Wyraża się on w świętach liturgicznych poświęconych Matce Bożej oraz w modlitwie maryjnej, takiej jak różaniec, który jest «streszczeniem całej Ewangelii» (pkt 971).

Drodzy bracia i siostry, spoglądamy dziś na Maryję z wielką czcią i miłością. Ona wydała na świat Syna Bożego. Jest Matką Zbawiciela i została także naszą Matką. Z miłością do Niej wyruszamy dziś w nowy rok naszego życia. Nie stracimy Jej nigdy z oczu! Przez cały rok i przez całe nasze życie bądźmy blisko Niej.

2. Światowy Dzień Pokoju

Drodzy bracia i siostry, pierwszy dzień nowego roku od lat obchodzony jest jako Światowy Dzień Modlitw o Pokój na Świecie. Każdego roku na ten dzień Piotr naszych czasów przygotowuje orędzie. Tegoroczne orędzie noworoczne Ojca Świętego Benedykta XVI nosi tytuł: *Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju*. Wiemy, że nierówności społeczne, ubóstwo materialne i duchowe zawsze są powodem niepokoju, narzekań, protestów, a także wojen. Dlatego chcemy się modlić, by źródło niepokoju, jakim jest ubóstwo, udało się ograniczyć.

Przypomnijmy, że prawdziwy pokój, za którym tęsknią nasze serca, jest darem Pana Boga, a także wielkim zadaniem dla człowieka. W Adwencie śpiewaliśmy słowa: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Jeżeli pokój Chrystusa nie wszędzie jeszcze zakwitł, to dlatego że niektórzy ludzie zamknęli się na ten dar. Jakże nas bolą wiadomości dochodzące z ojczyzny ziemskiej Chrystusa, z Ziemi Świętej, gdzie

nie ma pokoju i bezustannie rozlewa się krew. To na tamtej ziemi, nad stajenką betlejemską rozlegały się słowa: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,14).

Chcemy się modlić, żeby ludzie głosili chwałę Pana Boga i otwierali się na dar pokoju, który płynie od Pana Boga, ale też aby sami, swoim wysiłkiem i miłością, budowali pokój na świecie i w ludzkich sercach.

3. Dzień składania sobie życzeń noworocznych

Drodzy bracia i siostry, święto Nowego Roku jest także dniem przekazywania sobie życzeń. Pragę z naszej katedry posłać życzenia do wszystkich diecezjan, a w szczególności do was, zgromadzonych na tej Eucharystii. Życzę krótko, abyśmy wszyscy żyli na co dzień tajemnicą Bożego narodzenia, a więc tajemnicą miłości, radości i pokoju. Życzenia te wyrażam słowami dzisiejszego pierwszego czytania: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

Zakończenie

Na koniec zwróćmy się do Maryi, Bożej Rodzicielki, naszej wspólnej Matki niebieskiej: Maryjo, święta Boża Rodzicielko, bądź Strażniczką pokoju w naszych sercach, rodzinach, w naszej ojczyźnie i w świecie! Opiekuj się nami w nowym roku! Amen.

Boże Narodzenie potwierdza naszą godność

Bobolice, 4 stycznia 2009 r.

*Msza św. w kościele filialnym pw. Matki Bożej Bolesnej
parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zwróconej*

1. Trwanie w świątecznym klimacie

Przeżywamy drugą niedzielę po Bożym Narodzeniu, pierwszą w nowym roku 2009. W minionym tygodniu pożegnaliśmy stary i powitaliśmy nowy rok. W kronice naszego życia zostały dopisane nowe strony z tegorocznych świąt Bożego Narodzenia. Po świątach powróciliśmy do naszych zwyczajnych zajęć. Ale oto w liturgii Kościoła trwa jeszcze klimat świąteczny. Nie tylko stoją choinki i cieszą nas bożonarodzeniowe szopki, ale teksty Pisma Świętego czytane na liturgii mówią nam nadal o Bożym Narodzeniu, o Słowie, które „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Zwróćmy uwagę, że czytana dziś ewangelię słyszymy już po raz trzeci. Była najpierw głoszona w sam dzień Bożego Narodzenia, potem w ostatni dzień kalendarzowego roku i dzisiaj po raz trzeci dociera do nas z tą szczególną prawdą, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami, że „Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało”.

Zanim złożymy Najświętszą Ofiarę i przyjmimy Ciało Pańskie, zanim pójdziemy w dal nowego roku, chcemy raz jeszcze zadumać się nad tym najważniejszym dla świata faktem zamieszkania Boga na ziemi, faktem, który każdego roku wyzwała w nas tak wiele ciepła, radości i serdeczności.

Jezus w dzisiejszej ewangelii jest ukazany jako Słowo, które było na początku u Boga i które było Bogiem, przez które wszystko się stało. To odwieczne Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. Przyszło do swoich, ale swoi Go nie przyjęli. Wszystkich jednak ludzi, którzy przyjęli Słowo, uczyniło Ono dziećmi Bożymi (por. J 1,1-14). To Słowo

jest nam dzisiaj ukazane także jako odwieczna Mądrość, która zamieszkała na świecie jako Słowo pełne łaski i prawdy.

Ten Janowy zapis o Słowie, które stało się ciałem, stał się podstawą do wypracowania teologii wcielenia. W teologii tej, zrośniętej ściśle z liturgią, mówi się, że wcielenie Chrystusa jest dopełnieniem dzieła stworzenia, jest jakby nowym stworzeniem. Jan Paweł II, rozwijając naukę II Soboru Watykańskiego, w encyklice *Redemptor hominis* napisał, że „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (RH 13). Syn Boży, stając się człowiekiem, potwierdził godność człowieka, niejako powiedział: „Człowieku, jakże wielki jesteś, jakże ważny jesteś, skoro przybieram twoją naturę i staję się podobny do ciebie we wszystkim oprócz grzechu”. Przyjmując ludzką naturę w obręb swojej osoby, Syn Boży czyni tę naturę uczestnikiem swojej Bożej natury, czyli dokonuje przebóstwienia ludzkiej natury, przebóstwienia człowieka.

Zwróćmy uwagę na dwa ważne zdania dzisiejszej ewangelii: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,11-12). Zastanówmy się, jakie są konsekwencje nieprzyjęcia i przyjęcia Słowa Wcielonego.

2. Konsekwencje nieprzyjęcia Słowa Wcielonego

„Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Jezusa nie przyjęto jeszcze przed narodzeniem. Maryja porodziła Go nie w domostwie ludzkim, ale w stajni, wśród zwierząt. Odrzucił Go potem Herod, a następnie Sanhedryn żydowski. Wydano na Niego wyrok śmierci i wykonano go przez ukrzyżowanie. W dziejach Kościoła, w historii chrześcijaństwa wielu nie przyjęło Chrystusa, zwalczało Jego wyznawców. Kościół ma wielu męczenników, zamordowanych przez tych, którzy nie przyjęli Chrystusa. Odrzucanie Chrystusa nasiliło się w czasach nowożytnych i współ-

czesnych. Oświecenie francuskie rzuciło hasło zniszczenia Boga i religii. Niemieccy filozofowie dziewiętnastego wieku: Ludwig Feuerbach, Karol Marks, a potem Fryderyk Nietzsche, chcieli człowieka uwolnić od religii. Ogłosili śmierć Boga. Chrześcijan ośmieszano. Jakie były konsekwencje tych ideologii? Na ich filozofii wyrosły dwa totalitaryzmy dwudziestego wieku, które głównie są odpowiedzialne za wymordowanie w wieku dwudziestym 200 milionów ludzi. Totalitaryzmy dwudziestowieczne upadły. Jednakże odradzają się stare demony, które zatrują ludzkie umysły i serca oraz są realnym źródłem nowych wojen, terroryzmu i wszelkiego zdziczenia. To skażenie umysłów ludzkich przez kłamstwo zbrodniczych idei jest groźniejsze niż skażenie środowiska naturalnego. Znowu pojawiają się hasła: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było. Poradzimy sobie bez Boga!”. Słyszy się opinie w rodzaju: „Rób tak, ponieważ wszyscy tak robią, ponieważ taki jest ludzki los, ponieważ taka jest logika historii, ponieważ tego domaga się od ciebie twoja natura, twoja seksualność, ponieważ to masz we krwi, ponieważ tylko w ten sposób osiągniesz sukces, pełnię życia”.

W czasie opłatka na uniwersytecie, w Instytucie Pedagogiki, 18 grudnia 2002 roku, podeszła do mnie studentka, aby złożyć mi życzenia. Powiedziała mi, że przed chwilą zasmucił ją jej chłopak, przyjaciel. Łamiąc się z nią opłatkiem, życzył jej, aby się wyzwoliła z przekonań religijnych, aby stała się silniejsza i nowoczesna. Nie wiedziała, co ma mu odpowiedzieć... Poglądy tego rodzaju są właściwe dzisiejszemu liberalizmowi.

Katolicki Uniwersytet Lubelski 15 marca 2001 roku nadał doktorat *honoris causa* włoskiemu filozofowi Giovanniemu Reale. W wykładzie laureat mówił o chorobach duchowych współczesności. Jedną z nich jest nihilizm, a więc świat bez obiektywnych wartości, bez prawdy, dobra i piękna. Profesor postawił pytanie, czy można zbudować świat bez Boga, bez Jego przykazań. Odpowiedział, że tak, ale zaraz dodał,

że taki świat obróci się przeciwko człowiekowi. Niszczyciele Boga nieuchronnie stają się niszczycielami człowieka.

„[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. To nieprzyjęcie nie wychodzi człowiekowi ani żadnemu narodowi na korzyść. Świat ściąga na siebie nieszczęście, gdy odchodzi od Boga, gdy gardzi Chrystusem.

3. Konsekwencje przyjęcia Słowa Wcielonego

a. Wcielony Syn Boży potwierdza naszą godność naturalną

Człowiek jest na ziemi podobny do Boga. Z tej racji cieszy się wyjątkową godnością. Nie można nim manipulować, nie można go traktować przedmiotowo. Trwa w Polsce dyskusja o zapłodnieniu pozaustrojowym *in vitro*. Właśnie w procedurze takiego zapłodnienia człowiek jest traktowany jak rzecz, a nie jak osoba. Technika bierze tu górę nad etyką.

b. Wcielony Syn Boży przynosi nam nową godność nadprzyrodzoną

„Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12). W Jezusie Chrystusie powołani jesteśmy zatem do bycia dziećmi Bożymi, dziećmi, które żyją prawdą i miłością. Apostoł w drugim czytaniu mówi: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abymy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Co wynika z tego stwierdzenia dla nas, dzisiejszych uczniów Chrystusa?

Odwieczne Słowo, które stało się ciałem, Jednorodzony Syn Ojca, został w Ewangelii Janowej określony jako „pełen łaski i prawdy” (J 1,14). To określenie można odnieść do każdego człowieka jako przybranego dziecka Bożego. Jako uczniowie Chrystusa powinniśmy być pełni łaski i prawdy. Pełni łaski – to znaczy pełni miłości, gdyż łaska to dar-

mowy dar, czyli powinniśmy być gotowi do poświęcenia dla innych, i to wszędzie: w rodzinach, w których żyjemy, i w zakładach pracy, w których pracujemy. Powinniśmy stawać się ciągle na nowo darem dla innych.

Powinniśmy także być pełni prawdy. Ważna jest tu nie tylko prawda matematyczna, przyrodnicza, techniczna, ale także prawda o człowieku, o jego życiu, o powołaniu. Życie w prawdzie i miłości to zadanie dla każdego człowieka. Wierność temu zadaniu przyczynia się do budowania szczęśliwego życia już tu na ziemi.

Apostoł Paweł modlił się kiedyś za swoich przyjaciół o ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Boga. Modlił się o światło oczy serca dla uczniów, „tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania” (Ef 1,18). Chcemy i my dziś prosić o ducha mądrości w naszej pracy i w całym naszym życiu na nowy rok kalendarzowy. Chcemy prosić o światło oczy serca, oczy uzbrojone w wiarę, oczy, które widzą dalej niż oczy fizyczne. Chcemy lepiej wiedzieć, kim jesteśmy i do czego zostaliśmy powołani. Jeśli ten dar sobie wyprosimy, poznamy lepiej smak życia, przyczynimy się do pomnożenia szczęścia swojego i naszych bliźnich. Amen.

Przesłanie trzech Mędrców

Świdnica, 6 stycznia 2009 r.

*Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Uniwersalność chrześcijaństwa

Dzisiejsza uroczystość posiada dwie nazwy: jedną liturgiczną i bardziej teologiczną, a drugą popularną. Nazwa liturgiczna brzmi: uroczystość Objawienia Pańskiego, po łacinie – Epifania. Nazwa popularna to święto Trzech Króli.

Jezus narodzony objawił się najpierw prostym pasterzom. Oni pierwsi na wezwanie anioła udali się powitać nowo narodzonego Mesjasza. Byli to mieszkańcy ówczesnej Palestyny, rodacy Pana Jezusa. Drugą grupą ludzi, która przybyła do grotty betlejemskiej, byli trzej Mędrcy ze Wschodu, przedstawiciele pogan, a więc obcych narodów. Ich obecność przy żłóbku oznaczała, że Jezus przyszedł na świat dla wszystkich narodów, że będzie należał do wszystkich mieszkańców ziemi.

Apostoł Paweł w czytany dziś fragmencie Listu do Efezjan tłumaczy nam, że poganie stali się „współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,6).

Apostoł wyjaśnił, że Jezus przyszedł dla wszystkich, przyszedł obdarzyć swoją nauką wszystkie narody świata i zbawić całą ludzkość. Również dziś Jezus jest dla wszystkich, dla każdego narodu, dla ludzi wszystkich ras, kultur i religii, dla wszystkich naukowców, polityków, przemysłowców, także ateistów. Dziś chcemy się modlić, aby Jezus został przyjęty i rozpoznany jako Zbawiciel przez wszystkie narody świata. Dlatego modlimy się dziś za misjonarzy i za kraje, które jeszcze nie poznały Jezusa.

2. Poszukiwanie Boga

Mędrcy ze Wschodu przypominają nam także, że mamy poszukiwać Jezusa. Pana Boga trzeba poszukiwać ciągle. Bóg raz znaleziony chce być znajdowany ciągle na nowo. To poszukiwanie nie jest łatwe, wymaga trudu i wytrwałości. Tego właśnie uczą nas Mędrcy ze Wschodu. Kto chce lepiej poznać Chrystusa, kto chce pełniej wniknąć w tajemnicę Boga, musi podjąć wysiłek. Zresztą wszelkie poznanie bywa trudne. Ileż muszą np. namęczyć się uczniowie i studenci, by dobrze zdać egzaminy. Ileż musi włożyć wysiłku badacz naukowy w badania, które posuną wiedzę naprzód. Podobnie jest i w dziedzinie poznawania Boga. Tu również jest potrzebny spory wysiłek.

W poszukiwaniu Boga czasem nam przeszkadzają inni. W naszym dążeniu do Pana Boga natrafiamy na podstępnych herodów. Mędrcy poradzili sobie z nim. Jest to wskazówka dla nas, byśmy nie dali się zwodzić dzisiejszym herodom.

Szukajmy Pana Boga w Piśmie Świętym, szukajmy Go w czytaniu książek teologicznych i prasy katolickiej, w słuchaniu Radia Maryja, w oglądaniu Telewizji Trwam. Doświadczajmy i rozpoznajmy Boga w głosie naszego sumienia, szukajmy Go i rozpoznajmy w wydarzeniach codziennego życia.

3. Oddawanie Bogu czci i chwały

„Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2). Mędrcy nie tylko deklarowali, gdy byli w drodze, że przybywają, by oddać Mu pokłon. Faktycznie to uczynili. Ewangelista odnotował: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11).

Znalezionemu Bogu winniśmy składać pokłon, oddawać chwałę. Trzeba mieć do tego nieco pokory. Oddawanie Bogu

chwały to nasze ważne zadanie. Nie lękajmy się nieść Bogu chwały! Leży w tym nasza wielkość, a nie małość, jak nam wmawiają ateści.

Mędracy upadli na twarz. Nie wstydzmy się oddawać Bogu chwały. Nie wstydzmy się oddawać mu pokłonu. „I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11). Stając dziś przed Jezusem, nie musimy czuć się zażenowani. Możemy Mu ofiarować cenne dary. Złoto symbolizuje miłość, kadzidło wyraża pragnienie, tęsknotę za Bogiem, natomiast mirra to ból, trud i cierpienie wpisane w naszą ludzką egzystencję. Pan Bóg nie oczekuje od nas wielkich darów. Wystarczy, że oddamy Mu naszą miłość, nasze pragnienia, tęsknoty oraz słabości i rany, czyli wszystko, co jest nasze. Św. Ambroży napisał: „Bóg nie zwraca zbytnej uwagi na to, co Mu dajemy, ale raczej na to, co zachowujemy dla siebie”. Najlepszym darem składanym Bogu jesteśmy my sami, nasza gotowość na pełnienie woli Bożej.

Mędracy po spotkaniu z Jezusem zostali ostrzeżeni, by w drodze powrotnej nie wracali do Heroda. Gdy Herod w Jerozolimie ich żegnał, powiedział do nich: „Udajcie się tam i wypytujcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon” (Mt 2,8). Wiemy, że słowa te były przewrotne, kryły w sobie podstęp. Mędracy posłuchali Bożego wskazania, nie spełnili prośby Heroda: „inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2,12). Nasze coniedzielne spotkanie się z Jezusem też powinno sprawiać, byśmy nie przystawali do ludzi, którzy walczą z Bogiem, którzy – mówiąc językiem sportowym – nie grają z nami w jednej drużynie.

Nasze spotkanie z Bogiem winno nas przemieniać w lepszych ludzi, wpływać na zmianę dróg naszego życia, naszego postępowania. Amen.

Miłość darem Ducha Świętego

Świdnica, 10 stycznia 2009 r.

*Msza św. dla członków Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke
kościół pw. św. Józefa*

Wstęp

Oddalamy się coraz bardziej od ostatnich świąt Bożego Narodzenia i wchodzimy coraz dalej w nowy rok 2009. Już trzecią niedzielą Chrztu Pańskiego zamknijemy właściwy okres liturgiczny Bożego Narodzenia. Pozostaną jeszcze w kościołach szopki i choinki, ale pójdziemy już za Jezusem w Jego działalność publiczną, na drogi Jego nauczania i czynienia cudów.

Na każdej Eucharystii, w jej pierwszej części otrzymujemy dar Bożego słowa, które rozważamy i które mamy wypełniać w naszym codziennym życiu. Utrwalmy sobie dziś jeszcze przesłanie Bożego słowa.

1. Janowa nauka o miłości

W okresie Bożego Narodzenia czytany jest na codziennej liturgii Pierwszy List św. Jana Apostoła. Kościół wybrał na lekturę w tym czasie ten właśnie list, gdyż jest w nim bardzo wiele napisane o miłości, a miłość jest główną treścią tajemnicy wcielenia i świąt Bożego Narodzenia. W dzisiejszym fragmencie zawiera się kilka ważnych prawd dotyczących miłości:

a. Prawda pierwsza: Bóg jest pierwszy w miłości wobec nas: „My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19). Bóg nas zawsze wyprzedza w miłości. Nasza miłość do Boga jest zatem wtórna wobec miłości Boga do nas, jest odpowiedzią na miłość Bożą. Powinniśmy ciągle na nowo odnawiać w sobie przekonanie, że Bóg nas pierwszy umiłował.

b. Prawda druga: Do miłości Boga idzie się przez miłość do człowieka. Tylko ci kochają autentycznie Pana Boga, którzy kochają także innych ludzi: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Są chrześcijanie, którzy nie chcą przyjąć tego do wiadomości, że nie można miłować Boga, mając nienawiść w sercu do jakiegokolwiek człowieka. Taka miłość jest fałszywa.

c. Prawda trzecia: Miłość do Pana Boga wyraża się w zachowywaniu Bożych przykazań: „albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań” (1 J 5,3). Sam Jezus także powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania [...]. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje [...]. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14,15.21.24).

d. Prawda czwarta: Wiara jako dar Boży jest zwycięstwem nad światem: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat, tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1 J 5,4). Ceńmy sobie wiarę. Tego daru są pozbawieni niektórzy ludzie żyjący wśród nas. Często módlmy się o dar żywej wiary dla siebie i dla naszych bliskich. Dar miłości i dar wiary pochodzą od Ducha Świętego.

2. Jezus działał i działa w mocy Ducha Świętego

Spróbujmy także z ewangelii wydobyć główne prawdy.

a. Prawda pierwsza: Jezus w synagodze w Nazarecie uroczyście ogłosił, że jest zapowiedzianym Mesjaszem, proklamował nastanie ery mesjańskiej. Padło bardzo odważne stwierdzenie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Pierwsi słuchacze przyjęli to oświadczenie z największym uznaniem: „wszyscy przyświadczaali Mu

i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego” (Łk 4,22).

b. Prawda druga: Jezus otrzymał moc Ducha Świętego, został przez Ducha namaszczonej i posłany do pełnienia dzieła zbawienia: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwieszczał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19). Jezus w ludzkim ciele został poczęty za sprawą Ducha Świętego. Maryja usłyszała w czasie zwiastowania: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Duch Święty zstąpił na Jezusa widzialnie w czasie chrztu w Jordanie. Cała działalność publiczna Jezusa, Jego nauczanie, cuda, a zwłaszcza Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie – wszystko to dokonało się w mocy Ducha Świętego.

3. Kościół działa w mocy Ducha Świętego

Moc Ducha Świętego Chrystus obiecał zesłać uczniom, Kościołowi. Dokonało się to pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Od tamtego czasu Kościół naucza, sprawuje liturgię, spełnia czyny miłosierdzia w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego męczennicy oddawali życie za Chrystusa. W mocy Ducha Świętego Kościół głosi Ewangelię Chrystusa. Kapłani w mocy Ducha Świętego przemieniają w czasie Mszy Świętej chleb w Ciało Chrystusa, a wino w Krew Pańską. Krótko przed konsekracją kapłan modli się słowami: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Kościół w mocy Ducha Świętego pełni dzieła miłosierdzia.

Na dzisiejszej liturgii nie możemy nie wspomnieć, że sługa Boża Anna Jenke (1921-1976) składała świadectwo o Chry-

stusie w mocy Ducha Świętego. Jej nauczanie, wierne wartościom ewangelicznym, Jej dzieło wychowania młodzieży w tak trudnym czasie naporu komunizmu było spełniane w mocy Ducha Świętego.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, kończący się okres Bożego Narodzenia otworzył nam oczy na miłość, która narodziła się w Betlejem. Dzisiaj przyjęliśmy także bardzo ważne prawdy na temat miłości do Pana Boga i do drugiego człowieka. Tych trudnych zobowiązań nie jesteśmy w stanie wypełnić bez pomocy Ducha Świętego. Dlatego wzorem naszych wielkich poprzedników w wierze, wzorem sługi Bożej Anny Jenke otwieramy się na moc Ducha Świętego. Wypraszajmy tę moc na naszych adoracjach w kościele za wstawiennictwem św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, świadka Bożego narodzenia. Wypraszajmy tę moc dla Kościoła, dla jego pasterzy, dla misjonarzy, dla rodziców, chorych i cierpiących, dla dziatwy i młodzieży – dla wszystkich. Amen.

Znaczenie chrztu Chrystusa i naszego chrztu

Udanin, 11 stycznia 2009 r.

*Msza św. z okazji spotkania kolędowo-jasełkowego
kościół pw. św. Urszuli*

1. Wymowa chrztu Jezusa

Niedziela dzisiejsza nosi nazwę Niedzieli Chrztu Pańskiego, gdyż w ewangelii św. dzisiejszej niedzieli jest opisany chrzest Pana Jezusa. Jezus przyjął chrzest od swego poprzed-

nika, św. Jana Chrzciciela. Przyjęciem chrztu zainaugurował swoją działalność publiczną. Po chrzcie nastąpiło kuszenie na pustyni, a potem wybór pierwszych uczniów.

W czasie chrztu dokonano się objawienie Trójcy Świętej. Dała się widzieć gołębnica, znak Ducha Świętego, która zstępuje na Jezusa. Jest słyszany głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11). A zatem objawiła się cała Trójca Święta i zarazem Chrystus został przedstawiony ludziom przez Ojca. Jest to kontynuacja przedstawienia nowo narodzonego Jezusa pasterzom i Mędrcom ze Wschodu. Następnym etapem objawienia się Jezusa będzie cud w Kanie Galilejskiej.

Po przyjęciu chrztu Jezus podjął działalność publiczną. Potwierdza to św. Piotr w dzisiejszym drugim czytaniu: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,37-38).

A więc Jezus z Nazaretu od samego początku swego działania był żywą Ewangelią, czynami i słowami głosił Ojca, który Go posłał. Wypełnił słowa zapowiadane przez proroka Izajasza: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka w nikłym płomyku” (Iz 42,2-3). Takim był na ziemi Syn Boży: zawsze zapatrzony w niebo na swego Ojca, ale też zawsze oddany człowiekowi, zawsze czyniący dobrze.

2. Znaczenie naszego chrztu

Chrzest Chrystusa i to, co po nim nastąpiło, wzywa nas dzisiaj do refleksji nad naszym chrztem i naszym życiem jako ochrzczonych. Jesteśmy ochrzczeni, namaszczeni świętą pieczęcią Ducha Świętego. W sakramencie chrztu, przyjętym

w imię Trójcy Przenajświętszej, Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym uczynił nas dziećmi Bożymi, braćmi Jezusa i świątynią Ducha Świętego. Dostąpiliśmy w tym sakramencie niezwykłego wyniesienia, staliśmy się uczestnikami boskiej natury przez łaskę darmo daną. To w czasie twojego chrztu Duch Święty zstąpił na ciebie i Ojciec niebieski też powiedział: „To jest syn mój umiłowany, w tobie nam upodobanie; to jest moja umiłowana córka, w której mam upodobanie”.

Bóg sobie w nas upodobał. Bóg spojrział na ciebie w czasie chrztu św. i powiedział: „Tyś jest moim dzieckiem umiłowanym, w tobie mam upodobanie, chcę cię mieć dla siebie na wieki”. Raczej nie pamiętasz tego ważnego momentu. Ale jest na ziemi to wyjątkowo miejsce, na którym woda chrztu św. spłynęła po twojej głowie. Był kapłan, który tego dokonał. Dziś może się zestarzał albo już nie żyje. Był to szczególny moment twego życia, chwila twoich zaślubin z Bogiem. Trzeba, abyś pamiętał, gdzie jest to miejsce, gdzie dokonało się to tak ważne wydarzenie. Przypomnij sobie, jak wyglądały pierwsze odwiedziny papieża Jana Pawła II w rodzinnych Wadowicach. Pierwsze swoje kroki w rodzinnej świątyni skierował właśnie do chrzcielnicy. Tam uklęknął i w skupieniu dziękował Bogu za łaskę chrztu. Jak sam wyznał: „Tam się wszystko zaczęło”.

Wróćmy do Chrystusa i zapytajmy, co czynił po swoim chrzcie. Otrzymaliśmy dziś odpowiedź: „Przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła”. A ty co czynisz po swoim chrzcie? Jak wypełniasz swoją życiową misję, ty, umiłowany, ty, umiłowana przez Boga, w których Bóg ma upodobanie? Jaka jesteś żoną, matką, sąsiadką, emerytką? jakim jesteś mężem, ojcem, kolegą w pracy? jakim jesteś katolikiem, Polakiem? Może wmawiasz sobie, że dzisiaj nie można być dobrym, nie można być uczciwym, nie warto się angażować, bo i tak niczego się nie zmieni. Cóż powiedzieć na to tu, w kościele, w kon-

tekście refleksji nad chrztem Jezusa i naszym chrztem? Powiem tak: każdy czas jest stosowny, by dobrze czynić, by żyć Ewangelią. Każdy czas jest dobry, by świadczyć o Chrystusie, by żyć zobowiązaniem chrztu św.

3. Nasze świadectwo ewangelicznego życia

A więc można naprawdę żyć Ewangelią. Można być dobrą, cierpliwą żoną i matką; można być uczciwym, wrażliwym, wyrozumiałym mężem; można być posłusznym, niekłótlivym synem, córką; można być dobrą teściową i dobrą synową, koleżanką. Bóg ci naprawdę powiedział: „w tobie mam upodobanie”. Powiedział ci to w czasie twego chrztu. Dlatego bądź dobrym dzieckiem Boga. Nie zawieź Jego zaufania i miłości. Oby i o tobie ktoś kiedyś powiedział albo napisał: „przeszedł” czy „przeszła przez życie, dobrze czyniąc”. Amen.

Dziękczynienie za 730 lat miasta Świebodzice

Świebodzice, 25 stycznia 2009 r.

*Msza św. z okazji 730-lecia miasta
kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

1. Znaczenie pierwszych słów i decyzji

W minionym tygodniu, we wtorek, 20 stycznia, byliśmy świadkami złożenia przysięgi i objęcia rządów przez czterdziestego czwartego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Baracka Obamę. Prezydent wygłosił pierwsze, improwizowane przemówienie, które było niebawem komentowane przez polityków i dziennikarzy.

Pierwsze słowa i decyzje mają w naszym życiu specjalne znaczenie. Gdy po raz pierwszy przemawia nowo wybrany prezydent czy premier, nowo mianowany biskup diecezjalny, proboszcz parafii czy rektor wyższej uczelni, wsłuchujemy się uważnie w jego słowa. Oceniamy przedstawiane programy. Zastanawiamy się, jakie priorytety obierze w swoim działaniu. Obserwujemy także bacznie i komentujemy pierwsze jego decyzje i posunięcia.

Prawidłowość tę można odnieść także do osoby Jezusa Chrystusa. Dzisiejsza ewangelia przytacza pierwsze, bardzo krótkie kazanie Chrystusa, które wygłosił na początku swojej publicznej działalności. Mówi nam także o pierwszych decyzjach, o wyborze pierwszych uczniów. Mowa inauguracyjna Chrystusa była krótka i jasna: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Pierwsze zaś decyzje w Jego publicznej działalności to wybór pierwszych uczniów.

2. Pierwsze kazanie i pierwsze decyzje Chrystusa

W pierwszych słowach swojej mowy inauguracyjnej Chrystus oznajmił o wypełnieniu się czasu i przybliżeniu się królestwa Bożego. Z przyjściem Chrystusa na ziemię wypełnia się czas, spełniają się obietnice, zapowiedzi z historii narodu wybranego. Proroctwa te dotyczą królestwa Bożego na ziemi. Jezus to królestwo zakłada, zapoczątkowuje. Jest to królestwo zupełnie inne niż królestwa ziemskie. Nie jest to królestwo związane z ziemią, z konkretnym narodem, z granicami, z armią, policją itd. Jest to królestwo o wymiarze nadprzyrodzonym, w dużej mierze niewidzialnym. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla nazywa to królestwo „królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego

w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, narodowych, międzynarodowych. Realizuje się w małych i dużych wspólnotach ludzkich, poczynając od wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej, poprzez wspólnoty parafialne, diecezjalne, zakonne, aż do wspólnoty całego Kościoła. Królestwo Boże przenika więc doczesne wspólnoty ludzkie, jest w nie niejako wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, wierność w wypełnianiu woli Bożej, stopień poświęcenia dla bliźnich.

Aby wejść do tego królestwa, trzeba się nawrócić. Aby trwać w tym królestwie, trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział: „nawróćcie się i uwierzcie w Ewangelię”, ale „nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu, ale o ciągłym nawracaniu się, nie o jednorazowym uwierzeniu, ale o ciągłym umacnianiu wiary w Ewangelię. Jest to bardzo znamienne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną czujność, ciągły wysiłek, zaangażowanie, nieustające i wytrwałe budowanie królestwa przez ciągle ponawiane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

Za pierwszym kazaniem Chrystusa nastąpiły pierwsze Jego decyzje. Jezus powołał pierwszych uczniów. Znamy ich imiona. Chrystus wprowadzał ich stopniowo w tajemnicę założonego przez siebie królestwa. Na ich oczach dokonał też wielu znaków i cudów. Po swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu zobowiązał ich do głoszenia Ewangelii i sprawowania znaków świętych, sakramentów, czyli do dalszego budowania królestwa Bożego na ziemi.

Dzisiaj, 25 stycznia, chcemy przypomnieć, że do tego królestwa Chrystus powołał Szawła z Tarsu. Dziś jest obchodzone święto Nawrócenia św. Pawła. Działo się to pod Damazkiem, gdy Szaweł był w drodze, aby uwięzić kolejnych wyznawców Chrystusa. Niedaleko miasta usłyszał głos Chrystusa: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”

(Dz 9,4). Tu został powołany, aby zostać apostołem pogan. W pięknym stylu, w mocy Ducha Świętego Paweł budował królestwo Boże w pierwotnym Kościele.

Dziś w królestwie Chrystusa jesteśmy my. Jako uczniowie Chrystusa także jesteśmy wezwani do ciągłego nawracania się i ciągłego odnawiania wiary w Ewangelię: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”.

3. Nasze zadania jako mieszkańców Świebodzic

Nasza dzisiejsza Msza Święta jest sprawowana w duchu dziękczynienia za 730-letnią historię Świebodzic. Początki miasta wiążą się z dniem 23 stycznia 1279 roku. Taką datę nosi dokument księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa, wystawiony w Świdnicy, który to dokument zezwalał mieszczanom z miasta Fryburga (dzisiejsze Świebodzice) zamienić znajdujące się w dyspozycji miasta „pastwiska na chmielniki”. W związku z tym 2 września 1979 roku, w 700-lecie tej pierwszej udokumentowanej wzmianki, z inicjatywy władz miejskich w Świebodzicach odbyła się konferencja naukowa. Przypomnijmy, że dzieje tego miasta były burzliwe. W ciągu wieków mieszkali tu Polacy, Czesi, Żydzi i Niemcy. Do najstarszych budowli miasta należy kościół św. Franciszka, zwłaszcza jego prezbiterium, oraz kościół św. Mikołaja, który od czasów średniowiecza był parafią katolicką. Gdy na Śląsku pojawił się protestantyzm, wybudowano w Świebodzicach w osiemnastym wieku kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Z tych 730 lat ostatnich historii sześćdziesiąt cztery należą już do nas, do polskich mieszkańców, którzy pojawili się tutaj w wyniku decyzji czterech mocarstw. Pierwsze lata powojenne były naznaczone ostrą walką z Kościołem. Podczas zebrania Egzekutywy Komitetu Miejskiego PPR w Świebodzicach, w październiku 1948 roku stwierdzono, że „kler jest jednym z najlepiej zorganizowanych wrogów klasy robotni-

czej”. Wielkie zasługi dla miasta położył ks. Władysław Lorek, który podjął duszpasterstwo w parafii św. Mikołaja już w październiku 1945 roku i prowadził je aż do roku 1984, a więc prawie czterdzieści lat, z przerwą na pobyt w więzieniu w latach 1953-1956. Jego następcą został do dziś pracujący ks. Augustyn Nazimek, kapłan bardzo popularny i powszechnie szanowany.

W Świebodzicach istnieje obecnie pięć parafii rzymskokatolickich. Najstarsza z nich to parafia św. Mikołaja, założona w trzynastym wieku, równocześnie z miastem. Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła została erygowana 2 sierpnia 1952 roku. Trzecią parafią jest parafia pw. św. Franciszka, erygowana 3 maja 1972 roku. Czwarta parafia to parafia pw. św. Alberta Chmielowskiego, erygowana 21 kwietnia 1995 roku, do dziś budująca swój kościół. I piąta parafia to parafia Matki Bożej Królowej Polski, erygowana 26 listopada 2000 roku.

Dzisiaj całe miasto łączy się w tej świątyni we wspólnej modlitwie. Dziękujemy Bogu za historię tego miasta. Dziękujemy za świątynie, w których głoszone jest słowo Boże, w których są sprawowane sakramenty święte, na czele z Eucharystią, w których doświadczamy miłosierdzia Bożego. Modlimy się o Boże błogosławieństwo dla pana burmistrza, jego zastępców, przewodniczącego Rady Miejskiej i za całą Radę Miasta. Modlimy się za księży proboszczów, wikariuszy, za posługujące tutaj siostry Notre Dame. Modlimy się za wszystkich mieszkańców Świebodzic o Boże błogosławieństwo na dalsze lata życia. Amen.

Nawracajmy się na prawdę i dobro

Szczawno-Zdrój, 25 stycznia 2009 r.

*Msza św. dla pracowników służby zdrowia
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Doniosłość tego, co pierwsze

Dzisiejszy fragment Ewangelii zawiera pierwsze kazanie Chrystusa i opowiada o Jego pierwszych decyzjach, o wyborze pierwszych uczniów. Pierwsze słowa i decyzje mają w naszym życiu szczególne znaczenie. Gdy po raz pierwszy przemawia nowo wybrany prezydent czy premier, nowo mianowany biskup diecezjalny, proboszcz parafii czy rektor wyższej uczelni, wsłuchujemy się uważnie w jego słowa. Oceniamy jego program. Zastanawiamy się, jakie priorytety wybierze w swoim działaniu. Obserwujemy także bacznie i komentujemy pierwsze jego decyzje i posunięcia.

Prawidłowość tę można też odnieść do osoby Jezusa Chrystusa. Chrystus na początku swej publicznej działalności wygłosił krótkie kazanie i podjął pierwsze decyzje. Jego mowa inauguracyjna była krótka i jasna: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Pierwsze zaś decyzje, posunięcia w Jego publicznej działalności to wybór pierwszych uczniów.

2. Pierwsze kazanie Chrystusa

W pierwszych słowach swojej mowy inauguracyjnej Chrystus oznajmia o wypełnieniu się czasu i przybliżeniu się królestwa Bożego. Z przyjściem Chrystusa na ziemię wypełnia się czas, spełniają się obietnice, zapowiedzi z historii narodu wybranego. Proroctwa te dotyczą królestwa Bożego na ziemi. Jezus to królestwo zakłada, zapoczątkowuje. Jest to królestwo zupełnie inne niż królestwa ziemskie. Nie jest to

królestwo związane z ziemią, z konkretnym narodem, z granicami, z armią, policją itd. Jest to królestwo o wymiarze nadprzyrodzonym, w dużej mierze niewidzialnym. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla nazywa to królestwo „królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, narodowych, międzynarodowych. Realizuje się w małych i dużych wspólnotach ludzkich, poczynając od wspólnoty małżeńskiej, poprzez wspólnoty parafialne, diecezjalne, zakonne, aż do wspólnoty całego Kościoła. To królestwo Boże przenika więc doczesne wspólnoty ludzkie, jest w nie niejako wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, wierność w wypełnianiu woli Boga, stopień poświęcenia dla bliźnich.

Aby wejść do tego królestwa, trzeba się nawrócić. Aby trwać w tym królestwie, trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział: „nawróćcie się i uwierzcie w Ewangelię”, ale „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu, ale o ciągłym nawracaniu się, nie o jednorazowym uwierzeniu, ale o ciągłym umacnianiu wiary w Ewangelię. Jest to bardzo znamienne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną czujność, ciągły wysiłek, zaangażowanie, nieustające i wytrwałe budowanie królestwa przez ciągle ponawiane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

Za pierwszym kazaniem Chrystusa nastąpiły pierwsze Jego decyzje. Jezus powołał pierwszych uczniów. Znamy ich imiona. Chrystus wprowadzał ich stopniowo w tajemnicę założonego przez siebie królestwa. Na ich oczach dokonał też wielu znaków i cudów. Po swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu zobowiązał ich do głoszenia Ewangelii i spra-

wowania znaków świętych, sakramentów, czyli do dalszego budowania królestwa Bożego na ziemi.

Dziś my żyjemy w królestwie Chrystusa. My doń należy my. Powinniśmy zatem ciągle się nawracać i ciągle odnawiać wiarę w Ewangelię. Jesteśmy powołani do trwania w tym królestwie. Dodajmy, że jesteśmy powołani jako dzieci Boże, jako ludzie obdarzeni różnymi szczegółowymi powołaniami.

3. Nasze zadania w królestwie Chrystusa

Mamy powołanie rodzinne: do bycia mężem, żoną, matką ojcem, babcią, dziadkiem. Wielu z nas z tego grona należy do pracowników służby zdrowia. Pomówmy o tym powołaniu. Zwróćmy uwagę na bardzo aktualny problem dzisiejszego życia, także medycznego, problem ochrony życia. Przed cały obecny rok duszpasterski towarzyszy nam hasło: *Otoczmy troską życie*. Życie ludzkie jest dziś bardzo zagrożone, zwłaszcza w etapie prenatalnym i terminalnym. Kościół coraz głośniej przypomina, że ludzkie życie należy chronić od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Życie jest darem i zadaniem. To wy, bracia i siostry, pracownicy służby zdrowia, powinniście być świadkami tej prawdy. Dzisiaj ludzie związani ze służbą zdrowia zostali postawieni niejako w samym centrum sporu o życie, który toczy się przy okazji kwestii zapłodnienia *in vitro*, czyli zapłodnienia pozaustrojowego, w probówce. Należy zauważyć, że osiągnięcia nauki w dziedzinie medycyny wzbudzają z jednej strony ogromny podziw i uznanie. Z drugiej jednak strony uwidaczniają coraz więcej zagrożeń dla życia.

Jan Paweł II w Orędziu na Wielki Post 2002 roku pisał: „Darem jest powstanie życia i jego cudowny rozwój. I właśnie dlatego, że to życie jest darem, nie można uważać, że się je posiada, czy traktować go jako prywatną własność”. Dalej Papież Polak z naciskiem podkreśla, że nie wszystko,

co możliwe jest z punktu widzenia techniki, jest też godziwe moralnie. Te słowa Papieża ukazują istotę współczesnego sporu o życie. Jeśli się je oderwie od kategorii daru, a przyzna się mu kategorię produktu, wtedy można będzie nim swobodnie dysponować, wtedy można będzie dowolnie nim manipulować aż po jego eliminację przez uśmiercenie. Niektórzy do upadłego mówią o prawie matki do aborcji. Takie rzekome prawo do aborcji nie może zwyciężyć prawa dziecka do życia.

Mówi się podstępnie, że zapłodnienie *in vitro* to metoda leczenia niepłodności. To zwykły mit. Przecież zapłodnienie pozaustrojowe nie jest leczeniem bezpłodności. Oblicza się, że obecnie jest zamrożonych od 20 do 55 tysięcy ludzkich zarodków. Taki jest skutek braku regulacji prawnych w tej dziedzinie. Zaistniała potrzeba takiej regulacji, ale słusznej, godnej człowieka, czyli po prostu ustawy zakazującej stosowanie zapłodnienia pozaustrojowego. Jest prośba do państwa, abyście reprezentowali stanowisko Kościoła, do którego należycie. Potrzeba wielkiej modlitwy o zrozumienie sprawy, o nawrócenie na prawdę i dobro.

Gdy kiedyś Jonasz nawoływał mieszkańców Niniwy do pokuty, oni posłuchali: „odwrócili się od swego złego postępowania”. I dlatego „ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej” (Jon 3,10). Apostoł przypomina dziś, że „przemija postać tego świata” (1 Kor 7,31). Faktycznie, tak szybko nam mija czas, tak szybko przemija życie. Przybliży się wieczność. Dlatego nawracajmy się! Każdego dnia nawracajmy się do Boga, przybliżajmy się do Niego i umacniajmy wiarę w Ewangelię, gdyż naprawdę „przemija postać tego świata”.

Gdy uczestniczymy w ostatnim pożegnaniu jakiegoś człowieka, uświadamiamy sobie, że dla niego przeminęło już życie ziemskie, że już nic nie może się zmienić w jego nowym życiu mocą jego woli, że skończył się już czas zasługiwania na życie wieczne. Po śmierci nie ma już potrzeby na-

wracania się i wierzenia w Ewangelię. Nawracanie bowiem staje się już bezprzedmiotowe, a wiara zostaje zastąpiona widzeniem. Człowiek żegnany zdany jest jedynie na sąd miłosiernego Boga i na nasze ziemskie wsparcie modlitewne. Trwa czas naszego ziemskiego życia, czas naszego zarabiania nie tylko na życie doczesne, ale także na życie wieczne. Nie zapominajmy o tym. Amen.

Aby byli jedno w Twoim ręku

Świdnica, 25 stycznia 2009 r.

Słowo wstępne przed Mszą św. na zakończenie

Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Dzisiejszą niedzielą kończymy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Przypomnę, że każdego roku obchodzimy taki tydzień między 18 i 25 stycznia. Tegoroczny Tydzień ma za hasło słowa z Księgi Ezechiela: „Aby byli jedno w Twoim ręku” (Ez 37,17). Hasło to zostało zaproponowane i opracowane wraz z innymi materiałami pomocniczymi przez ekumeniczną grupę chrześcijan z Korei. W słowach tych chrześcijanie koreańscy odnaleźli uderzające podobieństwo do swojej sytuacji politycznej, podziału narodu na dwa państwa: Koreę Północną i Południową, oraz do sytuacji podzielonych wyznawców Chrystusa.

Ezechiel, prorok i kapłan, który działał w latach 594-571 przed Chrystusem, żył w narodzie podzielonym na dwa królestwa: północne i południowe. Prorok, którego imię znaczy: „Bóg jest mocny”, został powołany, by dodawać ludowi otuchy w tragicznej sytuacji religijnej i politycznej, jaką było odejście od Bożych przykazań, kultu bałwochwalcze, odstępstwo od wielkich reform religijnych króla Jozjasza (621 r.

przed Chr.). Prorok uważał, że podział narodu był odbiciem i konsekwencją grzechu oddalenia od Boga. Utworzenie jednego narodu jest zdaniem proroka możliwe pod warunkiem wyrzeczenia się grzechu i nawrócenia się do Pana Boga. Dziś mówimy, że jedność chrześcijan może nastąpić przez nasze wzajemne nawracanie się i wierność Bożym przykazaniom.

Serdecznie witam w naszej katedrze na dzisiejszej modlitwie ekumenicznej przedstawicieli bratnich kościołów, które znajdują się w Świdnicy. Witam i pozdrawiam wśród nas ks. radcę Waldemara Pytla, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Świdnicy, oraz ks. dr. Piotra Nikolskiego, proboszcza parafii prawosławnej w Świdnicy. W ubiegłym roku homilię wygłosił do nas ks. dr. Piotr Nikolski. W tym roku prosimy o homilię ks. Waldemara Pytla.

Witam w naszej katedrze wiernych z bratnich kościołów. Witam naszych kapłanów, w szczególności ks. dr. Jarosława Lipniaka, referenta naszej Kurii Biskupiej ds. ekumenicznych. Witam alumnów naszego seminarium i wszystkich wiernych. Wszystkich zapraszam do braterskiej i siostrzanej modlitwy o jedność wśród wyznawców Chrystusa.

Posłani z orędziem pokoju

Kłodzko, 26 stycznia 2009 r.

*Msza św. z okazji 10-lecia powiatu kłodzkiego
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

1. Posłani, aby apostołować

Dzisiejsza ewangelia przypomniała nam, jak to Chrystus wysyłał swoich uczniów na działalność ewangelizacyjną. Dzisiaj wysyła nas, wysyła każdego dnia, gdyż należymy do

Jego dzisiejszych uczniów. Wskazania dla nas są takie same jak dla tych pierwszych posłanych. Przypomnijmy, jakie są te wskazania.

Najpierw zwróćmy uwagę na to, że Chrystus wysłał uczniów po dwóch. Nie zalecał im apostołować w pojedynkę, ale wspólnotowo. My też powinniśmy współdziałać z innymi. Powinniśmy wzajemnie się wspomagać.

Chrystus mówił, że potrzeby są duże, a ewangelizujących niewielu: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Żniwo i dzisiaj jest wielkie. Pole ewangelizacji, pole głoszenia prawdy i czynienia dobra jest obszerne, ale prawdziwych apostołów brakuje. Trzeba się modlić, żeby Duch Święty wzbudzał zapał i skłaniał do składania świadectwa o Chrystusie.

Misja apostołowska jest niebezpieczna: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki” (Łk 10,3). Bywa tak, że w miejscu pracy czy w innych publicznych miejscach naszego przebywania natrafiamy na nieprzyjaciół Pana Boga, na tych, którzy z nas się wyśmiewają, posądzają nas o fundamentalizm, o staroświeckość. Wrogów Pana Boga, porównanych tu z wilkami, nigdy nie brakowało i dziś też nie brakuje.

Następnie wskazanie Chrystusa potwierdza tezę, że Ewangelia nie potrzebuje nakładu środków, że głoszenie Ewangelii jest bardziej skuteczne, kiedy używa się środków ubogich. Pan Jezus mówił: „Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów” (Łk 10,4). Warto o tym dziś pamiętać. Będą zwyciężać nie ci, którzy dysponują bogatymi środkami, ale ci, którzy są pokorni i skromni. Uzbrojony po zęby Goliat przegrał kiedyś walkę z małym Dawidem, który dysponował jedynie procą i pięcioma kamykami. Dawid taką skromną bronią pokonał uzbrojonego w oręż Goliata.

Pierwsi wysłannicy Chrystusa zostali wezwani do głoszenia słów pokoju: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (Łk 10,5). My też jesteśmy

posłani, by nieść słowo pokoju, nadziei, otuchy, a nie słowo intrygi, oszczerstwa, podejrzliwości.

O obowiązku składania chrześcijańskiego świadectwa przypomina dziś także św. Paweł. Słowa kierowane ongiś do Tymoteusza, dziś są adresowane do każdego i każdej z nas: „Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii!” (2 Tm 1,8). Aby być człowiekiem Ewangelii, trzeba przechodzić przez trudy i przeciwności, trzeba niekiedy płynąć pod prąd.

Drodzy bracia i siostry, te wskazania ważne są także dla was jako samorządowców, jako tych, którzy pełnią służbę publiczną na rzecz mieszkańców ogromnego powiatu kłodzkiego. Pozwólcie, że zastanowimy się nad posłaniem chrześcijańskim człowieka, który jest samorządowcem.

2. Pierwszeństwo rządzenia sobą przed rządzeniem innymi

W nazwie „samorząd” kryją się dwa krótkie słowa: słowo „sam” oraz „rząd”, czyli „sam rządzę”, „sami rządzymy”. A zatem w tych słowach wyrażamy to, że rządzenie jest w naszych rękach, sami decydujemy o naszym losie, o naszej przyszłości. To samozarządzanie możemy odnieść do dwóch podmiotów: do nas samych (do siebie samego) i do innych ludzi. Chciałbym w tym momencie przypomnieć mądrą i sprawdzoną zasadę, która brzmi: pomyślne rządzenie innymi winno wyrastać z udanego rządzenia samym sobą. A więc żeby właściwie rządzić jakąś społecznością, najpierw trzeba umieć rządzić samym sobą. Umiejętność kierowania samym sobą jest warunkiem pomyślnego kierowania innymi ludźmi.

Patrząc na te dwa obszary posługiwania czy kierowania, możemy zauważyć, że są ludzie, którzy potrafią znakomicie zarządzać mieniem materialnym i różnymi społecznościami ludzkimi. Umieją doskonale kierować pojazdami: na łą-

dzie, w powietrzu i na wodzie. Są tacy, którzy potrafią wspinać się i skutecznie kierować różnymi społecznościami: szkołami, uczelniami, fabrykami, przedsiębiorstwami, parafiami, diecezjami, miastami, państwami itd. Należy zauważyć, że u źródeł dobrego rządzenia, kierowania ludźmi leży umiejętność zarządzania samym sobą. Umiejętne rządzenie, kierowanie samym sobą – jeszcze raz powtórzmy – uzdalnia nas do lepszego kierowania innymi. Trzeba powiedzieć, że to kierowanie i zarządzanie samym sobą bywa najtrudniejsze. Jakże często zauważamy, że łatwiej nam przychodzi radzić innym, reformować innych niż samego siebie.

3. Kierowanie innymi jest służbą

Mówiąc o kierowaniu i rządzeniu, trzeba przypomnieć, że każde dobre rządzenie polega na służbie. W znaczeniu biblijnym królować, rządzić znaczy służyć człowiekowi. To służenie i kierowanie – jak przed chwilą powiedzieliśmy – może dotyczyć siebie samego oraz innych osób. Na ten obszar zarządzania często zwracał uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II. Przypominał o tym młodzieży, a zwłaszcza tym, którzy sprawują władzę, którzy pełnią jakieś funkcje publiczne, a więc są powołani, wybrani czy też desygnowani do kierowania instytucjami publicznymi.

W kierowaniu innymi należy kierować się niejako dwiema busolami: wewnętrzną i zewnętrzną. Busola wewnętrzna to nasze sumienie, zewnętrzna zaś – to troska o dobro wspólne. W naszym wnętrzu, w sumieniu odkrywamy pewien imperatyw, przez filozofa niemieckiego Immanuela Kanta nazwany imperatywem kategorycznym, moralnym. Możemy go określić jako doświadczenie wewnętrznej powinności, która wyraża się w podstawowej zasadzie etycznej: „czyń dobro, a zła unikaj”. To fundamentalne zobowiązanie wpisane jest w naszą naturę. Wspomniany filozof tak się zafascynował owym doświadczeniem powinności, że po-

równał go z widokiem gwiazd na niebie. Mówił, że dwie rzeczy go fascynują: w człowieku jako mikrokosmosie – sumienie, a w świecie jako makrokosmosie – gwiaździste niebo.

Zapisane w naszym naturze poczucie powinności wyraża się w wewnętrznym głosie „tak” wobec poznanego przez rozum dobra i w głosie „nie” wobec spotkanego zła. Jeśli idziemy za tą powinnością, czyli gdy mówimy „tak” dobru, a „nie” złu, wtedy przeżywamy wewnętrzną radość i satysfakcję. Jest ona tym większa, im więcej wysiłku kosztowało nas zajęcie takiego stanowiska wobec poznanego dobra czy zła. Jeśli zaś nie pójdziemy za głosem sumienia i nie powiemy „tak” dobru, a „nie” złu, wtedy przychodzą wyrzuty sumienia, wewnętrzny niepokój i smutek. Iluż spotykamy ludzi, którzy przeżywają wyrzuty sumienia w konsekwencji wyboru zła lub zaniechania dobra.

Ojciec Święty już na progu odzyskania naszej narodowej suwerenności, na początku transformacji ustrojowej wzywał nas do mądrego zagospodarowywania przestrzeni naszej wolności. Ci, którzy tego nie słyszeli czy też nie chcieli usłyszeć, są przeważnie sprawcami różnych afer, skandali, oszustw, wskutek których tak wiele osób dzisiaj cierpi.

Druga wymieniona przez nas busola w naszym służeniu drugim to zatroskanie o dobro wspólne. Człowiek, jako istota społeczna, żyjąca w różnych społecznościach, potrzebuje normy zewnętrznej, którą jest prawo. Wchodzi tu w grę prawo stanowione przez Boga, ale i prawo stanowione przez człowieka czy grupę ludzi, którzy z mandatu społeczeństwa sprawują władzę w danej społeczności. Celem każdego prawa jest dobro wspólne, a więc dobro wszystkich członków danej społeczności.

Uchwały, które państwo podejmujecie, mają rangę prawa partykularnego. Każda uchwała, którą podejmuje Rada Powiatu czy też każda inna instancja piastująca władzę, powinna mieć na celu dobro wspólne. Każdą uchwałę, którą podejmujemy, podejmujemy dla człowieka, dla jego dobra,

powinna ona chronić i zabezpieczać jego godność. Człowiekiem nie można pomiatać, gdyż jest on bytem osobowym, jest jedynym bytem, którego – jak określił II Sobór Watykański – Bóg chciał dla niego samego. Nie można go nigdy traktować jako środka do osiągnięcia jakiegoś celu, przedmiotowo. Człowiek powinien być zawsze celem działania. W tym kontekście należy przypomnieć, że człowieka nie można poświęcać dla osiągnięcia jakiegoś celu, tak jak to czynili zwolennicy totalitaryzmu. Dla rzekomego dobra ogółu, dla jakichś kolektywnych celów – jak głosili ideolodzy tego systemu – należało poświęcić pojedynczych ludzi czy nawet całą klasę społeczną. Tak usprawiedliwiano wszelkie rewolucje społeczne. Jednych mordowano, by inni, decydenci, mogli stanąć przy sterze rządów.

Człowieka nie wolno poświęcać dla jakiejś idei ani nawet w imię jakiegoś autentycznego czy pozornego dobra. Natomiast człowiek sam może się poświęcić dla innych. Może nawet oddać życie za innych, jak to uczynił Chrystus, który – jak wierzą chrześcijanie – oddał życie za wszystkich ludzi, albo o. Maksymilian Kolbe, który w obozie oddał życie za ojca rodziny. Nie mamy zatem prawa kogoś poświęcać dla osiągnięcia jakiegokolwiek celu.

Mówiąc o dobru wspólnym jako celu każdego prawa, trzeba nadmienić, że każde prawo przynosi nam jakieś dobro, ale także nakłada na nas zobowiązania. Często bywa tak, że w imię dobra wspólnego musimy się wyrzec jakiegoś dobra osobistego. O tym powinni wiedzieć adresaci uchwał prawnych, gdyż życie społeczne jest związane nie tylko z przywilejami, ale i z obowiązkami.

Ważne jest to – jeszcze raz to powtórzmy – abyśmy w naszych działaniach, pracach szanowali człowieka, który – po Bogu – cieszy się najwyższą godnością. Stąd też tak ważna jest świadomość, kim jest człowiek, jaka jest jego godność. Ojciec Święty Jan Paweł II w Encyklice *Centesimus annus* napisał, że wielkie tragedie ludzkości w czasach nowożyt-

nych, zwłaszcza nieszczęścia dwudziestego wieku wydarzyły się jako konsekwencja tzw. błędu antropologicznego. Papież przypomina, że u podstaw przewrotnych ideologii, odpowiedzialnych za zbrodnie naszego czasu, stał fałszywy wizerunek człowieka. Jedni, jak np. marksiści, pomylili człowieka ze zwierzęciem, a drudzy, jak np. liberałowie, mylą go z aniołem, lub nawet z samym Bogiem, przypisując człowiekowi prerogatywy przysługujące tylko Bogu. Między innymi uzurpują sobie prawo do określania tego, co jest dobre, a co złe. Zapominają, że człowiek nie jest kreatorem prawdy, a tylko jej lektorem. Prawda jest do odczytania, a nie ustanawiania. Człowiek nie ma też władzy ustanawiania zasad postępowania moralnego. One są już dane, zapisane przez Stwórcę w naszym sumieniu i w prawie Bożym zewnętrznym. Trzeba tylko to prawo prawidłowo odczytać. Prawdy nie można ustalać przez powszechny konsensus, przez głosowanie. Nad wartościami podstawowymi nie wolno głosować. Historia poucza, że większość nie zawsze ma rację.

Dlatego tak ważne jest, by widzieć człowieka w prawdzie, kim on jest, że nie jest ani Bogiem, ani zwierzęciem. Jest po prostu duchem wcielonym, który ma swoich krewnych w niebie (Bóg i aniołowie) oraz na ziemi, w świecie zwierząt i roślin. Człowiek jest ogniwnem, które łączy świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii.

Módlmy się na tej Mszy Świętej, aby pracownicy urzędu powiatowego, na czele z panem starostą i przewodniczącym Rady Powiatu, cieszyli się Bożym błogosławieństwem i mogli uczciwym życiem składać świadectwo swoim prawym sumieniem o prawie Bożym. Amen.

Znamiona mądrości św. Tomasza z Akwinu

Świdnica, 28 stycznia 2009 r.

*Msza św. w liturgiczne wspomnienie św. Tomasza z Akwinu
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Mądrość szczególnym przymiotem świętości św. Tomasza z Akwinu

Przed chwilą w dzisiejszej kolekcie mszalnej skierowaliśmy do Pana Boga następującą modlitwę: „Boże, źródło mądrości, dzięki Twojej łasce święty Tomasz z Akwinu gorliwie dążył do świętości i odznaczał się głębokim poznaniem prawd objawionych, spraw, abyśmy zrozumieli jego naukę i naśladowali jego czyny”. W modlitwie tej zwróciliśmy się do Pana Boga, źródła mądrości. Pan Bóg bowiem jest źródłem prawdziwej mądrości. On swoją mądrością obdarza wybranych ludzi. W trzynastym wieku obdarzył darem mądrości zakonnika dominikańskiego, Tomasza z Akwinu.

Przed chwilą przyjęliśmy słowa mędrca Pańskiego wychwalające mądrość: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10).

To właśnie Tomasz jak rzadko kto pokochał prawdę, która jest mądrością, i przyjął postawę pokornej miłości. Tomasz szukał prawdy najpierw w księgach świętych, ale szukał jej także u swoich poprzedników, u ojców Kościoła, pisarzy chrześcijańskich, a także szukał jej w dziełach filozofów greckich. Odkrywana prawda była dla niego mądrością życia, mądrością, która przeobrażała się w modlitwę i mistykę, mądro-

ścią, która stała się głównym wyróżnikiem jego świętości. Można Tomasza nie lubić za zawile kategorie metafizyki, teorię aktu i możliwości, substancji i przypadłości, materii i formy, ale nie można go nie lubić za jego miłość do prawdy i mądrości.

2. Znamiona mądrości św. Tomasza

Pytamy, w czym się przejawiała mądrość u św. Tomasza. Patrząc na dzieło jego życia, możemy zauważyć cztery takie znamiona Tomaszowej mądrości.

a. Wierność prawu Bożemu

Św. Tomasz szukał mądrości najpierw w księgach Pisma Świętego. Do wszystkich prawie ksiąg napisał komentarze. Pasją jego życia była kontemplacja prawdy, która jest mądrością, zawartą w Piśmie Świętym.

b. Wierność rzeczywistości

Świat, otaczająca go przyroda była drugą księgą, z której Tomasz odczytywał prawdę. Tomasz studiował dzieła filozofów greckich, przyglądał się, jak oni odczytywali prawdę. W jednym z komentarzy do dzieł Arystotelesa napisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy”. Tej kontemplacji świata z pewnością nauczył go jego mistrz z Kolonii, św. Albert Wielki.

c. Odwaga

Trzecim wyznacznikiem mądrości św. Tomasza była wielka odwaga. Św. Tomasz nie ulegał modom. Przez całe życie wyznawał zasadę, którą znalazł u Arystotelesa: *Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas* – „Przyjacielem moim jest Platon, lecz większym przyjacielem jest prawda”. Tomasz

wbrew teologom trzynastego wieku nie wahał się wskazać na Arystotelesa jako mistrza w ujmowaniu spraw zasadniczych. Cenił Arystotelesa zwłaszcza za jego metafizykę. Pierwszy w chrześcijaństwie odważył się nazwać duszę formą ciała. Przez to naraził się trzynastowiecznym teologom, którzy nie chcieli słyszeć o tym, że dusza pochodząca od Boga miałaby się łączyć z grzesznym ciałem jako jego forma. Za tę i inne podobne tezy Tomasz został w roku 1277, trzy lata po śmierci, potępiony przez biskupa Paryża Tempiera. Dla Doktora Anielskiego prawda była ważniejsza niż tzw. opinie niektórych teologów.

d. Pokora

Przy tej wielkiej odwadze Tomasz zachował jednak wielką pokorę. Zdawał sobie sprawę z wielkości, z majestatu prawdy, z majestatu tajemnicy, z których największą jest sam Bóg. Pod koniec życia, gdy popatrzył na swoją wielką *Sumę teologiczną*, nazwał ją słomą.

W jego życiorysie znajdujemy zabawną historyjkę świadczącą o jego wielkiej pokorze. Było to w Neapolu. Wracając kiedyś z wykładów, Tomasz został zatrzymany przez furtiana i poproszony, by udał się z nim po zakup kapusty. Furtian nie znał Tomasza, bo ten bawił tam od niedawna. Tomaszowi zaś nie przyszło na myśl, że mogła to być pomyłka. Dlatego udał się z braciszkiem na zakupy. Otyły Tomasz nie mógł nadażyć za zwinnym braciszkiem, który go cały czas popędzał i upominał. Przyjął z pokorą i cichością wszystkie uwagi i napomnienia. Przy swojej wielkiej uczoneości spełnił w pokorze przysługę, o którą został poproszony.

Jakże ta historyjka współgra z wydzwiękiem dzisiejszej ewangelii: „Nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście [...]. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8.10).

Tomaszowa pokora była wynikiem odkrycia prawdy o sobie. Uzdalniała go ona do modlitwy i kontemplacji. Akwinata nigdy nie rozpoczynał studium ani pisanie bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił po sobie nie tylko wielkie dzieła filozoficzne i teologiczne, ale i wspiane, uduchowione i mądre modlitwy, którymi do dziś posługujemy się w liturgii Kościoła. Są one owocem rozmodlenia i kontemplacji.

3. Przesłanie św. Tomasza dla nas

Sformułujmy na koniec kilka wniosków. W dzisiejszej kolekcji prosiłszy Pana Boga o dar rozumienia nauki św. Tomasza i o dar naśladowania jego czynów.

a. W dzisiejszym życiu publicznym, a nawet i w świecie nauki coraz mniej się mówi o prawdach stałych, koniecznych, obiektywnych, za to coraz częściej mówi się o prawdach sezonowych, okazyjnych, na dziś, na daną sytuację. Bardzo często łączy się je z wstęпами typu: „według mnie”, „dla mnie”, „moim zdaniem”. Zazwyczaj nie ma to nic wspólnego z klasyczną definicją prawdy, głoszącą, że prawda jest zgodnością naszego poznania z poznawaną rzeczywistością. Dla niektórych takie rozumienie prawdy uchodzi za szowinistyczny skandal, który usiłuje stawiać barierę demokracji, pluralizmowi i tolerancji. A oto życie wciąż na nowo potwierdza, że największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów dokonuje fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Kłamstwo prowadzi do korupcji, zdziczenia, chaosu, kradzieży, a nawet zbrodni. Prawda zaś jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy uczy nas szukać Tomasz wszędzie. Najpierw w Piśmie Świętym, ale także w księgach ludzkich – teologicznych i wszelkich innych. Trzeba tylko umieć wyłuskiwać z nich ziarna prawdy.

Szukajmy więc prawdy w różnych naukach. Warto pamiętać tu o tzw. hierarchii prawd. Są prawdy, których nie

musimy znać do naszego szczęścia, do naszego zbawienia. Jeśli nie będę znał niektórych twierdzeń matematyki, logiki wielowartościowej, teorii mnogości, to nic mi się nie stanie. Jeśli zapomnę kilka ważnych dat z historii, to też nie jest jeszcze tragedia. Ale są prawdy takie, które sięgają niejako w środek mojego życia, tzw. prawdy egzystencjalne, które kreują moją postawę życiową, moje postępowanie, moje wybory moralne. Prawda tego typu, którą Pismo Święte nazywa mądrością, znajduje się przede wszystkim w nauce Chrystusa.

b. Niech naszym poszukiwaniom prawdy towarzyszy pokora, właśnie pokora wobec prawdy, wobec tajemnicy. Nie uważajmy się za wiedzących wszystko najlepiej. Mamy za sobą Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Z pewnością zastanawialiśmy się nad źródłem rozbicia chrześcijaństwa. Jest nim m.in. brak pokory, chęć znaczenia, dążenie do władzy. Jezus dał nam na krzyżu przykład pokory, wzór unizenia. Dlatego też potem został wywyższony.

c. Uczmy się od św. Tomasza również kontemplacji i modlitwy. Dobrej nauki nie można uprawiać bez kontemplacji. Prawda godna tego miana prowadzi nas do modlitwy i wtedy rzeczywiście staje się mądrością.

Błagajmy Pana na tej Eucharystii, by nam dał usposobienie św. Tomasza, byśmy dążyli do świętości przez nabywanie mądrości. Amen.

Homilie lutowe

Moc świadectwa życia wedle rad ewangelicznych

Świdnica, 2 lutego 2009 r.

*Słowo końcowe na Mszy św. z okazji Dnia Życia Konsekwrowanego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Dobiega końca nasza Eucharystia, w której uczestniczyło dziś wiele osób konsekrowanych posługujących na terenie naszej diecezji. We wspólnej modlitwie dziękowaliśmy Panu Bogu za was, drodzy bracia i siostry, osoby życia konsekrowanego. Ojciec Święty Jan Paweł II w przemówieniu do sióstr zakonnych wygłoszonym na Jasnej Górze 5 czerwca 1979 roku, w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, powiedział: „Temat «powołanie zakonne» jest jednym z najpiękniejszych wśród wszystkich, jakimi przemówiła do nas i stale przemawia Ewangelia [...]. Oby Polska cieszyła się stale waszym ewangelicznym świadectwem. Oby nigdy nie zabrakło tych serc gorących, tych dusz radykalnych ewangelicznym radykalizmem, które przybliżają Chrystusa bliźnim, które przybliżają Miłość bliźnim!”.

Bardzo cenimy sobie waszą obecność w Kościele, w naszej diecezji. Jesteście bardzo potrzebną i znaczącą częścią naszego Kościoła. Dzisiaj, w wasze święto wyrażamy wdzięczność nie tylko Bogu za was, ale dziękujemy także wam za waszą posługę w Kościele. Najpierw dziękuję zgromadzeniom męskim, zakonom i zgromadzeniom zakonnym znajdującym się na terenie naszej diecezji. Dziękuję wam, ojcowie i bracia, za wspomaganie księży diecezjalnych w prowadzeniu parafii. Dziękuję za sprawowaną pieczę duszpasterską w sanktuariach maryjnych. Dziękuję za posługę spowiedników w żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

Jako biskup diecezjalny wyrażam wdzięczność wszystkim żeńskim zgromadzeniom zakonnym, posługującym w granicach naszej diecezji. Ta posługa jest wieloraka. Wiele sióstr

pracuje wśród osób niepełnosprawnych, w domach specjalnej troski, w zakładach opieki społecznej, w domach starców. Drogie siostry, dla wielu dzieci zastępujecie serca ich matek. W waszych sercach znajdują one miłość, której zabrakło u matek rodzonych. W czasie wizytacji kanonicznych miałem ostatnio okazję odwiedzać takie domy, gdzie siostry zakonne posługują wśród dzieci kalekich, niepełnosprawnych w wymiarze duchowym i fizycznym. Na własne oczy widziałem, jak te dzieci garną się do sióstr, jak są do nich przywiązane. W tych domach byłem wstrząśnięty obrazem niedoli małego człowieka, dziecka, a równocześnie wstrząśnięty miarą waszego poświęcenia. Drogie siostry, dziękujemy wam za to poświęcenie, za waszą miłość, którą okazujecie tam, gdzie inni już miłować nie potrafią, za opiekę nad chorymi, starcami, kalekami, upośledzonymi, którymi nikt inny oprócz was zajmować się nie potrafi, bo do tego trzeba poświęcenia heroicznego.

Wiele sióstr posługuje wśród dzieci i młodzieży jako katechetki, także w różnych dziedzinach duszpasterstwa przy boku kapłanów, jako zakrystianki. I wy także jesteście bardzo często dla dzieci i dla młodzieży uzupełnieniem braku serca w kulejących dziś moralnie i religijnie rodzinach. Są także siostry, które posługują w kuchniach przy przygotowywaniu posiłków, również takie, które wykonują prace w ogrodach, pralniach, które dbają o czystość różnych pomieszczeń. Wszystkim wam dzisiaj przy waszym święcie dziękujemy. Proszę tę wdzięczność przekazać swoim współsiostrom, które z różnych względów, niekiedy z powodu zaawansowanego wieku czy różnych chorób nie mogły tu przybyć.

Prośmy nieustannie Pana, który nas powołał, który udziela nam swojego Ducha do miłowania i do poświęcania się, by wzbudzał łaskę powołania w młodym pokoleniu, by wasze wspólnoty zakonne nie kurczyły się liczebnie, ale były zasilane nowymi, licznymi i dobrymi powołaniami. W tej intencji przyjmijmy końcowe błogosławieństwo.

W stylu św. Pawła, św. Jana Bosco i św. Marka na biskupi trud

Głuszycza, 8 lutego 2009 r.

*Msza św. prymicyjna ks. bp. Marka Mendyka
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Wspomnienie

Księdza biskupa prymicjanta po raz pierwszy spotkałem w październiku 1981 roku, na wykładach z logiki w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Było ich na pierwszym roku sześćdziesięciu trzech. Rok, w którym rozpoczęli swoją drogę do kapłaństwa, obfitował w ważne wydarzenia. Wymienię z nich trzy: zamach na życia Ojca Świętego Jana Pawła II (13 maja 1981 r.), śmierć Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego (28 maja 1981 r.) i ogłoszenie w Polsce stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.). W czasie waszej pierwszej sesji egzaminacyjnej w seminarium, 3 lutego 1982 roku mieliśmy egzamin z logiki. Jak się okazało, był to najsroższy egzamin w mojej pracy jako wykładowcy. Nie zdało wówczas egzaminu dwudziestu jeden kleryków, czyli dokładnie jedna trzecia. Kleryk Marek Mendyk otrzymał ocenę dobrą (czwórkę), co na tle tych, którzy nie zdali, było wynikiem wyróżniającym się. Później już zrobiłem się na egzaminach łagodniejszy, a dziś zupełnie łagodny. Jesienią 1982 roku zostałem powołany przez ks. abp. Henryka Gulbinowicza, metropolitę wrocławskiego, do grona wychowawców alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Otrzymałem nominację na prefekta. Na drugim roku prowadziłem z rocznikiem obecnego księdza biskupa Marka aż trzy wykłady: z metafizyki, z antropologii filozoficznej i z filozofii religii. W letniej sesji egzaminacyjnej w 1983 roku kleryk Marek otrzymał następujące oceny: z metafizyki czwórkę;

z antropologii filozoficznej i z filozofii religii czwórkę z plusem.

W roku 1983 także możemy odnotować trzy ważne wydarzenia. Pierwszym z nich była wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu (21 czerwca 1983 r.). Seminarium, w którym kleryk Marek był wówczas na drugim roku, brało udział w przygotowaniach do tej wielkiej uroczystości. Jako prefekt seminarium byłem odpowiedzialny za malowanie żelaznego ogrodzenia wokół kościoła Świętego Krzyża we Wrocławiu. Drugim ważnym wydarzeniem z roku 1983 była piesza pielgrzymka alumnów trzeciego roku do Częstochowy, na której przed przyjęciem sutanny był obecny ks. bp Marek (1-7 września 1983 r.). Zostałem wyznaczony na przewodnika tej pielgrzymki. Wyruszyliśmy z Wrocławia w czwartek, 1 września. Noclegi mieliśmy w następujących miejscowościach: Solniki Wielkie, Domaszowice, Kluczbork, Gronowice, Panki. W niedzielę, 4 września uczestniczyliśmy w odpuszczeniu w Gronowicach, w kościele filialnym parafii Stare Olesno. We wtorek pod wieczór dotarliśmy na Jasną Górę. W środę, 7 września w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze Mszy Świętej przewodniczył ks. rektor Józef Majka, a homilię wygłosił ks. dyrektor Władysław Bochnak. Jak się okazało, była to jedyna piesza klerycka pielgrzymka, którą prowadziłem na Jasną Górę. Trzecim ważnym wydarzeniem w 1983 roku była śmierć biskupa Wincentego Urbana, która nastąpiła w drugą rocznicę ogłoszenia stanu wojennego, 13 grudnia. W sobotę, 17 grudnia uczestniczyliśmy w pogrzebie księdza biskupa.

W czasie pobytu księdza biskupa prymicyjanta w seminarium tak się składało, że obfitsze w ważne wydarzenia były lata nieparzyste, a więc lata: 1981, 1983, 1985 i 1987. W roku 1985 również można wymienić trzy ważne wydarzenia: święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura (12 stycznia), otrzymanie przez ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza purpury kardynalskiej (25 maja) oraz rekolekcje, które przeprowadzi-

łem z rocznikiem ks. bp. Marka w Jeleniej Górze u sióstr magdalenek (21-24 sierpnia 1985 r.), przed podjęciem przez tychże kleryków praktyki duszpasterskiej w parafiach.

Od roku 1984 byłem w seminarium wicerektorem i z tego tytułu miałem dość duży udział w przygotowaniu diakonów do święceń kapłańskich. Święcenia kapłańskie rocznika księdza biskupa Marka odbyły się w katedrze wrocławskiej w sobotę, 23 maja 1987 roku, a udzielił ich ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

Jak pamiętam, na przestrzeni pięciu lat studiów kleryk Marek Mendyk był zawsze bardzo zdyscyplinowany, pracowity i pobożny. Nie było z nim żadnych problemów wychowawczych.

2. Gratulacje

Jako były wykładowca i wychowawca pragnę serdecznie pogratulować księdzu biskupowi, dzisiejszemu prymicjantowi, otrzymania święceń biskupich. On dobrze wie, że ten dar otrzymał nie dla siebie, ale dla innych, otrzymał go dla Kościoła. Gratuluję jego mamie. Być matką księdza to wielkie wyróżnienie, a być matką biskupa to jeszcze wyższa godność. Niech się mama cieszy i modli. Serdecznie gratuluję ks. prałatowi Józefowi Molendzie, który prowadził ks. bp. Marka niemal od urodzenia aż do otrzymania godności biskupiej i był dla niego kapłanem, katechetą, wychowawcą i przyjacielem. Myślę, że jest to nagroda niebios dla księdza prałata za jego przykładną, ofiarną służbę duszpasterską. Gratuluję całej tutejszej parafii Chrystusa Króla w Głuszycy. Jesteście wszyscy wyróżnieni nominacją ks. Marka na biskupa. To jest wasz biskup. Tu się urodził. Wśród was się wychował i dorastał do wielkich zadań, które otrzymał w Kościele. Tu niespełna dwadzieścia dwa lata temu miał prymicje kapłańskie, a dziś celebruje prymicje biskupie. Bądźcie dumni z tego i wspierajcie waszego rodaka codzienną mo-

dlitwą. Gratuluję także diecezji legnickiej, że otrzymała takiego dobrze ukształtowanego, młodego wiekiem biskupa.

3. Życzenia

I na końcu życzenia. Jeden z ostatnich ważnych dokumentów Kościoła o biskupstwie, posynodalna adhortacja apostolska Jana Pawła II *Pastores gregis (Pasterze owczarni)*, przypominała, że każdy biskup ma być ojcem, bratem, przyjacielem i pasterzem. Księżę biskupie Marku, bądź dla wszystkich ojcem, zwłaszcza dla chorych, cierpiących, zagubionych, przegranych. Bądź bratem, szczególnie dla kapłanów. Bądź przyjacielem dla wszystkich, zwłaszcza dla młodzieży. Bądź dobrym pasterzem całej owczarni, do której posłał cię Ojciec Święty Benedykt XVI. Masz wszelkie dyspozycje, aby być wspaniałym ojcem, bratem, przyjacielem i pasterzem, gdyż jesteś spokojny, cierpliwy, pracowity, zrównoważony, pobożny.

Życzymy, abyś w swojej biskupiej posłudze był podobny do bliskich ci patronów. Święcenia biskupie otrzymałeś w Roku św. Pawła, wielkiego Apostoła Narodów. Życzymy, abyś w jego stylu głosił Ewangelię. Święcenia biskupie otrzymałeś w dzień liturgicznego wspomnienia św. Jana Bosko, wielkiego wychowawcy młodzieży. Życzymy, abyś i ty, mając za sobą studia katechetyczne i praktykę katechetyczną, był wspaniałym wychowawcą młodego pokolenia. Twoim patronem jest św. Marek Ewangelista, który był wspaniałym współpracownikiem zarówno Apostoła Pawła, jak i Apostoła Piotra. Życzymy, abyś był wspaniałym współpracownikiem biskupa ordynariusza, kapłanów i wiernych świeckich.

Życzymy ci, abyś się chlubił z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Od święceń biskupich nosisz na piersiach krzyż. To jest nie tylko ozdoba, ale przypomnienie, że życie biskupie wiedzie także drogą krzyża, że ma być ono podobne do życia Syna Bożego, w którym pod koniec zjawiał się krzyż.

Idź na łany Kościoła. Boże błogosławieństwo i opieka Matki Najświętszej oraz nasza cicha i pokorna modlitwa niech cię wspiera przez wszystkie – oby długie – lata twojego życia. Szczęść Boże!

Chorzy skarbem Kościoła

Świdnica, 11 lutego 2009 r.

*Msza św. z okazji XVII Światowego Dnia Chorego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Niedawno, gdyż 2 lutego, przeżywaliśmy Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, ustanowiony przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Nasza katedra wypełniła się siostrami zakonnymi. Dziś obchodzimy Światowy Dzień Chorego, także ustanowiony przez papieża Jana Pawła II. Jest on obchodzony już po raz siedemnasty. Jan Paweł II wybrał na ten dzień liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, kiedy Kościół wspomina objawienie się Matki Bożej Bernadecie Soubirous. Wiemy, że światowej sławy sanktuarium maryjne w Lourdes jest nawiedzane głównie przez ludzi chorych. Dzisiejszy Światowy Dzień Chorego zwraca naszą uwagę na obecność w świecie cierpienia fizycznego i duchowego, na obecność ludzi chorych.

1. Cierpienie w dziejach zbawienia

Choroby i cierpienie istnieją na świecie od czasów rajskich. Historia każdego narodu i każdego człowieka zawiera karty zapisane cierpieniem. Cała Biblia jest przecież wypełniona tekstami dotyczącymi cierpienia. Z cierpieniem

spotykamy się w psalmach. Niemal jedna trzecia psalmów to błagania o pomoc w cierpieniu i nieszczęściu. Przykład tego mamy w dzisiejszym psalmie: „Nie ukrywaj przed mną swojego oblicza w dniu mego utrapienia. Nakłoń ku mnie Twego ucha, w dniu, w którym Cię wzywam, szybko mnie wysłuchaj. Ustały moje siły w drodze, dni moje zostały skrócone. Mówię: «Boże mój, nie zabieraj mnie w połowie dni moich. Twe lata trwają przez wszystkie pokolenia»” (Ps 102,3.24-25).

Bardzo jaskrawym przykładem cierpienia, i to cierpienia niezawinionego, jest Hiob. Słyszeliśmy o nim w ostatnią niedzielę w ramach pierwszego czytania mszalnego. Przypomnijmy, że był on człowiekiem sprawiedliwym, wypełniającym wszystkie przepisy Prawa Bożego. Bez wyraźnej przyczyny Bóg sprowadził na niego różnorakie nieszczęścia. Hiob stracił majątek i rodzinę. Został sam ze swoją chorobą i cierpieniem. Wszyscy się od niego odwrócili. Jemu także było trudno zrozumieć, dlaczego cierpi. Miał jednak ogromne zaufanie do Pana Boga i w końcu Bóg przywrócił mu pomysłność. Na przykładzie Hioba okazało się, że nie jest prawdą, iż każde cierpienie jest następstwem winy i ma charakter kary. Owszem, czasem tak bywało. Bóg przez proroków zapowiadał kary za grzeszne życie. Jednakże bywało i tak jak w przypadku Hioba, że cierpienie miało charakter próby, było komuś przydzielone dla pogłębienia wewnętrznego. Warto o tym pamiętać, że cierpienie ma niekiedy charakter próby i Bóg zsyła je na człowieka, by go wewnętrznie pogłębić i oczyścić.

2. Chrystus nadaje wartość cierpieniu

W świecie, w którym było cierpienie, Syn Boży zamieszkał jako człowiek. Najpierw zauważmy, że od samego początku był przyjacielem ludzi chorych. W czasie swojej publicznej działalności nie tylko nauczał, ale i uzdrawiał. Chorzy sami

przychodzili i byli przyprowadzani czy też przynoszeni przez innych. Przypomniła nam to także dzisiejsza ewangelia.

Pod koniec życia Jezus rzucił nowe światło na cierpienie. Dokonał dzieła zbawienia przez mękę i śmierć krzyżową. I właśnie wtedy cierpienie otrzymało wartość zbawczą. Chrystus swoim cierpieniem nadał sens każdemu ludzkiemu cierpieniu. Przypomnił nam tę prawdę Jan Paweł II w Liście apostolskim *Salvifici doloris*, ogłoszonym dwadzieścia pięć lat temu, 11 lutego 1984 roku. Oto słowa Ojca Świętego: „Źródłem radości [cierpiącego] staje się przewyciężenie poczucia nieużyteczności cierpienia – poczucia, które bardzo mocno bywa zakorzenione w ludzkim cierpieniu [...]. Odkrycie zbawczego sensu cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem przeobraża to przygnębiające poczucie. Wiara w uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa niesie w sobie tę wielką pewność, że człowiek cierpiący «dopełnia braki udręk Chrystusa», że w duchowym wymiarze dzieła Odkupienia służy, podobnie jak Chrystus, zbawieniu swoich braci i siostr” (nr 27). Przez nasze cierpienie możemy być z Chrystusem na krzyżu, możemy stać pod krzyżem Jezusa z Jego Matką.

3. Cierpienie dziś

Żyjemy w świecie wypełnionym cierpieniem. Niewiele mówi się o tym w mediach, gdyż tam promuje się młodość, ukazuje się ludzi zdrowych, wysportowanych, silnych i atrakcyjnych. Samo ukazywanie takich ludzi nie jest czymś złym, ale uczciwość jednak wymaga, aby nie zatajać trudnej i głębokiej prawdy o cierpieniu, by nie usuwać na margines ludzi chorych i cierpiących, których tak wielu jest wśród nas. Jeżeli tak się czyni, to się fałszuje obraz życia i krzywdzi się tych, którzy chorują. Krzywdzi się także tych, którzy chorym się poświęcają.

Wczoraj, 10 lutego minęła sześćdziesiąta dziewiąta rocznica rozpoczęcia wywózek naszych rodaków z Kresów

Wschodnich na Sybir. W ciągu kilku miesięcy wywieziono stamtąd kilkaset tysięcy Polaków. Nasi bracia i siostry podjęli niezawinione cierpienie. Było ono straszne. Wiele osób starszych czy dzieci nawet nie dojechało w syberyjskie tajgi. Umarli w drodze. Matki zostawiały dzieci na stacjach kolejowych. Nie było pogrzebów. Świadczenia o tych wywózkach i tym cierpieniu są przejmujące. Stąd też nie narzekajmy na naszą sytuację, gdy nas dotyka cierpienie. Naszym poprzednikiem też nie brakowało cierpienia, a może mieli go więcej od nas.

Zakończenie

Kochani chorzy, jesteście szczególnie ważną częścią Kościoła. Ojciec Święty Jan Paweł II często nazywał chorych skarbem Kościoła. Nie złote kielichy, piękne szaty ani wspinałe budowle, chociażby takie jak ta nasza katedra – nie one są w pierwszym rzędzie skarbem Kościoła, ale właśnie wy, chorzy. Dzisiaj jesteście w naszej katedrze, by ofiarować Panu Bogu wraz z ofiarą Chrystusa swoje cierpienie. Modlimy się także o nową moc do dźwigania krzyży chorób w nadchodzącym czasie.

Jest tu z nami Chrystus, Ten sam, który w Ewangelii św. Marka jest pokazywany jako Nauczyciel, który naucza z mocą, oraz jako Uzdrowiciel, który przyszedł leczyć wszelkie choroby wśród ludzi. Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział ostatnio, że bez Chrystusa nie potrafimy godnie przeżywać naszego cierpienia, naszej choroby, naszych dolegliwości.

Dlatego dziś przyjmiecie sakrament chorych, w którym Chrystus niesie nam umocnienie. Jest to wielki dar dla ludzi starszych i chorych. Przyjmijcie z wiarą dar namaszczenia. Przyjmijmy z wiarą Ciało Chrystusa. Prośmy Maryję, którą nazywamy Uzdrowieniem Chorych, o opiekę nad nami. Amen.

Kogo wybrać na przyjaciela w moim życiu?

Świdnica, 15 lutego 2009 r.

*Msza św. dla młodzieży męskiej na zakończenie rekolekcji
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Potrzeby młodego człowieka

Gdy słuchamy dzisiejszej ewangelii o uzdrowieniu trędowatego, możemy sobie uświadomić, że człowiek jest istotą, która doświadcza różnych potrzeb. Ewangeliczny trędowaty chciał być zdrowy, czyli miał potrzebę zdrowia. My też mamy różne potrzeby. Istnieją potrzeby fizjologiczne, związane z naszym życiem biologicznym. Odczuwamy głód, pragnienie, znużenie; chce nam się jeść, pić, spać. Gdy jesteśmy zmęczeni, doświadczamy potrzeby odpoczynku. Mamy także różne potrzeby psychiczne: pragniemy spokoju, ciszy, bezpieczeństwa, zadowolenia, radości, satysfakcji. Odkrywamy także w sobie potrzeby wyraźnie duchowe: pragniemy przyjaźni, zaufania, zrozumienia, miłości, bycia kochanym, bycia akceptowanym; jest w nas pragnienie szczęścia. Potrzeb i pragnień doświadczają i szczególnie silnie je przeżywają przede wszystkim ludzie młodzi: dzieci i młodzież.

Zauważmy jednak, że te wszystkie potrzeby, jakie w sobie nosimy, są znakiem, przejawem naszego różnorodnego ograniczenia. Wiele naszych działań życiowych zmierza do zaspokajania potrzeb. Niektóre zaspokajamy o własnych siłach. Przy zaspokajaniu innych jesteśmy skazani na pomoc drugich ludzi. Gdy nam się nie udaje tych potrzeb zaspokoić, często doświadczamy poczucia frustracji, niespełnienia, czujemy się rozdrażnieni, rozgoryczeni, po prostu nieszczęśliwi.

Jedną z ważnych egzystencjalnych potrzeb jest pragnienie bycia zdrowym. Taką właśnie potrzebę ujawnił przed Chrystusem człowiek trędowaty: „Jeżeli chcesz, możesz mnie

oczyścić” (Mk 1,40). Słowa te wskazują nie tylko na pragnienia zdrowia u chorego, pragnienie normalnego stanu życia, ale uwydatniają dwie szczególne cechy trędowatego. Przede wszystkim należy podziwiać jego wielką odwagę. Trędowaty zdobył się na opuszczenie odosobnienia, po prostu złamał przepisy, by dostać się do Chrystusa. Zaryzykował, a cena tego ryzyka była wielka. Po drugie, trędowaty w słowach skierowanych do Chrystusa wyraził mocną wiarę w Jego moc cudotwórczą: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Tego typu słowa wskazują, że w chorym tkwiło bardzo silne przekonanie o mocy Jezusa. Dlatego Chrystus od razu zareagował, dotknął go ręką i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony!” (Mk 1,41). Słowa okazały się skuteczne. Trędowaty został oczyszczony i uzdrowiony. Tak oto została zaspokojona potrzeba zdrowia, potrzeba stania się normalnym zdrowym człowiekiem.

Jakie wnioski dla nas na dziś możemy wyprowadzić z dzisiejszego przesłania słowa Bożego?

2. Najczęstsze i najważniejsze potrzeby młodego człowieka

Jako młodzi ludzie macie różne potrzeby. Na rekolekcjach w seminarium zwróćmy tu uwagę na niektóre potrzeby duchowe. Otóż wśród różnych pragnień, które w sobie nosicie, jest potrzeba znalezienia w życiu prawdziwego przyjaciela. Takim przyjacielem może być mama, tato, babcia, kolega, koleżanka. Jest ważne, aby każdy z nas znalazł kogoś, kto okaże się przyjacielem. Trzeba jednak zauważyć, że wśród ludzi nie znajdziemy przyjaciela idealnego, który byłby całkowicie nam oddany. Każdy człowiek dotknięty jest słabością i nigdy w pełni nie może zwyciężyć i pokonać swojej miłości własnej, a miłość własna jest przeszkodą w byciu przyjacielem.

Jest nam potrzebny przyjaciel niezawodny, sprawdzony. Jest nim Jezus Chrystus. Wróćmy jeszcze do ewangelii. Je-

zus okazał się najlepszym Przyjacielem owego chorego. W Starym Testamencie istniał zakaz zbliżania się do trędowatego, a jeśli trędowaty sam się zbliżał, należało go odpędzić kamieniami. Chrystus często uzdrawiał wielu chorych na odległość, a jednak trędowatemu nie tylko pozwolił zbliżyć się do siebie, ale pochylił się nad nim i dotknął go. Chrystus oddał za każdego z nas swoje życie. Warto stać się Jego przyjacielem. Warto Go wybrać sobie na Przyjaciela swego życia.

3. Warunki przyjaźni z Chrystusem

Przyjaźń z Chrystusem pogłębiamo przez czytanie Pisma Świętego, przed modlitwą, uczestniczenie w Eucharystii, szukanie prawdy i życie w prawdzie. Życie zaś w prawdzie jest życiem w miłości. Przystępujmy do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Nie wstydźmy się upaść, klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeżeli to powiesz z wiarą, z przekonaniem, że Chrystus wszystko może, wówczas doznasz niejednej łaski, niejedna twoja potrzeba znajdzie u Chrystusa zaspokojenie. Amen.

Wezwani do odnawiania i pogłębiania wiary

Bardo, 22 lutego 2009 r.

*Msza św. z kapłanami diecezji świdnickiej
kaplica klasztoru Sióstr Urszulanek*

Wstęp

Arcybiskup Jerzy Ablewicz, ordynariusz tarnowski, zapytał kiedyś ks. prof. Eugeniusza Tomaszewskiego, wykładowcę apologetyki we Wrocławskim Seminarium Duchownym i zarazem proboszcza parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, jakie jest najważniejsze zadanie Kościoła w Polsce dziś. Ksiądz profesor odpowiedział: „budzić wiarę wśród księży, a przez nich wśród ludzi”.

Jeśli podczas rekolekcji czy dni skupienia z kapłanami podejmuje się rozważanie o wierze, może to wywołać pewne zdziwienie. Jak to, kapłanom mówić o wierze? Przecież oni wiarę głoszą, budzą ją wśród tych, wśród których pracują, prowadzą ludzi do wiary. A jednak sami księża często wyznają, że jest wielka potrzeba mówienia o wierze także do kapłanów, nie tyle od strony teoretycznej, abstrakcyjnej, ale od strony życiowej, konkretnej.

Spotkaliśmy w życiu kapłanów głęboko wierzących. Ludzie mówią o kapłanach pełnych wiary. Kard. Bolesław Kominek, gdy chwalił jakiegoś księdza, to nie mówił: to jest dobry, gorliwy ksiądz, ale: to jest wierzący ksiądz. Znamy też księży, którzy w kapłaństwie utracili wiarę, którzy stali się robotami, urzędnikami, wykonawcami wyuczonych czynności.

1. Natura wiary

Wiara jest łaską, jest darem, ale jest zarazem postawą człowieka, jest odpowiedzią człowieka na Boże słowo, na

Bożą miłość. A zatem jest rzeczywistością domagającą się z naszej strony wysiłku, zaangażowania. Mówimy przeto o potrzebie odnawiania, pogłębiania wiary.

Wiara jest łaską. Chrystus mówił: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Gdy Piotr wyznał wiarę w bóstwo Chrystusa, wówczas usłyszał słowa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17).

W wierze zdajemy się na Boga. Mówimy: „Panie Boże, Ty masz rację”, „Jezu, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Wiara to ryzyko, to krok postawiony w ciemność. Nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, ale dlatego że kochamy. Prawda wiary nigdy nie determinuje ludzkiego umysłu do jej przyjęcia. Jeśli umysł ją przyjmuje, to dlatego że jest nakłaniany przez wolę.

2. Powszechność wiary

W związku z wiarą w Boga, czy też zawierzeniem Bogu, można wyróżnić dwa podstawowe pytania: Czy jest Bóg? Kim jest Bóg? Na pytanie pierwsze z reguły padała odpowiedź pozytywna. Świat biblijny ani starożytny świat pogański nie był światem ateistycznym. Także świat dzisiejszy nie jest światem ateistycznym. Owszem, są jednostki, które wyznają – czasem nawet publicznie – swój ateizm (np. Jerzy Urban wyznał kiedyś w telewizji publicznie swój ateizm). Są to jednak wyjątki.

3. Struktura wiary

Benedykt XVI w czasie pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku, która miała za hasło: *Trwajcie mocni w wierze*, wielokrotnie nam przypominał, że wiara jest rzeczywistością złożoną, że obejmuje trzy główne elementy: prawdy

wiary zapisane w katechizmie, osobisty kontakt z Chrystusem i zawierzenie Chrystusowi. Jest ważniejsze, komu wierzę, aniżeli w co wierzę. Posłuszeństwo Bogu okazujemy przez zachowywanie przykazań: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” (Mk 9,7).

4. Drogi do wiary w Boga

Ludzie kroczą do wiary w Boga różnymi drogami. Także kapłani mają swoje osobiste drogi do Boga. Każdy z nas ma swoją drogę do wiary. Na początku wiara jest nam przekazywana w wychowaniu religijnym: w domu rodzinnym, na katechizacji, na liturgii. Potem naszą wiarę pogłębiany na różnych drogach. Z tych różnych dróg, które prowadzą do Boga, można wymienić trzy: droga kosmologiczna, antropologiczna i droga egzystencjalna, czyli droga doświadczeń życiowych.

a. Droga kosmologiczna

Wiedzie ona przez obserwację kosmosu i kontemplację przyrody. Drogą tą kroczyło wielu filozofów i naukowców. Św. Tomasz skonstruował pięć dróg prowadzących do stwierdzenia istnienia Boga. Znane są wypowiedzi uczonych: Gersona, Kopernika, Newtona, Teilharda de Chardin i innych myślicieli dochodzących do Boga przez obserwację świata.

Świat mówi o Bogu. Nie wziął się sam z siebie. Tak jak żaden przedmiot z naszego otoczenia nie wziął się sam z siebie, tak i cały świat, kosmos musi mieć swoją przyczynę, którą jest Bóg.

b. Droga antropologiczna

Wielu ludzi odnajduje Boga w człowieku. Sokrates, św. Augustyn, Błażej Pascal, Gabriel Marcel i wielu innych myślicieli doszło do Boga poprzez kontemplację, refleksję

nad człowiekiem. Niedoskonałe poznanie ludzkie, ograniczona miłość ludzka postulują istnienie Osoby, która wszystko wie i która kocha bez ograniczeń, bezwarunkowo.

Ludzkie nieograniczone pragnienia, oczekiwania, tęsknoty, których nie można zaspokoić, wypełnić w kontaktach z ludźmi, postulują istnienie Osoby najdoskonalszej, która jest wypełnieniem tych ludzkich oczekiwań i tęsknot.

c. Droga doświadczeń egzystencjalnych

Najczęściej ludzie spotykają się z Bogiem w pewnych doświadczeniach życia. Pan Bóg każdemu z nas daje odczuć w niektórych specjalnych momentach naszego życia, że jest, że o nas pamięta, że nas kocha.

W marcu 1996 roku gościł w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu o. Martynian Darczycki, bernardyn. Zaraz po święceniach wyjechał na wschodnią Ukrainę, by służyć jako kapłan Polakom, którzy zostali tam po rozbiorach Polski. Pracował w bardzo ciężkich warunkach. Był nieustannie nachodzony przez szpiclów z KGB. W końcu wylądował w czasach stalinowskich na Kółymie. Pracował tam w kopalni złota. Po śmierci Stalina powrócił na Ukrainę. Wyznał, że w jego życie jest wplecione pasmo cudów. Wiele razy doświadczał cudownego ocalenia. Np. wspomniał o zdarzeniu w kopalni złota. Stał w podziemnym korytarzu z towarzyszem losu, jakimś człowiekiem z republik azjatyckich. Był u kresu wytrzymałości. Ten wyznawca religii Wschodu pocieszał go jako księdza: „Musisz wytrwać! Wytrwamy, przeżyjemy ten trudny czas”. W czasie tej rozmowy jakaś siła wewnętrzna kazała mu pójść dalej tym korytarzem. Podeszli kilka kroków. Za chwilę z sufitu oberwała się bryła ziemi. Gdyby się nie posunęli, byłiby niechybnie zginęli obydwaj.

Każdy z nas nosi w sercu doświadczenie Boga. Pamięta o tych chwilach, w których Bóg się jakby odkrył i powiedział:

„Nie bój się, jestem z tobą, pamiętam o tobie”. Każdy z nas ma swoiste argumenty na istnienie Boga, za swoją wiarą. Jednakże w wierze każdego z nas są próby. Natrafiamy na trudności i bariery. Przypatrzmy się głównym trudnościom w wierze. Dlaczego niektórym ludziom tak trudno jest wierzyć?

5. Trudności w wierze

Wyróżniamy trzy kategorie tych trudności:

a. Trudności intelektualne związane z naturą wiary

Człowiek jest empirykiem. To chętnie przyjmuje za prawdę, co może sprawdzić zmysłami, co może osobiście bezpośrednio zobaczyć, usłyszeć, czego da się dotknąć. Prawdy wiary są empirycznie niesprawdzalne. Tego, że Chrystus jest obecny w Eucharystii, niczym nie można sprawdzić: żadnym zmysłem, żadnym przyrządem.

b. Trudności wolitywne

Trudności w uwierzeniu tkwią jednak nie tylko w intelekcie, ale i w woli. Ludzie nie wierzą najczęściej ze względów egzystencjalnych. Bóg bowiem stawia wymagania. Jeśli uznam, że Chrystus jest Bogiem, to muszę uznać, że to, co powiedział, ma najwyższą wartość. Muszę się w praktyce opowiedzieć za określonym programem życia moralnego. Po prostu niektórzy odwracają się od Chrystusa, bo On za wiele wymaga. Wolą żyć bez Boga. Mówią, że lepiej im się żyje, nie mają wtedy konfliktów sumienia.

Odchodzenie od Chrystusa nie jest czymś nowym. Już w czasach Jego ziemskiego życia niektórzy od Niego odchodzili. Dlatego Jezus pytał uczniów: «Czyż i wy chcecie odejść?». Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6,67-68).

c. Trudności egzystencjalne

Wielkie trudności w wierze sprawia niektórym ludziom fakt obecności zła w świecie. W sytuacjach, gdy panoszyło się zło, ludzie pytali: gdzie jest Bóg?

Kiedys wyświetlano u nas radziecki serial oparty na powieści Lwa Tołstoja pt. *Wojna i pokój*. Jest tam scena wielkiego pożaru Moskwy podczas najazdu wojsk napoleońskich. Jakaś kobieta, patrząc na morze płomieni, gruzów, ruin i zniszczenia, woła w niebogłoso: „Gdzie jest Bóg? Co na to Bóg? Jak Bóg może na to wszystko patrzeć?”. Na to pytanie odpowiada jej przytomnie jakiś prosty chłop: „Jaki Bóg? Przecież nie Bóg to uczynił! Ludzie to zrobili, a nie Bóg!”.

Dla wielu Żydów fakt Auschwitz jest przeszkodą w wierze w Boga. Niektórzy z nich mówią, że obozów koncentracyjnych nie można pogodzić z Bogiem. Boga nie ma, bo gdyby był, nie byłoby Auschwitz. Na innych znowu ludzi przychodzą próby wiary związane z tragicznymi wydarzeniami.

Zakończenie

Drodzy bracia, odnawiamy naszą wiarę i promieniujemy nią na co dzień. Niech ona tryska ze wszystkich naszych czynności. Dziś ludzie nie znajdują Zbawiciela na ulicy, jak ongiś kogoś obleganego na drogach palestyńskiej ziemi. Dziś kapłan jest „szatą Jezusa” i w nas ludzie chcą dotknąć swego umiłowanego Mistrza i Zbawiciela. Całe nasze życie kapłańskie powinno być przepelnione wiarą. Wiarą mamy nieustannie promieniować na otoczenie.

Jeden z wikariuszy kiedyś się zwierzał: „Mój proboszcz całkowicie żyje swoim kapłaństwem. Od niego nauczyłem się więcej niż w seminarium”. Wielu zadziwiła wiara św. ojca Maksymiliana. Była ona motorem jego całej apostołskiej

aktywności. Wiara skazańca z bloku nr 11 była tak silna, że po trzynastu dniach głódówki promieniowała z jego oczu niezwykłym blaskiem. Hitlerowiec, widząc to, wyznał: „Takiego klechy jeszcze w życiu nie widziałem”. Nawet świadectwo wroga wskazywało na wielkość wiary tego świętego człowieka.

Zdając sobie sprawę ze znaczenia naszej wiary w codziennym posługiwaniu kapłańskim, starajmy się, by była ona zawsze silna i żywa. Wiedząc, że jest ona łaską, módlmy się często o wzrost naszej wiary. Przedłużajmy przeto wołanie Apostołów: „Panie, przytnij nam wiary!” (Łk 17,5). Amen.

Priorytet wartości duchowych

Łagiewniki, 22 lutego 2009 r.

*Msza św. z okazji VIII Dnia Kresowiaka
kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Przesłanie liturgii słowa

Rozważmy najpierw wydarzenie opisane w dzisiejszej ewangelii. Św. Marek prezentuje nam kolejne cudowne uzdrowienie. Do Chrystusa przyniesiono paralytyka. Ludzie widzieli w nim tylko kalectwo fizyczne, paraliż ciała. Z powodu wielkiego tłumu spuszczone go przez otwór w dachu nad izbą, gdzie przebywał Jezus. Chrystus zaskoczył wszystkich obecnych. Zamiast dokonać cudu fizycznego uzdrowienia, wypowiedział najpierw słowa: „Synu, odpuszczaj ci się twoje grzechy” (Mk 2,5). Słowa te sprawiły duchową przemianę w chorym człowieku. Nikt jej nie zauważył, gdyż była ona niewidzialna. Aby uwierzytelnić tę wewnętrzną przemianę, Jezus po chwili dodał słowa: „Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!” (Mk 2,11). Chory wstał na

oczach wszystkich, wziął swoje łoże i poszedł, odszedł o własnych siłach uzdrowiony na duchu i na ciele.

Możemy powiedzieć, że Chrystus zobaczył w tym człowieku podwójny paraliż: duchowy i cielesny. Patrzył więc na człowieka głębiej niż ludzie, którzy dostrzegali jedynie chorobę cielesną. Obecny przy tym zdarzeniu osobom uświadomił, że w człowieku chory, sparaliżowany może być duch. Tak bardzo zależało mu na tym, aby każdy człowiek był zdrowy na duchu. Zdrowie ducha przedkładał nawet nad zdrowie ciała. Stąd też do paralytyka powiedział najpierw: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”, a dopiero potem dodał: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu”.

Kiedy indziej Chrystus mówił: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mk 8,36-37); „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą” (Łk 12,4). Połączmy ewangeliczne zdarzenie z naszą niedawną historią i z naszym obecnym życiem.

2. Wspomnienie wywózek na Sybir

W lutym każdego roku następuje w przyrodzie zima: niekiedy łagodna, niekiedy sroga. Jest to także miesiąc dwóch ważnych dni maryjnych: Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego), kiedy to obchodzimy także Dzień Życia Konsekrowanego, oraz Matki Bożej z Lourdes (11 lutego), czyli Światowy Dzień Chorego. Dla nas Polaków miesiąc ten jest także miesiącem wspomnień pierwszych zsyłek na Sybir, które zaczęły się w ostrą zimę, 10 lutego 1940 roku. Według obliczeń w tym pierwszym rzucie wywieziono ponad 220 tysięcy naszych rodaków. Podobno 10 proc. z nich, czyli ponad 20 tysięcy, umarło w drodze, w czasie transportu w nieludzkich warunkach. Nie było możliwości, żeby ich godnie pochować. Dzieci i starców zmarłych z głodu i z zimna zostawiano

z bólem w śniegu na przystankach. W sumie w okresie wojny i zaraz po jej zakończeniu wywieziono na Wschód ponad półtora miliona Polaków. Oblicza się, że jedynie co dwudziesty wrócił do swoich z okrutnego wygnania. Stąd też Syberia dla Polaków jest nie tyle miejscem geograficznym, ale stanowi narodowe sanktuarium, jest nieludzką ziemią męczeństwa narodu polskiego. Ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich, nazwał ją Golgotą Wschodu. To na tej ziemi przybyli tam Polacy słyszeli słowa: *Zdies' wam żyt' i zdies' wam podychat'* („Tu wam żyć i tu wam zdychać”).

Patrząc na tę rzeczywistość przez pryzmat dzisiejszej ewangelii, możemy powiedzieć, że nasi oprawcy, kaci byli dotknięci paraliżem duchowym, byli zranieni na duchu, w którym nie było miejsca dla Pana Boga, dla Jego przykazań. Człowiek religijny, autentycznie otwarty na Pana Boga i zaprzysiężony z Nim nigdy nie podniesie ręki na innego człowieka. Taka jest nauka historii, także tej najnowszej.

3. Nasza troska o zdrowego ducha

Bracia i siostry, także i dzisiaj jest wielu dotkniętych przez paraliż duchowy. To są ci, którzy nie słuchają Pana Boga. Powinniśmy się za nich modlić, by odnaleźli Chrystusa, który żyje i działa w Kościele, by On uwolnił ich od tego duchowego paraliżu.

Obserwujmy również siebie i dbajmy nie tylko o zdrowie fizyczne, ale miejmy zawsze na uwadze nasze zdrowie duchowe, by nas nie dotknął paraliż duchowy. Zauważmy, że to nie Bóg paraliżuje naszego ducha, ale my sami. Paraliż ciała, każda choroba fizyczna ma zwykle jakąś przyczynę zewnętrzną. Przyczyna choroby naszego ducha leży ostatecznie tylko wewnątrz nas, w naszej woli, gdyż nikt nie może nas zmusić do zła. Film o ks. Jerzym Popiełuszcze, który od 27 lutego będzie można oglądać w kinach, nosi podtytuł:

Wolność jest w nas. Wolności wewnętrznej nikt nie jest w stanie nam zabrać. Sami rozstrzygamy, czy służyć dobru, czy złu.

Przypominając nam dziś scenę uzdrowienia w Kafarnaum, Chrystus zwraca naszą uwagę, jak ważny jest w człowieku zdrowy duch. Dlatego pamiętaj, że twoją wielkość mierzy się wielkością twego serca i stanem twego ducha.

Gdy duchowo niedomagamy, szukajmy uzdrowienia wewnętrznego przez Chrystusa. Jego słowo kierowane do nas ma moc wyzwalającą, uzdrowicielską. Jezus naprawdę ma moc uzdrawiania naszego ducha i naszego ciała. Być może, że ludzie częściej proszą o zdrowie fizyczne. Przychodzą do Niego ze swoimi nieszczęciami, zmartwieniami, chorobami. Może dlatego nie zawsze są wysłuchiwni, gdyż Chrystus jest Lekarzem przede wszystkim naszych dusz. Od Niego otrzymujemy odpuszczenie grzechów, czyli uzdrowienie naszego ducha. Niech nam zatem bardziej zależy na zdrowej duszy. Wiemy, że nasza troska o duszę nie wyklucza troski o zdrowie fizyczne. Musimy jednak zachowywać tu właściwe proporcje.

Także społeczności ludzkie, takie jak rodzina czy naród, należy leczyć przede wszystkim w płaszczyźnie ducha, czyli w obrębie wartości duchowych, moralnych, etycznych. Jeśli będziemy myśleć tylko o ekonomii i o leczeniu tkanek materialnych, wykluczając normy moralne, to organizm rodzinny czy narodowy nie będzie dobrze funkcjonował. O szczęściu i pomyślności człowieka nie decydują wszak tylko wartości materialne. Jeśli w naszym organizmie jakiś jeden organ czy nawet tkanka niedomaga, wówczas cierpi cały organizm, cały człowiek czuje się chory. Podobnie i w organizmie rodzinnym czy narodowym: jeśli jakaś jedna osoba czy grupa społeczna, partia polityczna jest chora, to cały organizm rodziny czy narodu źle funkcjonuje. Stąd też w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym, a także w świecie kultury, nauki i sztuki należy bardziej akcentować wartości etyczne, religijne, które utrzymują w lepszej kondycji ducha naszych

wspólnot czy to rodzinnych, czy to narodowych. W tej dziedzinie także najlepsze leki znajdujemy u Chrystusa, w Jego słowie i Eucharystii. Zapamiętajmy! Amen.

Wezwani do modlitwy i wiary

Świdnica, 23 lutego 2009 r.

*Msza św. z udziałem księży dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Wstęp

Od początku okresu zwykłego przez pierwszych dziewięć tygodni czytamy na liturgii w dni powszednie, a w tym roku także w niedziele Ewangelię według św. Marka. Jest ona wypełniona opisem licznych cudów, które Jezus czynił podczas swojej publicznej działalności. Wczoraj czytaliśmy o uzdrowieniu paralytyka, którego z powodu tłumy spuszczone przed Jezusa przez dach. Przed tygodniem była ewangelia o uzdrowieniu człowieka trędowatego. Dzisiaj wysłuchaliśmy relacji o uzdrowieniu opętanego epileptyka.

W każdym cudzie było coś szczególnego. W opisie dzisiejszego cudu warto zwrócić uwagę na dwa ważne szczegóły: pierwszy, że za opętanym chłopcem wstawa się jego ojciec, drugi – że Jezus zaradza niedowiarstwu człowieka.

1. Znaczenie modlitwy wstawienniczej

W Ewangeliach czytamy o wielu opętanych, których Pan Jezus uwolnił od złych duchów, jednak ani razu nie prosili o to oni sami. Wskazuje to na ogromne znaczenie modlitwy wstawienniczej. Modlitwa wstawiennicza ma bardzo długą tradycję. Przypomnijmy, jak to już Abraham wstawiał się za

mieszkańcami grzesznej Sodomy, żeby Bóg nie ukarał jej za grzechy ze względu na rzekomych sprawiedliwych, których – jak się okazało – nie znalazło się w całym mieście nawet dziesięciu. Patriarcha zaczął od słów: „Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi? Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu przez wzgląd na owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają?” (Rdz 18,23-24). Pan Bóg odpowiedział: „Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu przez wzgląd na nich” (Rdz 18,26). Abraham w następnych prośbach jeszcze pięciokrotnie zmniejszał liczbę owych sprawiedliwych – aż do dziesięciu, bo wiedział, że może ich nie być, i rzeczywiście nie było ich nawet dziesięciu, dlatego Sodomia została zniszczona.

Mojżesz również wielokrotnie wstawiał się za ludem. W potrzebie nowożeńców w Kanie Galilejskiej wstawiła się Maryja. Sam Chrystus także praktykował modlitwę wstawienniczą. Do Piotra powiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosilem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22,31-32). W Modlitwie arcykapłańskiej prosił Ojca za swoich uczniów: „Ojcze święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17,11). Modlitwę wstawienniczą Jezus zlecił Kościołowi.

My dzisiaj tak często budzimy w sobie intencje, w jakich się modlimy. Owoce Mszy Świętej ofiarujemy w określonych intencjach. Jako proboszczowie jesteśmy zobowiązani nie tylko do odprawiania Mszy Świętej za parafian, ale także naszą modlitwę Kościoła, brewiarz, powinniśmy często ofiarować za tych, którym służymy. Spotykamy w konfesjonale, w kancelarii parafialnej trudne przypadki, jako pastarze powierzonej nam trzody winniśmy praktykować modlitwę wstawienniczą. Jako dziekani winniście także modlić się

za dekanaty, którymi kierujecie: za księży proboszczów waszych dekanatów, za waszych księży współpracowników, za kapłanów, chorych, przeżywających kryzysy, za siostry zakonne, za wiernych świeckich.

2. Prośba o dar wiary

Drodzy bracia, jest wielka potrzeba, abyśmy modlili się o wiarę dla siebie i dla innych. Z pewnością spotkaliśmy w życiu kapłanów głęboko wierzących. Kard. Bolesław Kominek, gdy chwalił jakiegoś księdza, nie mówił: to jest dobry, gorliwy ksiądz, ale: to jest wierzący ksiądz. Znamy też księży, którzy w kapłaństwie utracili wiarę, którzy stali się robotami, urzędnikami, wykonawcami wyuczonych czynności. Zwykle prowadzi to prostą drogą do odejścia takich księży.

Przypomnijmy, że wiara jest darem, czyli łaską, i zarazem jest zadaniem; jest nam dana i zadana. Wiara jest łaską. Chrystus mówił: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Gdy Piotr wyznał wiarę w bóstwo Chrystusa, wówczas usłyszał słowa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17).

W wierze zdajemy się na Boga. Mówimy: „Panie Boże, Ty masz rację”; „Jezu, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Ludziom mówimy, że wiara jest ryzykiem, że jest krokiem w ciemność. Nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, ale dlatego że kochamy. Skoro wiara jest łaską, to trzeba o nią prosić, tak jak prosił ojciec: „Wierzę, zaradz temu niedowiarstwu!” (Mk 9,24). Kiedy indziej uczniowie prosili: „Panie, przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5).

Wiara jest także zadaniem. W wierze mamy także swój własny udział. Gdyby tak nie było, to Chrystus nie żądałby wiary, gdy czynił cuda. Często też wyrażał uznanie dla silnej wiary. W jakich sytuacjach budujemy, umacniamy naszą

wiarę? Przez lekturę Pisma Świętego, przez modlitwę osobistą, adoracyjną, przez czytanie dobrych ksiązek teologicznych.

Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku, która miała za hasło: *Trwajcie mocni w wierze*, wielokrotnie nam przypominał, że wiara jest rzeczywistością złożoną, że obejmuje trzy główne elementy: prawdy wiary zapisane w katechizmie, osobisty kontakt z Chrystusem i zawierzenie Chrystusowi. Jest ważniejsze, komu wierzę, aniżeli w co wierzę. W dojrzałej wierze jest obecne także posłuszeństwo Bogu, które okazujemy przez zachowywanie przykazań.

Zakończenie

Drodzy bracia, odnawiajmy naszą wiarę i promieniujmy nią na co dzień. Niech tryska ona ze wszystkich naszych czynności. Dziś ludzie nie znajdą Zbawiciela na ulicy, jak ongiś kogoś obleganego na drogach palestyńskiej ziemi. Dziś kapłan jest „szatą Jezusa” i w nas chcą ludzie dotknąć swego umiłowanego Mistrza i Zbawiciela. Całe nasze życie kapłańskie ma być przepelnione wiarą. Wiarą powinniśmy nieustannie promieniować na otoczenie.

Zdając sobie sprawę ze znaczenia naszej wiary w codziennym posługiwaniu kapłańskim, starajmy się, by była ona zawsze silna i żywa. Wiedząc, że jest ona łaską, módlmy się często o wzrost naszej wiary. Przedłużajmy przeto wołanie owego ojca z dzisiejszego opowiadania: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!”. Niech te wskazania będą nam bliskie w nadchodzącym okresie Wielkiego Postu, by nasza postęga kapłańska była bardziej owocna. Amen.

Małość i wielkość człowieka

Świdnica, 25 lutego 2009 r.

*Msza św. w Środę Popielcową
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp do Mszy Świętej

Drodzy bracia i siostry, serdecznie was witam i pozdrawiam w naszej katedrze w Środę Popielcową. Rozpoczynamy dziś w Kościele i w naszym życiu okres Wielkiego Postu. W polskiej tradycji religijnej okres ten kojarzy się nam z uczynkami pokutnymi, piątkową drogą krzyżową, niedzielnymi gorzkimi żałami, z rekolekcjami wielkopostnymi i spowiedzią wielkanocną. Módlmy się dzisiaj gorliwie o dobre przeżycie tego świętego czasu, o nasz powrót do Pana Boga, o odnowę wewnętrzną, o gorliwy udział w nabożeństwach pasyjnych, o dobre odprawienie rekolekcji wielkopostnych. Dzisiaj opuszczamy na wstępie akt pokuty, gdyż zastąpi go po homilii obrzęd posypania głów popiołem.

Wstęp do homilii

Wysłuchaliśmy słowa Bożego. Jest ono dziś bardzo kładowe. Bóg wzywa nas do nawrócenia, do pojednania się z Nim, do pełnienia uczynków pokutnych: „Nawróćcie się do Mnie całym sercem [...]. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy i miłosierny” (Jl 2,12-13) – to są słowa proroka Joela. „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20), wzywa św. Paweł Apostoł. A Chrystus zaprasza nas do spełniania uczynków pobożnych: jałmużny, modlitwy i postu.

Na znak przyjęcia Bożego wezwania do pokuty i pojednania za chwilę przyjmimy popiół na nasze głowy. Kościół,

posypując nam głowy popiołem, kieruje do nas słowa: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz” albo „Nawracajcie się i wierzcie Ewangelii”.

1. Małość człowieka: „jesteś prochem”

„Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (por. Rdz 3,19) – to pierwsza prawda Środy Popielcowej. Prawdę tę przeżywamy na każdym pogrzebie, gdy spuszcza trumnę z ludzkim ciałem do grobu. Za jakiś czas ciało to staje się prochem. Po dwudziestu latach prawo cementarne pozwala grzebać na tym samym miejscu nową osobę. Materia naszego ciała ulega rozkładowi, stajemy się rzeczywiście prochem. Dlaczego Kościół przypomina nam to na progu Wielkiego Postu? Przypomina dlatego, abyśmy zadbali bardziej o naszego ducha, który jest nieśmiertelny i nie obróci się w proch. Właśnie do naszego ducha odnoszą się owe drugie słowa towarzyszące obrzędowi posypywania głów popiołem: „Nawracajcie się i wierzcie Ewangelii” (por. Mk 1,15).

2. Wielkość człowieka: „Nawracajcie się i wierzcie Ewangelii”

Nawrócenie się do Boga, zawierzenie Ewangelii stanowi o naszej wielkości i jest gwarancją naszego wiecznego trwania przy Bogu. „Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,26), powiedział Chrystus.

Siostry i bracia, wybija godzina naszego wielkopostnego nawrócenia, naszego pojednania się z Bogiem i z ludźmi, godzina większego niż dotąd zaprzyjaźnienia się z Panem Bogiem. Wybija godzina naszego pełniejszego zawierzenia Ewangelii. A uwierzyć Ewangelii to tyle, co uwierzyć, że Bóg nas miłuje miłością nieodwołalną.

W okresie Bożego Narodzenia patrzyliśmy na żłóbek i Niemowlę w nim położone. To był pierwszy znak Bożej

miłości do nas. W okresie Wielkiego Postu nasze oczy będą częściej spoglądać na krzyż. Właśnie krzyż jest drugim znakiem Bożej miłości do nas.

W naszym nawracaniu się i zawierzeniu Ewangelii mają nam pomóc uczynki pobożne, przypomniane nam dziś przez Chrystusa: modlitwa, post i jałmużna. Na podstawie dzisiejszej ewangelii ojcowie Kościoła lubili pokazywać ścisłe powiązanie tych trzech uczynków pokutnych. Mówili tak: modlitwa jest to taki ptak, który żeby dofrunąć do nieba, musi mieć dwa skrzydła: skrzydło postu i skrzydło dzieł miłosierdzia. To samo mówili o poście, że jest to taki ptak, który nigdzie nie dofrunie, jeśli zabraknie mu skrzydła modlitwy i skrzydła dzieł miłosierdzia. I podobnie o jałmużnie: ptak miłosierdzia potrzebuje skrzydła modlitwy i skrzydła postu.

Zakończenie

Będziemy się modlić na tej Mszy Świętej o otrzymanie mocy Ducha Świętego do pełnienia tych wszystkich trzech uczynków, które torują nam drogę do szczęśliwej wieczności, do przyszłej przemiany prochu ciała w chwalebne ciało zmartwychwstałe. Amen.

Uznanie grzechu warunkiem otwarcia się na Boże miłosierdzie

Kłodzko, 28 lutego 2009 r.

*Msza św. z okazji wznowienia peregrynacji obrazu „Jezu, ufam Tobie”
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

Wstęp

Siostry i bracia, dziś w ramach powitania obrazu Jezusa Miłosiernego w waszej świątyni i zarazem na progu waszych rekolekcji wielkopostnych zastanowimy się nad końcowymi słowami Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,31-32).

1. Zatrata poczucia grzechu i sprawiedliwości w historii

Stawiamy sobie na początku pytanie: czy jesteśmy duchowo zdrowi, czy uważamy się za sprawiedliwych, czy za grzeszników? Jest to bardzo ważne pytanie. Od odpowiedzi na nie będzie zależało, czy otworzymy się na Boże miłosierdzie, czy potrzebne jest nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosiernego. Od razu powiedzmy, że przyznanie się do grzechu, uznanie grzechu czy też poczucie grzechu i związane z nim poczucie winy jest warunkiem otwarcia się na Boże miłosierdzie i przyjęcia Bożego przebaczenia.

Wydaje się, że niektórzy miewali i dzisiaj mają sporo kłopotów z uznaniem swojego grzechu. Zjawisko to zauważalne jest np. u ludzi, którzy siedzą w więzieniach, ale nie tylko. Wielokrotnie rozmawiałem z więźniami. Wielu z nich jest przekonanych, że zostali skrzywdzeni przez wymiar sprawiedliwości, że są po prostu niewinni. Czasem można nawet usłyszeć słowa: „Za jakie grzechy muszę na stare lata poniewierać się w więzieniu?”.

Dzisiaj, 28 lutego 2009 roku, mija sześćdziesiąta piąta rocznica bestialskiego mordu Polaków w Hucie Pieniackiej, na dawnych Kresach Wschodnich. Ukraińscy banderowcy otoczyli o godzinie szóstej rano wieś, ostrzelali ją i wtargnęli do niej. Ludzi wypędzano z domów. Do stawiających opór i uciekających strzelano. Ukraińcy z Dywizji SS Galizien małą grupę pojmanych poprowadzili na cmentarz i wszystkich tam rozstrzelali. Natomiast pozostałych, czyli prawie całą wieś, doprowadzili do miejscowego kościoła. Kościół napełnili ludźmi i go zamknęli. Ludzie płakali w głos. Świadek naoczny tego zdarzenia, ocalona z rzezi pani Wanda Kobylańska-Gośniowska, opowiada, że jej kuzynka akurat w czasie tego zajścia w kościele rodziła z pomocą akuszerki dziecko. Ukraiński zbrodniarz wyrwał noworodka rodzącej kobiecie i rozdeptał go koło ołtarza, a protestującą matkę zastrzelił. Kościół z ludźmi zamierzano wysadzić w powietrze, ale zmieniono zamiar. Posegregowano zgromadzonych na trzy grupy: mężczyzn, kobiety i dzieci. Wszystkich spotkał jednakowy los. Wyprowadzono ich do pobliskich chat, stodół i szop, oblano benzyną i podpalono. Większość ludzi spaliła się żywcem. Próbujących ucieczki z płonących zabudowań rozstrzeliwały bojówki ukraińskie. To nie jedyny mord w tamtych stronach i w tamtych czasach. Do dziś trudno zrozumieć, jak można było w tak bestialski sposób mordować niewinnych ludzi tylko dlatego, że byli Polakami. Pytamy, jak do tego mogło dojść. Skąd wzięła się taka okrutność i bestialstwo? Z pewnością wielu z tych bandytów uważało, że wszystko jest w porządku, że dobrze wykonali swoje nacjonalistyczne plany. Podobnie było ze zbrodniarzami hitlerowskimi sądzonymi w Norymberdze. Wielu z nich uważało się za niewinnych.

2. Zatrata poczucia grzechu dziś

Poczucie bezgrzeszności i niewinności zdarza się i dzisiaj, z pewnością przy nieco mniejszych występkach niż te wspo-

minane. Jakaś kobieta odbiła męża drugiej kobiecie i czuje się niewinna. Ktoś inny wyrzucił z pracy kobietę w ciąży i uważa, że wszystko jest w porządku. Jeszcze ktoś inny zaniedbuje wychowanie moralne i religijne swoich dzieci i nie zauważa przy tym, że zaczynają sięgać po narkotyki, że dały się wciągnąć w zainteresowanie pornografią, że przestały chodzić do kościoła. Takiej osobie może się wydawać, że jest dobrym ojcem, dobrą matką, bo przecież ciężko pracuje na to, ażeby dzieci miały co jeść i w co się ubrać.

Tak oto świat jest pełen ludzi sprawiedliwych, niewinnych, tylko nie wiadomo, skąd się bierze tyle zła na ziemi! W dzisiejszych mediach, a także i życiu publicznym znikło niemal słowo „grzech”. Jak pisze redaktor „Gościa Niedzielnego”: „dzisiaj można przekroczyć prawo, popełnić niezręczność [...], wywołać skandal – ale nie zgrzeszyć”². Nadal wmawia się młodzieży, że poczucie grzechu jest chorobą psychiczną, jakąś neurozą.

Drodzy bracia i siostry, w życiu religijnym jest niezwykle ważne, abyśmy widzieli i czuli nasz grzech. Na początku każdej Mszy Świętej kapłan wzywa nas: „Uznajmy przed Bogiem nasze grzechy”, albo: „Przepróśmy Boga za nasze grzechy”. To są bardzo ważne słowa, gdyż tylko ludzie świadomi swoich grzechów mogą doświadczyć Bożego miłosierdzia. Pojęcie miłosierdzia Bożego staje się obce ludziom, którzy uważają się za sprawiedliwych, bezgrzesznych. Pierwszym krokiem w naszym nawróceniu zawsze jest przyznanie się do grzechu. Przypomnijmy, jakie to poczucie grzechu miał św. Paweł, którego w tym roku częściej wspominamy. W Pierwszym Liście do Tymoteusza napisał: „Dzięki składam Temu, który mnie przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. Dostałem jednak miłosierdzia, ponieważ dzia-

² M. Gancarczyk, *Złapać byka za rogi*, „Gość Niedzielnny” nr 8 (2009) z 22 II 2009 r., s. 3.

łałem z nieświadomością, w niewierze. A nad miarę obfitą okazała się łaska naszego Pana wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie! Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego” (1 Tm 1,12-16).

Pan Jezus dziś powiedział: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,32). Swego miłosierdzia udziela grzesznikom. Obecność obrazu Jezusa Miłosiernego ma nam pomóc w uświadomieniu sobie potrzeby Bożego miłosierdzia.

Zakończenie

Patrzmy na obraz *Jezu, ufam Tobie*. Z pewnością zwraca naszą uwagę spojrzenie Jezusa. Jest takie miłosierne, miłujące. W dzisiejszej ewangelii jest powiedziane, że Jezus „zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej” (Łk 5,27). Jezus miłosiernie spojrzał na grzesznika Lewiego. Dziś patrzy na nas i zaprasza nas do siebie wraz z naszymi grzechami, gdyż przyszedł do grzeszników, a nie do sprawiedliwych. Odnajdźmy to spojrzenie Jezusa. Przyznajmy się przed Nim do naszych grzechów, byśmy dostąpili Bożego miłosierdzia. Amen.

Homilie marcowe

Przebaczyć ludziom, aby dostąpić przebaczenia Bożego

Świdnica, 3 marca 2009 r.

*Msza św. w intencji śp. ks. kardynała Bolesława Kominka
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Modlitwa uczynkiem pokutnym

W Środę Popielcową, gdy wyruszaliśmy w wielkopostną drogę, która prowadzi do świąt wielkanocnych, Pan Jezus zadał nam uczynki pobożne, inaczej nazywane uczynkami pokutnymi. Znamy je, są to: modlitwa, post i jałmużna. W trakcie liturgii wielkopostnej raz po raz słyszymy wskazania odnośnie do tych trzech uczynków: w jakiej postawie duchowej je spełniać. Przypomnijmy, że wczoraj mogliśmy usłyszeć uwagi ewangeliczne co do uczynku jałmużny. Pan Jezus na Sądzie Ostatecznym zapyta nas, czy odwiedzialiśmy chorych, czy nakarmiliśmy głodnych, czy napiiliśmy spragnionych, czy odwiedziliśmy więźniów. A dzisiaj ewangelia zawiera uwagi dotyczące modlitwy, również bardzo ważnego uczynku pokutnego. Ewangelia zaczynała się od wskazania: „na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak pogaanie” (Mt 6,7). Czy to oznacza, że nasze modlitwy mamy skracać, czy mają być one zwięzłe i krótkie? Z pewnością nie, bo sam Pan Jezus przecież całe noce spędzał na modlitwie. Tyle razy uczniowie widzieli Go rozmodlonego. Wiele osób długo modli się w kościele, trwają adoracje nocne, jak np. w Kłodzku czy w Ząbkowicach. Siostry klaryski całą noc – zmieniając się oczywiście – trwają przed Jezusem Eucharystycznym.

Potrzebna jest przedłużona, wytrwała modlitwa, ale w tym pouczeniu Pan Jezus zwraca nam uwagę, byśmy potrafili modlić się w milczeniu przy Panu Bogu. Niekoniecznie musimy gadać i wypowiadać głośno wiele słów, ale modlitwą jest również samo trwanie przed Bogiem, uświadamianie

sobie, że Bóg jest, widzi mnie, kocha mnie, a ja jestem przed Nim. Gdy się kogoś kocha, niepotrzebne są słowa, owszem, czasem trzeba je wypowiedzieć, ale jakże ważne są także chwile milczenia, tego bycia przy kimś kochanym.

Na modlitwie jesteśmy przy Nim, przy Panu Bogu, a Bóg jest przy nas. Pan Jezus przypomniał słowa tej modlitwy, którą nam podyktował: Modlitwy Pańskiej. Odmawiamy ją od dzieciństwa i podczas każdej Mszy Świętej jest ona wypowiedzana. W tych dniach w Radiu Maryja są emitowane katechezy na temat tej modlitwy. Ojciec Tadeusz, dyrektor, dzisiaj rozważał słowa: „Przyjdź królestwo Twoje”. Prosimy w tej modlitwie, żeby królestwo Boże na ziemi się umacniało, by się pogłębiało, by było obecne w ludzkich sercach, by ludzie o Bogu mówili, kochali Go, myśleli o Nim, by się z Panem Bogiem przyjaźnili. Ale także żeby Bóg był obecny w życiu publicznym, aby królestwo Boże było widzialne w wymiarach społecznych. W końcowym fragmencie ewangelii była mowa o przebaczeniu: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski, jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6,14-15). Chciejmy dzisiaj to ewangeliczne pouczenie zaaplikować do kard. Bolesława Kominka.

2. Kardynał Kominek człowiekiem modlitwy

Kard. Kominek był człowiekiem wielkiej modlitwy. Ksiądz kapelan może to potwierdzić, sam też dzisiaj wspominał o tym przed chwilą, również ks. prof. Krucina wspominał, jak to ksiądz kardynał modlił się w samochodzie, gdy jeździli na wizytacje. Miał swoje modlitwy wyniesione z domu rodzinnego, których nie zapomniał, które dodawał do modlitwy brewiarzowej każdego dnia i traktował to jako wielki skarb, jako wielki dar. W oglądanym dzisiaj filmie tego nie ujęto, ale ks. prof. Krucina opowiadał, że kiedyś w samo-

chodzie bardzo zmęczony kardynał odmawiał *Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa* z pamięci. W połowie litanii zasnął, ale po chwili się obudził i kontynuował: „Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne”... Był człowiekiem wielkiego skupienia i wyciszenia. Tak go pamiętamy, gdy przychodził na spotkania do nowego seminarium, a ja byłem wówczas klerykiem.

3. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie

Ksiądz kardynał jest znany nie tylko w Kościele, ale także w świecie politycznym ze słów Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich o przebaczeniu: *Przebaczymy i prosimy o przebaczenie*. Te słowa o przebaczeniu poruszyły całą Polskę, trzeba było się z nich tłumaczyć, bo komuniści, korzystając z tego, że naród polski był obolały, rany po drugiej wojnie światowej były jeszcze niezabliźnione, uderzyli właśnie w to czułe miejsce i pisali na transparentach, na płótnach, na murach: „Nie przebaczymy”. Kardynał tłumaczył to 6 lutego 1966 roku w katedrze wrocławskiej – byłem wtedy na trzecim roku seminarium. Ksiądz Rasiak, profesor tu obecny, był na szóstym roku diakonem. Pamiętam, stałem wtedy w prawej nawie, blisko zakrystii, i w pewnym momencie zerwały się oklaski. Nigdy nie klaskano w katedrze wrocławskiej, zresztą w innych kościołach w Polsce wtedy się nie klaskało, może tylko we Włoszech. Było to wielkie uznanie, gest wielkiej aprobaty słuchaczy dla tego, co ksiądz arcybiskup Kominek mówił, dla jego wyjaśnienia. Było to jego pierwsze zwycięstwo i satysfakcja od momentu napisania pojednawczego listu do biskupów niemieckich. Kardynał Kominek rozumiał dobrze słowa Jezusa: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski”, dlatego wiedział, że trzeba rozpocząć proces pojednania, który trwa do dzisiaj. To pojednanie jest potrzebne nie tylko między nami i Niemcami, ale także mię-

dzy nami i Ukraińcami, Żydami, Rosjanami, Białorusinami, bo tylko na prawdzie można budować przyszłość.

4. Gorliwy siewca Bożego słowa

Nie możemy też ominąć czytania pierwszego, które dzisiaj odnosiło się do skuteczności Bożego słowa. Kard. Kominek był bardzo gorliwym siewcą Bożego słowa, miał świadomość, że słowo Boże kształtuje świat, kształtuje ludzkie serca, że ze słowa Bożego rodzi się wiara, rodzi się modlitwa, dlatego jako kapłan, a potem arcybiskup i kardynał przepowiadał Boże słowo i uważał to za najważniejszą misję, jaką w swoim powołaniu wypełniał.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa kazania, które zapamiętałem jako kleryk. Pierwsze, to z 6 lutego, poszło w świat i przekonało słuchaczy o potrzebie listu skierowanego do episkopatu niemieckiego. To jest pierwsze pamiętne kazanie, które sobie powtarzaliśmy, którym żyliśmy przez wiele, wiele dni i miesięcy. Drugie kazanie pochodziło też z 1966 roku, gdy zgromadziliśmy się na Jasnej Górze na Millennium. Trzeciego maja w czasie sumy pontyfikalnej Prymas Polski był legatem Ojca Świętego i zapytywał trzykrotnie: „Czy przebaczacie?“, a ludzie zgromadzeni pod Jasną Górą – a były ich tłumy – trzykrotnie odpowiedzieli: „Przebaczymy”. Dzień wcześniej, 2 maja wieczorem była Msza Święta, całe seminarium wrocławskie stawiało się tam już wcześniej i abp Kominek głosił homilię. Mówił przekonująco, w swoim stylu, i zakończył to kazanie słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie!”. Zakończył takim mocnym akcentem nadziei i po tych słowach też rozległy się brawa.

Zamykamy tę refleksję wspomnieniową w dniu, gdy Pan Jezus przypomniał nam o modlitwie, o wadze Bożego słowa. Chcemy Panu Bogu podziękować za tych wielkich pasterzy, którzy uczyli nas modlić się, uczyli nas trwania przed Panem Bogiem, którzy nam głosili Boże słowo. Wśród nich

był na pierwszym planie kard. Bolesław Kominek, zmarły trzydzieści pięć lat temu w obecności tu obecnego ks. infułata Strugarka.

5. Pamiętajmy o zmarłych kapłanach

Wspomnijmy też innych pasterzy wymienionych na początku tej Mszy Świętej, którzy nam przewodzili na Dolnym Śląsku, oraz kapłanów, którzy razem z biskupami pracowali w tym trudnym czasie i przygotowali nam grunt, żebyśmy dzisiaj to pasterzowanie przedłużali. Bądźmy Bogu wdzięczni za tych wielkich kapłanów. Niedawno, 26 stycznia minęła rocznica śmierci o. Jana Janowskiego z Oławy, ojca duchownego, który się przyjaźnił z ks. prałatem Bagińskim, proboszczem katedry. Wspomnijmy naszych zmarłych kapłanów: ks. Henryka Sobolika, który zmarł w styczniu, a 16 lutego 2005 r. zmarł – jako pierwszy kapłan w archidiecezji – ks. Krzysztof Wałęcki. Dziękujemy Bogu za tych kapłanów, a jeśli jeszcze nie wszyscy cieszą się wiecznym pokojem, to prosimy o to, żeby otrzymali szczęśliwe mieszkanie w domu niebieskim. A jeśli już weszli do chwały, prosimy także o to, żeby nas wspomagali w naszych dzisiejszych trudach, a gdy dopłyniemy do portu i przyjdzie nam umierać, żeby przyszli po nas i nas powitali, gdy będziemy z ziemi przechodzić do wieczności. Amen.

Wezwanie i zachęta do modlitwy

Pszemno, 5 marca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania i poświęceniem dzwonów
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Modlitwa błagalna znakiem unżenia przed Bogiem

Chcemy dzisiejsze słowo Boże, które zostało przed chwilą proklamowane, złączyć z dwoma wątkami: z wątkiem sakramentu bierzmowania i z wątkiem poświęcenia dzwonów. Najpierw wracamy do tekstów biblijnych, gdyż jest to słowo samego Boga, ogłoszone w naszym zgromadzeniu liturgicznym. Mamy świadomość, że słowo to dzisiaj dotyczy modlitwy. Zostaliśmy wezwani do modlitwy, i to modlitwy specjalnego rodzaju: do modlitwy błagalnej. Przykład takiej modlitwy podaje Księga Estery ze Starego Testamentu, której fragment był dzisiaj odczytany. Estera bardzo pobożnie i wytrwale modliła się do Pana Boga. Znała swoje możliwości, miała świadomość swoich ograniczeń i wiedziała, że Pan Bóg jest tym, kto pomaga, kto udziela różnych darów.

W ewangelii natomiast Pan Jezus kieruje dzisiaj do nas, w tym również do młodzieży wyraźne zaproszenie: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołączącemu otworzą” (Mt 7,7-8). W związku z tymi słowami Pana Jezusa postawmy trzy pytania i odpowiedzmy na nie. Dlaczego potrzebna jest modlitwa błagalna? O co mamy najczęściej Pana Boga prosić? Jak mamy Pana Boga prosić?

Modlitwa błagalna jest znakiem, że nie jesteśmy samowystarczalni. Tylko takim ludziom, którym się wydaje, że wszystko mogą, że wszystko potrafią, że wszystko wiedzą – z wielkim trudem przychodzi o coś prosić, prosić innego człowieka lub Pana Boga. Bardzo trudno jest kierować modlitwę błą-

galną do Pana Boga ludziom wybitnie egocentrycznym, którzy są zapatrzeni w siebie, którzy nie chcą o nic prosić, uważają, że sami sobie poradzą i chcą być niezależni. Wiemy, że taka postawa jest nieprawidłowa, gdyż na każdym kroku doświadczamy naszych ludzkich ograniczeń i nie możemy osiągnąć wszystkiego, czego chcemy. Taką szczególną sytuacją, kiedy odczuwamy swoją niemoc, jest np. choroba, której nie możemy pokonać, jakaś wada, której się nie możemy pozbyć, jakiś nałóg, który nam ciąży. Jest nam potrzebna pomoc człowieka i pomoc samego Pana Boga. Owszem, ludzie nam pomagają, czasem odczuwamy, że to sam Pan Bóg nam pomaga przez dobrych ludzi, ale ludzkie możliwości też są ograniczone, dlatego potrzebujemy pomocy naszego Ojca w niebie.

2. Prosić najpierw o dary duchowe

Droga młodzieży, dzisiaj, w dzień waszego bierzmowania to zaproszenie jest skierowane specjalnie do was, byście przeszli przez życie jako ludzie otwarci na Pana Boga, jako ludzie, którzy zawsze będą o coś swego Ojca w niebie prosić. Pomyślmy teraz, o co mamy prosić, kiedy Panu Bogu nasze prośby się podobają. Gdy przeglądamy czasem nowennowe karteczki, które ludzie wypisują do Matki Bożej Świdnickiej lub do św. Antoniego w kościele Ojców Franciszkanów, to widzimy, że bardzo wiele prośb dotyczy zdrowia, zdania egzaminu, znalezienia dobrego męża czy żony. To są prośby dobre i trzeba je do Pana Boga kierować, ale gdy sobie przypomnimy modlitwę wzorcową otrzymaną od Pana Jezusa, wówczas zauważymy, że Panu Bogu się bardzo podobają nasze prośby, które dotyczą spraw duchowych: „Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Pan Jezus polecił nam modlić się o to, żeby Pan Bóg był uznawany przez ludzi, żeby Jego królestwo poszerzało się w ludzkich sercach.

Przypomnijmy sobie, jak się modlił król Salomon. Nie prosił o zdrowie ani o długie lata życia, ani o majątność, ale prosił o coś bardzo potrzebnego i ważnego. Był królem, kierował narodem i w tym celu potrzebna mu była mądrość, dlatego poprosił Boga właśnie o mądrość, o umiejętność sprawiedliwego rozstrzygnięcia trudnych spraw sądowych. I otrzymał ten dar. Dlatego król Salomon uchodzi w dziejach Izraela i w całej historii zbawienia za uosobienie mądrości.

W naszych modlitwach prosimy więc o to, co jest ważne dla naszego ducha. „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Módl się, żebyś była dobra, cierpliwa, łagodna. Módl się, żebyś był prawy, żebyś potrafił odróżnić prawdę od fałszu. Módl się o to, żebyś był uczynny, żebyś żył nie dla siebie, ale dla innych. Pan Jezus powiedział: „Wszystko więc, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12), a więc trzeba uprzedzać drugich w czynieniu dobrze. Miło jest nam, gdy ktoś nas pochwali, gdy da nam prezent, gdy poprze nas w jakiejś sprawie. Jeżeli czujemy, że takie czyny sprawiają nam radość, to te same czyny spełniamy wobec innych ludzi, a nawet ich wyprzedzamy. Ale żeby tak czynić, trzeba takie uzdolnienie otrzymać od Pana Boga. Mamy więc modlić się nie tylko o rzeczy materialne, ale także o to, żeby nam się udało wzrastać w świętości, w doskonałości, pokonać wady i zło zwyciężać dobrem.

3. Wytrwała modlitwa podoba się Bogu

Jak się modlić? – wytrwale. Pan Jezus dzisiaj powiada: „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7,9-11). Modlitwa powinna być wytrwała, pokorna, pełna wiary i za-

ufania. Uzdolnienie do takiej modlitwy daje nam sam Pan Bóg, który działa w aktualnej sytuacji przez Ducha Świętego.

Bóg Ojciec jest Stwórcą, Syn Boży nas odkupił, a Duch Święty nas uświęca. Pan Jezus całą swoją działalność zbawczą dokonał w mocy Ducha Świętego, jako że Duch Święty zstąpił na Niego w czasie chrztu w Jordanie. Tak samo dzisiaj mocą Ducha Świętego zsyłanego przez Ojca i Syna działa Kościół. Kościół naucza w mocy Ducha Świętego, Kościół się modli w mocy Ducha Świętego, Kościół sprawuje Eucharystię w mocy Ducha Świętego. W czasie Modlitwy eucharystycznej zostaną wypowiedziane te słowa: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha”, i kapłan mocą Ducha Świętego przemieni chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Dlatego trzeba być otwartym na dary Ducha Świętego. Dzisiaj otrzymujecie przywilej, szczególny przywilej, większy niż dotąd, do modlitwy błagalnej o dary Ducha Świętego, byście byli lepsi i mądrzejsi. To są przymioty i uzdolnienia, których udziela nam Duch Święty. Będziemy się dzisiaj, droga młodzieży, za was modlić, żebyście przez całe życie byli ludźmi modlitwy i byście otrzymali uzdolnienie do służenia innym ludziom, abyście to czynili drugim, co chcecie, żeby i wam czyniono – zgodnie ze wskazaniem Pana Jezusa.

4. Bijący dzwon przypomina o modlitwie

Na koniec poruszmy jeszcze wątek dzwonów. Postronnym może się wydawać, że niewiele łączy dzwony z modlitwą, a już powiedzieliśmy, że dźwięk dzwonów to jest głos Kościoła wzywający nas do modlitwy. „Na *Anioł Pański* biją dzwony”, napisał poeta. W wielu miastach i wsiach o godzinie dwunastej w południe biją dzwony, jest to wezwanie do modlitwy. W wielu kościołach jest to głos zapraszający na Mszę Świętą. Czytałem kiedyś książkę, jak to w więzieniu jeden z więźniów usłyszał dzwony. Był zatwardziały, nie mógł

się przełamać i uznać swojej winy. Potem – jak sam to opisał – wyznał, że ten dzwon kościelny był okazją do wewnętrznej przemiany, do zrozumienia, że jest Pan Bóg, który przebacza, któremu trzeba służyć. Dzisiaj w Łagiewnikach o godzinie dwunastej odbył się pogrzeb. Gdy wychodziliśmy z trumną z kościoła, rozdzwoniły się dzwony, nawet nie dało się śpiewać, ale to bicie dzwonów było takie dostojne, jakby te dzwony pozbierały myśli i uczucia wszystkich parafian i zegnały z wdzięcznością proboszcza, pasterza, który im służył przez prawie trzydzieści lat. Na Wielkanoc słyszymy dzwony na rezurekcyj, niosą one chwałę Chrystusa Zmartwychwstałego, ale dzwony wyrażają też żal, gdy żegnamy człowieka w drodze do wieczności.

Zakończenie

Zamykając naszą refleksję, chciemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu za wszystko, co do tej pory otrzymaliśmy. Dziękujmy za dobrych ludzi, którzy pomogli ufundować owe dzwony, za księdza proboszcza, który nad tym czuwał i z pewnością po wpływem Ducha Świętego podjął decyzję, że trzeba sprawić kościołowi dzwony. Może nie wszystkim się to podobało, była opozycja, ale z czasem wszystko się zmienia i myślę, że większość parafian się cieszy, iż dzwony będą zdobić waszą świątynię, że będziecie je słyszeć w ważnych chwilach.

Podziękujemy za młodzież. Tak się wami cieszymy, ale też niepokoimy się, żeby wam źli ludzie nie namieszali w głowie, bo jest dzisiaj wielu fałszerzy, rabusiów, chuliganów, którzy mają w ręku różne narzędzia, łącznie z Internetem, żeby siać zamęt, żeby wzywać do czynienia zła, żeby ludzi unieszczęśliwiać. Dlatego trzymajcie się Kościoła, trzymajcie się Chrystusa i bądźcie otwarci na Ducha Świętego. Zapiszcie sobie w swoich życiorysach dzisiejszy dzień jako dzień waszego bierzmowania, żeby o nim pamiętać, tak jak trze-

ba pamiętać dzień chrztu św., dzień Pierwszej Komunii św. i gdy przychodzą rocznice tych wydarzeń, dziękować Panu Bogu, przeprowadzić refleksję nad samym sobą. Niech Pan Bóg wzbogaci nas wszystkich swoją miłością i łaską. Amen.

Pożegnanie kapłana – pasterza oddanego wspólnocie

Łagiewniki, 5 marca 2009 r.

*Msza św. pogrzebowa śp. ks. Bogdana Czemplika
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Człowiek – pielgrzym do łona wieczności

Ósmego maja w ubiegłym roku odszedł od nas o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, który był znakomitym filozofem i myślicielem. Zostawił po sobie wielkie dzieło w postaci książek z zakresu filozofii i teologii. Przez trzynaście lat był rektorem KUL-u, był współtwórcą filozoficznej szkoły lubelskiej, w swojej refleksji filozoficznej zajmował się także człowiekiem. W jednej ze swoich prac napisał, że człowiek w swojej egzystencji branej integralnie przechodzi przez trzy łona. Najpierw przebywa w łonie matki, potem jest w łonie świata i w końcu przechodzi do łona wieczności, do łona Bożego. Ojciec Krąpiec zauważył, że każde przejście z jednego łona do drugiego wiąże się z bólem, jest trudne. Gdy dziecko się rodzi, matka przeżywa ból, gdy człowiek odchodzi z łona ziemi i jest żegnany do łona wieczności, jest nam przykro i żal, sam odchodzący człowiek też zwykle przechodzi przez wrota cierpienia. Czasem to umieranie trwa bardzo długo, czasem jest krótkie, tak jak w przypadku waszego księdza proboszcza. Dzisiaj nadszedł czas przejścia księdza proboszcza tutejszej parafii z łona ziemi do łona Pana Boga, do łona wieczności.

2. Łono doczesności

a. Lata szkolne i seminaryjne

Pragniemy przypomnieć, że ks. proboszcz Bogdan przyszedł na świat 16 maja 1937 roku w Ostrzeszowie, w ówczesnej diecezji poznańskiej, a obecnie kaliskiej. Jego ojciec, który miał na imię Roch, był kowalem, matka Stanisława była gospodynią. W domu było dwóch braci. W tydzień po urodzeniu został ochrzczony w miejscowej parafii. Gdy był chłopczykiem, spotkał go pierwszy cios: jego ojciec został zabrany do obozu i zginął w Dachau. Mama opiekowała się trzema synami. Gdy wojna się skończyła, podjął edukację najpierw w szkole podstawowej w Ostrzeszowie, potem rozpoczął naukę w liceum i ukończył ją w 1957 roku w Ostrowie Wielkopolskim, uzyskując świadectwo dojrzałości w liceum dla pracujących. W tymże roku, rozpoznawszy powołanie kapłańskie, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześciu latach został ozdobiony sakramentem kapłaństwa. Są tu księża koledzy, którzy w tej wielkiej chwili byli świadkami i uczestnikami posłania nowych żniwiarzy na żniwo Pańskie. Ksiądz Bogdan otrzymał święcenia w Głogowie, w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja 23 czerwca 1963 roku, z rąk ks. bp. Pawła Latuska, który był wtedy rektorem seminarium. Jeśli wolno mi wspomnieć swoje doświadczenie, byłem wtedy po pierwszym roku studiów seminaryjnych i uczestniczyłem w święceniach w katedrze wrocławskiej, potem w prymicji ks. Dominika Mazana, który także już odszedł z tej ziemi do łona niebieskiego.

b. Posługa kapłańska

Potem przyszły najpierw placówki wikariuszowskie, a następnie proboszczowskie. Ks. Bogdan Czemplik był wikariuszem w czterech parafiach. Najpierw, bezpośrednio po

święceniach – dwa lata w Górze Śląskiej, potem trzy lata w parafii Świętej Trójcy w Legnicy, następnie w Bielawie Górnej – dosyć krótko, bo pół roku, potem dwa lata wikariatu w parafii św. Józefa w Wałbrzychu, na Sobięcinie. Pierwsza placówka proboszczowska to parafia Topola, gdzie spędził cztery lata, następnie został przeniesiony do parafii Szewce, gdzie funkcję proboszcza pełnił przez pięć lat. Z Szewc w roku 1980 przybył do Łagiewnik, a więc dobiega prawie trzydzieści lat od chwili, gdy został tutaj proboszczem.

c. Posługa w Łagiewnikach

Czym się zajmował wśród was, dobrze wiecie. Sprawował funkcje kapłańskie, które wypełniał sam Jezus Chrystus, będąc z nami na ziemi. Głosił Boże słowo, przepowiadał Ewangelię, głosił wam nie swoją naukę, nie swoją prawdę, ale prawdę przejętą od Syna Bożego. Wiemy, że był bardzo wymagający. Krążyła taka opinia o zmarłym proboszczu, że dużo wymagał od ludzi, czasem w przepowiadaniu Ewangelii był radykalny i stanowczy, ale trzeba od razu dodać, że wymagał najpierw od siebie, a potem dopiero wymagania te stawiał drugim. Jeśli dużo wymagał, to zawsze miał na celu wasze dobro, dobro Kościoła, tak to trzeba ocenić. Przez trzydzieści lat głosił Ewangelię wśród was, ale także sprawował święte czynności sakramentalne, był tym, za pośrednictwem którego Pan Jezus udzielał pomocy ludziom. Codziennie sprawował Eucharystię, a uroczyście zawsze w każdą niedzielę, sam czerpał z niej moce i siły do swojej posługi kapłańskiej, do swojego kapłańskiego trudu.

Wy również czerпалиście moc z tych świętych misterii. To jest moc Boża, a nie ludzka, kapłan jest tylko przekaznikiem tej Bożej mocy. Służył wam w konfesjonale. Przez jego posługę Bóg udzielał wam miłosierdzia. Ksiądz proboszcz przyjmował wasze dzieci do wspólnoty Kościoła przez sakrament chrztu św., a młode pary, które wybierały się we

wspólną drogę życia małżeńskiego, błogosławił, namaszczał chorych i ich odwiedzał, rozdawał Komunię św., a także żegnał waszych zmarłych na drodze do wieczności.

Dzisiaj wypada nam pożegnać go w tej świątyni, do której tyle razy przychodził, która była dla niego jakby drugim domem – i ta świątynia Matki Bożej Częstochowskiej, i ta stojąca obok pw. św. Józefa. Ks. Bogdan Czemplik był odznaczony godnością kanonika, był także przez księdza kardynała obdarzony godnością kanonika honorowego *extra numerum* Kapituły Kolegialnej Świętego Krzyża we Wrocławiu. Przez kilka kadencji pełnił też urząd wicedziekana w dekanacie dzierzoniowskim, a od 2007 roku w dekanacie Piława Górna.

3. Testament zmarłego kapłana

Na zakończenie tego biogramu chciałbym odczytać kilka zdań z testamentu, który zostawił po sobie wasz pasterz. Pisze tak: „Kochani parafianie! W tym ostatnim pożegnaniu pragnę podziękować najwyższemu Bogu za łaski od Niego otrzymane. Za dar życia fizycznego dziękuję moim rodzicom, za życie łaski, szczególnie za powołanie kapłańskie, dziękuję Ojcu niebieskiemu. Dziękuję wszystkim, którzy w czymkolwiek mi pomagali i wspierali moralnie i materialnie. Za wszelkie dobro, jakie otrzymałem w życiu, pragnę wynagrodzić przez wstawiennictwo przed kochającym Ojcem w niebie. Pragnę też w tym ostatnim pożegnaniu przeprosić wszystkich, których może w ciągu mojego życia obraziłem, i prosić o przebaczenie. Przebaczam też wszystkim, do których czułem jakiegokolwiek urazy, przebaczam wszystkim, którzy wyrządzili mi może krzywdę. W całym moim życiu kapłańskim pragnąłem zawsze służyć Bogu i ludziom, pragnąłem zawsze dobra Kościoła, nie byłem nigdy zdrajcą ani sprzedawczykiem, niczego nie pragnąłem, bo by mogło mi przysłonić Boga, nie żyłem ponad stan, niczego nie wy-

magalem dla siebie. Dziękuję także za opiekę i poświęcenie Pani Józefie, która z tak wielkim oddaniem i poświęceniem się o mnie troszczyła. Na zakończenie tej ostatniej woli proszę was o modlitwę przez wstawiennictwo Matki Najświętszej, św. Józefa, bym mógł razem z Nimi chwalić Ojca niebieskiego. Wykonawcą mej ostatniej woli ustanawiam księdza dziekana. Łagiewniki, 8 lutego 1990 r.”

Bardzo wymowne słowa świadczące o jego postawie kapłańskiej, o jego człowieczeństwie. Testament pisze się nie na pokaz, ale pod dyktando serca, szczerze. Słowa testamentalne mają zawsze szczególne znaczenie, dlatego przyjmijcie je, bo były one kierowane też do was. Zachowajcie we wdzięcznej pamięci słowa wdzięczności oraz słowa przebaczenia i prośby o przebaczenie waszego pasterza. Dobrze się składa, że ksiądz proboszcz zostaje w parafii, tutaj zostanie pochowany, będzie oczekiwał na zmartwychwstanie wśród was, tak jak być powinno. Trzydzieści lat to kawał czasu, to całe jedno pokolenie, dlatego spodziewamy się, że będziecie nawiedzać jego grób, gdy będziecie przybywać na Eucharystię, i dziękować za to, co Pan Bóg przez niego uczynił wam wszystkim.

4. Śmierć staje się początkiem

Nie przekazujemy kapłana w nicość, ale przekazujemy go w dłonie naszego Ojca niebieskiego. Pan Jezus powiedział, że w domu Ojca Jego jest mieszkań wiele i przygotował mieszkanie dla tego kapłana, którego kiedyś przed laty powołał i powiedział do niego: „Pójdź za Mną!”. Ta chwila powrotu dla waszego proboszcza była niespodziewana, zaskakująca, ale wierzymy, że była ona najlepsza. Ludzie rozmodleni wierzą, że Pan Bóg dla człowieka wybiera najważniejszą chwilę śmierci. Tak też wyznajemy przed trumną księdza proboszcza Bogdana, że Pan przyszedł po niego w chwili dla niego najważniejszej. Dlatego dzisiaj podzię-

kujemy Panu Bogu za dar tego kapłana, za jego wierną służbę Panu Bogu i Kościołowi, i wam. Chcemy też wyprosić mu, aby stanął przed Bogiem oczyszczony ze swoich ludzkich przewinień. Sam tu napisał, że pragnie wynagradzać za to przez wstawiennictwo przed kochającym Ojcem w niebie. Spodziewamy się, że będzie w niebie wśród przyjaciół Pana Boga, dlatego odważcie też zwracać się do niego ze słowami modlitwy, żeby wasz pasterz, który pomagał wam tu na ziemi przez trzydzieści lat, pomagał wam i w niebie, aby jego pomoc przedłużyła się na życie wieczne, żeby nadał był waszym pasterzem po stronie wieczności. Warto mieć zawsze związek osobisty, modlitewny z ludźmi, którzy odeszli, o których jesteśmy przekonani, że szli drogą świętości, że są u Pana Boga.

Zakończenie

Drogi księżu Bogdanie, nasz przyjacielu kapłanie, wybiła godzina pożegnania cię w tej świątyni, która była dla ciebie miejscem szczególnym, żegnamy cię w gronie kapłanów, twoich kolegów kursowych w seminarium, z którymi się spotykałeś na spotkaniach rocznych. Żegnają cię wszyscy kapłani z dekanatu, którzy dobrze cię znają. Żegna cię rodzina, gmina, szkoły, młodzież, dorośli, którym służyłeś i dla których chciałeś prawdziwego dobra. Żegnamy cię, dziękując Bogu za ciebie, a także tobie za twój trud kapłański. W braterskiej wspólnocie wypraszamy u Ojca miłosierdzia wybielenie wszystkich cieni twojego życia i umieszczenie w Jego niebieskim domu. Tak jak napisałeś w testamencie, pamiętaj o nas, byśmy szli dobrą drogą, byśmy trafili na właściwe miejsce. Do zobaczenia w domu Ojca! Amen.

Kandydat do kapłaństwa człowiekiem modlitwy

Świdnica, 5 marca 2009 r.

*Msza św. z udziałem alumnów Seminarium Duchownego
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Na stół Bożego słowa powrócił dziś temat modlitwy. Jak łatwo zauważyć, jest to jeden z głównych i ulubionych tematów okresu Wielkiego Postu. Już w Środę Popielcową zostały nam przypomniane w tekście ewangelii trzy formy, czynności pokutne: modlitwa, post i jałmużna. Zatem okres liturgiczny, który przeżywamy, czas czterdziestodniowego przygotowania paschalnego, to czas wielkiej modlitwy, wielkiego postu i wielkiej jałmużny.

1. Modlitwa jako uczynek pokutny

Pytamy się na początku: dlaczego właśnie modlitwa jest uczynkiem pokutnym, czynnością pokutną? Łatwiej uznać post i jałmużnę za formę pokutowania, ponieważ obecne jest w nich jakieś wyrzeczenie, jakaś rezygnacja. Ale dlaczego modlitwa jest zaliczona także do aktów pokutnych? Modlitwa jest uczynkiem pokutnym co najmniej z dwóch powodów.

a. Modlitwa – dodajmy: dobra modlitwa – zawiera w sobie element oczyszczenia i nawrócenia. Przystępując do modlitwy, stajemy przed Bogiem, nawracamy się, przybliżamy się do Niego. Rezygnujemy z innych czynności, może nawet przyjemnych, np. z dłuższego spania, czasem z telewizji, ze spotkań towarzyskich, by być z Bogiem sam na sam lub we wspólnocie. Przyjście więc do Boga, stanięcie przed Jego obliczem łączy się z rezygnacją z jakiejś przyjemności. Jest powiedzeniem: „Panie Boże, do Ciebie lgnie moja dusza, Ty jesteś dla mnie najważniejszy”. Tak więc w modlitwie nawracamy się do Boga.

b. Modlitwa jest formą pokuty, gdyż jest skutecznym i pozytecznym lekarstwem przeciw złu. Przez dobrą modlitwę uwalniamy się od zła, od grzechu. Ongiś łotr po prawicy modlił się do Chrystusa wiszącego na krzyżu: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. I usłyszał: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). A więc otrzymał odpuszczenie grzechów, uwolnienie od zła. W Psalmie 32 Bóg kazał napisać człowiekowi: Tyś darował winę mego grzechu, toteż każdy wierny będzie się modlił do Ciebie w czasie potrzeby” (Ps 32,5-6). Modlitwa jest więc dobrą formą pokutowania, drogą naszego powrotu do Boga.

2. Wartość modlitwy błagalnej

Wróćmy teraz do tekstów biblijnych. W obydwu dzisiejszych fragmentach Księgi świętej otrzymaliśmy pouczenie o modlitwie błagalnej. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Mt 7,7-8).

Zatrzymując naszą myśl nad tymi słowami, można się tu zastanowić nad trzema sprawami: nad potrzebą modlitwy błagalnej, czyli nad potrzebą proszenia; nad przedmiotem modlitwy błagalnej, czyli o co należy prosić; nad formą modlitwy błagalnej, czyli jak należy prosić.

a. Potrzeba modlitwy błagalnej

„Proście, a otrzymacie; szukajcie, a znajdziecie”. Czy wszyscy ludzie proszą? Nie. Są ludzie, którym prośba bardzo trudno przychodzi. Nie lubią prosić nikogo o nic. Nie proszą też Pana Boga. Tak często bywa, że kto nie prosi człowieka, nie prosi też i Pana Boga. Co to są za ludzie? Są to zazwyczaj ludzie opancerzeni egoizmem, ludzie o wygórowanych ambicjach, ludzie pozbawieni pokory. Prośba dla

takiego człowieka zdaje się ponizieniem. „Co ja będę prosił, błagał. Dam sobie radę bez tego!” Jest to jednak okłamywanie samego siebie.

Potrzeba proszenia, potrzeba modlitwy błagalnej rodzi się z doświadczenia naszej ograniczoności, naszej niedoskonałości, naszej małości. Człowiek nie jest samowystarczalny. Jest zdany na drugiego człowieka i na Pana Boga. Nikt nie jest samotną wyspą. Nie da się żyć na świecie zupełnie w pojedynkę. Jak to dobrze, że właśnie tak zostało powiedziane: „Proście, a otrzymacie; szukajcie, a znajdziecie”. Jezus wskazał nam zatem kierunek ratowania się w naszej biedzie. Bóg jest dla nas. Czeki na nas, na nasz głos, na zwrot naszego serca ku Niemu.

b. Przedmiot modlitwy błagalnej

O co proszą ludzie najczęściej?, pytamy. Najpierw oczywiście ci, którzy w ogóle proszą. Wielu z nich prosi o dobra ziemskie, widzialne, o to by „mieć”, a nie o to, by „być”. Widać to chociażby po prośbach składanych do św. Antoniego lub do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. A co powiedział Pan? Powiedział jasno: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Hierarchię potrzeb i próśb przedłożył w modlitwie *Ojcze nasz*. Widać w niej, że sprawy duchowe powinny górować nad rzeczami cielesnymi, a rzeczy niebiańskie nad ziemskimi.

Pamiętamy, jak bardzo podobała się Bogu modlitwa błagalna Salomona, w której król prosił o wartości duchowe, o mądrość serca, a nie o dobra doczesne. Na przykładzie Salomona widać, że aby usta ludzkie poprosiły o jakąś wartość duchową, trzeba tej wartości autentycznie zapragnąć. Trzeba nam zatem ciągle na nowo rewidować, z jakimi pragnieniami stajemy przed Bogiem i w konsekwencji o co najczęściej Go prosimy.

c. Forma modlitwy błagalnej

Odpowiemy zgodnie: trzeba prosić wytrwale, z pokorą, z wiarą i zaufaniem, gdyż Bóg jest dobry dla wszystkich. „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7,9-11).

Z wypowiedzi tej wynika, że chociaż otrzymamy wszystko, o co prosimy, to jednak przede wszystkim otrzymamy to, co jest dla nas dobre, co Bóg uzna, że w danej chwili jest nam potrzebne i dla nas pożyteczne. Tu leży wyjaśnienie sekretu, dlaczego nieraz nie otrzymujemy tego, o co prosimy w modlitwie. Bóg widzi dalej. Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba.

W kolejce przed grołą massabielską w Lourdes stał wysoki mężczyzna, młody ojciec rodziny. Kolejka posuwała się w stronę groty. Przyszedł i dla niego moment dotknięcia świętej skały. Wyjął z teczki koszulkę swego dziecka, które od dłuższego czasu było ciężko chore. Nie mógł go tam przywieźć, dlatego wziął koszulkę, by otrzeć ją o skałę pod grołą maryjną. Łzy mu stanęły w oczach, gdy dotykał koszulką kamienia, wierzył bowiem, ufał, że tu Bóg jest blisko. Nie udało się już tego sprawdzić, czy jego prośba została wysłuchana. Ale wśród wielu stał w kolejce modlący się, błagający człowiek. „Proście, a otrzymacie; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam”.

3. Pan czeka na naszą modlitwę

W świętym czasie czterdziestodniowego przygotowania paschalnego pogłębiajmy naszą modlitwę, także modlitwę błagalną. Tak wiele jest ważnych potrzeb, intencji, również tych wzniosłych, dotyczących wzrastania w świętości, ponie-

chania zła, nawrócenia, uwolnienia się od złych przyzwyczajzeń. Pan czeka na ciebie! Zanim będziesz innych prowadził do Boga i zaczniesz ich uczyć dobrej modlitwy, dziś sam przedzieraj się ku Bogu. Niech chwile przed Nim spędzone na modlitwie będą najpiękniejszymi chwilami twego pobytu w seminarium i całego twego życia.

Jubileusz czasem okazania wdzięczności Bogu

Leżajsk, 7 marca 2009 r.

*Msza św. z okazji srebrnego jubileuszu małżeństwa Teresy i Janusza
bazylika pw. Zwiastowania NMP*

1. Spoglądając za swoją i małżeńską historię razem z Maryją

Dwadzieścia pięć lat temu pierwsza sobota marca przypadła trzeciego dnia miesiąca. Była to sobota przed niedzielą zapustną, przed rozpoczęciem Wielkiego Postu. Dzisiaj też jest pierwsza sobota miesiąca, a więc dzień maryjny, jesteśmy na tym samym miejscu, by Panu Bogu podziękować za to, co się stało dwadzieścia pięć lat temu. Zostało tutaj związane małżeństwo, jedno z wielu, bo wiemy, że sakrament małżeństwa jest tu zawierany raz po raz. Przybywamy, by Panu Bogu podziękować za tamten dzień, kiedy wpatrywaliśmy się w matczyne serce Maryi. Ta sama jak dwadzieścia pięć lat temu Matka Boża spogląda na nas, ma tylko inną sukienkę, ale Jej oczy są takie same, Jej wizerunek jest ten sam. Jest tu z nami, towarzyszy nam w naszym życiu, pomaga nam, a my do Niej przychodzimy jako Jej dzieci. Chcemy dziękować za to, co za nami, przepraszać za potknięcia życio-

we, a także przedstawiać prośby. Dźwigamy tak wiele ograniczeń życiowych, nie możemy sobie sami poradzić, nawet ludzie nam bliscy nie we wszystkim mogą nam pomóc. Jest nam potrzebna Boża pomoc, pomoc niebieska, a mamy przekonanie, że Matka Najświętsza może wiele, by tę pomoc nam u Pana Boga wyprosić.

2. We wszystkich okolicznościach zdajemy się na Boga

Kościół nas zachęca i wzywa do obchodzenia jubileuszów. Niektórzy się wzbraniają, nie wiedzą po co to mają robić. Podobno nie mają czym się chwalić. Jednak Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał nam o potrzebie obchodzenia jubileuszów, zwłaszcza dwóch: kapłańskich i małżeńskich, srebrnych i złotych. Ten pierwszy jubileusz wypada mniej więcej w środku życia, a złoty raczej pod koniec. Jubileusz jest okazją do okazania Panu Bogu wdzięczności za miniony czas.

Dlatego dzisiaj wraz z parą jubilatów dziękujemy Panu Bogu za to, że się spotkali i poznali, że pod wpływem Bożym podjęli decyzję o wspólnej drodze życiowej, zawarli małżeństwo na tym świętym miejscu, w bazylice leżajskiej. W czasie tych lat urodzili i wychowali trójkę dzieci. Nadali im imiona biblijne: Łukasz, Magdalena i Dawid. Miałem zaszczyt nie tylko błogosławić to małżeństwo, ale także ochrzcić wszystkie dzieci mojej siostrzenicy, która poślubiła Janusza. Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni, że nam dzisiaj pozwolił wspólnie się spotkać, ale też za dwadzieścia pięć lat tego szarego życia, tego zwyczajnego życia, które biegło przez dni słoneczne, miłe, pogodne, ale także przez dni trudne. W życiu bowiem już tak jest, że nie zawsze świeci słońce, nie zawsze jest łatwo i pięknie, są także dni krzyżowe. Przechodzimy czasem przez ciemne doliny, ale niekiedy właśnie w tych ciemnych dolinach pełniej i głębiej doświadczamy Pana Boga niż w tych jasnych. Psalmista wyznaje:

„Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4).

Chcemy zauważyć, że nasi dzisiejsi jubilaci przeżywali życie z Panem Bogiem, czerpali siłę i moc do życia, również do przechodzenia owych ciemnych dolin od Pana Boga, który był z nimi i który dalej ich poprowadzi. Może dzisiaj jest też sposobność, żeby przeprosić za potknięcia, które miały miejsce, bo wszyscy jesteśmy ludźmi i popełniamy takie czy inne czyny, które się Panu Bogu nie podobają. Dlatego z okazji jubileuszu wypowiadajmy słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Podziękowanie składamy za dwadzieścia pięć lat życia małżeńskiego, rodzinnego. Przeproszenie należy się za uchybienia. Trzecie słowo, „proszę”, chcemy wraz z jubilatami wypowiedzieć przed obliczem Matki Bożej. Panie Boże, prosimy Cię, abyś był z nami na drogach naszego życia, abyś wspierał naszych jubilatów przez kolejne dwudziestopięciolecie, w drugiej połowie życia, żeby mogli przeżyć je godnie jako Twoje dzieci, jako chrześcijańscy małżonkowie. Dlatego modlimy się o to Boże wsparcie.

3. Wierność Bogu i Jego przykazaniom owocuje błogosławieństwem

Słowo Boże dzisiaj głoszone przypomina nam o miłości, o potrzebie zachowywania Bożych przykazań. Małżonkowie jubilaci sami mogą powiedzieć, że jeżeli jesteśmy w życiu wierni Panu Bogu i zachowujemy Jego przykazania, wówczas spływa na nas Boże błogosławieństwo. Gdy zachowujemy Boże nakazy i wypełniamy Jego wolę, wówczas Pan Bóg zawsze nam błogosławi. Również gdy potrafimy się miłować wzajemnie. W takiej miłości małżeńskiej trzeba naprawdę wiele cierpliwości, pokory, żeby niekiedy ustąpić, żeby niekiedy zachować milczenie, wiele trzeba wysiłku, wyrzeczenia, zapomnienia o sobie, o swoich sprawach, by drugi człowiek będący przy mnie mógł być dowartości-

wany, żeby to jemu było ze mną dobrze. Tak wiedzie życie człowiek miłości, człowiek, który się z Bogiem liczy.

W ewangelii wspomniano o miłowaniu nieprzyjaciół. Nasza miłość powinna być tak wielka, żeby ogarniała nie tylko tych, których kochamy, którzy są nam bliscy, ale i tych, którzy nam szkodzą, którzy nam utrudniają życie: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują [...]. „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,44.48).

Zakończenie

Zachęcam do modlitwy nie tylko za naszych jubilatów, ale także za wszystkie nasze rodziny, większość z nas żyje wszak w jakiejś rodzinie, w małżeństwie, a rodzina jest pierwszą i najważniejszą komórką życia społecznego. Wszyscy przyszliśmy na świat przez rodzinę, która jest pierwszym gniazdem naszego życia, pierwszą szkołą wychowania. Z domu rodzinnego zabieramy najważniejsze i najpiękniejsze wiano, które niesiemy przez życie i które uważamy za skarb, którego nie wolno zagubić. Dlatego będziemy się modlić, żeby nasze rodziny były silne Bogiem, pełne miłości rodzicielskiej i małżeńskiej, żeby dzięki temu były ostoją narodu i Kościoła. Niech Matka Najświętsza, która spogląda na nas z łaskami słynącego obrazu leżajskiego, wyprosi jubilatom i nam wszystkim Bożą łaskawość na dalszą drogę, jaką mamy przed sobą. Amen.

Iść przez życie drogą, którą wskazują przykazania

Anglia – Melton, 18 marca 2009 r.

*Msza św. z nauką rekolekcyjną
kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

Wprowadzenie

Najpierw chciałbym wszystkich pozdrowić od naszej ojczystej ziemi, z której przybywamy. Kościół w Polsce pracuje, w wielu parafiach odbywają się rekolekcje. W ubiegłym tygodniu wszyscy biskupi polscy zebrali się w Warszawie na Konferencji Episkopatu Polski. Jak słyszeliście, na drugie pięciolecie przewodniczenia tej konferencji został wybrany abp Józef Michalik z Przemyśla, a na jego zastępcę ks. abp Stanisław Gądecki z Poznania. Biskupi pracują, księża pracują, nasi wierni przychodzą do swoich świątyń, by modlić się, by w tym wielkopostnym czasie rozważać także mękę Pańską. Sądzę, że wielu z was spędziło część życia w ziemi ojczystej, w Polsce, może dzieciństwo i młodość. Przyjmijcie więc bardzo gorące pozdrowienia od naszej matki ziemi, która nas urodziła i wychowała. Przybywam wraz z ks. Henrykiem na zaproszenie waszego księdza proboszcza Stanisława, by się z wami modlić, by na waszej ziemi, w waszym środowisku przygotować się wraz z wami do nadchodzących świąt Wielkiej Nocy.

Przystępujemy do odprawienia rekolekcji wielkopostnych. Już wiele razy w życiu przeżywaliliśmy taki czas, pamiętamy, jak wyglądały rekolekcje w naszej ojczyźnie. Były nauki stanowe: dla dzieci, dla młodzieży, dla matek, dla ojców, dla dziewcząt, dla młodzieńców. Przebywało się czasem długą drogę, żeby uczestniczyć w rekolekcjach. Dobrze się dzieje, że w waszej nowej ojczyźnie, jaką jest Anglia, też przeprowadzacie rekolekcje wielkopostne. Ksiądz Stanisław

zadbał o rozważania, które was przygotowują do spowiedzi rekolekcyjnej, a także do obchodów świąt wielkanocnych. Chciałbym na początku przypomnieć, czym są rekolekcje, potem zaś nawiązać do Bożego słowa, które przed chwilą zostało ogłoszone.

1. Rekolekcje zatrzymaniem się przed Panem Bogiem

Rekolekcje to takie zatrzymanie pociągu naszego życia przed Panem Bogiem. Zatrzymujemy się przed Panem Bogiem, by sobie przypomnieć, że On jest, że dzięki Niemu i my jesteśmy, że On nas miłuje, że Jego Opatrzność prowadzi nas przez życie. Stajemy przed Panem Bogiem na rekolekcjach, by spojrzeć na naszą drogę życia, którą mamy za sobą. Niektórzy z nas uszli już kilkadziesiąt lat, już są w jesieni życia, niektórzy może w połowie, niektórzy na początku. W każdym razie nam wszystkim życie płynie w tym samym kierunku, nurtem w stronę wieczności. Zauważmy, że droga przebyta, droga, którą mamy za sobą, staje się z każdym dniem coraz dłuższa, a droga, którą mamy jeszcze przebyć do końca życia, ciągle staje się krótsza. Pan Bóg wie dobrze, kiedy ta droga się zakończy, zna godzinę naszej śmierci, choć jest ona zakryta przed naszymi oczyma. Idziemy w jednym kierunku nie w nicość, nie w pustkę, ale do domu. Krocząc tą drogą, zatrzymujemy się przed Panem Bogiem, by zastanowić się, czy dobrze idziemy, czy dobrze wypełniamy nasze zadania, nasze życiowe powołanie.

W czasie rekolekcji jest okazja, by ocenić swoje życie, które mamy za sobą, zwłaszcza etap tego życia od ostatnich rekolekcji świętych, od ostatniej spowiedzi. Czas rekolekcji to także czas przyjęcia Bożego miłosierdzia, gdy sobie uświadomimy, że Pana Boga czasem zawodziliśmy. Będziemy więc prosić o przebaczenie. W sakramencie pokuty otrzymamy dar miłosierdzia Bożego.

Rekolekcje wielkopostne są także po to, żebyśmy sobie wytyczyli drogę życia, które jest przed nami, byśmy zrobili

sobie postanowienia, by nie wracać do czynów grzesznych, by być wiernym Panu Bogu. Wiemy, że wszyscy ludzie, którzy czują się uczniami Chrystusa, potrzebują rekolekcji świętych, nawet Ojciec Święty. Wiemy, że w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu odprawił rekolekcje wraz ze swoimi współpracownikami w Watykanie. Cały tydzień poświęcił na słuchanie Bożego słowa i na modlitwę, wszystkie zaś audyencje i spotkanie zostały odwołane. Skoro Papież, człowiek uświęcony, potrzebuje chwil modlitwy i refleksji, to tym bardziej my, którzy żyjemy w świecie, potrzebujemy takiego zatrzymania się przed Panem Bogiem.

2. Postępowanie według Bożych przykazań to nadawanie sensu życiu

Dziś, na początku tych rekolekcji wysłuchaliśmy Bożego słowa, które nas wzywa do zachowania Bożych przykazań. Odczytane słowa zostały wyjęte z Księgi Powtórzonego Prawa. Słowa Pana Boga były kierowane do tamtych ludzi, ale i do nas, bo to, co Pan Bóg mówi do człowieka, mówi do wszystkich: do wszystkich ludów i narodów, do wszystkich pokoleń. Dzisiaj, tego marcowego wieczoru przypomina nam, byśmy zachowali Jego przykazania, w których jest wielka mądrość, które świadczą o Jego wielkiej trosce o nas. Pan Bóg dał je po to, żebyśmy przeżyli życie sensownie, żebyśmy już tu na ziemi stworzyli przedsionek nieba. Właśnie po to Bóg nadał ludziom przykazania. Przypomnijmy, że gdy Mojżesz je przekazywał, trzymał tablice przed ludem i w imieniu Pana Boga mówił takie słowa: „Kładę dziś przed wami życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. [...] Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc” (Pwt 30,15.19). Człowiek został postawiony w sytuacji wyboru. Ilekroć ludzie wybierali przykazania Boże i zachowywali je w życiu, wiązało się to z wyborem szczęścia, życia i błogosławieństwa, natomiast ludzie odwracają-

cy się od Bożych przykazań wchodzili na drogę nieszczęścia, na drogę przekleństwa, na drogę śmierci.

3. Odstąpienie od Bożego prawa powodem dramatów współczesności

Od tamtego czasu potwierdzają to wszystkie minione wieki, że kto słucha Pana Boga i zachowuje Jego przykazania, wybiera życie, szczęście i błogosławieństwo, a kto się od Boga odwraca, ten sprowadza na ziemię nieszczęście, śmierć i przekleństwo. Popatrzmy na historię, którą znamy z opowiadań, z ksiązek. Gdybyśmy chcieli patrzeć na całość historii, zabrałoby to nam zbyt dużo czasu, ale popatrzmy na ostatni jej fragment. Niedawno zakończył się wiek dwudziesty, w którym zginęło bardzo wiele osób, nazywa się go wiekiem Kainowym. Statystycy obliczają, że w tym stuleciu zostało zamordowanych prawie 200 milionów ludzi. Gdybyśmy jeszcze dodali dzieci zabite przed narodzeniem, to ta liczba bardzo by się powiększyła. Od rewolucji bolszewickiej w Rosji do śmierci Stalina na Wschodzie zamordowano 70 milionów osób. W Polsce w miesiącach zimowych obchodzimy zawsze wspomnienie pierwszych wywózek na Sybir, które się zaczęły 10 lutego 1940 roku. Tych wywózek było kilka, w sumie wywieziono blisko milion ludzi. Spora ich część nawet tam nie dotarła, gdyż zginęła w czasie drogi z powodu nieludzkich warunków panujących w czasie transportu. Tylko nieliczni przeżyli ten okropny czas i wrócili na ziemię ojczystą.

Przypomnijmy, że przez wiek dwudziesty przetoczyły się dwa wielkie totalitaryzmy, które mają korzenie w dziewiętnastym wieku: totalitaryzm sowiecki, który wyrósł na filozofii Marksa i Engelsa, oraz totalitaryzm hitlerowski, który wyrósł na filozofii Fryderyka Nietzschego. Filozofowie ci wystąpili przeciwko Bogu, byli znani jako wielcy nieprzyjaciele Pana Boga. Krzyczeli: „Precz z Bogiem, precz z Chry-

stusem, precz z Kościołem, precz z papieżem!”. Okazało się, że przywódcy systemów totalitarnych, którzy wypowiedzieli wojnę Panu Bogu, chcąc zatrzeć Jego ślady na ziemi, przeszli zarazem do niszczenia człowieka, wypowiedzieli wojnę człowiekowi i okrutnie go niszczyli. Oznacza to, że ci, którzy odwrócą się od Pana Boga, gardzą Jego przykazaniami, Jego prawem, nieuchronnie tym samym sprowadzają na świat śmierć, zgodnie ze słowami Mojżesza sprowadzają na świat przekleństwo i nieszczęście.

Niektórzy z nas są już sędziwi, ale mądrość życiowa jest nam ciągle potrzebna, uczymy się jej ciągle od Pana Boga. Zapamiętajmy, że kto nie słucha Pana Boga, kto przekracza Jego prawo zapisane w sumieniu i w Dekalogu, ten sprowadza na ziemię nieszczęście, przekleństwo i śmierć. Dlatego mówimy sobie, że warto słuchać Pana Boga w każdym czasie. Chcemy to sobie powiedzieć na początku rekolekcji, gdy usłyszeliśmy czytanie o Bożym Prawie, o mądrości, w nim zawartej. Pan Jezus powiedział, że nie przyszedł, by to Prawo zmienić, ale by je wypełnić. Powiedział, że trzeba je zachowywać, i jeszcze to Prawo wzbogacił swoimi wskazaniem, zwłaszcza wezwaniem do miłości wzajemnej, do miłości nieprzyjaciół, do przebaczenia.

4. Być czujnym wobec współczesnych zagrożeń

Żyjemy w czasach bardzo nieprzyjaznych wobec Pana Boga. Wiek dwudziesty skończył się upadkiem komunizmu, jednak ideologia ta nie upadła zupełnie, ale przekształciła się w nowe formy, w dużym stopniu wrogie wobec Pana Boga. Dzisiaj się mówi o kierunkach liberalistycznych, które zastąpiły komunizm, są one też bardzo niebezpieczne, bo głoszą hasła podobne do hasel głoszonych przez komunistów. Tamci głosili: „Precz z Bogiem!”, a obecni: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było, my sobie bez Boga poradzimy!”. Głosi się dzisiaj fałszywą koncepcję wolności, wolność od

wszystkiego: od przykazań i od zobowiązań. Głosi się wolność równą swawoli.

Bracia i siostry, chcemy w czasie rekolekcji odbudować przekonanie o tym, że Pan Bóg ma być w naszym życiu na pierwszym miejscu. Kilka lat temu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim otrzymał doktorat *honoris causa* prof. Giovanni Reale, włoski filozof, który w swym wykładzie charakteryzował współczesne czasy, podając lek na chorobę tych czasów. Jako filozof wskazywał na pewne koncepcje filozoficzne, które pojawiły się w starożytności, i zadał ostatecznie pytanie, czy można życie społeczne i międzynarodowe zbudować bez Boga. Mamy przykład Unii Europejskiej, która też chce budować życie społeczne bez Boga. Ci unijni dyrygenci gardzą Panem Bogiem, gardzą wartościami chrześcijańskimi. Wiemy i mamy świadomość, jak jest krytykowany Papież, nawet przez katolików. Co to oznacza? Oznacza to dla świata wielki niepokój, bo każde odejście od Pana Boga jest ciosem zadany człowiekowi, bo Pan Bóg jest zawsze po stronie człowieka. Dzisiaj panuje wielki chaos w mediach, propagowane są hasła tak chwytliwe dla młodzieży, że lękamy się o młode pokolenie. Naszym obowiązkiem jest przypomnienie młodzieży, że życie trzeba budować na Bogu. Siostry i bracia, macie dzieci, macie wnuki, przekonujcie ich do Pana Boga, do Jego przykazań, do zachowywania Bożego prawa.

Zakończenie

Będziemy się modlić na tej Mszy Świętej o łaskę przyjęcia tego orędzia Bożego dla siebie i dla naszych bliskich. Znacnie Polaków, którzy tu mieszkają, może gdzieś się zagubili, próbujcie podać im pomocną dłoń. Panuje wielka pogonia za tym, by jak najwięcej zarobić. Ubolewamy dzisiaj nad tym, gdy widzimy, że wyjazdy zagraniczne okazują się bardzo niekorzystne w skutkach. O ile dawniej w Polsce mówi-

ło się, że główną przyczyną rozwodów jest alkoholizm, to dzisiaj są nią wyjazdy zagraniczne jednego z małżonków. Gdy wyjeżdża cała rodzina, to nie jest tak źle, bo najczęściej razem też wraca. Ale najgorzej jest, gdy małżonkowie wyjeżdżają w pojedynkę, bo taki wyjazd często przedłuża się na lata i bardzo często kończy się rozbiciem małżeństwa. Jako Polacy nie wzorujcie się na innych nacjach, ale praktykujcie to, co wynieśliście z polskiej ziemi, coście wysłali z piersi waszej matki.

Pan Bóg w ostatnim czasie wywyższył nas przez wybór polskiego kapłana na papieża i obdarzenie go bardzo długim pontyfikatem, trzecim w dziejach Kościoła co do długości. Papież zachwycił cały świat. Owszem, kiedyś był krytykowany, ale potem ta krytyka ustała i dzisiaj prawie wszyscy widzą, że to był człowiek niezwykle, wielki prorok naszych czasów. Ileż razy nas przestrzegał przed odchodzeniem od Pana Boga i przed zapominaniem o Nim!

A zatem na tych rekolekcjach chcemy sobie przypomnieć, że przez życie nie idziemy sami, jest nad nami Bóg, który wzywa nas do zachowania prawa i który wzywa nas do poprawy. Trzeba poprawić, zmienić swoje serce. Nie potrzebuje zmiany materia. Karabin maszynowy i bomba atomowa nie wiedzą, że wykonano je w celu niszczenia, ale człowiek wie, że może niszczyć za ich pomocą, że może czynić dobrze, ale i źle. Dlatego trzeba przede wszystkim zmieniać ludzkie serca. Dzisiejszy kryzys jest konsekwencją nieposłuszeństwa Panu Bogu. Czytałem w prasie, że pewien finansista w Ameryce okradł społeczeństwo na 65 miliardów dolarów, inny na 8 miliardów. Czym to jest jak nie przekroczeniem Bożego przykazania: „Nie kradnij!”? Będziemy się modlić, by Pan Bóg dał nam i naszym rodakom, i całemu Kościołowi łaskę odnowy, byśmy mogli nasze życie kształtować według Bożych przykazań, a przez to wygrać życie doczesne i wieczne. Amen.

Św. Józef wzorem wiary, modlitwy i pracy

Anglia – Melton, 19 marca 2009 r.

*Msza św. z drugą nauką rekolekcyjną
kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Św. Józef szczególną postacią w Kościele

Na naszej rekolekcyjnej drodze Pan Bóg stawia nam postać św. Józefa, męża Najświętszej Maryi Panny i opiekuna Pana Jezusa. Śpiewaliśmy przed chwilą w pieśni: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był. Przy Panience on w stajence pierwszy Boże Dziecię czcił”. Św. Józef to ktoś szczególny w Kościele: najświętszy mężczyzna, mąż i ojciec na naszej ziemi. Znajduje się tuż obok Maryi. Bardzo dobrze się składa, że w dniach rekolekcyjnych możemy się zatrzymać przed tym wielkim świętym, który jest opiekunem całego Kościoła.

2. Życie św. Józefa

Proponuję, żebyśmy zastanowili się nad trzema sprawami. Najpierw popatrzymy na Józefa w jego ziemskim życiu, potem spojrzymy na niego z perspektywy roli, jaką odgrywa w Kościele i jakie przesłanie zostawił nam, dzisiaj żyjącym. Ewangelia święta wymienia kilkakrotnie św. Józefa, ale zauważamy, że na jej kartach jest on człowiekiem milczącym. Ewangelisti nie zanotowali ani jednego jego słowa. Józef przemawia do nas swoim milczeniem. Wiemy, że został poślubiony Maryi. W ewangelii zwiastowania napisano, że anioł został posłany do Maryi Panny, poślubionej mężowi, imieniem Józef, a więc Józef był mężem Najświętszej Maryi Panny. Gdy Józef zauważył, że jego Małżonka jest w stanie błogosławionym, zmierzał Ją opuścić, ale ukazał mu się anioł, który polecił mu zostawić Ją przy sobie. Józef posłuchał

wysłannika Bożego i Maryja pozostała przy mężu. Potem w Palestynie odbył się spis ludności, Józef i Maryja pojechali do Betlejem i tam św. Józef był świadkiem narodzin Pana Jezusa. To bardzo wymowne, że św. Józef witał na ziemi wraz z Maryją Syna Bożego. Dlatego w szopkach, w stajenkach widzimy, jak stoi i czuwa nad Dzieciątkiem Bożym. Potem gdy trzeba było uciekać przez złowrogim Herodem, zabrał Maryję i Dziecię, chroniąc się w Egipcie. Po śmierci Heroda wrócił do Nazaretu i tam był głową Świętej Rodziny. Pan Jezus pracował z nim, a był on cieślą. Znamy obrazy, które nam te szczegóły ukazują. Nie wiemy dokładnie, kiedy zmarł, ale jest prawdopodobne, że nie doczekał już publicznej działalności Pana Jezusa, odszedł cichutko, bez rozgłosu. Nie mamy żadnego znaku o jego śmierci.

W Krzeszowie na Dolnym Śląsku stoi dom św. Józefa przy sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, w którym są piękne obrazy z życia św. Józefa. Artysta namalował także obraz, który przedstawia śmierć św. Józefa. Przy odchodzącym Józefie jest Maryja, jest także Pan Jezus, żegnający tego wybitnego człowieka na drodze do wieczności. Tak wyglądało ziemskie życie św. Józefa, a teraz popatrzmy, jaką rolę odgrywa św. Józef w Kościele.

3. Święty Józef w życiu Kościoła

Od samego początku był przez wiernych doceniony. Uczniowie Pańscy nie tylko pokochali Maryję, Matkę Jezusa, która Jezusa urodziła i wychowała, ale pokochali i św. Józefa, opiekuna Syna Bożego. Dlatego św. Józef od początku był w Kościele otoczony czcią. Szczególny kult św. Józefa rozwinął się w czasach nowożytnych, zwłaszcza w ciągu ostatnich trzech wieków. Papież Pius IX ogłosił św. Józefa patronem Kościoła powszechnego, jego następcą, Leon XII, ogłosił św. Józefa patronem wszystkich robotników, natomiast kolejny papież, Benedykt XV, już w dwudziestym wie-

ku ogłosił go patronem dobrej śmierci. Jan XXIII wprowadził imię św. Józefa do kanonu mszalnego, a nasz Papież napisał piękną adhortację *Redemptoris Custos – Stróż Odkupiciela*.

Wiemy, że w Polsce miejscem szczególnego kultu św. Józefa jest Kalisz. Kto w pierwsze czwartki ogląda Telewizję Trwam, ten zauważył, że trwa tam zawsze wielka modlitwa w intencji świętości rodzin i obrony życia nienarodzonego. Z różnych stron Polski do Kalisza udają się pielgrzymi, by przez pośrednictwo świętego Józefa wypraszać u Pana Boga łaski dla rodzin i dla ojców. W skali światowej największe sanktuarium Józefowe znajduje się w Montrealu w Kanadzie. Tak jak św. Józef kiedyś był opiekunem Pana Jezusa i strzegł Go przed niebezpieczeństwami, m.in. ustrzegł Go przed Herodem, tak dzisiaj św. Józef jest opiekunem Kościoła i wraz z Maryją opiekuje się nami.

4. Przesłanie św. Józefa

Popatrzmy teraz, jakie przesłanie zostawił nam św. Józef. Zwróćmy uwagę na trzy piękne cnoty, które zdołał św. Józef i które nam też są pilnie potrzebne.

a. Głęboka wiara

Pierwszy przymiot to głęboka wiara w Pana Boga wyrażająca się w posłuszeństwie. Gdy św. Józef powziął decyzję, żeby oddalić Maryję, by urządzić sobie życie po swojemu, i gdy we śnie anioł Boży go upomniał i prosił, żeby Maryję zatrzymał przy sobie – Józef posłuchał. „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21), tak powiedział do niego anioł. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak,

jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1,24), czyli okazał Bogu posłuszeństwo. Zawierzył Panu Bogu, nie szukał w życiu swoich ambicji, ale oddał się woli Bożej, chciał być i był posłuszny Panu Bogu, dlatego dzisiejsza liturgia porównuje go z Abrahamem, nazywanym ojcem wiary.

Wiemy, jaką trudną próbę przeżył Abraham. Gdy w starości Sara urodziła mu syna Izaaka, nadzieję na spełnienie obietnicy Bożej o potomstwie tak licznym jak gwiazdy na niebie, Pan Bóg kazał mu złożyć tego syna w ofierze. Abraham się nie zawahał i poszedł za głosem Bożym, był gotów ofiarować syna, ale Pan Bóg oszczędził życie Izaaka. Była to wielka próba wiary. W naszym życiu też przechodzimy próby wiary, tak jak miał je Abraham i św. Józef. Czasem patrzymy na bieg życia, martwimy się i pytamy, gdzie jest Bóg, dlaczego nie interweniował, gdy naszych rodaków mordowano na Wschodzie, gdy mordowano na Podolu, gdy tylu niewinnych ludzi zostało zamordowanych przez Ukraińców, gdy palono ludzi w krematoriach urządzonych w obozach koncentracyjnych, gdy ich rozstrzeliwano. Żydzi też pytają, gdzie był Bóg, gdy było Auschwitz. Niektórzy mówią nawet, że Boga nie ma, bo było Auschwitz, że gdyby Bóg naprawdę był, nie byłoby obozów koncentracyjnych.

A może należałoby zapytać, gdzie był Bóg, gdy Jezus umierał na krzyżu, gdy wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mk 15,34)? Dlaczego On, który bez winy, bez grzechu, poniósł śmierć? Dzisiaj wiemy, że to była Jego dobrowolna śmierć za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone. Była to śmierć z miłości do nas. „Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Gdy patrzymy na cierpienie niewinnych ludzi, np. gdy odwiedzamy dzieci w domach specjalnej troski, gdzie mieszkają dzieci kalekie, upośledzone pod względem umysłowym i fizycznym, nasuwa się nam pytanie, dlaczego Pan Bóg dopuścił, że te dzieci się narodziły. To są trudne pytania.

Gdy byłem wikariuszem w Świętej Rodzinie we Wrocławiu, już po ukończonych studiach na KUL-u, odbył się pogrzeb młodego ojca rodziny. Było to w styczniu. Ojciec ten miał na imię Waldemar, był ministrantem. Miał syna, który był już po Pierwszej Komunii św. i niekiedy razem służyli przy ołtarzu do Mszy. Zakrystia i kościół były dla niego jakby drugim domem. Pracował jako elektryk. Pewnego dnia styczniowego spóźnił się na autobus zakładowy, którym dojeżdżał do Jelcza, do fabryki, gdzie był zatrudniony. Zatrzymał więc furgonetkę jadącą w tamtym kierunku i w ten sposób starał się dotrzeć do zakładu pracy. Po drodze nastąpił wypadek, w którym zginęli wszyscy pasażerowie tej furgonetki. Mieli dwójkę dzieci: syna i córkę. Ciężko było przekazać tę smutną wiadomość małżonce. Poproszono o to księdza proboszcza. Brałem udział w pogrzebie tego ojca-ministranta.

Na pogrzebie ksiądz podczas kazania powiedział, że Pan Bóg czasem tak sprawia, że najpiękniejsze kwiaty z ziemskiego ogrodu wycina i przesadza do ogrodu niebieskiego, by tam pachniały, by niosły woń przez całą wieczność. To są próby wiary, gdy patrzymy na takie zdarzenia. Wypadki drogowe, śmierć młodych matek, ojców – to trudne doświadczenia życiowe, ale w takich przypadkach trzeba zawsze zawierzyć Panu Bogu. Nic się nie dzieje bez woli Bożej. Wierzmy, że Pan Bóg każdemu człowiekowi wybiera najwłaściwszą chwilę śmierci. Tak uznają ludzie wierzący. Gdy dzisiaj patrzymy na św. Józefa, który zrezygnował ze swoich planów i przystał na plan Boży, to chcemy i my za jego wzorem odstąpić od naszych planów, które sobie wymyśliliśmy, i pełnić Bożą wolę, Boży plan względem nas. Gdy zawierzymy Panu Bogu tak jak św. Józef, jak Abraham, jak Maryja, to zawsze wygramy. Św. Józef jest dla nas wzorem takiego bezwarunkowego zawierzenia Panu Bogu.

b. Ukierunkowanie na komunię z Bogiem

Po drugie, św. Józef był wyposażony w cnotę wielkiej kontemplacji Boga. Mówimy o nim, że był piastunem Bożym, że potrafił przebywać z Bogiem w codzienności, był z Jezusem w szarych dniach swojego życia. Jest zatem dla nas wzorem modlitwy, wzorem przebywania z Panem Bogiem. Dlatego też trzeba się modlić o łaskę dobrej modlitwy, żeby zawsze było nam z Bogiem dobrze, żebyśmy w kościele czy domu prywatnym na modlitwie czuli się najlepiej. Niechby nam się udało zaszcześcić takiego ducha modlitwy młodemu pokoleniu, naszym dzieciom, naszym wnukom, to takie ważne.

Kilka lat temu w polskiej telewizji wyemitowano reportaż o dwóch rodzinach wielodzietnych i przedstawiono rodzinę, w której było jedenaścioro dzieci. Rodzice już nie żyli, ale dzieci żyły i z niektórymi przeprowadzono wywiad na temat domu rodzinnego, na temat rodziców. Wszystkie dzieci były wykształcone. Pamiętam wypowiedź lekarza, profesora akademii medycznej. Gdy go dziennikarz zapytał, co zapamiętał z domu rodzinnego, co najważniejszego, najcenniejszego wyniósł stamtąd, ów pan w odpowiedzi opisał pewne wydarzenie. Pewnej nocy, o godzinie drugiej, gdy świecił księżyc i w izbie było dosyć jasno, zobaczył kłęczącego ojca. Chłopiec zasnął za chwilę, ale na drugi dzień zapytał mamę, dlaczego tata nie spał i w środku nocy się modlił. Mama powiedziała, że wybrali sobie z tatą taką jedną noc w ciągu miesiąca, którą spędzają na modlitwie. Pół nocy modli się tata, a pół nocy mama. Modlą się za dzieci, żeby wyszły na dobrych ludzi, żeby Pan Bóg im w życiu błogosławił. Takie wspomnienie syn ten zabrał z domu rodzinnego i do końca życia pamiętał o tym, kim był jego ojciec, kim była jego mama.

Dajmy przykład rozmodlenia, pilnujmy spraw Bożych w tym laickim świecie, w środku Europy. Wiecie, że Europa

jest najbardziej zlaicyzowanym kontynentem na świecie. Na naszym kontynencie jest najwięcej ateistów, wrogów Kościoła. Musimy uchronić obecność Pana Boga na ziemi naszą głęboką wiarą, naszą modlitwą w stylu św. Józefa.

c. Rzetelnie wykonywana praca

Na zakończenie jeszcze jeden rys, który widnieje u św. Józefa, który warto zauważyć i warto się modlić o ten przymiot dla siebie, mianowicie rys pracy, pracy na większą chwałę Bożą. Św. Józef był człowiekiem pracy, pracował nie tylko, aby utrzymać Świętą Rodzinę, żeby zapewnić Maryi i Jezusowi jedzenie, odzienie, ale pracował też na większą chwałę Bożą. Modlił się zatem nie tylko słowami, ale także pracą. Jest takie powiedzenie, takie hasło średniowieczne, które znacie: *Ora et labora* – „módl się i pracuj”. Św. Józef oddawał Bogu chwałę przez modlitwę i przez pracę. Dzisiaj zauważamy, że czasem ludzie pracują tylko po to, by zdobyć trochę grosza. Owszem, to też jest ważne, ale powinniśmy traktować naszą pracę jako oddawanie Bogu chwały. Dlatego gdy stoisz przy garnkach, gotujesz obiad, sprzątasz mieszkanie, robisz pranie czy cokolwiek innego czynisz, czyn to na większą chwałę Bożą. Tak jak powiedział św. Paweł: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Warto więc z samego rana ofiarować cały dzień Panu Bogu, polecić Mu wszystkie modlitwy, prace, krzyże – wszystko to, co będziemy myśleć, mówić i czynić, byśmy to czynili na większą chwałę Bożą.

Zakończenie

Św. Józef jest dla nas pięknym wzorem wiary, modlitwy i pracy. Módlmy się o te przymioty na święta wielkanocne dla nas, dla naszych bliskich, dla naszych rodaków i dla całego Kościoła, byśmy byli dzisiaj podobni do św. Józefa. Amen.

Poznanie prawdy wyzwala

Anglia – Melton, 20 marca 2009 r.

*Msza św. z trzecią nauką rekolekcyjną
kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Wezwanie do nawrócenia, które jest procesem

Każdy piątek każdego tygodnia przypomina nam, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu za nasze grzechy. Piątek zwykle jest dniem pokutnym, wielu ludzi zachowuje post, nie spożywa pokarmów mięsnych, żeby wynagrodzić Jezusowi Jego cierpienie, Jego miłość, którą okazał na krzyżu, gdy dobrowolnie podjął za nas śmierć, byśmy mogli mieć grzechy odpuszczone. Tak się złożyło, że na dzisiejszy dzień podejmujemy w naszej refleksji rekolekcyjnej temat pokuty, temat naszego powrotu do Pana Boga. Czytając Pismo Święte, zauważamy, że wezwanie do nawrócenia bardzo często było kierowane przez proroków Starego Testamentu. Prorocy prosili w imieniu Pana Boga, żeby ludzie się nawracali do Pana Boga, do Jego przykazań. Dzisiaj też w tekście wyjętym z proroka Ozeasza było wezwanie, które wyraziło się w takich słowach: „Wróć, Izraelu, do Pana, Boga twojego, upadłeś bowiem przez własną twą winę. Zabierzcie ze sobą słowa i nawróćcie się do Pana!” (Oz 14,2-3). Przypomnijmy, że na początku Wielkiego Postu, w Środę Popielcową były czytane takie słowa: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego!” (Jl 2,12-13).

Wiemy, że wezwanie do nawrócenia znalazło się na ustach Pana Jezusa. To jest bardzo znaczące, że Pan Jezus rozpoczął swe publiczne nauczanie, swoje kazania, które głosił do ludzi, od wezwania do nawrócenia: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Dzisiaj przed ewangelią też były podobne słowa: „Pan mówi: «Nawracajcie się,

bliskie jest królestwo niebieskie»” (Mt 4,17). Pamiętamy też słowa św. Pawła ze Środy Popielcowej, Apostoła, którego rok teraz obchodzimy. W Drugim Liście do Koryntian tak napisał: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20).

Siostry i bracia, dzisiaj to wezwanie do nawracania się znajduje się na ustach kapłanów. Kapłani w swoim nauczaniu tak często podejmują ten temat, który jest przedłużeniem nauczania Pana Jezusa. Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus nie powiedział „nawróćcie się”, ale „nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, czyli miał na myśli ciągłe nawracanie się, a nie jednorazowe. Musimy się nawracać każdego dnia, nawracać się ze zła na dobro, a gdy nawet ktoś mało popełnia zła, to zawsze się może nawracać z tego, co dobre, na to, co lepsze. Może na tej Mszy Świętej, sprawowanej za kapłanów wyświęconych czterdzieści lat temu, warto zauważyć, że głoszenie Bożego słowa i wzywankę do nawrócenia stanowi ważną część całej działalności każdego księdza.

2. Należy żyć prawdą na co dzień

Już mówiliśmy tutaj na naszych spotkaniach, że jesteśmy zasypywani słowem ludzkim, często manipulowanym. Czasem jest tak, że podają nam pięć prawd oczywistych i dołączają do nich szóstą, która jest kłamstwem, a ludzie w całości to przyjmują. W środkach masowego przekazu powszechnie panuje manipulacja. Dzisiaj znajdują się one w rękach liberałów, którzy starają się prawdę fałszować, zamieniać prawdę w kłamstwo. A my potrzebujemy prawdy, prawdy potrzebuje nasz duch. To jest najzdrowszy pokarm dla naszego umysłu. Fałsz i kłamstwo to trucizna, natomiast prawda jest naszym zdrowym pożywieniem.

Zauważcie, że wszystkie protesty w Polsce po drugiej wojnie światowej to było wielkie upominanie się o prawdę, bo prawda była zakryta, była po prostu zakłamana. Mówiono,

że w czasach komunistycznych tylko nekrologi były prawdziwe, ale dzisiaj też jest podobnie i na to zakłamanie szczególnie narażona jest młodzież. Dzisiaj ludzie w Polsce – a myślę, że i tutaj – wierzą bezkrytycznie temu słowu, które pada z telewizora, z radia, które czyta się w prasie. Uważają, że ono jest święte, że jest prawdziwe, a czasem jest kłamliwe. Modlimy się do Ducha Świętego, żeby dał nam zdolność rozeznawania prawdy: gdzie leży prawda, a gdzie leży fałsz. To jest bardzo ważne. Zobaczcie, na jakie wielkie ataki jest dzisiaj narażone Radio Maryja i Telewizja Trwam w Polsce. Nawet kapłani mają nieraz takie poglądy, jakie przekazują świeckie media. Oczywiście, jak każde dzieło ludzkie, tak i Radio Maryja, i Telewizja Trwam są niedoskonałe, też popełniają jakieś błędy. Niemniej są one wielkim darem Bożym na ten trudny czas, kiedy w Polsce odzyskałyśmy wolność i trzeba tej wolności pilnować. Gdy damy się okłamać, to wcisną nas w nową niewolę. Kłamstwo i fałsz są wielką niewolą. „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32) – to powiedział Pan Jezus, a nie jakiś myśliciel, uczony czy filozof. A my mówimy, że miłość wyzwala, zostaliśmy zbawieni przez krzyż, przez miłość Jezusa, którą okazał na krzyżu, gdy za nas umierał.

Warto też wiedzieć, że Jezus wyzwala nas przez swoją Ewangelię. Powtórzmy te bardzo ważne słowa, które kochał i cenił Papież: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Kiedyś jakiś dziennikarz zapytał naszego Ojca Świętego: „Gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii tylko jedno zdanie, takie najważniejsze, to które Ojciec Święty by wybrał?”. Dziennikarz spodziewał się, że Papież wybierze zdanie z Ewangelii Janowej: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem” (J 15,12), ale Papież wybrał to zdanie, które przed chwilą wypowiedziałem, również z Ewangelii św. Jana: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

To jest bardzo ważne, byśmy odkrywali prawdę, byśmy żyli prawdą, prawdę czynili w miłości i byśmy się prawdy

domagali od innych. W Polsce właśnie domagamy się prawdy od tych, którzy kierują mediami, a którzy nas okłamują. Mamy dowody na to, że nas okłamują. Nie wszyscy ludzie wiedzą, że tak jest, i dają się złapać na ten manewr, dlatego trzeba mieć światło Ducha Świętego, żeby umieć prawdę rozeznawać.

3. Sakrament pokuty wydarzeniem niosącym odnowę

W tej chwili chcemy poznać prawdę o naszym nawracaniu się. Już wielu z was przystąpiło do sakramentu pokuty, ale niektórzy jeszcze przyjdą jutro. To się nam przyda na całe życie, bo powiedzieliśmy, że proces nawracania ma być rozłożony na całe życie. Każdego nowego dnia, gdy słońce wschodzi, gdy budzimy się do nowego życia, mamy nową szansę, by stać się nowym człowiekiem, lepszym niż dotąd, by głębiej wierzyć, mieć nową wiarę, nową miłość, nowy zapal do czynienia dobra, do przebaczenia, do zwyciężania zła dobrem. Starajmy się, by nasze życie religijne nie było skostniałe, nie było zastałe, ale tętniące energią i ciągle nowe.

„Śpiewajcie Panu pieśń nową” – każdego dnia zwracamy się do Pana Boga z nową wiarą, z nową miłością. W człowieku nienawróconym, który popełnił grzech, przekroczył Boże prawo i własne sumienie, rodzą się wyrzuty sumienia, powstaje niepokój.

Pewien pisarz w jednej ze swoich powieści przedstawił scenę, jak to chłopiec przechodził koło małego jeziora czy stawu, gdzie właśnie topiła się dziewczyna. Chłopiec ten odczytał w swoim sercu powinność: „Skocz do wody, ratuj tę dziewczynę!”. Ale on nie skoczył, przestraszył się i odszedł. Potem chodził z wielkim wyrzutem sumienia, że w chwili gdy był zobowiązany pomóc, podać rękę, nie pomógł, i to go gryzło. Potem podobno w myślach wypowiadał pragnienie: „Dziewczyno, skocz jeszcze raz, a ja wtedy pospieszę cię ratować!”.

Ludzie swoje wyrzuty sumienia często zagłuszają alkoholem, przez rozrywki, przez sport. Ludzie, którzy się nie spowiadają, którzy trwają w grzechu, są niespokojni, agresywni, często atakują innych. Sami siedzą w błocie i chcą innych wciągnąć do tego błota, i twierdzą przy tym, że jest im dobrze. Kłamią, bo poza Bogiem nigdy i nigdzie nie jest dobrze, tylko przy Bogu jesteśmy naprawdę szczęśliwi.

Każdy grzech, który popełniamy, jest osłabieniem świętości Kościoła, nawet ten grzech, o którym nikt nie wie poza tobą i Bogiem. Kościół bowiem jest organizmem. Św. Paweł porównywał wspólnotę Kościoła z organizmem ludzkim. Gdy w organizmie jakiś organ jest niesprawny, gdy nas boli ząb czy żołądek, czy głowa, wówczas cały organizm cierpi i czujemy się źle. Podobnie i w Kościele. Grzeszący niech pamięta, że szkodzi całej wspólnotcie Kościoła, że osłabia jego świętość. I przeciwnie, gdy ktoś dobrze czyni, gdy świadczy uczynki miłości, wówczas uzdrawia Kościół, podnosi jego świętość.

4. Niezbędne kroki ku nawróceniu

a. Uznać winę

Pierwszym krokiem naszego nawrócenia jest przyznanie się do winy, do grzechu. Dzisiaj na ogół dąży się do tego, aby zabić poczucie winy, aby zlikwidować poczucie grzechu. Tworzy się nawet fałszywą teorię psychologiczną, że jest to jakaś neurotyczna przypadłość. To nieprawda! Poczucie winy i grzechu jest czymś normalnym u człowieka funkcjonującego prawidłowo.

b. Wyznać grzech

Drugim krokiem w procesie nawracania się jest wyznaczenie grzechu. Dzisiaj rano czytałem w miesięczniku „Msza

Święta” tekst, który pochodzi z poznańskiego więzienia: „Podczas okupacji siedziałem w więzieniu na forcie siódmym w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy, Różaniec ja prowadziłem, nuciliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i powiedział, że czuje, że jego koniec się zbliża. «Wyspowiadaj mnie» – mówi. Oświadczam mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem, dlatego nie mogę tego uczynić. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi, z wielkim żalem spojrzął na mnie. Wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec nadchodzącej śmierci mówił: «Księdza mi trzeba, księdza mi trzeba!»”.

Gdy wizytuję parafie w Polsce, w diecezji świdnickiej, wówczas wysłuchuję sprawozdania księdza proboszcza, który relacjonuje, ilu ludzi umiera bez sakramentu namaszczenia chorych, bez spowiedzi i Komunii św. przed śmiercią. Sporo ludzi tak umiera. Czasem sami tak chcą umierać, są takie przypadki. Zapewne słyszeliście o prof. Relidze, który był agnastykiem i nie chciał księdza, by pojednać się z Bogiem, ale wiele osób godzi się na przybycie księdza. Korzystamy z sakramentu pokuty, którego szafarzami są kapłani. Jest to trudne i przyznam, że księżom też jest trudno się spowiadać. Kapłan sam siebie nie rozgrzeszy, lecz musi iść do innego kapłana, uklęknąć i prosić o przebaczenie, bo święceń nie ma się dla siebie, ale dla innych. Ceńmy sobie, że mamy kapłanów, i pamiętajmy, że grzech trzeba z siebie wyrzucić, czyli trzeba się wyspowiadać przed księdzem, przed człowiekiem grzesznym, którego jednak Chrystus wybrał do przekazywania Bożego miłosierdzia. Dawniej całowano rękę kapłana. Dlaczego? Dlatego że ręka kapłana uniesiona nad człowiekiem wyznającym grzechy zwiastuje mu Boże przebaczenie.

c. Odwrócenie się od grzechu

Trzecim krokiem w procesie nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. Czy jest możliwe? Jest możliwe wyjście z każdego dołka. Kiedyś głosiłem rekolekcje w Oleśnicy. Miałem konferencję do mężów i ksiądz proboszcz poprosił o możliwość dopowiedzenia słowa o anonimowych alkoholikach. Powiedział wówczas piękne świadectwo, jak wyszedł ze swego pijaństwa, w którym trwał przez wiele lat. Choćaby był tylko jeden taki przypadek, stanowi on dowód na to, że jest możliwe wyjście z każdego dołka, z każdego błota. Trzeba tutaj wielkiej cierpliwości i wytrwałości.

Jest takie opowiadanie Steinbecka o człowieku, który marzył o tym, by móc wyłowić drogocenną perłę. Kiedyś się to mu udało, ale o tej perle dowiedzieli się sąsiedzi i wkrótce tę perłę mu skradziono. Potem temu złodziejowi następny złodziej ukradł tę perłę. Perła ta zmieniała kilkakrotnie właścicieli, wzbudzając między nimi niesnaski, a nawet bójkę. W końcu perła trafiła do pierwszego właściciela, rybaka, który ją wyłowił. Wówczas człowiek ten pomyślał sobie: „Marzyłem o tobie przez całe moje życie i wydobyłem cię z wody, zyskałem cię, ale przyniosłaś mnie i tym, którzy cię mieli w ręku, same nieszczęścia”. Wypłynął na głęboką wodę i wyrzucił perłę do wody. Rozstał się z nią. Może i ty masz taką perełkę, której się nie chcesz pozbyć. Z niektórych wad i grzechów zrezygnowałeś, poprawiłeś się, a zostawiłeś sobie może jakąś perełkę, której nie chcesz wyrzucić, bo sądzisz, że ona cię uszczęśliwia. Może ona jest dla ciebie źródłem nieszczęścia? Oto jest czas rekolekcyjnej spowiedzi, by tę perłę zatopić w miłosierdziu Bożym.

Zakończenie

Wybiła dla nas w tegorocznym poście godzina powrotu do Pana Boga, godzina wielkopostnego nawrócenia, dlatego

uznajmy swoje winy, wyznajmy nasze grzechy, nie nośmy ich, bo stanowią ciężkie brzemie, próbujmy zaś się od nich odwracać przy Bożej pomocy. W jaki sposób nam Pan Bóg pomaga, powiem jutro i pojutrze. Amen.

Być darem dla innych

Anglia – Melton, 21 marca 2009 r.

*Msza św. z nauką rekolekcyjną dla młodzieży
kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Czym jest miłość?

Po pierwszym czytaniu powtarzaliśmy takie słowa: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary” (refren psalmu responsoryjnego). Pan Bóg pragnie od nas miłości, sam jest miłością, którą nas obdarza, i wymaga od nas miłości, nie ofiar całopalnych, ale przede wszystkim naszych kochających serc. Dobrze się składa, że temat ten pojawia się u kresu rekolekcji, bo miłość nadaje sens całemu naszemu życiu. Najpierw zastanówmy się, czym jest prawdziwa miłość, bo często ludzie mają jakieś wypaczone pojęcie miłości, niekiedy utożsamiają ją z uczuciem, a wiemy, że uczucia są zmienne: raz takie, raz inne. Gdyby miłość była uczuciem, to nie byłaby czymś trwałym. Byłaby czymś przelotnym, a przecież miłość ma stanowić trwałą postawę, która uszczęśliwia człowieka.

Miłość to przede wszystkim pragnienie dobra drugiego człowieka, drugiej osoby. W miłości zawsze uznajemy wartość tej osoby, którą kochamy. Miłość cieszy się istnieniem, obecnością osoby kochanej. Jeśli kochamy Pana Boga – jak mówiła wczorajsza liturgia – całym sercem, całą duszą, wtedy przeżywamy wielką radość. Mówimy wówczas: „Panie

Boże, jak to dobrze, że jesteś, że nas kochasz, jak to dobrze, że i my jesteśmy, jak to dobrze, że nas stworzyłeś”. Taką miłość i taką wielką radość z obecności Pana Boga przeżywała Matka Najświętsza, która mówiła w modlitwie: „Radowuje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Maryja naprawdę kochała Pana Boga, dlatego bardzo się Nim cieszyła. Kto kocha, ten cieszy się osobą kochaną i tęskni za nią, chce zawsze z nią być, spędzać z nią czas, z nią wszystko czynić.

Sługa Boży Jan Paweł II podał nam piękną definicję miłości. Powiedział, że miłość to jest stawianie się darem dla drugiego człowieka. Kto kocha, ten się staje darem dla drugiego: dla Pana Boga, dla mamy, dla taty, dla koleżanki, dla kolegi, dla starszej osoby. Miłość nigdy nie myśli o sobie, ale o innym, dlatego kto kocha, ten żyje tak, żeby innym było z nim dobrze. Jeśli kochamy, staramy się tak żyć, żeby innym z nami było dobrze. „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary” (Oz 6,6).

2. Bóg i człowiek jako adresaci miłości

a. Miłość do Boga

Teraz pomyślmy, komu mamy naszą miłość okazywać, czyli kogo mamy kochać. Na pierwszym planie – Pana Boga, i to mamy Go kochać miłością pełną, z całego serca, z całej duszy, całym umysłem. A jaka jest nasza miłość do Pana Boga? Różna. Dzisiaj Pan Bóg żalił się przed nami, że ta nasza miłość nie jest taka, jaka powinna być. Pamiętamy słowa z pierwszego czytania: „Miłość wasza podobna do chmur na świtaniu albo do rosy, która prędko znika” (Oz 6,4). Wiemy, że chmury poranne szybko znikają, tak samo rosa, która wyparowuje, gdy tylko przygrzeje słońce. Po tych rekolekcjach chcemy nową miłością ogarniać Pana Boga, miłością pełniejszą, lepszą, doskonalszą. Taka miłość wymaga od nas

wysiłku, zaangażowania, bo trzeba klęknąć do modlitwy, a czasem się nie chce. Przecież gdy kogoś kochamy, chcemy z nim rozmawiać, chcemy z nim nieustannie przebywać. Skoro kochamy Pana Boga, to winniśmy się Nim cieszyć właśnie na modlitwie, na rozmowie z Nim, cieszyć się Jego obecnością, Jego miłością.

Czasem trzeba pokonać wiele przeszkód, żeby przyjść na spotkanie z Chrystusem, przyjść na Mszę Świętą i uczestniczyć w Jego ofierze. Czasem wybieramy inne zajęcia w niedzielę, mamy inne propozycje, niekiedy też bardzo ciekawe. Jednak człowiek, który Pana Boga miłuje i wie, że Bóg zamieszkał na ziemi w Chrystusie Panu i że Chrystus Pan żyje w Kościele, na pierwszym planie w niedzielę umieszcza uczestnictwo we Mszy Świętej. Takie zaangażowane uczestnictwo we Mszy Świętej też nas może wiele kosztować, bo miłość jest zawsze wymagająca, to nie jest sielanka, to jest ten dar z siebie, poświęcenie siebie dla kogoś, w tym przypadku – dla Pana Boga. Po rekolekcjach będziemy bardziej sobie cenić chwile modlitwy, a zwłaszcza niedzielną Eucharystię.

b. Miłość rodziców

Kogo jeszcze mamy miłować? Innych ludzi, a przede wszystkim naszych rodziców, którzy nas urodzili i wychowali. Często jesteśmy niewdzięcznikami wobec mamy i taty. Obgadujemy ich, jesteśmy nieposłuszni, krytykujemy, dokuczamy naszym rodzicom. To jest bardzo nielojalne, to jest podeptanie miłości, czci wobec rodziców, którzy są dla nas pierwszymi ludźmi na ziemi. Zobaczcie, jak jest w przyrodzie. Kurczątko po wyjściu z jajka może się utrzymać przy życiu, nawet gdy kwoka je zostawi. Kotek, gdy przyjdzie na świat, czy piesek, cielę czy konik szybko dochodzi do sprawności, nawet ptaszki przez pewien tylko czas siedzą w gnieździe, potem wylatują. A gdy dziecko przychodzi na świat, to

zanim niemowlę postawi pierwszy krok o własnych siłach, musi upłynąć nawet rok. Gdyby mama zostawiła nas po urodzeniu, to nie przeżylibyśmy, bo człowiek przychodzi na świat niesamodzielny i wymaga opieki, szczególniej troski swoich rodziców. Dlatego każde dziecko powinno o tym wiedzieć i okazywać rodzicom szacunek i wdzięczność. Pan Bóg powiedział w czwartym przykazaniu: „Czcij ojca twego i matkę swoją”. Do tego przykazania jest dodatek: „abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20,12). Pan Bóg za okazywanie czci rodzicom obiecuje nam długie życie i powodzenie. Dlatego, drogie dziewczęta i chłopcy, zastanówmy się nad naszą miłością do rodziców, czy ona jest odpowiednia. Może trzeba ją poprawić, zintensyfikować, bo rzeczywiście miłowanie naszych rodziców jest Bożym wskazaniem, a zarazem potrzebą naszego serca.

c. Troska o chorych i w podeszłym wieku

Kogo jeszcze mamy miłować? Ludzi starszych, którzy są w naszym otoczeniu. Znam pewną dziewczynkę, imieniem Basia, która po rekolekcjach zrobiła sobie takie piękne postanowienie. Wiedziała, że w jej klatce schodowej mieszka pani, która jest prawie niewidoma. Pani ta, gdy jeszcze dobrze widziała, codziennie chodziła na Mszę Świętą. Gdy straciła wzrok, bała się samotnie chodzić po ulicy. Basia zgłosiła się do niej i zaproponowała jej, że będzie ją codziennie przyprowadzać na poranną Mszę Świętą. Tak też się stało. Basia wstawiała wcześniej, szła po tę panią, obie szły na Mszę Świętą, potem odprowadzała tę panią do domu i szła do szkoły. Po południu też do niej przychodziła, żeby zrobić zakupy. Myślę, że była to piękna forma miłości do osoby będącej w potrzebie.

Drogie dziewczęta i chłopcy, szukajcie takich możliwości, żeby zrobić dla kogoś coś dobrego, zwłaszcza dla osób starszych, nie tylko waszych rodziców, żeby umilić im życie,

wysłuchać, pomóc, uśmiechnąć się. Starszym ludziom można okazać wiele miłości poprzez ich cierpliwe wysłuchanie. Oni chętnie opowiadają o tym, jak to było w dzieciństwie, jak to było w czasie wojny. Trzeba to docenić i wysłuchać cierpliwie, nie mówić, że to nieważne, nie lekceważyć. To też jest piękna forma miłości, gdy potrafimy wysłuchać drugich, nawet gdy wylewają swoje żale, rozwodzą się nad swoimi troskami. Pamiętajcie, żebyście byli cierpliwi i wyrozumiali wobec starszego pokolenia.

d. Miłość do Kościoła i ojczyzny

Kogo mamy jeszcze miłować? Mamy jeszcze miłować Kościół, który jest naszą Matką. Kościół jest wielką rodziną na świecie, wielką wspólnotą przyjaciół Chrystusa, obejmującą wszystkie narody. Kochajcie Kościół jako tę wspólnotę, w którą weszliśmy przez chrzest św. i przez miłość do Pana Jezusa. Naszą miłością powinniśmy też ogarniać naszą ojczyznę, która także jest naszą matką, jak nas uczył Jan Paweł II. Jesteśmy Polakami. Gdyby Pan Bóg chciał, żebyśmy byli Francuzami, Chińczykami czy Japończykami, to urodzilibyśmy się we Francji, w Chinach czy w Japonii, a Pan Bóg chciał nas mieć na ziemi jako Polaków. Tę miłość do ojczyzny trzeba praktykować, dobrze o Polsce mówić i godnie postępować, żeby nigdy nie przynosić ujemnej matce ojczyźnie.

3. Pycha przeszkodą w miłości

Kilka słów o tym, co nam przeszkadza w miłowaniu Pana Boga i człowieka. Odpowiedź znajdziemy w dzisiejszej ewangelii. Jest w niej mowa o dwóch osobach: o faryzeuszu i o celniku. Obaj przyszli do świątyni, ale różnie się zachowywali. Faryzeusz zaczął się przed Panem Bogiem przechwalać, że pości, że daje dziesięcinę, że jest całkiem doskonały. W swej

modlitwie okazał przy tym pogardę dla celnika, który stanął gdzieś tam z tyłu i modlił się zupełnie inaczej: „«Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!»; stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu” (Łk 18,13). Który z nich został wysłuchany? Celnik, ten pokorny celnik, a nie ten zadufany pyszałek faryzeusz. Pan Jezus zakończył dzisiejsze pouczenie słowami: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 18,14).

W miłowaniu przeszkadza nam nasza pycha. Pycha to jest postawa wyniosłości, patrzenie z góry, patrzenie z pogardą. Znamy takich ludzi, z nimi bardzo trudno się współpracuje, bo uważają, że wszystko lepiej wiedzą, wszystko lepiej potrafią, że na wszystkim się lepiej znają. Niemcy mówią na takiego człowieka besserwisser. Jeżeli odkrywamy w sobie taką postawę, musimy ją zwalczać, bo przeszkadza nam ona miłować innych, poświęcać się dla drugich.

Zobaczcie, ile zła powstało z pychy w dziejach zbawienia. Aniołowie sprzeciwili się Bogu, pycha ich uwiodła. Powiedzieli, że nie będą Bogu służyć i przeobrazili się w diabłów. Grzech pierwszych ludzi polegał na pysze. Wszyscy wielcy zbrodniarze, przywódcy ostatnich czasów, Hitler, Stalin – to byli wielcy pyszałkowie i dlatego niszczyli innych ludzi. Od pychy trzeba się uwalniać, bo z niej rodzi się też zazdrość, która nas hamuje przed miłowaniem. Zazdrościmy innym pieniędzy, lepszemu samochodowi, lepszemu mieszkaniu, uzdolnień, lepszych ocen w szkole, godności, osiągnięć. To jest najgłupszy grzech, bo nie ma z niego żadnej korzyści: ani materialnej, ani duchowej. Kto drugiemu zazdrości, nie ma z tego żadnej korzyści.

Zakończenie

Będziemy się dzisiaj modlić, żebyśmy potrafili być ludźmi miłującymi Pana Boga i drugiego człowieka. Do miłości jest potrzebna pokora, którą miał celnik. Znamionowała ona

samego Jezusa, który unżył samego siebie. Gdy Go złapano i prowadzono na Golgotę, Jezus mógł się uwolnić, bo był Bogiem, mógł w jednym momencie wszystkich pokonać, a unżył samego siebie, bo nas pokochał. Popatrzmy na Matkę Najświętszą, która powiedziała: „wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48). Pokora pozwala nam miłować, dlatego będziemy się modlić, byśmy byli pokorni. Miłość decyduje o naszym szczęściu, a wszyscy chcemy być szczęśliwi i pragniemy szczęścia w życiu. Do szczęścia droga prowadzi przez miłość, ale taką miłość, jak ją rozumiał Chrystus, nie taką, jak rozumie ją świat. Gdy otrzymamy dar miłości, otrzymamy zarazem dar szczęścia i wygramy nasze życie. Amen.

Stawać się narzędziem Bożej miłości wobec świata

Anglia – Melton, 22 marca 2009 r.

*Msza św. z nauką rekolekcyjną – zakończenie
kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Istnienie człowieka wyrazem miłości Boga

Dzisiejsza niedziela w języku łacińskim nazywa się niedziela *laetare*. W języku polskim nosi ona nazwę niedziela radości. Ta radość płynie z prawdy, która jest dzisiaj ogłoszona na Liturgii Świętej, że wszyscy jesteśmy przez Boga umiłowani. W naszym sercu jest wielkie pragnienie miłości, szczęścia, doskonałości i tylko Bóg może zaspokoić owe pragnienia. Wiemy, że najlepszy człowiek nie jest w stanie zaspokoić naszego głodu szczęścia, głodu miłości. Dzisiaj słyszymy piękne słowa, które Pan Jezus wypowiedział do Nikodema na spotkaniu: „Tak bowiem Bóg umiłował świat,

że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). W podobnym tonie brzmią też dzisiaj odczytane słowa św. Pawła: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,4-5).

Dzisiaj kończymy rekolekcje wielkopostne, które miały nas przygotować do świąt wielkanocnych. Oto przyjmujemy od Pana Boga zapewnienie o Jego miłości do nas. Pan Bóg wielokrotnie w dziejach zbawienia zaświadczał o swojej miłości, Jego słowa są zapisane w Piśmie Świętym. Przypomnijmy niektóre. Pan Bóg mówi: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3); „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15), a gdzie indziej czytamy: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10). Najwyższym wyrazem miłości Pana Boga do nas było zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Syn Boży tak nas pokochał, że stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego. Pojawił się na ziemi, głosił Ewangelię, został wydany w ręce grzeszników, został ukrzyżowany i zmartwychwstał. To wszystko dla nas, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, abyśmy mogli z Bogiem zamieszkać na wieczny czas.

Skoro tak jest, że Bóg nas miłuje, to trzeba uznać, iż samo nasze istnienie, nasze życie jest przejawem Bożej miłości, dlatego słowo „jestem”, „żyję”, „istnieję” trzeba tłumaczyć: „jestem kochany przez Pana Boga”. Gdyby cię Bóg nie kochał, toby cię nie stworzył. Pomyśl, mogłeś się narodzić w wieku piątym lub dwunastym, lub osiemnastym, a żyjesz w wieku dwudziestym i dwudziestym pierwszym. Czy sobie to wybrałeś? Nie można się zadowolić odpowiedzią, że rodzice nas zrodzili, owszem, to jest prawda, ale zauważmy,

że nasze mamusie, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą, że będą miały akurat takie dzieci. To Pan Bóg stoi za naszym istnieniem, za naszym życiem. Z miłości Bożej zaistnieliśmy.

2. Troska Boga o każdego człowieka

Czasem Pan Bóg daje nam takie chwile w życiu, kiedy jakoś doświadczamy Jego Opatrzności, Bożej opieki. Sam spotkałem wielu ludzi, którzy mi mówili o tym, co Bogu zawdzięczają, i przypominali takie chwile, kiedy Pan Bóg im mówił: „Nie bój się, Ja jestem z tobą, Ja o tobie pamiętam, Ja cię kocham, jesteś dla Mnie ważny”. Gdy byłem na zastępstwie w jednej z parafii, w zakrystii posługiwał pewien starszy pan, który opowiadał mi o tym, jak przeżywał front wojenny. Wspominał swojego kolegę, który stale nosił w rękę różaniec, chciał bardzo powrócić do swojej rodziny, miał kilkoro dzieci. Nieustannie, niemal bez przerwy przesuwał paciorki różańca. Miał nogawki spodni posiekane od kul karabinowych, a jego ciało nie zostało naruszone. Przeżył. „Przeżyliśmy – mówił – wojnę i wróciliśmy do naszych rodzin. To Pan Bóg nas przeprowadził przez ten trudny czas”.

W naszej diecezji świdnickiej mamy też pana o imieniu Władysław, który mieszka w Wałbrzychu i kilka razy do roku przychodzi do mnie na rozmowę do Kurii Biskupiej. Jest to człowiek, który przeszedł z I Armią Wojska Polskiego od Oki, od bitwy pod Lenino, aż po Berlin. Zapytałem go, co zapamiętał z tego wielkiego szlaku wojennego, czy się nie bał, że zginie, gdy widział, jak ginęli codziennie jego koledzy. Wyznał mi, że jednej nocy przyśnił mu się anioł, który mu powiedział, że będzie go pilnował, żeby przeszedł szczęśliwie przez czas wojny. Zapytał wtedy anioła, czy będzie długo żył. Anioł z kolei zapytał: „Do którego roku chciałbyś żyć?”. Ów kombatant tak na chybił trafił odpowiedział, że do 2010 roku. Najtrudniejszy etap wojenny przeżył pod

Berlinem, kiedy był ciężko ranny. Żyje do dzisiaj i wie, że wszystko zawdzięcza Panu Bogu, który o nim pamięta. Nieubłaganie zbliża się ta wymieniona przez niego data, więc zaproponowałem mu, że gdy anioł przyśni mu się jeszcze raz, aby poprosił go o wyznaczenie nowego terminu. Opowiadam wam to po to, aby umocnić w was przekonanie, że Pan Bóg jest z nami i nas miłuje.

Czasem trudno jest tę prawdę przyjmować, gdy widzimy to zło, które dzieje się na świecie, tylu łotrów, tylu złodziei, gdy widzimy cierpiące dzieci. Gdy wizytuję parafie, odwiedzam też niepełnosprawne dzieci. Serce się kraje, gdy widzi się choroby tych dzieci. A przecież Bóg wyraził zgodę na to, żeby one się narodziły. Może dlatego się narodziły, żeby ludziom dać okazję do opieki, do miłosierdzia, do bycia dobrym. Gdybyśmy nie mieli chorych, cierpiących, nie mielibyśmy okazji do miłosierdzia, a tak to może dlatego są wśród nas ludzie, którym możemy służyć i im pomagać. Jest w psalmie zapisane: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Ile tych ciemnych dolin było w naszym życiu, ile jeszcze będzie? Warto przyjąć postawę psalmisty.

3. Kochać Boga i stawać się darem dla bliźniego

Pójdziemy dalej w życie po rekolekcjach z tą świadomością, że Bóg będzie z nami i że żadne zło nie może nas zwyciężyć, bo będziemy zwyciężać mocą Bożą. Na tę miłość Pana Boga, którą odkrywamy i w którą powinniśmy wierzyć, należy odpowiadać naszą miłością. Powinniśmy się starać, żeby Pan Bóg był w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu. Jak Pan Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko się będzie dobrze układać. Niech Pan Bóg zajmuje centralne miejsce naszego życia, ogarniajmy Go wielką miłością, miłujmy całym sercem, całą duszą, całym umysłem. Wiemy także, że miłość Bogu okazujemy również, kochając innych

ludzi. Pan Jezus powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40), dlatego na miłość Bożą odpowiadamy życiem dla innych, gdy innym służymy, gdy stajemy się darem dla drugiego człowieka.

Jerzy Zawieyski, polski pisarz, napisał nowelę pt. *Koniec ucieczki*, opartą na rzeczywistym zdarzeniu. Było to tak: Pewien lekarz poślubił kobietę w kościele, przy ołtarzu, ale wkrótce po ślubie coś się z nim stało, zostawił swoją ślubną żonę i odszedł w siną dal. Minęło kilkanaście lat od opuszczenia kobiety, której ślubował miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. W niewielkim mieście odbywała się zabawa sylwestrowa i na tej zabawie był obecny ów lekarz. Tuż przed północą, gdy miano witać nowy rok, wpadł na salę pewien mężczyzna, wołając, że jakiś chłopiec umiera i potrzebują lekarza, bo telefonicznie w takim dniu do żadnego nie mogli dotrzeć. Ktoś z obecnych na sali wiedział, że w gronie bawiących się jest lekarz i podszedł do niego, mówiąc: „Proszę pana, pan jest podobno lekarzem, może pan by pomógł w tej trudnej sytuacji?”. Dał się namówić i poszedł do domu chorego chłopca. Gdy wszedł do mieszkania, zobaczył leżącego w łóżku własnego osiemnastoletniego syna, którego nigdy dotąd nie widział, bo odszedł od matki, zanim on się urodził. Chłopiec był jeszcze przytomny. Otworzył oczy, popatrzył i wypowiedział słowa: „Tatusiu, wiedziałem, że zanim umrę, wrócisz”. Ojciec niestety nie zdołał już pomóc synowi. Chłopiec umarł. Po tym wydarzeniu pan doktor wrócił do swojej żony i zapytał ją, jak to się stało, że ich syn powiedział mu takie ciepłe słowa przed śmiercią. Wówczas małżonka wyznała, jak biegło życie bez ojca, bez męża, i to, że nigdy o nim nie mówiła źle, że zawsze uczyła syna szacunku do niego, mimo że ich zostawił.

4. Matka słowu „kocham” nadaje najpełniejszą treść

Opowiadam to w tym celu, żebyśmy nabrali ochoty do większej uczciwości, do poświęcenia, do płacenia dobrem za zło, do zwyciężania zła dobrem. Ta kobieta zwyciężyła zło dobrem, dobrze mówiła o swoim mężu i czekała na niego, aż wrócił. Mamy tu w świątyni wiele pań, wiele matek. Ileż mamy takich naszych mam bohaterek. Szkoda, że się o nich mało mówi w telewizji, w prasie się o nich nie pisze, a tylko o skandalach, o zabójcach, o tych, którzy kradną, o aferzystach. O ludziach, którzy na co dzień są bohaterami dobra i miłości, mówi się mało. Modlimy się dzisiaj, żebyście, drogie panie, drogie matki, były podobne do Maryi, żebyście potrafiły stawać się darem dla tych ludzi, z którymi żyjecie, dla waszych dzieci, dla waszych mężów. Każda kobieta to dawczyni życia, to kolebka życia, to osoba, która jest nam w życiu najbliższa. Znamy piękne pieśni o matce, np. Anna German, która przetrwała ciężki wypadek, ale przegrała walkę z rakiem, śpiewała pieśń o takich słowach:

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu”.

Mieczysław Fogg śpiewał:

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie.
Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie,
A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć!”.

Natomiast Adrianna Biedrzyńska wyznawała w piosence:

„Kwiaty mej matki pozostały świeże,
Bo tylko matka kochała mnie szczerze”.

Mama słowu „kocham” nadaje najpełniejszą treść.

Zakończenie

Drogie panie, pozdrawiamy was i modlimy się, żebyście były podobne do Matki Najświętszej, żebyście były cierpliwie i ufały Panu Bogu, żebyście stawały się darem dla innych, byście w cichości i gorliwości wydeptywały sobie drogę do świętości. Niech dobry Pan Bóg przyjmie dzisiaj naszą modlitwę, niech wpoi nam przekonanie, że nas miłuje, że jest z nami, że pójdzie z nami w życie. Niech Bóg pozwoli, byśmy byli dobrzy. Módlmy się o to, żeby On naszymi sercami kochał innych ludzi, żeby im przez nas pomagał, żeby im służył, żebyśmy byli przekąźnikami Jego miłości. Amen.

Rodzina fundamentem Kościoła i narodu

Świdnica, 23 marca 2009 r.

*Msza św. z poświęceniem Poradni Życia Rodzinnego
kościół pw. św. Józefa*

1. „Jestem” – zapewnienie Pana Boga o Jego obecności przy nas

Zauważyliśmy, że od połowy Wielkiego Postu, tzn. od czwartej niedzieli przygotowania paschalnego czytamy na liturgii Ewangelię według św. Jana. Te fragmenty Ewangelii, które czytamy codziennie, przedstawiają apologię Jezusa, historię sporu Jezusa z faryzeuszami. W dzisiejszym fragmencie Pan Jezus przypomina, że przyszedł na ziemię od Ojca: „Wy jesteście z niskości, a Ja jestem z wysoka. Wy jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata” (J 8,23). Było to ważne przypomnienie, żeby słuchacze wiedzieli, że On jest wysłannikiem Ojca i przybył na ziemię z nieba, by wypełnić specjalną misję.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus wypowiada słowa: „Ja jestem”. Te słowa są nawiązaniem do słów Starego Testamentu, do imienia Bożego, które Pan Bóg objawił Mojżeszowi. Gdy Mojżesz zapytał: „Jakie jest Twoje imię?”, wtedy Pan Bóg powiedział: „«JESTEM, KTÓRY JESTEM»». Tak powiesz synom Izraela: «JESTEM posłał mnie do was»” (Wj 3,14). Dwukrotnie w dzisiejszej ewangelii Jezus mówi o sobie „Ja jestem”: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich”. [...] Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył” (J 8,24.28).

Imię Pana Boga Jezus przypisał sobie. Zanim zostało w Piśmie Świętym objawione, że Pan Bóg jest miłością, wcześniej Pan Bóg oznajmił, że jest istnieniem. Zauważmy, że gdy Pan Jezus spotykał się z uczniami, również często podkreślał imię Boga, którym jest istnienie. Gdy przyszedł po zmartwychwstaniu do uczniów, powiedział: „Nie bójcie się!” (Mt 28,10); „to Ja jestem” (Łk 24,39). W czasie połowu ryb, gdy uczniowie byli wystraszeni, też powiedział: „To Ja jestem, nie bójcie się!” (J 6,20).

Codziennie śpiewamy Matce Bożej: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”. To nasze „jestem przy Tobie” jest odpowiedzią, na Boże „Ja jestem” względem nas. „Nie bój się, Ja jestem z tobą” (por. np. Iz 41,10; Jr 1,8), bardzo często Pan Bóg zapewniał tymi słowami proroków, których wysyłał z trudną misją. Cieszymy się, że Jezus jest z nami. To Chrystusowe „jestem” jest takie mocne w Eucharystii, jest takie mocne w Kościele. Obecność to coś szczególnego, zwłaszcza obecność osoby kochanej. Dlatego w miłości zawsze podkreślamy wartość obecności kochanej osoby i mówimy: „Jak to dobrze, że jesteś! Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś!”. Przeżywamy radość z istnienia, radość z obecności, w naszym przypadku radość z obecności Chrystusa wśród nas.

2. Krzyż Zbawiciela wyzwala ze skutków grzechów

Zwróćmy uwagę na przypomniany w pierwszym czytaniu epizod z wędrówki narodu wybranego do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg zsyła jadowite węże, ale też daje pomoc, ratunek. Kazał Mojżeszowi przygotować węża z miedzi na palu i podwyższyć go, a ktokolwiek ukąszony popatrzył na tego węża, nie umierał. Wiemy, że ten wąż miedziany wywyższony na palu jest zapowiedzią krzyża Pana Jezusa. Natomiast ukąszenia przez węże są symbolem naszych grzechów. Nasze grzechy są tymi węzami, które nas kąsają, pozostawiają ślady w postaci wyrzutów sumienia i niszczą nasze życie. Nasze spojrzenie na krzyż Jezusowy wyzwala nas z tego ukąszenia, ratuje nas przed śmiercią.

3. Święty Józef opiekunem rodzin

Za chwilę poświęcimy Poradnię Życia Rodzinnego i polecimy jej działalność oraz osoby, które planują ją prowadzić, jak również wszystkich, którzy będą korzystać z tej poradni, opiece św. Józefa. Kończy się marzec, miesiąc poświęcony św. Józefowi. Św. Józef, świadek Bożego narodzenia, opiekun Syna Bożego, oblubieniec Maryi. Cieszymy się, że mamy w Świdnicy świątynię poświęconą temu wielkiemu świętemu. Jemu dzisiaj powierzamy to dzieło, które chcemy otworzyć dla dobra człowieka, dla dobra rodziny. Wiemy, jakie ogromne zagrożenie dzisiaj czyha na rodzinę. Świat jakby się sprzyścił i wypowiedział walkę rodzinie, a przecież rodzina to fundament Kościoła, to fundament narodu. Wszystko, co najpiękniejsze i najważniejsze, wynosimy z domu rodzinnego, dlatego rodzinę trzeba odbudować, odnowić. Modlitwa w intencji rodzin powinna trwać za pośrednictwem i wstawiennictwem św. Józefa, dlatego na tej Eucharystii powierzamy to dzieło, które dzisiaj oficjalnie zaczyna istnieć, opiece św. Józefa, by w przyszłości wydało obfite owoce i przyczyniło się do umocnienia naszych rodzin. Amen.

W hołdzie Bogu i Maryi za pięć lat diecezji świdnickiej

Świdnica, 25 marca 2009 r.

*Przemówienie na rozpoczęcie liturgii
z okazji V rocznicy ustanowienia diecezji świdnickiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Słowa znanej adwentowej pieśni *Archanioł Boży Gabryjel* na chwilę wrywają nas z wielkopostnego zapatrzenia w Jezusową mękę i kierują nasz wzrok na Maryję, której zostaje objawione, że ma zostać Matką Syna Bożego. Spotykamy Ją również pod krzyżem, ale klimat oczekiwania zawarty w scenie zwiastowania lepiej pozwala zrozumieć boleść i zarazem nadzieję Matki patrzącej na śmierć swojego jedyne-go Syna. Maryja odsłania przed nami prawdziwy wymiar oczekiwania, będącego nieustannym wpatrywaniem się w przyszłość, która jest w rękach samego Boga. W tym oczekiwaniu zostaje odkryta istota relacji Boga do człowieka. Przychodzi On na świat, aby – jak to jest powiedziane u proroka Izajasza – być „Emmanuelem, Bogiem z nami” (Iz 7,16).

Bóg chce być blisko człowieka we wszystkich możliwych sytuacjach, chce pociągnąć swoje dzieci do siebie nie przez wszechmoc, która budzi strach, ale przez bliskość, która jest podstawowym warunkiem miłości. Jednocześnie ten sam Bóg jasno oświadcza, jaki jest zakres owej bliskości, nie zamyka się w swoim zbawczym zamyśle tylko do jednej czy kilku osób, a nawet narodu. On chce być blisko ludzi wszystkich ras, kultur, przekonań i czasów. Posyła zatem na ziemię swojego Syna, aby ten zbawił cały świat i zrealizował zapowiedzianą wcześniej mesjańską obietnicę. W tym wszystkim zachwyca nas postawa Maryi. Jest to pokorna zgoda poprzedzona wątpliwościami, wynikającymi ze znajomości samej siebie. Maryja mówi: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,48), to znaczy: „Jestem tylko prostą córką tego

narodu, czy podołam takiemu wezwaniu, dlaczego to właśnie mnie wybrał Bóg?”. Razem z całym Kościołem oddychamy z ulgą, kiedy słyszymy znamienne *fiat*. Maryja powiedziała „tak”, ponieważ tak chciał Bóg.

Gromadzimy się w tej katedrze, aby składać panu Bogu dziękczynienie za powstałą przed pięciu laty diecezję świdnicką. Przypomnijmy, że została ona utworzona na mocy dekretu Ojca Świętego Jana Pawła II z 24 lutego 2004 roku, a decyzja ta była kontynuacją bulli *Totus Tuus Poloniae populus*, dotyczącej reorganizacji struktur Kościoła w Polsce. Mocą tego dekretu Papież powołał do istnienia również metropolie łódzką oraz diecezję bydgoską. Zostałem mianowany na pierwszego ordynariusza tej diecezji, a data święceń biskupich i ingresu do katedry została wyznaczona na 25 marca 2004 roku. Z wielką wdzięcznością wspominam ten dzień, kiedy zgromadzili się przedstawiciele wszystkich kościołów lokalnych, którzy przybyli, aby przywitać w swoim gronie nową diecezję i jej pierwszego biskupa. To wielkie wydarzenie, będące znakiem jedności Kościoła powszechnego, na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Jak pisał Ojciec Święty Jan Paweł II we wspomnianej wyżej bulli *Totus Tuus Poloniae populus*, reorganizacja dokonana się, „aby w każdej diecezji istota Kościoła stała się bardzo przejrzysta, a także by biskup mógł stosownie i skutecznie wypełniać wszystkie swoje obowiązki, jak tego coraz bardziej wymagają potrzeby religijne, duchowe i moralne oraz zmiany społeczne i kulturalne, dokonujące się w dzisiejszych czasach”. Świadomi tych zadań pragniemy dziękować dobremu Bogu za wszystko, czego udało się dokonać przez te pięć lat.

Jestem niezmiernie wdzięczny wszystkim osobom, które były zaangażowane w budowanie zarówno duchowego, jak i materialnego wymiaru wspólnoty diecezjalnej. Przez ten czas podejmowano wiele inicjatyw duszpasterskich, mających na celu pogłębienie wiary naszych diecezjan. Nie spo-

sób wymienić ich wszystkich, ale w tym miejscu składam dobremu Bogu dzięki za Diecezjalny Kongres Eucharystyczny oraz trwające i przynoszące wiele owoców dzieło peregrinacji obrazu Jezusa Miłosiernego. W trosce o dobro wiernych utworzono kilka nowych wspólnot parafialnych, których zadaniem jest budowa świątyni. Od momentu powstania diecezji przystąpiliśmy do budowy podstawowych struktur koniecznych do jej funkcjonowania. W chwili obecnej działa już kuria, seminarium duchowne, diecezjalna Caritas, która swoim zasięgiem obejmuje również zorganizowaną pomoc medyczną, są duszpasterstwa specjalistyczne i Centrum Inicjatyw Ekonomicznych.

Znakiem Bożej Opatrzności są zawsze wydarzenia, które wpisują się w życie konkretnej wspólnoty. Proszę pozwolić, że spośród wielu z nich wymienię dwa, które mają niepowtarzalny charakter. Pierwsze z nich to wizyta kard. Tarcisio Bertone, który nawiedził naszą diecezję w czerwcu 2007 roku. Było to dla nas ogromne wyróżnienie, że tak bliski współpracownik Ojca Świętego zaszczycił nas swoją obecnością. W jego posłudze wśród nas odczytywaliśmy obecność Benedykta XVI oraz troskę, jaką otacza nasz młody kościół lokalny. Kolejnym, jakże ważnym dla naszej wspólnoty diecezjalnej wydarzeniem była nominacja rektora WSD, ks. prałata dr. Adama Bałabucha, na biskupa pomocniczego. Przypomnijmy, że konsekracja odbyła się w katedrze świdnickiej 8 maja 2008 roku, we wspomnienie św. Stanisława, patrona diecezji.

Jestem wdzięczny Bogu, że przez te pięć lat diecezja była otoczona gronem licznych dobrodziejów, którzy wspierali dzieło budowania lokalnej wspólnoty. Radość ta jest tym większa, że w dniu dzisiejszym są obecni wśród nas i uczestniczą w naszym świętowaniu. Bardzo serdecznie i gorąco witam wszystkich, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość.

Witam przede wszystkim przedstawicieli Episkopatu Polski. Wśród nich witam bardzo gorąco i serdecznie ks.

kard. Stanisława Dziwisza, który będzie przewodniczył naszej liturgii i wygłosi do nas homilię. Eminencjo, jest to dla nas wielki zaszczyt, że jest wśród nas najbliższy współpracownik Ojca Świętego Jana Pawła II i świadek jego świętości.

Witam Jego Ekszelencję ks. abp. prof. Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego.

Wielką radość sprawia nam obecność Jego Eminencji ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Eminencjo, jesteś jednym z inicjatorów tego dzieła. Doceniamy twoją życzliwość i ojcowską troskę wobec naszej diecezji, której doświadczamy nieustannie i w różnoraki sposób.

Witam serdecznie księży biskupów bratnich diecezji: Jego Ekszelencję ks. bp. Stefana Regmunta, biskupa zielonogórsko-gorzowskiego, oraz Jego Ekszelencję ks. bp. Stefana Cichego, biskupa legnickiego.

Witam ks. bp. Andrzeja Siemieniewskiego, biskupa pomocniczego z Wrocławia. Witam serdecznie Jego Ekszelencję ks. bp. Pawła Sochę, biskupa pomocniczego z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, oraz Jego Ekszelencję ks. bp. Marka Mendyka, biskupa pomocniczego z Legnicy, najmłodszego stażem w całym episkopacie.

Witam Ich Ekszelencje księży biskupów seniorów: ks. bp. Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego, ks. bp. Adama Dyczkowskiego, biskupa zielonogórsko-gorzowskiego, i ks. bp. Józefa Pazdura z Wrocławia.

Witam i pozdrawiam prześwietne duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Witam przedstawicieli kapituł katedralnych i kolegiackich z Wrocławia, Legnicy i Świdnicy, na czele z ich prepozytami i dziekanami.

Witam z szacunkiem Jego Magnificencję ks. prof. dr. hab. Waldemara Irka, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Witam gorąco przedstawicieli wyższych seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych naszej metropolii.

Witam wśród nas osoby życia konsekrowanego na czele z matkami prowincjalnymi i siostrami przełożonymi klasz-

torów. Witam alumnów seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych z naszej metropolii.

Witam serdecznie pana ministra Władysława Stasiaka, przedstawiciela prezydenta Rzeczypospolitej, pana Lecha Kaczyńskiego.

Witam parlamentarzystów dolnośląskich, którzy reprezentują nas w obu izbach polskiego parlamentu.

Witam i pozdrawiam władze województwa oraz członków zarządu Sejmiku Dolnośląskiego.

Witam władze samorządowe miast, powiatów i gmin z terenu naszej diecezji. Wśród nich prezydentów miast Wałbrzycha i Świdnicy oraz burmistrzów, starostów, przewodniczących rad powiatowych, miejskich i gminnych oraz wójtów i sołtysów.

Witam przedstawicieli świata nauki i kultury: pana prof. Tadeusza Więckowskiego, rektora Politechniki Wrocławskiej, przedstawicieli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy, Filii Politechniki Wrocławskiej w Wałbrzychu, kanclerzy Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości oraz przedstawicieli WSTT w Świdnicy.

Witam wszystkich, którzy uczestniczą w tej liturgii za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam, szczególnie osoby chore, starsze, a także Polonię, do której docierają katolickie media. Dziękuję wszystkim za dzisiejszą obecność i modlitwy w intencji diecezji świdnickiej.

Eminencjo, Księżę Kardynale, prosimy o przewodniczenie tej Liturgii Świętej oraz o słowo, które umocni nas w drodze na spotkanie ze Zmartwychwstałym.

Te Deum laudamus

Świdnica, 25 marca 2009 r.

*Przemówienie na zakończenie Mszy św.
z okazji V rocznicy ustanowienia diecezji świdnickiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Dobiega końca nasza Liturgia Święta, sprawowana dziś w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Podziękowaliśmy w niej Panu Bogu za wybór Maryi na Matkę Słowa Wcielonego. Dziękowaliśmy za pięciolecie diecezji świdnickiej, za udzielone nam łaski. Modliliśmy się o rychłą kanonizację sługi Bożego Jana Pawła II, który ustanowił naszą diecezję. Modliliśmy się wraz z całym Kościołem o uświęcenie życia.

Jako pierwszy pasterz Kościoła świdnickiego serdecznie dziękuję Jego Eminencji, ks. kard. Stanisławowi Dziwiszowi, metropolicie krakowskiemu, za przewodniczenie naszej uroczystości. Dziękujemy za przybycie, dziękujemy za wygłoszoną homilię i ukazanie nam w klimacie Wielkiego Postu Matki Słowa Wcielonego, która stała u początku ziemskiej egzystencji Syna Bożego.

Dziękuję serdecznie naszemu Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie. Dziękujemy ks. kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, który od samego początku wspiera nas modlitwą i dobrą, życzliwą radą. Dziękuję biskupom diecezjalnym z Legnicy i Zielonej Góry, dziękuję biskupom seniorom i biskupom pomocniczym z Wrocławia.

Wyrażam wielką wdzięczność przedstawicielom pana prezydenta i rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Dziękuję panu ministrowi Władysławowi Stasiakowi, zastępcy szefa Kancelarii Prezydenta, oraz panu Dariuszowi Gwizdale, zastępcy dyrektora gabinetu szefa Kancelarii.

Dziękuję przedstawicielom Pana Premiera i rządu, panu Cezaremu Grabarczykowi, ministrowi infrastruktury, oraz panu Zbigniewowi Rynasiewiczowi, przewodniczącemu Sej-

mowej Komisji Infrastruktury. Prosimy panów ministrów o przekazanie wyrazów wdzięczności Panu Prezydentowi i Panu Premierowi. Proszę ich zapewnić o naszej modlitwie.

Dziękujemy za dzisiejszą obecność naszym parlamentarzytom, posłom i senatorom.

Dziękuję przedstawicielom świata nauki, na czele z Jego Magnificencją panem prof. dr. hab. inż. Tadeuszem Więckowskim, rektorem Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącym Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola, oraz Jego Magnificencją ks. prof. dr. hab. Waldemarem Irkiem, rektorem PWT we Wrocławiu.

Dziękuję przedstawicielom władz wojewódzkich, Urzędu Marszałkowskiego, władz powiatowych, gminnych, a więc panom prezydentom Świdnicy i Wałbrzycha, wszystkim starostom, burmistrzom, wójtom. Dziękuję przedstawicielom uzdrowisk dolnośląskich.

W godzinie naszego jubileuszu pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim naszym dobrodziejom, darczyńcom, wszystkim, którzy się za nas modlą i wspierają nas materialnie.

Dziękuję chórom, które dziś pomogły się nam modlić. Dziękuję sygnalistom myśliwskim, chórowi Miejskiemu „Cantilena” w Świdnicy, Chórowi „Prima Voce” III Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy i chórowi katedralnemu pod dyrekcją pana organisty Bogusława Janasa.

Dziękuję przedstawicielom mediów: prasy, radia i telewizji. W szczególności dziękuję o. Tadeuszowi Rydykowi, dyrektorowi Radia Maryja i Telewizji Trwam, za przeprowadzenie bezpośredniej transmisji z naszej uroczystości. Dziękuję wszystkim, którzy się z nami modlili za pośrednictwem Radia Maryja, Telewizji Trwam i naszego archidiecezjalnego Radia Rodzina.

Prosimy Księdza Kardynała o końcowe błogosławieństwo.

Bierzmowanie pasowaniem na rycerza Chrystusa

Ratajno, 28 marca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Antoniego*

1. Sakrament bierzmowania doświadczeniem spotkania z Duchem Świętym

Sakrament bierzmowania, który za chwilę będzie udzielony obecnej tu młodzieży, jak wiemy, jest sakramentem Ducha Świętego. Duchowi Świętemu przypisujemy uświęcanie świata. Duch Święty mieszka w nas, św. Paweł wyraźnie napisał: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia. W modlitwie mówimy, tak jak Pan Jezus nauczył: „Ojcze nasz” (Mt 6,9). Syn Boży, wcielony Bóg, który narodził się z Maryi Dziewicy, umarł na krzyżu, wcześniej wycierpiał za nas rany i potem zmartwychwstał, dokonał dzieła odkupienia, a Duch Święty, trzecia Osoba Boska, nas uświęca. W Jego mocy możemy zachowywać Boże przykazania, możemy nieść krzyż, możemy się zapierać samych siebie i możemy naśladować Pana Jezusa.

2. Iść za Jezusem to nieść krzyż dzięki mocy Ducha Świętego

Przed chwilą przyjęliśmy słowa ewangelii: „Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje»” (Mt 16,24). Wykonanie tego polecenia jest możliwe tylko wtedy, gdy się otworzymy na działanie Ducha Świętego. Tylko dzięki Jego mocy potrafimy zapierać się siebie, brać krzyż i naśladować Pana Jezusa. Co to zna-

czy: zapierać się samego siebie? Człowiek jest istotą, która jest skłonna i do dobrego, i do złego. Jest istotą wolną i raz wybiera dobro, a raz zło. Jeżeli zachowujemy Boże przykazania, wtedy wybieramy dobro, a jeżeli te przykazania przekraczamy, np. okłamujemy, kradniemy, popełniamy grzechy nieczyste, dokuczamy rodzicom, nie święcimy dnia świętego, zabijamy innych ludzi lub ich raniemy – wtedy wybieramy zło. Żeby nie czynić zła, musimy się zapierać samych siebie. Coś nas ciągnie do złego czynu: do papierosa, do alkoholu, do narkotyków, do obsceniczných obrazów w internecie. Możemy wtedy powiedzieć „nie”, „to nie jest dla mnie” – gdy tak sobie powiem, wówczas zapieram się samego siebie. Duch Święty daje nam uzdolnienie, byśmy byli mocni, byśmy wybierali dobrze, bo jak się źle wybiera, niszczy się samego siebie. Pan Bóg ogłosił nam swoje prawo po to, żebyśmy życie na ziemi przeżyli po ludzku, byśmy zachowując przykazania, już tu byli radośni. Tym, którzy zachowują Jego prawo, Bóg daje radość i szczęście, i błogosławieństwo.

Przypomnijmy, że gdy Mojżesz ogłaszał Dziesięć przykazań na górze Synaj, trzymał tablice i mówił w imieniu Pana Boga: „Kładę dziś przed wami życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. [...] Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc” (Pwt 30,15.19). Kto wybiera przykazania i zachowuje je, ten wybiera życie, błogosławieństwo i szczęście, a człowiek, który się odwraca od Pana Boga, depcze i przekracza Jego przykazania, ten wybiera nieszczęście, śmierć i przekleństwo.

3. Dary Ducha Świętego pomocą w dobrych wyborach i przyjmowaniu doświadczeń

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście wybierali Boże przykazania, byście wybierali życie i błogosławieństwo. Wybór przykazań i sprzeciw wobec zła wymaga samozaparcia. Duch Święty przychodzi nam z po-

mocą, byśmy dokonywali słuszych wyborów. Pan Jezus także powiedział, że kto chce iść za Nim, ma się zaprzeć samego siebie i wziąć swój krzyż. Mamy różne krzyże, które spotykają nas na drodze naszego życia.

Wczoraj w Świdnicy wydarzył się tragiczny wypadek. Autobus nie zmieścił się pod niskim wiaduktem. Ów kierowca podobno nigdy takim wysokim autobusem nie kierował, bo zawsze jeździł niższymi, i prawdopodobnie się zagapił, i stało się nieszczęście. Krzyż pojawił się na drodze życia tego kierowcy i wszystkich, którzy wtedy jechali, jak również rodziców tych poszkodowanych dzieci. Wczoraj wieczorem z księdzem sekretarzem byliśmy w dwóch szpitalach w Świdnicy. Kierowca nadal jest w szoku. Poprosiłem policjanta, który przy nim był, aby pozwolił nam z nim porozmawiać. Tak mi się zrobiło żal tego człowieka, bo nie chciał, a stało się. Ów sześćdziesięcioletni mężczyzna mieszka we Wrocławiu. Płakał przede mną. Powiedziałem mu, że musi to przetrwać i przyjąć ten krzyż. Odwiedziliśmy także poszkodowane dzieci, dziewczynki i chłopców, głównie z klasy piątej i szóstej, które jechały do teatru świdnickiego i nie dojechały. Spotkały na drodze swojego życia krzyż. Właśnie taki krzyż trzeba wziąć i powiedzieć „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.

Gdy Pan Bóg daje krzyż, to daje też i siły do tego, żeby ten krzyż unieść. Właśnie Duch Święty obdarza nas siłą, żebyśmy mogli te wszystkie krzyże różnych chorób, nieszczęść i niepowodzeń jakoś unieść. W szkole mogę dostać ocenę niedostateczną, mogę nie zdać egzaminu, coś się może nie powieść, jakaś choroba może nas złożyć, te krzyże mają różne imiona. Otrzymujemy dary Ducha Świętego, byśmy unieśli te różne krzyże, które spotkamy w naszym życiu, które Pan Bóg na nas dopuści, bo krzyż jest doświadczeniem. Zauważcie, że nieszczęścia nie są karą za grzechy, cierpienia nie są karą za występki, bo Pan Jezus nie miał grzechu, a w Jego życiu pojawiło się cierpienie. Przyszło ono od złych

ludzi, od wrogów Chrystusa, którzy wydali na Niego wyrok śmierci i wykonali go na krzyżu. Najpiękniejsza ze wszystkich niewiast na ziemi, Maryja, bez grzechu poczęta i nie popełniwszy grzechu osobistego, też szła za Jezusem i cierpiała, patrzyła na śmierć swego Syna, na Jego konanie. To też był dla Niej wielki krzyż, który wytrzymała z pewnością dzięki mocy Ducha Świętego.

4. Duch Święty duchem prawdy i dobra

Modlimy się do Jezusa: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według Serca Twego!”. Nasze serca są czasem niepokorne, jako młodzież czasem dokuczamy rodzicom, kolegom w szkole, sąsiadom, wydaje się nam, że wszystko wiemy, i bezpodstawnie krytykujemy rodziców, nauczycieli i kapłanów. Zobaczcie, jak dzisiaj ludzie nierozsądni i mali krytykują Papieża. Kiedyś za jego życia krytykowali Jana Pawła II, gdy zwracał uwagę na zasady moralne, jakie głosi Kościół. Obecny Papież cieszy się, że tej krytyki jest najmniej w Polsce, chociaż – jak wiemy – jeden z dziennikarzy pozwolił sobie skierować pod adresem Ojca Świętego gorzkie słowa. Najwyraźniej nie wiedział, co mówi, chociaż powoływał się na swój solidarnościowy rodowód, to jest jakaś schizofrenia! Ci krytykanci, którym się nie podoba dobro, wierność Panu Bogu, są ludźmi współpracującymi z szatanem. Was też może najść taka pokusa, trzeba wtedy mocą i w świetle Ducha Świętego ją rozeznac i nigdy nie przystawać do kłamstwa, do dokuczania innemu człowiekowi, do oczerniania bliźnich.

Zakończenie

Drodzy młodzi przyjaciele, będziemy się modlić, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego w postawie wielkiej wiary i miłości i byście przeobrazili się w lepszych świadków Chry-

stusa. Niekiedy mówimy, że bierzmowanie jest pasowaniem na rycerzy Chrystusa. Zapewne widzieliście w telewizji, jak generał pasuje absolwentów szkoły oficerskiej na pierwszy stopień oficerski. Kładzie każdemu na ramieniu szablę i mówi: „W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianuję pana podporucznikiem Wojska Polskiego”. Bądźcie tego świadomi, że bierzmowanie jest takim właśnie pasowaniem na rycerza Jezusa Chrystusa. Niech się w was coś wydarzy przez to dzisiejsze spotkanie i przyjęcie darów Ducha Świętego. Nade wszystko dajcie się prowadzić Chrystusowi, który jest naszym Mistrzem, naszym Nauczycielem, naszym Przewodnikiem i naszym Zbawicielem. Amen.

Droga do celu wiecznego wiedzie poprzez umieranie sobie

Bolesławów, 29 marca 2009 r.

Msza św. z homilią

kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

1. Opowieść o zagubionej karawanie

Czcigodni i drodzy mieszkańcy Bolesławowa, chciałbym rozpocząć nasze rozważanie od przytoczenia opowieści o zagubionej na pustyni karawanie. Opowieść ta jest znana w krajach Bliskiego Wschodu, gdzie są pustynie, przez które raz po raz wędrują karawany. Niektórzy uczestnicy szli po raz pierwszy i nie wiedzieli, że będzie to takie trudne. Po jakimś czasie narastało zmęczenie, niektórzy tracili ochotę do dalszej wędrówki, ale nie można było pozostać na pustyni, trzeba było iść do celu. Karawanę prowadził stary Beduin, doświadczony mieszkaniec tamtych pustynnych ziem. Gdy po pewnym czasie na horyzoncie pojawiły się ciemne

plamy, uczestnicy karawany sądzili, że tam jest woda i że oznacza to koniec pustyni, ale przewodnik był innego zdania i nie miał zamiaru prowadzić tam karawany. Gdy po pewnym czasie ludzie byli jeszcze bardziej zmęczeni i zdesperowani i znowu pojawiły się na horyzoncie ciemne plamy, i gdy przewodnik ponownie powiedział, że nie pójdą w tym kierunku, wtedy jeden z uczestników karawany nie wytrzymał nerwowo i uznając go za zdrajcę, zastrzelił go. Stary Beduin, osuwając się w gorący piach pustyni, ostatnim wysiłkiem pokazał ręką kierunek dalszej drogi. Karawana podzieliła się na dwie grupy. Jedna grupa, posłuszna przewodnikowi, zapamiętała kierunek wskazany przez umierającego Beduina i poszła za jego wskazówką, natomiast druga grupa poszła w kierunku ciemnych plam na horyzoncie. Co się stało? Grupa, która poszła w kierunku ciemnych plam, nie znalazła tam wody, zagubiła drogę i – jak mówi legenda – wyginęła, natomiast ci, którzy poszli w kierunku wskazanym przez przewodnika, dotarli do celu.

2. Nasz Przewodnik na drodze życiowej wędrówki

Taką karawaną, która przesuwa się przez ziemię, jesteśmy my wszyscy, cała ludzkość. To jest wielka karawana wędrująca przez ziemię niczym przez pustynię. Cel tej wędrówki jest znany: koniec życia, który przechodzi w wieczność. Celem tego wędrowania jest spotkanie z Bogiem, jest dojście do domu trwałego, który jest domem naszego wiecznego zameldowania, do domu, gdzie nie ma wojen, nie ma chorób, gdzie nie ma również śmierci. Ta nasza karawana nie idzie bez przewodnika. Sam Pan Bóg nam takiego Przewodnika przysłał. Znamy Jego imię. Jest to Jezus Chrystus, nasz Nauczyciel i zarazem nasz Zbawiciel. On ogłosił Ewangelię, pokazywał ludziom drogę, która prowadzi do nieba. Jest to droga Bożych przykazań, jest to droga umierania dla siebie, a życia dla innych.

W ewangelii były dziś przeczytane słowa o pszenicznym ziarnie, które musi w ziemi obumrzeć, rozłożyć się, żeby wyrosła z niego roślina, źdźbło i potem kłos, żeby było w nim wiele ziaren, żeby był owoc. To ziarno – jak Pan Jezus zauważył – musi obumrzeć w ziemi, żeby powstało z niego życie, piękna roślina. To jest obraz, który dotyczy i nas. Każdy z nas powinien umierać dla siebie, aby żyć dla drugih. Trzeba umierać dla własnego egoizmu, dla własnych spraw, dla własnych majątkości, a otwierać się na innych, stawiać się darem dla drugiego człowieka. To oznacza owo umieranie dla siebie: aby dzięki naszemu umieraniu sobie, zwłaszcza swojemu egoizmowi, inni ludzie mogli przy nas lepiej żyć. Pan Jezus pokazał nam drogę życia, która jest trudna, ale prowadzi niezawodnie do celu naszej ziemskiej podróży.

3. Kryzys wynikiem odstąpienia od Bożego prawa

Zobaczcie, jak ludzie są podzieleni. Jest częśćka ludzkości, która idzie drogą pokazaną przez Jezusa, i ona dojdzie do celu, i będzie szczęśliwa na wieczność, ale są też tacy ludzie, podobni do tych z legendy, którzy nie posłuchali przewodnika i poginęli. Jeżeli nie słuchamy Pana Boga, to po prostu sami siebie zatracamy, sami siebie niszczymy. Wszelkie nieszczęścia na ziemi pojawiają się wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga. Przeżywamy Wielki Post po to, byśmy odnaleźli Pana Boga, odnaleźli tę drogę, którą pokazał nam Pan Jezus.

Słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, jak to kiedyś Grecy przyszli do Jerozolimy i prosili Apostoła Filipa, żeby pokazał im Jezusa. My też powinniśmy dzisiaj powiedzieć: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21), naszego Przewodnika, naszego Zbawiciela, który za nas wycierpiał rany, który oddał za nas swoje życie. Widzimy, że dzisiaj wielu ludzi gardzi drogą wskazaną przez Jezusa. Toczy się walkę z Bogiem. Na Zachodzie trwa wielka opozycja przeciwko Panu Bogu, prze-

ciwko Kościołowi. Na tramwajach, na autobusach umieszcza się napisy, że Boga nie ma, proponuje się żyć tak, jakby Boga nie było. W tej chwili Europa jest najbardziej zlaicyzowanym kontynentem, jest w niej najwięcej ateistów i agnostyków na świecie, a była kiedyś kontynentem najbardziej chrześcijańskim, to z niej chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na cały świat.

Dzisiaj w Europie panuje kryzys, a obecny kryzys gospodarczy i finansowy, o którym tyle się mówi, jest konsekwencją kryzysu moralnego, odejścia od Boga. Zauważcie, że nie pokazują nam tych, którzy ten kryzys spowodowali, którzy są odpowiedzialni za to nieszczęście dla świata. Ciężary ponoszą zwykli, niewinni ludzie. Natomiast ci, którzy kryzys wywołali: złodzieje, bankierzy, ludzie skorumpowani – mają się dobrze. Wyczytałem kiedyś w prasie, że jakiś człowiek w Stanach Zjednoczonych okradł inwestorów na sumę 65 miliardów dolarów, a takich ludzi było więcej. Wspominam o tym w tym celu, by stwierdzić, że wszelkie kryzysy wywodzą się z kryzysu szacunku dla Pana Boga, z kryzysu więzi z Panem Bogiem. Gdy ludzie nie słuchają Boga, sami sprowadzają na świat nieszczęście. Uwierzcie, że tak jest, uwierzcie, że warto słuchać Pana Boga i być wiernym Jego przymierzu. Pan Bóg wszystkim tym, którzy zachowują Jego przykazania, obiecuje błogosławieństwo, obiecuje szczęście.

Zakończenie

Gdy się przybliżamy do świąt wielkanocnych, gdy patrzymy na zasłonięty krzyż, chcemy na nowo pokochać Pana Jezusa, Jego krzyż, chcemy też oczyszczać nasze serca, byśmy mogli znowu być przy Panu Bogu, byśmy mogli dalej iść drogą, którą nam pokazał Pan Jezus, byśmy mogli sensownie przeżyć życie ziemskie i osiągnąć zbawienie. Amen.

Cierpienie człowieka uświęcone i odkupione przez Syna Bożego

Stronie Śląskie, 29 marca 2009 r.

*Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

Wstęp

Jesteśmy przed Jezusem Chrystusem, który spogląda na nas z białej Hostii, z monstrancji. Przed Jego obliczem, w Jego obecności w śpiewie drugiej części *Gorzkich żali* rozważaliśmy Jego cierpienie, które podjął dla nas, za nasze zbawienie. Tak czynimy w każdą niedzielę Wielkiego Postu i tak czynimy w piątki Wielkiego Postu, kiedy odprawiamy nabożeństwo drogi krzyżowej. Wiemy, dlaczego to czynimy. Z jednej strony podejmujemy refleksję pasyjną, rozważanie męki Pańskiej, żeby sobie uświadomić, jak wielką miłością ogarnął nas Chrystus, który nie cofnął się przed cierpieniem i przed śmiercią krzyżową. To wszystko dlatego, że nas pokochał, że chciał odpuszczenia naszych grzechów. Na swojej Drodze Krzyżowej, w czasie męki i śmierci Chrystus najpełniej okazał swoją miłość ku nam, dlatego rozważamy mękę Pańską, by sobie przypomnieć, jak wielka była miłość Chrystusa do nas, ale na nabożeństwa pasyjne przychodzimy także, by się przyjrzeć osobom, które towarzyszyły Jezusowi w czasie Jego ostatniej ziemskiej drogi.

1. Postaci z Drogi Krzyżowej

Na drodze krzyżowej Pana Jezusa odnajdujemy osoby pozytywne, odnajdujemy Jego przyjaciół, ale znajdujemy także i wrogów, osoby Mu nieprzyjazne. Do grona przyjaciół należy przede wszystkim Matka Najświętsza, która szła drogą krzyża i stanęła na Golgotcie, by przeżywać mękę i ko-

nanie swego niewinnego Syna. Był na Drodze Krzyżowej Apostoł Jan, ten, którego Jezus najbardziej kochał, nazwany umiłowanym uczniem Chrystusa. Była także pod krzyżem Maria Magdalena, która według tradycji była grzesznicą, ale i pokutnicą, która jako jedna z pierwszych skorzystała z łaski miłosierdzia płynącej z krzyża Pańskiego.

Na Drodze Krzyżowej, zwłaszcza na jej początku, odnajdujemy także innych Apostołów. Odnajdujemy św. Piotra, który się zaparł swego Mistrza, nie przyznał się, że jest jednym z uczniów Pana Jezusa, chociaż wcześniej zapewniał, że nie opuści Jezusa, nawet gdyby wszyscy inni odeszli. Zostawił, opuścił swego Mistrza, gdy przyszła godzina próby, ale potem zrozumiał swój błąd, żałował, nawrócił się. Był pytany przez Chrystusa o miłość, zdał egzamin i został opoką, na której Jezus zbudował Kościół. Był także drugi Apostoł, ten, który zdradził, ten, który stał się symbolem wszelkiej zdrady w dziejach świata. To Judasz, który się kochał w pieniądzach, który sprzedał swego Pana za trzydzieści srebrników i potem nie miał odwagi, nie potrafił poprosić o przebaczenie, i bardzo marnie zakończył swoje życie.

Na Drodze Krzyżowej spotykamy także Szymona z Cyreny, który wprawdzie przymuszony, ale pomógł Jezusowi dźwigać krzyż na Golgotę i przez to został włączony w dzieło zbawienia. Na drodze krzyża odnajdujemy św. Weronikę, niewiastę pobożną o wrażliwym sercu, która otarła skrważoną twarz Syna Bożego i otrzymała nagrodę: odbicie oblicza Pana Jezusa na swojej chuście.

Do której z tych osób, biorących udział w Męce Pańskiej, jesteśmy podobni? Czy do Matki Bożej, do Marii Magdaleny, czy do św. Piotra, czy do Szymona, czy do Weroniki, czy może nawet do Judasza? Ważne jest to, by sobie na to pytanie odpowiedzieć.

1. Złączyć swój krzyż z krzyżem zbawienia

Każdej niedzieli stajemy przed Jezusem Eucharystycznym i podejmujemy śpiew *Gorzkich żali*, żeby wszystkie nasze krzyże, które niesiemy, przynosić przed krzyż Chrystusa, bo wtedy łatwiej będzie nam te krzyże unieść, udźwignąć. W krzyżu Chrystusa jest nasza siła i moc do dźwignania naszych krzyży, do przeżywania naszego cierpienia, a cierpienia i przeróżnych krzyży nam nie brakuje. Gdy popatrzymy na przebytą drogę, którą mamy za sobą, która się z każdym dniem wydłuża, wówczas niechybnie odnajdziemy krzyże, które na nas spadają, zwykle z powodu innych ludzi, a przez Pana Boga są dopuszczone. Może aktualnie znajdujemy się pod ciężarem krzyża. Są różne krzyże, są różne cierpienia. Spotykają nas cierpienia fizyczne, to są choroby, które nas trapią, które czasem nam dokuczają, ale są także cierpienia moralne wyrastające w życiowych niepowodzeniach, z nieposłuszeństwa innych ludzi, np. gdy ktoś jest ciężarem w naszej rodzinie, gdy dziecko jest nieposłuszne, gdy po prostu zdradziło ideały wyniesione z domu rodzinnego. To nas bardzo boli.

Mam kolegę kapłana, który opowiadał o swojej rodzinie, o swoim bracie i bratowej, którzy wychowali czwórkę dzieci. Starali się im przekazać wszystko, co najlepsze w domu rodzinnym, ale oto latem przyjechał jeden z synów, który skończył studia wyższe, i publicznie rodzicom oznajmił, że jest niewierzący, że przestał chodzić do kościoła. Rodzice zachodzą w głowę, jak to się mogło stać. Przecież go dobrze wychowali od małego dzieciątka aż po wiek prawie dorosły. Dawali mu przykład modlitwy i dobrego chrześcijańskiego życia. To są dziwne drogi ludzkie, których czasem nie możemy zrozumieć, ale takie właśnie wydarzenia powodują ból, są dla rodziców cierpieniem.

Słyszeliśmy o wypadku, który wydarzył się w piątek w Świdnicy. Poszedłem wieczorem tego dnia do szpitala, jednego i drugiego, żeby odwiedzić poszkodowane dzieci z klas

piątych i szóstych, a także nauczycielki, które jechały na przedzie i były najbardziej poturbowane, i samego kierowcę, który był sprawcą wypadku, chociaż spowodował go nieumyślnie. Widziałem wiele przerażonych matek, które czuwały przy swoich dzieciach, zostały obdarzone krzyżem. Takie wymienianie naszych krzyży można by przedłużać w nieskończoność. Wszyscy jesteśmy dotknięci przez różne dolegliwości. Trzeba nam te wszystkie nasze krzyże przynosić przed krzyż Chrystusa, wtedy nasze krzyże stają się łatwiejsze do niesienia.

Gdy byłem wikariuszem w Wrocławiu, w parafii Świętej Rodziny i chodziłem po kolędzie, zapamiętałem sobie jedne niezwykle odwiedziny kolędowe. Otóż w jednym mieszkaniu była tylko matka w podeszłym wieku. Po modlitwie i po pobłogosławieniu mieszkania podjęliśmy rozmowę na temat rodziny. Dowiedziałem się, że mąż już nie żyje, a dzieci wszystkie jak ptaszki wyfrunęły z gniazda rodzinnego. Matka opowiadała o swoich córkach i synach, którzy byli już poza domem. Na koniec powiedziała, że jest jedno dziecko, które pozostało w domu, które nie wyfrunęło z rodzinnego gniazda, i pokazała mi je.

W łóżeczku leżała jej córka, dziecko kalekie. Z jej ust toczyła się piana i wydobywały się jęki, ciałem wstrząsały drgawki. Byłem przerażony. A ta matka spokojnie powiedziała, że to jest jej krzyż, który nosi od wielu lat, ale to jest także jej szczęście, bo jest przy tym dziecku szczęśliwa. Jej zdrowe dzieci proponowały jej już wiele razy, żeby oddała tę córkę do domu opieki, ale ona się nie zgodziła, bo wiedziała, że nikt nie otoczy jej taką troską, jaką może zapewnić jej matka. Nie wiedziałem, co tej kobiecie powiedzieć, byłem przerażony tym nieszczęściem, a zarazem zdumiony, oczarowany poświęceniem tej matki. Za jakiś czas ową matkę rozpoznałem w kościele, gdy uczestniczyła we Mszy Świętej i przyjmowała Komunię św. Modliła się też w bocznym ołtarzu, gdzie wisiał krzyż. Zrozumiałem wówczas, że to

przeżywanie Eucharystii, przyjmowanie Komunii św. oraz modlitwa przed krzyżem były jej bardzo potrzebne, by mogła unieść swój krzyż, który przypadł jej w udziale.

2. Św. Paweł przykładem dźwignia krzyża dzięki mocy Chrystusa

Mamy różne krzyże, ale są one nam zesłane na miarę naszych sił. Nigdy Pan Bóg nie dopuszcza takiego krzyża, którego nie bylibyśmy w stanie unieść. Rozważając mękę Pańską, na nowo kontemplując wielką miłość Pana Jezusa do nas, chcemy przynosić wszystkie nasze krzyże przed Jezusa cierpiącego, przed Jego krzyż, w nadziei że z Jego krzyża otrzymamy moc i siłę do niesienia naszych krzyży. Dlatego gdy przychodzi cierpienie, gdy ściskają nas zmartwienia, nie trzeba przeklinać, nie trzeba rozpaczać. Owszem, mamy prawo uwalniać się od cierpienia, ale gdy staje się to niemożliwe, cierpienie trzeba przyjąć i pamiętać, że ono jest uświęcone, że ono jest odkupione przez cierpienie zbawcze Syna Bożego. Gdy nasze cierpienie przeżywamy w cichości, w spokoju, godząc się z wolą Bożą, i gdy to cierpienie przynosimy przed krzyż Pański, dostępujemy w ten sposób udziału w męce Pana Jezusa. Św. Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Ileż on miał trudności i kłopotów! Pisał o tym w swoich listach. Przetrzywał wszystkie prześladowania, nawałę przeciwności życiowych i zachował wiarę, a gdy się zbliżał do kresu życia, stwierdził: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości” (2 Tm 4,7-8). W Roku św. Pawła nabierajmy mądrości od tego Apostoła, który nam zostawił tak wiele wspaniałych wskazówek, np. że z Chrystusem możemy wszystko przetrzymać.

Dlatego kończąc dzisiejsze gorzkie żale, gdy odśpiewamy jeszcze suplikację, poprosimy Pana Jezusa o błogosła-

wieństwo, o Jego wsparcie, byśmy otrzymali umocnienie płynące z Jego krzyża do dźwigania naszych krzyży. Byśmy też zostali przez Niego włączeni w Jego dzieło zbawcze, byśmy w ten sposób mogli pomnażać dobro na tej ziemi, które będzie kiedyś zdobić niebieski dom na wieczny czas.

Trwać w przymierzu z miłującym Bogiem

Stronie Śląskie, 29 marca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

1. Znaczenie przymierza w Biblii i współcześnie

W dzisiejszej liturgii słowa pojawiło się słowo „przymierze”, dlatego naszą refleksję homilijną rozpoczniemy od jego wyjaśnienia. Czym jest przymierze między ludźmi? Najbardziej znanym nam przymierzem jest przymierze małżeńskie. Małżeństwo jest układem między mężczyzną i kobietą. Ślubują sobie oni wzajemnie miłość, wierność i uczciwość małżeńską na całe życie. Wiemy, że czasem dochodzi do złamania tego przymierza, ktoś porzuca współmałżonka i wybiera sobie drugiego. Są także przymierza między narodami, układy, np. Układ Warszawski, NATO i wiele innych. Te układy były kruche i często łamane. Wiemy, że zostało zawarte przymierze między Stalinem a Hitlerem, które potem zostało zerwane. Niemcy hitlerowskie napadły na Związek Sowiecki, co uważamy za drugi etap drugiej wojny światowej. Tak wyglądają przymierza między ludźmi, które się zawiera, ale często też się je łamie.

Najważniejsze przymierze to przymierze między nami a Panem Bogiem. Pan Bóg wielokrotnie zawierał z ludźmi przymierze. W Starym Testamencie to główne przymierze zostało zawarte na górze Synaj, gdy Pan Bóg przekazał lu-

dziom prawo moralne, czyli Dekalog, Dziesięć przykazań. Gdy Mojżesz ogłaszał to Prawo, trzymał tablice z Dziesięciorgiem przykazań i wypowiedział takie słowa w imieniu Pana Boga: „Kładę dziś przed wami życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. [...] Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc” (Pwt 30,15.19).

2. Konsekwencje zachowywania i złamania przymierza

Pan Bóg dał przykazania i ze swojej strony zapewniał, że kto będzie je zachowywał, ten będzie błogosławiony, szczęśliwy, będzie pełniej żył, natomiast kto przykazaniami wzgardzi, sam wybiera przekleństwo, nieszczęście i śmierć. Od tamtego czasu do dzisiaj ludzie wybierają. Są tacy, którzy zachowują prawo Boże i cieszą się Jego błogosławieństwem, życiem i szczęściem, natomiast ci, którzy gardzą prawem Bożym, sprowadzają na siebie i innych nieszczęście. Mówiąc językiem liturgicznym, na ziemię przychodzą wszelkie nieszczęścia, gdy ludzie nie zachowują przymierza z Panem Bogiem. To przymierze synajskie zostało potem dopełnione, udoskonalone przez Jezusa Chrystusa. Mówimy, że w Jezusie Chrystusie zostało zawarte nowe przymierze między Bogiem a ludzkością. Jezus ogłosił Ewangelię i umarł za nas na drzewie krzyża, dając dowód największej miłości do nas: „Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus oddał za nas swoje życie na krzyżu jako za swoich przyjaciół, których ukochał. Prosił nas o zachowywanie Jego przykazań, Jego nauki, byśmy mogli otrzymać Boże błogosławieństwo. Wszystko to, czego Bóg od nas żąda, ma na celu nasze dobro. Każde przykazanie z osobna chroni jakieś wartości, każde wskazanie Pana Jezusa ma na celu jakieś nasze dobro osobiste lub społeczne. Warto słuchać Pana Boga, warto zachowywać przymierze z Panem Bogiem, bo gdy go nie zachowujemy, sami siebie niszczymy.

3. Wielki Post czasem odnowy przymierza z Bogiem

Wielki Post, który ma się już ku końcowi, jest tym czasem, kiedy powinniśmy odnowić nasze przymierze z Panem Bogiem. Dla przykładu: gdy małżonkowie obchodzą jubileusz małżeństwa, mogą odnowić swoje przymierze. Księża i siostry zakonne też mają takie uroczystości, kiedy odnawiają swoje przymierze z Bogiem. Kapłani odnawiają przymierze w Wielki Czwartek do południa, w czasie Mszy Świętej w katedrze, a siostry zakonne odnawiają swoje przymierze z Panem Bogiem 2 lutego, w święto osób konsekrowanych. Wszyscy powinniśmy odnawiać przymierze z Panem Bogiem, tzn. uświadamiać sobie, jak bardzo Pan Bóg nas miłuje. On sprawił, że jesteśmy na ziemi. Jesteśmy dlatego, że On nas stworzył i nas pokochał. Gdyby nas nie kochał, toby nas nie było, toby nas nie stwarzał. Dlatego słowo „żyję”, „istnieję” trzeba tłumaczyć: „jestem kochany”. Pan Bóg nam się jawi i przedstawia jako Ojciec, który nas miłuje.

Znamy przypowieść o synu marnotrawnym. Jest w niej pokazana sylwetka ojca, który codziennie wychodził przed dom w oczekiwaniu na powrót syna, który wzgardził domem rodzinnym i poszedł w świat. Gdy pewnego razu dojrzał go wracającego w łachmanach, zniszczonego życiem, nie chwycił za kij, by go ukarać, ale wybiegł naprzeciw, rzucił mu się na szyję, ucałował go i kazał wyprawić wielką ucztę. Ojciec z tej przypowieści jest obrazem Ojca niebieskiego. Bóg nas wszystkich miłuje. A jak my zachowujemy przymierze? Czy Boga kochamy, czy zachowujemy Jego przykazania? Czy Pan Jezus jest dla nas najważniejszy, czy traktujemy Go jak najlepszego Przewodnika i Nauczyciela, który z miłości do nas cierpiał rany i umarł za nas? Kto za ciebie chciałby umrzeć? Mama i tato może chcieliby. Były przypadki, kiedy rodzice oddawali życie za swoje dzieci. Znamy takie matki, które wybrały śmierć, żeby ocalić dziecko, którego życie było zagrożone. Maksymilian Kolbe oddał życie za brata, za inne-

go człowieka, a Jezus za nas wszystkich umarł na krzyżu. Czyż nie jest godzien z naszej strony miłości i wdzięczności?

Ewangelia dzisiejsza przypomina nam ludzi, którzy przybyli na święta paschalne do Jerozolimy, głównie Żydów. Przybyli też Grecy, którzy prosili Apostoła Filipa, by pokazał im Jezusa: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21). Ta prośba powinna być też naszą prośbą. Powinniśmy często mówić: „Chcemy na nowo ujrzeć Jezusa”, bo czasem gdzieś Go gubimy z horyzontu naszego widzenia, a On jest. Tak jak wtedy gdy na morzu była burza, Apostołowie w łodzi zapomnieli o Nim, a gdy sobie przypomnieli, że On także jest w łodzi, obudzili Go, a On wszystkich uratował. Dlatego warto odnawiać przymierze z Panem Bogiem, zwłaszcza to przymierze zawarte przez Jezusa Chrystusa.

4. Duch Święty wspiera w wypełnianiu przymierza

Droga młodzieży, dzisiaj jest wasz dzień, dzień waszego bierzmowania. Za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, byście byli wierni przymierzu, jakie Pan Bóg z wami zawarł na chrzcie św., które się dzisiaj odnawia w sakramencie bierzmowania. Dochowajcie wierności, bo Pan Bóg nigdy nie zrywa swego przymierza, nigdy się od nas nie odwraca. Bywa, że my, jako partnerzy tego przymierza, zawodzimy i nie dochowujemy zobowiązań wobec naszego partnera, jakim jest Pan Bóg. Będziemy się modlić za was, byście byli przez całe życie wierni Panu Bogu, byście w swoim życiu zawsze Pana Boga kochali całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił, a bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bowiem do Pana Boga sprawdza się w miłości do drugiego człowieka. Kto kocha Pana Boga, zachowuje przymierze z Bogiem, ten także kocha i zachowuje przymierze miłości, przyjaźni z innym człowiekiem.

Zakończenie

Dzisiaj w ewangelii Pan Jezus mówił o ziarnie pszenicy, które musi rozpaść się w ziemi, obumrzeć, żeby wyrosła nowa roślina i wydała owoc, żeby z tego jednego rozłożonego ziarenka wyrosło potem wiele innych ziaren i był chleb. My też powinniśmy umierać dla samych siebie, dla naszego egoizmu i żyć dla drugich, innym służyć, stawać się darem dla drugiego człowieka. Kończąc, zachęcam, byśmy wszyscy byli wierni przymierzu z Bogiem, byśmy chcieli Pana Boga zawsze miłować, a miłość do Niego wyrażać przez zachowanie Jego przykazań, przez słuchanie Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który nam ogłosił Ewangelię.

Świat proponuje wam wielu idoli, liderów, którzy chcieliby wami kierować. Pamiętajcie, że najlepszym waszym Przewodnikiem jest Chrystus Pan, Jemu bądźcie wierni! Jemu dajcie się prowadzić! Inni przewodnicy niekiedy chcą Jezusa usunąć z ludzkich serc, z życia publicznego. Nasz Papież mówił: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Za kilka dni będzie czwarta rocznica jego śmierci. Tak bardzo was Papież kochał. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” – to było hasło jego pontyfikatu, trzeciego co do długości w historii Kościoła. Bądźmy też wierni Papieżowi, który nas prowadził i który chciał dla nas wszystkich prawdziwego dobra, a prawdziwe dobro możemy urzeczywistnić tylko z Panem Bogiem. Amen.

Homilie kwietniowe

Poznać prawdę, by ją przekazywać innym

Kłodzko, 1 kwietnia 2009 r.

*Msza św. na wznowienie peregrynacji obrazu „Jezu, ufam Tobie”
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

1. Wartość i rola prawdy w życiu osobistym i społecznym

Na początku dzisiejszej ewangelii padły doniosłe słowa, które chcemy przypomnieć przed obrazem Jezusa Miłosiernego, słowa pochodzące od Chrystusa Pana: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32). Słyszymy słowa o tym, że prawda nas wyzwala, że prawda w jakiś sposób zbawia. Najczęściej mówimy, że jesteśmy zbawieni przez krzyż. Śpiewamy w pieśni: „Zbawienie przyszło przez krzyż”, „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie”, i to jest prawda, bo zostaliśmy zbawieni przez krzyż Chrystusa, który jest przejawem Bożego miłosierdzia, Bożej miłości do nas. Zbawienie przyszło przez krzyż, Jezus umarł za nas, by nas wyzwolić z grzechu, dlatego krzyż Chrystusa czcimy z wielką miłością, z wdzięcznością i pietyzmem, klękamy przed krzyżem i dziękujemy Chrystusowi, że nas odkupił przez swoją mękę i śmierć.

Ale przyjmujemy także słowa Pana Jezusa, które odnoszą się prawdy, prawdy niosącej wyzwolenie: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Prawda wyzwala, natomiast kłamstwo zniewala, zło zniewala. Jesteśmy pełni uznania dla tych trzech młodzieńców, o których słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, którzy znali prawdę o prawdziwym Bogu i gdy nakłaniano ich do oddania czci bożkowi, powiedzieli, że nie będą się kłaniać bogu fałszywemu. I za to stracili wolność, ale tylko wolność zewnętrzną. Zostali wtrąceni do ówczesnego krematorium, do rozpalone-

go pieca. Stracili wolność zewnętrzną, ale nie stracili wolności wewnętrznej. Ta wewnętrzna wolność kazała im trwać przy Bogu prawdziwym i Bóg się o nich upomniął: zostali w cudowny sposób uratowani przed męczeństwem w piecu ognistym. Bóg podaje dłoń tym, którzy Mu ufają, którzy w Niego wierzą.

Niedawno zmarł w Rzymie nasz bardzo drogi, kochany biskup Ignacy Jeż, to było jesienią, przed dwoma laty. Ojciec Święty chciał go mianować kardynałem. Wiemy, że to był biskup, który przeszedł obóz w Dachau i napisał ciekawą książkę o swoich wojennych przeżyciach: *Światło w ciemności*. Opisuje w niej realia, jakie panowały w obozie. Opisując sceny budzące grozę, zauważa, że ci, którzy katowali, byli niewolnikami, a ci katowani byli wolni. Ci esesmani byli zniewoleni przez ideologię, zniewoleni przez fałsz. Dlatego tak bardzo ważne jest, byśmy poznawali prawdę, bo prawda bywa zakrywana, manipulowana przez szatana, zwanego ojcem kłamstwa.

Wiemy, co się dzisiaj dzieje w mediach: w telewizji, w prasie, w radiu, ileż jest przekłamań. Dlatego bardzo ważną sprawą jest, byśmy wiedzieli, gdzie leży prawda, która jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Kłamstwo jest zawsze trucizną. Człowiek, gdy dowie się, że został okłamany, źle się czuje, protestuje. Wszystkie protesty w Polsce powojennej skierowane były przeciwko zakłamaniu władzy. Dzisiaj też to zakłamanie się praktykuje, jest ono troszkę inne niż komunistyczne, ale jest i to nas boli, to nas niepokoi. Strzeżmy się, żeby nie stać się niewolnikami, żeby nas nie zniewolono kłamstwem, ale żebyśmy byli otwarci na prawdę i w ten sposób stawali się wolni.

Człowiek potrzebuje prawdy. Małe dziecko zadaje pytania, jest ciekawe świata, ciekawe wiedzy o tym, co go otacza, mamusia odpowiada, tłumaczy. Potem dziecko to idzie do szkoły, poznaje prawdę o świecie, o człowieku, ale wśród prawd jest prawda, zwana religijną. Są to prawdy wiary, bar-

dzo potrzebne do życia, do pełnego życia ludzkiego. Ta prawda jest nam głoszona w Kościele. Zaczęliście wielkopostne rekolekcje święte, jaki jest ich cel? Ich celem jest prawda, przybliżenie się do prawdy, kim jest Bóg, a kim ja jestem. Trzeba spojrzeć w prawdzie przed Panem Bogiem na swoje codzienne, osobiste, rodzinne życie. To jest ważny czas, czas, który się może nie powtórzyć. Jest to wielka szansa, by przybliżyć się do prawdy, do prawdy, która niesie wyzwolenie. Rekolekcje, które będziecie przeżywać przed obrazem Jezusa Miłosiernego, będą głosiły prawdę o Panu Bogu, o Jego miłosierdziu.

2. Testament Jan Paweł II przesłaniem o Bożym miłosierdziu

Ojcowie rekolekcjoniści będą wam odsłaniać oblicze Boga miłosiernego. Zauważmy, że w czasie waszych rekolekcji już jutro będzie wspomniany Jan Paweł II. On to dokładnie cztery lata temu dochodził do kresu życia, dobijał do mety. Jutro będzie czwarta rocznica odejścia, które nas wszystkich tak bardzo poruszyło, które poruszyło cały świat, cały Kościół. Nie można nie wspomnieć, że jego ostatnia pielgrzymka do ojczyzny miała hasło: *Bóg bogaty w miłosierdzie*. Zostawił nam testament, testament dla przyszłych pokoleń, ostatnią Ewangelię, którą głosił na polskiej ziemi.

Papież odprawił osiem wielkich pielgrzymek do ojczyzny, a w czasie ostatniej pielgrzymki mówił o Bożym miłosierdziu. Przybliżał prawdę o Bogu, który jest miłosierny, po to, byśmy się wyzwali, byśmy się stali ludźmi bardziej wolnymi, a wyzwala nas prawda. Pamiętamy przesłanie papieskie z Łagiewnik, gdy Ojciec Święty ustanawiał Świato-we Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, oraz gdy pojechał do Kalwarii Zebrzydowskiej i tam rozważał modlitwę maryjną przed obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej, komentował słowa: „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia”. Rozważał słowa

tej modlitwy, bo miłosierdzie Boże odbiło się najpełniej w Maryi, Ona najpełniej przyjęła Boże miłosierdzie i stała się Matką Miłosierdzia. Sama wszak powiedziała: „Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie” (Łk 1,50). To jest błogosławiony czas, czas rocznicy odejścia Jana Pawła II, który nam zostawił w testamencie wielką prawdę o Bożym miłosierdziu. Była to zresztą centralna prawda jego życia, on to przecież ukazał światu siostrę Faustynę, dokonał jej beatyfikacji i kanonizacji. Będziemy w czasie tych rekolekcji odkrywać prawdę o Bogu miłosiernym.

3. Zadanie dla Kościoła: modlitwa o miłosierdzie

Zauważcie, jak ludzie plują Bogu w twarz. Dzisiaj ciągle pada wiele oszczerstw wymierzonych w obecnego Papieża, gdy się mówi, że Kościół przyczynia się do szerzenia się choroby AIDS, bo Benedykt XVI wypowiedział, że prezerwatywa nie jest sposobem na wyjście z tej choroby i wzywał do czystości, wstrzemięźliwości i czystości małżeńskiej. To się dziennikarzom nie spodobało i jeden z nich nazwał go zabójcą, a to jest bluźnierstwo. Jak się pluje człowiekowi sprawiedliwemu w twarz, to się znieważa samego Pana Boga, dlatego trzeba Boga miłosiernego prosić o miłosierdzie dla świata: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Papież Jan Paweł II codziennie odmawiał z pietyzmem tę ważną modlitwę. Gdy go ciekawski dziennikarz zapytał, o co się najczęściej modli, Papież odpowiedział, że o miłosierdzie dla świata. Jeżeli jest w świecie tak wiele przypadków aborcji, także i u nas, trzeba błagać Boga o miłosierdzie. Jeżeli jest tyle plucia Panu Bogu w twarz, jest potrzeba wołania: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Ale ważne jest tu nie tylko poznanie prawdy o Bogu miłosiernym, która ma nas wyzwolić, ale też poznanie prawdy o nas. Ważne jest, byśmy wyszli z grzechu, przyjęli miłosierdzie od Pana Boga i sami stali się miłosierni, bo „Błogosławieni

miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Celem tych rekolekcji będzie nabranie przekonania o tym, że winniśmy być ludźmi miłosierdzia dla innych. Niech Boże miłosierdzie przepływa przez nas, byśmy się modlili i prosili Pana Boga na co dzień: „Panie Boże, chciej przez moje serce kochać, chciej przez moje serce rozsiewać dobroć w moim otoczeniu, w środowisku mojego życia”. Wszelkie dobro pochodzi od Boga, możemy być takimi kanałami przepustowymi, które przepuszczają miłość Bożą do innych ludzi. Będziemy się modlić o to, byśmy byli narzędziami miłosierdzia, by po tej peregrynacji, po tych rekolekcjach coś się zmieniło w naszych rodzinach, w naszym sąsiedztwie, by było lepiej, by było więcej cierpliwości, więcej serca, więcej wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka.

Zakończenie

Jeszcze raz na końcu powtórzmy słowa Pana Jezusa, które wypowiedzieliśmy na początku: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Chcemy naukę Pana Jezusa lepiej poznawać, bo ją zapominamy. Rekolekcje są po to, żebyśmy przypomnieli sobie naukę Pana Jezusa i tę prawdę pełniej rozpoznali. W ten sposób chcemy stać się lepszymi uczniami Chrystusa, bo Jego prawda i miłość niosą nam wyzwolenie, którego potrzebujemy. Będziemy się modlić, sprawując Eucharystię, spoglądając także na obraz Jezusa Miłosiernego, byśmy pamiętali, że Bóg jest miłosierny, że Jego miłosierdzie jest nad nami, byśmy to miłosierdzie przyzywali dla całego świata i byśmy sami stawali się sługami i służebnicami Bożego miłosierdzia. Amen.

Jan Paweł II uczył nas głosić chwałę Bożą

Wałbrzych, 2 kwietnia 2009 r.

Msza św. na stadionie w IV rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II

1. Wezwani do szukania chwały Pana Boga

Liturgia końcowych dni Wielkiego Postu ukazuje nam narastanie konfliktu między faryzeuszami i Jezusem. Chrystus tłumaczył, że jest posłany przez Ojca, że czyni wszystko, co zlecił mu Ojciec, że nie działa we własnym imieniu, ale w imieniu Ojca. Demaskował niewiarę, przewrotność, zakłamanie swoich adwersarzy. Przywoływał słuchaczom na pamięć Abrahama, ojca narodu wybranego, męża zawierzenia.

Wybermy z dzisiejszej ewangelicznej apologii Jezusa Jego oświadczenie: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: «Jest naszym Bogiem», ale wy Go nie znacie” (J 8,54-55). W słowach tych Chrystus oznajmia, że nie przyszedł na ziemię szukać swojej chwały, że niczego nie robił, aby Go chwalono i podziwiano. Kiedy jak kiedy, ale w tych konfliktach z faryzeuszami, a potem na drodze swego cierpienia i poniżenia przez ludzi mógł zaimponować mocą, mógł wtedy właśnie dokonać cudu i mógł niektórych tym zadziwić. Ale nie tym chciał zadziwić ludzi. Nie szukał swojej chwały, obce Mu były drogi, na których ludzie zwykle szukają swojej chwały. Tym, kto otacza chwałą, jest Ojciec: „Ale jest Ojciec, który Mnie chwałą otacza”. A więc kto nie szuka swojej chwały, ale głosi chwałę Boga, tego Bóg właśnie otacza chwałą, tego Bóg wywyższa. Oto prawidłowość, oto ekonomia ujawniająca się w ziemskim życiu Syna Bożego. A jakie postawy w tym względzie reprezentują ludzie, w tym także my? Do jakiej chwały dążymy i gdzie znajdujemy prawdziwą chwałę? Jaka jest droga ludzi do chwały?

Najpierw trzeba stwierdzić pewien fakt: człowiek zraniony grzechem pierworodnym, a więc każdy człowiek bywa łasy na pochwały. Któż się wewnętrznie nie cieszy, któż nie jest wewnętrznie zadowolony, gdy spotykają go słowa uznania, słowa pochwały, a nawet zachwyty od innych. Jest faktem, że ludzie, przynajmniej niektórzy, chwalą innych. Czynią to czasem bardzo chętnie. Jednakże wśród chwalaących są tacy, którzy chwalą szczerze, z przekonania, z potrzeby serca, ale są i tacy, którzy chwalą obłudnie, bez przekonania. Chcą przez to coś zyskać, świadomie chcą przez to kogoś utwierdzać w błędzie, by coś dla siebie otrzymać. Jak więc ocenić te dwie sytuacje życiowe? Najpierw pytanie: czy to nasza naturalna satysfakcja, a nawet radość z faktu pochwalenia nas przez kogoś jest moralnie dobra? Czy należy się cieszyć z pochwały? Jest moralnie dobra, jeśli nie wbija nas w pychę, lecz prowadzi nas do pokornego dziękczynienia Bogu za dobro, które udało się nam spełnić. Jest moralnie dobra, jeśli w tym, co zrobiliśmy, a za co nas chwalą, naprawdę nie szukaliśmy siebie, nie dążyliśmy do uznania.

Chwalenie innych jest usprawiedliwione jedynie wtedy, gdy wyrasta z naszego wewnętrznego przekonania i gdy nie towarzyszy mu zamiar osiągnięcia własnego celu. W innym przypadku chwalenie bliźniego jest krzywdą, czasem wielką krzywdą mu wyrządzoną. W chwaleniu ma się zawierać prawda moralna, a więc zgodność z wewnętrznym przekonaniem i bez zamiaru interesownego zjednania sobie człowieka. Pan powiedział: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza”.

„Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym”. W każdym podejmowanym czynie, w każdej decyzji o działaniu winno być zawarte pragnienie szukania chwały Bożej. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Tak Bóg wywyższył pokorę, posłuszeństwo i uniżenie Abraha-

ma, Maryi, św. Jana Chrzciciela, a przede wszystkim samego Chrystusa. „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie [...]; uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2,6-9) A więc do prawdziwej chwały idzie się przez uniesienie.

2. Jan Paweł II głóscielem chwały Bożej

Jan Paweł II był człowiekiem, który wszystko czynił, by Jezus Chrystus był znany na ziemi, był uznawany za największego Nauczyciela i Przewodnika. Zabiegał o to, aby Chrystus był obecny w przestrzeni życia publicznego i aby wszędzie odbierał chwałę.

Dzisiaj jeden z włoskich dziennikarzy mówił o tym, czym nowy Papież zjednał sobie sympatię, czym zachwycił ludzi na placu św. Piotra tuż po wyborze. Były to słowa: „Nie wiem, czy będę mógł poprawnie wyrazić się w waszym, w naszym języku. Jeżeli się pomylę, poprawcie mnie”. Tu ujawnił się jako prosty, swój człowiek, który ma świadomość, że może się pomylić. Umiał słuchać innych i przyjmować uwagi krytyczne.

3. Aktualność przesłania Jana Pawła II

Każdy człowiek i każdy naród potrzebują nieustannej odnowy. Człowiekiem się jest i zarazem człowiekiem trzeba się stawać. W tym powiedzeniu nie ma żadnej sprzeczności. Na bazie tego, kim jestem, mogę budować to, kim jeszcze nie jestem. Gabriel Marcel nazwał człowieka pielgrzymem: *homo viator*. Człowiek winien mieć zawsze świadomość wezwania do doskonałości, do świętości, ku której zdąża przez odnowę moralną. Także naród jest wezwany do ustawicznej odnowy w świetle wymagań prawdy i dobra.

W kontekście tego przypomnienia możemy powiedzieć, że słowa sługi Bożego Jana Pawła II, wypowiedziane w Warszawie przed trzydziestu laty, w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, są bardzo aktualne. Naród nasz, tak jak każdy z nas, potrzebuje odnowy w każdym czasie. Winien się ciągle odnawiać, nawracać z tego, co złe, na to, co dobre; z tego, co dobre, na to, co lepsze. Słusznie cieszymy się i chluby odzyskaną wolnością, ale przecież wolności, pokoju, prawdy i dobra nie odzyskuje się raz na zawsze. W każdym czasie, w każdym pokoleniu wartości te bywają zagrożone. Jakże np. martwi nas dzisiejsze zakrywanie prawdy w środkach przekazu, przestrzeganie poprawności politycznej i medialnej, nagminne stosowanie manipulacji w informowaniu o faktach i w ich interpretacji, wykorzystywanie mechanizmu lustracji do walki z Kościołem.

Czas trzydziestej rocznicy papieskiej pielgrzymki do Polski winien stać się dla nas okresem wielkiej modlitwy o odnowę narodu, o właściwe ukierunkowanie dalszych zmian społecznych w szkolnictwie, w służbie zdrowia, w mediach, w dziedzinie polityki i gospodarki. Papieska modlitwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30) zachowuje dziś wielką aktualność. Ojczyzna potrzebuje odnowy tak jak przed trzydziestu laty, szatan bowiem nie wyjechał na urlop. Jesteśmy wezwani, by jego pokusy zwyciężać mocą Chrystusa. Winniśmy zejść z drogi egoizmu, prywaty, zakłamania, poprawności politycznej i bezinteresownie działać na rzecz pomnażania prawdziwego dobra wspólnego Kościoła i narodu.

4. Niezwykły charyzmat Jana Pawła II

Chciałbym zauważyć, że Jan Paweł II w całym życiu urzeczywistnił w swojej osobie w przedziwnym wymiarze przymioty Apostołów, których imiona nosił, i Apostoła, którego był następcą. Uobecnił charyzmat Apostoła Jana. Był

zakochany w Bogu. Był człowiekiem wielkiej modlitwy i kontemplacji. Jak rzadko kto miał dar wnikania w tajemnicę Boga i człowieka, w tajemnicę prawdy, miłości i życia. Rozwinął Janową wizję Boga, który jest miłością, miłosierdziem. W Janowym stylu rozwinął prawdę o godności człowieka, o jego dziecięctwie Bożym. Na wzór Apostoła Jana był zawsze przy Maryi.

Papież z Polski urzeczywistnił w sobie także rysy Apostoła Narodów. Jest to godne podkreślenia w obecnym Roku św. Pawła. Jak kiedyś Paweł z Tarsu poniósł chrześcijaństwo w kraje śródziemnomorskie, w ówczesny cywilizowany świat, odbywając liczne podróże apostołskie pełne przygód, docierając z Ewangelią nie tylko do ludzi prostych, ale i na ateński Areopag, tak Jan Paweł II zaniósł dziś chrześcijaństwo na wszystkie kontynenty świata i stawał z Ewangelią nie tylko przed ludźmi zwyczajnymi, prostymi, ale i przed współczesnym areopagiem: ludźmi nauki, kultury i polityki. Został wielkim ewangelizatorem świata. Ks. kard. Marian Jaworski powiedział kiedyś o nim w wywiadzie dla Radia Watykańskiego, że swoją charyzmatyczną apostołską działalnością uczynił Kościół obecnym w świecie współczesnym. Zrealizował tym samym najważniejszy postulat II Soboru Watykańskiego, którego był uczestnikiem i współkonstruktorem, aby Kościół swoją działalnością przenikał dzisiejszy świat w myśl konstytucji *Gaudium et spes*.

W działalności apostołskiej Jana Pawła II możemy także zauważyć uosobienie Apostoła Piotra. To właśnie ten Papież tak czytelnie słowem i całym życiem ponawiał i przedłużał Piotrowe słowa: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,16); „Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Siostry i bracia, zawsze w Janie Pawle II ujmowała nas prostota, życiowa przejrzystość, wielka mądrość, dobroć, pokora i radość, autentyczna jedność wiary i życia, jedność intelektu i woli, jedność doczesności i wieczności.

Módlmy się na tej Eucharystii, abyśmy żyli dziedzictwem zostawionym nam przez naszego wielkiego Papieża, abyśmy nie tylko go wspominali, na niego się powoływali, ale abyśmy przede wszystkim w jego stylu stawali się uczniami Chrystusa. Amen.

Wezwanie do nawrócenia i wiary w Ewangelię skierowane do wszystkich

Kłodzko, 8 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Zakład Karny*

1. Najważniejsze dni w kalendarzu liturgicznym Kościoła

Przybliżamy się do świąt Wielkiej Nocy, mamy środek Wielkiego Tygodnia. Jutro wieczorem zaczyna się tzw. Triduum Paschalne, święte dni, które są najważniejsze w ciągu roku. Są to dni, w których rozważamy mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Jutro, w Wielki Czwartek, o zmierzchu będziemy w Wieczerniku, będzie to wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, pożegnania się z uczniami i wydania Jezusa przez zdrajcę Judasza. W Wielki Piątek staniemy pod krzyżem. Będziemy rozważać Drogę Krzyżową Pana Jezusa, Jego cierpienie i śmierć podjętą za nasze grzechy. Wielka Sobota będzie dniem modlitwy, ciszy i oczekiwania na zmartwychwstanie Pańskie. W Wielką Niedzielę, w poranek wielkanocny będziemy przeżywać wielką radość z faktu, że Jezus zmartwychwstał i swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Do tych świąt przygotowujemy się dosyć długo, bo aż sześć tygodni. Tyle bowiem trwa okres przygotowania, który się nazywa Wielki

Post. W czasie Wielkiego Postu głoszone są rekolekcje, jesteśmy wzywani od nawrócenia, do spowiedzi. Rozważamy również mękę Pańską w czasie gorzkich żali i w czasie nabożeństwa drogi krzyżowej. Wysilek duszpasterski Kościoła jest skoncentrowany wokół zaproszenia ludzi wierzących do przyjęcia Bożego miłosierdzia, do wyznania grzechów i do odmiany swojego życia. Wezwanie do nawrócenia jest zaadresowane do nas wszystkich. Przypomnijmy sobie słowa Pana Jezusa, które były wypowiedziane na początku Wielkiego Postu, w Środę Popielcową, gdyśmy przyjmowali popiół na głowy: „Nawracajcie się i wiercie Ewangelię!” (por. Mk 1,15).

2. Wielki Post wezwaniem do uznania grzechu i do nawrócenia

W wielu innych dniach wielkopostnych Pan Bóg kierował do nas wezwanie do nawrócenia, czyli do odwrócenia się od zła i od grzechu, oraz do wkroczenia na drogę dobrego życia. To wezwanie jest skierowane do wszystkich: do złoczyńców, do wielkich grzeszników i do więźniów, do zwykłych ludzi, do matek, do ojców, a nawet do kapłanów i biskupów, bo wszyscy potrzebujemy nawrócenia. Ci, którzy źle czynili, mają możliwość nawrócenia się na to, co dobre, natomiast ci, którzy dobrze czynią, mogą się nawrócić na to, co lepsze, mogą stać się lepszymi, niż są.

Przypomnijmy sobie, na jakiej drodze przeżywamy nasze nawrócenie i pojednanie się z Panem Bogiem. Pierwszym krokiem do pojednania się z Panem Bogiem i Kościołem jest przyznanie się do win, przyznanie się do grzechu. Niektórzy dzisiaj usiłują wmawiać, zwłaszcza młodym ludziom, że nie ma grzechu, że poczucie winy jest jakąś chorobą psychiczną. To jest fałszywy pogląd, bo wszyscy popełniamy jakieś grzechy, większe czy mniejsze, i rzecz w tym, byśmy potrafili uznać swoje zło. Gdy rozmawiam czasem z więź-

niami, to bywa tak, że nie wszyscy potrafią przyznać się do winy. To sąd jest winny, to świadkowie byli winni, a oni sami odbywają karę niezasłużenie. Spotykam się z takim przekonaniem, choć z pewnością nie jest ono prawdziwe, bo wszyscy popełniamy jakieś błędy i trzeba umieć się przyznać do swoich błędnych decyzji, do naszych grzesznych, złych czynów. Przyznanie się do winy i do grzechu jest pierwszym krokiem, który trzeba zrobić, aby się pojednać z Bogiem i przyjąć Boże przebaczenie. Dlatego ważne jest to, byśmy w naszej refleksji, zadumie nad naszym życiem, w ocenie przebytej przez nas drogi potrafili wyłowić swoje dobre czyny, ale także chwile zagubienia, chwile, kiedy postąpiliśmy jak Judasz, o którym dzisiejsza ewangelia opowiada, że sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników. A Judasz był przecież skarbnikiem w gronie Apostołów, patrzył na cuda Jezusa, słuchał Jego nauki, ale dał się skusić szatanowi. To szatan go nakłonił do zdrady i pokazał mu złudną wartość srebrników, które Judasz przyjął jako zapłatę za zdradę.

3. Wyznanie winy krokiem na drodze nawrócenia

Chciałbym przywołać tutaj scenę biblijną z Kalwarii. Jezus był osądzony, otrzymał wyrok, i to nie wyrok uwięzienia na parę miesięcy czy na parę lat, czy na dożywocie, ale wyrok najsroższy, wyrok śmierci. Wyrok ten został wykonany na drzewie krzyża, bo tak wtedy przebiegały egzekucje. Obok Jezusa powieszono także dwóch przestępców, którzy też otrzymali wyrok śmierci. Jeden z nich, który wisiał po prawicy, przyznał się do winy, wyznał prawdę, skarcił drugiego łotra, który bluźnił przeciwko Chrystusowi. Ten dobry łotr, jak zapamiętała go historia zbawienia, powiedział: „My przecież sprawiedliwie odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,41). Ten skruszony łotr umiał przyznać się do winy. A gdy dodał do tego modlitwę: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego

królestwa” (Łk 23,42), usłyszał pocieszające słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43), a więc otrzymał przepustkę do nieba. Drugim krokiem po uznaniu winy jest wyznanie swojego grzechu. Nie można byle gdzie grzechu wyznać: przed kolegą czy koleżanką, przed psychologiem, ale tylko przed kapłanem, przed człowiekiem, którego Chrystus wybrał do głoszenia Ewangelii i któremu dał władzę odpuszczania grzechów.

Przypomnijmy sobie, że po zmartwychwstaniu Jezus w Wieczerniku powiedział do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Jedynie Bóg ma moc wymazać, zniszczyć nasze grzechy, dlatego wyznajemy grzechy przed Bogiem. Gdy odczuwamy żal, po przyznaniu się do winy wyrzucamy z siebie grzech na spowiedzi, stając pod krzyżem i prosząc o miłosierdzie Boże. W Wielkim Poście wierni są wzywani do spowiedzi i Komunii św., do sakramentu pojednania i pokuty. Jest to ważne zaproszenie i ci, którzy na nie odpowiadają, głębiej przeżywają święta, bo w radości i z Panem Bogiem.

4. Odbić się od dna, czyli zdecydowanie odwrócić się od grzechu

Trzecim krokiem do pojednania się z Panem Bogiem jest odwrócenie się od grzechu, czyli podjęcie decyzji, że nie wracam do czynów, które popełniłem. To odwrócenie się od grzechu nazywa się mocne postanowienie poprawy. Czy jest to możliwe? Tak! Dlatego mądrzy więźniowie, którzy właściwie przeżyją czas odosobnienia i zastanowią się nad drogą życia, jaką mają za sobą, gdy wychodzą na wolność, podejmują nowy styl życia. Porzucają ten dawny szlak, odwracają od dawnego stylu życia, od popełnionych czynów, za które zostali ukarani, za które to czyny odbywali karę w odosobnieniu. Z największego dołka, z największego ba-

jora można wyjść, można się odbić i zostać prawym człowiekiem. Los przyszłego życia jest w naszych rękach, oczywiście nad nami jest Pan Bóg, ale od każdego z nas zależy, jak będzie wyglądało jego własne życie, bo nie jesteśmy niewolnikami, ale w sposób wolny pełnimy czyny dobre lub złe.

Kiedyś pewien ksiądz opowiadał o narzeczonych, którzy przyszli do proboszcza, by pobłogosławił ich małżeństwo, mówiąc po prostu, żeby udzielił im ślubu. Proboszcz przeprowadził rozmowę z narzeczonymi i okazało się, że są bardzo niepewnymi kandydatami do małżeństwa. Ona była nałogową alkoholiczką, a on właśnie wyszedł z więzienia, gdzie przebywał kilka lat. Proboszcz uznał, że jest jeszcze za wcześnie, że muszą się jeszcze zastanowić, bo z tego małżeństwa może nic nie wyjść. Narzeczeni jednak nie ustąpili i powiedzieli, że obyli już spowiedź, że ocenili swoje życie i podjęli decyzję, że nie wrócą do tego, co było przedtem. Na te słowa ksiądz proboszcz się zgodził i pobłogosławił ich małżeństwo. Od chwili ślubu minęło już dwadzieścia lat, ksiądz ma z nimi kontakt i stwierdza, że wyszli na prostą, czyli nie wrócili do swych dawnych czynów, lecz odwrócili się od zła.

5. Właściwie wykorzystać czas wymierzonej kary

Drodzy bracia, jesteście teraz w sytuacji, kiedy trzeba wiele myśleć swoim o życiu, o stanięciu przed Panem Bogiem w prawdzie, o przyznaniu się do swoich błędów, oczyszczeniu się, macie tutaj możliwość spowiedzi św. Jakąś część waszego życia spędzicie jeszcze tutaj, ale trzeba myśleć o przyszłości, która was czeka poza tymi murami. To jest czas na przeżycie wewnętrznej metamorfozy, przemiany duchowej, by potem porządnie żyć. Czekają na was małżonki, dzieci, krewni, żebyście wrócili do normalnego życia. To się uda pod warunkiem, że ocenicie w prawdzie życie, które jest za wami, przyjmiecie Boże miłosierdzie, wyznacie grze-

chy i podejmiecie decyzję o lepszym postępowaniu w przyszłości. Będziemy się o to modlić na tej Eucharystii. Amen.

Duch Święty uzdalnia do trwania w wierze

Kłodzko, 8 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Wielki Post okresem trwania przy krzyżu Chrystusa

Na początku wielkopostnej drogi w waszej wspólnocie gościliście obraz *Jezu, ufam Tobie*. W waszej nowej świątyni rozpoczynała się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego w dekanacie kłodzkim. Przez kilka dni trwały rekolekcje, przychodziliście, żeby przypomnieć sobie prawdę o Bożym miłosierdziu, że Pan Bóg nas miłuje miłością nieskończoną, nieodwołalną. A skoro miłosierdzie Boże wielokrotnie w życiu do nas przychodzi, Pan Bóg wzywa nas też do bycia miłosiernymi wobec innych ludzi. Pan Jezus wszak powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Początek Wielkiego Postu był dla was bardzo znaczący, odbyliście rekolekcje święte w obecności omodlonego obrazu Jezusa Miłosiernego, który od dwóch lat, konkretnie od 14 kwietnia 2007 roku wędruje po parafiach naszej diecezji, a będzie wędrował do przyszłej Wielkanocy, kiedy to peregrynacja się zakończy. Od tamtego czasu szliśmy drogą przygotowania paschalnego, były poszczególne niedziele wielkopostne, w czasie których byliśmy zapraszani na gorzkie żale, które mają wielkie znaczenie dla naszej pobożności pasyjnej. Uczestniczyliśmy także – jak sądzę, wy także – w piątki Wielkiego Postu w drodze krzyżowej, na której stacjach próbowaliśmy odnaleźć siebie.

Stacje bowiem drogi krzyżowej w jakimś wydaniu uobecniają się w naszym życiu, bo życie jest też niesieniem krzyża. Te krzyże są różne, inne ma się w młodym wieku, gdy się jest dzieckiem, młodzieńcem, dziewczyną, inne w wieku dojrzałym, a jeszcze inne w wieku podeszłym. Dlatego warto było przychodzić na nabożeństwa pasyjne, żeby lepiej się nam niosło codzienne krzyże naszego życia.

2. Dar Ducha Świętego wspiera w dźwiganiu osobistego krzyża

Dzisiaj dla was, młodzi przyjaciele, jest ważny dzień, dzień przyjęcia darów Ducha Świętego. Są one tutaj pięknie wypisane na płomykach, które przypominają pierwsze bierzowanie w Wieczerniku, gdy Duch Święty w postaci ognistych języków zstąpił na Apostołów. Macie wypisane siedem darów Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. To są dary bardzo potrzebne wszystkim ludziom, żeby byli mądrzy, rozsądni, wrażliwi na potrzeby innych, żeby dawali sobie radę ze wszystkimi krzyżami, ze wszystkimi życiowymi zmartwieniami, a jest ich zawsze sporo. Dar męstwa otrzymujemy przecież, żebyśmy mężnie pokonywali różne życiowe trudności i przechodzili zwycięsko przez różne życiowe zawirowania. Powiedziałem przed chwilą, że w różnych okresach życia napotykamy różnego rodzaju krzyże. Wy, jako młodzi ludzie, może jeszcze mniej chorujecie, ale wasza babcia czy ciocia musi połykać tabletki, odwiedzać lekarza, chociaż czasem i w młodym wieku przydarzają się jakieś choroby, ale na ogół jest ich mniej. Natomiast macie inne problemy, które bardzo trudno pokonywać i mogą stanowić dla was niekiedy wielki kłopot.

Zwykle w młodym wieku przychodzi kryzys wiary, który się wiąże z kryzysem modlitwy, z kryzysem postępowania chrześcijańskiego. Łatwiej jest przychodzić na Mszę Świętą,

także na drogę krzyżową, na gorzkie żale ludziom starszym, już w sędziwym wieku. Łatwiej jest też nakłonić dzieci, żeby przyszły na te nabożeństwa, zwłaszcza gdy rodzice idą z nimi. Gorzej jest z młodzieżą. Często mimo dobrego przykładu rodziców młody człowiek się sprzeciwia, idzie pod przymusem, a czasem w ogóle nie idzie do kościoła.

3. Kryzys wiary wywołany poprzez celowe działania

Kryzys wiary wiąże się z kryzysem autorytetu. Młody człowiek przestaje pytać: „kto to powiedział?”, ale pyta „dlaczego tak powiedział?”, „jakie argumenty przytoczył za swoją tezę, za swoim twierdzeniem?”. Dzisiaj mamy wielkie zawirowanie związane z mediami, bo właśnie tam jest zaangażowanych wielu ludzi, którzy są daleko od Pana Boga. Pracownikami mediów kierują niekiedy ludzie, którzy w swoim programie mają zapisaną walkę z Bogiem i zatrudniają takich, którzy obiecują, że będą tę walkę kontynuować. Łatwo rozpoznać takich ludzi, może nie dla wszystkich jest to łatwe, ale ludzie mądrzy ich rozpoznają, bo tego się nie da ukryć, w pewnych momentach oni wpadają, odkrywają swoją prawdziwą twarz. Czasem w białych rękawiczkach, z uśmiechem na twarzy, stając niekiedy przy księżach i przy biskupach, realizują swój anti-Boży program. Słyszeliście, co się dzieje w krajach zachodnich: na autobusach wypisuje się hasła: „Boga z pewnością nie ma!”, „Żyjmy na luzie!”, donosi o tym prasa, zwłaszcza katolicka. W tym roku, w marcu przez dziesięć dni byłem w Anglii, zaprosił mnie ksiądz, mój kursowy kolega, który pracuje tam od dwudziestu lat, żeby przeprowadzić rekolekcje wielkopostne i wybierzmować młodzież. Do bierzmowania przystąpiło mniej więcej sześćdziesiąt osób. Tamtejsi księża żalili się, że panuje jakaś nagonka na ludzi wierzących, próba ośmieszania tych, którzy wierzą, którzy praktykują. To jest robota diabelska.

4. Dzięki mocy Ducha Świętego zwyciężyć pokusy i grzech

Ewangelia dzisiejsza przypomniła nam postać Judasza, jednego z dwunastu Apostołów, który widział wiele cudów Pana Jezusa, wysłuchał tylu nauk Pańskich, a jednak został przez szatana zwiedziony, dał się mu pochwycić i w konsekwencji zdradził Jezusa. Wiemy, jak tragicznie skończył, bo związał się z diabłem i z diabłem pozostał do końca. Diabeł ma dostęp do nas wszystkich, szczególnie do ludzi młodych. Chce z nimi być przez całe ziemskie życie, żeby mógł budować królestwo zła, śmierci i nienawiści, królestwo, które jest konkurencyjne dla królestwa budowanego przez ludzi Chrystusa. Wiemy, że królestwo zła nigdy nie zwycięży, ale ciągle jest ono obecne i nie daje za wygraną.

Przypominam to dziś po to, byście wiedzieli, jak ważne są dary Ducha Świętego, byście mogli przejść te wszystkie kryzysy związane z modlitwą, z uczestniczeniem we Mszy Świętej, z szanowaniem waszych rodziców i potem pięknie wystartować w dorosłe życie. Dochodzicie do takiego momentu życiowego, kiedy trzeba będzie podjąć ważne decyzje. Skończy się gimnazjum, pójdziecie do szkoły średniej, potem nastąpi czas wyboru studiów lub pracy. Trzeba będzie pomyśleć, kim będę, jak przeżyję życie, kto będzie moim mężem czy żoną, wybrać towarzysza czy towarzyszkę życia. To wszystko przyjdzie w niedalekiej przyszłości, to kwestia kilku lat. Potrzebujemy do tego Bożego światła, mądrości, żebyśmy się nie pomylili, bo gdy ktoś się pomyli, gdy się źle ożeni, źle wyjdzie za mąż, to przegrywa życie, które przebiega potem w wielkim zamięcie, a można je pięknie przeżyć jedynie z Panem Bogiem. Może nie wszyscy w to wierzą, ale ja wam dzisiaj wyraźnie to mówię. Kto chce, niech uwierzy, niech posłucha biskupa, który nie mówi od siebie, ale przekazuje naukę Jezusa Chrystusa i Jego propozycje. Od was zależy, czy to zaakceptujecie, czy się od tego odwróćcie.

Zakończenie

Będziemy się modlić na tej Eucharystii o to, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego z mocną wiarą, aby te dary pomogły wam pięknie przeżyć wiosnę życia. Tak jak najpiękniejszą porą roku jest wiosna, gdy w przyrodzie odradza się życie, kwitną kwiaty, śpiewają ptaki, tak młodość w życiu ludzkim jest najpiękniejszym okresem życia. Powtórzmy: w tej wiosnie można się zagubić, zatracić, bo jest dużo ludzi złych, którzy czasem namawiają, byśmy robili to, co oni czynią, a często ich propozycje są anty-Boże, antykościelne. Módlcie się z nami, byście po bierzmowaniu mogli się lepiej modlić, byście przeżywali radość na modlitwie, bo jak się kogoś kocha, to się chce z nim być, bo jest nam z nim dobrze. Ważną sprawą jest, by nam było bardzo dobrze z Panem Bogiem na modlitwie, na Mszy Świętej. Obyśmy się przekonali, że tam jest nasze miejsce, że Pan Jezus, który za nas cierpiał rany i oddał życie, czeka na nas, by podać nam rękę. Bóg udziela nam niewidzialnej pomocy właśnie przez Ducha Świętego, byśmy żyli tak jak Pan Jezus: dla Boga i dla innych ludzi. Wyrażamy nadzieję, że tak się stanie z waszymi sercami, że otrzymacie uzdolnienie do pełniejszego pokochania Pana Boga i zachowywania Jego przykazań, że się staniecie młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Rozpalić na nowo charyzmat Boży

Świdnica, 9 kwietnia 2009 r.

Msza św. krzyżma

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Wstęp

Wielki Czwartek to dzień szczególny. Wieczorem od Mszy Świętej Wieczerzy Pańskiej zaczniemy święte Triduum Paschalne. Poranek zawsze spędzamy w katedrze przed Panem Bogiem, zjednoczeni we wspólnocie kapłańskiej wokół biskupa, by dziękować Jezusowi za to, co otrzymaliśmy, za to wielkie wyróżnienie, wielki przywilej, jakim nas obdarzył Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus. Chciałbym w dzisiejszej homilii, odnosząc się do Bożego słowa ogłoszonego wśród nas, mówić o Duchu Świętym, który zstąpił na Jezusa. Chciałbym też przypomnieć, że każdego roku w Wielki Czwartek nasz papież Jan Paweł II kierował do kapłanów swój list. Niekiedy bardzo osobisty list. Z okazji trzydziestej rocznicy wracamy w tym roku do pierwszej podróży papieskiej do naszej ojczyzny, dlatego nawiążemy najpierw do listu Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów, który wystosował na pierwszy papieski Wielki Czwartek, a było to 10 kwietnia 1977 roku.

1. Kapłaństwo darem dla wspólnoty Kościoła

Jezus jako pierwszy został namaszczoney Duchem Świętym i posłany, by głosić Ewangelię i służyć ubogim. Namaszczenie Duchem Świętym spotkało także nas. Chciałbym w homilii, pamiętając o tym przesłaniu Pisma Świętego, powrócić do pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, gdyż miała ona szczególny charakter i znaczenie. Często powtarzamy słowa, jakie Papież wypowiedział na ówczesnym pl. Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze

ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Ta modlitwa Papieża została wysłuchana. Zmieniło się oblicze naszej polskiej ziemi oraz polskich serc. Chyba warto w trzydziestą rocznicę tego wydarzenia odnieść się dzisiaj do pierwszego listu napisanego do kapłanów Kościoła. W tym liście Jan Paweł II przypomina nam, kim jesteśmy, mówi o łasce wybrania przez Chrystusa i oznajmia, że wybranie do kapłaństwa jest wielkim darem dla wspólnoty Kościoła. Kapłan jest z ludu wybrany i dla ludu ustanowiony, nie otrzymujemy kapłaństwa dla siebie, ale dla Kościoła, dla ludu Bożego. Jesteśmy posłani i namaszczeni, aby służyć tak, jak to czynił Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus. W swym liście Papież pięknie mówi o pieczęci Ducha Świętego, która jest wyciśnięta na tym wybranym w czasie święceń kapłańskich, pieczęci, której nikt nie jest w stanie usunąć. Tak jak jest pieczęć postawiona przy sakramencie chrztu oraz przy bierzmowaniu, tak i przy tym sakramencie jest mowa o specjalnej pieczęci Ducha Świętego.

Ojciec Święty porównuje naszą wierność kapłańską z wiernością małżeńską. Pisze pięknie o czystości, o darze celibatu. Tłumaczy jego wielkie znaczenie i wzywa nas, byśmy byli wierni w każdym czasie. Ostania część tego listu jest poświęcona potrzebie ciągłego nawracania się. Ojciec Święty przypomina, co to znaczy nawracać się, gdy się jest kapłanem. Warto do tego tekstu wracać, bo jest to pierwszy list Papieża do kapłanów. Potem napisał następne, ale tak jak pierwsza encyklika miała wyjątkowe znaczenie, tak i pierwszy list do kapłanów ma ten wyjątkowy charakter. Papież pozbił to wszystko, co nosił w swoim sercu jako kapłan, jako biskup, jako kardynał i jako młody papież. Dlatego zachęcam, byśmy wracali do tego przesłania.

Nawracać się, to znaczy powracać do łaski naszego powołania, rozważać bezmiar dobroci i miłości Chrystusa, który zwrócił się do każdego z nas po imieniu i powiedział: „Pójdź za Mną!”. Dalej Ojciec Święty stwierdza: „Nawracać się, to

znaczy stale rozliczać się wobec Pana z naszej służby, wszak jesteśmy sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych, z naszej gorliwości i z naszej wierności”. Dalej Papież pisze: „Nawracać się, to znaczy zawsze modlić się i nie ustawać”. Tu następuje piękny długi passus na temat znaczenia modlitwy w życiu kapłana. Potem Papież przypomina o potrzebie studium teologii, o kontemplacji Pisma Świętego, która również jest elementem nawrócenia. Kończy swój list spojrzeniem na Matkę Najświętszą, nazwaną tutaj Matką Kapłanów.

2. Refleksje wokół listu polskich biskupów do kapłanów

Może jeszcze kilka refleksji związanych z listem, który nam ofiarują nasi księża biskupi, zatwierdzonym na ostatniej marcowej Konferencji Episkopatu, noszącym tytuł: *Żywe słowo Boże*. Księża biskupi nawiązują w nim do przesłania Synodu Biskupów, który się odbył w październiku ubiegłego roku, a który był poświęcony roli słowa Bożego w życiu i w misji Kościoła. W liście tym przytoczony jest tekst św. Pawła, jakże ważny dla nas na dzisiejszy dzień: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!” (2 Tm 1,6-8).

Słowa te korespondują z tym, co Papież mówił o nawracaniu się. Trzeba nam na nowo rozpałać ten charyzmat Boży, który czasem jest przytłumiony, przygaszony. Trzeba go każdego dnia na nowo rozpałać, by pociągał tych, którym służyimy. Księża biskupi zachęcają nas, byśmy podejmowali lekturę Pisma Świętego. Należy je traktować nie jako dzieło literackie, które można komentować oraz interpretować od

strony filologicznej, ale zawsze jako słowo natchnione, które wypowiedział Pan Bóg, nadając mu ludzką szatę, szatę słowa ludzkiego. Biskupi piszą nie tylko o kontemplacji Bożego słowa, ale także o potrzebie wypełniania go, bo znajomość Pisma nie polega wyłącznie na jego zrozumieniu, lecz na jego wypełnieniu. W taki też sposób podchodzi do niego sam Jezus: „Pisma muszą się wypełnić” (Mk 14,49). Jesteśmy zaproszeni, by słowem Bożym, które zostało przez nas przyjęte i służyło jako podstawa modlitwy i kontemplacji, dzielić się z innymi. Wszak gdy się odkryje prawdę, która świeci swoim blaskiem, prawdę, która sprawia radość, to trzeba się nią podzielić, nie wolno nigdy skarbów zatrzymać dla siebie, ale trzeba je ofiarować innym.

Źródła naszej formacji biblijnej sięgają naszej rodziny, dlatego biskupi zachęcają, byśmy naszym wiernym przypominali o potrzebie kontaktu z Pismem Świętym. W swoim orędziu ojcowie synodu wezwali do tego, by każda katolicka rodzina miała swój domowy egzemplarz Pisma Świętego, taki, do którego się sięga, który nierzadko wspólnie się czyta, kontempluje, nawet zapisując na marginesach swoje refleksje. List kończy się zatroskaniem o powołania kapłańskie. Mamy świadomość, że w ostatnim czasie ich liczba się lekko zmniejszyła, to samo zjawisko daje się zauważyć w zakonach męskich i żeńskich, dlatego jest potrzeba wzmożonej modlitwy do Pana żniwa, by powoływał i posyłał nowych pracowników na swoje żniwo.

3. Podziękowanie za gorliwe wypełnianie kapłańskiej posługi

W Wielki Czwartek zatem nabieramy nowej ochoty, nowego entuzjazmu, by mówić o kapłaństwie młodszym, by ich do niego zachęcać, a przede wszystkim by się modlić o dar powołania, bo Tym, który powołuje, jest Chrystus. Wyrażam wielką wdzięczność kapłanom za ich posługę słowa,

za posługę sakramentów, za posługę miłości. Przyjmijcie także, proszę, ode mnie, od waszego brata w kapłaństwie, serdeczną wdzięczność za waszą posługę, którą pełnicie na co dzień, w tych szarych dniach, o których nie pisze się i których nie pokazuje w telewizji, a jest to posługa bardzo ważna. Z pewnością jesteście przemęczeni, bo kończy się Wielki Post. Za to utrudzenie w konfesjonale i w innych miejscach posługi przyjmijcie od waszego biskupa słowa wielkiej wdzięczności. Chciałbym wam podziękować za odważne głoszenie Ewangelii, nie koniunkturalne, lecz bez zwracania uwagi na poprawność polityczną lub medialną, ale według Serca Pana Jezusa, według zapisu ewangelicznego, za posługę słowa, za sprawowanie Liturgii Świętej i sakramentów świętych, za sakrament pokuty, za posługę miłości. Przyjmijcie słowa wdzięczności, a sam Pan Jezus Chrystus niech będzie dla was najwyższą nagrodą. Niech wam wynagrodzi wasz trud w postaci duchowego pokoju, radości i duchowej satysfakcji, że mogliście tyle dobrego uczynić.

Zakończenie

Pozwólcie, bracia kapłani, że dzisiaj z tego miejsca podziękuję siostronom zakonnym, które się za nas modlą, a mamy ich w diecezji bardzo wiele, bo prawie 500. Drogie siostry, niech ten głos wdzięczności będzie przekazany do waszych klasztorów, do wszystkich domów za waszą modlitwę, za świadectwo, które składacie Chrystusowi przez wypełnianie ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Przyjmijcie także i wy, siostry i bracia, wierni świeccy, naszą wdzięczność, zbieram ją z serc wszystkich kapłanów tu obecnych, z serc wszystkich kapłanów naszej diecezji i w nasze kapłańskie święto pragnę podziękować wam za to, że jesteście z nami, za to, że się modlicie, za to, że nas utrzymujecie, za to, że pozostajecie z nami w jedności. Wiele razy próbowano nas podzielić, oddzielić biskupów od kapłanów, kapłanów

od wiernych, te usiłowania kiedyś były bardzo natrętne, dzisiaj też są. Dziękując wam za wierność Panu Bogu i wierność pasterzom, prosimy o modlitewne wsparcie. Co roku to wam powtarzam, że jesteście silni waszą modlitwą, waszym wsparciem. Budujemy się waszą wiarą, gdy widzimy was w kościele, przy konfesjonalach, licznie zebranych przy ołtarzu Pańskim, a nasza służba nabiera jeszcze blasku, gdy jesteście z nami, gdy słuchacie swoich pasterzy. Prosimy o to, byście w takiej postawie, razem z waszymi pasterzami, mogli przeżywać swoją przyjaźń z Panem Bogiem, swoją miłość do Kościoła. Jeśli będziemy razem, to żadna siła nas nie pokona. Będziemy się modlić, byśmy nasze powołanie mogli pięknie wypełniać pośród wiernych. Amen.

Piątek wszystkich piątków

Świdnica, 10 kwietnia 2009 r.

*Homilia wygłoszona w czasie liturgii Wielkiego Piątku
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

W czasie Wielkiego Postu dwukrotnie słuchamy najdłuższego fragmentu Ewangelii. Odbywa się to w Niedzielę Palmową i w Wielki Piątek. Jest to opis męki i śmierci Pana Jezusa. Dzisiaj ten opis był wzięty z Ewangelii św. Jana. W wielkim skupieniu i z dużym wzruszeniem wysłuchaliśmy ewangelicznej relacji świadka tych wydarzeń, którym był św. Jan Apostoł. Jezus dał się pochwyć przeciwnikom przy udziale zdrajcy Judasza. Przyjął niesprawiedliwy wyrok śmierci. Wniósł na wzgórze Golgoty belkę krzyża. Cierpiał i umierał na krzyżu, wyszydzany przez oprawców. Pamiętał o swojej Matce, przekazując Ją Janowi w opiekę. Jak się okazało, zreformował świat, nikogo nie zabijając, przyjmując na siebie wyrok śmierci.

Dziś, w Wielki Piątek czcimy pamięć tej najważniejszej śmierci na ziemi. Za chwilę, po modlitwie wiernych oddamy cześć krzyżowi Chrystusa. Zobaczymy przed nami krzyż i usłyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Odpowiemy: „Pójdźmy z pokłonem!”. Adoracja krzyża jest najważniejszą częścią dzisiejszej liturgii. Zastępuje ona Eucharystię, której dzisiaj nie sprawujemy.

Dziś, w ten szczególny dzień odnawiamy naszą miłość i cześć do krzyża. Winniśmy tę cześć żywić przez cały rok. Piątek każdego tygodnia przypomina nam, że Chrystus umarł za nas na krzyżu. Dzisiejszy piątek, Wielki Piątek, jest piątkiem wszystkich piątków, tak jak Niedziela Zmartwychwstania jest niedzielą, jest matką wszystkich niedziel w roku.

Przeżywając dziś w liturgii śmierć Chrystusa, która przyniosła nam zbawienie, pomyślmy także o naszej śmierci, która niechybnie kiedyś nastąpi. Gdy Jezus rodził się Betlejem, z pewnością rośło już drzewo, z którego potem wykonano krzyż na Jego stracenie. Z pewnością rośnie już drzewo, z którego kiedyś będzie wykonana trumna moja i twoja. Godzina naszego odejścia z tego świata jest już ustalona. Jest ona znana jedynie Bogu. Dziś gdy stoimy pod krzyżem i wspominamy śmierć Chrystusa, tę najważniejszą śmierć w dziejach świata, śmierć Syna Bożego w ludzkim ciele, w tak wyjątkowy dzień chcemy prosić naszego Zbawcę, by przyszedł po nas w chwili naszej śmierci. Byśmy za Nim powtórzyli słowa: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Ps 31,6; Łk 23,46) i zostali przyjęci do nieba. Niech trwa w nas i wzrasta nasza cześć dla krzyża, który stał się dla nas przepustką do nieba. Amen.

Bóg Stworzyciel i Odkupiciel

Świdnica, 11 kwietnia 2009 r.

*Homilia podczas liturgii Wigilii Paschalnej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Szczyt Triduum Paschalnego

Przeżywamy liturgię Wigilii Paschalnej. Stanowi ona szczyt świętego Triduum Paschalnego, które rozpoczęliśmy w Wielki Czwartek wieczorem. Mszą Świętą Wieczery Pańskiej wspominaliśmy pożegnalną Ostatnią Wieczerzę, w czasie której Chrystus ustanowił dwa sakramenty: sakrament Eucharystii i kapłaństwa. Potem dla Jezusa przyszedł czas modlitwy w Ogrójcu przed męką, czas pojmania, sądu, czas ogłoszenia i wykonania wyroku śmierci. Przez cały dzisiejszy dzień Kościół czuwał na modlitwie przy grobie Chrystusa, a o tej porze już celebruje Pańskie zmartwychwstanie, które nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę. Przed chwilą w Orędziu paschalnym była wychwalana ta noc wielkanocna, „jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa”; „noc, w której łączy się niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi”.

2. Przesłanie liturgii słowa Wigilii Paschalnej

W drugiej części naszej dzisiejszej liturgii wysłuchaliśmy wielu, bo aż dziewięciu czytań z księgi Pisma Świętego, w których została ukazana w zarysie cała historia zbawienia. Najpierw został nam przypomniany początek stworzenia. Bóg mocą swojego słowa i swojej miłości powołał do istnienia świat, a w nim człowieka, w którym złożył swój obraz i podobieństwo. Świat ma początek w Bogu. Żyjemy w świecie Bożym. Tylko niektórym przewrotnym ludziom wydaje się, że świat jest ich, że do nich należy. Byli nawet tacy, którzy

chcieli cały świat zawojować i ogłosić się jego panem. Nic z tego! Panem świata był, jest i będzie Bóg. My jesteśmy dlatego, że On chciał nas mieć.

Jednakże słowo Boże głoszone w Wigilię Paschalną ukazuje nam Pana Boga nie tylko jako Stwórcę świata i człowieka, ale także jako Wyzwolicieła i Odkupiciela. Bóg nas wyzwala z niewoli grzechu. Zapowiedzią wyzwolenia z grzechu, z niewoli zła było cudowne wyzwolenie narodu wybranego z niewoli egipskiej. Pan Bóg cudownie przeprowadził swój naród przez Morze Czerwone. Tak jak Bóg przez Mojżesza wyprowadził naród z niewoli egipskiej, tak ten sam Bóg przez swojego Syna wyprowadził z niewoli grzechu już nie jeden naród, ale wszystkich ludzi. To wyzwolenie dokonało się przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Św. Paweł dziś nas poucza, że pierwsze wyzwolenie nas z grzechu dokonało się w czasie naszego chrztu: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11). Nasze przejście z grzechu do przyjaźni z Bogiem dokonało się w czasie chrztu, a w ciągu naszego dorosłego życia dokonuje się na nowo w sakramencie pokuty. Tęgodrodzenia do życia Bożego trzeba strzec. Jest to nasze wielkanocne zadanie.

3. Wymowa odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych

Za chwilę odnowimy przyrzeczenia chrztu św. Wyznamy w nich naszą wiarę, wyrzekniemy się szatana, zła i grzechu, zobowiązemy się zaś do życia w wolności dzieci Bożych.

W radości odrodzonych dzieci Pana Boga przeżywamy dalej naszą Liturgię Świętą, tę chrzcielną i eucharystyczną. Prośmy Chrystusa Zmartwychwstałego, abyśmy zachowali przyjaźń z Nim, byśmy żyli wedle Jego nauki, byśmy nie słuchali dzisiaj spadkobierców i następców krzyżowania Syna Bożego, ale dawali posłuch naszemu Panu, ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu. Amen.

Święta naszego wyzwolenia

Świdnica, 12 kwietnia 2009 r.

Msza św. rezurekcyjna

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Dzień wielkiej radości

Gdy nadchodzą święta Bożego Narodzenia czy Wielkanoc, składamy sobie życzenia. Do osób mieszkających w oddali wysyłamy kartki świąteczne. Niektórym przekazujemy życzenia telefonicznie, słownie lub w komórkowych SMS-ach, albo też pocztą elektroniczną przez Internet. Innym składamy życzenia bezpośrednio w czasie przedświątecznych i świątecznych spotkań. Najkrócej i najczęściej mówimy wtedy: „Wesołych świąt!”, a przed obecnymi świętami dodajemy: „Alleluja”.

Ten nasz zwyczaj zgadza się z liturgią Kościoła. Oto bowiem przed chwilą śpiewaliśmy słowa: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy” (por. Ps 118,24). Także w pieśniach wielkanocnych często jest mowa o radości. Na początku procesji rezurekcyjnej zaśpiewaliśmy: „Wesoły nam dzień dziś nastał”. W innej wielkanocnej pieśni śpiewamy: „Otrzymanie już lży, płaczący, żale z serca wuzycie. Wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się, radujcie”, natomiast do Matki

Bożej w okresie wielkanocnym kierujemy słowa: „Ciesz się, Królowo Anielska, wesel się Pani Niebieska, wszyscy Ci dziś winszujemy, z weselem wyśpiewujemy. Alleluja!” Ta radość wielkanocna jest nam bardzo potrzebna, gdyż niemal każdego dnia przygnębia nas wiele trudnych spraw naszego codziennego życia.

Zaznaczmy jednak, że radość świąteczna może stać się udziałem jedynie tych, którzy naprawdę wierzą w zmartwychwstanie Chrystusa. Niestety, nie wszyscy wierzą w fakt zmartwychwstania. Już św. Augustyn mówił: „W śmierć Jezusa wierzą wszyscy, także poganie. W zmartwychwstanie Jezusa – już tylko chrześcijanie”. Kto nie wierzy w zmartwychwstanie, nie jest chrześcijaninem. Dlaczego są kłopoty z uwierzeniem w zmartwychwstanie? Zwycięstwo Jezusa nad śmiercią dokonało się bez świadków. Ewangelie nie zawierają opisu triumfu Jezusa, który pokonuje swoich wrogów i z dumą ogłasza swoje zwycięstwo. Nic z tych rzeczy! W Ewangeliach jest tylko mowa o pustym grobie i ukazywaniu się Jezusa Zmartwychwstałego wybranym uczniom. Jeśli zatem wierzymy w zmartwychwstanie Chrystusa, to co ono oznacza dla nas i dla świata, z czego winna wyrastać prawdziwa radość wielkanocna?

2. Wyzwolenie z lęków drogą do paschalnej radości

Stojąc dzisiaj przed tajemnicą zmartwychwstania, zwróćmy uwagę na jeden ważny aspekt tej tajemnicy, może za mało dziś podkreślany. Chcemy zauważyć, że zmartwychwstanie Chrystusa niesie nam nie tylko uwolnienie z popełnionych grzechów, ale także wyzwolenie z innych rodzajów niewoli, w jakie popadamy w naszym życiu. Święta wielkanocne są świętami naszego wyzwolenia. Jezus Zmartwychwstały wyzwala nas od różnych lęków. W jakie lęki, niepokoje spowite jest nasze życie, czego najczęściej się lękamy?

a. Lęk przed utratą warunków do godnego życia

Wielu ludzi przeżywa lęk przed utratą codziennego chleba, przed utratą pracy, przed niezdolnością do opłacenia rachunków, przed brakiem środków do życia. Młodzi małżonkowie boją się rodzić więcej dzieci, bo mówią, że nie będą w stanie zapewnić im godnych warunków życia. Wielu zamartwia się i pyta, jak to będzie dalej. Lęk tego typu przeżywali już Apostołowie. Jezus ciągle ich z tego lęku uwalniał. Mówił do nich: „Nie troszczcie się zbyt wiele o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać [...]. Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani nie żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? [...] Nie troszczcie się więc zbyt wiele i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? [...] Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,25.26.32-33).

Nasze lęki o życie, o mienie, o wartości doczesne chcemy dziś złożyć u stóp Chrystusa Zmartwychwstałego, byśmy z nich zostali uwolnieni, by one nie były głównym motorem naszego postępowania.

b. Lęk przed ludźmi

Kiedyś Apostołowie lękali się faryzeuszów, lękali się Rzymian, którzy byli okupantami ich kraju. Pan Jezus usiłował ich z tego lęku wyleczyć. Tłumaczył im: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzo-

ne. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,28-31).

Dzisiaj lękamy się niekiedy wpływowych ludzi, naszych wrogów, którzy mogą nam zepsuć opinię czy nawet nas zniszczyć fizycznie lub medialnie. Trzeba by się ich bać, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Od lęku przed złymi ludźmi wyzwolony był ks. Jerzy Popiełuszko, gdyż wierzył w Jezusa, w Jego zmartwychwstanie. Wprawdzie zginął, ale żyje w Bogu i żyje w pamięci naszego narodu. Jezus Zmartwychwstały wyzwala nas od lęku przed ludźmi.

c. Lęk przed śmiercią

Najbardziej człowiek lęka się śmierci. Boi się choroby, bo ona prowadzi do śmierci. Wszyscy chcemy iść do nieba, a boimy się umierać. Wolimy o śmierci nie myśleć, ale przecież pewnej godziny każdy z nas wyda ostatni grosz. W pewnej chwili ktoś obok ciebie umrze, nawet jeśli kochałeś tę osobę ponad własne życie. W pewnym dniu sam upadniesz na podłogę lub chodnik. Przez wiele lat możesz podtrzymywać swoje życie w świetnym zdrowiu, ale i tak kiedyś dopadnie cię choroba, która przywiedzie cię do śmierci. Dziś nie lubimy myśleć o śmierci, ponieważ wydaje się nam, że poza nią nic już nie ma. W Polsce podobno 53 proc. ludzi nie przyjmuje do wiadomości faktu własnej śmierci.

Apostołowie głęboko doświadczyli śmierci Jezusa. W chwili próby prawie wszyscy uciekli. Na Golgocie pozostał tylko Jan, ale w poranek wielkanocny, gdy przyszli do grobu, przekonali się, że śmierć nie ma ostatniego słowa. Ostatnie słowo należy do życia.

Trzeba przestrzec tych, którym się wydaje, że nie umrą, że będą tu gospodarzyć i gromadzić majątkość po wieczne czasy, że będą rządzić i straszyć innych. Jeśli nie znajdą Chrystusa, któż im poda rękę, gdy im przyjdzie odchodzić z tego świata? Trzeba także przestrzec tych, którym się wy-

daje, że śmierć załatwia wszystko, że najlepiej jest drugiego pozbawić życia, żeby nie było z nim kłopotu. Tak właśnie postąpili Żydzi wobec Jezusa. Zabili Go, bo chciał reformować świat, Jego, który w tym reformowaniu nikogo nie zabił i nie skrzywdził. Nikogo też nie kazał zabijać ani krzywdzić. Sam natomiast pozwolił się ukrzyżować. Gdy oprawcy z Golgoty się rozchodzili, sądzili, że sprawa Jezusa została zamknięta. Ale oto stało się coś nadzwyczajnego. On zmartwychwstał, zadał śmierć swojej śmierci. Zmartwychwstał i żyje na zawsze. Już więcej nie umrze, jak stwierdził św. Paweł Apostoł.

Można rzeczywiście ubolewać nad tymi, którzy w dzisiejszym reformowaniu świata domagają się śmierci innych, często tych najślabszych, bezbronnych: dzieci poczętych i ludzi u kresu życia, bo są nieproduktywni. Bardzo kiepska to reforma świata. Aborcja, eutanazja, zapłodnienie *in vitro* – to zamach na ludzkie życie, to w jakiejś formie powtórka Golgoty.

3. Prośba do Chrystusa Zmartwychwstałego

Panie Jezu Chryste, stajemy dzisiaj z uczniami przy Twoim pustym grobie. Ten pusty grób odkryty w poranek wielkanocny zrobił na uczniach wielkie wrażenie. Chcemy i my dziś przejąć się tym faktem, chcemy nową wiarą uwierzyć, że zmartwychwstałeś i jesteś wśród nas, że jesteś obecny w świecie. Nie wszyscy Cię kochają. Już tyle razy chciano Cię wypędzić z naszej ziemi, z Twojej ziemi. I dzisiaj widzimy tych, którzy walczą z Tobą, nie wierzą w Twoje zmartwychwstanie. Prosimy Cię dziś, uwolnij nas od różnych lęków naszego życia. Pomnażaj naszą przytłumioną radość. Daj nam się rozpoznawać przy łamaniu chleba. „Źródło życia, Panie nasz. Ty nam wieczne życie dasz”. Amen.

Przeobrażenie wewnętrzne dzięki Duchowi Świętemu

Piskorzów, 15 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
i poświęceniem dachu kościoła
kościół pw. św. Jana Nepomucena*

1. Znaki zmartwychwstania Chrystusa

Liturgia tygodnia wielkanocnego wskazuje na znaki zmartwychwstania Chrystusa. Pierwszym znakiem był pusty grób, o którym słyszeliśmy w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Na wieść przyniesioną przez niewiasty przybyli do grobu dwaj Apostołowie, Piotr i Jan, i rzeczywiście zastali grób pusty, nie było w nim złożonego przedtem ciała Jezusa. Drugim znakiem zmartwychwstania były tzw. chrystofanie, czyli ukazywanie się Jezusa Zmartwychwstałego wybranym uczniom. Z Ewangelii, które odnotowały te spotkania ze zmartwychwstałym Jezusem, dowiadujemy się, że już w pierwszy dzień, w niedzielę po szabacie Pan Jezus ukazał się aż pięć razy. Możemy wymienić za Ewangelią te chrystofanie. Najpierw w godzinach porannych Jezus ukazał się Marii Magdalenie. Także rankiem ukazał się niewiastom. W ciągu dnia Jezus ukazał się Szymonowi. Po południu ukazał się dwóm uczniom, którzy szli do Emaus, a po raz piąty ukazał się wieczorem Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku.

2. Spotkanie Zmartwychwstałego z uczniami idącymi do Emaus

Bardzo wymowne jest opisane w Ewangelii spotkanie z uczniami zdążającymi do Emaus. Spróbujmy zastanowić się, jakie prawdy możemy wyciągnąć z tego wydarzenia. Za-

uważmy, że ci uczniowie byli po prostu uciekinierami zaskoczonymi wydarzeniami Wielkiego Tygodnia, którzy w obawie przed schwytaniem i straceniem udali się w drogę. Najprawdopodobniej była to ucieczka, próba schronienia się przed rozwściezonymi Żydami, którzy wykonali wyrok śmierci na Jezusie, przybijając Go do drzewa krzyża. Uczniowie nie rozumieli, że tak było trzeba, żeby Jezus cierpiał i poprzez cierpienie doszedł do chwały zmartwychwstania. Mieli wizję Mesjasza politycznego. Sądzili, że gdy przyjdzie Mesjasz, zostanie dowódcą, wielkim królem, obejmie przywództwo polityczne i stanie na czele okupowanego narodu, by zrzucić jarzmo niewoli rzymskiej. W rozmowie z Jezusem Zmartwychwstałym uczniowie wyrazili taki pogląd: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21).

Ci dwaj uczniowie, a był to Kleofas i prawdopodobnie Łukasz, usłyszeli od Jezusa wyjaśnienie tekstów Pisma, które wskazywały na Niego i wyjaśniały, dlaczego musiał cierpieć. Dopiero potem, przy łamaniu chleba Jezus dał im się rozpoznać. Efektem tego spotkania z Jezusem był entuzjastyczny powrót do Jerozolimy, gdzie usłyszeli, że Jezus zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Zauważmy, że spotkanie uczniów z Jezusem w drodze do Emaus ma cechy liturgii, którą dzisiaj sprawujemy. Liturgia słowa, czyli odwoływanie się do Starego Testamentu, miała miejsce w drodze. Liturgia eucharystyczna odbyła się już w gospodzie, gdzie Jezus łamał chleb i został rozpoznany. My też rozpoznajemy Jezusa przy łamaniu chleba, przyjmujemy chleb Pański, Komunię św.

To spotkanie przemieniło uczniów w nowych ludzi, w świadków zmartwychwstania. Przeobrażenie to było jeszcze bardziej widoczne, gdy Duch Święty zstąpił na uczniów w Wieczerniku. W dzień zesłania Ducha Świętego, w dzień pierwszego bierzmowania św. Piotr wygłosił płomienne kazanie – jak mówią Dzieje Apostolskie – i ponad trzy tysiące ludzi zo-

stało ochrzczonych, pozyskano ich do grona uczniów Chrystusowych.

3. Przemiana wewnętrzna mocą Ducha Świętego

Coś podobnego ma się stać z wami, droga młodzieży, coś, co się stało na drodze do Emaus, co się stało z pierwszymi uczniami Chrystusa. Oni nie rozumieli Jezusa, chociaż patrzyli na Jego cuda, słuchali Jego nauki, ale nie do końca byli do tego przekonani, mieli chwile wątplenia. Potem gdy Duch Święty zamieszkał w ich sercach, żadna siła ich nie zdołała zatrzymać w głoszeniu Ewangelii, oddali życie za Chrystusa, wszyscy oprócz św. Jana zostali zamęczeni. Obyście się przeobrazili wewnętrznie po tym bierzmowaniu w lepszych niż dotąd świadków Chrystusa. Przeżywacie swoją młodość. Być może, macie jakieś problemy z modlitwą, z chodzeniem do kościoła, ze spowiadaniem się, z rodzicami, bo wydaje się wam, że są staroświeccy, że was nie rozumieją. Jesteście zasypywani różnymi propozycjami przez tych, którzy chcą wami zawładnąć. Gdy włączycie Internet, ileż tam jest propozycji i zagrożeń, bezbożnych wskazań, nawoływań.

Jest wam potrzebna szczególna asystencja Ducha Świętego, którego właśnie dzisiaj otrzymujecie w postaci siedmiorakich darów. Dary te mają was uzdolnić wewnętrznie, byćcie mocniej kochali innych, byćcie byli lepszymi synami i córkami dla rodziców, byćcie byli lepszymi uczniami w szkole, byćcie byli rozmodleni, by was ciągnęło na Eucharystię, byćcie poznawali Jezusa na Eucharystii podczas łamania chleba, byćcie bez Chrystusa nie mogli żyć. Oby te dary, które otrzymacie w sakramentalnym znaku, to spowodowały. Żebyście nie ulegali złym trendom, które dochodzą ze świata, a godzą w Pana Boga, deprecjonują Kościół, uderzają w pasterzy Kościoła. Musimy się ratować przed tą tendencją, która jest w każdym z nas, to jest zamię grzechu, które

przy pomocy Ducha Świętego możemy opanować i zwalczyć. Musimy zmieniać nasze ludzkie myślenie na myślenie Boże. Tak jak Chrystus zmienił myślenie tych dwóch uczniów, którzy myśleli bardzo po ludzku, mieli perspektywę całkiem doczesną. Pokazał im, że trzeba inaczej na to spojrzeć, że Mesjasz musiał cierpieć, żeby wejść do swojej chwały. My też musimy cierpieć.

Zakończenie

Droga młodzieży, żebyście byli kimś, trzeba się przyłożyć do nauki i do innych obowiązków i z chęcią je wykonywać. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona, a Papież wam mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Żeby to wskazanie wypełnić, rzeczywiście trzeba przyjąć dary Ducha Świętego i prosić Go o moc przeciwstawiania się złu i czynienia dobra. Mamy jedno życie ziemskie i trzeba je jak najpiękniej przeżyć. Modlimy się na tej Eucharystii za was, żebyście upiększeni duchowo darami Ducha Świętego mężnie wyznawali wiarę i postępowali według jej zasad, tak jak to zadeklarowaliście. Amen.

Jezus żyje!

Nowy Gieraltów, 16 kwietnia 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Trwająca radość zmartwychwstania

Jesteśmy w tygodniu wielkanocnym. Wczoraj, we środę Ojciec Święty udzielił kolejnej audiencji generalnej na pl. św. Piotra w Rzymie, podczas której przypomniał, że święta

wielkanocne obchodzimy przez pięćdziesiąt dni, bo tyle właśnie trwa okres Wielkiej Nocy. Pierwsze osiem dni, oktawa wielkanocna, są dniami, kiedy Kościół powtarza słowa: „Oto jest dzień, który dał nam Pan, radujmy się w nim i weselmy!” (Ps 118,24). Wielkanoc jest tak wielkim świętem, że Kościół chce to świętowanie rozszerzyć na osiem dni oktawy, a w szerszym zakresie na pięćdziesiąt dni, aż do uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

2. Wydarzenia powielkanocne – spotkania ze Zmartwychwstałym

Od poranka wielkanocnego w liturgii śledzimy wydarzenia, które się rozegrały po śmierci Pana Jezusa. Po szabacie niewiasty szły do grobu, by namaścić ciało Jezusa, pośpiesznie pochowane w piątek wieczorem, kiedy to już zapadał zmierzch, a zaczynał się dzień święty, czyli szabat, w czasie którego nie wolno było wykonywać żadnych ważnych prac. Dlatego też Jezusa pochowano szybko i nie dokończono wszystkich obrzędów, m.in. obrzędu namaszczenia. A zatem rankiem, po święcie niewiasty wybrały się do grobu, by dopełnić tej czynności. Miały jednak kłopot, bo nie wiedziały, kto im pomoże odsunąć ciężki kamień, którym zamknięty był grób. Gdy przyszły na miejsce, okazało się, że kamień jest już odsunięty, a grób – pusty. Ogarnął je wielki lęk, wróciły do miasta, do Apostołów z informacją, że grób jest pusty.

W międzyczasie Pan Jezus ukazał się Marii Magdalenie, była o tym mowa w liturgii wtorkowej, oraz kilku niewiastom, słyszeliśmy o tym w poniedziałek wielkanocny. Wczoraj była mowa o tym, jak Jezus się ukazał wędrowcom, którzy uciekali z Jerozolimy do Emaus. Byli wystraszeni i tam szukali schronienia w obawie przed Żydami. Jezus dołączył do nich w drodze, pouczał ich, a potem w gospodzie dał się im poznać przy łamaniu chleba. Po tym wydarzeniu uczniowie szybko wrócili do Jerozolimy, by opowiedzieć o tym

pozostałym. Gdy już byli razem, Pan Jezus ukazał się po raz piąty tego dnia, w dniu zmartwychwstania, w niedzielę wieczorem. Apostołowie się przerazili, myśleli, że to jest jakaś zjawia, a Pan Jezus przekonywał ich, że naprawdę żyje, i poprosił o coś do jedzenia. Gdy zjadł podaną Mu rybę, udzielił im pouczenia, że w Jego imię będzie głoszone odpuszczenie grzechów wszystkim narodom. Przypomniał, że umarł, a wcześniej cierpiał na odpuszczenie grzechów wszystkich ludzi.

3. Władza odpuszczania grzechów – dar Zmartwychwstałego dla Jego uczniów

Nikt nie jest w stanie uwolnić nas od naszych grzechów, tylko Pan Bóg ma taką moc. Nawet kapłan, który ma władzę odpuszczania grzechów, nie może odpuścić grzechów samemu sobie. Może odpuszczać grzechy innym w imię Pana Boga, bo Pan Jezus powiedział: „Którym grzechy odpuszczacie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). Tylko Bóg jest Tym, kto nas uwalnia od grzechów, a uwolnienie to zostało wysłuchane, stało się możliwe, gdy Chrystus dokonał dzieła zbawienia, gdy umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Gdyby nie było zmartwychwstania, nie byłoby chrześcijaństwa. Chrystus zostałby zapomniany. Taki był zamiar Żydów, ponieważ Jezus głosił niewygodne nauki, ogłaszał się Synem Bożym, Mesjaszem. Lecz nie był takim Mesjaszem, jakiego oni sobie wyobrażali: wodzem, przywódcą narodu, który wyswobodzi naród z okupacji rzymskiej, więc pozbyli się Go, by nie było z Nim kłopotu. Tymczasem Jezus zmartwychwstał i wszystko się dopiero zaczęło.

4. Ożywić wiarę w swoje zmartwychwstanie

W okresie paschalnym odnawiamy wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa, że On żyje, że każda Msza Święta jest

spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym. Niech zatem nasza wiara wielkanocna odżyje, niech wzrośnie nasza radość, nasz wewnętrzny pokój, nasze przywiązanie do Jezusa, bo Jego zmartwychwstanie nam ogłasza, że ostatecznie słowo należy do prawdy, do miłości, do życia. W święta wielkanocne odżywa przekonanie, że Pan Jezus kiedyś nas wydobędzie z grobów, że wszyscy zmartwychwstaniemy. Idziemy do domu, w którym jest życie, do tego nowego domu trzeba przejść przez śmierć, przez wiele udręczeń. Skoro Jezus musiał cierpieć, by wejść do chwały, to i my musimy przyjąć cierpienie. Będziemy się modlić, żebyśmy w naszym życiu dzięki obecnej Wielkanocy pomnożyli w sobie wiarę, nasze przywiązanie do Jezusa Zmartwychwstałego, byśmy na Niego więcej liczyli, do Niego przychodzili, rozpoznawali Go przy łamaniu chleba, byśmy mogli mocniej kochać, łatwiej przebaczać, byśmy mogli wieść dobre, uczciwe życie. Prośmy Pana Boga, byśmy przez to wielkanocne świętowanie odnowili się duchowo. Amen.

Chrystus daje się poznać tym, którzy Go kochają

Świdnica, 17 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z okazji 15-lecia Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum”
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wielkanocne chrystofanie

Od poranka wielkanocnego słyszymy w kościele fragmenty Ewangelii, które nam mówią o zwycięstwie Pana Jezusa nad śmiercią. W Wielką Niedzielę słyszeliśmy o tym, jak to dwaj Apostołowie na wieść przekazaną przez niewiasty przybyli do grobu i zastali grób pusty. Ten grób był pierwszym

znakiem zmartwychwstania Chrystusowego. Drugim znakiem zmartwychwstania były zjawiania się Pana uczniom i niewiastom. W poniedziałek słyszeliśmy o tym, jak Pan Jezus ukazał się niewiastom w poranek wielkanocy, w pierwszy dzień tygodnia. We wtorek była ewangelia o ukazaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie. Zdziwiające, że ta grzeszna niewiasta, która szczególnie umiłowała Chrystusa za przebaczenie jej grzechów, dostała spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym, przez co została bardzo wyróżniona. W środę słyszeliśmy o ukazaniu się Pana Jezusa uczniom podążającym do Emaus. To byli uciekinierzy pełni strachu przed grożącą im, być może, śmiercią, którzy opuszczali Jerozolimę, żeby nie spotkało ich to, co spotkało ich Mistrza. Gdy otrzymali pouczenie od samego Chrystusa, a potem gdy Go rozpoznali w gospodzie przy łamaniu chleba, zawrócili z drogi. Wrócili do swoich, do Jerozolimy i tam dzielili się tą wielką radością, jaka ich spotkała, mianowicie spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym. W dniu wczorajszym, w czwartek, czytana była ewangelia z zapisu św. Łukasza, mówiąca o zjawieniu się Jezusa w Wieczerniku. Te wszystkie chrystofanie, czyli zjawienia się Chrystusa Zmartwychwstałego, wydarzyły się w Judei, głównie w Jerozolimie.

2. Zmartwychwstały Chrystus spotyka się z Apostołami w Galilei

Dzisiaj słyszymy o zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego w Galilei, które niesie bardzo ważne i piękne w wymowie przesłanie. Apostołowie powrócili z Jerozolimy z pewnością już po pierwszym widzeniu Jezusa Zmartwychwstałego w dniu zmartwychwstania, bo wieczorem Pan Jezus ukazał się w Wieczerniku wszystkim Apostołom oprócz Tomasza. Trzeba było wrócić do codziennych zajęć, które wykonywali właśnie nad Jeziorem Galilejskim w rodzinnych stronach.

Pan Jezus Zmartwychwstały przyszedł do nich. Nad ranem wypłynęli na jezioro, ale całonocna praca okazała się bezowocna. Zdesperowani brakiem połowu na brzegu ujrzeli człowieka. Był nim Jezus, którego w pierwszej chwili nie rozpoznali. Pan Jezus zapytał ich, czy mają coś do jedzenia, zaprzeczyli. Jezus polecił im zapaść się po prawej stronie łodzi. Wykonali polecenie i złowili 153 ryby (por. J 20,1-11).

Jakie jest przesłanie tego epizodu? Pierwsza wskazówka, która wypływa z tego zdarzenia, mówi, że Jezus Zmartwychwstały zawsze jest z nami, nie tylko w Eucharystii, ale w naszym codziennym życiu, tam gdzie pracujemy, gdzie odpoczywamy, gdzie nas prześladowają, gdzie dobrze czynimy. Czasem ukrywa się On w drugim człowieku, który miłuje, który cierpi, i przez innego człowieka kocha drugich, przez niego niesie nam pomoc. A więc powinniśmy być otwarci na Jego działanie, na Jego pomoc. Apostołowie posłuchali Go, zastosowali się do wskazania Pana Jezusa i zapaść się tak, jak Chrystus wskazał, po prawej stronie, a połów okazał się obfity. Dla nas to wskazówka, że zawsze warto słuchać Pana Boga, zawsze warto słuchać Pana Jezusa, wtedy nigdy nie przegrywamy.

Zauważmy też, że to Jan był tym, który rozpoznał Jezusa Zmartwychwstałego. Nie było łatwo Pana rozpoznać. Maria Magdalena też sądziła, że to jest ogrodnik, rozpoznała Jezusa dopiero wtedy, gdy Pan Jezus zwrócił się do niej po imieniu. Również uczniowie udający się do Emaus nie rozpoznali w pierwszej chwili Jezusa. Wniosek jest taki, że ci rozpoznają Jezusa, którzy najczęściej kochają. Św. Jan był umiłowanym uczniem Pańskim, najpełniej Go kochał. Gdy wszyscy stchórzyli, on wytrwał pod krzyżem i był świadkiem śmierci Jezusa, został przy Maryi. Tym, którzy kochają, Jezus daje się łatwiej, szybciej rozpoznać. Dlatego jest takie ważne, byśmy zawsze z miłością stawali przed Panem Bogiem, zwłaszcza gdy chcemy Go pełniej poznać, pełniej kochać, głębiej doświadczać.

3. By służyć innym, trzeba kochać

To wydarzenie, o którym mówimy, chcemy też odnieść do tej instytucji, za którą się dzisiaj modlimy: do Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum”. To są ludzie, którzy kochają, bo ludzie wyrachowani, ludzie, którzy gonią za wartościami tego świata, szukają innych zajęć, czym innym się zajmują, gdzie indziej inwestują swoją aktywność. Żeby służyć ludziom najsłabszym, tym, którzy nic nie produkują, tym, którzy już dochodzą do kresu, trzeba rzeczywiście kochać, trzeba mieć serce podobne do serca św. Jana. Dlatego cenimy tych ludzi, którzy w tym towarzystwie są i posługują, i tym bardziej się za nich modlimy, żeby czynili to jeszcze bardziej bezinteresownie, z większą cierpliwością, ze większym sercem nieśli samarytańską pomoc tym, którzy odchodzą.

Modlimy się za ich podopiecznych, aby zabrali na drugi świat miłe doświadczenie, że na ziemi też jest miłość, że na ziemi są ludzie, którzy potrafią się poświęcić, którzy potrafią oddać swój czas i serce drugiemu. Wszyscy odejdziemy, bo nie jest nam pisane tutaj stałe zameldowanie, ale Jezus Zmartwychwstały zapowiada nam, że nie idziemy w pustkę, ale do domu, gdzie trwa wieczna miłość, radość, pokój i szczęście. Amen.

Zapomniana mistyczka – matka Eliza Cejzik

Ząbkowice Śląskie, 18 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z okazji 150-lecia zakonu siostr obliczanek
kościół pw. św. Anny*

1. Zmartwychwstały Chrystus przynosi Apostołom swoje dary

W tych dniach wspominamy najważniejszy dzień w dziejach świata, dzień zmartwychwstania Jezusa. Zaczął się od odkrycia pustego grobu, do którego wczesnym rankiem, o świcie przyszły niewiasty, by namaścić ciało Jezusa. W piątek wieczorem, gdy Jezus umarł, już zapadał zmierzch i zaczynał się szabat, toteż zabrakło czasu, by dopełnić wszystkich czynności pogrzebowych. Po szabacie, w pierwszy dzień tygodnia, kiedy można już było te czynności wykonać, kobiety udały się do grobu, ale martwiły się, kto im odsunie kamień zatoczony na wejście. Gdy przyszły, zobaczyły, że kamień jest odwalony, a grób jest pusty. Potem przybiegli dwaj Apostołowie, Piotr i Jan, i też zastali pusty grób. Tak wyglądał początek największego dnia, dnia zmartwychwstania.

Ten dzień bardzo pięknie się również zakończył, bo oto dzisiejsza ewangelia przypomina nam, że Jezus przyszedł do swoich uczniów do Wieczernika. Było to najpełniejsze spotkanie ze wszystkich tego dnia, bo było tam jedenastu uczniów, brakowało tylko Tomasza. Za tydzień to spotkanie się powtórzyło. Jezus przyszedł ponownie, by przekonać Tomasza, że naprawdę żyje, bo Tomasz nie chciał uwierzyć i przysięgał, że dopóki nie dotknie Jego ran, nie uwierzy. Jezus sprawił, że ów niewierny Apostoł zobaczył swojego Mistrza i mógł dotykać Jego ran. Piękny to był dzień, największy w dziejach świata!

Pan Jezus na to wieczorne spotkanie nie przyszedł z pustymi rękami. Przyszedł z bardzo wielkimi i ważnymi darami.

mi. Pierwszym darem był dar pokoju. Zmartwychwstały dwukrotnie pozdrowił uczniów przy powitaniu: „Pokój wam!” (J 20,19.21), czyli: „Nie bójcie się! Nie przegrałem, zwyciężyłem, zmartwychwstałem i jestem z wami! I wy bądźcie ze Mną!”. Przyniósł im też wielką radość, bo byli zmartwieni, przygnębieni, smutni. „Uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20), odnotował Ewangelista. Trzecim darem był dar miłosierdzia, dlatego jutrzejsza niedziela jest Niedzielą Bożego Miłosierdzia, gdyż właśnie w tę niedzielę słyszymy, jak to Jezus Zmartwychwstały w Wieczerniku powiedział do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Jest to dar miłosierdzia, którego wszyscy potrzebujemy, bo każdemu zdarzają się zapomnienia i upadki, a tylko Boże miłosierdzie może wybielić grzeszne cienie naszego życia. Człowiek nie ma takiej mocy, takiej siły, żeby dokonać oczyszczenia swojego serca. Pan Bóg zarezerwował sobie odpuszczanie grzechów. O tym mówił Jezus po zmartwychwstaniu, pierwszego dnia, wieczorem: „Weźmijcie Ducha Świętego!”. Jakby mówił tym samym: „Obdarzajcie ludzi miłosierdziem, moim miłosierdziem, które wysłużyłem na krzyżu”. Takie jest przesłanie tej pięknej niedzieli, Niedzieli Miłosierdzia Bożego, którą już zaczynamy świętować. Tego wieczoru, w którym doświadczamy Jezusa Zmartwychwstałego, my także otrzymamy dar pokoju. Pozdrowiłem was w imieniu Pana Jezusa na początku: „Pokój z wami”!, a potem jeszcze usłyszycie słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami!”. Otrzymacie dar pokoju. Z tej Eucharystii trzeba też zabrać dar radości i dar Bożego miłosierdzia.

2. Matka Eliza Cejzik – współzałożycielka sióstr obliczanek

Szczególną osobą, którą dzisiaj wspominamy, która przyjmowała od Chrystusa owe potrójne dary, była współzałożycielka

cielka Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, matka Eliza Cejzik. Przypomnijmy, że urodziła się na Wschodzie, była córką polskich emigrantów, którzy tam poszukiwali chleba. Urodziła się jako trzecie dziecko w rodzinie w Orenburgu, na Uralu, tam gdzie sięga granica Europy. Ojciec Michał był aptekarzem. Po Elizie przyszła na świat jeszcze czwórka dzieci. Mama szybko odeszła do wieczności, także jedna ze starszych sióstr, i Eliza musiała zastąpić mamę. Ojciec jeszcze żył, ale w dwudziestym trzecim roku życia Elizy także i on umarł. Opiekowała się rodzeństwem i prowadziła całe gospodarstwo rodzinne. Przenieśli się na Wołyń i tam utrzymywali się z tego, czym ziemia ich obdarzyła. Gdy najmłodsza siostra Zofia wyszła za mąż, wtedy Eliza poczuła się wolniejsza, bo nie spoczywała już na niej odpowiedzialność za rodzeństwo. Wówczas stanął przed nią zmartwychwstały Pan Jezus, który żyje w Kościele, i powiedział: „Chcę cię mieć dla siebie, nie poświęcaj się nikomu, zatrzymaj całą miłość dla Mnie, będę dla ciebie Oblubieńcem”. Eliza rozpoznała to wołanie i postanowiła zostać zakonnica. Nie znamy dokładnych dat i nie wiemy, jak spędziła nowicjat, ale jakiś czas była u sercanek. W jej życiu pojawił się Honorat Koźmiński, kapucyn, dzisiaj błogosławiony, który zakładał bezhabitowe zgromadzenia zakonne. Przyglądał się znaczniejszym siostrom, rozmawiał z nimi na temat ewentualnych nowych zgromadzeń zakonnych, wytyczania nowych planów i dróg życiowych dla tych sióstr. Zapadła decyzja, że powstanie nowy zakon, Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, i Eliza została jego pierwszą przełożoną. Miała wtedy trzydzieści lat, był to rok 1888. Zgromadzenie to powstało, kiedy wspominaliśmy Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny.

Dziesięć lat postugiwała, wytyczając kierunek działalności tego nowego zgromadzenia. Było to zgromadzenie bezhabitowe, którego członkinie są mniej rozpoznawalne, ale przez to mogą dotrzeć tam, gdzie nie docierają siostry ha-

bitowe. Matka Eliza za radą o. Honorata podjęła adorację, wielbienie oblicza Pana Jezusa. Przez to oblicze, przez tę twarz promieniuje dobroć i miłość. Szczęśliwi ci, którzy się w to oblicze wpatrują i je kontemplują. Matka Eliza chciała wynagradzać Jezusowi za grzechy świata, za ludzkie winy, dlatego zgromadzenie podjęło sobie za cel wynagradzanie modlitwą, cierpieniem i pokutą za rany i za zniewagi wyrządzone Jezusowi.

3. Wdzięczność Panu Bogu za powołania zakonne

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o Apostołach, którzy świadczyli o zmartwychwstaniu Chrystusa, po nich przyszli następni świadkowie, a dzisiaj my nimi jesteśmy. W dziewiętnastym wieku świadkiem zmartwychwstania była matka Eliza, jak ktoś napisał: „zapomniana mistyczka dziewiętnastego wieku”. Dziękujemy siostrze obliczankom, które pielęgnują tę piękną zakonną tradycję i przedłużają dzisiaj ten charyzmat, że są wśród nas, bo są nam potrzebne. Są potrzebne dobre matki, dobrzy mężowie, ojcowie, ale są potrzebni też dobrzy księża i siostry zakonne, a wśród nich nasze siostry obliczanki. To jest to piękno i bogactwo Kościoła, każdy ma swoje miejsce i każdy ma wielkie pole do działania, do przyjmowania Bożego miłosierdzia i do obdarzania Bożym miłosierdziem innych. Będziemy się modlić w duchu wdzięczności za matkę Elizę, za jej życie i powołanie, a także o jej wyniesienie na ołtarze. Będziemy się modlić również w intencji całego zgromadzenia, w intencji wszystkich córek tej wielkiej matki współzałożycielki o dar miłości, o dar serdeczności. Módlmy się, aby siostry dzisiaj w stylu swojej założycielki mogły kontemplować Boże oblicze i rozsiewać miłość Jezusa wśród innych swoją działalnością zakonną. Niech Pan Jezus Zmartwychwstały, który jest i będzie z nami w Eucharystii, obdarzy nas swoimi darami i niech nam pozwoli w stylu tych pięknych postaw świadczyć o Jego zmartwychwstaniu. Amen.

Zmartwychwstanie Pańskie

– wezwanie do troski o życie w rodzinie

Świdnica, 18 kwietnia 2009 r.

*Msza św. dla Liderów Rodzin
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Pismo Święte Nowego Testamentu o wielkanocnych chrystofaniach

Dobiega końca tydzień wielkanocny. W ciągu tej wielkanocnej oktawy słuchaliśmy fragmentów Ewangelii, mówiących nam o ukazywaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego wybranym ludziom. W dzisiejszej ewangelii św. Marek wylicza trzy najważniejsze zjawienia się Chrystusa Zmartwychwstałego: Marii Magdalenie w poranek wielkanocny, dwom uczniom w drodze do wsi i jedenastu Apostołom w Jerozolimie. To wyliczenie chrystofanii jest niekompletne. Gdy uwzględnimy wszystkie przekazy, teksty o zmartwychwstaniu znajdujące się we wszystkich czterech Ewangeliach i w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian, zauważymy, że jest w nich mowa o jedenastu zjawieniach się Chrystusa od dnia zmartwychwstania do chwili odejścia do nieba. Pięć z nich nastąpiło w dzień zmartwychwstania, to jest w pierwszy dzień tygodnia, w niedzielę. Najpierw o świcie Jezus ukazał się Marii Magdalenie, potem kilku niewiastom. W ciągu dnia ukazał się Szymonowi, po południu przyłączył się do dwóch uczniów, którzy byli w drodze do Emaus. Wieczorem, pierwszego dnia po szabacie ukazał się Jedenastu w Wieczerniku. W następnych dniach – aż do wniebowstąpienia – Chrystus ukazał się jeszcze sześć razy. Ewangelie mówią o ponownym ukazaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego w Wieczerniku po ośmiu dniach, gdy był już z nimi Apostoł Tomasz. W Ewangelii Janowej jest piękny opis ukazania się Jezusa w czasie połowu ryb nad Jeziorem Galilejskim. W czasie tej

chrystofanii Chrystus pytał Piotra, czy Go miłuje, i wówczas nadał mu prymat w Kościele.

Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian wspomina jeszcze o ukazaniu się Chrystusa więcej niż pięciuset braciom równocześnie, potem Jakubowi, a następnie jeszcze raz wszystkim Apostołom (por. 1 Kor 15,5-7). Ostatnie ukazanie się Chrystusa miało miejsce w dzień wniebowstąpienia. Św. Paweł mówi także o ukazaniu się mu Chrystusa w drodze do Damaszku. Tak o tym pisze: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15,8-9).

Dzisiejszą relację ewangeliczną o zmartwychwstaniu św. Marek kończy słowami: „Idźcie na cały świat i głosźcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Apostołowie przyjęli to wezwanie i po zesłaniu Ducha Świętego gorliwie je wypełniali. Świadcstwo o tym znajdujemy w Dziejach Apostolskich. W dzisiejszym fragmencie była mowa o działalności ewangelizacyjnej św. Piotra i św. Jana. Gdy ich schwytano i zakazano im nauczać o Jezusie, oni odpowiedzieli przed żydowską Radą: „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy” (Dz 4,20).

2. Nasze świadectwo o Zmartwychwstałym – troska o życie w rodzinie

Otrzymaliśmy religijne wychowanie i wykształcenie. Przez pośrednictwo Kościoła otrzymaliśmy dar wiary. Przez Kościół dotarło do nas świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa. Zapoznaliśmy się z Jego nauką i cudami. Tym wszystkim winniśmy się dzielić. Słowa Apostołów powinny być naszymi słowami: „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy”. Jak powinno wyglądać to świadectwo? Popatrzmy na dwa obszary życia.

a. Świadectwo o Chrystusie w życiu osobistym

Powinno się ono wyrażać w naszej modlitwie, w kontemplacji Jezusa. Realizujemy w tym roku hasło: *Otoczmy troską życie*. Wśród różnych rodzajów życia ważne jest życie wiary, życie modlitwy w nas. Ważna jest pielęgnacja naszej modlitwy, pogłębianie przeżywania Eucharystii. Jezus po zmartwychwstaniu w czasie spotkań z uczniami wyrzucał im oporność w wierze: „W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego” (Mk 16,14).

b. Świadectwo o Chrystusie w życiu rodzinnym

Wielu z nas żyje w rodzinie. Jakże ważne jest tu nasze świadectwo, byśmy prowadzili wzorowe życie rodzinne jako liderzy, abyśmy pielęnowali właściwą miłość między sobą, miłość do dzieci i do rodziców. Szczególnym zadaniem jest troska o życie w rodzinie: o życie biologiczne, o życie religijne we wspólnocie rodzinnej. Prośmy więc dziś Chrystusa, byśmy byli jak najlepszymi Jego świadkami w życiu osobistym i rodzinnym. Amen.

Świadkowie Zmartwychwstałego

Świdnica, 18 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z okazji pielgrzymki nauczycieli i katechetów
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Pismo Święte Nowego Testamentu o chrystofaniach

Dobiega końca tydzień wielkanocny. W ciągu tej wielkanocnej oktawy słuchaliśmy fragmentów Ewangelii mówią-

cych nam o ukazywaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego wybranym ludziom. W dzisiejszej ewangelii św. Marek wylicza trzy zjawienia się zmartwychwstałego Chrystusa: Marii Magdalenie w poranek wielkanocny, dwóm uczniom w drodze do Emaus i jedenastu Apostołom w Wieczerniku. Zauważmy, że to Markowe wyliczenie chrystofanii jest niekompletne. Gdy zbierzemy teksty biblijne dotyczące zmartwychwstania, to zauważymy, że jest w nich mowa o jedenastu zjawieniach się Zmartwychwstałego Pana. Pięć z nich nastąpiło w dzień zmartwychwstania, to jest w pierwszy dzień tygodnia, w niedzielę. Najpierw Jezus ukazał się o świcie Marii Magdalenie, potem kilku niewiastom, wśród których była także Maria Magdalena. W ciągu dnia ukazał się Szymonowi, po południu przyłączył się do dwóch uczniów, którzy byli w drodze do Emaus. Wieczorem pierwszego dnia ukazał się Jedenastu w Wieczerniku.

W następnych dniach, aż do wniebowstąpienia Chrystus ukazywał się jeszcze sześć razy. Ewangelie mówią o ponownym ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego w Wieczerniku po ośmiu dniach, gdy był już obecny Apostoł Tomasz. W Ewangelii Janowej jest piękny opis ukazania się Jezusa w czasie połowu ryb nad Jeziorem Galilejskim. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian wspomina jeszcze o ukazaniu się Chrystusa więcej niż pięciuset braciom równocześnie, potem Jakubowi, a następnie jeszcze raz wszystkim Apostołom. Ostatnie ukazanie się Chrystusa miało miejsce w dzień wniebowstąpienia.

Św. Paweł, wyliczając we wspomnianym liście chrystofanie, umieszcza na końcu objawienie pod Damazkiem. Tak o tym pisze: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15,8-9).

Dzisiejszą relację ewangeliczną o zmartwychwstaniu św. Marek kończy słowami: „Idźcie na cały świat i głosście Ewan-

gelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Apostołowie przyjęli to wezwanie i po zesłaniu Ducha Świętego gorliwie je wypełniali. Świadczenie o tym znajdujemy w Dziejach Apostolskich. W dzisiejszym fragmencie była mowa o działalności ewangelizacyjnej św. Piotra i św. Jana. Gdy ich schwytano i zakazano im nauczać o Jezusie, oni odpowiedzieli przed żydowską Radą: „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy” (Dz 4,20).

2. Powołani do świadczenia o Chrystusie Zmartwychwstałym

„Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” To polecenie Chrystusa odnosi się do wszystkich Jego uczniów, każdego czasu i miejsca, a więc także i do nas. Na początku naszego życia zostaliśmy ochrzczeni. W rodzinie i w szkole zdobywaliśmy wiedzę i otrzymaliśmy wychowanie religijne. Przez pośrednictwo Kościoła otrzymaliśmy dar wiary. W Kościele dotarło do nas świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa. Na katechezie i na liturgii zapoznaliśmy się z nauką i z cudami Pana Jezusa. We wspólnocie Kościoła ukształtowała się nasza wiara i nasza przyjaźń z Chrystusem. Tym wszystkim powinniśmy się teraz dzielić z innymi. Jako uczniowie Chrystusa mamy się odznaczać wewnętrzną determinacją do dzielenia się naszą wiarą, tak jak to czynili pierwsi uczniowie. Gdy ich chciano powstrzymać w dawaniu świadectwa, powiedzieli: „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy”. Jak powinno wyglądać dziś nasze świadectwo o Chrystusie?

3. Świadczenie życia

Spójrzmy na trzy obszary naszego życia, gdzie winniśmy składać świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym: na życie osobiste, rodzinne i publiczne – katechetyczne.

a. Świadectwo o Chrystusie w życiu osobistym

Najpierw powinniśmy świadczyć o Chrystusie przed samymi sobą. Polega to na ożywianiu i pogłębianiu naszej wiary przez lekturę Pisma Świętego, przez dobrą modlitwę codzienną, przez udział w liturgii Kościoła, a zwłaszcza przez pobożne przeżywanie Eucharystii. Z dobrej modlitwy, z głębokiej więzi z Bogiem ma wyrastać nasz dobry czyn wobec innych; powinna wypływać dobroć, cierpliwość, radość, wrażliwość, uczynność, odpowiedzialność.

b. Świadectwo w życiu rodzinnym

Wielu z nas żyje w rodzinie. Jakże ważne jest tu nasze świadectwo, byśmy prowadzili wzorowe życie rodzinne jako liderzy, jako katecheci, jako nauczyciele i wychowawcy. Jest ważne, abyśmy pielęgnowali miłość między sobą, miłość do naszych dzieci, do naszych rodziców. Siostra zakonna, katechetka, i matka rodziny będąca katechetką winny promieniować w swoich wspólnotach rodzinnych i zakonnych szczególną miłością, cierpliwością i pokorą.

c. Świadectwo w życiu zawodowym

Jako chrześcijanie zostaliśmy obdarzeni powołaniem nauczycielskim, w tym i katechetycznym. Mamy tu wielkie pole do świadczenia o Chrystusie. To świadectwo jest bardzo potrzebne, wprost konieczne, by wypełnianie naszego powołania było skuteczne. Prawdy wiary, które przekazujemy naszym podopiecznym w ramach katechezy, wymagają potwierdzenia świadectwem naszego życia. Dzieci i młodzież dobrze nas obserwują. Patrzą na naszą modlitwę. Chcą nas widzieć w kościele na przeżywaniu Eucharystii.

Nasze świadectwo musimy składać także wobec naszych koleżanek i kolegów nauczycieli w naszych szkolnych ra-

dach pedagogicznych. Być może, że wymagania i oczekiwania waszych koleżanek i kolegów wobec was są większe niż wobec nauczycieli innych przedmiotów. Jest to chyba zupełnie normalne. Niech świadomość tego ciągle was mobilizuje do przyjmowania ewangelicznej postawy w waszym przebywaniu w szkole.

Niedawno, 6 kwietnia, w wielkanocną środę został pochowany w Warszawie Andrzej Stelmachowski, były marszałek Senatu RP. Ks. kard. Józef Glemp, Prymas Polski, złożył o nim piękne świadectwo. Powiedział, że był to prawdziwy świadek Chrystusa nie tylko w życiu osobistym i rodzinnym, ale także w życiu publicznym. Miał odwagę wyznawać swoją wiarę i promować wartości chrześcijańskie na polu naszego parlamentu.

Prośmy Chrystusa na tej Eucharystii o dodanie nam większej odwagi i zapału do świadczenia o Jego Ewangelii w naszym życiu osobistym, rodzinnym i katechetycznym. Amen.

Miłosierdzie w krzyżu i w zmartwychwstaniu

Bielawa, 19 kwietnia 2009 r.

*Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
plac budowy kościoła w parafii pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Od pustego grobu do chrystofanii

Przeżywamy drugą niedzielę wielkanocną, która stanowi zakończenie oktawy Wielkanocy. Od kilkunastu lat nazywamy ją Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Od tygodnia Kościół śpiewa radosne „Alleluja” i wysławia dzień zmartwychwstania Chrystusa: „Oto jest dzień, który Pan uczynił,

radujmy się w nim i weselmy!” (Ps 118,24). Ten najważniejszy dzień w dziejach świata, pierwszy dzień tygodnia po śmierci Chrystusa, zaczął się od stwierdzenia pustego grobu. W ubiegłą niedzielę, w Niedzielę Zmartwychwstania, słuchaliśmy ewangelii, mówiącej nam o pustym grobie. Najpierw ten pusty grób odkryła Maria Magdalena: „pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno” (J 20,1). Na wieść o tym udali się do grobu dwaj uczniowie, Szymon Piotr i Jan. Zastali grób pusty. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania.

W dzisiejszą niedzielę słuchamy ewangelii o wydarzeniu, które miało miejsce wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Do zamkniętych w Wieczerniku Apostołów przyszedł zmartwychwstały Chrystus. Przypomnijmy, że według relacji wszystkich Ewangelistów i św. Pawła Chrystus ukazał się w dzień swojego zmartwychwstania pięć razy. Najpierw „wczesnym rankiem” Marii Magdalenie (por. Mk 16,9; J 20,14); „o świcie” – innym niewiastom (por. Mt 28,9; por. Łk 24,4-9); w ciągu dnia – Piotrowi (por. Łk 24,12; 1 Kor 15,5); po południu – dwóm uczniom w drodze do Emaus (por. Mk 16,12; Łk 24,13-35) i wieczorem tegoż dnia – Apostołom w Wieczerniku, pod nieobecność Tomasza (por. Łk 24,36-43; J 20,19-23; 1 Kor 15,5).

Można powiedzieć, że dzień, w którym Chrystus zmartwychwstał, zaczynał się odkryciem pustego grobu, a zakończył się spotkaniem Jezusa Zmartwychwstałego z Jedenaściami. Na tym wieczornym spotkaniu Chrystus skierował do uczniów słowa: „Pokój wam!” (J 20,19.21), pokazał im ręce i przebitą bok. Następnie przekazał im władzę odpuszczania grzechów. Działo się to wszystko pod nieobecność Tomasza. Gdy po jakimś czasie Tomasz wrócił i uczniowie pochwalili się, że widzieli zmartwychwstałego Pana, Tomasz nie przyjął tej wiadomości. Wypowiedział przy tym nawet trochę buńczuczne słowa: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoź-

dzi, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25). Po ośmiu dniach, gdy wszyscy byli razem wraz z Tomaszem, Jezus ponownie przyszedł do uczniów i zwrócił się do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiar-kiem, lecz wierzącym!” (J 20,27). Po tym doświadczeniu nie-wierny Apostoł wyznał: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). I wte-dy Chrystus wypowiedział słowa, które odnoszą się wszystkich następców Apostołów i wszystkich uczniów w dziejach Ko-ścioła: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, któ-rzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

2. Dary zmartwychwstałego Chrystusa

a. Dar pokoju

Zmartwychwstały Jezus przyszedł do swoich uczniów z darem pokoju. Spotkanie rozpoczęło się od słów: „Pokój wam!”. Dziś na każdej Eucharystii słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami!”. Ceńmy sobie dar po-koju, który otrzymujemy na każdej Mszy Świętej. Tym da-rem trzeba się dzielić. Już podczas Eucharystii jesteśmy wezwani do dzielenia się tym darem, słyszymy bowiem sło-wa: „Przekażcie sobie dar pokoju!”. Tym darem winniśmy się potem dzielić w naszych rodzinach i w życiu publicznym.

b. Dar miłosierdzia

Zmartwychwstały Jezus przyniósł swoim uczniom dar miłosierdzia. Dopiero po zmartwychwstaniu przekazał uczniom władzę odpuszczania grzechów, wysłużoną na drze-wie krzyża. Jezus powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Na mocy tych słów kapłani przekazują Boże miłosierdzie żałującym grzesz-

nikom. Pamiętajmy, że Boże miłosierdzie jest owocem krzyża i zmartwychwstania. Bądźmy za nie Panu Bogu wdzięczni.

c. Dar wiary

Zmartwychwstały Jezus obdarzył uczniów, zwłaszcza Tomasza, darem wiary. Zapytajmy, czy możemy dziś uważać się za błogosławionych, „którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Czy wierzysz, że Chrystus zmartwychwstał, że żyje dzisiaj, że spotykasz Go w tym kościele, na tej Eucharystii, w Jego słowie i chlebie eucharystycznym? Jeżeli wierzysz, to jesteś błogosławiony, czyli szczęśliwy. Niczym nie zdołam cię o tym przekonać. Mogę tylko powiedzieć, że wielu przed nami wierzyło, wierzyło nie dlatego, że zobaczyli, ale uwierzyli tym, którzy Go po zmartwychwstaniu widzieli, rozmawiali z Nim i spożywali posiłki. Idziemy w wierze za tymi, o których nam dziś opowiada pierwsze czytanie, których ożywił „jeden duch i jedno serce; żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32). Silna wiara w Jezusa Zmartwychwstałego dyktowała im taką właśnie postawę, postawę jedności i miłości. Autor Dziejów Apostolskich zauważył także: „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę” (Dz 4,33).

3. Jako świadkowie wiary w zmartwychwstanie

Nam także jest potrzebna wielka łaska do świadczenia dziś z mocą o zmartwychwstaniu Chrystusa. O tę łaskę chcemy się ciągle modlić, o nią prosić. Oby nam tylko zależało na tym, abyśmy byli dzisiaj dobrymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Składajmy to świadectwo w stylu pierwszych chrześcijan, o których też dziś powiedziano, że „nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze [uzyskane] ze

sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,34-35).

Prośmy zatem zmartwychwstałego Pana o nową łaskę wiary do składania o Nim świadectwa. Prośmy o tę łaskę przede wszystkim dla dziś bierzmowanej młodzieży, prośmy o tę łaskę dla nas wszystkich. Naszą wiarą będziemy zwyciężać świat, zgodnie z tym, co dziś powiedział umiłowany uczeń, który w Wieczerniku widział Zmartwychwstałego: „A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem, Bożym?” (1 J 5,5). Amen.

Duch Święty umacnia do mężnego wyznawania wiary

Dzierżoniów, 24 kwietnia 2009 r.

*Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Sakramenty dotąd przyjęte

Do tej pory przyjęliście trzy ważne sakramenty święte. Na początku życia przeważnie odbywa się sakrament chrztu św. Wszyscy wiemy, że to jest rodzaj bramy, przez którą wchodzimy do wspólnoty Kościoła. Chrzest św. nie tylko zmywa z nas grzech pierworodny, który jest dziedziczony po pierwszych rodzicach, a który zaciągnięto w wyniku pierwszego grzechu rajskiego, ale przez chrzest św. stajemy się dziećmi Bożymi i zostajemy członkami Kościoła. W poniedziałek, w tym tygodniu we Wrocławiu, w parafii św. Jadwigi Mszę Świętą celebrował ks. kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, który urodził się we Wrocławiu-Leśnicy w 1933 roku. Niedawno obchodził siedemdziesiąte piąte urodziny i przyjechał do Wrocławia, do tego kościoła, gdzie był

ochrzczony, do którego jego rodzice prowadzili go jako chłopczyka na liturgię. Przyjechał, by tam odprawić Mszę Świętą i podziękować Panu Bogu za swoje życie. W homilii powiedział bardzo znaczące słowa, którymi chciałbym się z wami podzielić. Powiedział, że wszystko, co dobrego w życiu udało mu się dokonać, ma swój początek przy tej chrzcielnicy, przy tym ołtarzu, do którego przyprowadzała go matka.

Chrzest św. to początek naszej przygody z Panem Bogiem, ale ten pierwszy sakrament przyjmowaliśmy na ogół jako niemowlęta. Prawie nikt z nas nie pamięta tej bardzo ważnej chwili, kiedy to rodziliśmy się na nowo do życia dziecka Bożego. Mama nas urodziła do życia biologicznego, a w sakramencie chrztu rodzimy się do życia Bożego. Potem nastąpiły wszystkie lata naszego rozwoju biologicznego, moralnego, religijnego i przyszedł czas przystąpienia do stołu Pańskiego i otrzymania prawa pełnego uczestniczenia w Eucharystii. Nadeszła uroczysta Pierwsza Komunia św., połączona z sakramentem pokuty, ponieważ Kościół uczy młodego człowieka, który ma już świadomość moralną, wyznawania grzechów w tym sakramencie. Te trzy sakramenty macie za sobą.

2. Dary duchowe uzdalniają do prowadzenia owocnego życia wiary

Dzisiaj przychodzi czwarty sakrament, sakrament bierzmowania, który przyjmujemy tylko raz w życiu, tak jak sakrament chrztu św. i sakrament kapłaństwa. Sakrament to jest znak widzialny, na który składają się czynności, słowa, gesty i przez który Pan Bóg obdarza nas swoimi darami. Jest to spotkanie z Panem Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Tym znakiem widzialnym w sakramencie bierzmowania będzie namaszczenie waszego czoła olejem krzyżma św. W Wielki Czwartek poświęciliśmy ten olej, którym potem namaszczyliśmy dzieci przy chrzcie św., młodzież przy

bierzmowaniu i kandydatów do kapłaństwa podczas święceń. Poza tym widzialnym znakiem usłyszycie też słowa: „Przyjmij zniamię daru Ducha Świętego”. Znaki te są integralną częścią sakramentu bierzmowania, w którym otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego, tak bardzo wam w tym okresie potrzebne.

Wszystkim nam są potrzebne dary Ducha Świętego, które potem w życiu są pomnażane w sakramencie Eucharystii i pokuty. Bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie wierzyć, nie jesteśmy w stanie kochać, nie jesteśmy w stanie żyć w prawdzie. Można bez pomocy Ducha Świętego nauczyć się tabliczki mnożenia, można zobaczyć słońce, można zobaczyć drzewo, można nauczyć się jakiejś regułki, ale bez pomocy Ducha Świętego nie można uwierzyć, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, że On ma słowa życia wiecznego. Pamiętajcie, co Pan Jezus powiedział św. Piotrowi: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Piotr wyznał swoją wiarę dzięki Bożemu wsparciu. Nie możemy wyznawać wiary bez pomocy Ducha Świętego, nie możemy służyć innym, poświęcać się, żyć w prawdzie, przebaczać, stawać się darem dla bliźniego.

3. Wyznawanie wiary wiąże z jej obroną

Przed chwilą złożyliście deklarację: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary”. Duch Święty uzdolni was do mężnego wyznawania wiary. W jaki sposób wyznajemy wiarę? Są uroczyste akty wyznania wiary np. *Credo* podczas Mszy Świętej: „Wierzę w jednego Boga”, ukształtowane przez sobór konstantynopolitańsko-nicejski, jest także skrócone wyznanie wiary, które nazywamy *Składem apostołskim*, które wyznajemy w pacierzu. Wyznawanie wiary to jednak jest coś więcej, to jest przyznawanie się do Pana Boga w rozmowach, w dyskusjach, bronienie Go, ujmowanie się za Kościołem,

gdy jest atakowany. Jeśli tak nie postępujemy, widocznie brak nam męznego wyznawania wiary. Ducha Świętego otrzymujemy po to, żebyśmy nabrali odwagi do wyznawania wiary nie tylko w kościelnych aktach liturgicznych, ale w życiu codziennym. Chcemy umieć przyznawać się do Chrystusa, że jesteśmy z Jego szkoły, że jesteśmy Jego uczniami, że przyjmujemy Jego naukę w całości: nie tylko to, co jest łatwe, ale także tę naukę, która jest wymagająca, którą trudniej zachować. Mam na myśli np. naukę o czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej, naukę o posłuszeństwie.

4. Wiarę trzeba zdobywać, ochraniać i potwierdzać

Wszyscy mamy kłopoty z niektórymi dyrektywami moralnymi. Jeśli jesteśmy wierzący, to wszystkie prawdy dogmatyczne i wskazówki moralne uznajemy za prawdziwe i słuszne. W ten sposób należy wyznawać wiarę. Wiarę wyznajemy też w modlitwie. Jeżeli ktoś się z Bogiem przyjaźni, wie o tym, że Bóg go kocha, że żyje, bo On chciał, żeby był, to przed Bogiem klęka, dziękuje, cieszy się Nim i mówi: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś”. Nie ma wiary bez modlitwy, bez trwania przed Panem Bogiem, bez cieszenia się Panem Bogiem. Kto jest tego pozbawiony, to znaczy że stracił wiarę, że jego wiara się rozpułyła. Wiara bowiem jest darem, który można utracić. Nie jest tak, że gdy się raz zdobędzie wiarę czy miłość, to ma się ją na całe życie. Wiemy, że ludzie tracą wiarę, tak jak tracą miłość.

Mam przyjaciela we Wrocławiu, profesora, który ma brata, ojca czwórki dzieci. Jeden z jego synów, będący już po studiach wyższych, pewnego dnia oznajmił, że został ateistą, że nie będzie chodził do kościoła, i prosi, aby o tych sprawach z nim nie rozmawiać. To jest przykład utraty wiary, bo ten chłopiec przecież był u Komunii św. i przyjął sakrament bierzmowania. A więc musimy się modlić nieustan-

nie, ciągle na nowo o te ważne dary: o dar wiary, dar nadziei, dar miłości, bo bez tych darów nasze ludzkie życie jest puste, płaskie.

Zakończenie

Na początku powiedziałem wam, że naszym domem ojczystym jest dom, w którym Bóg jest na pierwszym miejscu, dlatego kończąc dzisiejszą refleksję związaną z sakramentem bierzmowania, pragnę was zachęcić, abyście wszyscy pamiętali o tym, co się dzisiaj stało. O tym, co się stało na chrzcie św., raczej nie pamiętacie, choć dokonało się tam coś bardzo ważnego, ale dzisiaj dokona się coś szczególnie ważnego: otrzymacie dary Ducha Świętego. Od dzisiaj macie niejako lepszy przystęp do Ducha Świętego i możecie Go prosić o pomoc, byście lepiej rozumieli życie, ściślej przyłączyli się do nauki Pana Jezusa i mogli postępować według tej nauki, żeby to wasze przyrzeczenie zostało wypełnione. Oby tak było! Amen.

Szkoła przedłużeniem domu rodzinnego w procesie wychowania

Goczalków, 27 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z okazji 10-lecia poświęcenia sztandaru Publicznej Szkoły
Podstawowej i XI rocznicy nadania szkole imienia Tadeusza Kościuszki
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Szkoła przekazuje wiedzę i rzeźbi charakter

Dzisiejsza uroczystość każe nam skupić uwagę na szkole jako instytucji wychowawczo-kształceniowej. Wszyscy przechodzimy przez szkołę. Każdy dorosły człowiek nosi w so-

bie wspomnienie tej szkoły, przez którą przechodził: szkoły podstawowej, średniej lub wyższej. Rodzina jest pierwszą wspólnotą naszego życia. W rodzinie przychodzimy na świat i w rodzinie się wychowujemy z naszym rodzeństwem. To jest to pierwsze gniazdo, gniazdo życia rodzinnego. Gdy patrzemy wiosną na gniazda bocianów czy innych ptaków, to wiemy, że za jakiś czas z tych gniazd wylecą w świat młode ptaki, opuszczając je na zawsze. My też na początku jesteśmy w rodzinie, w gnieździe, w którym przychodzimy na świat i poznajemy mamusię, tatusia, rodzeństwo, bawimy się razem. Przychodzi jednak czas, kiedy opuszczamy dom rodzinny – najpierw na krótko.

Jest to czas, kiedy prowadzą nas do szkoły, która jest drugą instytucją po rodzinie. W szkole znajdujemy koleżanki i kolegów, zawiązują się więzy koleżeństwa, przyjaźni i bierzemy udział w lekcjach z różnych przedmiotów. Uczymy się pisać, czytać, rachować. Na lekcjach historii zapoznajemy się z dziejami naszego narodu i innych narodów. Na lekcjach geografii poznajemy różne kontynenty, państwa znajdujące się na nich. Na lekcjach biologii poznajemy rośliny i zwierzęta, a na lekcjach religii, na katechezie dowiadujemy się o Panu Bogu.

Mówią nam tam, że oprócz tego świata, który widzimy, oprócz drzew domów, zbóż, pól, lasów, drzew, firmamentu niebieskiego jest także Bóg, którego nie widzimy, a który jest i który stworzył ten wielki świat, cały kosmos, bo wszystko ma początek. Ta świeczka, która tu stoi, ten mszał, który tu przez kogoś został położony, nie leżał tu zawsze, kiedyś go tu nie było, kiedyś został wykonany, wydrukowany w drukarni i przywieziony do parafii. Ma on swoją przyczynę. Tak samo wasze sztandary powstały na czyjeś zamówienie. Ten świat, w którym jesteśmy, nie wziął się sam z siebie, lecz ma swoją przyczynę. O tym wszystkim się uczyliśmy w szkole, zdobywamy wiedzę z różnych przedmiotów, wiedzę o świecie, o człowieku, a także wiedzę o Panu Bogu. W szkole także

uczmy się być dobrymi ludźmi, ludźmi uczciwymi, prawdziwymi, pracowitymi, pilnymi, punktualnymi. Mówimy, że szkoła nie tylko nas kształci, nie tylko obdarza nas umiejętnościami, które przekazują nam nasi nauczyciele, ale także nas wychowuje, rzeźbi nasze charaktery. Jest ona przedłużeniem domu rodzinnego w procesie wychowania.

Dlatego szkołę nazywamy matką. Są tylko trzy instytucje, którym przysługuje miano matki i są z nią porównywane. Są to: ojczyzna, o której Jan Paweł II mówił, że jest naszą matką i dlatego winniśmy ją otaczać miłością, Kościół, który nas wychowuje i karmi chlebem Bożym, mądrością Bożą, oraz szkoła, którą też – zwłaszcza szkołę wyższą – nazywamy po łacinie *Alma Mater* – „matką karmicielką”, bo karmi nas wiedzą i mądrością. Dobra szkoła, tak jak dobra matka, ma nas wychowywać, ma nas kształtować w sferze naszego intelektu, ale także w sferze naszego serca, byśmy w szkole nie tylko stawali się mądrzejsi, ale i lepsi. Skoro szkoła jest naszą matką karmicielką, to powinniśmy ją szanować, tak jak kochamy naszą mamę, która nas urodziła i wychowała. Podobnie trzeba też szanować szkołę jako matkę, która po domu rodzinnym dalej nas kształci i formuje.

2. Tadeusz Kościuszko – żołnierz i patriota

Szkoła wasza ma bardzo znakomitego patrona. Tadeusz Kościuszko to wielki bohater narodowy. Zwyczaj nadawania patronów wspólnotom ludzkim, w tym szkołom, jest bardzo stary. Zauważmy, że wszyscy mamy w niebie patronów, od których pochodzą nasze imiona. Na chrzcie otrzymaliśmy imię, przez które inni się do nas zwracają, mówiąc: Jasiu, Kasiu, Andrzej, Jacku, Małgosiu. Nasze imię wskazuje na naszego patrona w niebie. Gdy przychodzi w Kościele święto naszego patrona, wówczas obchodzimy imieniny, przyjmujemy prezenty, zapraszamy gości, odbieramy życzenia, częstujemy kawą, herbatą. Nie tylko my ludzie

mamy w niebie patronów, także wspólnoty ludzkie, zwłaszcza religijne, mają swoich patronów. Każda parafia ma swojego patrona. Chrystus Król jest patronem waszej parafii. Każda diecezja ma swojego patrona: naszym patronem diecezjalnym jest św. Stanisław. W Strzegomiu np. patronami są św. Piotr i św. Paweł. Nasza ojczyzna też ma swoich patronów. Główną patronką Polski jest Matka Boża, 3 maja będziemy obchodzić uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Kilka dni temu obchodziliśmy uroczystość św. Wojciecha, również głównego patrona Polski.

Wczoraj byłem w Gnieźnie, które było pierwszą stolicą Polski, gdzie jest kolebka naszej państwowości, także naszego Kościoła. Nazwa miasta pochodzi od gniazda, o którym mówiliśmy na początku. W Gnieźnie znajdują się szczątki św. Wojciecha, pierwszego męczennika, który zginął w 997 roku. Ósmego maja będziemy obchodzić uroczystość św. Stanisława, który też był biskupem i męczennikiem. Został zabity podczas sprawowania Mszy Świętej, przy ołtarzu, przez wysłanników króla Bolesława. Zjadą się wtedy do Krakowa wszyscy biskupi, żeby wspominać św. Stanisława.

Wasza szkoła też ma patrona, jest nim Tadeusz Kościuszko. Każdy ma swojego osobistego patrona, ale należąc do jakiejś wspólnoty, tak jak wy jesteście uczniami tej szkoły, mamy również wspólnego patrona. Tadeusz Kościuszko żył w trudnym czasie dla ojczyzny, był to czas, kiedy Polska przestała istnieć jako państwo na skutek rozbiorów. Nasi sąsiedzi ze wschodu, zachodu i z południa podzielili między siebie nasz kraj. Polska zniknęła po kawałku z mapy Europy za sprawą Prus, Rosji i Austrii. Straciliśmy niepodległość na długie 123 lata. Kościuszko wtedy był w Polsce i bardzo bolał nad tym, że nie ma zgody w sejmie, że są targowiczanie, sprzedawczyki, którzy zamiast pilnować i bronić spraw naszego narodu, współpracują z sąsiadami, którzy potem Polskę podzielili. Przedtem przebywał w Ameryce, gdzie walczył o wolność Stanów Zjednoczonych, był tam kilka lat. Potem

wrócił do Polski, gdy w 1792 roku nastąpił drugi rozbiór. W 1794 roku Kościuszko stanął na czele powstania, które miało ratować ginącą ojczyznę. Było to przed trzecim i ostatnim rozbiorem w 1795 roku. Na początku odnosił sukcesy. Wygrał bitwę z Rosjanami pod Raclawicami. Potem jednak zdradzieckie poczynania sprzedawczyków i przegrana bitwa pod Maciejowicami doprowadziły do trzeciego rozbioru Polski. Kościuszko to wielki człowiek, który walczył o wolność naszą i waszą, wielki patriota. Cieszymy się i gratulujemy, że takiego patrona wybraliście sobie na orędownika.

3. Zobowiązanie do naśladowania swojego patrona

Na koniec chciałbym wyprowadzić dwa wnioski. Wasz patron, Tadeusz Kościuszko, był człowiekiem czynu, był człowiekiem poświęcenia, był człowiekiem, który nie szukał swojego dobra, ale dobra ojczyzny, która tonęła, która się chyliła ku upadkowi. Naśladujcie waszego patrona w służbie ojczyźnie, w służbie innym ludziom, a nie sobie. Wiemy, że aby w życiu czegoś dokonać, trzeba się poświęcić, trzeba spalać się dla drugich. Nasze życie powinno się spalać dla drugich tak jak ta paląca się świeca. Powinno nas ubywać, tzn. naszej miłości własnej, egoistycznego nastawienia, a ma przybywać w nas poświęcenia dla innych. Będziemy się modlić, żeby wasza szkoła na wzór waszego patrona była szkołą, która będzie kształtować w was zapał do poświęcania się dla drugich, do życia takiego, by innym z nami było dobrze. Niech kształtuje w was zdrowy patriotyzm, żebyście miłowali naszą ojczyznę. Będziemy się też modlić, żeby sprawujący władzę nie handlowali ojczyzną, nie sprzedawali jej innym, ale żeby ją kochali i starali się, by była dla wszystkich matką. Będziemy się modlić o błogosławieństwo, żebyście mogli w szkole pięknie wzrastać nie tylko w wiedzy, ale także w sferze wartości ludzkich, chrześcijańskich, patriotycznych. Amen.

Duch Święty wprowadza w życie według prawdy

Dzierżoniów, 27 kwietnia 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Wieczernik miejscem narodzin trzech sakramentów

Dzisiejsza ewangelia prowadzi nas do Wieczernika, do tego domu i do tego pomieszczenia, gdzie odbyła się Ostatnia Wieczerza, kiedy Pan Jezus szedł na mękę i zegnał się ze swoimi uczniami. Podczas tej Wieczerzy ustanowił sakrament Eucharystii i sakrament kapłaństwa, a potem w tym samym miejscu, w Wieczerniku, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. Ten dom w Jerozolimie stoi do dzisiaj. Jest z pewnością trochę zmieniony, może inaczej kiedyś wyglądał, ale jest to miejsce, które nam przekazała tradycja. Historia pamięta nie tylko Kalwarię, to miejsce, gdzie Jezus umierał, nie tylko grób, gdzie był złożony oraz gdzie zmartwychwstając, zwyciężył śmierć, ale także Wieczernik. Jest to miejsce narodzin trzech sakramentów: sakramentu Eucharystii, sakramentu kapłaństwa i sakramentu bierzmowania. Gdy Jezus przyszedł do Wieczernika w dzień zmartwychwstania, wówczas wypowiedział słowa: „Pokój wam!” (J 20,19.21) i dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Dał wtedy Apostołom moc Ducha Świętego, żeby Jego mocą odpuszczali grzechy. Następnie Apostołowie oczekiwali aż pięćdziesiąt dni na wypełnienie obietnicy zapowiedzianego Ducha Świętego.

2. Człowiek syntezą ducha i ciała

Duch Święty został zesłany, a obserwowalnym znakiem tego zesłania był wicher oraz ogniste języki. Wicher, wiatr – to jest powietrze, które jest potrzebne do życia, bez powietrza nie moglibyśmy żyć. Bez Ducha Świętego nie byłoby w nas życia Bożego, życia wiary, życia modlitwy, życia nadprzyrodzonego. Tak jak powietrza potrzebujemy do życia biologicznego, tak Ducha Świętego potrzebujemy, byśmy wierzyli, byśmy kochali, byśmy się poświęcili. Duch Święty dzisiaj przychodzi do młodzieży, kiedyś przyszedł i do nas, gdyśmy byli młodzi. Mówimy w teologii, że Duch Święty wzmacnia naszego ducha, który jest duchem wcielonym przenikającym całe ciało. Jesteśmy syntezą ducha i materii, łączymy świat duchowy ze światem materialnym. Abyśmy mogli poznawać prawdę, mogli kochać, potrzebujemy pomocy duchowej, bo nie kocha ciało, lecz kocha człowiek. Ci, którzy mówią, że kocha ciało, są w błędzie, są kłamcami. Kochamy sercem, kochamy duchem, a nie samym ciałem, ponieważ jesteśmy duchami wcielonymi. Dlatego w miłości jest także obecny element cielesny, ale zawsze ważniejszy jest element duchowy. Miłować kogoś, to znaczy chcieć dla niego dobra i czynić dla niego dobro, stawać się darem dla drugiego człowieka.

3. Działanie Ducha Świętego na rozum i wolę człowieka

Nasz duch ma dwie władze, które z pewnością potraficie nazwać. Jest to władza poznawcza i władza pożądawcza. Ta pierwsza nazywa się intelektem, czasem nazywamy ją umysłem lub rozumem. Władza pożądawcza w sferze duchowej nazywa się wolą. Mówimy, że przez rozum poznajemy, a przez wolę kochamy. Naszą wolą wybieramy, podejmujemy wybory moralne. W tych dwóch władzach działa Duch Święty, On je wzmacnia, by poprawnie funkcjonowały, by

były zdrowe. Rozum to wielki dar od Boga, jaki otrzymaliśmy na początku życia w naszej naturze. Św. Tomasz z Akwinu mówił, że rozum jest ulubionym dzieckiem Pana Boga. Wiemy, że nie wszyscy rozumnie poznają, nie wszyscy używają rozumu poprawnie. Rozum funkcjonuje dobrze wtedy, gdy odkrywa prawdę. Prawda przynosi radość i szczęście. Jeżeli marzycie o szczęściu, to dzisiaj wam powiem, że aby osiągnąć szczęście, trzeba się spotkać z prawdą i miłością, a nie z grzechem i z kłamstwem. Przewrotni ludzie mówią co innego. Każą szczęścia szukać wśród narkotyków, w seksie, w alkoholu, w wolności od wszystkiego, w oszustwie, w gonitwie za pieniądzem. Nasze szczęście można odnaleźć na drogach prawdy i miłości.

4. Duch Święty prowadzi do właściwego myślenia

Jesteście młodym pokoleniem, młodzieżą, nazywamy was wiosną życia. Papież mówił, że jesteście przyszłością i nadzieją Kościoła, i tak jest. Zauważcie, że czas młodości to jest czas rozwoju. Rozwój ten zachodzi nie tylko sferze biologicznej, bo dojrzewacie, stajecie się osobami dorosłymi, ale równie ważny jest wasz rozwój duchowy, rozwój intelektualny, dlatego jesteście w szkole. Dom rodzinny był pierwszą szkołą wychowania i kształcenia. Po niej przyszła szkoła instytucjonalna, w której powinniście się uczyć dobrego myślenia. Kto posiada sprawność dobrego myślenia, ten zdobył skarb. To jest wielka sprawa, by mieć właściwe poglądy na miłość, na wolność, na demokrację, na cierpienie, i potrzebny nam jest tu Duch Święty. Bez Jego światła, bez Jego pomocy nie nauczymy się dobrego myślenia. W Krakowie, tuż przy Wawelu stoi dom Długosza, w którym się mieści rektorat Papieskiej Akademii Teologicznej. Na jego odrzwiach znajduje się łaciński napis brzmiący następująco: *Nil est in homine bona mente melius*, co znaczy: „Nie ma w człowieku nic lepszego ponad dobrą myśl”. Nauczyć się dobrego myślenia to jest wielkie osiągnięcie.

Dzisiaj mówię wam to jako wasz biskup, że nie posiadacie dobrego myślenia, gdy się zamkniecie na Ducha Świętego. Kto nie przyjmuje Ducha Świętego, ten chodzi w ciemnościach, ten wkracza na drogę kłamstwa, na drogę złych poglądów, a tych złych poglądów nie brakuje w świecie. W czasach nowożytnych aż się roi od fałszywych idei. Wiele było utopii w filozofii i w doktrynach społecznych, które były potem wcielane w życie i przyniosły ludzkości wielkie nieszczęście. Kto wywołał dwie wojny światowe, kto zakładał obozy koncentracyjne, gułagi i niszczył ludzi? Dwieście milionów ludzi zginęło w dwudziestym wieku, a zrobili to ludzie, którzy wypędzili Ducha Świętego ze swego ludzkiego ducha, a wprowadzili tam diabła. Dlatego kłamali, dlatego zakładali innym kajdany, niszczyli ich, rozstrzeliwali, zagazowywali. To jest owoc ateizmu. Wam tego nie powiedzą w szkole, bo niektórzy się boją, a my w Kościele mówiliśmy, mówimy i będziemy mówić, do czego prowadzi odcięcie się człowieka od Boga. Dlatego dzisiaj otrzymujecie dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności, abyście wiedzieli, że człowiek jest stworzony po to, by odkrywał prawdę, prawdę głosił, prawdy bronił i prawdy się domagał.

Zobaczcie, jak wygląda dzisiaj sprawa prawdy w nauce, chociażby w nauce polskiej. We Wrocławiu już dwukrotnie odwołano konferencję, która miała dotyczyć stosunków Polski z krajami ościennymi, a ostatnio odwołano konferencję na temat ludobójstwa na Wołyniu. Na Uniwersytecie Warszawskim niedawno odwołano konferencję na temat homoseksualizmu, twierdząc, że jest to przejaw nietolerancji, zacofania i dyskryminacji. Wmawia się ludziom, że homoseksualizm jest dobry, że ruch feministyczny jest dobry, że aborcja jest dobra, że konieczna jest eutanazja, że związki homoseksualne są małżeństwami. Gdy pewien ksiądz powiedział w gronie nauczycielskim: „Ci, którzy popierają homoseksualizm, zniszczą i was”, to wszyscy byli oburzeni. Jak to? Ksiądz ten argumentował, że ze związków homo-

seksualnych nie będzie dzieci, a jak nie będzie dzieci, to szkoły zostaną pozamykane, nauczyciele nie będą mieli pracy i przestaną być potrzebni. Wtedy zrozumieli, że to jest zło.

5. Potrzeba zdrowego myślenia

Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że potrzebujemy światła Ducha Świętego, by się nauczyć dobrego myślenia, mieć właściwe poglądy na życie, na szczęście, na miłość, na wolność, na cierpienie – na wszystko. A zobaczcie, ilu jest dzisiaj kłamców. Niekiedy kłamią w żywe oczy, co innego mówią, a co innego widzimy. Pan Jezus przestrzegał: „ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli” (Mt 13,15). To dotyczy też katolików, bo choć mają oczy, niekiedy nie widzą zła i nie widzą dobra, dają się wodzić za nos ludziom przewrotnym. Dlatego jest nam potrzebna Boża pomoc, byśmy żyli w prawdzie, prawdę czynili, prawdy bronili i prawdy się domagali. Jest także druga bardzo ważna sfera poznawcza, nasza wola, bo to, co rozum pozna jako dobro, to trzeba czynić, tego trzeba pożądać. Trzeba pragnąć dobra, bo dobro jest szczęściodajne, miłość przynosi nam szczęście, ale miłość rozumiana tak, jak ją rozumiał Chrystus.

Będziemy w wieczności szczęśliwi, bo będziemy znać pełną prawdę, poznamy Pana Boga, „bo ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2), jak to czytamy w Piśmie Świętym. Będziemy doświadczać miłości. Pan Bóg, który jest miłością, ogarnie nas i to wieczne przebywanie z Bogiem w prawdzie i miłości da nam szczęście. Kończąc tę egzortę, chcę was zapewnić, że wasi rodzice, my kapłani, wasze rodzeństwo – wszyscy zgromadzeni w kościele otaczają was modlitwą, byście przyjęli dary Ducha Świętego w postawie wiary i miłości, by one was przeobraziły w młodzież mądrzejszą i lepszą.

W modlitwie dnia zawarta był prośba do Boga, by dokonał w sercach wiernych cudów, które działał w początkach

głoszenia Ewangelii. Modlimy się o te cuda, by działał je w waszych sercach, tak jak działał w dzień Pięćdziesiąticy, w dzień tego pierwszego wielkiego zesłania Ducha Świętego. Wówczas przeobraził wylęknionych Apostołów w ludzi odważnych, którzy poszli i głosili bez lęku Ewangelię, wyznawali wiarę i przyprowadzali do Jezusa, kogo tylko mogli. Oby tak się stało i w was, żeby was nie trzeba było ciągnąć do kościoła, ale żebyście to wy ciągnęli mamę, tatę, koleżankę, kolegę. Bo w kościele się rodzicie, by być wielkim, by poznawać prawdę i by kochać, a źródło prawdy i miłości jest w Bogu. Niech te dary Boże was dzisiaj opromienią. Amen.

Homilie majowe

Uczeń Chrystusa przez całe życie przyzywa Ducha Świętego

Dzierżoniów, 1 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Królowej Różańca Świętego*

1. Szczepan świadkiem współpracy z darami Ducha Świętego

Na filarach waszej świątyni z okazji dzisiejszej uroczystości zostały wypisane dary Ducha Świętego. Są to dary, które za chwilę spłyną na was w sakramencie bierzmowania. Sakrament jest to widzialny znak, poprzez który Pan Bóg udziela nam swojej mocy. Ten znak zostanie wam przekazany zaraz po homilii. Każda dziewczyna i każdy chłopiec podejdzie do biskupa, żeby otrzymać namaszczenie olejem krzyżma, tym samym olejem, którym namaszczamy dzieci podczas chrztu św. i diakonów w czasie święceń kapłańskich. Kościół udziela namaszczenia krzyżmem przy tych trzech ważnych sakramentach, które przyjmuje się tylko raz w życiu.

W pierwszym czytaniu pojawiła się postać św. Szczepana, pierwszego diakona, który posiadał łaskę i moc Ducha Świętego. Był pełen mądrości, jak to zostało powiedziane: „Nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego [natchnienia] przemawiał” (Dz 6,10). Był człowiekiem rozumnym i pobożnym. Był bardzo mężny, bo gdyby go męczono i kamienowano, wówczas potrafił się modlić: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (Dz 7,60). Dary Ducha Świętego, którymi dysponował Szczepan, które Kościół od Zielonych Świąt przekazuje nieustannie swoim wyznawcom, są i wam bardzo potrzebne w wiosnie waszego życia, bo dzięki tym darom będziecie mogli się stać mądrzejsi i lepsi.

2. Dary Ducha Świętego

Krótko rozważmy tylko trzy z siedmiu darów Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu i męstwa

a. Dar mądrości

Bardzo lubimy i cenimy ludzi wykształconych, ludzi, którzy posiadli wiedzę niekiedy z różnych dziedzin nauki, bo są tacy, których nazywamy chodzącą encyklopedią. Ale nie wszyscy, którzy zdobyli wielką wiedzę, są zarazem ludźmi mądrymi, bo to nie zawsze idzie w parze. Mądrość jest czymś więcej niż wiedza, to jest umiejętność bogobojnego życia, to jest patrzenie na życie oczyma Bożymi. Jest nam bardzo potrzebna mądrość. Dzisiaj ludzie zamykają się na mądrość, która pochodzi od Boga. Iluż mamy głupców, iluż mamy ludzi niemądrych. Często nawet przemawiają w telewizji, w programach o najwyższej oglądalności, widzimy ich na pierwszych stronach naszych gazet. A często są to ludzie, którzy zamykają się na mądrość Bożą, a kierują się wyłącznie mądrością tego świata, która jest mądrością złą.

b. Dar rozumu

Jest to dar pokrewny darowi mądrości. Bardzo cenimy ludzi rozumnych, a niestety ich też nie ma wielu. Kto studiował historię filozofii i przyglądał się kulturze współczesnej, ten zauważył, że rozum ludzki został wyniesiony na piedestał przez oświecenie francuskie pod koniec osiemnastego wieku. W dziewiętnastym i dwudziestym wieku rozum nawet czczono jako najwyższą instancję w człowieku, przed którą nie ma żadnych tajemnic. To ubóstwienie rozumu było fałszywym poglądem na rozum ludzki, gdy rozum ludzki zadufany w sobie był zamknięty na Pana Boga. Temu rozumowi wydawało się, że wszystko może, że nauka i technika

całkowicie zastąpi religię. W czasie oświecenia we Francji, a potem w innych krajach w imię rozumu niszczone religie.

Do jednej z miejscowości we Francji przyjechała kiedyś grupa przedstawicieli oświecenia zakładać nowy porządek. Zebrali ludzi pod kościołem i powiedzieli, że kończy się epoka religii, następuje epoka rozumu, czas nauki, czas oświecenia, koniec z przesądami religijnymi. Przekonywali, że ta świątynia, którą widzą, będzie niepotrzebna, toteż zostanie zamieniona na muzeum, rozpoczyna się nowa epoka. Wśród słuchaczy znalazł się odważny człowiek, który w bardzo rozumny sposób odpowiedział: „Panowie, będzie tak, jak mówicie. Pójdziemy za wami, tylko zróbcie jedną rzecz: zgaście gwiazdy na niebie. Gdy to się wam uda, wówczas was posłuchamy”.

Czasem ludzie prości mają znakomitą intuicję prawdy. W ostatnim czasie ten rozum uwielbiany przez oświecenie doznał ogromnej porażki i poniżenia w kierunku zwanym postmodernizmem. To, co dzisiaj słyszymy często w telewizji, owe poglądy liberalistyczne są wynikiem podeptania rozumu. Mówi się, że rozum nie jest zdolny do poznania prawdy, każdy ma swoją prawdę. Mówi się, że nie ma norm moralnych, każdy ma swoje normy i postępuje, jak mu się podoba. Nagłaśniane dzisiaj liberalne hasło brzmi: „Róbta, co chceta”. Ośmiesza się religię i atakuje zwłaszcza pasterzy Kościoła, którzy są nieugięci, odważni, którzy nie ulegają poprawności politycznej, a głoszą to, co nakazał Chrystus. Żeby się więcej nie rozwodzić, chcę powiedzieć, że rozum ludzki z jednej strony był przez ludzi wywyższany i wynoszony na piedestał, a z drugiej strony był przez innych deptany i nadal jest deptany. Nasz pogląd na temat rozumu jest wypośredkowany.

Rozum ludzki jest wielkim darem Bożym, jaki otrzymaliśmy. Przez rozum i wolę, które to władze mają siedlisko w naszym duchu, w naszej duszy, jesteśmy podobni do Pana Boga. Dzięki rozumowi ludzkiemu istnieje nauka, sztuka,

etyka i religia. Nie mają religii bociany ani nasze pieski i kotki, które hodujemy, ptaszki, które lubimy. Tylko ludzie, jedyne istoty na ziemi, mają nabożeństwa, klękają przed Bogiem, modlą się i wierzą, że poza tym, co widzą, jest inny świat, że jest Bóg, od którego wszystko zależy, który jest Stwórcą tego świata i nas samych. Ludzie rozumni to uznają. Nasza wiara, nasza więź z Panem Bogiem stanowi o naszej wielkości. Ci, którzy wierzą w Pana Boga, którzy rozpoznali w Jezusie swego Zbawiciela, są ludźmi wielkimi. Byłem ostatnio w Gnieźnie na uroczystości św. Wojciecha. Niemiecki kardynał Meisner miał tam swoje przemówienie, w którym stwierdził, że kto nie zna Pana Boga, ten nie zna również człowieka.

Zapamiętajcie to sobie wy, którzy idziecie w życie i którym będą siać w głowie zamęt, by uczynić was ludźmi nierozumnymi, że dar rozumu to wielki dar Ducha Świętego. Dzisiaj otrzymacie dary działające w sferze waszego intelektu, władzy poznawczej. Chciejcie zawsze pamiętać, że nasz rozum jest wspierany światłem Ducha Świętego, trzeba się tylko modlić o to światło. Od dzisiaj macie większe prawo do modlitwy o światło dla waszego rozumu, byście byli mądrzy i rozumni. Wśród darów Ducha Świętego są dary, które dotyczą naszej woli. Przez wolę kochamy, przez wolę podejmujemy decyzje. Wybieramy dobro albo zło.

c. Dar męstwa

Wśród darów Ducha Świętego jest dar, który się nazywa darem męstwa. Dar ten jest szczególnie potrzebny naszej woli, byśmy to, co poznamy rozumem, mogli wprowadzić w życie, byśmy wybierali dobro, które poznaliśmy, a nie zło. Żeby być zdolnym do wyboru dobra, a potem do jego realizacji, jest potrzebny dar męstwa. Sami przecież dobrze wiecie, że niekiedy postanowienia, które sobie robimy, dobre cele, które sobie stawiamy, nie są realizowane z powodu

napotkanych trudności. Człowiek mężny idzie do przodu, pokonując przeciwności i przeszkody. Przeszkody nie mogą nas pokonywać, lecz to my winniśmy pokonywać przeszkody, które natrafiamy na drodze do osiągnięcia dobra. Męstwo jest potrzebne także wtedy, gdy nas atakuje zło, gdy szatan nas kusi, gdy przeżywamy napór złych pragnień, złych myśli. Wtedy człowiek mężny powiada: „Nie, nie pójdę tam, nie przyłożę ręki do tej sprawy, bo to pomnoży zło, bo to spowoduje przykrość, będę drugiemu człowiekowi”.

Zakończenie

Na zakończenie naszej refleksji podkreślam, że istotne jest, byśmy zrozumieli sens sakramentu bierzmowania. Trzeba rozumieć, że dary Ducha Świętego są bardzo potrzebne i ciągle na nowo należy o nie prosić i modlić się. Ludzie bierzmowani, zwłaszcza kapłani i katecheci, proszą o te dary, także rodzice powinni o nie prosić: o mądrość, o rozumność, o męstwo do wychowania dzieci, do pokonywania różnych trudności rodzinnych. Bez Ducha Świętego nam się to nie udaje. Niech dzisiejsze spotkanie będzie dla młodzieży i dla nas starszych otwarciem się na działanie Ducha Świętego. Jezus Zmartwychwstały działa dzisiaj przez Ducha Świętego. Bóg Ojciec i Syn Boży dzisiaj nam zsyłają Ducha Świętego, trwa czas uświęcania człowieka. W Kościele udziela się sakramentów świętych, w których działa moc Ducha Świętego. Ewangelia dzisiejsza zakończyła się słowami: „Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: «Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał»” (J 6,29).

Droga młodzieży, chcemy odnowić wiarę w Tego, którego posłał nam dobry Ojciec, czyli w Jezusa Chrystusa. Chcemy uwierzyć Jezusowi, który na ziemi jest reprezentantem całej Trójcy Świętej. Niech On będzie na dalszej drodze naszego życia naszym najlepszym Nauczycielem, naszym

Mistrzem, którego będziemy słuchać, któremu damy się prowadzić, który będzie nas obdarzał darami Ducha Świętego. Amen.

Ora et labora – dewiza sprawdzona przez świętych

Pieszyce, 1 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Antoniego*

Wstęp

Przeżywamy dzisiaj pierwszy dzień maja. Starsi wiedzą, że dzień ten kiedyś nazywał się Międzynarodowe Święto Pracy. Odbywały się pochody pierwszomajowe, ale w Kościele wspominaliśmy św. Józefa Robotnika. To wspomnienie pozostało i św. Józef też jest dzisiaj w wielu kościołach wspominany. Skoro dzisiaj mamy bierzmowanie, chciałbym tę sytuację wykorzystać i swoje pouczenie skoncentrować wokół hasła, które zdołało św. Józefa rzemieślnika, a także wielu znakomitych świadków Chrystusa, m.in. św. Benedykta, który jest ojcem życia zakonnego w Kościele katolickim, który żył w szóstym wieku po Chrystusie. To hasło brzmi: *Ora et labora* – „módl się i pracuj”.

1. Ora – módl się!

Otrzymujecie dziś dary Ducha Świętego, żebyście się łatwiej i lepiej modlili, żebyście lepiej pracowali, byście to hasło, to zadanie, które stoi przed każdym człowiekiem, pięknie realizowali. Najpierw pierwsza część tego powiedzenia: *Ora* – „módl się”. Jakże ważna jest modlitwa w na-

szym życiu. Gdy tylko Pan Bóg zniknie nam z horyzontu, to się wszystko w życiu psuje, to się gubimy, tracimy sens życia, to się czujemy jak na obczyźnie. Natomiast gdy w Boga wierzymy, gdy do Niego mówimy, nie tylko mówimy o Nim w dyskusjach, ale mówimy do Niego w modlitwie, wówczas czujemy się jak w domu rodzinnym.

Byłem ostatnio w kilku podróżach, najpierw w Gnieźnie, a ostatnio w Lublinie na KUL-u. Do Gniezna, do grobu św. Wojciecha przyjechali znakomici ludzie z kraju i zza granicy. Św. Wojciech to pierwszy polski męczennik. Dzięki jego męczeństwu i pozostawieniu po śmierci jego relikwii w katedrze gnieźnieńskiej mogliśmy w Polsce otrzymać naszą własną administrację narodową. Powstała metropolia w Gnieźnie i sufragania w Krakowie, Wrocławiu i w Kołobrzegu. Uniezależniliśmy się od Kościoła w Czechach i w Niemczech. Od tego czasu, od chrztu Mieszka I liczymy także historię naszego państwa. Wśród osób wtedy przemawiających w Gnieźnie był kard. Joachim Meisner pochodzący z Wrocławia-Leśnicy, bardzo bliski współpracownik Jana Pawła II, a także obecnego Papieża. Jest takim kardynałem, który stoi wyraziście po stronie Papieża: i poprzedniego, i obecnego. Potrafił nawet upomnieć panią kanclerz Angelę Merkel i powiedzieć jej, że powinna przeprosić Papieża za słowa krytyki, jakie do niego skierowała. W Gnieźnie kardynał powiedział, że kto nie zna Pana Boga, ten nie zna także drugiego człowieka. Bardzo trafne stwierdzenie i dlatego je przytaczam, żeby uwydatnić, jak ważne jest nasze mówienie do Pana Boga, jak ważna jest nasza przyjaźń z Panem Bogiem, która się wyraża w modlitwie, jak również w celebrowaniu Eucharystii.

W młodym wieku niekiedy mamy kłopoty z modlitwą, ze spowiedzią, z Mszą Świętą i dlatego jest nam potrzebny dar Ducha Świętego, jest potrzebna moc Ducha Świętego, żeby łatwiej nam przychodziła modlitwa, żebyśmy doznawali radości na modlitwie, żeby nas ciągnęło na Eucharystię, żeby-

śmy tam się czuli jak w domu rodzinnym, wśród osób nas kochających. A Tym, kto najbardziej kocha, jest Chrystus, który przyszedł z nieba, by oddać za nas swoje życie, który zmartwychwstał i żyje w Kościele, i jest z nami. Bardzo w to wierzę i wyrażam nadzieję, że po bierzmowaniu łatwiej wam będzie się modlić, że będziecie się bardziej cieszyć Panem Bogiem, że będziecie chętnie się o Nim douczać, poznawać naukę Pana Jezusa, czytać prasę religijną, katolicką, oglądać może Telewizję Trwam, słuchać Radia Maryja, żeby się napełniać treściami religijnymi.

2. *Labora* – pracę: nad sobą i dla dobra innych

Druga część hasła: *labora* – „pracuj”. Pan Bóg nam zadał pracę. Uczynił świat, ale go nie wykończył i nam zlecił doskonalenie świata przez naszą pracę. Wiemy, że człowiek w ciągu wieków ten świat ciągle udoskonala. Świadczy o tym rozwój nauki, techniki, przemysłu, chociaż wiemy, że ten rozwój stworzył także zagrożenia, bo człowiek począł produkować nie tylko pożyteczne narzędzia, ale także narzędzia śmierci. Jesteśmy powołani do przekształcania tego świata poprzez naszą pracę, ale zwróćmy uwagę, że przez pracę nie tylko przekształcamy to, co jest zewnętrzne w stosunku do nas. Szewc robi buty, stolarz robi meble, ale winniśmy również przekształcać samych siebie. Pięknie o tym powiedział Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*, że przez pracę kształtujemy nas samych, stajemy się lepsi albo gorsi.

Jakie są ważne wskazówki, dyrektywy w sprawie pracy? Po pierwsze, żebyśmy byli pracowici, a po drugie, żebyśmy pracę wykonywali jak najlepiej. Dla was waszą pracą obecnie jest nauka, zdobywanie wiedzy, pilne uczenie się przedmiotów, języków obcych, ale także pilne zdobywanie wiedzy o Panu Bogu. To wszystko musi iść w parze, żebyście wyrobili w sobie cnotę pracowitości. Starsi księża znają ta-

kich kapłanów, którzy uczyli nas pracowitości, np. bp Wincenty Urban, który posługiwał na Dolnym Śląsku, był przykładem wielkiego zapracowania. Do godności, do wysokich stanowisk dochodzi się nie tyle poprzez posiadanie wrodzonych uzdolnień, co przez pracowitość. Tak się mówi też w nauce, że nauka nie wymaga skrzydeł, ale ołowiu, tzn. wymaga wytrwałości, ślęczenia nad książką. Tylko ludzie pracowici i pilni dochodzą do sukcesów.

Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście nie byli leniami, ale ludźmi pracowitymi, którzy będą pamiętać, że przez pracę oddajemy Bogu chwałę. Przez pracę pomnażamy dobro na ziemi, bo z naszej pracy ktoś korzysta. Mówiąc o pracy, myślimy o wszystkich rodzajach pracy: o gotowaniu obiadu, o sprzątaniu mieszkania, o uczeniu się i o każdej innej. Dyrektywa druga też jest bardzo istotna, byśmy naszą pracę wykonywali jak najlepiej, nie byle jak, ale sumiennie. Drażnią nas ludzie, którzy są niesolidni. Gdy zamówimy jakąś firmę, której pracownicy są niedokładni i trzeba ich pilnować na każdym kroku, to jesteśmy niezadowoleni.

We Wrocławiu jako księży mieliśmy znakomitych nauczycieli. Wymienię trzech, którzy zmarli w przeciągu trzech lat. Ksiądz prof. Julian Michalec był człowiekiem wielkiej pracowitości, wszystko robił bardzo dokładnie. Kazał nam dobrze przygotowywać się do kazań, a sam z miotłą chodził dokoła kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku, by chodnik i ulica były zawsze czyste. Kościół był czysciuteńki, Msza Święta zawsze zaczynała się punktualnie. Drugi ksiądz, ks. prof. Józef Majka, który był społecznikiem, napisał też wartościowe artykuły o pracy. Ciągłe klerykom przypominał, że powinni być pilni, że to, co robią, powinni robić jak najlepiej, bo robią to dla Pana Boga i dla człowieka, nie byle jak, ale z sercem i uczciwie. Odszedł od nas w 1993 roku, na św. Józefa.

Przy okazji powiem, że warto się modlić do św. Józefa. Ks. Majka był po zawale, a gdy pod koniec życia dopadła go

choroba nowotworowa, bardzo bał się umierać na raka. Kiedyś podczas rozmowy w ogrodzie powiedział, że modli się do św. Józefa, patrona dobrej śmierci, żeby nie umrzeć na raka, ale nagle, na zawał czy inną chorobę. Nie chciał być ciężarem dla seminarium. Proszę sobie wyobrazić, że umarł w dzień swoich imienin, 19 marca, na św. Józefa. Znaleźliśmy go rano, gdy nie przyszedł na Mszę Świętą, a dzień wcześniej był z nami na kolacji i rozmawialiśmy z nim. Dzisiaj mówimy, że wyprosił sobie u swego patrona św. Józefa łaskę dobrego odejścia z tego świata. Niektórzy ludzie mówią, że to ważne, by dobrze umrzeć.

Jeszcze jedna postać to ks. Aleksander Zienkiewicz, który odszedł w 1995 roku. Był to wielki wychowawca młodzieży akademickiej we Wrocławiu. Wszyscy pamiętają jego kazania, jak również jego przykład życia. Był człowiekiem niezwyklej modlitwy i niezwyklej pracy. Całą swoją piękną działalność pedagogiczną i formacyjną prowadzoną wśród młodzieży wyprowadzał z modlitwy, z tego *ora*, z tego bycia przed Bogiem. Podziwialiśmy nie tylko jego nauczanie, jego kazania, wspaniałe rekolekcje, ale także jego styl życia, jego pracowitość, jego uczciwość, jego wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka.

3. Zachęta do kierowania się w życiu hojnością

Zamykam te słowa pouczenia zachętą, byśmy w naszym życiu zawsze byli przy Bogu, żeby Bóg był dla nas największą radością. Bóg odsłonił przed nami swoje oblicze, jest tak bliski nam w osobie Jezusa Chrystusa, a Chrystus jest w Kościele niedaleko, na wyciągnięcie ręki. Proście Ducha Świętego, byście otrzymali łaskę cieszenia się Panem Bogiem, łaskę rozmawiania z Nim o wszystkim, łaskę pokochania Jego przykazań. Proście Ducha Świętego, żebyście przez pracę, przez dobre uczynki zasługiwali sobie na miano dobrych ludzi, bo szczęście jest w dawaniu, a nie w braniu, jak

to św. Paweł powiedział w Efezie na pożegnanie swoich przyjaciół. Zacytował zdanie, którego nie ma w Ewangelii, a które przejął z tradycji: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Spróbujcie w tym stylu kształtować swoje młode życie, a będziecie rzeczywiście szczęśliwi. Amen.

Św. Józef przekazuje nam Ewangelię pracy

Ząbkowice Śląskie, 1 maja 2009 r.

*Msza św. odpustowa
kościół pw. św. Józefa*

1. Św. Józef człowiekiem pracy

Od wielu lat dzień 1 maja obchodzony jest w świecie jako Międzynarodowe Święto Pracy. Kościół w ten dzień kieruje nasze oczy na św. Józefa i uwydatnia w nim rys rzemieślnika, człowieka pracy. Oficjalnie święto św. Józefa Robotnika wprowadził papież Pius XII w 1955 roku. Kościół przybliżył nam sylwetkę św. Józefa w główną uroczystość tego świętego, którą obchodzimy 19 marca. Dziś na liturgii uwydatnimy głównie to, że św. Józef jako głowa Świętej Rodziny był człowiekiem pracy. Ewangelie wspominają, że Jezus był uznawany za „syna cieśli” (Mt 13,55). Św. Józef utrzymywał Jezusa i Maryję z pracy swoich rąk. Życie Świętej Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w atmosferze modlitwy i pracy. Józef dostąpił ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym człowiekiem Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień przebywał w obecności Boga wcielonego. W dzieciństwie zapewne dawał Mu jeść, a potem wspólnie z Nim pracował przy warsztacie stolarskim. Nigdy się nie dowiemy, jak toczyło się codzienne

życie w Świętej Rodzinie nazaretańskiej. Nie jest nam to zresztą potrzebne do zbawienia. Możemy jedynie powiedzieć, że życie to toczyło się w przyjaznej harmonii, w postawie radości z obcowania z Bogiem, ale też w trudzie i w cierpieniu.

2. Przesłanie św. Józefa o pracy

Św. Józef był człowiekiem cichej modlitwy i pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud. Tym bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz, nie po to, by go ludzie chwalili, nie po to, by się czegoś dorobić, by zbić majątek. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcenia. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu i pomnażał konieczne dobra doczesne Świętej Rodziny.

Św. Józef wypisał nam Ewangelię pracy złączonej z modlitwą. Przekazał nam przesłanie, abyśmy wszystko robili jak najlepiej, na chwałę Boga i na pożytek ludzi.

W roku 1988 zmarł we Wrocławiu wybitny kaznodzieja, ks. Julian Michalec (1918-1988). „W kazaniu *Kapłan i laikat na wspólnej drodze życia* powiedział: «[...] o każdym czasie i na każdym kroku wszystko wykonać dobrze. Dobrze przygotować się do lekcji w szkole, do pracy w biurze projektów, do wygłoszenia kazania. Dbać o czystość mieszkania». Autor tych słów żył w zgodzie z tym, co mówił. Wszystko co robił – robił dokładnie. Pedantycznie dbał o przybory do pisania, o swoją fryzurę, o czystość kościoła i salek katechetycznych, w których posługiwał, o czystość swojego mieszkania. Przygotowywał wspaniałe kazania i wykłady. Był słowny, punktualny, obowiązkowy, uczynny, taktowny, dyskretny. I tego swoim przykładem starał się uczyć innych”³.

³ M.A. Eckhardt, *Wdzięczna pamięć serca. Ks. prof. Julian Michalec*, „Niedziela Przemyska” nr 29 z 16 VII 2006 r., s. VI.

Jak wykonujesz swoją pracę? Czy twoja praca jest źródłem twego uświęcenia? Czy przez pracę oddajesz chwałę Bogu? Czy pamiętasz, że z twojej pracy korzystają inni? Cokolwiek robisz, robisz to dla jakiegoś człowieka. Pomyśl, jakim jesteś żywicielem i opiekunem swojej rodziny, jakim jesteś pracownikiem w twoim miejscu pracy.

3. Ewangelia pracy w wydaniu Jana Pawła II

Apostoł Narodów zachęca nas dzisiaj do czynienia wszystkiego na chwałę Pana Boga. Oznajmia: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo [wiekuiste] jako zapłatę. Służycie Chrystusowi jako Panu! (Kol 3,23-24). Niegdyś Jan Paweł II przypomniał nam w encyklice *Laborem exercens*, że praca jest uczestniczeniem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa, jest drogą samospełnienia się człowieka. Po grzechu pierworodnym jest ona dla człowieka trudem, mozołem i źródłem konfliktów, ale winna być także środkiem do uświęcania się człowieka.

Dziś w świecie nurtują nas zwłaszcza dwa problemy związane z pracą. Pierwszy to brak pracy – bezrobocie. Wiemy, że często człowiek bezrobotny czuje się niepotrzebny, sfrustrowany, traci niekiedy poczucie własnej godności i szacunek ze strony domowników, którzy utratę pracy przypisują niekiedy jego nieudolności i braku inicjatywy. Problem bezrobocia jest problemem nas wszystkich, nie tylko państwa. Winniśmy szukać sposobów, by przychodzić z pomocą ludziom bezrobotnym, często nie z własnej winy.

Jeżeli brak pracy jest złem, podobnie złem jest także nadmiar pracy. Często jest on wynikiem zbyt małego wynagrodzenia, dużą liczbą osób na utrzymaniu. Przepracowanie zabija często życie rodzinne, utrudnia nam wzrastanie w człowieczeństwie. Ileż małżeństw staje się martwych z powodu odwiecznego bożka, jakim jest pogoń za pieniądzem.

Ludziom takim trzeba by przypomnieć papieskie pouczenie, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy.

W każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy chleb i wino, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę robotników zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli, wykładowców – pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą. Składając nasz trud pracy na ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie modlitwą i pracą zarabiali sobie na królestwo Boże.

„Weź w opiekę naród cały”

Wałbrzych, 3 maja 2009 r.

*Msza św. za ojczyznę
kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

1. Maryja w Kościele apostołskim

„Witaj, majowa jutrzeńko,
Świeć naszej polskiej krainie.
Uczymy ciebie piosenką,
Która w całej Polsce słynie.
Witaj, maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj!”

Przeżywamy dziś szczególnie dzień, uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Był czas, kiedy wielkość tego dnia chciano pomniejszyć przez huczne obchody pierwszomajowego Święta Pracy. Pamiętamy, jak to 2 maja, w godzinach rannych szybko ściągano i chowano wszystkie flagi narodowe z budynków publicznych, by przypadkiem nie dekor-

wały przedwojennego święta 3 Maja. Cieszymy się, że dziś możemy obchodzić tę maryjną uroczystość, w którą wspominamy Konstytucję trzeciomajową. Jest to święto naszej wspólnej Matki i Królowej. Tak jak w rodzinie święto matki jest szczególnym wydarzeniem dla wszystkich dzieci, tak w tej wielkiej rodzinie, jaką jest naród, dzisiejsza majowa uroczystość jest podniosłym dniem dla wszystkich wierzących synów i córek naszego narodu.

Ewangelia ogłaszana na dzisiejszej liturgii ukazuje nam ostatnie chwile ziemskiego życia Chrystusa na krzyżu. Właśnie wtedy, w chwili cierpienia, w agonii konania Chrystus swoją ukochaną Matkę przekazał nam wszystkim: „Niewiasto, oto syn Twój [...]. Synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27). Jan stojący pod krzyżem zrozumiał i wykonał testament Chrystusa. Sam zapisał w Ewangelii: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27). Maryja pozostała do kresu swoich dni pod opieką św. Jana. Gdy została wzięta do nieba, ten sam Jan Apostoł zobaczył Ją pod koniec życia wyniesioną do niebieskiej chwały. Zostało to nam dzisiaj przypomniane: „Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ta szczególna Niewiasta została z naszej ziemi zabrana do nieba i już króluje wywyższona w chwale niebios. Jednakże pozostała także na ziemi w Kościele Jej Syna. Jest wybitną częścią tego Kościoła. Jest jego Matką i Królową. Należy do historii całego Kościoła i jego poszczególnych części, do historii Kościoła wszystkich chrześcijańskich narodów.

2. Maryja w historii Kościoła polskiego

Kiedy przyjrzeć się losom Kościoła w poszczególnych narodach świata, nie da się ukryć, że Maryja wpisała się znacząco w historię narodu polskiego. Nie jest to pusty, jakiś ograny frazes. Trzeba to stwierdzić na bazie refleksji nad

historią Kościoła w narodach chrześcijańskich. Oto kilka danych z maryjnej historii naszego narodu na tle historii Kościoła. Pierwsza polska metropolia założona w roku 1000 ma *patrocinium* Matki Bożej. Pierwsza katedra, katedra gnieźnieńska, pamiętająca czasy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, nosi wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Następne polskie metropolie: halicka (1412 r.), a potem mohylewska (1773 r.) również obrały sobie za patronkę Matkę Bożą. Wznoszone z czasem katedry biskupie w Płocku, Włocławku, we Lwowie, a także opactwa i kolegiaty (w Łęczycy, Opatowie, Sandomierzu, Kaliszu, kościół Mariacki w Krakowie) zostały wzniesione pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Na tle naszych sąsiadów: Niemców, Czechów, Słowaków, Węgrów, Rosjan, jest to coś szczególnego i wyjątkowego.

Także polska pieśń kościelna i literatura przepelniona jest pierwiastkami maryjnymi. Najstarsza polska pieśń religijna, pierwszy hymn narodowy, *Bogurodzica*, to pieśń maryjna. Najstarsze zachowane kazania to kazania poświęcone Matce Bożej. Najstarsza organizacja religijna ludzi świeckich to Bractwo Najświętszej Maryi Panny przy kościele św. Marka w Krakowie (1226 r.). Najstarsza organizacja młodzieżowa to Sodalicja Mariańska (XVI w.). Pierwszy tekst polski wydrukowany to tekst *Zdrowaś Maryjo*. Pierwsza polska parafia utworzona w Stanach Zjednoczonych (1854 r.) nosi wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwsza polska parafia na wschód od Uralu, w Tomsku, ma wezwanie Matki Bożej Różańcowej. Pierwszy klasztor benedyktyński w Łęczycy to klasztor Najświętszej Maryi Panny. Pierwsze polskie zakony męskie i żeńskie to zakony maryjne (księża marianie, siostry prezentki). Pierwszym przypadkiem ukoronowania obrazu Matki Bożej poza Rzymem była koronacja w Częstochowie.

3. Maryja dziś i jutro w Kościele polskim

Rys pobożności maryjnej naszego narodu widoczny jest także dzisiaj. Wielkimi orędownikami kultu maryjnego byli powojenni prymasi Polski. Kard. August Hlond i kard. Stefan Wyszyński szerzyli pobożność maryjną, w przekonaniu że z Maryją łatwiej będzie się oprzeć naporowi ateizmu i przetrzymać reżim komunistyczny. Najnowsza historia potwierdziła słuszność tego przekonania.

W naszych czasach wielkim orędownikiem zdrowego kultu do Matki Bożej był Jan Paweł II. Niemal wszystkie dokumenty, jakie ogłaszał, homilie i inne przemówienia kończył akcentem maryjnym. Nader często także ukazuje Częstochowę jako duchową stolicę Polski. Pamiętamy o słowach, jakie wypowiedział w jasnogórskim sanktuarium, że na Jasnej Górze zawsze czuliśmy się wolni.

Przemawiając 3 maja 1981 roku na pl. św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II przypomniał nam, że „ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem”. W stwierdzeniu tym zawiera się głęboka prawda o ojczyźnie. Ojczyzna jest darem. Na ten dar składają się całe jej dzieje, wspólna przeszłość, wiara, święci ludzie, bohaterowie narodowi, obyczaje, język, pomniki kultury, literatura, sztuka, nauka. „Ojczyzna to ziemia i groby”, jak głosi napis na bramie cmentarza w Zakopanem. Ojczyzna więc to ogromne bogactwo powierzone człowiekowi, to wielki dar, który należy wielkodusznie przyjąć i mieć go w wielkiej czci. Wspaniałym przykładem umiłowania tego daru jest Jan Paweł II. Na rozpoczęcie swojej drugiej pielgrzymki do ojczyzny, 16 czerwca 1983 roku mówił do nas na warszawskim Okęciu: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi [...]. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną.

Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Urzekają nas te słowa Papieża Polaka, słowa, w których kryje się tak wielka miłość ojczyzny, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę uważali za matkę.

Ojczyzna ziemska, jak wyżej za Papieżem przypomniano, jest nie tylko darem, który należy przyjąć, rozwijać i czcić, ale jest także wielkim zadaniem dla człowieka. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, krótko przed swoją śmiercią mówił do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata [...]. Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie [...]. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani”.

Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla ojczyzny wielki syn Kościoła i narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał. Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i od wybierania mądrych rządców. Polakom łatwiej przychodziło bić się za ojczyznę niż dla niej pracować.

Niech nas ogarnie nowa, odmłodzona miłość do naszej matki ojczyzny, w stylu wielkich Polaków, tych zmarłych i tych żyjących. Nie uciekajmy z ojczystej ziemi. Tu jest nasze miejsce życia, pracy, modlitwy, zdobywania świętości. Nie dajmy sobie zamydlać oczy przez podstępną propagandę. Bądźmy mądrzy. Trzymajmy się prawdy i dobra. Trzymajmy się Chrystusa. Dajmy się prowadzić naszym pasterzom. Słuchajmy głosu naszego Ojca Świętego.

Papież Benedykt XVI mówił do nas 28 maja 2006 roku na Błoniach w Krakowie, w czasie swojej pielgrzymki do Polski: „Drodzy bracia i siostry! Wraz z wyborem Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra, by służył całemu Kościołowi, wasza ziemia stała się miejscem szczególnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa. Wy sami zostaliście powołani, by to świadectwo składać wobec całego świata. To wasze powołanie jest nadal aktualne, a może nawet jeszcze bardziej od chwili błogosławionej śmierci sługi Bożego. Niech nie zabraknie światu waszego świadectwa!”

Zakończenie

Dzisiaj skupiamy nasze myśli i modlitwy wokół Maryi, Królowej Polski. Chcemy ożywić nasze przekonanie, że winniśmy pozostać wierni naszemu maryjnemu dziedzictwu. Dlatego odnawiamy nasze zawierzenie Matce i Królowej naszego narodu. Z Nią chcemy iść w przyszłość. Ją dzisiaj prosimy: „Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twej chwały. Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”

Maryja chlubą naszego narodu

Odrzychowice Kłodzkie, 4 maja 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Bądź pozdrowiona, Maryjo!

Przed chwilą śpiewaliśmy słowa refrenu: „Tyś wielką chlubą naszego narodu”. Słowa te kierujemy dzisiaj do Matki Bożej. Z pewnością Matka Boża się cieszy, że Ją tak nazywamy, że uważamy Ją za chlubę naszego narodu. Od wcz-

snych lat dziecięcych znamy modlitwę do Matki Bożej, którą codziennie powtarzamy w pacierzu porannym i wieczornym lub gdy przesuwamy paciorki różańca. Jest to modlitwa zwana *Pozdrowienie anielskie*. Jest ona bardzo piękna i głęboka w treści. Mówimy do Maryi: „Zdrowaś, Maryjo!”, co się tłumaczy: „Bądź pozdrowiona, Maryjo, pełna łaski!”. Wskazujemy na świętość Matki Bożej, gdy mówimy o Niej: „pełna łaski”, „Pan jest z Tobą”. Mówimy, że Pan i Zbawiciel świata jest Jej Synem, jest z zawsze z Nią.

„Błogosławiona jesteś między niewiastami” – tymi słowami mówimy Matce Bożej, że jest najszczęśliwsza wśród wszystkich niewiast, bo najpełniej z nas wszystkich kochała Pana Boga, wypełniała Jego świętą wolę i była Mu posłuszną, gdyż szczęście wyrasta z wypełniania woli Bożej. Gdy wypełniamy wolę Bożą zawartą w Bożych przykazaniach, w nauce Pana Jezusa, wówczas jesteśmy na drodze do szczęścia. Matce Bożej właśnie to mówimy, że jest błogosławiona, czyli najszczęśliwsza z niewiast. Najpierw Matkę Bożą wychwalamy za Jej wiarę, za Jej wierność Bogu, za to, że została wezwana, by urodzić i wychować Zbawcę świata, a w drugiej części tej modlitwy prosimy za nami, żeby się za nas modliła, żeby pamiętała o nas, którzy jesteśmy na tym łożu padole, żeby modliła się za nami w dwóch szczególnych sytuacjach naszego życia. „Módl się za nami grzesznymi teraz” – gdy nasze życie się toczy, gdy mamy wiele problemów, wiele zmartwień, dolegliwości; „[...] i w godzinę śmierci naszej” – bo godzina naszej śmierci jest przejściem do wieczności. Niektórzy mówią, że najważniejsze to dobrze umrzeć, stawić się we właściwym usposobieniu na spotkanie z Bogiem. Jakże to jest ważne, żeby Maryja wtedy z nami była. Wymawiamy codziennie te słowa, a może nie zdajemy sobie sprawy z ich głębokiej treści.

2. Pokochać na nowo Maryję

Dzisiaj, w święto Matki Bożej Królowej Polski, chcemy niejako jeszcze bardziej się z Nią zaprzyjaźnić, odnowić naszą przyjaźń z Matką Bożą. Z Maryją jest nam zawsze dobrze, nasz naród wyczuwał to przez wieki, taką tradycję otrzymaliśmy po poprzednich pokoleniach. Historia naszego narodu ma wybitny akcent maryjny, nasza pobożność narodowa jest pobożnością maryjną. Wystarczy pojechać na Jasną Górę, a dzisiaj mamy taką możliwość, że możemy każdego wieczoru być na Jasnej Górze dzięki Telewizji Trwam podczas Apelu Jasnogórskiego. Wielu ludzi praktykuje tę wieczorną modlitwę i na kilka chwil przemienia swoje mieszkanie w kaplicę jasnogórską, by popatrzeć w oblicze Matki i Królowej naszego narodu, by Jej powtórzyć słowa: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Może nie zawsze o tym pamiętamy, ale każde maryjne święto, dzisiejsze także, jest sposobnością do wyszukiwania takich chwil w naszym życiu, kiedy możemy być z Matką Najświętszą. Chcemy przez to majowe święto i przez cały miesiąc maj, kiedy się gromadzimy na nabożeństwach majowych, na nowo ukochać Maryję. Wiemy przecież, że nasza miłość jest niestała, falująca, czasem zapominamy o niej i musimy odnawiać i naszą wiarę, i naszą miłość do Matki Najświętszej.

3. Zawierzyć Maryi na wzór Jana Pawła II

Z pewnością wysłuchaliśmy już wielu kazań na temat roli Matki Najświętszej w historii naszego narodu. Ta rola jest wyjątkowa. Wystarczy wspomnieć ostatnich wielkich synów naszego Kościoła, dwóch ostatnich prymasów oraz Ojca Świętego Jana Pawła II. Jan Paweł II w swoim biskupim haśle miał wyznaczenie: *Totus Tuus* – „Cały jestem Twój, Maryjo”. Kardynał Stanisław Dziwisz opowiadał, że zaraz po zama-

chu przez całą drogę do szpitala, gdy jeszcze był przytomny, Papież modlił się do Matki Bożej i powtarzał słowa: „Maryjo, Matko moja!”. Potem wielokrotnie dziękował Matce Bożej za ocalenie. W rok po zamachu pojechał do Fatimy, by podziękować Matce Bożej, bo wierzył, że uratowanie życia było Jej dziełem. Swoją wiarę i miłość do Maryi wywiózł z polskiej ziemi. Kalwaria Zebrzydowska, Jasna Góra wychowały go do takiej postawy. Z pewnością też patrzył na Prymasa, który kierował Episkopatem Polski, i pamiętał o jego słowach, że zwycięstwo przyjdzie przez Maryję. Jesteśmy dzisiaj pełni zdziwienia i dumy, że tylu ludzi przybywa na Jasną Górę każdego dnia i są obecni na Apelu Jasnogórskim. Przez niemal cały rok docierają tam liczne pielgrzymki. Chciejmy przekazywać miłość do Matki Bożej młodemu pokoleniu i sami zawsze stawiać na Maryję.

Dwukrotnie we Wrocławiu głosił rekolekcje do kleryków ks. prof. Włodzimierz Sedlak, znany filozof przyrody, biolog chodzący w sutannie, ale zarazem wielki miłośnik Matki Najświętszej. Posługiwał się pięknym językiem, używał słówek z terenu nauk biologicznych oraz wspaniałych porównań. O Matce Bożej powiedział tak: „Z Matką Bożą to jest tak 100 na 100: na 100 próśb – 100 wysłuchań. Matka Boża nigdy nie zawodzi”. Tak przedstawiał Maryję naszym klerykom, którzy się przygotowywali do kapłaństwa. My również kształtujemy młode pokolenie w zawierzeniu i w miłości do Matki Najświętszej, naszej Królowej, która nas nigdy nie zawodzi.

Zakończenie

Dlatego i dzisiaj, gdy Kościół pozwolił nam to święto rozszerzyć jeszcze na 4 maja, w związku z tym, że 3 maja przypadła niedziela, na tej wspólnotowej Mszy Świętej w Ołdrzychowicach prosimy Matkę Najświętszą, by była z nami. Prośmy Ją, by się modliła za nas „teraz”, gdy żyjemy, żeby

śpieszyła nam z pomocą we wszystkich naszych potrzebach, „i w godzinę śmierci naszej”, by była przy nas i wtedy, gdy będziemy umierać. Data naszego odejścia jest już ustalona, Pan Bóg zna wszystkie te daty, choć my ich nie znamy. Wiedząc, że kiedyś to nadejdzie, chcemy każdego dnia, i to wiele razy, mówić do Matki Bożej: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Amen.

Duch Święty pomaga naśladować Chrystusa i świadczyć o Nim

Kłodzko, 5 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Wstęp

Ileokroć w Kościele jest udzielany sakrament bierzmowania, tylekroć w Liturgii Świętej tego sakramentu wracamy do początku Kościoła, do pierwszego bierzmowania, które zapowiedział sam Pan Jezus. Słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, jak to Pan Jezus mówił do Apostołów, żeby nie odchodzili z Jerozolimy i czekali na obietnicę Ojca, na dary Ducha Świętego. Wiemy, że ta zapowiedź Pana Jezusa spełniła się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu.

1. Wypełnienie obietnicy zesłania Ducha Świętego

Przez czterdzieści dni zmartwychwstały Pan Jezus ukazywał się Apostołom. Wiemy, że Jego nowa egzystencja, Jego życie po zmartwychwstaniu było nieco inne niż przed śmiercią. Pan Jezus Zmartwychwstały nie przebywał zawsze w widzialnej postaci, ale się ukazywał uczniom, aby im potwier-

dzić, że naprawdę zmartwychwstał. Jeżeli prześledzimy teksty Ewangelii i listy św. Pawła, to dowiemy się, że Pan Jezus ukazał się jedenaście razy w ciągu czterdziestu dni po swoim zmartwychwstaniu. W pierwszy dzień, w niedzielę zmartwychwstania, w pierwszy dzień tygodnia ukazał się aż pięć razy: Marii Magdalenie, kilku niewiastom, w ciągu dnia Szymonowi, po południu ukazał się uczniom idącym do Emaus i wieczorem Apostołom w Wieczerniku. Następne sześć ukazań miało miejsce w późniejszych dniach. W ciągu jednego z tych spotkań, jak czytamy dzisiaj w Dziejach Apostolskich, Pan Jezus powiedział Apostołom, żeby oczekiwali na dar Ducha Świętego. W dzień Pięćdziesiątnicy nastąpiło pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła, pierwsze wylanie Ducha Świętego na Apostołów i Matkę Najświętszą.

Wylanie daru Ducha Świętego przemieniło uczniów Chrystusowych, którzy byli dotąd przestraszeni, niepewni, którzy nie wszystko rozumieli, nie mogli pojąć, dlaczego Jezus, który nie popełnił żadnego grzechu ani nie miał żadnej winy, został powieszony na krzyżu. Dlaczego On, który mówił, że jest Mesjaszem, właściwie sprawę przegrał, został schwytyany, osądzony i przybity do krzyża. Nawet gdy zmartwychwstał, to Apostołowie jeszcze nie bardzo rozumieli sens tych wszystkich wydarzeń. Dopiero gdy otrzymali światło Ducha Świętego, po Jego zesłaniu Apostołowie zrozumieli lepiej wszystkie słowa, które słyszeli od Jezusa, zrozumieli sens wszystkich wydarzeń, cudów, działań Pana Jezusa: sens zmartwychwstania, sens cierpienia, sens krzyża. Duch Święty sprawił, że to wszystko pojęli, ten sam Duch Święty przekształcił ich także i wewnętrznie przeobraził, by mogli stać się świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, bo też Pan Jezus obiecał: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Żadna siła, żadna przeszkoda nie zdołała powstrzymać Apostołów przed głoszeniem Ewangelii.

2. Bierzmowanie nowym zesłaniem Ducha Świętego uzdalniającym do świadectwa

Podobna sytuacja ma miejsce dzisiaj w tej świątyni: następuje tu nowe zesłanie Ducha Świętego, przychodzą nowe Zielone Świąta, już któreś z kolei, tego nikt nie zliczy, tylko Pan Bóg wie, ile było już zesłań Ducha Świętego w ciągu życia Kościoła. Dzisiaj wy jesteście odbiorcami daru Ducha Świętego i z wami ma się stać coś podobnego, co stało się z uczniami, którzy jako pierwsi przyjęli dar Ducha Świętego. To właśnie wy macie lepiej zrozumieć naukę Pana Jezusa, którą poznawaliście najpierw w domu rodzinnym, potem na katechizacji. Duch Święty powinien was przeobrazić w ludzi mądrzejszych, którzy będą bardziej niż dotąd cenić naukę Pana Jezusa, Ewangelię, i będą przekonani, że to jest najważniejsza prawda na naszej ziemi, prawda ogłoszona przez Chrystusa, za którą oddał On swoje życie. Tę prawdę trzeba przyjąć i trzeba ją głosić. Przyjęcie tej prawdy i życie według niej jest niekiedy bardzo trudne i dlatego jest potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy uważali naukę Pana Jezusa za najważniejszą wiedzę, jaką w życiu możemy zdobyć na tej ziemi, i byśmy za św. Piotrem powtarzali słowa: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Nie można się jednak zatrzymać na samym przyjęciu tej nauki, ta nauka ma być wprowadzona w życie, ma ona kształtować naszą codzienność. Jest to przede wszystkim wezwanie do miłości, do życia dla innych, nie dla siebie, wezwanie do dawania. W młodym wieku człowiek marzy o szczęściu, chce być szczęśliwy, a Pan Jezus powiedział: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Kto przyjmie dary Ducha Świętego i uzna, że nauka Pana Jezusa jest tu na ziemi najważniejsza, ten będzie się starał tą nauką żyć. Sednem tej nauki jest właśnie miłość, a miłość to jest dawanie siebie drugiemu człowiekowi, to jest stawianie się darem dla innego człowieka. Nie tylko w małżeństwie tak

być powinno, ale we wszystkich sytuacjach naszego życia. Powinniśmy tak żyć, żeby innym z nami było dobrze, żeby dzięki naszemu poświęceniu, naszemu dawaniu, naszej służbie odbiorcy naszej miłości byli pełniejsi. Taka właśnie postawa prowadzi do szczęścia. Nie można tu na ziemi odnaleźć szczęścia na innej drodze jak tylko na drodze służby, na drodze stawania się darem dla innych.

3. Maryja żyjąca w Duchu

Dwa dni temu obchodziliśmy święto Matki Bożej Królowej Polski, cały maj jest poświęcony Matce Bożej, jesteśmy też w świątyni pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zauważmy, że Matka Boża jako pierwsza otrzymała dar Ducha Świętego. Poczęcie Syna Bożego w Niej dokonało się dzięki mocy Ducha Świętego: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35), powiedział anioł. Potem całe życie Matki Bożej – tak jak życie Pana Jezusa – toczyło się w mocy Ducha Świętego. Dlatego Maryja była tak wierząca, pokorna, radosna, była po prostu szczęśliwa, mimo że wypadło Jej stać pod krzyżem. Przez św. Elżbietę została nazwana „błogosławioną między niewiastami”, czyli szczęśliwą, bo uwierzyła, że spełni się to, co Pan Bóg Jej powiedział. Maryja sama wyznała, że jest szczęśliwa, mówiąc: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Najbardziej z wszystkich ludzi Maryja cieszyła się Panem Bogiem, dlatego było szczęśliwa. Nie można być na ziemi szczęśliwym bez Pana Boga. Ostatnio kard. Meisner powiedział, że tylko ci ludzie, którzy znają Pana Boga, znają także i drugiego człowieka; ci ludzie, którzy nie chcą znać Pana Boga i nic nie wiedzą o Panu Bogu, niewiele też wiedzą o człowieku, kim człowiek jest i co go uszczęśliwia.

Zakończenie

Chciałbym was zachęcić, byście dzięki dzisiejszemu bierzmowaniu jeszcze bardziej przyłgnęli do nauki Pana Jezusa, byście ją uważali za najważniejszą w swoim życiu i tę naukę zachowywali zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). Przebywanie Pana Boga w człowieku daje mu szczęście, dlatego będziemy się modlić, byście naukę Pana Jezusa jeszcze bardziej pokochali i nią żyli, żebyście nie słuchali różnych przewrotnych przewodników, których spotkacie na drogach waszego życia, spotykamy ich w telewizji i w prasie, spotykacie ich w szkole. Najważniejszy nasz Wychowawca, nasz Nauczyciel – to jest Jezus Chrystus, którego Maryja urodziła i wychowała, który za nas wycierpiał rany, umarł za nas i który dla nas zmartwychwstał. Módlmy się, by dary Ducha Świętego nas dzisiaj jeszcze pełniej zjednoczyły z Chrystusem, sprawiły przyłgnięcie do Jego nauki i uzdolniły do życia tą nauką, co się przekłada na dawanie świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Amen.

Duch Święty wspiera szlachetne pragnienia

Ząbkowice, 6 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Urok majowych uroczystości

Przeżywamy aktualnie najpiękniejszy miesiąc w roku – maj. Miesiąc pełen życia, pełen świeżej zieleni i kwiatów, śpiewu ptaków. Przyroda się rozwija, jest obecnie w wiel-

kim rozkwicie, dlatego ten miesiąc bardzo lubimy. Maj jest piękny w przyrodzie, ale jest to miesiąc także piękny i uroczy w Kościele. Nie tylko dlatego, że jest to miesiąc maryjny, kiedy zbieramy się na nabożeństwach majowych i wyśpiewujemy Matce Bożej *Litanie loretańską*, ale także dlatego, że w tym miesiącu trwa nadal czas wielkanocny, czas, kiedy to cieszymy się zmartwychwstałym Chrystusem. Właśnie w tym miesiącu odbywają się w parafiach bardzo miłe uroczystości. Mianowicie, zwykle w maju udziela się sakramentu bierzmowania, tak jak to czynimy dzisiaj, ale także w maju są przeważnie Pierwsze Komunie św. W waszej parafii 15 maja też odbędzie się Pierwsza Komunia św. – wielka uroczystość rodzinna, gdy dzieci, które już potrafią odróżnić zło od dobra, po raz pierwszy w pełny sposób będą uczestniczyć we Mszy Świętej, przyjmując Ciało Pańskie. W tym miesiącu będą też święcenia kapłańskie i dlatego kapłani zwykle w maju obchodzą rocznicę swoich święceń kapłańskich.

2. Od chrztu do bierzmowania

Dzisiaj przy powitaniu jedna z waszych mam, która przemawiała, przypomniała, jak to kilkanaście lat temu, gdy byliście maluszkami, krótko po urodzeniu wasi rodzice przynieśli was do kościoła, byście zostali obmyci z grzechu pierworodnego i włączeni do wspólnoty Kościoła. Kościół jest wspólnotą, wielką rodziną, rodziną rodzin, to jest nasza Matka, która nas karmi i wychowuje, kształci i formuje podobnie jak szkoła. Na początku życia zostaliście włączeni w rodzinę dzieci Bożych, weszliście do Kościoła. Rodzice od samego początku, gdy zaczęliście mówić, wychowywali was, uczyli was pacierza i prowadzili do kościoła, zabierali ze sobą na Mszę Świętą. Może biegaliście po kościele, bo wam się dłużyło, bo nie wszystko rozumieliście, to było przyuczanie. Mądrzy rodzice zabierają dzieci ze sobą do kościoła, by od samego

początku wiedziały, że to jest bardzo ważne, że obecność w kościele jest potrzebna, że trzeba do kościoła przychodzić. Potem przychodziliście już sami, znając drogę do kościoła, aż przyszedł czas Pierwszej Komunii św. Zapewne pamiętacie ten czas, jacy byli goście, jakie były prezenty. To był początek pełniejszej przyjaźni z Panem Jezusem.

Dzisiaj rodzice też są z wami i bardzo wiele się spodziewają po tym wydarzeniu, które dzisiaj nastąpi, bo każda mama i każdy tato chce mieć jak najlepszą córkę, jak najlepszego syna. Może pojawiły się już w waszej młodości oznaki zniechęcenia, może jakieś kryzysy wiary, kryzys modlitwy. Pomyślcie, czy w waszym życiu tak się nie zdarzyło, że trudniej wam przystępować do spowiedzi św., że bez radości idziecie na niedzielną Mszę Świętą, że trudno jest wam się modlić lub wziąć do ręki czasopismo katolickie, a zwłaszcza Pismo Święte. Jeśli tak, to trzeba wam pomóc, a wielką pomocą jest sakrament bierzmowania. On ma was umocnić darami Ducha Świętego, żebyście te wszystkie kryzysy przezwyciężyli.

3. W życiu każdego toczy się walka między tym, co duchowe i cielesne

W dzisiejszym pierwszym czytaniu św. Paweł przypomniał nam, że toczy się w nas walka między tym, co cielesne, i tym, co duchowe, i potem wyliczył owoce Ducha. Jest w nas napięcie między tym, czego chce Duch Święty, a tym, czego chce ciało, tym, co jest konsekwencją zranienia grzechem pierworodnym. Mamy przeróżne pragnienia, popędy, które musimy opanować, którymi musimy kierować. Wymieńmy je. Odczuwamy popęd seksualny, najbardziej czytelny, kiedy nas ciągnie do osoby płci przeciwnej, co jest przez Pana Boga zamierzone, bo gdyby nie było tego popędu, ludzie nie łączyliby się w małżeństwa i nie byłoby dzieci. Pan Bóg tak właśnie to postanowił, zakodował w naszej naturze, ale popęd ten musi być kierowany rozumnie. Wiemy, że

pełna jedność fizyczna między mężczyzną i kobietą powinna nastąpić dopiero w małżeństwie. Gdybym nie miał święceń kapłańskich, to nie mógłbym odprawiać Mszy Świętej, nie mógłbym spowiadać. Gdybym nie był biskupem, to nie mógłbym udzielić wam dzisiaj sakramentu bierzmowania. Trzeba mieć święcenia kapłańskie, żeby pełnić pewne funkcje. Podobnie dopiero w małżeństwie miłość można przeżywać na sposób duchowy i cielesny. Tak to Pan Bóg postanowił. Pana Boga nie możemy poprawiać, bo ilekroć Go poprawiamy, tylekroć sami siebie niszczymy. To, co Pan Bóg postanowił, jest dla nas najlepsze, najwłaściwsze, żebyśmy życie przeżyli pięknie. Musimy panować nad popędami, zachciankami, które budzą się w młodym wieku. Mamy też trudności, a jeszcze Internet i telewizja podsuwają nam dodatkowe bodźce i wtedy mamy większe kłopoty z czystością, z właściwym przeżywaniem miłości.

Są też inne popędy, np. pragnienie władzy. Zobaczcie, jak ono niszczy ludzi. Przychodzą wybory, wszyscy chcą wygrać i wejść do parlamentu, bo tam są wielkie pieniądze. Kandydaci nie przebiegają niekiedy w słowach, żeby przeciwnika zniesławić, by zdobyć pierwsze miejsce. Wielki jest też pęd do stanowisk dyrektorskich, gdzie dobrze płacą, gdzie jest duża kasa. Gdy brak opanowania w dążeniu do władzy i do posiadania, może dziać się wiele zła, bo niekiedy inni ludzie są niszczeni, krzywdzeni, co trudno jest potem naprawić.

Jest też popęd do sławy. Wielu polityków pragnie występować w wywiadach, w telewizji, w radiu, bo chcą być sławni, szukają chwały, chcą być zawsze na pierwszym miejscu, chcą pochwał, chcą, by ludzie się nimi zachwycali. A Pan Jezus powiedział co innego: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12). Przejawy takich zachowań widoczne są niejednokrotnie już w dzieciństwie i jeśli to nie jest mitygowane, korygowane, to taki człowiek może stać się chciwcem zachłannym na dobra materialne.

Oprócz tych niższych pragnień pochodzących z ciała są też pragnienia wspomagane przez Ducha Świętego: dążenie do bycia dobrym, cierpliwym, pracowitym. Mamy wiele bardzo szlachetnych pragnień. Rzecz w tym, żebyśmy szli za wskazaniem Ducha, za tym, co nam dyktuje Duch Święty. „Owoce Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Jakże cenimy i lubimy ludzi, którzy potrafią miłować, są cierpliwi, radośni, opanowani, prawdomówni.

4. Duch Święty uzdalnia do postępowania zgodnego ze Ewangelią

Dzisiaj otrzymujecie dary duchowe, abyście szli za wskazaniem Ducha Świętego, żebyście umieli opanowywać te niższe popędy, trzymać je w ryzach, a rozwijać pragnienia duchowe, ewangeliczne, które zmierzają do tego, by umieć służyć, żeby stawać się darem dla innego człowieka. Dlatego będziemy się modlić na tej Eucharystii, w czasie której otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście te dary przyjęli w postawie wiary. Niech to nie będzie formalność, bo będą tego wymagać przy małżeństwie, nie o to chodzi, nie taka powinna być wasza motywacja. Niech kieruje wami szczerze pragnienie: „Panie Jezu, chcę być Twoim uczniem, chcę być Twoją uczennicą, chcę być Twoim świadkiem, a nie wychodzi mi to, proszę Cię o pomoc, ześlij Ducha Świętego, moc Bożą, żebym była lepszą córką, lepszą uczennicą, lepszym człowiekiem.

W dzisiejszym świecie toczy się wielka walka. Zobaczcie, ile jest obłudy w świecie polityki, ile jest kłamstwa, dokuczania innym, niszczenia przeciwników. A my jesteśmy ze szkoły Chrystusa i jako Jego świadkowie, Jego uczniowie mamy ten świat zmieniać na lepszy, nie na gorszy. Są tacy prowodyrzy, którzy sięją zamęt, są wypełnieni nienawiścią do Pana Boga i do Kościoła, ale oni nie zwyciężą, zwyciężą

Ten, który powiedział: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Ksiądz prałat cytował na początku św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Macie tyle dobrych pragnień, macie przed sobą życie. Trzeba będzie wybrać szkołę średnią, później może wyższą, pracę, męża, żonę. Tyle ważnych chwil czeka was w życiu i dlatego potrzebna jest wam mądrość, światło Ducha Świętego i umocnienie, by wytrwać na dobrej drodze. Dlatego dzisiaj otrzymujecie to umocnienie i specjalny przywilej modlitwy do Ducha Świętego, do proszenia Go w różnych sprawach waszego życia. Zapamiętajcie, że otrzymujecie dzisiaj przystęp do Ducha Świętego, który wzmacnia nasz umysł, by dobrze funkcjonował, byście mieli prawdziwe poglądy i przekonania, byście byli wierni nauce Chrystusa. Niech ta moc wzmocni waszą wolę, byście byli konsekwentni, wytrwali, cierpliwi i mężni. O to wszystko dzisiaj się módlmy. Amen.

Maryja, Matka Pocieszenia, odbudowuje w nas nadzieję

Leżajsk, 7 maja 2009 r.

*Msza św. w uroczystość Matki Bożej Pocieszenia
bazylika pw. Zwiastowania NMP*

1. Święto patronalne w bazylice leżajskiej

Każdy człowiek mieszkający na ziemi ma jakieś imię. Imię, jakie nosimy, zostało wybrane przez naszych rodziców i nadane nam na chrzcie św. Zostało potem wpisane do ksiąg metrykalnych, kościelnych i cywilnych. Imię każdego i każdej z nas przypomina nam, że w niebie mamy konkretnego patrona lub patronkę. Są to nasi niebiescy opiekunowie i wspomocznicy. Gdy przychodzi w kalendarzu dzień

święta patrona, obchodzimy wówczas imieniny. Udajemy się do kościoła na Mszę Świętą. Przyjmujemy gości. Odbieramy życzenia, upominki, prezenty.

Ale nie tylko indywidualne osoby, nie tylko poszczególni ludzie mają w niebie swoich patronów. Także różne wspólnoty, społeczności mają patronów sobie przydzielonych. Tradycja ta żywa jest przede wszystkim w Kościele. Każda parafia, każda diecezja, każdy naród ma określonego patrona w niebie. Także wasza wspólnota parafialna, która w tym kościele się gromadzi, oddaje cześć Bogu i nabiera mocy nadprzyrodzonej, ma w niebie swojego patrona. Wasza Patronka jest wyjątkowa, jest nią Matka Boża Pocieszenia, najważniejsza Patronka w gronie świętych, Królowa wszystkich świętych, Królowa wszystkich patronów.

Dzisiaj, w pierwszą niedzielę września przypada Jej uroczystość. Ten dzień jest dla was wyjątkowy. Są to imieniny was wszystkich. Jest to wasz odpust parafialny. Tytuł Matki Bożej Pocieszenia nosi cudowny obraz oraz sanktuarium znajdujące się w tej świątyni, ale ten tytuł nosicie wy wszyscy jako Kościół żywy, jako wspólnota ludzi wierzących.

Czym jest ten dzisiejszy odpust dla was? Czym jest odpust parafialny? Jest to dzień szczególny, dzień łaski, dzień amnestii, dzień, w którym odpuszcza się wiele. Słowo „odpust” pochodzi od słowa „odpuszczenie”. O jakie odpuszczenie tu chodzi? W dzień odpustu parafialnego otrzymujemy odpuszczenie kary doczesnej za grzechy. Karę wieczną daruje nam Bóg w czasie sakramentu pokuty. Zostaje jeszcze do odpokutowania na ziemi albo w czyśćcu kara doczesna za grzechy. Zyskując odpust, otrzymujemy darowanie kary, którą po śmierci musielibyśmy odpokutować w czyśćcu. Dlatego przy okazji odpustu wierni przystępują do sakramentu pokuty, do Komunii św., modlą się w intencjach Ojca Świętego, by ten dodatkowy dar odpuszczenia kary doczesnej otrzymać dla siebie lub dla kogoś zmarłego. Jest to zatem ważny dzień w roku.

W dzień odpustu parafialnego mamy szczególnie obowiązek zatrzymać się w rozważaniu przed niebieskim patronem. Znamy dobrze naszą Patronkę. Znamy dobrze Maryję, Matkę Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Tyle o Niej już różnych kazań i rozważań wysłuchaliśmy. Ale o Niej nigdy za dużo. Chrystus się cieszy, gdy dobrze mówimy o Jego Matce, gdy oddajemy Jej cześć, gdy się do Niej modlimy.

2. Ziemia padłem łez – potrzeba pocieszenia

Dzisiaj na naszym odpuscie myślimy zwłaszcza o jednej ważnej roli, jaką pełni wobec nas Maryja: o pocieszaniu. Maryja jest Matką Pocieszenia, jest naszą Patronką, Matką i Królową, która nas pociesza. To Jej pocieszenie jest nam bardzo potrzebne, bo oto żyjemy na ziemi, gdzie jest tyle bólu, nędzy i cierpienia. Na ziemi człowiek niemal w każdym czasie potrzebuje pociechy. Nazywamy czasem ziemię padłem łez, doliną płaczu.

Na ziemi spotka nas tak wiele cierpienia fizycznego. Ludzie cierpią w szpitalach. Walczą ze śmiercią. Czekają na ciężkie operacje, czekają wszędzie, nie tylko w Polsce, ale również w krajach bogatych, w krajach, gdzie panuje dobrobyt, gdzie się mieszka w wygodnych domach, gdzie się jeździ luksusowymi samochodami. Tam też ludzie cierpią. Walczą ze śmiercią, umierają, przeżywają pogrzeby, wypadki drogowe, różne nieszczęścia. Wszędzie spotka się cierpienie fizyczne. Ani nauka, ani technika nie wyzwolą nas od cierpienia.

Przed laty przeżywaliliśmy także cierpienie w seminarium we Wrocławiu. Ks. bp Rybak wyświęcił nam 24 czerwca 1989 roku trzydziestu siedmiu diakonów. Na drugi dzień po święceniach, w pierwszy dzień wakacji jeden z diakonów wybrał się z księdzem wikariuszem i ministrantem w Oleśnicy na przejażdżkę rowerową. W czasie jazdy upadł na ziemię i zemdlał. Badania wykazały, że w głowie od pewnego czasu

miał guz nowotworowy. Zrobiono operację w poznańskiej klinice. Operacja trwała sześć godzin. Po operacji młody neoprezbiter już nie odzyskał przytomności. Piętnastego lipca w Oleśnicy odbył się jego pogrzeb. Pan Bóg zabrał go w dwudziestym czwartym roku życia. Nie pozwolił mu na ziemi sprawować kapłaństwa.

Ziemia naprawdę jest łez padole. Wspominamy w tych dniach okrutne lata drugiej wojny światowej. Ileż bólu i łez przyniosła ta wojna! Iluż ojców, mężów i synów nie powróciło do swoich domów rodzinnych. Zasnęli snem wiecznym na obcej ziemi. Iluż kapłanów w czasie wojny nie powróciło do swoich kościołów, do swoich ołtarzy, do swoich konfesjonałów. Zginęło ich prawie 2,5 tysiąca. Wiele osób zginęło w latach powojennych, wykonano wiele wyroków śmierci na byłych żołnierzy AK, licznych wywieziono i zamęczono na Syberii. Ostatnio czytamy coraz więcej o katorgach, jakimi poddawano naszych braci i nasze siostry na Wschodzie.

W sobotę, 2 września 2000 roku odbyło się otwarcie i poświęcenie cmentarza polskiego z czasów drugiej wojny światowej w Miednoje. Transmitowała je Telewizja Polska. Przyjechało trzech biskupów, sporo kapłanów i przede wszystkim rodziny pomordowanych rodaków. Widać było wielkie wzruszenie, zwłaszcza u tych, którzy tam stracili najbliższych.

Oprócz cierpień fizycznych ten dom ziemski zna również przeróżne cierpienia moralne, duchowe: nienawiść w rodzinach, brak miłości w sąsiedztwie. Gdy w pracy ktoś nam psuje opinię, kopie pod nami dołki, gdy córka nie chce rozstać się z człowiekiem żonatym i zabiera innej kobiecie męża, gdy ojciec lub syn nie potrafi uwolnić się od kieliszka, gdy w domu słyszysz często obelżywe słowa...

Żyjemy na tym łez padole. Dotyka nas zatem wiele różnej biedy. I dlatego w tym ziemskim domu wszyscy potrzebujemy pocieszenia, wsparcia, by wytrwać, by przetrwać, by się nie załamać. Pocieszenie człowieka często nie wystarcza. Potrzebujemy pociechy z góry. To pocieszenie przycho-

dzi od Maryi, która jest naszą Matką Pocieszenia. Ona pocieszała za życia ziemskiego, Ona pocieszała nas w historii.

Kto kocha Maryję, ten doznaje zawsze Jej pomocy, doznaje jej pociechy. Po co ludzie wędrują już od wieków do Częstochowy, do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Kalwarii Paławskiej? Dlaczego pielgrzymują do Lourdes, do Fatimy? Tak wielu ludzi szuka u Maryi pomocy i pocieszenia. Kto się do Niej ucieka, nigdy się nie zawiedzie.

3. Orędzie Maryi

Jak nas Maryja pociesza? Co nam mówi, gdy do Niej się modlimy, gdy Ją prosimy o pomoc, o pociechę? Ona mówi nam swoim milczeniem, swoim spojrzeniem z obrazów, które czcimy: „Nie bójcie się! jestem z wami! ufajcie, mój Syn zwyciężył świat! Ludzie Go zabili, ale On zmartwychwstał i powiedział «Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat». Wytrwajcie, Bóg was nie opuści. W każdym cierpieniu jestem z wami. Patrzcie na Mnie. Ja też cierpiałam. Rodziłam Chrystusa w opuszczeniu, w stajni. Uciekałam z Nim do dalekiego Egiptu. Szłam za Nim drogą krzyża. Patrzyłam na Jego upadki pod krzyżem. Patrzyłam na Jego konanie i śmierć. Przyjęłam Jego zmarłe ciało po śmierci. I oto mój ból i cierpienie zamieniły się w radość. Jestem w niebie. Czekam na was. Tu jest dla was miejsce. Wytrwajcie w dobrym na ziemi. Czyńcie, co wam Syn mój poleca. Wypełniajcie wolę Boga. Nie przegracie niczego, wygracie wszystko”. To jest pocieszenie Maryi.

Ale moi drodzy! Maryja dziś nam przypomina, że my także winniśmy się wzajemnie pocieszać. Mamy podnosić na duchu, pocieszać ludzi samotnych, załamanych, cierpiących: „Nie martw się, będzie dobrze! Musisz wytrwać, musisz wytrzymać. Jeszcze trochę!”. Jak wiele można pomóc człowiekowi dobrym słowem, słowem pociechy, słowem otuchy. Pocieszajmy się wzajemnie, uśmiechajmy się do siebie

życzliwie. Uśmiech życzliwości, uśmiech pocieszenia jest nam dziś bardzo potrzebny.

Zauważmy, że tylko człowiek może się uśmiechać. Uśmiech pojawia się tylko na twarzy człowieka. Kiedyś dziewczynka powiedziała do swojej mamy: „Mamusiu, gdy się uśmiechasz, jesteś o wiele piękniejsza aniżeli wtedy, gdy się umalujesz”.

Na koniec proponuję przyjąć takie dwa odpustowe zobowiązania:

– Szukajmy pociechy w Maryi. Nie szukajmy pociechy w świecie. Do Niej biegnijmy w każdym utrapieniu.

– Nieśmy pocieszenie naszym bliźnim. Nie odwracajmy się od tych, którzy się martwią, smucą, których przygniata krzyż. Nieśmy im pocieszenie, podnośmy ich na duchu.

Niezapomniany pasterz prawdy o rzeczywistości

Lublin, 8 maja 2009 r.

*Msza św. w I rocznicę śmierci o. prof. M.A. Krąpca OP
kościół akademicki KUL*

Wstęp

Czcigodny księżu dziękuję, wysoka Rado Wydziału Filozofii, panie i panowie profesorowie, doktorzy, magistry, drodzy studenci, pracownicy administracji, przyjaciele zmarłego przed rokiem ojca prof. Mieczysława Alberta Krąpca. W przeczytanej przed chwilą ewangelii Chrystus dwukrotnie nazywa się dobrym pasterzem. Ten obrazowy tytuł chcemy dziś odnieść do św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona dnia dzisiejszego, głównego patrona Polski, oraz do zmarłego przed rokiem ojca prof. Mieczysława Alberta Krąpca, dominikanina.

1. Chrystus dobrym pasterzem

Powtórzmy słowa Chrystusa: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce” (J 10,11-15). Trzeba naprawdę miłować swoje owce, by oddać za nie swoje życie. Jezus nie poprzestał na takim stwierdzeniu, ale rzeczywiście oddał życie za swoje owieczki, oddał życie za nas wszystkich.

Rola Chrystusa jako dobrego pasterza nie skończyła się na krzyżu. Ukrzyżowany za swoje owce Pasterz powrócił do życia, zmartwychwstał i żyje w swoim Kościele. Dziś nadal jest dla nas naszym dobrym pasterzem. Jest kimś, kto nas prowadzi, kto przewodzi Kościołowi, kto karmi nas swoim Ciałem, kto otacza nas nieustannie swoją pasterską miłością. Dzięki Niemu dostępujemy dziś odpuszczenia grzechów, w Jego słowie znajdujemy mądrość i najlepsze wskazania na udane życie. Pełni miłości do Niego możemy powtarzać za psalmistą: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego [...]. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną.” (Ps 23,1-4). Tych ciemnych dolin nam dziś nie brakuje. Przy boku Dobrego Pasterza można bezpiecznie przez nie przejść.

2. Św. Stanisław dobrym pasterzem

Tytuł dobrego pasterza odnosimy dziś także do św. Stanisława. Jego życiorysy notują, że jako krakowski biskup był

pasterzem czujnym, odważnym, gorliwym, nieustraszonym obrońcą praw Bożych i kościelnych. Dużo się modlił. Był niezwykle dobry i miłosierny dla ubogich. Troszczył się o sprawę Kościoła.

Pasterzowanie biskupa Stanisława przypadło na okres rządów króla Bolesława Śmiałego. Początkowo współpraca z królem układała się dobrze. Podobno król był bardzo przychylny biskupowi i Kościołowi. Odbudowywał zniszczone świątynie. Fundował klasztory. Sprowadzał do nich zakonników. Ale z czasem owa współpraca króla z biskupem Krakowa się popsuła. Królowi nie wiodło się w rządach. Stał się nieznośny dla rycerstwa. W kraju rodził się bunt. Król zdecydował się pozbyć świątobliwego biskupa, który nie wahał się go upominać. Z jego rozkazu biskup Stanisław został zamordowany przy ołtarzu 8 maja 1079 roku, a więc 930 lat temu. W pamięci narodu Stanisław pozostał jako dobry pasterz, który na wzór Chrystusa oddał życie za owce w obronie prawa Bożego.

3. Ojciec prof. M.A. Krapiec dobrym pasterzem

Nie będzie chyba przesady, gdy tytuł dobrego pasterza odniesiemy dzisiaj do ojca prof. Mieczysława Alberta Krapca. Mamy ku temu tak wiele przesłanek. Dla niego najbliższą owczarnią był Katolicki Uniwersytet Lubelski, a w szerszym znaczeniu polska filozofia i cała nasza narodowa kultura. Kiedyś Martin Heidegger miał powiedzieć, że filozof jest pasterzem bytu i prawdy o bycie. Nie mamy wątpliwości, że ojciec Krapiec był takim pasterzem prawdy o bycie. Był pasterzem, stróżem i obrońcą prawdy o rzeczywistości, a w niej przede wszystkim pasterzem i stróżem prawdy o człowieku. Trzeba było tej prawdy bronić przed wilkami, a tych nie brakowało w czasie jego ziemskiego życia. W ogrodzie nauki i filozofii tak często pojawiali się najemnicy mocodawców kłamstwa i wprowadzali w błąd owce, na których im w ogóle nie zależało.

Ojciec Krąpiec znał tych najemników, którzy z różnych powodów sprzeniewierzyli się pasterzowaniu prawdy. Byli to różnej maści utopiści, idealiści, a przede wszystkim materialiści. Wszyscy oni zniekształcali prawdę o rzeczywistości, o człowieku. Byli ślepi na jego wymiar duchowy i odniesienie do Boga. Stosowali to, co niektórzy nazywają zakłamywaniem rzeczywistości. Wśród nich w okresie powojennym prymat wiedli marksiści, wspomagani przez partyjny reżim. Byli to najemnicy, którzy nie mieli żadnej miłości do owiec, którzy nie mieli przed oczyma prawdy, ale dążyli do zniewolenia owiec przez kłamstwo i strach.

Gdy marksistom grunt usunął się spod nóg, gdy zawalił się komunistyczny ustrój totalitarny, nie wszyscy się nawrócili, nie wszyscy z nich stali się pasterzami prawdy. Wielu zmieniło tylko barwy. Niektórzy dali się zaprzedać nowym najemnikom, tym razem pochodzącym ze świata liberalizmu i postmodernizmu. I ten taniec ideologiczny trwa do dziś. Dzisiejszych nowych najemników, którzy nie są pasterzami prawdy, wspomagają światowe centra walki z prawdą, dobrem i pięknem. Jesteśmy świadkami negocjowania prawdy obiektywnej, prawdy dla wszystkich, negocjowania obiektywnego dobra i piękna.

Ojciec Krąpiec znał dobrze tych najemników. Przez czterdzieści lat bronił owiec przed wilkami zaprowadzającymi myślenie marksistowskie, a przez dwadzieścia ostatnich lat życia wypadło mu bronić owiec przed zakłamaniami liberalizmu. Wszyscy dobrze wiemy, jak bardzo zależało mu na owcach: na młodzieży akademickiej, na kadrze profesorskiej. Zależało mu na filozofii, nauce, etyce, sztuce, religii – na całej kulturze, aby była tworzona w klimacie prawdy, dobra, piękna i świętości. Wiemy, jak wielką wagę przywiązywał do narodowej tradycji.

Ojciec nie uległ lansowanym modom, nie uległ przestrzeganej ostatnio przez wielu poprawności politycznej czy pseudonaukowej, ale jedynym motorem jego aktywności profesorskiej, naukowo-dydaktycznej była prawda, jej dostojność,

jej blask. Na co dzień promieniował radością, która jest córką prawdy i miłości. Doświadczał w swoim życiu *gaudium veritatis*, radości prawdy, o której mówił ludziom nauki i kultury Jan Paweł II.

Św. Paweł dziś pytał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz 8,35). Słowa te można z powodzeniem odnieść do ojca Krąpca. Lubelski dominikanin był wielkim promotorem prawdy i miłości. Nie siedział wprawdzie za to w więzieniu, ale wierność prawdzie miała w jego życiu cenę, którą wypadło mu płacić. Wiemy, że geniusz ojca rektora celowo był przez niektórych pomniejszany, pomijany, lekceważony. On sam się tym nie przejmował, ale robił swoje. On, który przeżył piekło wojny, któremu wymordowano w czasie okupacji prawie wszystkich rówieśników, który doświadczał deprawacji człowieka przez fałszywe, utopijne ideologie, stanął odważnie w obronie prawdy i dobra, stanął w obronie prawdy o człowieku. W demokracji ludowej sprzeciwiał się marksistom, w demokracji liberalnej demaskował wszelkiej maści liberałów i libertynów, wytykając im fałszowanie prawdy o człowieku. Pokazywał, że człowiek staje się wielki i szczęśliwy przez poznanie przyporządkowane prawdzie, przez postępowanie ukierunkowane na dobro, przez twórczość wychyloną ku pięknu, przez religijność nastawioną na świętość, przez otwarcie się na Transcendencję.

Zakończenie

Dziękujemy dziś w tym uniwersyteckim kościele Chrystusowi, Dobremu Pasterzowi, że dał naszemu pokoleniu, naszemu narodowi, polskiej filozofii i kulturze takiego stróża, pasterza prawdy. Modlimy się o wieczne szczęście dla niego, a dla nas o wierność wartościom, którym służył. Ojczyźnie Albercie, niech cię cieszy i napawa szczęściem wieczna Prawda i wieczna Miłość! Amen.

Duch Święty pomocą w mówieniu złu „nie”, a dobru „tak”

Ząbkowice Śląskie, 11 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Dobre myślenie owocem otwartości na Ducha Świętego

Z pewnością wiecie, że wczoraj w Krakowie odbyła się tradycyjna procesja z relikwiami św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski, a także naszej diecezji świdnickiej. Ta procesja z Wawelu na Skałkę i ze Skałki na Wawel ma najdłuższą tradycję w naszej polskiej pobożności. Jej początki sięgają dwunastego wieku. Wczoraj przybyło ponad pięćdziesięciu biskupów. Był Ksiądz Prymas, goście z zagranicy, delegacje z terenu archidiecezji krakowskiej i z całego kraju. Przechodziliśmy obok domu Jana Długosza koło Wawelu, w którym znajduje się rektorat Papieskiej Akademii Teologicznej. Na odrzwiach tego domu widnieje duży napis po łacinie, który brzmi: *Nil est in homine bona mente melius*. Po polsku tłumaczymy te słowa: „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. To jest bardzo mądry napis, mądre słowa. Dobrego myślenia uczymy się od wczesnych lat naszego życia. Najpierw w domu rodzinnym, a potem w szkole, także w kościele, na katechezie, w czasie kazań i homilii uczymy się dobrego myślenia, zgodnego z prawdą myślenia o świecie, człowieku i Panu Bogu. Chcemy nabierać słusznych przekonań, mieć prawdziwe opinie, mieć dobre poglądy o tym, co się dzieje, o wydarzeniach biegnącego życia, o ludziach. Chcemy mieć przede wszystkim zgodny z prawdą pogląd na sens naszego życia, sens cierpienia, sens wysiłku, sens miłości. Do tego jest nam potrzebna pomoc Ducha Świętego byśmy takie dobre myślenie mogli zdobyć.

2. Dążenie za dobrem możliwe dzięki mocy Ducha Świętego

Św. Augustyn, największy teolog i największy święty z okresu starożytności chrześcijańskiej, powiedział, że człowiek do poznania prawdy potrzebuje Bożego oświecenia. Biskup Hippony jest twórcą teorii iluminizmu, o której się uczą studenci filozofii. Ten pogląd św. Augustyna jest bardzo trafny, a mówi o tym, że do poznawania prawdy potrzebujemy Bożej pomocy, Bożego światła, światła Ducha Świętego. Do tego pierwszego zdania łacińskiego chciałbym dołączyć drugie zdanie, które pochodzi jeszcze z czasów starożytnych, brzmi ono po łacinie: *Video meliora proboque, deteriora sequor* – „Widzę i pochwalam rzeczy dobre, ale postępuję za rzeczami gorszymi”. To powiedzenie też jest bardzo mądre, bardzo prawdziwe, odnosi się ono do nas wszystkich. Jest w nas taka właściwość, że nie zawsze idziemy za dobrem, które poznamy rozumem. Widzimy dobro, zachwycamy się nim, ale jak nam przyjdzie je zrealizować, wprowadzić w życie, to czasem brakuje nam sił, zniechęcamy się, zwłaszcza gdy trafiamy na przeszkody w zdobywaniu tego dobra i zamiast uczynić coś dobrego, przydarza się nam wtedy zło. Tu jest nam potrzebna pomoc Boża, Boże wsparcie, które otrzymujemy od Ducha Świętego, wsparcie naszej woli, byśmy zawsze wybierali dobro i mieli siłę to dobro zdobyć. Mamy tutaj wypisane dary Ducha Świętego. W tym przypadku jest bardzo potrzebny dar męstwa i dar umiejętności, żebyśmy mogli realizować w naszym życiu to, co dobre i właściwe.

3. Znaczenie bierzmowania

W dzisiejszy wieczór majowy otrzymujecie dary Ducha Świętego. Otrzymujecie je po to, byście poprawnie myśleli, byście mieli poprawne przekonania, by w tych przekonaniach była obecna wasza wiara, wasze zaufanie do Pana

Boga, który nas wszystkich powołał do życia, który nas nieustannie miłuje. On dał nam przykazania, abyśmy mogli już tu na ziemi być szczęśliwi. Otrzymujecie dary Ducha, abyście przylgnęli do Pana Boga i do Jego przykazań, do Jezusa Chrystusa, który jest wcielonym Synem Bożym, wysłannikiem, legatem Ojca. Bóg-człowiek przebywał na ziemi, dokonał dzieła zbawienia, został powieszony na krzyżu, zmartwychwstał i pozostał w Kościele po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, gdyż do tego, by nam się Ewangelia Pana Jezusa mogła podobać, jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Pan Jezus obiecał nam te dary z wysoka.

Słyszeliśmy, jak wyglądało pierwsze wylanie Ducha Świętego na Kościół apostołski. Miało to miejsce w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pierwsze wylanie daru Ducha Świętego na Apostołów przemieniło ich w nowych ludzi, ludzi odważnych, mężnych, którzy pełniej zrozumieli i pokochali naukę Pana Jezusa. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi o tym zesłaniu Ducha Świętego na ludzi. Dzisiaj takie zstąpienie Ducha Świętego dokona się na was, droga młodzieży, po to, byście nadal poznawali prawdę i prawdą żyli, byście mieli w głowie dobrze poukładane, byście poprawnie myśleli, mieli dobre poglądy o innych ludziach, mieli właściwe rozeznanie i wiedzieli, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz. To bardzo ważne, żeby człowiek dobrze myślał, a w konsekwencji postępował właściwie, według wskazań Bożych, według zasad, które rozumem uznajemy za słuszne, za godne wprowadzania w czyn.

Wylanie Ducha Świętego jest nam potrzebne, byśmy mieli siłę do czynienia dobra, mówienia złu „nie”, a dobru „tak”. Po to dzisiaj jest bierzmowanie, żebyście mogli stać się mądrzejsi, by wasze myślenie było bardziej ewangeliczne, byście bardziej pokochali Ewangelię i złączyli swoje życie z Chrystusem jako waszym Mistrzem, który będzie was prowadził przez życie. Byście potrafili czynić to, co dobre, mimo

że to czasem kosztuje dużo wysiłku i samozaparcia. Nasz Ojciec Święty wiele razy nam o tym przypominał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. W tym leży wasze ziemskie szczęście, żebyście poznawali prawdę i tą prawdą żyli. A życie prawdą nazywa się też życiem w miłości, bo nie ma miłości bez prawdy, dlatego mówimy o miłości prawdziwej, która jest ugruntowana na prawdzie, oraz o miłości fałszywej, pozornej, która jest właściwie pseudomiłością.

Zakończenie

Będziemy się modlić na tej Eucharystii o to, byście przyjęli dary Ducha Świętego otwartym sercem, by dzisiejsze wylanie Ducha Świętego przeobraziło was w młodzież mądrzejszą i lepszą, byście mogli wchodzić w życie dorosłe otwarci na działanie Ducha Świętego, byście współpracowali z tymi darami, które dzisiaj otrzymujecie. Amen.

Jan Paweł II – człowiek prowadzony przez Ducha Bożego i oddany Maryi

Jaźwina, 13 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego*

1. Czas przygotowań do bierzmowania się dopełnił

Wybraliście sobie piękne czytania mszalne na dzisiejszą uroczystość, pełne przebogatej treści. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak to w Jerozolimie, w Wieczerniku Apostołowie wraz z Maryją oczekiwali na obiecane Ducha Świętego. W Wieczerniku, w owej sali na górze, był wczoraj

Ojciec Święty Benedykt XVI. Nasz Papież też odwiedził Wieczernik i pozwolono mu wyjątkowo odprawić tam Mszę Świętą, a wiemy, że to miejsce jest w rękach Żydów, a nie katolików. Przez pięćdziesiąt dni Apostołowie i Maryja trwali na modlitwie, oczekując na obiecane dary Ducha Świętego. Słyszałem, że cały rok przychodziliście na katechezę, na przygotowanie do bierzmowania, a ostatnio odbyliście pielgrzymkę do Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie. Wiele tam się modliliście, była modlitwa pasyjna, droga krzyżowa, przystąpiliście do sakramentu pokuty. Był to piękny sposób oczekiwania na to, co się za chwilę dokona, na wylanie Ducha Świętego na wasze serca i umysły.

To zesłanie darów Ducha Świętego ma bardzo wielkie znaczenie w waszym młodym życiu, jako że właśnie wchodzić w dorosłe życie, w którym jest wiele zagrożeń. Dlatego potrzebne jest umocnienie z nieba, żeby przejść przez te wszystkie zagrożenia i wybrać właściwą, wyznaczoną przez Boga drogę życia, żeby odczytać swoje powołanie i dokonać słusznych wyborów moralnych i życiowych. Wybieramy szkołę, studia, kandydatkę na żonę, kandydata na męża, poszukujemy pracy, wielu ważnych wyborów dokonuje się właśnie w okresie młodości.

2. Trzynasty maja – dzień maryjny

To dzisiejsze zesłanie Ducha Świętego do waszych serc dokonuje się w szczególnym dniu. Możemy powiedzieć, że jest to dzień maryjny i papieski, bo taki wymiar ma dzień 13 maja. Przypomnijmy, że 13 maja 1917 roku Matka Boża objawiła się w Fatimie. Nie chciała się ukazać i rozmawiać z duchownymi, nie ukazała się księdzu ani biskupowi, ani siostrze zakonnej czy pobożnej starszej pani, lecz ukazała się dzieciom, trójce małych niewinnych dzieci. Znamy imiona tych dzieci, byli to: Franciszek, Hiacynta i Łucja. Hiacynta i Franciszek szybko zmarli. Matka Boża z pewnością

chciała ich mieć przy sobie w niebie, ale chciała także, by na ziemi pozostał świadek tego spotkania, owego objawienia w Fatimie. Trzecia z dzieci, Łucja, otrzymała dar powołania i wstąpiła do zakonu, przybrała habit zakonny i żyła bardzo długo. Jak wiemy, umarła krótko przed naszym Papieżem. Była powierniczką tajemnicy fatimskiej, która została ujawniona w 2000 roku na polecenie naszego Ojca Świętego. Kard. Sodano wyjawiał ten sekret wobec świata w czasie beatyfikacji Hiacynty i Franciszka. Jakie piękne było to wydarzenie! Dzisiaj w parafiach odbywają się procesje fatimskie z figurą Matki Bożej Fatimskiej, dzisiaj bowiem zaczynamy wielką nowennę przed rokiem 2017, kiedy będziemy obchodzić 100-lecie objawień Matki Bożej w Fatimie. Podczas tej nowenny będziemy więcej mówić, więcej się zastanawiać nad tym, co się stało w Fatimie 13 maja 1917 roku, gdy się kończyła pierwsza wojna światowa. Wiemy, że w tej wojnie zmierzyli się nasi zaborcy i wzajemnie się wyniszczyli, i w rezultacie łatwiej nam przyszło odzyskać naszą narodową niepodległość.

3. Maryja wzywa do pokuty

Maryja stanęła przed dziećmi z orędziem, które miały przekazać całej ludzkości. Przekazały dwie prośby: o to, by czynić pokutę, i o to, by się modlić. To orędzie jest aktualne i dzisiaj. Wezwanie do pokuty, do zaparcia się samego siebie zgadza się z tym, co słyszeliśmy dzisiaj z ust Pana Jezusa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Te słowa dzisiaj są skierowane do was, droga młodzieży, byście je przyjęli za swoje, byście się ich nie wystraszyli. One nie są po to, by z waszej młodości zabrać radość, by wam pomniejszyć szczęście, ale gdy te słowa przyjmiecie i będziecie je wypełniać, wtedy właśnie wejdziecie na drogę prowadzącą do szczęścia, do duchowej wielkości. W życiu musimy

się zapierać samych siebie, żeby zostać kimś. Św. Paweł przypomniał o walce dwóch sił dokonującej się w człowieku, walce między Duchem a ciałem. Niektórzy dają posłuch ciału, idą za skłonnościami ciała – i ci przegrywają, a są tacy, którzy stawiają na Ducha i wygrywają.

W dzisiejszym „Naszym Dzienniku” jest wywiad z Justyną Kowalczyk, nazywaną królową zimy, królową śniegu, królową nart, która rozślawiła imię polskich sportowców w ostatnim sezonie zimowym. Wyznaje ona, że wszystko, co uzyskała, sukcesy i medale, zdobyła dzięki pracy, dzięki ustawicznym treningom, dzięki wyrzeczeniom, dzięki wysiłkowi. To jest jedyna droga do sukcesu, do wielkości. Mądrzy ludzie już w starożytności mówili, kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Zapamiętajmy słowa Pana Jezusa, które były przypomniane w czasie waszego bierzmowania: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje”.

4. Maryja wzywa do modlitwy

To się bardzo dokładnie zgadza z życzeniem Matki Bożej wyrażonym w Fatimie: „Czyńcie pokutę!”. Drugie wezwanie zawarte w orędziu fatimskim jest wezwaniem do modlitwy. Cieszę się, że ksiądz proboszcz na drodze przygotowań do bierzmowania prowadził was przez modlitwę. To jest bardzo ważne, byśmy lubili się modlić, bo jeśli Pana Boga kochamy, jeśli mamy świadomość, że Bóg nas kocha, to jakże do Pana Boga nie mówić! Trzeba się cieszyć Bogiem w stylu Matki Najświętszej, która powiedziała: „Uwielbia dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). Z obecności Pana Boga wypływa radość: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś!”. Pamiętajcie, Pan Bóg w miłości nigdy nie zawodzi. Ludzie zawodzą, czasem ci wybrani, najlepsi, najukochańsi w młodo-

ści. Tak to czasem bywa, że na ślubie miłość płonie, a potem gdzieś odpływa, umiera, nawet ta miłość, która na ślubie była wielka. Ludzka miłość jest zawodna, a miłość Boża jest niezawodna. Nie wolno nigdy zapomnieć, że Pan Bóg mnie kocha jedyną, szczególną miłością, jakby na świecie nie miał nikogo innego do kochania oprócz mnie. Gdyby mnie nie kochał, toby mnie nie stworzył, toby mnie na świecie nie było. Jeśli tak to rozumiemy i w to wierzymy, to mamy Bogu coś do powiedzenia, a to mówienie do Boga nazywamy modlitwą. Dlatego dzisiaj właśnie otrzymacie uzdolnienie od Ducha Świętego do lepszej modlitwy.

5. Dary Ducha Świętego skarbem na dorosłe życie

Może już się pojawiły u was kłopoty, pewne zniechęcenie związane z chodzeniem do kościoła, z regularną spowiedzią czy codziennym pacierzem. Spodziewamy się, że Duch Święty wyposaży was w chęć, w żywe pragnienie i da wam wiele męstwa w spełnianiu praktyk religijnych. Macie tu pięknie wypisane dary Ducha Świętego, można by o każdym z tych darów powiedzieć całe kazanie, ale myślę, że na ten temat była już mowa w czasie przygotowań do sakramentu bierzmowania. Ceńcie sobie te dary: i dar mądrości, i dar rozumu, i dar rady, które dotyczą naszego intelektu, naszej władzy poznawczej, przez którą jesteśmy do Pana Boga podobni. Ale ceńcie też te dary, które dotyczą naszej woli, bo przez wolę wybieramy, podejmujemy decyzję, przez wolę kochamy: dar pobożności, dar umiejętności i dar męstwa. Naszej woli jest potrzebne męstwo, żeby w obliczu pokus mówić: „nie”, a Chrystusowi: „tak”.

6. Udział Maryi w ocaleniu Jana Pawła podczas zamachu

Wspomniałem, że dzisiejszy dzień jest także dniem papieskim, bo nie wolno o tym zapomnieć, że dwadzieścia

osiem lat temu zorganizowano zamach na Ojca Świętego na pl. św. Piotra, nieudany zamach. Na Papieża wydano wyrok śmierci, miał go wykonać Ali Agca. Odbył się sąd kapturowy, prawdopodobnie na Kremlu, bo Papież po pierwszej wizycie w Polsce zainspirował „Solidarność”. Komuniści się wystraszyli, że Jan Paweł II dokona przewrotu, chcieli zahamować to, co Papież zainicjował, ale się przeliczyli, bo nad nimi jest jeszcze Bóg, który go ocalił przez pośrednictwo Matki Najświętszej. Jak stwierdzili lekarze, brakowało 3 mm, by kula dotarła do aorty, a gdyby aorta została uszkodzona, Papież po kilku minutach by zmarł. Gdy go wieziono do kliniki, modlił się do Matki Bożej: „Maryjo, Matko moja!”, jak zaświadcza kard. Dziwisz. Potem gdy Ojciec Święty odwiedził Agcę w więzieniu, usłyszał od niego bezczelne pytanie: „Dlaczego nie zginąłeś? Przecież miałem najlepszą broń i świetnie strzelam”. Papież ze swej strony powiedział: „To tak jest, że kto inny strzela, a kto inny kule nosi”.

Zakończenie

Droga młodzieży, przyjmujecie dary Ducha Świętego w taki piękny dzień, dzień maryjny i papieski, dlatego powierzamy was dzisiaj opiece Matki Najświętszej, którą nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego, bo Ona darami Ducha Świętego żyła na co dzień. Po cichu też modlimy się o pomoc Papieża, który gorąco kochał młodzież i w imię tej miłości mówił do was: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Papież mówił to nie po to, by ograniczyć waszą radość, szczęście, sukces, ale po to, żebyście w życiu byli kimś. Niech Boża miłość i dary Ducha Świętego ogarną was i niech was przeobrażą w młodzież lepszą i mądrzejszą. Amen.

Św. Andrzej Boboła świadkiem Chrystusa na dzisiejsze czasy

Mrowiny, 16 maja 2009 r.

Msza św. w rocznicę nadania imienia szkoły

1. Obietnice składane przez ludzi

Od czasu do czasu w różnych krajach świata, także w Polsce, trwa kampania przedwyborcza, zbliżają się bowiem wybory parlamentarne, samorządowe i prezydenckie. Każda taka kampania oznacza wielką walkę, ostrą rywalizację o mandaty poselskie, senatorskie, o fotel prezydenta. Zwykle kandydaci składają obietnice, czasem bardzo ponętne, często nierealne. Mówimy, że niektórzy obiecują przyszłowiowe gruszki na wierzbie, a potem gdy już zostaną wybrani, szybko zapominają o tym, co obiecywali wyborcom. Wyborcy są wtedy rozczarowani i zawiedzeni. W każdym razie możemy zauważyć, że ci, którzy kandydują na jakieś stanowiska, obiecują wiele wspaniałych rzeczy.

2. Obietnice Pana Jezusa, które wypełniają się w życiu świętych

Patrzymy na Pana Jezusa. Pan Jezus nie obiecał swoim uczniom wspaniałości ziemskich, ale zapowiedział, że będą prześladowani: „Będziecie w nienawiści u wszystkich narodów z powodu mego imienia” (Mt 24,9), „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20), a więc zapowiedział uczniom trudną drogę życia, drogę, na której będzie cierpienie, wyszydzanie i prześladowania. Historia Kościoła ciągle potwierdza, że te słowa Pana Jezusa się sprawdzają i urzeczywistniają w różnym czasie.

Przykładem tego jest dzisiaj wspomniany męczennik, św. Andrzej Boboła, nasz rodak, który się urodził na ziemi san-

domierskiej. W dwudziestym roku życia wstąpił do zakonu jezuitów, potem pracował w różnych miejscach jako duszpasterz: w Łomży, w Wilnie i na końcu w Janowie Poleskim. Zasłynął jako znakomity kaznodzieja, gorliwy spowiednik, kapłan wielkiej modlitwy, jednym słowem, jako wspaniały duszpasterz. Pracował na Kresach Wschodnich, gdzie w większości mieszkają wyznawcy Kościoła prawosławnego. Był to czas, kiedy między katolikami i prawosławnymi narodziło się wielkie napięcie. Janów Poleski 16 maja 1657 roku padł ofiarą napadu, miejscowość została spalona, a Andrzej Bobola schronił się w pobliskiej miejscowości. Potem jednak go schwytano i cały dzień męczono w okrutny sposób. Zdzierano mu skórę z pleców, z piersi, wrywano paznokcie, wydłubano mu jedno oko i ucięto język, a na koniec powieszono za nogi. Tak zakończył życie męczennik za wiarę w Chrystusa, męczennik za jedność Kościoła, który chciał zjednoczyć wszystkich przy Chrystusie. Jego męczeństwo nie poszło w zapomnienie, dzisiaj Kościół je wspomina, aby jego sylwetka przypominała nam, że mamy składać świadectwo o Chrystusie w naszym codziennym życiu, nawet gdy będziemy prześladowani.

3. Postawa wytrwałego świadectwa wobec przeciwników prawdy Ewangelii

W związku z dzisiejszym świętem św. Andrzeja Boboli i czytaniem mszalnymi trzeba by wyprowadzić dwie refleksje. Jako chrześcijanie jesteśmy ciągle skazywani na różne prześladowania. Czasem nas mylą zdjęcia różnych dygnitarzy państwowych i samorządowych z biskupami, owszem, jest wiele sympatii, wiele serdeczności, ale wiemy też, że panuje również sporo wrogości. Na przykład obecny Papież jest ciągle atakowany przez kręgi liberalistyczne. Gdy był w Afryce, wyrzucano mu krytykę stosowania środków antykoncepcyjnych w środowisku chorych na AIDS. Teraz w Ziemi

Świętej Papież wypowiedział wiele pięknych i ciepłych słów o pokoju i starał się pogodzić zwaśnione narody Żydów i Palestyńczyków, a znaleźli się tacy, którym się nie podobało, że za mało jakoby potępił antysemityzm i Holocaust, czyli eksterminację Żydów w czasie wojny. Niektórzy domagali się ponownego przeproszenia. Jak sami widzicie, Papież, pierwszy pasterz w Kościele, nie wszystkim dogadza, nie wszystkich zadowala swoim działaniem i swoim słowem, czasem bardzo brutalnie jest atakowany. Słyszeliśmy, jak marszałek naszego senatu zaatakował Papieża, gdy ten zdjął ekskomunikę z czterech biskupów Bractwa św. Piusa X.

W Polsce słyszymy o wprowadzeniu obowiązkowego płatnego szkolenia dla wszystkich porządkowych czuwających nad bezpieczeństwem pielgrzymek. Wyliczono, że pielgrzymka warszawska, żeby mogła przygotować odpowiednią liczbę przewodników, musiałaby wydać ponad 70 tysięcy złotych na ich przeszkolenie. Przez wielu katolików zostało to odczytane jako cios wymierzony w Kościół, ograniczenie działalności Kościoła. Moglibyśmy mnożyć takie przypadki, które wskazują na poniewieranie ludźmi gorliwymi w ewangelizacji. Dajmy też przykład o. Rydzyka, który tak często jest wyśmiewany, napastowany przez kręgi liberalistyczne, a wiemy sami, ile dobrego czyni Radio Maryja i Telewizja Trwam. Tylko Radio Maryja nadawało transmisję z podróży Ojca Świętego i boli nas to, że niektórzy tak nastliwie atakują media katolickie.

Dlatego nie będziemy się dziwić, gdy i w naszym życiu przyjdą jakieś kłopoty, trudności, również tutaj u was, gdy będziecie budować swoją świątynię i starali się pięknie urządzić parafię. Na pewno znajdą się przyjaciele, ludzie, którzy będą was wspomagać, ale będą też tacy, którzy albo pozostaną obojętni, albo nawet będą przeszkadzać temu dziełu, które się tworzy. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Mnie prześladowali i was będą prześladować”, ale Pan Jezus dodał: „Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zacho-

wywać” (J 15,20), dlatego stawiamy też na to drugie stwierdzenie, które daje nadzieję, że uczniowie i przyjaciele Pana Jezusa słuchają Go mimo wrogości swojego otoczenia. To nam powinno dodawać odwagi i nadziei, zwłaszcza wtedy gdy nas niektórzy atakują. Powtórzmy: istnieje potrzeba składania daru cierpienia, królestwo Boże rozwija się wśród przeciwności i prześladowań.

4. Chrześcijanin cierpliwym budowniczym jedności

Druga refleksja dotyczy jedności, jako że św. Andrzej Bobola jest patronem jednoczenia. Jakże potrzebna jest nam jedność w narodzie, w rodzinach, w naszych miastach, parafiach, gminach. Wszędzie potrzebna jest jedność, a widzimy tylu ludzi skłóconych, chociażby teraz, gdy są organizowane uroczystości z okazji dwudziestolecia tzw. wolnych wyborów z 4 czerwca 1989 roku. Obserwujemy, jakie kontrowersje powstają między różnymi ugrupowaniami politycznymi. Jedność trzeba budować przebaczeniem, miłością, cierpliwością, dobrocią. Kończąc to słowo, chciałbym wszystkich zachęcić do modlitwy o siłę do dawania świadectwa Chrystusowi, dawania świadectwa naszej wiary wśród przeciwności, na które będziemy natrafiać, a także byśmy byli apostołami jedności, byśmy nigdy nie dzielili, ale zawsze jednoczyli ludzi. Amen.

Cena bycia świadkiem Chrystusa

Mrowiny, 16 maja 2009 r.

Msza św. dla rodziców

kaplica pw. Matki Bożej Królowej Polski

1. Obietnice ludzkie

Co pewien czas w różnych krajach świata, także w Polsce organizowane są kampanie wyborcze. W czasie takich kampanii kandydaci na prezydentów, na posłów i senatorów, a także kandydaci do władz samorządowych składają przeróżne obietnice. Są to zwykle obietnice bez pokrycia. Niektórzy obiecują swoim wyborcom przysłowiowe gruszki na wierzbie. Wielu wyborców po pewnym czasie przekonuje się, że to były tylko chwytły wyborcze. Wybrani natomiast szybko zapominają, co obiecywali. Wyborcy doznają rozczarowania, a wybrani rozmyślają, co nowego obiecać, by wgrać następne wybory. Dzisiejsza ewangelia przypomina nam, co Chrystus obiecywał swoim uczniom, tym, którzy poszli za Nim i zostali Jego wyznawcami.

2. Obietnice Chrystusa

„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwiej znienawidził. [...] Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,18.20). Jezus nie obiecywał uczniom sielankowego życia, światowych sukcesów, uznania wśród ludzi. Wręcz przeciwnie, zapowiadał prześladowania i nienawiść z powodu wiary w Niego. Historia Kościoła wykazała prawdziwość zapowiedzi Chrystusa. Także dzisiaj Jezusowe słowa się sprawdzają. W niektórych krajach ludzie nadal są prześladowani po prostu za to, że wierzą w Chrystusa. W krajach demokratycznych, także i w Polsce, spotykają nas epitety, szyderstwa, oszczerstwa, izolacja za to, że

sprzeciwiamy się zabijaniu dzieci nienarodzonych, ludzi starszych, że bronimy nierozzerwalności małżeństwa i czystości przedmałżeńskiej, że nie aprobujemy pornografii i zachowań homoseksualnych.

W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami niewybrednych ataków na Ojca Świętego Benedykta XVI za jego wypowiedzi w czasie podróży do Afryki na temat sposobów walki z chorobą AIDS. W czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej również niektórzy mieli pretensje, że Papież nie przeprosił Żydów za Holocaust.

W Stanach Zjednoczonych podczas konkursu na miss piękności zapytano dziewczynę, która miała szansę zająć pierwsze miejsce, jakie ma poglądy na małżeństwa homoseksualne. Gdy oceniła je negatywnie i uznała za niedopuszczalne, straciła szansę na wygranie konkursu. Nagle w oczach jurorów stała się brzydsza. Droga za Chrystusem, wierność Jego nauce musi być okupiona przeciwnościami i prześladowaniami.

3. Jaka drogę wybierzemy?

Jesteśmy czasem nastawieni na pochwały, na uznanie z tego tytułu, że jesteśmy chrześcijanami, katolikami. Czasem faktycznie spotykają nas z tej racji pochwały i uznanie. Pan Jezus też to przewidział i mówił o tym: „Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,20). Te słowa się potwierdzają w wielu sytuacjach, ale potwierdzają się też słowa o nienawiści i prześladowaniach z powodu Chrystusa.

A więc bądźmy przygotowani nie tylko na pochwały i wyrazy uznania, ale także na szyderstwa, czasem nawet na odrzucenie. Popatrzmy na ojca dyrektora Radia Maryja. Wielu ludzi się nim zachwyca. Uznaje za fenomen to, czego dokonał dla Kościoła w Polsce. Jednakże są i tacy, którzy go bezpardonowo atakują, wyszydząją, ośmieszają.

Zapamiętajmy, że za wierność Bogu, za ewangeliczną prostolinijność trzeba płacić niekiedy wysoką cenę. Taką wielką cenę zapłacił św. Andrzej Bobola, patron dzisiejszego dnia.

Wspomagajmy naszą modlitwą tych, którzy doznają dziś prześladowań, którzy są opluwani, wyszydzani. Prośmy także za siebie samych, byśmy odważnie znosili szykany, jeśli takie przyjdą, i stali wiernie przy Chrystusie. Amen.

Bierzmowany wezwany do czytelnego świadectwa wiary

Piława Górna, 16 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Marcina*

1. Bierzmowanie wyposaża w dary Ducha Świętego

W czasie powitania rodzice przypomnieli, jakie sakramenty do tej pory przyjęliście. Było ich trzy. Na początku waszego życia, kiedy jeszcze nie mogliście tego zapamiętać, bo na ogół byliście niemowlętami, miał miejsce sakrament chrztu świętego. Woda chrzcielna spłynęła po waszych członkach, zostały wypowiedziane sakramentalne słowa i zostaliście dziećmi Bożymi, weszliście do wspólnoty Kościoła. Potem gdy podjęliście naukę w szkole podstawowej, gdy już potrafiliście odróżniać dobro od zła, odbył się sakrament pokuty i zaraz po nim sakrament Eucharystii, uroczystość Pierwszej Komunii św. Tę chwilę z pewnością już pamiętacie. To był ten czas, kiedy uzyskaliście prawo do pełnego uczestniczenia we Mszy Świętej, do przyjmowania Pana Jezusa w Komunii św. Dzisiaj przychodzi czwarty sakrament waszego życia, sakrament bierzmowania. Jest to sakrament

związany z Duchem Świętym. Otrzymacie za chwilę w znaku widzialnym – czyli przez namaszczenie olejem krzyżma przed ołtarzem i przez wypowiedzenie sakramentalnych słów – siedmiorakie dary Ducha Świętego. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej – są to wielkie moce Ducha Świętego, które dzisiaj na was spłyną, byście potrafili myśleć i rozsądzać zgodnie z prawdą, przyjąć poprawne poglądy, opinie o życiu, o człowieku, o Panu Bogu. Dary duchowe pomagają w dobrym myśleniu, w przyjmowaniu prawdziwej wiedzy, w pełniejszym i mocniejszym przyłgnięciu do nauki Pana Jezusa. Te dary ogarną także waszą wolę, byście mogli wybierać dobro, a nie zło, żebyście byli mężni w dążeniu do dobrych celów, żebyście mieli siłę do pokonywania różnych przeszkód na drodze czynienia dobra i zarazem żebyście mieli moc i odwagę do sprzeciwiania się złu.

2. Św. Andrzej Bobola świadkiem Chrystusa w mocy Ducha

Wspomniałem na początku, że dzisiaj w Polsce obchodzimy święto św. Andrzeja Boboli, który zginął za jedność Kościoła. Ducha Świętego, którego przyjmiecie, nazywamy sprawcą jedności w człowieku i jest On również sprawcą jedności Kościoła, dlatego w dzisiejszym rozważaniu chciałbym uwydatnić jednoczącą rolę Ducha Świętego w naszym życiu. Najpierw przypomnijmy sobie, jak to Duch Święty jednoczył ludzi poprzez posługę patrona dnia dzisiejszego, św. Andrzeja Boboli. W dwudziestym roku życia wstąpił on do Towarzystwa Jezusowego, czyli do zakonu księży jezuitów. Zakon ten powstał po Soborze Trydenckim w szesnastym wieku, założył go św. Ignacy Loyola. Było to bardzo prężne zgromadzenie, przyczyniło się do odnowy Kościoła po reformacji protestanckiej. Po święceniach kapłańskich Andrzej pracował w kilku parafiach jako bardzo uzdolniony i uta-

lentowany kaznodzieja, gorliwy spowiednik i bardzo rozmoldony kapłan. Pracował w różnych miejscowościach Kresów Wschodnich Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W ostatnim okresie życia pracował w Pińsku, na dzisiejszej Białorusi.

Szesnastego maja 1657 roku Kozacy napadli na Janów Poleski i pozabijali prawie wszystkich Polaków i Żydów i szukali kapłana Andrzeja, który skrył się w sąsiedniej miejscowości, mimo to jednak go schwytano. Przywleczono go do Janowa, wrzucono do miejscowej rzeźni i domagano się od niego wyparcia się wiary i wyrzeczenia się Kościoła. Św. Andrzej pełen mocy Ducha Świętego nie dał się zastraszyć, ale stał mocno przy swoim i co chwilę powtarzał: „Jezus, Maryja”. Zaczęła się męka. Zdzierano mu skórę z pleców, z piersi, wrywano paznokcie, wydłubano mu oko i ucięto język, żeby przestał się modlić. Na końcu powieszono go za nogi i dobito szablą. Ciało jego pochowano najpierw w Pińsku, ze względu na zabory szukano jeszcze innych miejsc i ostatecznie złożono w Warszawie, w kościele Jezuitów. Na święta wielkanocne przed drugą wojną światową, w 1938 roku papież Pius XI wyniósł Andrzeja na ołtarze, ogłaszając, że jest świętym. Jest on patronem Warszawy, ostatnio został ogłoszony także patronem naszego narodu.

Przypominając sobie dzisiaj sylwetkę naszego bohatera religijnego i narodowego, chcemy zauważyć, że dzieło heroicznego męczeństwa kapłana Polaka było dziełem Ducha Świętego. To Duch Święty nappełnił go taką mocą, taką siłą, że wszystko przetrzymał, że się nie wyparł wiary. Gdyby się wyparł wiary, wypuszczono by go i darowano by mu życie, ale trzeba było zapłacić najwyższą cenę za więź z Panem Bogiem, za więź z Chrystusem i z Kościołem. To był człowiek pełen mocy Ducha Świętego.

3. Działanie na rzecz jedności owocem Ducha Świętego

Dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego, abyście również i wy czytelniej i mężniej wyznawali wiarę i przywiązanie do Pana Jezusa, a także miłość do Kościoła. Powiedzieliście przed chwilą: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Droga młodzieży, św. Andrzej Bobola zginął nie tylko w obronie wiary, ale zginął również za sprawę jedności Kościoła. Był bardzo znanym rekolekcjonistą, przyprowadził do Kościoła katolickiego wielu prawosławnych. Zginął w obronie jedności Kościoła. Jedność to piękna cecha, to drugie imię miłości. Ludzie mówili i mówią do dzisiaj: „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada”. Mickiewicz w *Odzie do młodości* wołał: „Razem, młodzi przyjaciele!”. Jeśli jesteśmy razem, w jedności, to jest nam dobrze żyć. Natomiast jeżeli cierpimy na brak jedności w rodzinie, w parafii, w narodzie, między narodami, to czujemy się źle, odczuwamy to jako wielkie zagrożenie, ogarnia nas niepokój i strach. Jedność jest wielkim błogosławieństwem, jest owocem działania Ducha Świętego. Jakie mogą być obszary jedności i gdzie powinniśmy zaprowadzać jedność mocą Ducha Świętego?

a. Jedność wewnętrzna

Najpierw staramy się o jedność człowieka z samym sobą, dążymy do jedności wewnętrznej. Są tacy ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze robią. Są tacy ludzie, którzy mają wiele twarzy: dla Kościoła jedną, dla partii politycznej drugą, dla rodziny trzecią. Widzimy, jak często ludzie się zmieniają, jak różne opinie wyrażają w zależności od tego, do kogo mówią, gdzie są. To jest właśnie brak jedności wewnętrznej.

O naszym Ojcu Świętym mówią, że to był człowiek przeoczyty, człowiek, który to samo mówił, myślał i robił. Miał

wytyczoną jedną linię, postępował według swojego sumienia, a dobro, które poznawał, starał się czynić, był wewnętrznie scalony, zjednoczony, nierozbity. Jego życie, jego postawa jest pięknym owocem Ducha Świętego, a widzieliśmy to na własne oczy w niedawnym czasie.

b. Jedność między ludźmi

Drugim obszarem jednoczenia jest wprowadzanie jedności pomiędzy ludźmi, a więc między mną a rodzicami, między mną a kolegami. To ważne, byśmy budowali jedność w naszych rodzinach. Pomyślmy o tym, ile jest rodzin rozbitych, w niektórych trwają ciche dni, rodziny są skłócone. A popatrzmy, jak skłócony jest nasz naród. Gdy włączymy telewizor, weźmiemy do ręki gazetę, uderza nas napastliwość, swarliwość w dyskusjach, brak jednego spojrzenia w sprawach najważniejszych. Wiemy, że wrogowie zawsze chcieli nas skłócić, bo ludźmi poróżnionymi łatwo jest rządzić, już starożytni mawiali: *divide et impera* – „dziel i rządź”. Za komunistów próbowano wbić klin między episkopat i kapłanów, między kapłanów i wiernych, nie udało się. Gdy byliśmy razem, zawsze zwyciężaliśmy.

Gdy kard. Wyszyński odbywał swój ingres biskupi w Lublinie i przechodził z KUL-u do katedry, widział zgromadzone i wiwatujące tłumy. Podczas inauguracyjnego kazania powiedział: „Wiara i miłość zdolne są gromadzić i jednoczyć naród, tak jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość niż rozkaz i przemoc”. Tam gdzie panowała jedność, tam wrogowie nie potrafili nas złamać i Kościół się ostał, i wiara się ostała.

Wczoraj Ojciec Święty wrócił do Rzymu z Ziemi Świętej po dwunastej podróży apostolskiej, chyba najważniejszej w jego życiu. Śledziliśmy przez Radio Maryja i Telewizję Trwam tę pielgrzymkę. Gdy wczoraj żegnał się w Tel Awiwie, powiedział, że przyjechał jako przyjaciel tych narodów,

które są skłócone, przyjaciel Żydów i Palestyńczyków. Wiemy, że krytykuje się go za to, że powiedział za mało, że nie przeprosił Żydów, że nie potępił wyraźnie Holocaustu. Ciągłe pretensje! A Papież spokojnie, pełen namaszczenia, pełen Ducha Świętego, w stylu Jana Pawła II tak pięknie jednoczy te narody. W miesiącach zimowych przeprowadzono atak na Gazę, znowu zginęło wiele ludzi. Jedna Ziemia Święta i dwa narody mające do niej prawo. Jest potrzebny pokój, jest potrzebna jedność, bo gdzie jej brak, tam giną ludzie, tam dochodzi do wielu nieszczęść.

c. Jedność z Bogiem

Zwróćmy uwagę jeszcze na naszą jedność z Panem Bogiem. Jeżeli nie jesteśmy w jedności z Panem Bogiem, to nasze życie kuleje, to przeżywamy dramaty. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Jeżeli z tego miejsca odejdziemy i oddalimy się od Niego, przestaniemy się modlić, uczęszczać na Mszę Świętą, która jest źródłem jednoczenia i źródłem życia nadprzyrodzonego w nas, to zaczynamy w naszym życiu duchowo podupadać.

Ojciec Święty Jan Paweł II rok po zamachu przybył do Fatimy, by podziękować Matce Bożej za uratowanie życia. Profesor wykonujący operację powiedział, że brakowało kilku milimetrów do uszkodzenia aorty, a gdyby to nastąpiło, Papież by natychmiast skonał. Gdy Ali Agca zapytał bezczelnie: „Dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń i dobrze strzelam”, Papież odpowiedział: „Bo tak to jest, że kto inny strzela, a kto inny kule nosi”. Ów chirurg stwierdził, że kula zmieniła bieg, będąc już w ciele Papieża.

Komuniści chcieli zniszczyć Papieża od początku, bo był zagrożeniem dla systemu. Papież przeżył, system się rozwalił. Będąc wtedy w Fatimie, Jan Paweł II poprosił o godzinę czasu, godzinę spokoju na osobistą modlitwę. Godzinę i kwadrans w ciszy klęczał przed Matką Bożą i się modlił. Był

zawsze blisko Pana Boga. Ci, którzy z nim odprawiali Mszę Świętą, mogli zauważyć, że w momencie przeistoczenia Papięz jakby się oddalał w nadprzyrodzoność, jakby uciekał z tego miejsca. Było to też widoczne na szlakach górskich, gdzie bardzo lubił mieć ciszę i modlił się na łonie natury.

Droga młodzieży, dążcie do jedności z Panem Bogiem, pilnujcie modlitwy, pilnujcie Eucharystii, pilnujcie regularnej spowiedzi, zachowujcie Boże przykazania. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15).

Zakończenie

Dążymy do jedności z Panem Bogiem i do jedności z ludźmi. Nie kłóćcie się z rodzicami, nie róbcie awantur, po bierzmowaniu niech będzie lepiej. Sami starajcie się postępować za tym dobrem, które poznajecie rozumem, żeby je wybierać, żeby je zdobywać. To kosztuje, trzeba się zapierać, trzeba się poświęcać, ale kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Takie zostawiam wam dzisiaj przesłanie, gdy macie przyjąć dary Ducha Świętego. Dlatego otaczamy was dzisiaj serdeczną modlitwą rodzicielską i kapłańską, żebyście owocnie przyjęli te dary i żeby one przeobraziły was i odnowiły. Niech Duch Święty, który do was przybędzie, odnowi oblische waszych serc, byście byli mądrzejsi i lepsi. Amen.

Ufać Bożej miłości w każdym życiowym położeniu

Świdnica, 17 maja 2009 r.

*Msza św. dla pielgrzymów z Huciska
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Człowiek wierzący staje się przyjacielem Pana Boga

Dzisiaj czytamy jeden z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii św., zapisany w przez św. Jana, umiłowanego ucznia Pańskiego. Ewangelię tę czytamy zawsze w czasie święceń kapłańskich. Sam usłyszałem ją czterdzieści lat temu w katedrze wrocławskiej, gdy byłem wyświęcany na kapłana. W najbliższą sobotę ewangelia ta będzie odczytana w tej katedrze, gdy będziemy święcić trzynastu diakonów na kapłanów. Przepiękne słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wyrwajcie w miłości mojej! [...] Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,9.14-15). Te słowa odnoszą się na pewno w pierwszym rzędzie do kapłanów, ale dotyczą też wszystkich nas, wszystkich, którzy wierzą w Jezusa, którzy się nazywają chrześcijanami, czyli uczniami Chrystusa, dlatego wszyscy czujemy się adresatami tych słów. Jakie to ważne: być w życiu przyjacielem Pana Boga. Jezus powiedział: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi”, czyli wszyscy jesteśmy przyjaciółmi Pana Jezusa, Boga wcielonego, który zamieszkał z nami w ludzkiej postaci. Jakie to wielkie wyróżnienie, że Pan Jezus uznał nas za przyjaciół. A mieć Boga za przyjaciela to jest coś wielkiego, największe szczęście, jakie może nas spotkać tu na ziemi.

2. Istnienie wyrazem miłości

Pan Jezus zaświadcza, że taką miłością, jaką sam otrzymał od Ojca, On ogarnia nas. Jesteśmy dlatego, że Bóg nas umiłował od samego początku. Nasze zaistnienie świadczy o tym, że jesteśmy umiłowani. Często powtarzam młodzieży przy bierzmowaniu, że słowo „istnieję”, „żyję” znaczy: „jestem kochany”. Gdyby Pan Bóg mnie nie kochał, toby mnie nie było, ale On chce mnie mieć na zawsze przy sobie w wieczności. Z tego wielkiego przywileju wyrasta także obowiązek miłowania z naszej strony, żebyśmy na miłość Bożą odpowiadali naszą miłością do Boga i do człowieka. Miłość Pana Boga do nas jest pierwsza, bo Bóg nas pierwszy umiłował, jak mówi św. Jan: „On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy [...]. My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,10.19). Właśnie Jego Syn, który przyszedł na ziemię, który za nas oddał życie, jest największym znakiem miłości Boga do nas.

3. Kryzys człowieka wywołany brakiem miłości

Tak jak możemy, chcemy odpowiadać w miarę naszych możliwości – a powinniśmy jak najlepiej – na miłość Pana Boga do nas. Wczoraj byłem na szkolnej uroczystości w niewielkiej parafii w Mrowinach. Szkoła nosi imię sługi Bożej Anny Jenke, która pochodzi z Podkarpacia. Anna Jenke była wychowawczynią, żyła w czasach stalinowskich, z wielką odwagą potrafiła w tych trudnych czasach uczyć dzieci i młodzież postawy wiary, miłości do Boga i ojczyzny. Jedna z pań złożyła świadectwo. W jej rodzinie urodziło się ośmioro dzieci. Sześć miesięcy po urodzeniu ostatniego dziecka mama zmarła. Ojciec został z ósemką dzieci. Pewnego dnia dzieci zapytały ojca: „W jakiego Boga wierzymy, skoro On zabrał nam mamę, którą tak kochaliśmy?”. Ojciec miał kłopot z wy-

jaśnieniem, ale powiedział: „Nie bójcie się. Pan Bóg, który zabrał mamę, pamięta o najmniejszym robaczku na dnie morza, będzie więc pamiętał i o was”. Ta pani, która dzisiaj jest dojrzałym człowiekiem, dobrze pamięta te słowa swojego taty, którzy żył jeszcze trzydzieści pięć lat po śmierci swojej małżonki i opiekował się swoimi dziećmi. Cała ósemka została wykształcona i cieszy się Bożym błogosławieństwem.

Gdy Pan Bóg czasem doświadcza, to daje też więcej łaski, więcej mocy, żebyśmy przetrwali. Uwierzy na nowo w miłość Pana Boga do nas. Cokolwiek się dzieje, cokolwiek nastąpi, pamiętajmy, że słowa Boże są nieodwołalne: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem”. Nie zapomnijmy o tym i starajmy się rozsiewać miłość z naszych serc na otoczenie, bo największym kryzysem na świecie jest brak miłości. Nie kryzys gospodarczy czy kryzys finansowy, ale brak miłości.

Zakończenie

Dlatego nabierajmy z każdej Mszy Świętej siły do kochania. Eucharystia nas uzdalnia do miłości, dlatego z wiarą i miłością przyjmujemy ją w każdą niedzielę, żebyśmy na miłość Pana Boga potrafili jak najlepiej odpowiadać naszą miłością. Amen.

Powołaniem człowieka odpowiedź miłością na miłość Bożą

Wójtowice, 17 maja 2009 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu „Jezu, ufam Tobie”
kościół pw. św. Marii Magdaleny*

1. Miłość Boża nie ustaje

Jakże pięknie się składa, że na pożegnaniu obrazu Jezusa Miłosiernego, przy zakończeniu peregrynacji w dekanacie Bystrzyca Kłodzka oraz przyjęciu sakramentu bierzmo-
wania przez tutejszą młodzież słuchamy takich pięknych słów Pana Jezusa. Dzisiejszy fragment należy do najpiękniejszych w Ewangelii. Kapłani pamiętają ten tekst ze święceń kapłańskich, bo podczas święceń ten tekst jest czytany: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Te słowa Pan Jezus mówi nie tylko do kapłanów, ale do wszystkich ludzi, a dzisiaj wypowiada je zwłaszcza do młodzieży, która ma przyjąć dary Ducha Świętego.

Droga młodzieży, doświadczyliście już sporo miłości od waszych rodziców w domu rodzinnym, może od innych osób, np. dziadka lub babci, ale pamiętajcie, że największą miłością obdarza was Jezus Chrystus. Wszystkich nas obdarza miłością Ten, który z miłości do nas przyszedł na ziemię, zamieszkał z nami, oddał życie za nas. Dzisiaj przypomniął, że „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus z miłości umarł za nas, by zgładzić nasze grzechy, by niebo zostało dla nas otwarte. Dzisiaj Chrystus Pan wam szczególnie przypomina, że was kocha, kocha was większą miłością niż wasi rodzice. Na kartach Pisma Świętego jest zapisane: „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15); „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3); „Bo góry

mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10).

2. Świadomość miłości Bożej wyzwala radość i siłę

Droga młodzieży, umiłowani w Panu, w dzisiejszą słoneczną niedzielę, gdy zamykamy peregrynację w waszej parafii, chcemy się rozejść z tego spotkania, z tego pożegnania Jezusa Miłosiernego z mocnym przekonaniem, że jesteście umiłowani przez Pana Jezusa. Pan Jezus powiedział to, żebyśmy się cieszyli: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11). Gdy ktoś usłyszał o tym, że Jezus go miłuje największą miłością, taką miłością, jaką Ojciec umiłował swego Syna, gdy ktoś to przyjmuje, to nie może się nie cieszyć. To jest największy powód do radości w naszym życiu, że jesteście umiłowani. Czasem mamy wątpliwości, czy Pan Bóg nas kocha. Gdy się nam coś w życiu nie udaje, gdy się modlimy i mimo to nic się nie zmienia, wówczas rodzi się wątpliwość, czy Pan Bóg nas kocha, czy naprawdę jest dobry.

Chciałbym się podzielić świadectwem pewnej pani usłyszanym wczoraj w Mrowinach koło Żarowa. Owa pani wspominała swój rodzinny dom na Kresach Wschodnich, w którym było ośmioro rodzeństwa. W sześć miesięcy po urodzeniu ostatniego dziecka zmarła mama. Dzieci zostały tylko z ojcem. Był to koniec wojny i ciężki czas wędrówki z Kresów Wschodnich na ziemię odzyskane. Dzieci zapytały ojca: „Jaki jest Pan Bóg, że nam zabrał mamusię, kto nas będzie teraz wychowywał?”. Ojciec zmartwiony tym pytaniem wyszukał następującą odpowiedź: „Nie bójcie się! Pan Bóg pamięta o każdym najmniejszym robaczku, który znajduje się na dnie morza, więc i o was będzie pamiętał”. To przekonanie ojca się sprawdziło. Od tego czasu upłynęło wiele lat. Ojciec żył jeszcze do 1980 roku. Owa pani i jej rodzeństwo żyją i wyszli na ludzi. Bóg im błogosławił, a ona pamięta dokładnie te słowa swojego taty mówiące o zaufaniu do Pana Boga.

3. Zadanie dla bierzmowanych: wytrwać w miłości Bożej

Droga młodzieży, jeśli Pan Bóg nas doświadcza, to daje nam równocześnie tyle siły, tyle miłości, że nam to wystarcza do godnego życia. Dzisiaj, w ten ważny dla was dzień, dzień umocnienia waszych umysłów i serc darami Ducha Świętego, zapamiętajcie na całe życie, że jesteście kochani. Dobrze, że was kochają rodzice, dobrze, jak znajdziecie miłość w małżeństwie, które później założycie, ale musicie pamiętać, że pierwszą miłością obdarza nas Bóg. Bóg cię kocha jedyną i niepowtarzalną miłością, tak jakby nie było na świecie innych ludzi oprócz ciebie. Nigdy w to nie wątpcie.

Jednak Pan Jezus nie tylko deklaruje, przypomina, że Jego miłość do nas wszystkich jest wielka, że oddał życie za swoich przyjaciół, czyli za nas, ale stawia także wymaganie, kieruje życzenie: „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15,9-10).

Naszą odpowiedzią na miłość Pana Jezusa do nas ma być nasza miłość i trwanie w Jego miłości. Wiemy, jak trudnym zadaniem jest wypełnianie największego przykazania: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,9-17). Nasza miłość jest kulawa, niedoskonała, potrafimy się zdenerwować, potrafimy dokuczyć rodzicom, potrafimy powiedzieć coś złego koleżankom i kolegom. Starsi też wiedzą, jak trudno jest trwać w miłości Pana Jezusa, dlatego potrzebujemy pomocy od Tego, który nam postawił to wymaganie i Chrystus nam udziela tej pomocy. Udziela nam pomocy w Kościele przez Ducha Świętego, bo teraz trwa czas Kościoła, który jest czasem działania Ducha Świętego, obiecanego przez Pana Jezusa.

Dzisiaj otrzymacie siedem darów Ducha Świętego. Gdy je przyjmiecie z wiarą, będziecie zdolni do kochania, do miłowania w takim stylu, w jakim nas umiłował Pan Jezus,

aż do oddania życia za przyjaciół. Będziemy się modlić, żebyście te dary Ducha Świętego w takiej postawie przyjęli, żeby one was uzdolniły do miłowania, żebyście nie zapomnieli o tym, że Chrystus was miłuje, że chce być waszym Przyjacielem. On jest pierwszym Przyjacielem, ważniejszym niż mama lub tato, niż narzeczony lub narzeczona. Nie bójcie się tego! Gdy Jezus będzie twoim pierwszym Przyjacielem, to życie twoje będzie wygrane. Czasem trzeba będzie iść przez ciemne doliny, ale razem z Jezusem nie lękamy się: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza” (Ps 23,4).

W tych ciemnych dolinach, jakie napotkamy na drodze życia, On jest zawsze z wami i zawsze będzie z wami, droga młodzieży. Przyjmijcie Jego zaproszenie, by wytrwać w Jego miłości, a trwanie w miłości Bożej polega na zachowywaniu Bożych przykazań. Dlatego nie słuchajcie ludzi, którzy odrzucają Boże przykazania. Takich nie brakuje, w komunizmie byli tacy i dzisiaj są tacy, którzy chcą was od Pana Boga oddalić. Nie dajcie się zwieść, jesteście Chrystusowi. Macie największego Przyjaciela na całe życie, które jeszcze was czeka. Popatrzcie na obraz, który jest przed wami, i nie zapomnijcie tych oczu Jezusa Miłosiernego. Nawet gdy pobłądzicie, otrzymacie przebaczenie. Pamiętajcie, do kogo macie przychodzić, kto was najpełniej kocha, kogo macie prosić o przebaczenie, kogo macie prosić o wsparcie, gdy na drodze waszego życia dotknie was jakaś bieda.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żeby Jezus Miłosierny, który nas umiłował do końca, którego obraz żegnamy dzisiaj w naszej parafii, chciał być z nami, żeby nam przypominał w naszym sumieniu i w sercu, że nas miłuje. Aby nas wspomagał, byśmy odpowiadali na Jego miłość naszą miłością. Brak miło-

ści na świecie jest największym kryzysem, kryzys finansowy i gospodarczy nie są najbardziej dotkliwe, ale kryzys miłości. Stawiajmy na miłość, trzymajmy się dłoni Jezusa, bo gdy będziemy z Nim zjednoczeni, będziemy umieli kochać. Amen.

Szkoła im. Jana Pawła II obdarzona szczególnym powołaniem

Goczałków, 18 maja 2009 r.

*Msza św. z okazji 10-lecia Gimnazjum
kościół pw. Chrystusa Króla*

Wprowadzenie

Przybliżamy się do Zielonych Świąt, do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od zamknięcia okresu wielkanocnego. Zmartwychwstanie Pańskie świętujemy przez siedem tygodni, czyli pięćdziesiąt dni. Tyle trwa okres Wielkiej Nocy, gdyż jest to największa uroczystość w ciągu roku. W liturgii słowa słyszymy coraz więcej o Duchu Świętym. Dzisiaj został On nazwany przez Chrystusa Duchem Prawdy. Duch Święty jest Duchem Prawdy, jest Poczyszycielem, tak dzisiaj Pan Jezus nazywa Go w ewangelii.

1. Odważne świadectwo wierności prawdzie wiąże się z prześladowaniem

W dzisiejszym pouczeniu ewangelicznym słyszymy także o tym, że dawaniu świadectwa o Chrystusie zawsze towarzyszy cierpienie i prześladowanie. Jezus zapowiada prześladowania i Jego słowo się sprawdza. W ciągu wieków było

wiele napastliwości w stosunku do świadków Chrystusa, w naszym czasie także. W dwudziestym wieku wymordowano prawie 200 milionów ludzi na dwóch wojnach światowych i wojnach regionalnych, w niemieckich obozach hitlerowskich, a także w łagrach sowieckich. Zauważmy, że było wśród nich wielu chrześcijan. Tylko w czasie drugiej wojny światowej zginęło ponad 2 tysiące kapłanów, a więc to, co Jezus zapowiedział, sprawdza się. Dzisiaj też świadkowie Jezusa bywają wyszydzani, ośmieszani. Jeżeli w debatach publicznych ktoś się przyznaje, że jest wrogiem aborcji, że jest przeciwnikiem środków antykoncepcyjnych, że nie uznaje eutanazji, że nie popiera małżeństw homoseksualnych – też bywa ośmieszany i uważany za fundamentalistę.

Niedawno w Stanach Zjednoczonych wybierano miss piękności i przeprowadzono wywiad z jedną z kandydatek. Na pytanie zadane przez dziennikarza, co sądzi o małżeństwach homoseksualnych, odpowiedziała, że ocenia je negatywnie. Efektem tej wypowiedzi była utrata szans na tytuł, który mogła zdobyć. Nagle stała się brzydka w oczach tych, którzy wybierali, nie z racji swej urody, ale z racji swych poglądów, które nosi w sercu.

Jesteśmy ostatnio świadkami napastliwości wobec Papieża. Pamiętamy, że gdy Benedykt XVI był w Afryce i zaproponował rozwiązanie problemu choroby AIDS, wówczas został zaatakowany przez koncerny, które produkują środki antykoncepcyjne. Natomiast w Ziemi Świętej, gdy starał się pogodzić Żydów i Palestyńczyków, spotkał się z krytyką, że za słabo potępił Holocaust, że powinien Żydów wyraźnie przeprosić. Gołym okiem widać, że chrześcijanie, którzy świadczą o Panu Jezusie w sposób autentyczny, bywają prześladowani. Chciejmy zapamiętać to przesłanie dzisiejszej ewangelii.

Chciałbym powrócić do pierwszych słów Pana Jezusa, mówiących o Duchu Świętym, nazwanym Duchem Prawdy. Dzisiaj obchodzimy uroczystość szkolną, chcemy więc w związku z tym przypomnieć, że szkoła jest instytucją, która

ma nas uczyć prawdy. W szkole zdobywamy prawdę o świecie, o człowieku, a także – zwłaszcza na katechezie – o Panu Bogu. To jest poznawanie prawdy, a prawda jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Człowiek oszukany, którego karmi się kłamstwem, gdy się o tym dowie, gdy sobie to uświadomi, bywa oburzony, bo nie chce przyjmować kłamliwych informacji, ale chce, żeby go karmiono prawdą. Prawda promieniuje blaskiem. Ojciec Święty swej encyklice o moralności dał tytuł *Veritatis splendor – Blask prawdy*, a do profesorów mówił o radości prawdy – *gaudium veritatis*. Mówił, że gdy odkrywamy prawdę i ją głosimy, wówczas zapala się w nas radość. Radość jest córką prawdy, dlatego Jan Paweł II był taki pogodny, bardzo serdeczny, uśmiechnięty, zwłaszcza za młodu, bo potem choroba Parkinsona mu to utrudniała, mimo że serce zawsze miał życzliwe. Wiemy, że Papież kładł nacisk na potrzebę zdobywania prawdy, mówienia prawdy, głoszenia prawdy i bronięcia prawdy.

2. Jan Paweł II – patron zobowiązujący do odwagi kierowania się prawdą

Jeżeli macie Papieża za swego patrona, to tym bardziej powinniście o tym pamiętać, żeby wasza szkoła, wasze gimnazjum było kuźnią prawdy i żeby tej prawdy się nie wstydzono. Papież wzywa was, byście zawsze mówili prawdę, bo ojcem kłamstwa jest diabeł. Czasem mamy pokusę, by prawdę zakrywać, by od prawdy odchodzić, i jeśli za nią idziemy, schodzimy na bezdroża. Wiemy, że system komunistyczny, który był tak uciążliwy dla Kościoła i dla narodu, stał na dwóch filarach: na kłamstwie i na strachu. Głoszono kłamstwo w różnych obszarach i straszono, była silna bezpieka, czyli Urząd Bezpieczeństwa, były więzienia. Iluż naszych wielkich synów, bohaterów z okresu drugiej wojny światowej stracono po wojnie, gdy działania wojenne już ustały. Przykładem jest historia generała Nila. Chciałbym z wami

się dzisiaj modlić, żeby wasza szkoła gimnazjalna, która ma za patrona papieża Jana Pawła II, była latarnią prawdy dla młodego pokolenia. Odkrywajcie tę prawdę, głoscie ją i brońcie jej, bo ataki na prawdę są podejmowane zawsze. Żyjcie prawdą, a żyć prawdą to znaczy żyć miłością. Prawda w postępowaniu przekłada się na miłość.

3. Człowiek wybierający prawdę jest przezroczysty

Dlatego, szanowna pani dyrektor, grono profesorskie i kochana młodzieży, zapamiętajcie sobie, że macie takie powołanie, by w szkole odkrywać prawdę o świecie, żeby przekazywać tę prawdę i ją głosić. Broń Boże, żeby nie uczyć się kłamania. Myślę, że jesteśmy z zgodzie z intencją Ojca Świętego, waszego patrona, który miał wielki szacunek dla prawdy. Gdy pewnego dnia został zapytany przez dziennikarza: „Ojciec Święty, gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii jedno najważniejsze zdanie, to które by Ojciec Święty wybrał?”. Dziennikarz spodziewał się, że Papież wybierze zdanie, które słyszeliśmy wczoraj: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,12), ale Papież, o dziwo, wypowiedział inne zdanie z Ewangelii św. Jana: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Bądźmy ludźmi przezroczystymi. Spotykamy bowiem ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze robią. Spotykamy takich ludzi, którzy mają wiele twarzy: jedną dla księdza, drugą dla prezesa jakiegoś ugrupowania politycznego, trzecią i następną dla kolegów i koleżanek, dla żony, dla męża. Spotykamy takich ludzi, którzy wyrażają odmienne opinie w zależności od tego, gdzie się znajdują: czy są na plebanii, czy na posiedzeniu partii politycznej, czy są na weselu. To jest przejaw manipulacji. Człowiek powinien być przezroczysty. Popatrzmy na waszego patrona, który był zawsze podziwiany za jasność i klarow-

ność wypowiedzi, za którymi szło działanie. Droga młodzieży, uczcie się od waszego patrona takiego stylu bycia.

4. *Duc in altum* – wypłyn na głębię!

Na zakończenie jeszcze jedna myśl, którą Papież ogłosił krótko przed swoją śmiercią w związku z początkiem dwudziestego pierwszego wieku, gdy napisał słowa *Duc in altum* – „Wypłyn na głębię” (Łk 5,4). To jest też bardzo ważne przesłanie, zwłaszcza dla ludzi młodych. Owa głębia oznacza to, żeby nie być małostkowym, żeby angażować się w naukę, solidnie przygotowywać się do lekcji, nabywać pilności w wykonywanie zadań i w szkole, i w rodzinie. Kard. Dziwisz i drugi sekretarz Papieża, abp Mokrzycki, mówią o nim, że był bardzo pilny, każdą chwilę wykorzystywał dla dobrych celów. Dlatego walczcie z lenistwem, z powierzchownością, a uczcie się pracowitości, rzetelności, uczciwości, solidności. Módlmy się o to na dzisiejszej liturgii, którą sprawujemy w intencji waszej szkoły. Dziękując Bogu za to, co szkoła przekazała dotychczas młodemu pokoleniu, prosimy też, żeby ta szkoła mogła formować nadal młode pokolenie w tym duchu, o którym mówimy, by młodzież wychodziła z tej szkoły z zamiłowaniem do prawdy, dobrze ukształtowana, pozytywnie nastawiona do życia, do zadań. Módlmy się, aby szkoła cieszyła się jak najlepszymi absolwentami, żeby dobrze przygotowywała młode pokolenie do wszystkich zadań w Kościele i społeczeństwie. Amen.

Jan Paweł II – promotor i stróż prawdy

Świdnica, 18 maja 2009 r.

*Msza św. w rocznicę urodzin Jana Pawła II
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wymowa rocznicy urodzin Jana Pawła II

Dzisiejsza rocznica urodzin Jana Pawła II budzi w nas ważne refleksje. Bardzo uroczyście obchodzimy ziemskie urodziny Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Obchodzimy je każdego roku 25 grudnia. Jest to czas wielkiej radości i wdzięczności Panu Bogu za dar nocy betlejemskiej, za to, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). Kościół obchodzi w liturgii również dzień narodzin Maryi, Matki Chrystusa i Matki Kościoła. Jest to dzień 8 września. Natomiast 24 czerwca obchodzimy w Kościele urodziny św. Jana Chrzciciela.

W ostatnim czasie zaznaczamy i podkreślamy rocznicę urodzin sługi Bożego Jana Pawła II. Czynimy to, gdyż uważamy, że Ojciec Święty był dla Kościoła i świata – nie mówiąc już że dla Polski – wielką postacią. Był człowiekiem, który wycisnął piętno na życiu Kościoła i świata w drugiej połowie dwudziestego wieku. To on otrzymał od Boga łaskę wprowadzenia Kościoła w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa, w dwudziesty pierwszy wiek. Jan Paweł II był wychowawcą nas wszystkich. Na nas wszystkich wywarł jakiś wpływ swoją nauką i całym swoim życiem.

O Janie Pawle II wiele już napisano i wiele powiedziano. W tej refleksji nad Papieżem szuka się tego, co najważniejsze. Przypomina się zwłaszcza te papieskie teksty, które mają największe znaczenie dla współczesnego życia Kościoła, narodu i świata. Spójrzmy dzisiaj na naszego Papieża przez pryzmat odczytanej ewangelii.

2. Jan Paweł II wiernym sługą prawdy

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii Chrystus zapowiada swoim uczniom dar Ducha Świętego. Nazywa Go Duchem Prawdy: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26). Jan Paweł II był człowiekiem zawsze otwartym na działanie Ducha Świętego. To z pewnością pod wpływem Ducha Świętego, Ducha Prawdy, był wielkim głosicielem i obrońcą prawdy. Jakże ważna była dla niego prawda o Bogu, prawda o Chrystusie, prawda o Kościele, prawda o człowieku, prawda o ludzkim życiu, prawda o naszej narodowej historii. Papież miał świadomość, że prawda o tym wszystkim była fałszowana albo okrajana. Miał świadomość, że niektórzy głoszą półprawdy. Dlatego tak wiele mówił o wartości prawdy. Mówił, że jest ona najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Ukazywał, jakim wielkim zagrożeniem dla człowieka, dla życia społecznego i politycznego jest kłamstwo. Na kłamstwie zbudowano nowożytne i współczesne utopie, ideologie, które legły u podstaw wojen światowych i spowodowały niszczenie człowieka. Prawda była zagrożona w systemach totalitarnych. Prawdę zakrywano w systemie komunistycznym. Dzisiaj także jesteśmy świadkami zakłamywania rzeczywistości.

Chrystus w dzisiejszej ewangelii zapowiada prześladowania. Warto zauważyć, że są to prześladowania za wierność prawdzie i za czynienie dobra. Sam Chrystus otrzymał wyrok śmierci za głoszenie prawdy o prawdziwym Bogu, za głoszenie prawdy o zbawieniu, za czynienie dobra. Prawda i dobro bywają krzyżowane. Nie wolno się nam godzić z zakłamywaniem rzeczywistości. Prawdę trzeba odkrywać, prawdę trzeba głosić, prawdy trzeba się domagać, prawdy trzeba bronić, prawdą trzeba żyć.

2. Prawda o ojczyźnie – wspomnienie bitwy pod Monte Cassino

Dzień 18 maja, dzień rocznicy urodzin Jana Pawła II, jest także dniem rocznicy bitwy o Monte Cassino, która odbyła się 18 maja 1944 roku. Posłuchajmy na koniec, co o polskim cmentarzu na Monte Cassino powiedział Jan Paweł II:

„Wiele razy chodziłem po tym cmentarzu. Czytałem wypisane na grobach napisy, świadczące o każdym z tych, którzy polegli, o dniu i miejscu urodzenia. Te napisy odtwarzały w oczach mojej duszy kształt ojczyzny, tej, w której się urodziłem. Te napisy, związane z tyłoma miejscami ziemi polskiej, nie przestają wołać, tak jak wołały serca walczących żołnierzy: «Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki»... Chylimy czoła przed bohaterami. Polecamy ich dusze Bogu. Polecamy Bogu ojczyznę – Polskę, Europę, świat”. Amen.

Dar Ducha Świętego szansą na odnowienie powołania

Kłodzko, 19 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Maj sprzyja duchowej radości

Jest taka pieśń, którą śpiewamy w maju: „Witaj, maj, piękny maj, u Polaków błogi raj!”. Maj jest najpiękniejszym miesiącem w roku. Jest pięknie w przyrodzie, bujnie rozwija się zieleń, kwitną kwiaty, śpiewają nam ptaki. Natura w maju jest pełna życia, ale także liturgia Kościoła jest w tym miesiącu piękna i przebogata. Przeżywamy wtedy wiele pod-

niosłych i miłych uroczystości. Przeważnie właśnie w maju odbywa się uroczystość Pierwszej Komunii św. i udzielanie sakramentu bierzmowania. Pierwsza spowiedź i Pierwsza Komunia św. to wielkie święto dla dzieci, największe wydarzenie okresu szkoły podstawowej spośród przeżyć religijnych. W drugim okresie, gdy jesteśmy w gimnazjum lub na początku liceum, najważniejszym wydarzeniem jest sakrament bierzmowania. W życiu diecezji najważniejszym wydarzeniem w maju są święcenia kapłańskie. W najbliższą sobotę trzynastu diakonów w katedrze świdnickiej otrzyma dar święceń kapłańskich po sześcioletnich studiach i przygotowaniu ascetycznym, teologicznym i duszpasterskim. Jest to wielka radość i wielkie święto dla naszej diecezji, gdy się rodzą nowi kapłani. Dla nas księży też jest to dzień szczególny, gdy wspominamy nasze święcenia kapłańskie. Jest to wielka uroczystość dla parafii, z których pochodzą neoprezbiterzy, dla ich rodziców i rodzin. Maj w wymiarze religijnym, kościelnym jest miesiącem bardzo bogatym.

2. Bierzmowanie w parafii – małe Zielone Święta

Dzisiaj w Kłodzku-Jurandowie już trzeci raz udziela się sakramentu bierzmowania. Ciszę się bardzo, że chcemy dzisiaj przeżyć tutaj takie małe Zielone Święta – nowe zesłanie Ducha Świętego. W dzisiejszym pierwszym czytaniu usłyszeliśmy, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie, także w ewangelii przypomniano nam, jak to Pan Jezus Zmartwychwstały ukazał się w Wieczerniku i po pozdrowieniu „Pokój wam!” (J 20,19.21) udzielił mocy Ducha Świętego Apostołom, by mogli odpuszczać grzechy, przekazywać Boże miłosierdzie: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Grzechy są odpuszczane w mocy Ducha Świętego.

Po pięćdziesięciu dniach od zmartwychwstania nastąpiło pełne zesłanie Ducha Świętego obiecane przez Chrystusa, gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków i dał się słyszeć szum wiatru. Pamiętamy, co się stało po tym umocnieniu Duchem. Apostołowie się przemienili i przystąpili do odważnego głoszenia Ewangelii. W dzień Zielonych Świąt otrzymali wewnętrzny dar do świadczenia o Chrystusie Zmartwychwstałym, do przepowiadania Jego Ewangelii. Byli więzieni, biczowani, grożono im ukrzyżowaniem, ale nieustraszenie głosili, że Chrystus umarł za grzechy wszystkich ludzi, że zmartwychwstał i swoim zmartwychwstaniem zapowiedział zmartwychwstanie wszystkich, którzy w Niego wierzą.

Tak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które ponawiało się potem w dziejach Kościoła i dzisiaj się ponowi w takim skromnym, ale jakże miłym wydaniu. Te oto dziewczęta i ci chłopcy za chwilę zostaną napełnieni darami Ducha Świętego. Nie będzie dzisiaj ognistych języków, nie będzie szumu wiatru, ale będzie też znak widzialny. Gdy podejście do biskupa, otrzymacie namaszczeni krzyżem św. i usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”, odpowiecie „Amen”, a biskup was pozdrowi: „Pokój z tobą!”, na co wy odpowiadacie: „i z duchem twoim”. To będzie właśnie słyszalne i widzialne, przez ten znak dary Ducha Świętego spoczną w waszych umysłach i waszych sercach. Ważne jest namaszczenie krzyżem świętym. Tylko przy trzech sakramentach stosuje się namaszczenie: przy chrzcie św., przy bierzmowaniu i święceniach kapłańskich. Sakramenty te przyjmujemy tylko raz w życiu.

3. Jan Paweł II przyjacielem młodzieży

Droga młodzieży, miejcie w pamięci to, że macie za patrona Ojca Świętego Jana Pawła II. Jest to patron szczególnie i trzeba na nowo pogratulować tym wszystkim, którzy się

przyczynili do obrania takiego patrona dla waszego gimnazjum. Bądźcie z tego dumni i ciescie się, że macie wybitnego patrona. Wczoraj minęła osiemdziesiąta dziewiąta rocznica jego urodzin. Wiemy, jak bardzo kochał młodych. Jako młody ksiądz jeździł z młodzieżą na Mazury, na obozy kajakowe, wędrował także z młodzieżą po górach. W młodości, a potem jako biskup, kardynał i papież bardzo lubił przebywać z młodzieżą. Podczas jego pielgrzymek zawsze odbywały się spotkania z młodzieżą, zapraszał też młodych do Rzymu, zainicjował Światowe Dni Młodzieży. Młodzież go pokochała. Gdy umierał, cały plac św. Piotra wypełniony był przede wszystkim ludźmi młodymi, choć Papież nie mówił im rzeczy łatwych, nie głaskał ich, ale mówił, że do wielkości trzeba dążyć przez wysiłek, przez pracowitość, przez służbę, przez poświęcenie.

4. Papieskie drogowskazy dla młodych

Przytoczę może trzy zdania z bogatego nauczania Ojca Świętego, które korespondują z waszą dzisiejszą uroczystością.

a. *„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”*

Pierwsze zdanie to słowa modlitwy, które Jan Paweł II wypowiedział na pl. Zwycięstwa w Warszawie podczas pielgrzymki, trzydzieści lat temu, na początku czerwca. Panował wtedy komunizm, więzienia były wypełnione więźniami politycznymi, wojska sowieckie stacjonowały w naszych granicach, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, w Legnicy i w Świdnicy. Dopóki obce wojsko przebywa na jakimś terenie, dopóty państwo to nie jest suwerenne, nie jest niepodległe. Słowa te brzmiały: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Papież prosił o odnowę ojczyzny, która go wydała, wychowała i wysłała

na służbę do Rzymu. Wiemy, że ta modlitwa została wysłuchana i oblicze polskiej ziemi zmieniło się. Upadł komunizm, wojska sowieckie wyszły z kraju, więźniowie polityczni wrócili do domów i wiele zmieniło się na lepsze dzięki mocy Ducha Świętego, a najbardziej zmieniły się ludzkie serca.

Dzisiaj wasza koleżanka powtórzyła te słowa, a odnoszą się one właśnie do odnowy waszych serc, byście się przeobrażili w młodzież mądrzejszą i lepszą. Pamiętajcie, że od dzisiaj macie szczególnie przywilej przyzywania Ducha Świętego i proszenia Go, by zmieniał wasze wnętrza, wasz umysł, byście mogli zawsze zgodnie z prawdą oceniać rzeczywistość, bieg wydarzeń, byście wiedzieli, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego trzeba miłować, czym jest modlitwa, czym Msza Święta, dlaczego potrzebna jest spowiedź. To Duch Święty daje uzdolnienie do zdobycia takiej wiedzy.

Dzisiaj przypomniał o tym drugie czytanie, że: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Tę modlitwę Papieża do Ducha Świętego wypowiedzianą na pl. Zwycięstwa powtarzajcie sobie nieustannie, by przychodził i odnawiał oblicze waszych serc i waszych umysłów. Wtedy bowiem będziecie szczęśliwi. Szczęścia, o którym marzycie, nie można osiągnąć bez Pana Boga, bez przyjaźni z Nim. Znaczący słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”⁴.

b. „Musicie wymagać od siebie, nawet gdyby inni od was nie wymagali”

Drugie zdanie z nauczania Ojca Świętego brzmi: „Musicie wymagać od siebie, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Papież miał na sercu wasze szczęście, abyście zawsze byli kimś. Dzisiaj nie zawsze stawia się wymagania. Starsi

⁴ Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

pamiętają może, jak to nas targano za włosy, jak dostawali-śmy kije w szkole, panowała wówczas większa dyscyplina. Dzisiaj jest inaczej i takie postępowanie znalazłoby najprawdopodobniej finał w sądzie, wymagania są mniejsze i propaguje się tzw. wychowanie bezstresowe. Ojciec Święty nie każe nam czekać na stawianie wymagań przez innych, ale sami mamy stawiać sobie wymagania i sami siebie pilnować. Jak się sami nie upilnujecie, to nikt was nie upilnuje: ani mama, ani tato, ani policjant, bo do zła prowadzi prostsza, łatwiejsza droga. Po to właśnie przyjmiecie Ducha Świętego, żebyście to rozumieli, żebyście się sami wychowywali i sami sobie stawiali wysokie wymagania, żebyście umieli się poświęcać, żebyście uczyli się pracowitości, pilności, odpowiedzialności.

c. „Wyplłyn na głębię!”

Trzecim zdaniem z nauczania Ojca Świętego, które głosił pod koniec swego życia, jest: *Duc in altum* – „Wyplłyn na głębię” (Łk 5,4). To ważne słowa. Co one oznaczają? Papież zachęcał w nich, byśmy wszystko, co robimy, robili jak najlepiej, nie byle jak. Mamy wkładać w to serce, naszą miłość, naszą gorliwość, bo z naszej postugi korzystają inni. Wyplłyn na głębię, nie bądź przeciętny, nie bądź letni, ale bądź człowiekiem, który potrafi służyć, który potrafi kochać i przebaczać. Do tych postaw, które sobie przypominamy, jest potrzebna niebieska moc. Sami o własnych siłach nie potrafimy prowadzić życia w takim stylu. Ojciec Święty był podziwiany przez wszystkich, dlatego że dał się prowadzić Duchowi Świętemu. Jeżeli wy również chcecie pięknie przeżyć swoje życie, bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego. Niech ta przyjaźń od dzisiaj będzie nowa, będzie większa, będzie pełniejsza. Będziemy się modlić, by Duch Święty przez bierzmowanie przemienił was w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Duch Święty utrwała w wierzących tożsamość dzieci Bożych

Trzebieszowice, 20 maja 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Andrzeja Apostoła*

1. Posługa Kościoła możliwa dzięki Duchowi Świętemu

Wyraźnie przybliżamy się do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, do Zielonych Świąt, stąd też w liturgii coraz więcej słyszymy o Duchu Świętym, zwłaszcza we fragmentach Ewangelii, które czytamy. Dzisiaj też była mowa o Duchu Świętym, który działa w Kościele, który został zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy i nieustannie jest zsyłany przez Ojca i Syna do naszych serc. Pan Jezus dzisiaj powiada: „On z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi” (J 16,14-15). W mocy Ducha Świętego dzisiaj i biskupi, i kapłani spełniają posługę w Kościele. Również wierni świeccy, gdy składają świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym, czynią to w mocy Ducha Świętego. Duch Święty szczególnie działa w Liturgii Świętej, kiedy kapłan mocą Ducha przemienia chleb w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew. W mocy Ducha Świętego jest głoszona Ewangelia i w mocy Ducha Świętego zachowujemy Boże przykazania, szczególnie to największe przykazanie, przypomniane nam w ostatnią niedzielę, przykazanie miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Właśnie w działającej w was mocy Ducha Świętego, który oświeca nasz umysł i serca zagrzewa do miłości, pochylmy się dzisiaj nad katechezą, jaką św. Paweł wygłosił w Atenach.

2. Katecheza św. Pawła na Areopagu

Wiemy wszyscy, że trwa Rok św. Pawła, Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił te obchody w czerwcu 2008 roku i będą one trwały do 29 czerwca 2009 roku w celu uczczenia 2000. rocznicy urodzin Apostoła Narodów. Wynika z tego, że św. Paweł był młodszy od Pana Jezusa o dziewięć lat, bo dziewięć lat temu obchodziliśmy 2000. rocznicę narodzin Jezusa. W dzisiejszym pierwszym czytaniu była przypomniana katecheza, mowa, którą św. Paweł wygłosił w Atenach. Ateny to miasto greckie, gdzie skupiała się elita ówczesnych filozofów, myślicieli i polityków, gromadząca się na wzgórzu Areopagu. Św. Paweł stawał nie tylko przed ludźmi prostymi, by głosić im Ewangelię, ale miał także odwagę stanąć przed ówczesnymi uczonymi na Areopagu i wygłosił słowa, które dzisiaj usłyszeliśmy.

a. „Nieznanemu Bogu”

Najpierw pochwalił Ateńczyków za to, że są religijni, i zauważył, że spotkał napis, który brzmiał: „Nieznanemu Bogu” (Dz 17,23). Św. Paweł powiada, że chcą to, czego nie znają, a on może im tego nieznanego Boga przedstawić. Mówił, że Bóg na początku stworzył niebo i ziemię, że do Niego należy niebo i ziemia, to znaczy że ziemia nie jest domem wyłącznie ludzkim, nie ludzie go stworzyli, ale jest domem Bożym. Przypomniał o tym, że Bóg z jednej pary ludzkiej wyprowadził cały ludzki rodzaj. Powiedział, że ten Bóg jest bardzo blisko każdego człowieka i że „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). To ważne słowa i chcemy dzisiaj odnowić swoje przekonanie, że tak jak napisał św. Paweł, a wcześniej powiedział na Areopagu, Pan Bóg wszystkim ludziom wyznacza czas i miejsce życia na ziemi.

Nam też wyznaczył czas życia. Nie żyjemy w wieku dwunastym ani szesnastym, ale w dwudziestym i dwudziestym

pierwszym, nikt z nas tego czasu życia na ziemi sobie nie wybrał. Gdy byłem z księdzem proboszczem na cmentarzu, zrodziła się w nas taka refleksja, że tamto pokolenie odeszło, miało inny czas życia na ziemi. W tej chwili trwa nasza godzina, nasz czas życia, ale za 100 lat nikogo z nas nie będzie, nawet tych najmłodszych dzieci, będą żyli tu inni ludzie, nadejdzie inne pokolenie, a my będziemy gdzie indziej. To Pan Bóg wyznaczył nam czas i miejsce życia w dziejach świata. Przecież mogliśmy urodzić się np. w Brazylii czy w Chinach, na Filipinach lub w Australii, a Pan Bóg powołał nas do życia w narodzie polskim. Jesteśmy synami i córkami ojczyzny, która ostatnio w świecie rozślawiła się przez osobę sługi Bożego Jana Pawła II. Wielu ludzi na świecie usłyszało o Polsce dzięki Papieżowi. Byli tacy, którzy w ogóle nie wiedzieli, gdzie leży Polska, co to za kraj, ale po kontakcie z Janem Pawłem II, który ich zafascynował swoją mądrością, swoją bezpośredniością, swoją miłością, dowiedzieli się, że to jest Papież z Polski, i zaczęli o Polsce ciepłej i serdeczniej myśleć.

Jakie to ważne, by się otworzyć na obecność Pana Boga, który jest tak blisko nas, byśmy się Panem Bogiem cieszyli. Istniejemy dlatego, że On jest, że On nas kocha. Ważne jest, by się na ziemi przyjaźnić z Bogiem, żeby się modlić, żeby oddawać Mu cześć przez Syna w Duchu Świętym, przez naszego Zbawiciela, którego nam przysłał.

b. „Jesteśmy bowiem z Jego rodu”

W tej Pawłowej katechezie powiedziano: „Jesteśmy bowiem z Jego rodu” (Dz 17,28). Św. Paweł zacytował tu jakiegoś starożytnego poetę, który był też religijny, który słaawił greckiego boga Dzeusa. Często o tym zapominamy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, jesteśmy do Boga podobni między innymi przez to, że poznajemy prawdę oraz że możemy kochać i Kochamy. Pan Bóg wie wszystko o całym świecie,

dla Niego nie ma żadnych tajemnic. Nasza wiedza jest cząstkowa, nawet najwięksi uczeni nie wiedzą wszystkiego. Nie ma człowieka, który by posiadał wszelką wiedzę, a Pan Bóg wie wszystko. Pan Bóg jest miłością i miłuje nas miłością nieskończoną, my też kochamy, tylko że nasza miłość jest ograniczona, czasem zawodna, za mała. Tak nam dobrze, gdy nas ludzie kochają, gdy nas szanują. Wiara w to, że Pan Bóg nas miłuje, podnosi nas na duchu. Ale gdy nam przyjdzie kochać i w tej naszej miłości cierpieć i poświęcać się dla kogoś, komuś przebaczyć, wówczas czasem przychodzi to trudniej.

Jesteśmy z rodu Bożego, podobni do Pana Boga – i to jest najważniejsze, że jesteśmy spokrewnieni z Panem Bogiem. To pokrewieństwo pogłębiło się jeszcze przez Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem i który za nas umarł i zmartwychwstał. Cieszymy się tym, że jesteśmy krewnymi Pana Boga, że jesteśmy z Jego rodu, to jest nasz najważniejszy tytuł. Nieważne, czy ktoś jest magistrem, doktorem, profesorem, dyrektorem, ministrem, prezydentem, właścicielem pokaźnego majątku, przedsiębiorstwa lub banku, najważniejsze jest to, że jesteśmy dziećmi Pana Boga. Chciejmy zatem odnowić naszą miłość do Stwórcy, swoje przekonanie, że On jest tak blisko każdego z nas i że warto na Niego się otworzyć i słuchać Jego głosu.

Dziewiątego maja byłem w Wałbrzychu na uroczystości rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Wiemy, że było to tylko zakończenie działań wojennych, bo wynik tej wojny był dla Polaków niekorzystny z powodu popadnięcia w zależność od Związku Sowieckiego. Spotkałem tam człowieka imieniem Władysław, który przeszedł z I Armią Wojska Polskiego od Lenino znad Oki aż do Berlina. Byłem ciekaw, jak to było na tym froncie, bo sam byłem żołnierzem, gdy zabrano mnie z seminarium do wojska, aby wybić mi z głowy kapłaństwo. Wypytywałem więc go, co zapamiętał, co przeżył, co było najtrudniejsze. Pan ten, wiedząc, że

rozmawia z księdzem, nawiązał do wątków religijnych i powiedział: „Gdy szliśmy z frontem i byliśmy już na ziemiach polskich, pewnej nocy pokazał mi się we śnie anioł i powiedział, że wojnę przeżyję. Codziennie widziałem, jak ginęli koledzy. Anioł postawił mi pytanie: «Do którego roku chciałbyś żyć?», a ja tak naprędce odpowiedziałem: «Do 2010»”. Ten rok się przybliży i dowiedziałem się, że ów człowiek zachorował na nowotwór i przechodzi chemioterapię. Modłę się za niego. Z ostatnich rozmów wynika, że jest to człowiek głębokiej wiary, przeświadczony, że ten anioł był wysłannikiem Bożym obiecującym mu długie życie. Dziś ma już dziewięćdziesiąt sześć lat. Każdy z nas przeżył takie wydarzenia, takie chwile w życiu, kiedy Pan Bóg wyraźnie powiedział: „Jestem z tobą, kocham cię, dbam o ciebie, nie bój się!”.

Zakończenie

Dlatego Papież wzywał nas, byśmy się nie lękali, bo jest nad nami Bóg, którego można dotknąć, można doświadczyć, można pokochać. Gdzie? W Kościele, na Eucharystii, w Komunii św. Wierzmy w to wszystko, cieszymy się na co dzień Panem Bogiem, który zamieszkał z nami przez Chrystusa, swojego Syna, i bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego. Duch Święty bowiem pozwala nam właściwie oceniać życie, zachować słuszne opinie, mieć dobre rozeznanie i widzieć sens wydarzeń, które się rozgrywają. Duch Święty nas oświeca, byśmy byli mądrzy, uzdalnia nas do miłowania, do przebaczenia sobie, do bycia cierpliwym. Będziemy się modlić na tej Mszy Świętej o to, żebyśmy otrzymali od Ducha Świętego ściśle przyłgniecie do Pana Boga, pokochanie Jego przykazań, byśmy otrzymali dar życia w zgodzie w naszych rodzinach, w sąsiedztwie. Abyśmy sobie nie dokuczali, ale byli cierpliwi i dobrzy i mogli jak najlepiej wypełnić nasze powołanie na ziemi. Amen.

Radość i smutek nieodłączne od życia

Radochów, 21 maja 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Wielkanocna radość Matki Bożej i Apostołów

Często mówimy, że życie ludzkie składa się ze spotkań i rozstań, bo tak to bywa, że witamy się i żegnamy z ludźmi, którzy z nami żyją. Mówimy również, że życie ludzkie jest wiązką radości i smutków, bo oto w życiu raz się cieszymy, radujemy, a raz płaczemy, kiedy jesteśmy smutni, kiedy cierpimy. Dzisiejsza ewangelia mówi właśnie o tym, że tak właśnie jest, że są w życiu uniesienia, chwile pogodne, radosne, ale są i smutki, chwile trudne. Pan Jezus powiada do uczniów: „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć” (J 16,16). Uczniowie się zasmucili, bo byli przywiązani do Pana Jezusa. Tyle lat z Nim chodzili, słuchali nauki, widzieli, jaki jest dobry, zwłaszcza dla chorych i ubogich. Na co dzień doświadczali Jego dobroci, gdy rozmnażał chleb, gdy się litował nad kalekami, gdy nawet wskrzeszał zmarłych. Byli z Jezusem związani. Chrystus powiedział jednak, że ten ich smutek zamieni się w radość: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20).

I tak się stało: przyszedł Wielki Tydzień, Judasz zdradził swojego Mistrza, Jezus został schwyty, osądzony, otrzymał wyrok śmierci, który wykonano na krzyżu. W Wielki Piątek, kiedy Jezus na krzyżu odchodził z tego świata, uczniowie byli przerażeni. Tylko jeden Jan wytrwał pod krzyżem, by być przy Maryi. Maryja też przeżywała ból. Nazywamy Ją Matką Bożą Bolesną. Słowa Pana Jezusa spełniły się, bo po Wielkim Piątku przysła Wielka Niedziela, przyszło zmar-

twychwstanie. Jakże uczniowie się cieszyli, gdy ujrzeli swojego Mistrza żywego. Ewangelia odnotowuje ten moment następująco: „Uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana” (J 20,20). Była wielka radość i Matka Boża, która pod krzyżem była pełna bólu, potem się cieszyła, że Jezus zmartwychwstał. W pieśni wielkanocnej do Niej śpiewamy: „Wesel się, Królowo miła, bo Ten, któregoś zrodziła, zmartwychwstał Pan nad panami. Módl się do Niego za nami”, albo inaczej: „Ciesz się, Królowo Anielska, wesel się, Pani Niebieska. Wszyscy Ci dziś winszujemy, z weselem wyśpiewujemy. Alleluja!”.

2. Podobny los każdego pokolenia uczniów Pańskich

Przeżycia uczniów i Matki Bożej powtarzają się od tamtego czasu i jak słyszeliśmy, św. Paweł też przechodził chwile smutne, trudne. Ale gdy go nie chciano słuchać, gdy go wyśmiewano, szedł dalej, nie przejmował się. Były też chwile radosne, zwycięskie. Dzisiaj była mowa o tym, jak to przybył do domu „czciela Boga” Justusa Tycjusza i jak przełożony synagogi Kryspus uwierzył w Chrystusa z całym swym domem, „wielu też słuchaczy korynckich uwierzyło i przyjmowało wiarę i chrzest” (Dz 18,7-8). Św. Paweł, jako Apostoł głoszący Ewangelię, bardzo się cieszył, gdy widział tych, którzy uwierzyli i chcieli się ochrzcić.

Te dwie sytuacje ludzkiego życia, jakie odnajdujemy na kartach Pisma Świętego, powtarzają się. Dzisiaj zauważamy je w naszym życiu i w życiu dzisiejszego Kościoła: chwile smutne i te radosne. Słyszeliście może o kard. Kazimierzu Świątku, który przebywa na Białorusi w Mińsku. Wiele lat przesiedział w więzieniu. Był kiedyś we Wrocławiu, rozmawialiśmy z nim i pytaliśmy, jak było w syberyjskim gułagu. Niewiele chciał mówić, ale jedno zdarzenie nam opowiedział. Było to przed Bożym Narodzeniem. Urządził dla więźniów spotkanie opłatkowe, podczas którego nakrył ich dy-

żurny oficer. Rosjanin skierował lufę karabinu w jego stronę, a on, chyba pod natchnieniem Ducha Świętego, wyciągnął do niego rękę z opłatkiem. Nastąpiła chwila konsternacji. Oficer po chwili opuścił broń i nie ukarał księdza za ten występki przeciwko dyscyplinie więziennej, za zorganizowanie religijnego spotkania. Gdy Jan Paweł II wręczał mu potem na pl. św. Piotra biret kardynalski, tak mu powiedział: „Jakże się cieszę, że cię mogę obdarzyć godnością kardynała”. Wiedział bowiem, co musiał przejść ten kapłan. A więc były smutki, były chwile cierpienia, chwile wielkopiątkowe, ale przyszło też słońce, został kardynałem, którego wszyscy szanują.

Inny przykład to kard. Miloslav Vlk, który kiedyś mył witryny sklepowe na ulicach Pragi, był poniżany, za czasów komunistycznych nie mógł pracować jako kapłan. Pracował fizycznie, nie mógł zajmować się działalnością duszpasterską. Potem gdy w Rzymie otrzymywał godność kardynalską, przyszła chwila radości. Mówił, że przypomniały mu się wtedy słowa psalmu: „On ubogiego z nędzy wyprowadził i z książętami na ławie posadził” (Ps 113,7-8). Pan Bóg z tych chwil wielkopiątkowych przeprowadza nas do chwil wielkanocnych. Gdy byłem młodym księdzem i w pierwszym roku kapłaństwa pracowałem na Psim Polu, odprawiałem sporo pogrzebów. Nad jeden z grobów prawie codziennie przychodzili rodzice. Gdy nikogo nie było, podszedłem tam i zobaczyłem, że pochowane są tam dwie córki. Jedna umarła w wieku osiemnastu lat, a druga w wieku lat dwudziestu. Obie umarły w przeciągu jednego roku. Były to jedyne dzieci w tym małżeństwie, rodzice zostali sami. Przeżywali wielki ból, wielki żal. Po wielu latach poznałem ich. Pogodzili się z tym, co ich spotkało, ale zauważyłem, że Pan Bóg wynagrodził im ból odejścia kochanych dzieci, wynagrodził im swoim błogosławieństwem.

3. Po Wielkim Piątku następuje poranek zmartwychwstania

Nasze życie jest usłane cierpieniem, smutkiem, ale także chwilami radosnymi, wielkanocnymi. Jak mamy się zachować, gdy przyjdą dni smutne, a jak – gdy radosne? Gdy przychodzą dni cierpienia, mamy trwać i w duchu stawać pod krzyżem przed Panem Jezusem cierpiącym, obok Maryi, obok ucznia Jana. Gdy stajemy pod krzyżem Jezusa, wówczas nasze krzyże stają się lżejsze. Zawsze też trzeba pamiętać, że Wielki Piątek nie był końcem, że po nim przyszło zmartwychwstanie. Trzeba wytrwać. Jeżeli nie możemy czegoś zmienić, trzeba przetrzymać, bo przyjdzie na pewno poranek wielkanocny. Gdy przeżywamy chwile szczęścia, jest w domu wesele, Pierwsza Komunia św., przyjechał ktoś długo oczekiwany, dziecko zaliczyło jakiś egzamin – cieszymy się tym, ale pamiętajmy, że to szczęście nie będzie trwać wiecznie, potem zniknie, bo pełnia szczęścia będzie dopiero w niebie. Gdy od Jezusa słyszymy: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił”, mamy nadzieję, że gdy będziemy się smucić, ale w tym smutku będziemy trwać przy Panu Jezusie – smutek nasz zamieni się w radość. Wierzmy w to mocno. Amen.

Dar Ducha Święty mocą w ludzkich słabościach

Wałbrzych, 22 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kaplica Sióstr Niepokalank*

1. Przeszłe i teraźniejsze skutki zesłania Ducha Świętego

Przybliżamy się do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, która przypada w najbliższą niedzielę. Natomiast tydzień po niej przychodzi uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego to było pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele, założonym przez Pana Jezusa. Po zmartwychwstaniu na spotkaniach z uczniami Pan Jezus kazał czekać na dary Ducha Świętego i uczniowie czekali na modlitwie w Wieczerniku wraz z Maryją. Byli trochę wystraszeni tym, co przeżyli w Wielkim Tygodniu. Potem mieli kłopoty z uwierzeniem w zmartwychwstanie Pana Jezusa, gdyż Chrystus po zmartwychwstaniu egzystował inaczej. Ukazywał się w ciele uwielbionym, czasem trudno Go było rozpoznać, ale były też chwile, kiedy chciał namacalnie udowodnić, że zmartwychwstał. Dlatego też niewiernemu Tomaszowi pozwolił się dotknąć, kazał mu włożyć palce w miejsce swoich ran. Apostołowie oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło w dzień Pięćdziesiątnicy.

Wiemy, co spowodowały dary Ducha: przeobraziły uczniów Pańskich w nowych ludzi. Już zniknął strach, obawy, zrozumieli pełniej i lepiej naukę Pana Jezusa, sens wydarzeń, które oglądali, które miały związek z Chrystusem. Wstąpiła w nich wielka moc świadczenia o tym, co usłyszeli i co przeżyli z Panem Jezusem. Stali się świadkami zmartwychwstania i poszli głosić Ewangelię po całym świecie. Dzisiaj takie małe Zielone Święta urzeczywistniają się w waszej kaplicy. To jest nowe wylanie Ducha Świętego na wasze

serca, na wasze umysły. Dary Ducha Świętego również powinny zmienić was w dziewczęta bliższe Chrystusowi, które będą lepiej rozumieć Ewangelię, będą bardziej przekonane o prawdziwości tego, co Pan Jezus powiedział, co uczynił. Macie nabrać takiej gorliwości, takiego wewnętrznego zapалу, by słowem i czynem głosić o waszej przyjaźni z Panem Jezusem w szkole, gdzie się uczycie, i w domu rodzinnym, i w waszym środowisku. Nie ma wakacji od bycia uczniem i świadkiem Chrystusa, wszędzie winniśmy składać świadectwo.

2. Radość i smutek w życiu ucznia Chrystusa

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus kieruje do nas słowa o smutku i radości. Przypomnijmy je: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie wesoślił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20). W życiu doświadczamy smutku i radości. Są dni, kiedy napawamy się radością, spotyka nas jakieś miłe i serdeczne przeżycie, coś zdobywamy, ktoś nas pochwali, coś się uda w życiu otrzymać. Są jednak także chwile bolesne, kiedy nas napełnia smutek, kiedy coś się nie uda, kiedy przykuje nas do łóżka choroba, kiedy zepsują nam opinię. Może ktoś nas oczerni, a my jesteśmy niewinni, wtedy to nas boli i smuci, a nasze strapienie czasem się wydłuża.

Pan Jezus powiada, że smutki trzeba przetrzymać. Wtedy gdy się świat cieszy, a my się smucimy, to jest zapowiedź, że dla nas też zabłyśnie słońce: „będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość”. Pan Jezus podał przykład kobiety, która przeżywa ból rodzenia, ale potem bardzo się cieszy, gdy widzi narodzone dzieciątko. Przyjście na świat nowego człowieka wiąże się z bólem matki, z bólem, który potem zamienia się w radość. Odchodzenie z tego świata też wiąże się z bólem, bo ludzie przed śmiercią chorują. Z pewnością widzieliście ludzi u kresu życia, którzy często

cierpią, nękają ich różne dolegliwości, a ci, którzy są zdrowi, zwłaszcza najbliższa rodzina, smucą się i płaczą. Wierzmy jednak, że ten ból związany z dochodzeniem do mety życia przeobraża się potem w radość, gdy się Pana Boga zobaczy.

Niedawno kard. Dziwisz opowiadał o tym, że podobno gdy Papież umierał, w ostatnich chwilach życia wydawał się całkiem pogodny. Wiedział bowiem, że Boga, którego głosił całe życie, o którym mówił i nauczał, zobaczy takim, jaki jest. Tak to bywa w naszym życiu, że przeżywamy smutki i radości. Smutki mogą być bardzo twórcze. Jak np. smucimy się z powodu naszych grzechów, gdy smucimy się z powodu zła, które się dzieje, z ludzkiej krzywdy, to jest smutek twórczy, który się potem przeobraża w radość. Czasem jesteśmy przynębieni nawałem pracy, zajęć, które mamy wykonać, są klasówki, są sprawdziany, są egzaminy niosące ze sobą duży stres, ale wiemy, że gdy to minie, przychodzi potem radość, że zaangażowaliśmy się w dzieło, które przyniosło jakieś dobro.

Przez wiele lat byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, przeprowadziłem ponad półtora tysiąca egzaminów magisterskich i często widziałem, jakie kłopoty mieli studenci z napisaniem pracy magisterskiej. Często trzeba było ich popędzać i przekonywać, by napisali swoją pracę w określonym czasie. Ale widziałem też potem, jaka wielka była radość, gdy oddawali prace magisterskie, które pieścili, jak mama pieści swoje dziecko. Należy zauważyć, że przez wysiłek, przez wyrzeczenie klerycy owi szli do sukcesu, do radości otrzymania stopnia, ukończenia studiów. Zapamiętajmy sobie, że do radości idziemy niekiedy przez smutki, przez wysiłek, przez wyrzeczenia, przez ciemne doliny, o których Pan Jezus mówił i radził pamiętać, że On jest wtedy z nami. Dlatego w psalmie są napisane takie piękne słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4).

3. Trudności wezwaniem do większego zaufania Bogu

Jeśli natraficie w waszym życiu na ciemne doliny – a one muszą się pojawić, to nie jest tragedia – nie zapomnijcie wówczas, że Chrystus będzie wtedy bliżej was, będzie z wami. Tak często Pan Bóg mówił do proroków: „Nie bój się, Ja będę z tobą” (por. np. Iz 41,10; Jr 1,8; Ez 3,9). Gdy Pan Jezus zmartwychwstał i przyszedł do wystraszonych uczniów, powiedział do nich: „Nie bójcie się!” (Mt 28,10); „to Ja jestem” (Łk 24,39).

Znacie z pewnością hierarchów Kościoła, którzy dożyli prawie 100 lat, mam na myśli ks. bp. Kazimierza Majdańskiego i ks. bp. Ignacego Jeża, który miał być mianowany kardynałem. Obydwaj byli w obozie w Dachau, przeżywali tam bardzo ciężkie chwile. Panował wielki głód, szerzyły się choroby, ale przetrzymali tę ciemną dolinę z Chrystusem i długo żyli. Ten smutek, to udręczenie zamieniło się w radość.

Kochane dziewczęta, otrzymujecie dary Ducha Świętego właśnie po to, żeby zawsze pamiętać o tym, iż Chrystus jest waszym najważniejszym, największym Nauczycielem, Przewodnikiem i Przyjacielem. Abyście całe życie trzymały się Jego zbawczej dłoni, abyście kochały Jego Ewangelię, przychodziły na Mszę Świętą z utęsknieniem, z potrzeby serca. Również po to, aby czynić na co dzień dobro, zachowywać Jego naukę, która jest trudna, ale napędza radością, bo radość rodzi się tam, gdzie poznajemy prawdę i gdzie czynimy dobro. Będziemy się modlić, by dary Ducha Świętego wzbogaciły was wewnątrz, żebyście swoje życie dalej przeżywały w jedności z Chrystusem Panem i żeby Duch Święty zamieniał te smutki, które się przytrafiają, w radość, która dopełni się kiedyś w wieczności. Amen.

Dziękujemy i winszujemy

Świdnica, 23 maja 2009 r.

*Słowo końcowe w czasie święceń kapłańskich
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Nasza wdzięczność

Dobiega końca uroczystość święceń kapłańskich w naszej katedrze. Chcemy ją zakończyć słowami wdzięczności, gratulacji i życzeń. Słowa wdzięczności kierujemy dziś do Pana Boga. Dziękujemy Bogu za dar nowych kapłanów, którzy z tej katedry wyruszają dziś na żniwo Pańskie. Jest to wielki dar dla naszej młodej diecezji. Zostali wybrani przez Chrystusa, który przypomina wszystkim powołanym: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

Słowa wdzięczności kierujemy do rodziców naszych neoprezbiterów. Dziękujemy wam, kochani rodzice, za urodzenie i wychowanie waszych synów. Dziękujemy wam za wspieranie waszych synów matczyną i ojcowską modlitwą. Gratulujemy wam tego wyróżnienia, że to właśnie wasz syn został obdarzony łaską powołania kapłańskiego. Być matką, ojcem księdza – to wielkie wyróżnienie, ale także wielkie zobowiązanie. Kochani rodzice i rodzeństwo, dawajcie im jak najlepszy przykład chrześcijańskiego życia. Wspierajcie waszych synów i braci waszą modlitwą. Wypraszać im na każdy dzień życia moce niebieskie do kapłańskiej służby.

Słowa wdzięczności kieruję do księży przełożonych i księży profesorów naszego seminarium: Księżę rektorze, księża moderatorzy, ojcowie duchowni, spowiednicy! Kościół świdnicki składa wam dziś podziękowanie za trud kształtowania serc i umysłów naszych księży neoprezbiterów. Dziękujemy za przekaz wiedzy teologicznej, ale jeszcze bardziej za przykład waszego kapłańskiego życia.

Słowa wdzięczności kieruję do księży proboszczów i do wspólnot parafialnych, z których ci bracia kapłani pochodzą. Drodzy księża proboszczowie i wikariusze miejsc pochodzenia naszych księży neoprezbiterów, a także miejsc praktyk duszpasterskich! Dziękujemy wam za opiekę duchową nad tymi kapłanami, zwłaszcza w czasie wakacji letnich, ferii świątecznych i praktyk duszpasterskich. Dziękujemy przede wszystkim za wspieranie dziś wyświęconych kapłanów waszą modlitwą i przykładem kapłańskiego życia.

W tym uroczystym dniu wyrażamy wdzięczność wszystkim dobrodziejom, członkom Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Dziękujemy za dar modlitwy, za wszelką pomoc duchową i materialną. Dziękujemy wszystkim wiernym, zwłaszcza chorym i cierpiącym, którzy składali i składają dar modlitwy, a niekiedy i cierpienia w intencji naszych kapłanów.

2. Wskazówki i życzenia dla neoprezbiterów

Drodzy bracia neoprezbiterzy! Cieszymy się wami. Gratulujemy wam daru święceń. Gratulujemy wam, że doszliście do celu. Zamyka się dziś karta waszej drogi do kapłaństwa. Rozpoczęliście tę drogą w roku 2000, roku Wielkiego Jubileuszu chrześcijaństwa. Dziś doszliście do celu, ale oto zaczyna się dla was nowa karta życia, karta życia kapłańskiego.

Pamiętajcie, otrzymaliście dar powołania kapłańskiego ze względu na innych. Wasze powołanie jest darem nie tylko dla was. Jest darem w pierwszym rzędzie dla Kościoła.

Pamiętajcie, idziecie na służbę Bogu i ludziom. Nie idziecie zbierać pochwał. Nie idziecie, by odbierać chwałę od drugich, by wam inni służyli, ale aby służyć [...].

Mieście czas dla biednych. Szukajcie tych, którzy się zagubili – na wzór Chrystusa, Dobrego Pasterza. Wasza służba nie będzie łatwa. Nie może być inna niż służba Chrystusa.

Bądźcie kapłanami według Serca Bożego: zawsze dobrzy, zawsze cierpliwi dla każdego. Niech ludzie spotykający się z wami doświadczają samego Chrystusa i Jego dobrego Serca poprzez wasze serce. Bądźcie gorliwi w kapłańskiej służbie. Miejcie czas dla tych, którzy będą szukać u was pomocy, słów pocieszenia i otuchy.

Bądźcie mężni w trudnościach, w kryzysach. Pamiętajcie! Słońce nie zawsze świeci. Przyjdą może kiedyś burze i nawałnice. Wasza droga kapłańska nie może się różnić od drogi Pierwszego Kapłana, Jezusa Chrystusa. W Jego życiu było „hosanna”, ale było i „ukrzyżuj”. I w waszym życiu będzie „hosanna”. Będą chwile, gdy was będą ludzie chwalić, zachwycać się wami, ale będą chwile, kiedy was będą krzyżować, niesłusznie może oczerniać, przeinaczać wasze intencje. Nie zrażajcie się tym! Idźcie! Musicie pomóc dźwigać krzyż Chrystusowi.

Drodzy księża, bądźcie wiernymi przyjaciółmi Matki Chrystusa. Pamiętajcie, to jest Matka nie tylko naszego Najwyższego Kapłana. Ona jest Matką szczególną każdego księdza. I może kiedyś odczujecie brak swojej rodziny, może da o sobie znać samotność kapłańskiego życia, spieszcie wówczas do Matki Chrystusa. Ona was zawsze przygarnie i zawsze zaprowadzi do Chrystusa. Spieszcie do tej Matki zawsze młodej, która się nigdy nie starzeje. Niech Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus, który was wezwał do kapłaństwa, uczyni was dobrymi i świętymi kapłanami! Niech Maryja zachowuje was zawsze w swojej łaskawej opiece!

Jubileusz kapłana z wielką klasą

Gniewków, 24 maja 2009 r.

*Msza św. z okazji 50-lecia kapłaństwa ks. Piotra Sowy
kościół pw. św. Barbary*

1. Jubileuszowe „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”

Ks. bp Józef Pazdur, którego dobrze znacie, często zaczyna liturgię od przytoczenia trzech słów: „dziękuję”, „proszę” i „przepraszam”. Te słowa pasują do każdego jubileuszu. Na każdym jubileuszu powinniśmy wypowiadać te słowa przed Bogiem: „Panie Boże, dziękujemy!”, „Panie Boże, przepraszamy Cię!” i „Panie Boże, prosimy Cię, abyś nam błogosławił”. Dzisiaj te słowa wypowiadamy z księdzem Piotrem, długoletnim proboszczem. Panie Boże, dziękujemy Ci za dar kapłaństwa, za wybranie go do służby Bożej, za pięćdziesiąt lat pięknej kapłańskiej służby. Panie Boże, przepraszamy Cię za nasze braki, za nasze ułomności, bo wszystko, co czynimy, nosi znamię ludzkiej słabości i niedoskonałości. Dlatego ze słowem „przepraszam” jest nam tak do twarzy. I wreszcie prosimy Cię, Boże, abyś był z nami, abyś błogosławił, abyś przedłużył i upiększył tym, co najlepsze, co najszlachetniejsze, życie kapłańskie ks. Piotra.

2. Droga ku kapłaństwu

Abyśmy wiedzieli, za co mamy dzisiaj Bogu dziękować, wypada może krótko przypomnieć bieg życia naszego drogiego księdza jubilata. Zawsze na jubileuszu wracamy do przeszłości, patrzymy, jakimi drogami Pan Bóg prowadził nas przez życie. Trzeciego stycznia 1932 roku na ziemi podkarpackiej, w Baryczy, w powiecie brzozowskim, wśród malowniczego krajobrazu przyszedł na świat chłopczyk, któremu mama Katarzyna i tato Franciszek wybrali imię Piotr,

imię największego z Apostołów, pierwszego papieża. W domu były dwie siostry i dwóch braci. Piotr rozpoczął edukację w szkole podstawowej w Baryczy w trudnym czasie wojny, potem ją kontynuował. Po roku przeniósł się do Wrocławia, do gimnazjum, a potem do technikum mechanicznego, które ukończył w 1953 roku egzaminem dojrzałości. Chciał natychmiast wstąpić do seminarium, ale w czasie wakacji podjął pracę w Mielcu, skąd nie można się było zwolnić, dlatego z rocznym opóźnieniem znalazł się we wrocławskim seminarium.

Był to trudny czas: ks. kard. Stefan Wyszyński przebywał w więzieniu, Wrocław nie miał jeszcze swojego biskupa, archidiecezją kierował wikariusz kapitulny Kazimierz Lagosz, rektorem w seminarium był ks. Aleksander Zienkiewicz. Tak się zaczynała droga do kapłaństwa księdza Piotra, która trwała sześć lat. W trakcie tej drogi wiele się zmieniło. Przyszedł rok 1956, Ksiądz Prymas wyszedł z więzienia, do Wrocławia zawitał pierwszy biskup, ks. Bolesław Kominek, który 21 czerwca 1959 roku położył ręce w czasie święceń kapłańskich na diakona Piotra, posyłając go na Pańskie żniwo. Wiemy, że pierwszy etap posługi kapłańskiej zawsze prowadzi przez wikariaty. Wikariatów było niewiele, bo tylko dwa. W sumie sześć lat był wikariuszem: w Jeleniej Górze, w parafii św. Erazma i Pankracego trzy lata, a potem również trzy lata w Roztoce. Dzisiaj młodzi księża czekają na parafię nieraz piętnaście lat, a on, taki młodzieniaszek, po sześciu latach został proboszczem. W 1965 roku przybył do was młodziutki ksiądz proboszcz.

3. Posługa proboszcza

Ksiądz Piotr jako wasz proboszcz karmił was przez czterdzieści dwa lata słowem Bożym, głosił kazania. Był to trudny czas komunizmu, były pogrożki, zakazywano odczytywania listów pasterskich, księży ciągnano na przesłuchania, straszono

więzieniem i karami. Komunizm głosił upadek Kościoła, ale sam okazał się wielką utopią i przeminął jak inne utopie. Błędne wizje świata i człowieka przemijają, chociaż odradzają się co rusz w nowych formach. Prawda Pańska trwa na wieki, Ewangelia trwać będzie do końca świata. Pan Jezusa powiedział, że będzie z nami do końca świata. Natomiast dzisiaj w ewangelii słyszeliśmy, jak wysyłał On uczniów, by głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu na całym świecie. To czynił przez pięćdziesiąt lat ksiądz Piotr: głosił Ewangelię wszędzie tam, gdzie go Kościół posłał. Miał usta otwarte, nie głosił swojej prawdy, ale prawdę Chrystusową. Udzielał chrztu tym, którzy przynosili dzieci i prosili o chrzest. Sprawował Eucharystię, z której sam nabierał mocy i siły do życia, do trudu kapłańskiej posługi. Przekazywał miłosierdzie Boże, gdy służył w konfesjonale. Nikt nie potrafi zliczyć tego, ile tych posług spełnił. Za to wszystko dziękujemy Panu Bogu, bo to Bóg udzielał swego błogosławieństwa przez posługę księdza Piotra.

Dziękujemy także jemu, że chciał być jak najlepszym narzędziem przekazywania Bożych darów dla ludu. Wiązał stułą kapłańską młode ręce na drogę życia małżeńskiego, odwiedzał chorych, kładł na nich ręce. Z pewnością wielu z nich wyzdrowiało, a niektórzy zostali przygotowani na przejście do domu Ojca, do nieba, gdzie jest nasz dom, w którym mamy wszyscy się spotkać. Jest to dom, gdzie nie ma wojen, gdzie nie ma biedy, gdzie nie ma zmartwień, gdzie nie ma kłamstwa i gdzie nie ma śmierci, gdzie jest wieczna, nieskończona radość przebywania z Bogiem. Wiele dobrego uczynił pośród chorych, pełniąc posługę samarytańską pośród was. Za to wszystko chcemy Panu Bogu podziękować: za piękne kapłańskie życie, które jeszcze się nie zamyka, choć jego posługa wśród was się zakończyła.

Byłem świadkiem tej pięknej posługi na uroczystościach parafialnych i w Kostrzy, i tu w Gniewkowie. Bardzo się cieszyłem i od razu poznałem, że to jest ksiądz z wielką klasą.

Dlatego cieszę się z wami, patrzyłem, jak go witaliście, gdy wchodziliście do świątyni, jaka wielka radość malowała się na waszych twarzach, że pasterz, którzy przez czterdzieści dwa lata posługiwał tutaj, dzisiaj jest z wami, żeby spełnić najświętszą czynność, jaką na ziemi można wykonać, czyli sprawować Eucharystię.

Zakończenie

Niech Bóg będzie uwielbiony za to dobro, za kapłańską posługę naszego jubilata. Z tej małej parafii wyszło pięciu kapłanów, to wielki dar dla Kościoła. Pamiętamy, że Pan Bóg przekazuje swoje dary przez ludzi. Proboszcz musiał pięknie pracować, skoro młodzi chłopcy tak się w niego zapatrzili, że zapragnęli być tacy sami i wstąpili do seminarium. Możemy wam pogratulować i z wami się cieszyć, a najbardziej cieszymy się tym, który jakby wychował ich wszystkich. To ksiądz proboszcz wysłał ich z rodzinnych stron w świat, by innym głosili Ewangelię, by mówili innym o Panu Bogu, by uczyli ludzi szlachetnego życia.

Zamykając to słowo, zachęcam: chcijmy trwać w dziękczynieniu przed Panem Bogiem za to wszystko, czym nas obdarzył, za księdza jubilata Piotra. Wypraszaemy też łaskę zdrowia, by ksiądz proboszcz cieszył się w swej jesieni życia Bożym błogosławieństwem, żeby był z was zadowolony. Okazujcie mu wyrazy pamięci, bo miłość nigdy nie ustaje, jest wieczna. Prośmy, by wszyscy byli przyjęci do domu, gdzie odszedł nasz Zbawiciel i przygotowuje nam miejsce. Prośmy też za tych wszystkich, którzy nam przeszkadzają w kochaniu Pana Boga, w wypełnianiu Jego woli, byśmy ich przekonali. Sami czynmy wszystko, by świat poznał Jezusa Chrystusa i Go pokochał, bo bez Niego nie ma szczęścia, bo On jest gwarantem naszej wieczności. Amen.

Wypełnianie kapłańskiego powołania służbą Bogu i ludziom

Stoszowice, 24 maja 2009 r.

*Msza św. z na pożegnanie ks. Antoniego Warzyboka
kościół pw. św. Barbary*

1. Wniebowstąpienie zamknięciem ziemskiej misji Chrystusa

Obchodzimy dzisiaj uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, które było zamknięciem całej misji życiowej, jaką Jezus Chrystus pełnił na ziemi. Ta misja zaczęła się w Betlejem, a właściwie w czasie zwiastowania Matce Najświętszej, gdy Słowo stało się ciałem i najpierw zamieszkało w Maryi, a potem ziemia ujrzała to Słowo Boże w postaci niemowlęcia w Betlejem. Jezus wypełnił swoją misję, trzy lata nauczał, czynił cuda, został potem wydany przez Judasza i osądzony. Wycierpiał za nas rany, na drzewie krzyża wykonano na Nim wyrok i złożono w grobie. Trzeciego dnia Jezus zmartwychwstał i uwierzytelnił tym zwycięstwem nad śmiercią wszystko, co wcześniej powiedział i co wcześniej uczynił. Zmartwychwstanie Pańskie świętujemy przez pięćdziesiąt dni. Wszystkie niedziele tego okresu nazywają się wielkanocne, a pierwsza z nich nosi miano „Wielka”. Przez te dni Pan Jezus ukazywał się uczniom, właściwie ostatnie ukazanie się Jezusa Zmartwychwstałego miało miejsce dnia czterdziestego po zmartwychwstaniu, gdy wstępował do nieba.

Przypomnijmy, że w Piśmie Świętym jest mowa o jedenastu zjawieniach się Jezusa Zmartwychwstałego. Pięć razy ukazał się w pierwszy dzień tygodnia, czyli w Wielką Niedzielę. Rano ukazał się niewiastom, potem Marii Magdalenie, następnie w ciągu dnia ukazał się Szymonowi i po południu wędrowcom do Emaus, a wieczorem w Wieczerniku wszystkim Apostołom poza Tomaszem. W ciągu kolejnych

dni ukazał się jeszcze sześć razy: w Galilei, w Judei i w Jerozolimie. Ostatnie zjawienie nastąpiło czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu, gdy Jezus odchodził do nieba i został wywyższony po Bożej prawicy. Tam poszedł, jak sam powiedział, żeby nam przygotować miejsce, a gdy przygotuje miejsce, przyjdzie powtórnie, abyśmy i my byli tam, gdzie On jest.

Te słowa Pana Jezusa często czytamy na pogrzebach, gdy żegnamy tych, którzy odchodzą z naszej ziemi. Odchodzą nie w pustkę, nie w nicość, ale przekazujemy naszych zmarłych do nowej ojczyzny, do domu, który nazywamy niebem. Pan Bóg na początku stworzył dwa wielkie kręgi: krąg niebieski i ziemski. Niebo przeznaczył dla istot duchowych, dla aniołów, a także dla ludzi, którzy będą na końcu przemienieni, a ziemię przeznaczył dla istot materialnych, w tym także dla człowieka, który na ziemi łączy to, co boskie, niewidzialne, i to, co ziemskie, co materialne. W filozofii klasycznej mówiono w ciągu wieków, że człowiek jest pewnym ogniwem, które spina świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. Człowiek bowiem ma materialne ciało, które szczególnie daje się nam we znaki, gdy nas coś boli, gdy jesteśmy głodni, gdy się starzejemy. Ale ma w sobie także ducha, który myśli, który kocha, który jest wolny, który potrafi stawać się darem dla drugiego człowieka. To jest w nas ta cząstka Boża, bo wiemy, że jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boże.

2. Spojrzenie na cel ziemskiego życia sięgający poza doczesność

Dzisiaj, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, patrzemy na końcowy cel naszego ziemskiego życia, naszych wszystkich działań. Obieramy sobie cele pośrednie: najpierw chcemy ukończyć szkołę, potem studia. Ci, którzy wstępują do seminarium, mają za cel zostać kapłanami. Wczoraj w katedrze świdnickiej wyświęciliśmy na kapłanów trzynastu dia-

konów. Oni swój cel osiągnęli, ale nie jest to cel ostateczny. Cele ziemskie nie są celami ostatecznymi, Nasz cel ostateczny leży poza tym światem, tym celem jest niebo, dom naszego stałego zameldowania. Tu na ziemi mamy zameldowanie tylko tymczasowe i doświadczamy tego, że ludzie opuszczają ten ziemski dom i idą do lepszego. Wszyscy się lękamy przejścia z domu ziemskiego do domu niebieskiego, chcemy być wszyscy w niebie, a boimy się umierać. Pan Jezus też bał się śmierci, a kiedy się modlił w Ogrójcu, pocił się krwawym potem. To jest takie ludzkie, że się boimy umierania, ale wiara nam pomaga ten strach, ten lęk przezwyciężać. Idziemy przecież do domu, idziemy do ojczyzny, która jest piękniejsza od tej obecnej. Tam nie ma chorób, tam nie ma zmartwień, tam nie ma śmierci. Jezus, który odszedł do nieba, wskazuje nam ostateczny kierunek naszego życia. Wierzmy, że tam nastąpi wyrównanie wszelkich krzywd, jakieś sprawiedliwe ocenienie ziemskiego życia. Na ziemi bywa różnie, chociaż tęsknimy za sprawiedliwością, tęsknimy za wielką miłością, tęsknimy za szczęściem, to u kresu życia mamy świadomość, że ich pełni nie osiągnęliśmy. Nastąpi to w ojczyźnie niebieskiej, do której odszedł Chrystus i otworzył nam do niej bramę przez swoją śmierć i zmartwychwstanie.

3. Udział ks. Antoniego w posłannictwie głoszenia Ewangelii

Słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii końcowe polecenie Pana Jezusa, które przekazał swoim uczniom: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,18-19). Takie polecenie im wydał i Apostołowie je podjęli, i poszli nauczać, udzielając chrztu tym, którzy uwierzyli. W ten sposób budowali królestwo Boże na ziemi, powiększali liczbę uczniów Chry-

stusowych. Dzisiaj my należymy do rodziny uczniów Pańskich. W tej rodzinie ludu Bożego są kapłani, którzy kontynuują wykonywanie zlecenia Pana Jezusa.

Dzisiaj chcemy zauważyć, że na tym żniwie Pańskim, wśród siewców Bożego słowa i żniwiarzy królestwa niebieskiego jest ks. Antoni Warzybok, za którego posługę dzisiaj dziękujemy Panu Bogu na tej Eucharystii. To właśnie on został przez Chrystusa wybrany, żeby głosić Ewangelię, żeby prawdę Jezusa przekazywać ludziom. On został wybrany, żeby pośredniczyć mocy Bożej, którą Bóg przekazuje w znakach sakramentalnych, szczególnie w Eucharystii. Został wybrany, żeby sprawować Liturgię Świętą, w czasie której oddajemy Bogu chwałę i nabieramy sił do życia chrześcijańskiego. Został wybrany, by pełnić też posługę miłości, by służyć ludziom.

W takiej chwili jak dzisiaj trzeba przypomnieć, że ksiądz Antoni przeszedł piękną drogę życia, która zaczęła się 25 października 1938 roku na ziemi rzeszowskiej, w miejscowości Siedliska, w domu Feliksa i Bronisławy. Chłopczyk został ochrzczony 6 listopada i otrzymał piękne imię Antoni od św. Antoniego Padewskiego, tak lubianego w Kościele. Jego figurki znajdujemy niemal w każdej świątyni. Gdy miał dziewięć lat, został wybierzmowany i podjął naukę w szkole podstawowej w sąsiedniej miejscowości, a następnie w szkole średniej w Suścu.

W 1956 roku, w tym szczególnym roku, kiedy Prymas Polski wyszedł z więzienia, a Wrocław otrzymał pierwszego biskupa w osobie ks. Bolesława Kominka, kiedy nastąpiła odwilż październikowa – wtedy on po maturze przyszedł do seminarium duchownego. Gdy wstępował do seminarium we wrześniu, jeszcze nie było biskupa, bo ks. bp Bolesław Kominek zjawił się we Wrocławiu późną jesienią. Wielka to była radość, bo do tego czasu rezydowali tu tylko administratorzy apostołscy. Chyba śp. ks. prałat Zienkiewicz przyjmował młodego kandydata do kapłaństwa. Formacja ks.

Antoniego w seminarium trwała sześć lat. Musiał sobie wówczas odpowiedzieć na pytanie, czy ma być księdzem, czy naprawdę Chrystus go powołuje oraz jakim księdzem ma być. Na dwa pierwsze pytania odpowiedź była pozytywna i 24 czerwca 1962 roku diakon Antoni otrzymał wraz z kolegami święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej z rąk ks. bp. Bolesława Kominka, późniejszego kardynała.

Potem został posłany na żniwo Pańskie z wrocławskiego wieczernika. Najpierw sprawował posługę kapłańską w czterech wikariatach. Dwa lata był wikariuszem w Wałbrzychu, na Piaskowej Górze, potem w Leśnej, następnie we Wrocławiu, w parafii św. Elżbiety, i wreszcie w Pieszczych, w parafii św. Jakuba. Potem został powołany na proboszcza do Jugowa, gdzie służył przez trzy lata, i stamtąd w lipcu 1994 roku przybył do waszej parafii, by tutaj głosić wam Ewangelię, by sprawować liturgię, by być waszym pasterzem. Otrzymał piękny list od księdza kardynała na dwudziestopięciolecie swojej służby kapłańskiej. Został obdarzony godnością kanonika, powołany na wizytatora katechezy w dekanacie ząbkowickim, a także na diecezjalnego duszpasterza młodzieży.

Przed rokiem napisał do mnie list, w którym zawarł prośbę o zwolnienie z obowiązków proboszcza, bo dosięgła go choroba. To są pewne zewnętrzne fakty, byśmy wiedzieli, za co mamy Panu Bogu dziękować. Jednak całe dobro, jakie Pan Bóg przekazał przez posługę ks. kanonika Antoniego, jest znane tylko Bogu, bo tego nie można zliczyć ani zsumować: odprawionych Mszy Świętych, wysłuchanych spowiedzi i wygłoszonych kazań, różnych spotkań i rozmów przeprowadzonych z ludźmi.

4. Dziękczynienie Bogu za dobrze spełnioną kapłańską posługę księdza jubilata

Podziękujemy na tej Eucharystii za świadectwo, które ks. Antoni składał Chrystusowi, za siebie Bożego słowa, tak

ważną, bo wykonywaną w czasach komunistycznych, kiedy prawda była zagrożona, kiedy prawdziwe były właściwie tylko nekrologi. Dzisiaj gdy weszliśmy w czas demokracji, jest podobnie, bo prawda i dobro w każdym czasie są niestety krzyżowane i są tacy, którzy muszą cierpieć za to, co mówią, i za to, co czynią. To jest droga, którą przepowiedział Pan Jezus, droga prześladowań, ale Chrystus zapewnił swoją asystencję: „Nie bójcie się! [...] A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,10.20). Ksiądz Antoni o tym wiedział i starał się być jak najlepszym, gorliwym pasterzem i odważnym kaznodzieją. Mamy za co dziękować i chcemy wyproszyć dla niego Bożą moc, by mógł spokojnie w zdrowiu przeżywać jesień swojego życia, bo jeszcze jest wiele do zrobienia, każda chwila jest ważna.

Dopóki żyjemy, jesteśmy na ziemi powołani, by już tutaj przez naszą miłość i dobroć zaprowadzać niejako początek nieba, bo ziemia nie jest ani piekłem, ani niebem. Staje się niebem wtedy, gdy ludzie się szanują i miłują, a staje się piekłem, gdy ludzie się nienawidzą, gdy kłamią, gdy kradną, gdy prześladują. Jesteśmy powołani przez Chrystusa, by już tu na ziemi przez nasze chrześcijańskie życie w miłości zaprowadzać przedświecie nieba. Kiedyś wśród młodych małżeństw przeprowadzono ankietę. Na pytanie: „Kiedy pani była w życiu najbardziej szczęśliwa?”, jedna z matek odpowiedziała: „Najbardziej szczęśliwa byłam wtedy, gdy urodziłam dzieciątko. Musiałam wstawać do niego każdej nocy, czasem kilkakrotnie, co stawało się dla mnie małym krzyżem. Pewnej nocy, gdy dziecko zapłakało, poderwałam się, a mąż powiedział, żebym nie wstawała, bo sam pójdzie do niego. Wtedy uświadomiłam sobie, że jest przy mnie miłość, jest ktoś, kto mnie kocha i mi pomaga. To było dla mnie wielkie szczęście”. Miłość zawsze nas uszczęśliwia. Dziękujemy Bogu za to, co ksiądz Antoni uczynił dla was i dla innych ludzi, i prosimy o Boże wsparcie na dalsze lata jego życia. Chcemy też prosić za nas, byśmy tam, gdzie je-

steśmy, byli świadkami Chrystusa, głosili Ewangelię i żyli nią, czyli pełnili na co dzień dzieła miłości. Niech tak się stanie. Amen.

Prośba do Ducha Świętego o umocnienie w wyznawaniu wiary

Bielawa, 25 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Ducha Świętego*

1. Wiara darem i zadaniem kształtującym życie

Przed chwilą złożyliście ważną deklarację, która brzmiała: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Chciałbym zastanowić się z wami nad tymi ważnymi słowami, które zostały przez was wypowiedziane. Co zrobić, żeby one nie były puste, żeby nie były frazesem, ale żeby były pełne treści i wypełniły się w waszym życiu, które jest przed wami? W tej deklaracji prosiliście o to, by wyznawać wiarę. Przyjmujecie Ducha Świętego po to, żeby On was uzdolnił do mężnego wyznawania wiary i do życia według jej zasad. Aby wasza wiara była mężnie wyznawana i kształtowała wasze życie. Niech w refleksji nad wiarą pomoże nam papież Benedykt XVI.

Dzisiaj mijają dokładnie trzy lata, gdy Ojciec Święty przyjechał do nas z czterodniową pielgrzymką, której hasłem były słowa: *Trwajcie mocni w wierze*. Na swym pielgrzymim szlaku tłumaczył nam, co to znaczy wierzyć. Przypominał nam podstawowe prawdy o wierze, wskazywał na charakter naszej wiary. Pragnę wam przypomnieć kilka refleksji z jego

kazań, zwłaszcza z Warszawy i z Krakowa, gdzie odbyło się spotkanie z młodzieżą. Papież przypomniał nam, że wiara jest darem i jest zarazem zadaniem. Jest darem Bożym, a wiemy, że o dar trzeba się modlić. Pamiętamy, że uczniowie o ten dar prosili. Pewnego razu zwrócili się z prośbą do Pana Jezusa: „Panie, przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5). Ta prośba wskazywała, że wiarę otrzymuje się w darze. O dar wiary winniśmy się modlić każdego dnia i za dar wiary dziękować. Wiara jest także zadaniem, tzn. wymaga od nas pewnego współdziałania, wysiłku i jest tu potrzebna zgoda naszej woli, żebyśmy mogli przyjąć to, czego nie można potwierdzić zmysłami.

2. Wiara dojrzała według Benedykta XVI

W homilii Ojciec Święty zwrócił uwagę na trzy elementy dojrzałej wiary. Pierwszym elementem są prawdy, w które wierzymy, a więc to wszystko, w co wierzymy. Znamy je z Objawienia, szczególnie z Pisma Świętego, z katechizacji od lat przedszkolnych przez szkołę podstawową, średnią aż do lat akademickich. Będziecie ciągle poznawać prawdy wiary, które są objawione przez Pana Boga w Piśmie Świętym i w nauce Kościoła. Jest ważne, byśmy te prawdy poznawali, żebyśmy się dowiadywali o tym, kim Pan Bóg jest, kim jest człowiek, jakie plany Pan Bóg ma wobec nas. Musimy wiedzieć, że Bóg nas miłuje, że chce nas zbawić, że przygotował dla nas niebo na wieczny czas. Dzisiaj panuje tendencja do pomijania niektórych prawd wiary, tych, które są niewygodne. Gdy idzie o Dekalog, to jest to Boże prawo, które Pan Bóg nam nadał. Wiemy jednak, że są tacy ludzie, którzy niektóre przykazania chcieliby wykreślić, opuścić, np. przykazanie szóste czy piąte, czy siódme. Jest konieczne, byśmy przyjmowali wszystkie prawdy wiary i akceptowali nie tylko te łatwiejsze, ale także te trudne, które są wymagające, które nas kosztują.

Drugim elementem naszej wiary jest nasza osobista więź z Panem Jezusem. Ojciec Święty powiedział, że jeżeli ufamy Jezusowi, słuchamy Go, to niczego nie tracimy, a zyskujemy bardzo wiele. Dlatego warto Jezusowi zaufać i być z Nim w przyjaźni. Gdy jesteśmy w przyjaźni, wówczas z Nim rozmawiamy, bo w przyjaźni i w miłości chętnie się rozmawia. Nie tylko się jest razem, ale ma się sobie wzajemnie coś do powiedzenia. To jest właśnie modlitwa. Nie ma wiary bez modlitwy, bez więzi z Panem Bogiem, bez mówienia do Pana Boga, bez słuchania Pana Boga. Dlatego przypominamy często na kazaniach, że wiara wyraża się najpierw w modlitwie. Kto wierzy, ten się modli, ten chodzi na Mszę Świętą, ten przystępuje do sakramentu pokuty, bo wie, że tylko Bóg odpuszcza grzechy.

Słyszeliśmy w Ewangelii, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu nadał tę władzę Apostołom, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Ludzie wierzący oczyszczają się systematycznie w sakramencie pokuty i pojednania, gdzie przyjmują Boże miłosierdzie, i wierzą w to, że odchodząc od konfesjonału, są inni, są wewnętrznie duchowo odnowieni, oczyszczeni z grzechów. Kto wierzy, ten uczestniczy we Mszy Świętej z wielką radością, z wielką czcią przyjmuje Komunię św. i otrzymuje w ten sposób Boże umocnienie do chrześcijańskiego życia.

Trzecim elementem naszej wiary jest życie według Bożych przykazań. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15), a zachowywanie Bożych przykazań to nic innego jak okazywanie posłuszeństwa Panu Bogu. Dopiero wtedy, gdy zachodzą te trzy elementy, nasza wiara jest integralna, jest godna swej nazwy. Niekiedy redukujemy wiarę tylko do tego pierwszego elementu, że Pan Bóg jest, i kropka. To jest za mało. Muszą jeszcze znaleźć się w niej następne elementy: nasza więź z Panem Bogiem, a więc nasza modlitwa, udział w li-

turgii i życie chrześcijańskie. W naszym życiu mamy zachowywać Boże przykazanie, przez co oddajemy Bogu chwałę, a sami wступujemy na drogę szczęścia.

3. Przyjęcie darów Ducha Świętego umocnieniem wiary

Swą deklaracją prosiliście o Ducha Świętego, żeby wam dopomógł do mężnego wyznawania wiary. Bez pomocy Ducha Świętego nasza wiara jest kulawa, dlatego potrzebujemy Jego darów, byśmy pełniej i głębiej wierzyli i żyli wiarą. Po to dzisiaj następuje bierzmowanie, przyjęcie daru Ducha Świętego przez was. Być może, macie problemy z wiarą, z modlitwą, macie wątpliwości co do prawd wiary, nie wszystko rozumiecie, macie problemy ze spowiedzią św., z uczestnictwem we Mszy Świętej i zachowywaniem Bożych przykazań. Dlatego w waszej wiośnie życia jest wam potrzebne umocnienie darami Ducha Świętego, tak ważnymi dla nas. Dary te przychodzą do naszego ducha i ogarniają nasz intelekt, nasz umysł. Dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, dar rady – to dary usprawniające funkcjonowanie naszego intelektu, naszej władzy poznawczej. Ale uzyskujemy także umocnienie naszego serca, naszej woli, dzięki której np. kochamy. Dostajemy dar męstwa, by się nie zrażać, by złu mówić „nie”, a dobru mówić „tak”. Otrzymujemy dar pobożności, byśmy się nie wstydzieli być przyjaciółmi Pana Boga. A zatem będziemy się modlić, by te dary Ducha Świętego dzisiaj przez was przyjęte dopomogły wam w mężnym wyznawaniu wiary i w postępowaniu według jej zasad. Amen.

Budowla życia wzniesiona na Ewangelii

Wałbrzych, 26 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

1. Maj miesiącem znaczącym w życiu sakramentalnym dzieci i młodzieży

Nie wiem, czy się orientujecie, jakich sakramentów udzielamy najwięcej w maju, w miesiącu, kiedy to przyroda jest najpiękniejsza, bo najbardziej zielona, pełna kwiatów, ozdobiona porannym śpiewem ptaków. W maju najczęściej odbywają się pierwsze spowiedzi i uroczystości Pierwszej Komunii św. Wiemy, jak miłe są te rodzinne uroczystości, gdy dziewczynki i chłopcy z przejęciem idą po raz pierwszy po Ciało Pańskie do ołtarza. Jest to największe święto w życiu dzieci w szkole podstawowej. W maju również w okolicach Zesłania Ducha Świętego udziela się sakramentu bierzmowania. To znowu jest najważniejsze wydarzenie religijne w życiu młodzieży. Także w maju udziela się sakramentu kapłaństwa. W ostatnią sobotę w katedrze świdnickiej trzynastu diakonów zostało wyświęconych na kapłanów. Dzisiaj dla was, droga młodzieży, przychodzi wielka uroczystość, przyjęcie daru Ducha Świętego. Sądzę, że jesteście dobrze przygotowani przez katechezę i wiecie, co dzisiaj się stanie w waszych sercach. Wypiękniejcie w wymiarze duchowym, będziecie bogatsi w sferze waszego intelektu i waszego serca.

2. Dom rodzinny gniazdem przygotowującym do dorosłego życia

Nadmieniłem w słowie wstępnym, że dary Ducha Świętego przyjmujecie dzisiaj, kiedy w całym świecie chylimy nasze czoło przed matką. Jest to Dzień Matki. Z pewnością

sobie zapamiętacie na całe życie, że wasze bierzmowanie odbyło się w Dzień Matki, 26 maja. Łatwo będzie to zapamiętać. Matka jest strażniczką domu rodzinnego. Mama nadaje słowu „kocham” najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół, wielu znajomych, bliskich i serdecznych, ale najwierniejszym przyjacielem pozostaje zawsze mama. O mamie mamy wiele wspaniałych piosenek, których chętnie słuchamy.

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci różę,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu”, śpiewała kiedyś o matce Anna German.

Mieczysław Fogg zaś śpiewał:

Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,

Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie.

Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie,

A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć!”.

Gdy mama odchodzi, gdy odchodzi tato, wówczas tracimy dom rodzinny, a dom rodzinny to jest skarb, to jest ta pierwsza wspólnota, w której przychodzimy na świat, w której stawiamy pierwsze kroki, w której uczymy się poznawać otoczenie i ludzi. Dom rodzinny to dom naszego dzieciństwa, to pierwszy dom naszego życia, dlatego też w literaturze znajdziemy wiele wspaniałych tekstów na temat domu rodzinnego. Kapłani, dopóki mają swoich rodziców, ciągną do domu na imieniny mamy, taty i inne rodzinne uroczystości. Dlatego, dziewczęta i chłopcy, ceńcie sobie dom rodzinny, w którym teraz żyjecie, i szanujcie waszych rodziców. Takiego domu i takiej miłości, jaką ma mama, już nigdy nie znajdziecie. Starsi mogą powiedzieć, że w domu rodzinnym wydarzyło się to, co najpiękniejsze, to jest wiano, które zabieramy stamtąd i niesiemy przez życie, wracając często do chwil spędzonych na łonie rodziny. Nasz wieszcz napisał: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

3. Budować dom życia na skale

Droga młodzieży, chciałbym wam jeszcze powiedzieć kilka słów o domu, którym jest nasze życie. Chciałbym przy tym nawiązać do przesłania Benedykta XVI sprzed trzech lat. Przypomnijcie sobie, że 25 maja 2006 roku zaczęła się pielgrzymka apostolska obecnego Papieża do naszej ojczyzny, trwała ona cztery dni. Na początku Ojciec Święty spotkał się z kapłanami w katedrze warszawskiej. Potem była Msza Święta na pl. Piłsudskiego, mniej więcej na tym samym miejscu, gdzie trzydzieści lat temu modlił się Jan Paweł II, wypowiadając słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Potem pojechał do Częstochowy, odwiedził Jasną Górę, a następnie 27 maja odbyło się piękne spotkanie na Błoniach w Krakowie. Byłem na tym spotkaniu, podobnie jak w Warszawie i w Częstochowie. Ojciec Święty mówił do młodzieży, która przy Papieżu szalała z radości. To było coś wspaniałego, niepowtarzalnego, co mogło się wydarzyć tylko raz.

Młodzież dała świadectwo, że nie tylko kocha swojego Papieża Polaka, ale także tego, który przyszedł po nim, bo Biskup Rzymu jest dla wszystkich, jest ojcem całego chrześcijaństwa, wszystkich narodów i wszyscy powinni go szanować i kochać. Benedykt XVI mówił wtedy o potrzebie budowania domu życia na skale, nie na piasku, ale na mocnym fundamencie. Przypomniawszy młodzieży, że tą skałą, na której trzeba budować dom życia, jest Chrystus, Jego Ewangelia, Jego Osoba. Pięknie mówił na ten temat. Przypomniawszy, że młodzież często marzy o szczęściu, myśli o przyszłości, jak sobie ułożyć życie, kogo wybrać na męża czy na żonę, jakie studia podjąć, jaki zawód wykonywać, do czego jestem powołany. Papież powiedział, że to są bardzo szlachetne pragnienia, bo życie ludzkie ma tylko jedną odślonę i nie można go przeżyć raz na próbę i raz na poważnie.

Z doświadczenia wiem, że szczęście – oczywiście szczęście względne, jakiego można doświadczyć na ziemi – znaj-

dują ci, którzy budują dom swojego życia na skale, którą jest Chrystus. Przychodzą nawałnice i burze, ale dom postawiony na skale zawsze się ostoi. Niech Chrystus Pan będzie waszym największym Przyjacielem. Jego Ewangelia jest najlepszą receptą na udane życie. Było już wielu takich zachwalców, którzy chcieli Chrystusa i Jego Ewangelię usunąć z życia publicznego. I dzisiaj mamy takich mędrków, którzy mówią, że Jezus jest postacią przeszłości, że nie powinno się o Nim mówić publicznie. Nasz Papież – przeciwnie – mówił, by Chrystusowi otworzyć drzwi: drzwi swojego serca, drzwi systemów politycznych, że powinien On być obecny w życiu społecznym i w parlamencie, i w gospodarce, i wszędzie. Trzeba być bardzo krytycznym wobec tego, co nam dzisiaj mówią media, bo dzisiejsza technika jest stosowana po to, by ludziom zamącić w głowie, a szatan, który jest ojcem kłamstwa, nie wyjechał na urlop, dlatego trzymajcie się Chrystusa.

Zobaczcie, ile w czasach nowożytnych powstało utopii, nie czas, by je teraz omawiać, ale wyliczę choćby nihilizm Nietzschego i marksizm. Ich owocem było tyle nieszczęść ludzkich: obozy koncentracyjne, łagry sowieckie, Katyń. Tak wiele zła uczynili ludzie, którzy odwrócili się od Pana Boga. Mówię wam to dziś, abyście się przekonali, że trzeba budować dom życia na Chrystusie, że Ewangelia jest najlepszym fundamentem. Trzeba to powtarzać również w Wałbrzychu, żeby to miasto było mądre, religijne i piękne. Bez Boga piękna i wielkości się nie zbuduje, dlatego bądźcie apostołami i powtarzajcie kolegom i koleżankom to, co słyszeliście w kościele. Kochajcie Kościół, bo Jezus żyje w Kościele. Jezusa najpewniej rozpoznajemy w liturgii, na Mszy Świętej. Jeśli powiedział te słowa: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20), to te słowa w pierwszym rzędzie odnoszą się do Jego obecności w Eucharystii. Dlatego nie można sobie wyobrazić życia chrześcijan bez niedzielnej Eucharystii, jeżeli nie codziennej, to przynaj-

mniej niedzielnej, bo to jest miejsce, gdzie się cieszymy obecnością Chrystusa.

Zakończenie

Duch Święty, którego dary przyjmujecie, uzdalnia was do budowania domu waszego życia na Chrystusie, dlatego bądźcie otwarci na Ducha Świętego. Gdy przyjdzie wam wybierać, podejmować trudne decyzje, zrobić coś ważnego, wówczas zwracajcie się do Ducha Świętego. Proście Go o dar mądrości, o dar rozumu, o dar umiejętności, o dar rady, jak też o dar męstwa, żeby wytrwać w dobrym, nie wycofywać się. Jeśli cel jest dobry, to trzeba iść i żadna siła nie może nas zatrzymać. Duch Święty daje moc do pokonania przeszkód, wtedy życie okaże się udane. Będziemy się modlić, żebyście budowali dom waszego życia na skale, którą jest Chrystus, w rodzinie Kościoła, bo Kościół jest Matką, która nas karmi mlekiem mądrości Bożej, chlebem eucharystycznym, która nas wychowuje. Amen.

Powołani do głoszenia chwały Bożej

Wrocław, 26 maja 2009 r.

*Msza św. z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa
katedra pw. św. Jana Chrzyciela*

1. Jubileusz powrotem do przeszłości

W pierwszej części mojej homilijnej refleksji chciałym nawiązać do seminaryjnej przeszłości dzisiejszych księży jubilatów. Dokładnie dwadzieścia pięć lat temu była sobota przed szóstą niedzielą wielkanocną. O godzinie dziesiątej w tej katedrze rozpoczęła się Msza Święta, podczas której

ks. abp Henryk Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski, wyświęcił was w liczbie czterdziestu sześciu na kapłanów. Zamknęła się wówczas karta życia kleryckiego i rozpoczęła się droga życia kapłańskiego. Do seminarium przyszliście jesienią 1978 roku. Na starcie waszej formacji seminaryjnej spotkała was wielka radość, która była niespodziewaną radością dla całego Kościoła w Polsce. Szesnastego października 1978 roku kardynał krakowski został wybrany na papieża. Miesiąc później, 26 listopada, jako alumni pierwszego roku uczestniczyliście w uroczystości święceń biskupich ks. dr. Adama Dyczkowskiego. Podczas wakacji roku 1980, gdy w Polsce rodziła się „Solidarność”, odbywaliście pieszą pielgrzymką na Jasną Górę. Pod koniec trzeciego roku studiów, 13 maja 1981 roku przeżywaliście dramat zamachu na Jana Pawła II, a potem pod koniec miesiąca – śmierć Prymasa Tysiąclecia, natomiast 13 grudnia tegoż roku – wprowadzenie stanu wojennego.

W roku akademickim 1982/1983, gdy rozpoczynaliście piąty rok studiów, na starcie mojej posługi w seminarium zostałem opiekunem waszego roku. Koniec piątego roku studiów zaznaczył się pięknym akcentem. Była to wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu 21 czerwca 1983 roku. Byliście wtedy diakonami. Na Mszy Świętej papieskiej na Partynicach przy Janie Pawle II usługiwali diakoni: Jerzy Małek i Jarosław Niemyjski. W czasie szóstego roku waszych studiów, 13 grudnia 1983 roku zmarł we Wrocławiu bp Wincenty Urban. I tak dochodzimy po raz drugi do daty święceń: 26 maja, w Dzień Matki. Nazajutrz dane mi było głosić kazanie prymicyjne u ks. Zdzisława Pluty w Sycowie. We czwartek, 31 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego mieliśmy prymicję w seminarium, a przewodniczył jej ks. wicerektor Henryk Piotrowski. Nazajutrz, w piątek, 1 czerwca udałem się z wami w pielgrzymce autokarowej na Jasną Górę. W kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej przewodniczyłem koncelebrze prymicyjnej i wygłosiłem homi-

lię. To tyle wspomnień. A teraz powróćmy do ogłoszonego słowa Bożego.

2. Przesłanie słowa Bożego

a. Przesłanie ewangelii

Dzisiaj, jutro i pojutrze w ewangelii dnia jest nam przypominiana Modlitwa arcykapłańska Chrystusa, zawarta w siedemnastym rozdziale Ewangelii św. Jana. W dzisiejszym fragmencie Chrystus streszcza cały sens swego posłannictwa na ziemi. Celem jego misji było oddanie Ojcu chwały przez wypełnienie dzieła zbawienia: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania” (J 17,4). To spełnione dzieło polegało na tym, aby ludzie poznali prawdziwego Boga i Jego wysłańca na ziemię, Jezusa Chrystusa: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata [...], a oni naprawdę poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,6.8).

To zadanie Chrystusa zostało nam przekazane w czasie naszych święceń. Jezus zlecił nam zadanie, aby powierzeni nam wierni poznali Ojca, a także Jego wysłańca, Jezusa Chrystusa. Czyniąc to, oddajemy Bogu chwałę. Jeżeli będziemy oddawać chwałę Bogu, to Bóg także nas otoczy chwałą, tak jak otoczył chwałą swego Syna.

b. Przesłanie pierwszego czytania

Zadanie, o którym mówi Chrystus w dzisiejszej ewangelii, znakomicie wypełnił św. Paweł. Potwierdza to jego życie i jego nauczanie. W mowie do starszych Kościoła wezwanych z Efezu Paweł objaśnia, w jakim stylu prowadzi dzieło ewangelizacji. Prowadzi je w postawie pokory i odwagi: „Wiecie, jakim byłem wśród was od pierwszej chwili, w któ-

rej stanąłem w Azji. Jak służyłem Panu z całą pokorą, wśród łez i doświadczeń [...]. Jak nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne” (Dz 20,18-20).

Drodzy bracia, jakże to ważna wskazówka dla nas, abyśmy z odwagą i pokorą głosili Ewangelię: z odwagą, bo Ewangelia jest najsilniejszą myślą na ziemi, bo niesie ludziom wyzwolenie, bo jest najlepszą receptą na udane życie. W głoszeniu Ewangelii nie wolno być tchórzem. Nie wolno głosić tylko tego, co się ludziom podoba, co jest łatwe do spełniania, ale trzeba głosić także to, co jest trudne, mało popularne, czasem wyraźnie zwalczane przez media. Ewangelię trzeba także głosić z pokorą, bo czasem ją naszym życiem zaprzeczamy, bo głoszący Ewangelię czasem zawodzą.

Z przemówienia św. Pawła do starszych z Efezu dowiadujemy się także, jak bardzo Paweł był otwarty na działanie Ducha Świętego, jak dał się prowadzić natchnieniom Ducha: „A teraz, przynaglany Duchem, udaję się do Jerozolimy: nie wiem, co mnie tam spotka oprócz tego, że czekają mnie więzy i utrapienia, o czym zapewnia mnie Duch Święty” (Dz 20,22-23).

Jakże i nam jest potrzebne otwieranie się na działanie Ducha Świętego. Jakie to ważne, byśmy dali się prowadzić Duchowi Świętemu, byśmy ulegali Jego natchnieniom, prosili o Jego światło i wsparcie w głoszeniu Ewangelii, błagali o Jego pomoc w znoszeniu przeciwności życia.

2. Wskazania Piotra naszych czasów

W końcowym fragmencie naszej refleksji przypomnijmy przesłanie Benedykta XVI, jakie nam zostawił w czasie swojej pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku. Dokładnie trzy lata temu, 26 maja, przed południem głosił homilię na pl. Piłsudskiego w Warszawie, a na Jasnej Górze wieczorem. Dzień wcześniej, 25 maja przemawiał do kapłanów w katedrze warszawskiej.

Z tej homilii przypomnę tylko dwa teksty: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego: aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego [...]. Aby przeciwstawić się pokusom relatywizmu i permissywizmu, nie jest wcale konieczne, aby kapłan był zorientowany we wszystkich aktualnych, zmieniających trendach; wierni oczekują od niego, że będzie raczej świadkiem odwiecznej mądrości, płynącej z objawionego słowa. Dbanie o jakość osobistej modlitwy oraz o dobrą formację teologiczną owocuje w życiu”. I drugi tekst: „Bądźcie autentyczni w waszym życiu i posłudze. Wpatrzeni w Chrystusa, żyjcie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani. Służcie wszystkim, czekajcie na nich w parafiach i w konfesjonałach, towarzysząc nowym ruchom i wspólnotom, wspierajcie rodziny, nie traćcie więzi z młodzieżą, pamiętajcie o ubogich i opuszczonych. Gdy będziecie żyć wiarą, Duch Święty wam podpowie, co macie mówić, jak macie służyć. Będziecie mogli zawsze liczyć na pomoc Tej, która przewodzi Kościołowi w wierze”. Amen.

Świadectwo miłości chrześcijańskiej w rodzinach

Wambierzyce, 30 maja 2009 r.

*Msza św. podczas pielgrzymki rodzin diecezji świdnickiej
sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin*

1. Przesłanie Bożego słowa

Wysłuchaliśmy na dzisiejszej liturgii słowa końcowych fragmentów Dziejów Apostolskich i końcowych wersetów Ewangelii św. Jana. Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich

nie opowiedział wszystkiego do końca o działalności św. Pawła, o którym wiemy z tradycji chrześcijańskiej, że – tak jak i Piotr – zginął śmiercią męczeńską w Rzymie w roku 67, podczas prześladowania za czasów Nerona. Jesteśmy pełni podziwu dla działalności ewangelizacyjnej św. Pawła. Ten przybysz z Palestyny w mocy Ducha Świętego potrafił zmierzyć się z ówczesnym światem pogańskim Cesarstwa Rzymskiego i zakorzenić Dobrą Nowinę Chrystusa w głównych ośrodkach ówczesnego cywilizowanego świata, włącznie z rzymską stolicą.

W zakończeniu Ewangelii św. Jana pada pytanie do Jezusa ze strony Piotra o los umiłowanego ucznia. Chrystus odpowiedział: „Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?” (J 21,22). Z tych słów wynika, że Jezus chciał, aby już pierwsze pokolenie Kościoła żyło nadzieją Jego chwalebnego powtórnego przyjścia. Od tamtego pierwszego pokolenia uczniów Chrystusa przesunęło się już przez historię jakieś 100 pokoleń. Jezus ciągle nie powraca w chwale, ale Jego życzeniem jest, abyśmy żyli w oczekiwaniu na Jego paruzję, na Jego powtórne przyjście.

Z trzech Apostołów, o których dziś mowa w liturgii, Piotr i Paweł zostali powołani, by swoim męczeństwem zaświadczyć o prawdzie dzieła Jezusa Chrystusa, natomiast Apostoł Jan został powołany, by świadczyć o Jezusie codzienną wytrwałą miłością. Niektórzy mówią, że trudniej jest świadczyć o Bogu codziennym trudem przez długie lata niż jednym aktem bohaterskiej śmierci męczeńskiej. Być może, że łatwiej jest umrzeć raz i odejść w aureoli bohaterstwa niż umierać codziennie dla Boga i dla bliźnich.

Tomasz Merton pisał: „Przyzwyczajaliśmy się uważać męczenników za ludzi innych niż my, ludzi z innego wieku, wychowanych w odmiennej atmosferze, większych od nas i silniejszych. A przecież i nam przychodzi spotykać się z takimi samymi doświadczeniami, wyznawać Chrystusa i umierać dla Niego. Bóg wybrał nas, którzy nie jesteśmy bohate-

rami, abyśmy dzielili los Jego wielkich bojowników. Lecz jeden rzut oka na nasze dusze pokazuje nam, że nie toczą się tam wcale walki wielkich świętych”. Trzeba w końcu zacząć walkę z naszym egoizmem, gniewem, pychą, lenistwem.

2. Przemiany rodziny polskiej w okresie transformacji ustrojowej

Rodzina, jako podstawowa komórka życia społecznego, jest podmiotem i przedmiotem przemian społecznych i kulturowych. Łatwo adaptuje się do zmieniającego się społeczeństwa i stosunkowo szybko przyswaja jego nowe cechy, ale może także zachować wobec niego pewną izolację. Dzięki swojej podmiotowości może zachować swoją tożsamość i kontynuację społeczno-kulturową nawet w bardzo zmieniających warunkach.

W ostatnich dziesięcioleciach nastąpiły w naszym kraju dwie zasadnicze transformacje systemowe (polityczno-społeczne), związane ze zmianami w dziedzinie kultury. Po wprowadzeniu ustroju socjalistycznego, po drugiej wojnie światowej w Polsce dokonana się radykalna zmiana struktury społecznej. W życiu polskiej rodziny pojawiły się takie zjawiska, jak: praca zawodowa kobiet, nagminne oddawanie dzieci do żłobków i przedszkoli, emigracja ludności ze wsi do miast, brak mieszkań dla młodych małżeństw, totalna zależność ekonomiczna od pracodawcy państwowego. Społeczeństwo w jakimś stopniu tolerowało te procesy, wobec których było bezsilne. Przyjęło natomiast postawę obronną w dziedzinie kultury.

Rodzina, uczestnicząc w zmianach struktury społecznej, zdecydowanie przeciwstawiała się zmianom w dziedzinie indoktrynacji ideologicznej. Opowiedziała się za dawną polską kulturą z jej religijnym charakterem. Stała się twórczym nośnikiem kultury głęboko zakorzenionej w społeczeństwie, którą nowa władza na różne sposoby i przy ogrom-

nym nakładzie środków usiłowała zmienić. Marksistowskie naciski, zmierzające do degradacji kondycji biologicznej i duchowej polskiej rodziny, nie osiągnęły zamierzonych rezultatów, chociaż w jakimś stopniu przyczyniły się do osłabienia jej odporności duchowej, szczególnie w dziedzinie wierności chrześcijańskim zasadom moralnym.

Druga transformacja ustrojowa, związana z rokiem 1989, spowodowała otwarcie się Polski na kulturę nowoczesnych społeczeństw zachodnich, i to tak dalece, że pojawiło się niebezpieczeństwo zachwiania tożsamości kulturowej naszego społeczeństwa. Płynące z Zachodu idee liberalnego humanizmu i moralnego permisywizmu dosięgają dziś rodziny polskiej, w której osłabiły się nieco mechanizmy oporu i selekcji, jakie ją znamionowały wobec kultury systemu totalitarnego. Dodatkowy niepokój budzą dzisiejsze środki społecznego przekazu, które bezkrytycznie upowszechniają zachodnie, często niechrześcijańskie wzory zachowań. Wśród zmian, jakie nastąpiły w ostatnich czasach w polskiej rodzinie, można zauważyć zjawiska o charakterze pozytywnym i negatywnym.

3. Zjawiska pozytywne i ich uwarunkowania

Zjawiska pozytywne, jakie dają się zauważyć we współczesnej rodzinie polskiej, są w dużej mierze owocem oddziaływania Kościoła i tych instytucji społecznych, które w czasach szerzenia idei komunistycznych i liberalistycznych krzewiły wartości chrześcijańskie. Są one także wynikiem samoobrony rodziny przed siłami zmierzającymi do jej zniewolenia ideologicznego, kulturowego i ekonomicznego.

Badania socjologiczne wykazują, że Polacy nadal stawiają na czele podstawowych wartości społecznych i narodowych udane życie rodzinne. Mają świadomość, że zdrowa polska rodzina była zawsze ostoją i źródłem mocy dla narodu w trudnych okresach jego historii, że była miejscem zacho-

wywania wartości religijnych i narodowych, że była kolebką dobrych powołań kapłańskich i zakonnych.

W latach powojennych w rodzinie polskiej wzrosło poczucie wolności osobowej. Ma to m.in. wpływ na wybór małżonka i kształtowanie relacji partnerskich w małżeństwie. Częściowe wyzwolenie procesu zawierania małżeństw z zależności ekonomicznej i społecznej umożliwia bardziej naturalny i wolny dobór małżonków, oparty na walorach ducha i więzach miłości.

Ze wzrostem poczucia wolności osobowej wiąże się wzrost świadomości godności osoby ludzkiej. W ostatnich dziesiątkach lat wzrosła wyraźnie świadomość praw człowieka i praw osoby ludzkiej. Wzmogło się pragnienie życia w wolności, sprawiedliwości i pokoju. Na fali tych tendencji zrodził się w Polsce ruch solidarnościowy, który w dużej mierze przyczynił się do upadku systemu totalitarnego, a także do uwydatnienia prawdy o transcendencji człowieka jako osoby wobec świata przyrody i społeczeństwa.

Pojawienie się w ostatnim czasie w Polsce idei solidarności z innymi ludźmi wpływa na pozytywne zmiany w stosunkach rodzinnych i między rodzinami w naszym społeczeństwie. Małżonkowie coraz częściej rozumieją, że muszą razem dźwigać wszystkie trudy życiowe. Zaciera się wyraźna granica podziału obowiązków domowych męża i żony, i to niezależnie od udziału kobiety w pracy zarobkowej. Udział mężów w wielu czynnościach, uznawanych tradycyjnie za kobiece, opiera się na poczuciu zwykłej powinności. Współcześnie w większym także stopniu występuje świadomość potrzeby zacieśniania więzów między rodzinami (nie tylko związanymi węzłami pokrewieństwa), celem niesienia wzajemnej pomocy duchowej i materialnej. Przykładem owej solidarności osób i rodzin było niesienie wzajemnej pomocy w czasie powodzi stulecia w lipcu 1997 roku.

We współczesnym życiu rodzinnym i społecznym wzrasta zainteresowanie problematyką etyczną. Okazuje się, że

współczesna kultura, nastawiona na rozwój nauki i techniki, na coraz szerszy i szybszy przekaz informacji, nie zdołała wyeliminować z życia rodzinnego i społecznego pytań o charakterze etycznym, egzystencjalnym, pytań o sens życia, cierpienia i śmierci, pytań o prawdziwe wartości, które czynią człowieka bardziej ludzkim. Stąd też w życiu rodzinnym akcentuje się dziś następujące cechy: wzajemną miłość, zrozumienie, komunikację międzyosobową, partnerski charakter, zjawisko empatii, samorealizację, przeżywanie satysfakcji i szczęścia w życiu rodzicielsko-rodzinnym.

Dzięki wytrwałej pracy Kościoła wzrasta w dużej liczbie naszych rodzin wrażliwość moralna w dziedzinie odpowiedzialnego kierowania płodnością i ochrony życia nienarodzonego. Respekt dla tych wartości ujawnił się w ostatnim czasie w szerokim zaangażowaniu się rodzin i różnych grup społecznych w prawne zabezpieczenie ochrony życia dziecka poczętego. Powstające coraz liczniejsze ruchy i organizacje społeczne obrony życia włączają się w dzieło niesienia bezpośredniej pomocy matce brzemiennej w trudnej sytuacji materialnej oraz pomocy rodzinom wielodzietnym.

Wśród zjawisk pozytywnych w życiu rodzinnym w naszym kraju należy także odnotować fakt większego włączania się rodzin w misję i posłannictwo Kościoła. Powstające kręgi rodzin katolickich o charakterze modlitewno-apostolskim, funkcjonujące w ramach różnych ruchów religijnych, jak np. Ruch Światło-Życie, Ruch Domowego Kościoła, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Dzieło Maryi (Ruch Nowych Rodzin), są znakiem pełniejszego ich uczestnictwa w misji ewangelizacyjnej Kościoła.

4. Zjawiska negatywne – ich przyczyny i konsekwencje

Wśród przemian, jakie dotknęły współczesnej rodziny polskiej, są widoczne także zjawiska negatywne. Są one konsekwencją oddziaływania przez wiele lat ideologii komuni-

stycznej, a ostatnio także liberalistycznej oraz błędnej, antyrodzinnej polityki państwa. Niemały wpływ na zaistnienie zjawisk negatywnych w życiu rodzinnym wywarł proces industrializacji i urbanizacji.

Wskutek zmian o charakterze industrialnym współczesna rodzina stała się w społeczeństwie jedną z wielu instytucji życia społecznego, gdzie toczy się codzienne życie dzisiejszego człowieka. Nowe więzi społeczne, oparte na wspólnocie miejsca pracy i spraw zawodowych, osłabiają niekiedy naturalne więzy rodzinne. Zdarza się często, że współczesna opinia społeczna większym szacunkiem i uznaniem obdarza te osoby, którym powiodło się w życiu zawodowym, aniżeli te, które są wzorowymi matkami lub ojcami rodzin. Także środki społecznego przekazu lansują dziś raczej model człowieka sukcesu, biznesu, menedżera niż człowieka tworzącego i doskonalącego własne życie rodzinne.

W wyniku procesu urbanizacji, wyemigrowania części ludności wiejskiej do miast z ogromnymi blokami mieszkalnymi nastąpił zanik więzi sąsiedzkiej i wzrost anonimowości życia. Wiele młodych rodzin, zwłaszcza wielkomiejskich, żyje często w obcym dla siebie środowisku. W obliczu różnych trudności pozostają one często samotne, bezradne, dlatego szybciej się załamują i częściej rozpadają. Szybciej też wyobcowują się z tradycji rodzinnych, zwłaszcza religijnych.

Niemały wpływ na kondycję dzisiejszych polskich rodzin, w tym przede wszystkim młodych, ma trudna sytuacja mieszkaniowa. W związku z tym zanika niekiedy pojęcie własnego wspólnego domu. Brak własnego domu, mieszkania, przeżywanie pierwszych ważnych lat rodzicielstwa w domach kogoś z rodziców lub pod okiem obcych ludzi wpływa hamująco i destrukcyjnie na tworzenie tradycji powstającej młodej rodziny. Niekiedy nawet jest to powodem konfliktów i rozpadu małżeństwa. Sytuacja ta domaga się szybkiej interwencji i skutecznego wsparcia ze strony państwa, rewii-

zji dotychczasowej polityki mieszkaniowej, zmiany cen i kredytów mieszkaniowych.

Bardzo trudnym problemem rodzinnym i społecznym jest dziś fakt bezrobocia. Należy ono do najbardziej dokuczliwie odczuwanych negatywnych następstw przekształceń demokratyzującego się państwa. Jest przyczyną rozłak zarobkowych i przez to wywiera bardzo niekorzystny wpływ na kształtowanie się życia w rodzinie. Oprócz obniżenia się dochodów i poziomu życia rodziny bezrobocie wzmagają niepokój o jutro i wywołuje stesy u członków rodziny, potęguje konfliktowość, popycha do różnych uzależnień (np. do alkoholizmu, narkomanii), kształtuje lub wzmagają postawy społeczne, rozwija poczucie niskiej wartości samego siebie, obniża twórcze możliwości. Po dłuższym czasie trwania może stać się przyczyną dezintegracji rodziny i jej rozpadu.

Bardzo przykrą konsekwencją bezrobocia jest emigracja małżonków, zwykle jednego, do krajów zachodnich w poszukiwaniu pracy i gromadzenia funduszy na zdobycie mieszkania. Fakt ten nie tylko wpływa bardzo negatywnie na wychowanie dzieci, ale często staje się powodem rozkładu małżeństwa i rozbicia rodziny. O ile dawniej wymieniano pijaństwo (alkoholizm) jako główny powód rozkładu rodziny, o tyle w ostatnich latach pierwszym powodem osłabienia kondycji rodziny, a nawet jest rozbicia staje się właśnie emigracja zarobkowa.

W związku z ogólnymi przemianami cywilizacyjnymi oraz społeczno-kulturowymi, obejmującymi w szczególności środowiska miejskie, następują też zmiany w dotychczasowych zadaniach i funkcjach rodziny. Uległy one częściowemu osłabieniu.

Znaczny procent naszych rodzin nie wywiązuje się zadoławszy z zadania strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, traktowania rodziny jako miejsca tworzenia wspólnoty osób. Wiele wysiłków w życiu rodzinnym podejmuje się, aby „więcej mieć”, a nie „więcej być”. Ekspozowanie

w życiu rodzinnym celów materialnych, egoistycznych, hedonistycznych wpływa na dezintegrację wspólnoty osobowej. Prowadzi w wielu przypadkach do niewierności małżeńskiej, a nawet do rozwodów. Liczba tych ostatnich nadal jest stosunkowo wysoka. Wprawdzie trwałość małżeństwa uznawana jest w naszym społeczeństwie nadal za wielkie dobro, do którego się często dąży kosztem wielu wysiłków, wyrzeczeń i przez pokonywanie nieuniknionych konfliktów małżeńskich. Niemniej stopniowo wzrasta ciągle liczba rozpadających się małżeństw, liczba zaś rozwodów zwiększa się głównie w wielkich miastach.

Oprócz wyżej wspomnianych przyczyn rozpadu małżeństw należy wymienić następujące: osłabienie wiary religijnej jako postawy miłości i wierności Bogu oraz współmałżonkowi, niedojrzałość osobowościowa małżonków, alkoholizm, niedochowanie wierności małżeńskiej, osłabienie odpowiedzialności moralnej za rodzinę, brak zdecydowanej woli i wysiłków w przewyciężaniu konfliktów małżeńskich, pobłażliwość, a często nawet sprzyjająca rozwodom postawa najbliższego otoczenia, w tym także środków społecznego przekazu.

W wielu rodzinach bywa lekceważona funkcja prokreacyjna. Ujawnia się w nich wzrastająca tendencja do zajmowania negatywnych postaw wobec licznego rodzicielstwa, a nawet rodzicielstwa w ogóle. U wielu kobiet wzmaga się lęk przed macierzyństwem. Niekiedy kolejne dziecko bywa traktowane jako duży ciężar. Ideałem znacznej części małżonków jest posiadanie tylko jednego dziecka. Owe negatywne postawy rodziców wobec nowego życia kształtują się pod wpływem takich czynników, jak: słabość wiary i związanego z tym niezrozumienia misji, jaką Bóg wyznaczył człowiekowi tu na ziemi, egoizm i wygoda życiowa obojga małżonków lub przynajmniej jednego z nich, lęk przed kolejnym dzieckiem, rodzący obawy związane z pogorszeniem się sytuacji materialnej i mieszkaniowej rodziny. Ponadto postawy antyrodzicielskie są wspierane przez częste okazywanie braku

szacunku w różnych kręgach społeczeństwa oraz środkach społecznego przekazu rodzicom rodzin wielodzietnych, uważanych za nienowoczesne i niezaradne w kierowaniu własną płodnością. Jeszcze bardziej niepokojącym zjawiskiem jest coraz częstsze rezygnowanie przez część małżeństw z posiadania dzieci w ogóle. W wyniku tych postaw liczba urodzeń w Polsce w ostatnich latach ciągle spada. Polska obecnie zalicza się do grupy krajów europejskich, które charakteryzują się niskim poziomem współczynnika urodzeń.

Bolesnym problemem w dziedzinie prokreacji nadal pozostaje aborcja. Wprawdzie liczba zarejestrowanych zabiegów przerwania ciąży zmniejsza się w Polsce od 1965 roku, to jednak niebezpieczeństwo wzrostu przypadków zabijania dzieci nienarodzonych nadal jest ciągle duże.

W wielu rodzinach osłabieniu ulega także funkcja wychowawcza. W okresie systemu komunistycznego państwo starało się w maksymalnym stopniu przejmować od rodziny dość szeroki zakres funkcji wychowawczych, traktując to głównie jako drogę do skuteczniejszej indoktrynacji młodego pokolenia. Służyły temu m.in. żłobki, przedszkola, szkoły, organizacje, różne inne instytucje wychowawcze, a także zakład pracy. W ostatnim czasie demokratyzujące się państwo wycofało się pośpiesznie z tych funkcji. Rodzina dziś nie może jednak udźwignąć tych wszystkich zadań, tym bardziej że w środkach społecznego przekazu lansuje się przemoc, brutalność, siłę i horror, a także wzory postępowania oparte na filozofii liberalizmu i moralnego relatywizmu, permissywizmu i nihilizmu. Z opinii psychologów i wychowawców wynika, że coraz częściej zdarzające się zabójstwa wśród dzieci i młodzieży są dokonywane pod wpływem wzorów czerpanych z filmów, które gloryfikują siłę i przemoc fizyczną.

Wychowaniu rodzinnemu nie sprzyja także podważanie tradycyjnych zasad moralnych, wartości podstawowych i au-

torytetów, w tym autorytetu rodzicielskiego, a także słaba rola ojca w procesie wychowawczym dziecka.

Niewystarczający i niezadowolający wydaje się w naszym kraju udział rodziny w życiu społecznym i politycznym. System komunistyczny zminimalizował podmiotową obecność jednostek i rodziny w życiu publicznym. Demokracja nie zdołała jeszcze wykształcić mechanizmów, które pozwoliłyby rodzinom pełniej i odpowiedzialnej uczestniczyć w życiu narodu i państwa.

Pomimo zaangażowania się dziś wielu rodzin w misję ewangelizacyjną i apostołską Kościoła ciągle spotyka się w polskim społeczeństwie rodziny pozostające na marginesie życia wspólnot kościelnych. Jest to konsekwencja stopniowej laicyzacji i utraty poczucia wspólnoty religijnej w dzisiejszych rodzinach. Znakiem tego jest zanik wspólnej modlitwy, usuwanie sakralnego aspektu obchodzenia świąt religijnych, rezygnacja ze wspólnego uczestniczenia we Mszy Świętej niedzielnej, rzadkie korzystanie z sakramentu pojednania, zaniechanie lektury religijnej itd. Przejawem laicyzacji życia rodzinnego jest także to, że wiele małżeństw, zwłaszcza młodych, w swoich trudnościach i konfliktach nie sięga po pomoc nadprzyrodzoną do Boga, po modlitwę, po sakrament pokuty i Eucharystii. Jest to związane ze stopniowym zanikaniem świadomości sakralnego charakteru małżeństwa, a w związku z tym – eliminowaniem chrześcijańskich norm moralnych, regulujących życie małżeńskie i rodzinne zgodnie z zamysłem Bożym. Niekorzystnie na sakramentalny charakter małżeństwa wpływa również istniejące ustawodawstwo państwowe.

Do zjawisk negatywnych, mających duży wpływ na jakość i trwałość małżeństwa i rodziny, należy także wczesna inicjacja seksualna i wspólne życie młodych bez wiązania się wobec jakiegokolwiek autorytetu (wolne związki). Następstwem tego zjawiska jest bądź to bardzo opóźnione w czasie zawieranie związku małżeńskiego, który jest którąś z kolei

próbą wspólnego zamieszkania, bądź to całkowite zaniechanie zawierania małżeństwa.

W obliczu tych wszystkich zagrożeń winno się podjąć w Polsce wielką krucjatę w obronie rodziny, kondycja bowiem rodziny zawsze rzutuje na kondycję narodu. Jest to wielkie zadanie dla Kościoła, dla parlamentu, dla rządu, dla mediów, a przede wszystkim dla samych rodzin. Czas pokaże, czy zdamy egzamin z tego wielkiego wyzwania.

Duch Święty sprawcą miłości i jedności zbudowanej na prawdzie

Lądek-Zdrój, 31 maja 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Dzieła Ducha Świętego w życiu Chrystusa i Kościoła

Siedem tygodni temu, czyli przed pięćdziesięcioma dniami, obchodziliśmy święta wielkanocne, święta Zmartwychwstania Pańskiego. Wiemy, że obchodzimy je zawsze po pierwszej wiosennej pełni księżyca, a pięćdziesiąt dni później obchodzimy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Ta dzisiejsza uroczystość jest poświęcona trzeciej Osobie Boskiej – Duchowi Świętemu. Duch Święty działał w dziejach zbawienia od początku, działał w ludzkich sercach, napełniał ludzi mądrością i uzdalniał ich do dobrych czynów.

W *Wyznaniu wiary* mówimy, że Duch Święty mówił przez proroków, czyli przemawiał przez ludzi wybranych przez Boga. Wcielenie Syna Bożego, czyli zamieszkanie Jezusa Chrystusa na ziemi, dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że gdy Maryja zapytała anioła w czasie zwiastowania: „Jakże się to stanie, skoro nie znam

męża?” (Łk 1,34), czyli w jaki sposób zostanie poczęty Syn Boży, usłyszała wtedy odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Poczęcie Syna Bożego w łonie Maryi było dziełem Ducha Świętego. Gdy Pan Jezus przyszedł na świat, a potem w trzydziestym roku życia podjął działalność zbawczą, tzw. działalność publiczną, zaczął ją od przyjęcia chrztu od Jana. Pan Jezus nie potrzebował chrztu, ale uszanował panującą tradycję, a mianowicie, że wierni przyjmowali chrzest pokuty z rąk proroka Jana. Podczas chrztu Pana Jezusa miało miejsce objawienie Trójcy Świętej. Bóg Ojciec zaświadczył, że ten chrzczony Jezus jest Jego Synem, dlatego ludzie, którzy tam byli, słyszeli słowa: „To jest mój Syn umiłowany!” (Mk 9,7). Było też widać, jak Duch Święty w postaci gołębiczy zstępuje na Pana Jezusa. Jezus na początku swojej publicznej działalności został napełniony Duchem Świętym. Wszystko, co potem mówił, czynił, zwłaszcza cuda, a także godziny Jego męki, śmierć i zmartwychwstanie – wszystko odbywało się w mocy Ducha Świętego.

Gdy Jezus zmartwychwstał, na pierwszym spotkaniu z uczniami w niedzielę wieczorem przekazał Ducha Świętego Apostołom, by Jego mocą mogli odpuszczać grzechy, co oznacza, że grzechy są odpuszczane ludziom przez kapłana mocą Ducha Świętego. Pan Jezus zapowiedział, że Duch Święty będzie zesłany na wszystkich po zmartwychwstaniu, i to się spełniło w dzień Pięćdziesiątnicy.

Jak słyszeliśmy dzisiaj, pierwsze czytanie opowiedziało nam, jak wyglądało to pierwsze potężne zesłanie Ducha Świętego na ówczesny niewielki Kościół, wspólnotę ludzi, którą stanowili Apostołowie wraz z Maryją. Zesłanie to spowodowało wspaniałe skutki. Uczniowie zrozumieli lepiej naukę Pana Jezusa, przestali się bać, lękać prześladowców i potem zgodnie z poleceniem Pana Jezusa poszli głosić Ewangelię. Już w dzień zesłania Ducha Świętego św. Piotr wygłosił płomienne kazanie, stał się jakby nowym, odważnym Piotrem.

Pięknie opowiadał o Jezusie, który przyszedł na świat, którego Żydzi przybili do krzyża i który zmartwychwstał, i który niesie wyzwolenie tym wszystkim, którzy w Niego uwierzą.

2. Współcześni chrześcijanie potrzebują mocy z wysoka

My dzisiaj jesteśmy w tym samym Kościele, tzn. w gronie ludzi wierzących w Chrystusa, bo to jest właśnie Kościół. Kościół to nie tylko budowle, ale przede wszystkim żywi ludzie złączeni tą samą wiarą, tą samą miłością do Jezusa Chrystusa. Na nas dzisiaj zstępuje Duch Święty. Jeżeli chcemy żyć po chrześcijańsku, według Ewangelii, są nam potrzebne dary Ducha Świętego, dlatego Kościół je przekazuje, zwłaszcza w czasie bierzmowania. Niedługo w Łądku-Zdroju młodzież przyjmie te dary. Myśmy je przyjęli wcześniej, podczas naszego bierzmowania. Dzisiaj warto sobie przypomnieć, kiedy ono było i jak wielkie ma ono znaczenie. Było to pierwsze otwarcie się na Bożą moc, której potrzebujemy, byśmy poprawnie myśleli, byśmy żyli w prawdzie, byśmy mieli właściwe opinie i trafną ocenę wydarzeń, które nas spotykają. Do tego jest potrzebne światło Ducha Świętego. Dlatego dzieci się modlą przed katechizacją, przed lekcjami: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym”. Piękna modlitwa. Przed kazaniem śpiewa się pieśń: „Duchu Święty, przyjdź, prosimy, Twojej mocy nam trzeba, niech naukę zrozumiemy objawioną nam z nieba, niech ją pojmiem z łatwością, utrzymamy z miłością”. Taka jest modlitwa do Ducha Świętego. W niektórych kościołach ludzie przed kazaniem śpiewają, modlą się o dary Ducha Świętego, żeby dobrze przyjęli prawdę głoszoną przez kapłanów. Dlatego, siostry i bracia, pamiętajcie, że Duch Święty jest waszym Przyjacielem, i módlcie się o Jego dary, które wzmacniają nasze siły duchowe.

3. Duch Święty źródłem jednoczącej miłości

Duch Święty jest sprawcą jedności. Zobaczcie, jak ludzie są podzieleni we wspólnocie międzynarodowej, ciągle trwają wojny regionalne, np. w Afganistanie. Korea straszy bronią nuklearną, w Iraku nadal nie ma spokoju. Były wojny światowe, tylu ludzi zginęło, a każda wojna jest znakiem braku jedności. U nas w Polsce również panuje skłócenie między prezydentem i premierem, a ile mamy rozbitych, poróżnionych rodzin. Pamiętajmy, że jeżeli chcemy być w jedności, musimy się modlić do Ducha Świętego, który jednoczy wokół wartości głoszonych przez Chrystusa. Duch Święty pozwala nam wierzyć i modlić się, dlatego właśnie jest nam potrzebna modlitwa do Niego, żebyśmy mieli oczy, które widzą dalej, które poza rzeczywistością ziemską widzą dobrego Boga. Trzeba się modlić, żeby Duch Święty nas uzdolnił do służenia drugim, do pomagania, do wrażliwości na innego człowieka. Niedawno przeprowadzono ankietą wśród młodych małżeństw. Na pytanie: „Kiedy w życiu byłam najbardziej szczęśliwa?”, jedna z młodych żonek napisała, że najszczęśliwsza była wtedy, gdy urodziła dzieciątko, którego pragnęła, choć przy tym dzieciątku była czasem zmęczona, gdy niekiedy kilkakrotnie musiała wstawać do niego w nocy, bo płakało. Pewnej nocy, gdy kolejny raz zapłakało i gdy chciała wstać, usłyszała głos męża, by nie wstawała, bo on się zajmie dzieckiem i je utuli. To była najszczęśliwsza chwila w jej życiu, kiedy zauważyła, że jest przy niej miłość, że jest mąż, który jest dla niej pomocą. Siostry i bracia, tam gdzie nam pomagają, tam gdzie służymy, tam się dobrze czujemy. Kiedy są spełniane dobre czyny, to jakby słońce nam zaświeciło. Zapamiętajmy, że aby być dobrym, cichym, przebaczącym, uczciwym, prawdomównym, jest potrzebna moc Ducha Świętego.

Zakończenie

Ostatnią myślą, którą wam zostawiam dzisiejszej niedziele, jest ta, byście pamiętali, że od chrztu świętego jesteście mieszkaniem dla Ducha Świętego. Przypomniał nam o tym św. Paweł: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (por. 1 Kor 3,16). Nie zapomnijmy, dla kogo mamy być świątynią. Nie dla diabła, nie dla złego ducha, ale dla Ducha Świętego. Ci, którzy są świątynią dla diabła, kłamią, niszczą, poniżają innych, dokuczają drugim. Ci zaś, którzy mają Ducha Świętego, są ludźmi prawymi i wielkiego serca. Jan Paweł II na pewno był wielkim przyjacielem Ducha Świętego, bierzmy z niego przykład. Papież zawsze był otwarty na światło Ducha Świętego, dlatego był tak mądry i tak dobry. Amen.

Homilie czerwcowe

Powołani do głoszenia chwały Bożej

Świdnica, 1 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udziałem kapłanów wyświęconych w 1989 r.
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Kościół ma Matkę

Wczoraj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, świętowaliśmy narodziny Kościoła. W dniu zesłania Ducha Świętego Kościół w osobach dwunastu Apostołów i Maryi rozpoczął swoją działalność apostołską. Napełniony darami Ducha Świętego wyszedł z Wieczernika. Ten Kościół wystartował do swej działalności z Maryją jako swoją Matką. Taka była wola Jezusa, by Kościół miał Matkę. Darowanie Kościołowi Matki dokonano się pod krzyżem na Golgocie. Kiedy Jezus z krzyża darował Maryję za Matkę Janowi, przekazał Ją całemu Kościołowi, gdyż Jan pod krzyżem był przedstawicielem całego Kościoła, nas wszystkich.

Popatrzmy na Maryję, naszą Matkę, przez pryzmat dzisiejszych czytań mszalnych. Czytanie z Księgi Rodzaju kieruje nas ku początkom ludzkich dziejów, do pierwszej niewiasty – Ewy. Jest powiedziane o niej, że stała się matką wszystkich żyjących. Ewa jest matką całego rodzaju ludzkiego. Niestety, tej pierwszej matce przydarzył się grzech nieposłuszeństwa Bogu, który zranił ludzką naturę. Jednakże po tym pierwotnym dramacie została dana ludziom obietnica: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Tą zapowiedzianą niewiastą jest Maryja. Potomstwo Jej to Syn Boży w ludzkiej naturze. To właśnie On na krzyżu zmiążdżył głowę szatana.

Maryję, nową Ewę, widzimy dziś w tekstach biblijnych w dwóch sytuacjach. Najpierw na weselu w Kanie Galilej-

skiej. Jest to pierwsza wzmianka o obecności Maryi wśród uczniów Chrystusa, czyli w powstającym Kościele. Maryja jawi się tu jako Matka pomagająca, zaradzająca potrzebie nowożeńców. Na jej prośbę Jezus czyni pierwszy cud. Była to zapowiedź Jej roli na przyszłość. Chrystus włączył Ją w dzieło pomagania ludziom. Dlatego w dzisiejszej preface będziemy mówić słowa: „Wyniesiona do niebieskiej chwały otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański”.

Maryja z Kany Galilejskiej uczy nas zawierzenia Chrystusowi. Jej słowa skierowane do sług są ważne i aktualne dla wszystkich ludzi każdego czasu: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Drugie czytanie ukazuje Maryję modlącą się z Apostołami w Wieczerniku w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. Tu także jest zapowiedziana Jej rola w Kościele. Maryja modli się z Kościołem. Jest to także zapisane w treści dzisiejszej preface: „Gdy Apostołowie oczekiwali obiecanego Ducha Świętego, łączyła swe błagania z prośbami uczniów Chrystusa i stała się wzorem modlącego się Kościoła”.

Patrzemy dziś zatem na Maryję, która jako Matka modli się z Kościołem i wstawia się w jego potrzebach do swojego Syna. Taka rolę wypełnia Maryja już prawie 2 tysiące lat. Jest dla Kościoła Matką modlącą się i pomagającą. I taką Ją kochamy, czcimy i przyzywamy w różnych potrzebach.

2. Kościół ma kapłanów

Zarówno w Kanie, jak i w Wieczerniku Maryja była wśród Apostołów. Dzisiaj jest wśród ich następców, którymi są biskupi i kapłani. Mówimy, że Maryja jest szczególną Matką wszystkich kapłanów i biskupów. Dzisiaj są z nami księża, którzy narodzili się do kapłaństwa dwadzieścia lat temu w katedrze wrocławskiej. Chcemy z nimi dziś na chwilę po-

wrócić do przeszłości, gdyż każdy jubileusz i każda rocznica wzywa nas do spojrzenia wstecz na przebytą drogę.

Nasi księża jubilaci wstąpili do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu jesienią 1983 roku. Zgłosiło się ich ponad czterdziestu. Byłem wówczas już od roku prefektem alumnów w seminarium. Na starcie waszej formacji seminaryjnej, w grudniu 1983 roku żegnaliśmy w Kościele wrocławskim przedwcześnie zmarłego ks. bp. Wincentego Urbana. W trakcie drugiego roku były dwie miłe uroczystości: 12 stycznia 1985 roku święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura, waszego ojca duchownego, i pod koniec kwietnia tegoż roku ogłoszenie nominacji kardynalskiej ks. abp. Henryka Gulbinowicza. Po drugim roku na przełomie sierpnia i września odbyliście pieszą pielgrzymkę klerycką na Jasną Górę. Ósmego grudnia mieliście obłóczyny.

W sobotę, 13 czerwca 1987 roku, pod koniec czwartego roku waszych studiów byliśmy z całym seminarium na spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Łodzi, na Mszy Świętej, podczas której odbyła się Pierwsza Komunia św. dzieci. W trakcie waszego ostatniego roku studiów, gdy byliście już diakonami, 5 listopada 1988 roku przeżywaliście święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy. I tak dochodzimy do najważniejszego dnia waszego życia: 20 maja 1989 roku. Rekolekcje św. przed święceniami odprawiliście w Trzebnicy, przy grobie św. Jadwigi, patronki Śląska. Święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej trwały trzy godziny. Ks. kard. Gulbinowicz wyświęcił was w licznie dwudziestu dzie więciu, ponadto sześciu klaretynów i jednego sercanina. Nazajutrz, 21 maja, w uroczystość Trójcy Świętej mieliście prymicję w swoich rodzinnych parafiach. Dane mi było wygłosić kazanie prymicyjne u ks. Andrzeja Jackiewicza w kościele św. Stanisława i św. Doroty we Wrocławiu. Odwiedziłem potem w domu ks. Błaszczyka, ks. Grabarka i ks. Długowskiego. W pierwszym tygodniu waszego kapłaństwa wypadła uroczystość Bożego Ciała. Nazajutrz, w piątek, 25 maja była

prymicja w seminarium. Jako rektorowi wypadło mi przewodniczenie i homilia. W sobotę, 27 maja mieliśmy o godzinie dwunastej prymicję na Jasnej Górze, w kaplicy Cudownego Obrazu. Przewodniczyłem Mszy Świętej, a homilię wygłosił o. Andrzej Jagiełło. To tyle wspomnień.

3. Zachęta, modlitwa i życzenia

Na tej Liturgii Świętej chcemy Panu Bogu podziękować za wasze wybranie, za dar powołania kapłańskiego, za dwadzieścia lat służby na niwie Pańskiej. W końcowym fragmencie naszej refleksji przypomnijmy przesłanie Benedykta XVI, jakie nam zostawił w czasie swojej pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku. Dokładnie trzy lata temu, 26 maja 2006 roku głosił przed południem homilię na pl. Piłsudskiego, a wieczorem na Jasnej Górze. Dzień wcześniej, 25 maja przemawiał do nas kapłanów w katedrze warszawskiej.

Z tej homilii przypomnę papieskie słowa: „Bądźcie autentyczni w waszym życiu i posłudze. Wpatrzeni w Chrystusa, żyjcie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani. Służcie wszystkim, czekajcie na nich w parafiach i w konfesjonałach, towarzyszcie nowym ruchom i wspólnotom, wspierajcie rodziny, nie traćcie więzi z młodzieżą, pamiętajcie o ubogich i opuszczonych. Gdy będziecie żyć wiarą, Duch Święty wam podpowie, co macie mówić, jak macie służyć. Będziecie mogli zawsze liczyć na pomoc Tej, która przewodzi Kościołowi w wierze”. Niech te słowa Ojca Świętego będą dla was życzeniem i przedmiotem naszej modlitwy. Amen.

Papież Jan Paweł II wymagającym wychowawcą młodzieży

Bystrzyca Kłodzka, 3 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Przypomina jerozolimskiego zesłania Ducha

W ostatnią niedzielę obchodziliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Nawiązywaliśmy w naszej modlitwie, w naszym trwaniu przed Panem Bogiem do tego zdarzenia, które dzisiaj zostało przypomniane w drugim czytaniu: do pierwszego wielkiego zesłania Ducha Świętego, zapowiedzianego przez samego Pana Jezusa i spełnionego pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Wydarzyło się to w Wieczerniku, gdzie Jezus wcześniej spożył Ostatnią Wieczerzę, kiedy to ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa. Po zmartwychwstaniu ten sam Wieczernik był miejscem spotkania się Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami. Objawił się im w dzień zmartwychwstania, następnie osiem dni później i zawsze rozpoczynał te spotkania od pozdrowienia: „Pokój wam!” (J 20,19.26). Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu na miejscu, gdzie zgromadzili się Apostołowie wraz z Matką Najświętszą, nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, które przeobraziło trochę wystraszonych, trochę niezdecydowanych Apostołów. Słyszeliśmy, jak to św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił wspaniałe kazanie. Tematem tej mowy był Jezus Chrystus, którego Ojciec posłał na świat, którego ludzie ukrzyżowali i który zmartwychwstał. Tego dnia kilka tysięcy słuchaczy przyjęło chrzest. Był to piękny, dorodny owoc owego pierwszego bierzmowania w historii Kościoła. Potem zesłania Ducha Świętego się powtarzały i oto dzisiaj w tej świątyni, w tym wieczerniku ponowi się wylanie Ducha Świętego na tutejszą młodzież.

2. Wysłuchane wołanie Jana Pawła II

Nie możemy nie nawiązać od tego, co się działo na polskiej ziemi trzydzieści lat temu. Ojciec Święty przybył 2 czerwca do Polski, była to sobota, wigilia uroczystości Ześlania Ducha Świętego. Po południu na pl. Zwycięstwa odbyła się Msza Święta, którą transmitowano w telewizji. Ze względu na odgórny zakaz kamery nie pokazywały wielkich tłumów, ograniczały się tylko do filmowania ołtarza i duchowieństwa, unikając zgromadzonych ludzi. W czasie tej Eucharystii Ojciec Święty wypowiedział modlitwę do Ducha Świętego, którą ciągle się przypomina i którą śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”, a Papież dodał: „tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Modlitwa Papieża została wysłuchana, jako że w ostatni dzień pielgrzymki, w Niedzielę Trójcy Świętej na Błoniach krakowskich pojawiły się ponad 2 miliony ludzi. Rządzący ówczeszni komuniści nie mogli tego pojąć i nie mogli tego znieść. Gdy Papież przyjeżdżał do Polski, byli pełni strachu. Naród się ogromnie cieszył tą wizytą i okazało się, że w czasie tej pielgrzymki poczuł się silniejszy. Ludzie zauważyli, że stanowią wielką potęgę i że podstawą tej potęgi jest wiara, jest trwanie w Kościele, który tępono, którego działalność była ograniczana.

W niedzielę, 3 czerwca, dokładnie trzydzieści lat temu, w Ześlanie Ducha Świętego Ojciec Święty miał spotkanie z młodzieżą w Warszawie, w kościele św. Anny. Wygłosił tam homilię o Duchu Świętym i nawiązał do swoich lat studenckich, a może i wcześniejszych. Powiedział wtedy o swoim ojcu, który pewnego dnia dał mu książkę, otworzył ją i pokazał modlitwę o dary Ducha Świętego, polecając mu modlitwę o te dary. Papież tego nie zapomniał. Zwracając się do młodzieży, powiedział: „Dzisiaj ja, którego również nazywacie «ojcem», pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką: o dar rozumu, o dar umiejętności,

czyli wiedzy, o dar rady, o dar męstwa, o dar pobożności, czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała, wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest początkiem mądrości. Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostańcie jej wierni. Będziecie wówczas trwać w Wieczerniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów”.

Ojciec Święty nawiązał także do słów, które powiedział w sobotę na pl. Zwycięstwa, że człowiek nie może zrozumieć samego siebie bez Chrystusa, że nie można zrozumieć dziejów ludzkich bez Chrystusa, bo Chrystus się wtopił w historię świata i w dzieje każdego człowieka, każdego narodu. W ciągu dziewięciu dni tej pielgrzymki mówił o tym, jak to Kościół zawsze był z ludźmi. Często nawiązywał do historii naszego narodu, naszego Kościoła, a był to czas, kiedy historię fałszowano, nie chciano mówić o całej przeszłości narodu polskiego, lecz za wartościowy uznawano jedynie okres po drugiej wojnie światowej. Nie wolno było podkreślać, co naród zawdzięcza Kościołowi.

Gdy Papież stanął na polskiej ziemi, odważnie mówił, czym był Kościół w dziejach narodu. Słowa Jana Pawła II wywołały kilkuminutowe oklaski, na zakończenie których odśpiewano pieśń *My chcemy Boga!* Powstało wielkie poruszenie, nastąpiła duchowa rewolucja, większa od październikowej, bo tam mordowano, a tu Duch Święty spowodował rewolucję duchową, która doprowadziła do odrzucenia systemu komunistycznego bez jednego wystrzału, bez zabijania ludzi. Gdy senatorowie ze Stanów Zjednoczonych przyjechali kiedyś do Gdańska na rocznicę „Solidarności”, pytali, jak to zrobiliśmy, że obaliliśmy Związek Radziecki, taką potęgę, bez jednego wystrzału.

Dzisiaj też dąży się do pomniejszenia roli Papieża i roli Kościoła w tych wszystkich przemianach. Wiele się zmieniło na lepsze, nie ma więźniów politycznych, wojska sowiec-

kie nie stacjonują już na terenie Polski, paszporty mamy w domu. Ale są i zmiany, które nas niepokoją, które nas boją, jak np. wyprzedz za bezcen majątku narodowego, poprawność polityczna, próby zakłamywania rzeczywistości. Gdyby Papież dzisiaj znów przyjechał do Polski, zapewne wskazałby lekarstwo na to wszystko, co się dzisiaj dzieje.

3. Przesłanie Jana Pawła II do młodych

Wspominam ten czas dzisiaj, by wam powiedzieć, że Jan Paweł II był szczególnym przyjacielem młodzieży, kochał młodzież, a młodzież to wyczuwała i lgnęła do niego. Gdziekolwiek obierano miejsce na spotkanie z młodzieżą, ona się stawiała, a Papież jej nie głaskał, mówił słowa trudne, wymagające. Podczas tej samej pielgrzymki powiedział słowa: „Nie chcecie takiej Polski, która by was mało kosztowała”, a kiedy indziej stwierdził: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Gdy był na Westerplatte, wówczas mówił, że każdy z nas ma takie swoje Westerplatte, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać, których trzeba obronić za wszelką cenę. Każdy z nas powinien znać swoje Westerplatte, wiedzieć, czego ma bronić. Tym wielkim skarbem, którego trzeba bronić, jest nasza wiara. Na Błoniach krakowskich do dwumilionowej rzeszy Papież mówił: „Musicie być mocni mocą wiary”.

Droga młodzieży, przed chwilą powiedzieliście, że pragniecie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, umocnił was do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad. Taki jest też cel przyjęcia darów Ducha Świętego: żebyście zostali umocnieni w wierze i żebyście o niej świadczili. A świadczyć o wierze to świadczyć o Chrystusie, wierzymy bowiem w Chrystusa, którego Ojciec posłał na świat, który z nami zamieszkał, który nas odkupił, który za nas wycierpiał rany i który pozostał w Kościele. Doświadczamy Go w Eucharystii, na każdej Mszy Świętej, dlatego nie mu-

sze przypominać, że po waszym bierzmowaniu wasza modlitwa powinna się pogłębić, wasz udział we Mszy Świętej powinien być gorliwszy, a przede wszystkim będziecie z potrzeby serca przychodzili i ciągle odnawiali swoją miłość i przyjaźń z Chrystusem.

Zakończenie

Papież na początku swojego pontyfikatu powiedział: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Otwórzcie się dzisiaj na Chrystusa, na dary, które Ojciec i Syn posyłają dla was z nieba. Wzywam wszystkich do serdecznej modlitwy w intencji naszej młodzieży, żeby te dary Ducha Świętego spowodowały wielkie owoce duchowe, takie jak po pierwszym zesłaniu Ducha Świętego w Jerozolimie. Oby to były owoce podobne do tamtych owoców, podobne do owoców pierwszej wizyty Papieża w ojczyźnie, którą nazywa się bierzmowaniem dziejów. Droga młodzieży, macie jednego najważniejszego Mistrza, Jezusa Chrystusa, jako wasz biskup proszę was za wzorem Ojca Świętego Jana Pawła II, będziecie pozostali wierni temu Mistrzowi do końca życia. Amen.

Adoracja uwielbieniem Boga za Jego miłującą obecność pośród nas

Kłodzko, 4 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udziałem Eucharystycznej Straży Honorowej
kościół Sióstr Klarysek*

1. Modlitwa towarzysząca każdej czynności

Bardzo pouczające są historie i wydarzenia opisywane na kartach Pisma Świętego. Dzisiaj wysłuchaliśmy opowia-

dania o Tobiaszu, który pojął za żonę Sarę i rozpoczął wspólną drogę życia małżeńskiego od modlitwy. Wszystkie inne sprawy zostały przesunięte na dalszy plan. Najpierw modlitwa, najpierw młodzi małżonkowie przystąpili do wielbienia Pana Boga. Jakże piękne były słowa tej modlitwy w wersji według łacińskiego przekładu Pisma: „Panie, Boże ojców naszych, niechaj Cię uwielbiają niebiosy i ziemia, morze i źródła, rzeki i wszystkie stworzenia Twoje, jakie one zawierają” (Tb 8,5), była to modlitwa adoracyjna. Podobne słowa modlitwy wypowiedziała również małżonka, Sara: „Zmiłuj się nad nami, Panie, abyśmy oboje razem mogli się doczekać starości przy dobrym zdrowiu” (Tb 8,7). Jest to dla nas pouczająca historia, byśmy w życiu stawiali na modlitwę, by modlitwa rozpoczynała zawsze każde nasze dzieło, do którego przystępujemy, aby towarzyszyła początkowi każdego dnia, początkowi każdej ważnej czynności, także rozpoczęciu jedzenia. Niech pojawia się także na zakończenie dnia, na zakończenie różnych czynności, zakończenie nauki, zakończenie jedzenia. Wtedy nasze życie staje się piękniejsze i spraszamy naszą modlitwą Boże błogosławieństwo, Boże wsparcie. Nigdy nie wolno o tym zapomnieć, że najwięcej zależy od Pana Boga, bo Pan Bóg jest głównym Gospodarzem nie tylko nieba, ale także i ziemi: „Jeżeli nie macie Pańskiej pomocy, na nic się przyda wstawać o północy” (Ps 127,2), tak jest powiedziane w psalmie.

2. Eucharystia najdroższym skarbem człowieka

Przypominamy sobie to w tym domu modlitwy, gdzie modlitwa trwa dniem i nocą, w szczególny sposób uczestniczą w niej siostry klaryski, które w swoim charyzmacie mają wielkie zadanie trwania przed Chrystusem Eucharystycznym. Ale jakże godne pochwały jest to, że także ludzie świeccy żyjący w małżeństwie włączają się w tę adoracyjną modlitwę. Chcemy na tej Eucharystii podziękować również za nich

i modlić się o Boże błogosławieństwo. Niech Pan Bóg nagrodi im trwanie na modlitwie swoją miłością, by tej miłości doświadczali wszyscy członkowie Eucharystycznej Straży Honorowej. Chrystus Pan, który został w Eucharystii, jest naszym największym skarbem na ziemi.

Wiemy o tym, że dawniej wyruszano na poszukiwanie skarbów, szukano ich w ziemi i w morzu, niektórzy je znajdowali. Wszystkie surowce ziemi są skarbem, skarbem jest węgiel kamienny, skarbem jest ropa naftowa, skarbem jest także gaz, którym ogrzewamy nasze mieszkania i na którym gotujemy obiady. Skarbem jest nasza ziemia, która nas żywi i karmi, bo chleb mamy z ziemi. Te wszystkie skarby: i te naturalne, i te wytworzone przez ludzi, wspaniałe dzieła sztuki, owoce ludzkiej kultury są tylko cieniem tego najwyższego skarbu, jakim jest Eucharystia, Jezus obecny wśród nas, którego adorujemy.

Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj w ewangelii przykazanie miłości: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą; [...] a bliźniego jak siebie samego” (Mk 12,30-31). Nie można wypełnić tego największego przykazania bez Bożej pomocy, bez wsparcia ze strony Boga wcielonego. Pan Jezus pokazał nam, co znaczy miłować. Umiłował nas do końca, oddał za nas swoje życie i powiedział przed swoim odejściem: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Nie wytrwamy w miłości Chrystusowej bez Jego pomocy, dlatego jest nam potrzebna modlitwa, jest nam potrzebne pokorne, uwielbiające trwanie przed Najświętszą Obecnością, jaką jest Eucharystia. Jakże się nie cieszyć, że są takie wspólnoty zakonne i stowarzyszenia świeckie, które trwają przed Najświętszą Obecnością, przed Panem Jezusem.

3. Wartość i znaczenie modlitwy adoracyjnej

Pragnę w tym miejscu podziękować siostram klaryskom i waszemu stowarzyszeniu, Eucharystycznej Straży Honorowej, za trwanie przed Jezusem. Jest ono potrzebne, przynosi wielkie owoce. Dzięki waszej modlitwie silniejsi są kapłani, dzięki waszej modlitwie Ojciec Święty może skuteczniej służyć Kościołowi, dzięki waszej modlitwie nasi pasterze, biskupi i kapłani mogą lepiej wypełniać swoją misję ewangelizacyjną, dzięki waszej modlitwie mamy więcej ludzi dobrych w naszych rodzinach. Dlatego modlimy się na tym miejscu adoracji, żeby ta modlitwa trwała, żeby Jezus przyciągał do siebie nas wszystkich, żeby nie tylko siostry Go otaczały, ale żeby przychodzili także ludzie świeccy. Niech na tym miejscu kierują do Niego słowa podobne do tych, jakie wypowiedzieli Tobiasz i Sara: „Panie, Boże ojców naszych, niechaj Cię uwielbiają niebiosy i ziemia, morze i źródła, rzeki i wszystkie stworzenia Twoje, jakie one zawierają”.

Na modlitwie przed Jezusem reprezentujemy wszystkich ludzi i całe stworzenie, modlimy się w imieniu mieszkańców ziemi, w imieniu zwierząt i roślin, całej przyrody. Zostaliśmy obdarzeni rozumem, aby mówić Bogu słowa wdzięczności, uwielbienia, przeproszenia i prośby. Stworzenie tego nie potrafi, ale wielbi Boga swoim istnieniem, tak jak śpiewamy w kantyku: „Błogosławcie Pana, wszystkie dzieła Pańskie; słońce i księżycu, wichry niebieskie, upale i chłodzie, mrozy i zimna. Chwalmy Go i wywyższajmy na wieki!” (por. Dn 3,52-90). Stworzenie wielbi Pana, ale nie wie, że Go wielbi, my zaś wiemy, że jesteśmy przed Panem, wiemy, do kogo mówimy, wiemy, kim jest Ten, do kogo mówimy – Miłością nieskończoną.

Gdy nam dzisiaj wypada wraz z członkami Eucharystycznej Straży Honorowej obchodzić jubileusz pięciolecia, chcemy się zachęcić do trwania na modlitwie adoracyjnej i prosić Jezusa, by powybierał jeszcze innych w tym mieście i przy-

ciągnął do siebie. Prośmy Go, aby i w innych miastach i wioskach przyciągał ludzi do siebie, żeby chcieli z Nim być. Wszak nasze miejsce jest przy Bogu, w wieczności będziemy zawsze z Bogiem i na ziemi też chcemy być z Bogiem. Przez naszą modlitwę chcemy się przyzwyczajać do trwania w wieczności z Panem Bogiem.

4. Jan Paweł II mężem modlitwy

Na koniec wspomnijmy czas sprzed trzydziestu lat, czas pielgrzymki Ojca Świętego do ojczyzny, pielgrzymki, która tak wiele zmieniła. Zauważmy, że modlitwa Jana Pawła II z tego pierwszego dnia pielgrzymki z pl. Zwycięstwa została wysłuchana: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Ilekroć Jan Paweł II przemawiał i poruszał różne tematy, zaznaczał również, że temat modlitwy jest najważniejszy. Ale nie tylko mówił o tym, modlitwa była najważniejsza w jego postępowaniu, w jego stylu bycia. Papież niczego nie zaczynał bez modlitwy. Książki, które zostały napisane przez jego sekretarzy, oraz liczne świadectwa świadczą wymownie o tym, że był to człowiek modlitwy i adoracji. Całą swoją wielkość, mądrość, którą zadziwił świat, wyprowadził z chwil wyklęczanych przez Jezusem Chrystusem. Bądźmy podobni do Ojca Świętego w umiłowaniu modlitwy i prośmy o to, by się dobrze czuć przy Chrystusie, bo przy Nim jest nasze szczęście, bo przy Nim jest nasze właściwe miejsce. Módlmy się o to, że by tak było. Amen.

Duch Święty uzdalnia do życia w stylu św. Jana Chrzciciela

Szczytna, 4 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Duch Uświęcieli

Sakrament bierzmowania jest bardzo ściśle połączony z trzecią Osobą Boską – z Duchem Świętym. Czasem niektórzy mówią, że jest to Osoba Boska najmniej znana, bo najczęściej modlimy się do Boga Ojca. Codziennie mówimy *Ojciec nasz*, modlitwę skierowaną do Boga Ojca, który stworzył niebo i ziemię, który stworzył także nas. Dostyc dobrze znamy Pana Jezusa, drugą Osobę Boską, Boga Wcielonego, Słowo Boże, które stało się ciałem. Wiemy, że Syn Boży nas odkupił, ogłosił Ewangelię, której słuchamy na każdej Mszy Świętej, że dokonał dzieła zbawienia świata, oddając za nas życie na krzyżu, a swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie. W ostatnią niedzielę, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego zatrzymywaliśmy się przed tajemnicą Jego miłości. Tak jak Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu dzieło okupienia, tak Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Duch Święty działa w Kościele i nas uświęca, jest naszym Wspomożycielem.

Dzisiaj słyszeliśmy we fragmencie Listu św. Pawła do Rzymian, że Duch Święty wspomaga naszego ducha. Człowiek jest wszak duchem wcielonym, jest złączeniem materii, którą widzimy i której doświadczamy, oraz ducha, który wierzy, modli się i kocha. Zwierzęta nie mają wiary, nie modlą się, nie kochają. Człowiek jest twórczy dlatego, że ma ducha, działa przez rozum i wolę, dlatego poznaje, tworzy i kocha. Gdy mówimy do kogoś, że go kochamy, to jest

to mowa naszego ducha, nie naszego ciała. Oczywiście jesteście duchem wcielonym, dlatego element cielesny jest obecny w każdej miłości. Duch Święty wspomaga naszego ducha, byśmy byli mądrzejsi, wspomaga nasze myślenie, byśmy właściwie oceniali bieg wydarzeń, mieli prawdziwy pogląd na miłość, na wolność, na cierpienie, na pracę, na wszystko. Duch Święty daje nam też wewnętrzną moc, byśmy mogli wybierać dobro i dobro zdobywać, dobro urzeczywistniać.

2. Św. Jan Chrzciciel przykładem człowieka modlitwy, pokuty, pokory i odwagi

Duch Święty był obecny w działalności waszego patrona, wspomagał też św. Jana Chrzciciela. Jakie były owoce tego wspomagania?

a. Św. Jan Chrzciciel był człowiekiem modlitwy i kontemplacji Boga. To właśnie Duch Święty otworzył go na modlitwę i dzisiaj chce otworzyć na modlitwę was, byście się lepiej modlili. Może niektórym z was modlitwa ciężko przychodzi, pytacie: po co? dlaczego? Rano wstajecie i biegniecie do szkoły, tak jakby Boga nie było. Wierzący, dziecko Boże zaczyna dzień od porannej modlitwy: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, że mnie stworzyłeś, że mnie pokochałeś, Tobie wszystko ofiaruję: moje myśli i prace, wszystkie moje działania całego dnia”. Wieczorem mówimy: „Panie Boże, dziękuję za kolejny dzień życia, przepraszam za moje słabości i błędy i niech mój sen też będzie na Twoją chwałę”. Człowiek wierzący, który ma w sobie Ducha Świętego, jest człowiekiem modlitwy, rozmowy z Bogiem. Na modlitwie, na rozmowie z Bogiem zawsze jest mu dobrze, czuje się na swoim miejscu. Duch Święty chce otworzyć was na świat niebieski, chce was usposobić do modlitwy, modlitwy cieplej, nie schematycznej, bezmyślnej, ale osobistej, bezpośredniej, tak jak rozmawiasz z mamą, z przyjaciółką, z przyjacielem.

b. Św. Jan był człowiekiem pokuty, zostawił dom rodzinny, dom Elżbiety i Zachariasza, i poszedł na pustynię. Jego pokarmem była szarańcza i miód leśny, został pokutnikiem. Dzięki temu stawał się pełniejszym człowiekiem, rozumiał tych, którzy cierpią, którzy mają mniej, którzy są schorowani. Gdy się jest człowiekiem pokutującym, lepiej się rozumie takich ludzi. Po bierzmowaniu winniście też przyjąć postawę pokutną, która w waszym życiu ma polegać na pracowitości, na stawianiu sobie wymagań. Ojciec Święty, którego wspominamy w tych dniach, jako że trzydzieści lat temu stanął na polskiej ziemi i modlitwą do Ducha Świętego przemienił naszą ojczyznę, mówił do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. To może być pokuta, gdy wypełniamy słowa Pana Jezusa przypominane w ewangelii: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Gdy czasem nie chce ci się odrabiać lekcji, zrobić czegoś, co mama kazała, ale jednak zaprzesz się i to zrobisz, wówczas jesteś wielki.

c. Trzecią cechą Jana Chrzciciela była pokora. Pamiętamy, co powiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). „Po mnie idzie Ten, któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u sandała” (J 1,27). Taki miał szacunek dla Jezusa Chrystusa, którego ogłaszał ludziom i przygotowywał ich na Jego przyjście. Grzech pychy jest bardzo nieprzyjemny. Z człowiekiem pysznym bardzo ciężko się współpracuje, z takim, który wszystko najlepiej wie, wszystko najlepiej potrafi, na wszystkim się zna. Na wszystkich etapach zdobywania wiedzy zdarza się nam myśleć, że mamy już ogromną wiedzę, a ludzie naprawdę uczeni i mądrzy bywają pokorni, bo wiedzą, że to, co zdobyli, jest właściwie kropelką w morzu tego, co można wiedzieć. Einstein powiedział, że małe łyki nauki odwodzą od Pana Boga, a duże łyki nauki prowadzą do Pana Boga z powrotem. Dlatego uczcie się pokornego stylu bycia, nie uważajcie się za naj-

mądrzejszych, dajcie się prowadzić rodzicom, wychowawcom, a przede wszystkim Chrystusowi, który najlepiej się na wszystkim zna. Przede wszystkim zna się na życiu, zna sposób na piękne i szczęśliwe życie. Wnikając w Jego Ewangelię, można się tego od Niego nauczyć.

d. Św. Jan, wasz patron, był też człowiekiem odważnym. Duch Święty wyrzeźbił w nim tę odwagę. Gdy zobaczył, że Herod za żonę wziął sobie żonę brata swego Filipa, wtedy nie udawał, że tego nie widzi, nie zachował poprawności politycznej, by nie drażnić Heroda, ale stanął przed mocarzem i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Herodiada to usłyszała i doprowadziła do tego, że św. Jan został ścięty. Nie sprzedał prawdy, ale jej bronił i okazał się człowiekiem charakteru. Wy też mocą Ducha Świętego, którego otrzymujecie dzisiaj, brońcie prawdy, domagajcie się prawdy od waszych nauczycieli i prawdę głoscie. Wstyďte się wszelkiego kłamstwa i niech was pociąga prawda, nie bądźcie też strusiami chowającymi głowę w piasek.

Zakończenie

Za chwilę na wasze serca i umysły spłyną dary Ducha Świętego, żebyście stali się nowymi ludźmi, byście się bardziej w Bogu rozkochali, rozmodlili, byście swoją wielkość wykuwali wysiłkiem, postawą pokutną, wymaganiami stawianymi sobie. Abyście waszą wielkość zdobywali na drogach pokory, prawdy o sobie, byście byli odważni w głoszeniu prawdy i w czynieniu dobra, żeby w tym wszystkim żaden wróg Pana Boga was nie zatrzymał. Czyniąc tak, będziecie świadkami Pana Jezusa, Jego mężnymi rycerzami. Amen.

Naśladować Jana Pawła II – świadka Boga żywego

Krosnowice, 5 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Zielone Święta kontynuowane w sakramencie bierzmowania

W ostatnią niedzielę przeżywaliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W ten dzień wspominaliśmy pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele, które zapowiedział sam Pan Jezus i które nastąpiło pięćdziesiątego dnia, a więc siedem tygodni po zmartwychwstaniu. Wydarzyło się ono w Wieczerniku, tam gdzie Pan Jezus często gromadził się z uczniami, tam gdzie się odbyła Ostatnia Wieczerza przed Jego śmiercią, kiedy to ustanowił sakrament kapłaństwa i sakrament Eucharystii. Będziemy wkrótce oddawać cześć Jezusowi Eucharystycznemu w uroczystość Bożego Ciała, która przypada w najbliższy czwartek. To właśnie w Wieczerniku narodziła się Eucharystia, tam się narodził sakrament kapłaństwa i tam także narodził się sakrament bierzmowania, bo tam nastąpiło pierwsze bierzmowanie.

Najpierw w dzień zmartwychwstania Pan Jezus na pierwszym spotkaniu mówił o Duchu Świętym: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23), a potem po pięćdziesięciu dniach, gdy uczniowie byli zgromadzeni z Maryją, otrzymali dary Ducha Świętego. Dary te przeobraziły tych wystraszonych, niezdecydowanych, wątpiących uczniów w nowych ludzi, w rycerzy Jezusa Chrystusa. Po tym umocnieniu byli tak do Jezusa przywiązani, że żadna siła ich nie odstraszyła, nie odciągnęła od Niego i wszyscy oprócz św. Jana oddali życie za swojego Mistrza. Dzisiaj to

zesłanie Ducha Świętego, te Zielone Świąta powtarzają się w tej świątyni. To jest wasz wiecznik, tu Jezus jest z wami, tu się dokonują wielkie sprawy między wami a Panem Bogiem, sprawy okryte tajemnicą, ale bardzo ważne dla waszego życia.

2. Znaczenie pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w 1979 roku

Dzisiaj wasza młodzież otrzyma dary Ducha Świętego. Chciałbym zauważyć z wami, że to bierzmowanie odbywa się w dniach, kiedy wspominamy pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do ojczyzny. Była to bardzo ważna pielgrzymka, pierwsza z ośmiu pielgrzymek Papieża do Polski. Odbyła się ona w 1979 roku, gdy Jan Paweł II cieszył się jeszcze dobrym zdrowiem, miał wtedy pięćdziesiąt dziewięć lat. Ojciec Święty chciał, abyśmy pięknie szli przez życie, żeby pozostał po nas bardzo czytelny ślad, dobry ślad. O Chrystusie mówiono: „Przeszedł przez życie, dobrze czyniąc” (por. Dz 10,38). Jakże byłoby wspaniale, gdyby o każdej i o każdym z nas ktoś tak potem powiedział: „To był dobry człowiek”. W czasie pierwszej pielgrzymki Ojciec Święty przebywał w Polsce dziewięć dni, był w kilku miastach, zaczął od Warszawy i tam wygłosił tę modlitwę do Ducha Świętego, którą dzisiaj tak często się wspomina: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Wydawało się niektórym, że Ojciec Święty te dwa ostatnie słowa spontanicznie dodał od siebie, ale abp Kowalczyk, który pracował wtedy w Sekretariacie Stanu, powiedział, że Papież od początku miał tekst przygotowany. Jan Paweł II wiedział, że takie słowa trzeba będzie na polskiej ziemi powiedzieć, mianowicie prośbę do Ducha Świętego, by odnowił oblicze ziemi, tej właśnie, polskiej ziemi.

Odczytujemy to jako modlitwę o odnowę serc ludzkich udręczonych przez komunistów oraz zakłamywanych wówczas umysłów. Jakże się oni bali! Gierek telefonował do

Breżniewa, czy ma przyjąć Papieża, bo chciał to z nim uzgodnić. Breżniew wówczas go przestrzegał, że raczej nie, bo nastęrczy to wielu kłopotów. Gierek natomiast obawiał się, że w przypadku nieprzyjęcia może w narodzie powstać mocny opór, może powstać rewolucja. Breżniew odpowiedział: „Róbcie, jak chcecie, bierzecie to na swoją odpowiedzialność” – i Papież przyjechał. Jednak te przewidywania Breżniewa się sprawdziły, bo Papież narobił kłopotów komunistom, gdy ludzie powstali z kolan, uświadomili sobie, kim są. Jan Paweł II przywracał ludziom godność i mówił, że powinni być wielcy wielkością ducha, wielkością serca.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 3 czerwca, w godzinach rannych przy kościele św. Anny w Warszawie mówił właśnie do młodzieży o mierze, jaką powinno się mierzyć człowieka. Czasem ocenia się człowieka po jego urodzie, po jego sile fizycznej, po jego uzdolnieniach – mówił Jan Paweł II – a powinniśmy mierzyć człowieka wielkością jego serca. I w tym momencie nastąpiły oklaski. Papież nawiązał do oklasków z soboty z pl. Zwycięstwa, kiedy powiedział, że nie można człowieka zrozumieć bez Chrystusa, nie można ludzkich dziejów, naszych polskich dziejów zrozumieć bez Chrystusa, a wtedy ludzie klaskali może dziesięć minut i zaśpiewali *My chcemy Boga!* Dla was, droga młodzieży, jest to opowiadanie, które przyjmujecie od świadków, bo moje pokolenie było świadkiem tych wydarzeń, gdy Ojciec Święty był w Polsce po raz pierwszy.

Trzydzieści lat temu byłem już od dziesięciu lat kapłanem, pracowałem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, byłem już po doktoracie. Nie było mnie wtedy w Warszawie, ale oglądaliśmy powitanie i Mszę Świętą w telewizji. Potem byłem w Częstochowie, gdy Papież odprawił Mszę Świętą i wygłosił homilię dla Dolnego Śląska, a także na zakończeniu pielgrzymki na Błoniach krakowskich. Działo się to 10 czerwca, w niedzielę, w uroczystość Trójcy Świętej. Przeszły tam wtedy ponad 2 miliony ludzi.

3. Dobre myślenie i działanie owocem Ducha Świętego

Wspominamy to dzisiaj dlatego, że wasze bierzmowanie wypadło właśnie w trzydziestą rocznicę pielgrzymowania Ojca Świętego do naszej ojczyzny. Chcemy więc was zachęcić, żebyście szli za Papieżem i żebyście byli otwarci na Ducha Świętego, tak jak on był na Niego otwarty, a będzie to droga do pięknego życia. Wtedy wasze życie będzie udane, jeśli będziecie otwarci na działanie Ducha Świętego i będziecie przyjmować wsparcie Ducha Świętego dla waszego ducha, który poznaje, który się uczy i zdobywa wiadomości. Nasz duch staje się mądrzejszy i potrzebuje światła Ducha Świętego, Jego oświecenia, żebyśmy mieli dobrze poukładane w głowie. W młodym wieku bowiem trzeba się nauczyć dobrego myślenia i mieć dobre poglądy na wszystko: na życie, na miłość, na wolność, na sens życia. To bardzo ważne. Zobaczcie, ilu jest ludzi, którzy bałamucają młodych, którzy robią wam wodę z mózgu, i to w mediach. Pamiętajcie jest jeden Nauczyciel, którego Papież ciągle ukazywał wszystkim: i młodzieży, i starszym, i duchownym, i świeckim. Duch Święty nauczy was dobrego myślenia, a to jest bardzo ważne, bo z dobrego myślenia rodzi się dobre działanie, dobre postępowanie. Gdy ktoś ma w głowie niepoukładane, ma złe poglądy, ma fałszywą wiedzę, to i jego postępowanie jest potem zafałszowane i kieruje się na drogę złą.

Kończę tym, co Papież powiedział do młodzieży przy kościele św. Anny. Wspomniiał lata swojego dzieciństwa, gdy był chłopcem, mamy już nie było. Papież powiedział: „Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego, tak dzisiaj ja, którego również nazywacie «ojcem», pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką: o dar rozumu, o dar umiejętności, czyli wiedzy, o dar rady, o dar męstwa, o dar pobożności, czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała,

wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest początkiem mądrości. Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostańcie jej wierni. Będziecie wówczas trwać w Wieczerniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów”. Droga młodzieży, idźcie w ślady naszego drogiego Papieża, a życie wasze będzie udane. Amen.

Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię

Świdnica, 6 czerwca 2009 r.

*Msza św. podczas Kongresu Misyjnego Dzieci
kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

Wstęp

Chciałbym rozpocząć nasze rozważanie od tego, czego doświadczyłem w tym roku w Gnieźnie. Każdego roku w tym piastowskim mieście obchodzimy uroczyste wspomnienie św. Wojciecha, który był biskupem najpierw Pragi, u naszych południowych sąsiadów, a potem misjonarzem tych terenów, które obecnie zamieszkujemy. Został zamordowany przez Prusów, a jego ciało znajduje się dzisiaj w katedrze gnieźnieńskiej. Zaczynam od tego wspomnienia związanego z Gniezmem, bo tam na zakończenie sumy odpustowej wzywano księży, siostry zakonne i osoby świeckie, które w tym roku wyjeżdżają na misje. Zgadnijcie, ilu ich było? Stawiły się pięćdziesiąt cztery osoby i ks. abp Kowalczyk wręczał im krzyże misyjne, a komentator przedstawiał ich wszystkim i wymienił, gdzie się udają na misje. To jest bardzo budujące, że tyle osób zdecydowało się opuścić swoje rodzinne strony, by głosić Ewangelię w różnych krajach świata, o wiele uboższych, o wiele biedniejszych.

1. Aktualność nakazu misyjnego Pana Jezusa

Dzisiaj słyszeliśmy w ewangelii słowa Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Tak powiedział do Apostołów, a oni poszli i głosili, co im nakazał. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak to Piotr w Cezarei wygłaszał wspaniałe kazanie i mówił o Jezusie Chrystusie, którego Ojciec niebieski przysłał na ziemię, który przeszedł przez życie, dobrze czyniąc, głosząc Ewangelię i okazując miłosierdzie biednym i potrzebującym. Przypomniął, że tego Jezusa zabito przez przybicie do krzyża. Jezus jednak zmartwychwstał i zlecił Apostołom, żeby głosili to wszystko, co od Niego słyszeli. Przepowiadanie nauki Pana Jezusa trwa już 2 tysiące lat, ale jest jeszcze wiele milionów ludzi, którzy Pana Jezusa nie znają, i trzeba im głosić Ewangelię. Benedykt XVI w marcu odwiedził Afrykę, gdzie też spotkał się z misjonarzami, którym dziękował za to, że głoszą naukę Pana Jezusa, za to, że opuścili swoje rodzinne strony i tam pojechali. Ojciec Święty bardzo ich pochwalił, pochwalił także rodziców, którzy przyjęli Ewangelię od tych misjonarzy, i prosił, żeby się modlili o powołania kapłańskie i zakonne, by Kościół w Afryce miał wielu kapłanów, którzy głosiliby Dobrą Nowinę.

2. Wezwanie do ofiarności na rzecz głodnych

W jednym z numerów dwumiesięcznika „Misyjne Drogi” jest pięknie opisana podróż Ojca Świętego do Afryki, spotkania z dziećmi, z młodzieżą, z chorymi. Z tego numeru dowiedziałem się, że bardzo dużo dzieci jest tam niedożywionych. W niektórych krajach dzieci jedzą co drugi dzień, dlatego pamiętajcie, siadając do stołu, jedząc ciepłe posiłki, że są na świecie wasi koledzy i koleżanki, którzy nie mają co jeść. Trzeba okazać solidarność z nimi, dlatego trzeba pochwalić te dzieci, które składają drobne pieniążki na cele

misyjne. Ksiądz Tomasz właśnie ogłaszał, że organizujecie takie zbiórki na misje. Nawet gdy ktoś odłoży niewielką sumę, to ma udział w tej pomocy, jaką świat niesie dzieciom w Afryce, zwłaszcza głodnym i chorym.

3. Różnorodne zadania misjonarza

W tym samym numerze czasopisma znajduje się reportaż o misjonarzu, który się nazywa Baba Simon. To jest misjonarz, który pracował w Kamerunie, już dzisiaj nie żyje. Pięknie pracował i głosił naukę o Panu Jezusie. Są też zamieszczone zdjęcia obiektów, które wybudował. Postawił sobie domek, bo nie było plebanii, kościoła, szkoły, szpitala i domu dla sióstr. Nie było to łatwe, ale jako człowiek zapobiegliwy potrafił sobie z tym poradzić. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę z tego, że misjonarz jest nie tylko księdzem, ale na misjach często jest również budowniczym, lekarzem, katechetą, jest po prostu od wszystkiego. Czyni się starania, żeby ogłosić Babę Simona świętym, tak jak my czekamy na wyniesienie do chwały ołtarzy Ojca Świętego Jana Pawła II.

4. Różne sposoby wspierania misji

W tym numerze jest też piękny wywiad z siostrą Władysławą Piróg, która opowiada, jak to się stało, że została zakonnicą. Początkowo nie myślała o tym, ale miała kontakty z siostrami misjonarkami i czytała listy. Potem sobie pomyślała: „To tam Pan Jezus na pewno chce mnie mieć”. Kiedyś przyjechała siostra franciszkanka i powiedziała, że pojedzie na misje jeszcze tylko na kilka miesięcy, bo jest chora i musi wrócić do kraju, zakończyć pracę misyjną. Powiedziała Władzi, że jest potrzebna siostra, która by ją zastąpiła. I ta dziewczyna wstąpiła do zakonu, i pojechała w to miejsce, gdzie pracowała wcześniej owa schorowana i wiekowa siostra. Stawiam pytanie: W jaki sposób możemy pomóc w tym

dziele misyjnym, w dziele ewangelizacji świata? W jaki sposób możemy wypełnić polecenia Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”?

Myślę, że na pierwszym planie jest modlitwa, dlatego cieśnię się, bo widziałem tutaj dzieci z Ogniska Misyjnego w Wilkanowie, w Kłodzku, w Bystrzycy Kłodzkiej, w Dzierżonowie, w Ząbkowicach, w Bielawie, w Pastuchowie, w Jażwinie, w Roztoce, w Świdnicy, we Wrocławiu. Pamiętajcie w swoich codziennych pacierzach o tych, którzy głoszą Ewangelię, i o tych, którym ją głoszą: o waszych koleżankach i kolegach, którzy nie mają dostępu do lekarza, którym brakuje leków. Bądźcie z nimi solidarni i módlcie się, żeby przetrzymali trudy życia. Prócz modlitwy są też dary pieniężne, które składacie przy różnych okazjach. To też jest wielka pomoc na rzecz misji. Pomodlimy się na tej Mszy Świętej, żeby Pana Jezus dawał siłę misjonarzom, żeby takich księży było jak najwięcej, żeby mieli tyle odwagi i siły, by opuścić swój rodzinny kraj i iść czasem na poniewierkę do krajów misyjnych. Będziemy się modli, żeby się polepszyło ludziom, którzy tam cierpią głód, żeby mieli więcej żywności, żeby mogli żyć po ludzku. Amen.

Bierzmowanie wyposażeniem świadka Chrystusa

Bielawa, 9 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Skutki działania Ducha Świętego w Kościele i w Polsce

Zwróćmy uwagę na czas, w jakim przeżywamy zesłanie Ducha Świętego na obecną tu młodzież. Zauważmy też, że jest to czas trzydziestej rocznicy pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Zaczęła się ona 2 czerwca, a zakończyła się 10 czerwca 1979 roku. Trzydzieści lat temu była sobota i Papież był wtedy w Nowej Hucie, w Mistrzejowicach, gdzie wygłosił piękną homilię o krzyżu, o kościele, który tam został wybudowany. Jutro przypada rocznica pobytu Ojca Świętego w Krakowie i pamiętnej Eucharystii kończącej jego pierwszą pielgrzymkę do Polski, sprawowanej na Błoniach krakowskich, gdzie się zgromadziły ponad 2 miliony ludzi. To przeszło wszelkie oczekiwania. Ojciec Święty mówił tam o bierzmowaniu dziejów, dlatego nazwano całą pielgrzymkę wielkim bierzmowaniem naszego narodu, bierzmowaniem społecznym. Była ona połączona z wielką modlitwą do Ducha Świętego, którą Ojciec Święty wypowiedział w pierwszy dzień swojego pobytu na polskiej ziemi, na pl. Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). To oblicze polskiej ziemi zostało odnowione – oblicze polskich serc i umysłów.

Duch Święty sprawił w narodzie podobne skutki do tych, jakie sprawił przy pierwszym bierzmowaniu w Jerozolimie. Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak ono wygląda-

ło. Duch Święty zstąpił w postaci ognistych języków, napełnił serca Apostołów światłem i mocą. Pierwszym owocem wylania Ducha Świętego była wystąpienie Piotra, to podniosłe kazanie, którego fragment słyszeliśmy. Temat tej mowy był jeden. Piotr mówił o Chrystusie, który przybył z nieba jako Syn Boży, stał się człowiekiem, potem nauczał, czynił cuda, dobrze czynił innym, lecz został ukrzyżowany, sam podjął dobrowolnie śmierć za grzechy ludzi, a na koniec zmartwychwstał. Widzieliśmy Go zmartwychwstałego – mówił Piotr – obiecał zesłać Ducha Świętego, i oto widzicie, jesteście świadkami wypełnienia tej obietnicy. Dalsze owoce Ducha Świętego ujawniły się w życiu wszystkich Apostołów, którzy wyruszyli w świat z Dobrą Nowiną o Jezusie na ustach.

Można też powiedzieć o skutkach pierwszej wizyty Ojca Świętego w naszym narodzie, tego bierzmowania narodu. Naród poczuł się silny w wierze, poczuł się odważniejszy i wstąpiła w weń determinacja w domaganiu się prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, a wiemy, że te wartości komunizm niszczył. W rok po pielgrzymce powstała „Solidarność”. To był owoc wizyty papieskiej i przebudzenia narodu. Dzisiaj również spodziewamy się, że po wylaniu darów Ducha Świętego młodzież się odmieni, że będzie bardziej Chrystusowa, że będzie mądrzejsza, że przyłgnie pełniej do Pana Boga i do Kościoła, że będzie uczciwsza, pilniejsza.

2. Jedność i pokój darami Ducha Świętego

Droga młodzieży, chciałbym w drugiej części homilii nawiązać do słów Liturgii Świętej, jakie wypowiadamy w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Przed udzieleniem pokoju kapłan wypowiada słowa: „Panie Jezu Chryste, Ty zesłałeś Ducha Świętego, aby obdarzyć Kościół jednością i pokojem”. Jedność i pokój to są wielkie dary Ducha Świętego oprócz tych siedmiu, jakie znamy. Duch Święty jednoczy

nas w jedną rodzinę dzieci Bożych. Jedność to jest wielka wartość, jest ona jakby drugim imieniem miłości, gdyż w każdej miłości następuje zawsze zjednoczenie serc, zjednoczenie myśli, zjednoczenie osób. Jest ona darem, ale też i zadaniem. Każdy bowiem dar Ducha Świętego otrzymujemy od Niego za darmo, ale jednocześnie podejmujemy wezwanie, by ten dar rozwijać naszymi ludzkimi siłami. Nie trzeba wam mówić, jak się ciężko żyje w rodzinie, w której nie ma jedności, jak trudno się żyje wśród sąsiadów, którzy są skłócony, źle się czujemy w szkole, gdzie nie ma jedności, źle się też dzieje w narodzie podzielonym, gdy ludzie ciągle się kłócą, jedni przeciw drugim skaczą sobie do oczu.

W drugim czytaniu słyszeliśmy: „Jedno jest Ciało i jeden Duch [...]. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 4,4-6). W owym Ciele jest wiele członków, ale Duch łączy je w jedno. Duch Święty sprawia, że możemy być jedno z Bogiem i że z Bogiem jest nam zawsze radośnie, zawsze dobrze. Dlatego jest tak ważne, byśmy się od Boga nigdy nie oddzielili, nie oddalili, byśmy trwali całe życie w jedności z Bogiem. Mówił o tym Chrystus w przypowieści o winnym krzewie i latoroślach, które powinny trwać w winnym krzewie, być z nim w jedności, bo inaczej uschną i nie przyniosą owocu.

3. Bierzmowania posłaniem do budowania jedności

Dzisiaj, w dzień waszego bierzmowania mówimy wam, żebyście szli przez życie w jedności z Bogiem. Jeśli posłuchacie nas starszych, to wygracie swoje życie. Trzeba budować jedność z Bogiem, a następnie jedność z drugim człowiekiem, z rodzicami, z koleżankami i kolegami. Budujcie jedność, której zadatek otrzymujemy od samego Pana Boga. Bierzmowanie predestynuje nas do tego, byśmy byli apostołami jednoczenia, byśmy w naszych rodzinach, w szkole, w grupach koleżeńskich nie dzielili, bo diabeł dzieli, a Duch

Święty łączy. Gdy jedność zapanuje w tych małych wspólnotach, zwłaszcza w rodzinie, w parafii, w gminie, w powiecie, w województwie, to będzie także większa jedność w całym narodzie. Tę wielką jedność, nawet międzynarodową, budujemy z cegiełek jedności tych małych wspólnot.

Ojciec Święty Jan Paweł II, a wcześniej kard. Wyszyński włożył wiele trudu, aby nasz polski Kościół przetrwał w jedności w czasach komunistycznych. Podejmowano wiele działań w celu rozbicia tej jedności, żeby poróżnić biskupów z kapłanami, kapłanów z wiernymi. Diabeł wie, że gdy się ludzi podzieli, wówczas łatwo nimi rządzić, łatwo ich zniewolić.

4. Pokój darem zmartwychwstałego Pana

Jest jeszcze drugi dar, dar pokoju. Gdy Pan Jezus się spotykał z uczniami po zmartwychwstaniu, zaczynał od słów: „Pokój wam!” (J 20,19.26). Biskup ma taki przywilej, że na początku liturgii podobnymi słowami może pozdrowić zgromadzonych. Dzisiaj powiedziałem: „Pokój z wami!”. Pokój jest przeciwieństwem niepokoju. Gdy człowiek jest niespokojny, ma w sercu niepokój, to się źle czuje, coś nim miota, czegoś się boi. Boi się utracić jakieś dobro, które ktoś chce mu wyrwać z rąk, albo boi się, widząc, jak zło szaleje. Wtedy narasta w nim lęk i bardzo potrzebuje daru pokoju. Kiedy Pan Jezus po zmartwychwstaniu stanął przed wylęknionymi uczniami, którzy mieli w pamięci Wielki Tydzień, pojmanie, cały proces i śmierć na krzyżu, udzielił im daru pokoju. Gdy Polska po pamiętnym bierzmowaniu narodu podniosła się z kolan, gdy powstała „Solidarność”, gdy powiał wiatr od morza, wtedy przeciwnicy tej zmiany podnieśli głowę i więzami stanu wojennego przyhamowali ów powiew wolności. Znowu przysły aresztowania, bo komunistami kierował lęk o stanowiska. Gdy Papież przyjechał do Polski po raz drugi, było to w czerwcu 1983 roku, zaczął od słów, które stały się znamieniem tej drugiej pielgrzymki: „Pokój to

bie, Polsko, ojczyzno moja!”. Te słowa były nam bardzo potrzebne, były balsamem na nasze udręczone dusze.

Zakończenie

Duch Święty jest dawcą jedności i pokoju, dlatego bądźmy zawsze otwarci na Niego, bo te dary są nam potrzebne. Sami bądźmy apostołami jednoczenia i zaprowadzania pokoju – najpierw w swoim sercu. Jeśli łamiesz przykazania Boże, jeśli w twym sercu mieszka grzech, to rodzi się w tobie niepokój i nie dziw się, że szczęście gdzieś się wymyka. Pokój budujemy na drodze zatroskania o jedność z Bogiem, o czystość serca. Niech te dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie – już nie pod osłoną wichru i ognistych języków, ale przez znak świętego namaszczenia olejem krzyżma i przez słowa sakramentalne – napełnią was. Zadbajcie o to, by tych darów nie utracić. One są dane do praktykowania, trzeba je przyjąć i rozwijać w różnym czasie i miejscu naszego życia. Będziemy się modlić, by tak się stało. Amen.

Współpraca z Duchem Świętym gwarantem rozwoju

Gorzanów, 10 czerwca 2009

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Marii Magdaleny*

1. Trzydziesta rocznica pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny

Pozwólcie, że na początku naszej refleksji homilijnej przywołam na pamięć wydarzenie sprzed trzydziestu lat. To była pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do oj-

czynny. Nie możemy nie przypomnieć, że właśnie dzisiaj, 10 czerwca, mija dokładnie trzydzieści lat, gdy przeżywalismy ostatni dzień pielgrzymki. Była to niedziela, uroczystość Trójcy Świętej i wielka celebracja eucharystyczna na Błoniach krakowskich, na której zgromadziły się ponad 2 miliony ludzi. Byłem kapłanem już od dziesięciu lat i przypało mi przeżywać te wielkie rekolekcje narodowe, które trwały dziewięć dni: od 2 do 10 czerwca 1979 roku. Ojciec Święty w ostatniej homilii wspomniiał całą trasę pielgrzymki, która wiodła od Warszawy przez Gniezno, Częstochowę, Kraków, Oświęcim, Wadowice, Nowy Targ do Krakowa, gdzie się zakończyła. Można powiedzieć, że spięta była niejako dwiema klamrami. Pierwszą klamrą była celebra Eucharystii na pl. Zwycięstwa w Warszawie z pamiętnymi słowami modlitwy Papieża: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). W tejże samej homilii Jan Paweł II stwierdził, że nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa, nie można zrozumieć dziejów naszego narodu bez Chrystusa. Klamrę kończącą stanowiła właśnie celebra i homilia na krakowskich Błoniach.

Tam Ojciec Święty mówił o bierzmowaniu i kończył wezwaniem: „Musicie być mocni mocą waszej wiary, mocą waszej nadziei, mocą waszej miłości. Przyjmijcie to wielkie dziedzictwo, któremu na imię Polska”. W tej homilii Jan Paweł II przypomniał naszych pierwszych świętych, wielkich bohaterów naszego narodu, którzy stoją u początku naszej historii narodowej: św. Wojciecha, który żył w dziesiątym wieku i jest związany z chrztem naszego narodu (966 r.), oraz drugiego wielkiego Polaka, biskupa krakowskiego Stanisława, który tylko siedem lat kierował Kościołem krakowskim (w latach 1072-1079) i został zamordowany przez króla Bolesława Śmiałego na Skałce w Krakowie. Ten drugi święty jest związany z bierzmowaniem naszego narodu, bo za jego biskupiego pontyfikatu nasz naród umocnił się po chrzcie, który odbył się 100 lat wcześniej.

Ojciec Święty przeszedł potem do czasów współczesnych i nawiązał do uroczystości milenijnych z 1996 roku. Wraz z księdzem Janem byliśmy na trzecim roku studiów po służbie wojskowej, gdy przeżywaliśmy uroczystość Millennium chrztu Polski. Wspominaliśmy chrzest naszego narodu i we wszystkich diecezjach śpiewaliśmy *Te Deum*. Cały naród składał wielkie dziękczynienie za dar chrztu, za to, że weszliśmy do rodziny narodów chrześcijańskich, do rodziny Kościoła. Papież potraktował tę pielgrzymkę jako bierzmowanie po tamtym przypomnieniu chrztu, jako nowe bierzmowanie naszego narodu, dlatego ta pielgrzymka uchodzi za bierzmowanie dziejów, bierzmowanie narodu.

Przypominałem to, byśmy pamiętali, z jakich korzeni wyrastamy, i szczególnie czią otaczali to, co nam Pan Bóg przekazał przez naszego Papieża. Wiemy, że po owym bierzmowaniu dziejów w narodzie wiele się zmieniło: naród poczuł się mocniejszy w wierze, nadziei i miłości, powstał z kolan, na które rzucili go komuniści, powstała „Solidarność”, powiał wiatr od morza. Ojciec Święty został ojcem naszej wolności i naszej niepodległości. To był piękny, widoczny owoc bierzmowania dziejów dokonanego przez Jana Pawła II.

2. Dary Ducha Świętego dla rozwoju człowieczeństwa

Dzisiaj przyjmiecie dary Ducha Świętego na drodze waszego życia, u jego rozkwitu, bo przeżywacie wiosnę życia, jakby poranne godziny życia ludzkiego. Gdy Pan Jezus przeszedł do uczniów po zmartwychwstaniu, wówczas przyszedł nie tylko z darem pokoju, ale powiedział słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22). I do każdej, i każdego z was mówi dzisiaj: „Weź Ducha Świętego i idź z Nim w życie, On ci będzie pomocą, On cię nauczy dobrego myślenia, On cię nauczy kochać, da moc do poświęcania się, do życia służebnego, do stawania się darem dla drugiego człowieka”. Te pierwsze wypisane tutaj dary: dar mądrości, dar rozumu,

dar umiejętności i dar rady wzbogacają naszą władzę umysłową, zwaną intelektem albo rozumem. Gdy jesteśmy otwarci na światło Ducha Świętego, to wiemy, po co żyjemy, dlaczego cierpimy, to wiemy, co to znaczy być wolnym, to wiemy, dlaczego dobrze jest modlić się, dlaczego mamy chodzić do Kościoła, dlaczego mamy zachowywać Boże przykazania. Duch Święty oddziałuje także na nasze serce, na naszą wolę i uzdalnia poprzez dar męstwa do sprzeciwiania się złu, do usuwania wszelkich przeszkód na drodze do zdobywania dobra. Jeśli zrobiliśmy sobie jakieś postanowienie po spowiedzi, po rekolekcjach, na Wielki Post czy przy innych okazjach, to trzeba prosić Ducha Świętego o udzielenie mocy, o napełnienie darem męstwa, by móc osiągnąć to, co sobie postanowiliśmy.

3. Nieoceniona wartość mocy Ducha Świętego

Jako biskup przeżywam wraz z wami ten wielki czas, wielką chwilę waszego życia i raduję się z wami, bo wiem – będąc już starszym człowiekiem – jaką wielką wartość ma moc Ducha Świętego dla nas na każdym etapie naszego życia. Całe dobro naszego życia, cała działalność Kościoła dokonuje się bowiem w mocy Ducha Świętego. Całą Liturgię Świętą sprawujemy w mocy Ducha Świętego. Zauważcie, że tak brzmią słowa przed prefacją: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha”, i kapłan mocą Ducha Świętego przemienia chleb w Ciało Pańskie, a wino w Krew Chrystusową. Nasze głoszenie Ewangelii, nasze świadczanie o Chrystusie i nasze czyny miłości oraz dobroci są pełnione w mocy Ducha Świętego.

Zakończenie

Módlmy się, droga młodzieży, by dary Ducha Świętego przekształciły was w młodzież mądrą, lepszą, która pozostanie

stanie na drogach prawdy, na drogach wiary, nadziei i miłości. Pamiętajcie, że wiarę można utracić, są ludzie, którzy tracą nadzieję i załamują się, są również tacy, którzy tracą miłość, przestają kochać, nawet ci, którzy przed ołtarzem byli przepełnieni wielką miłością młodych serc i brali ślub. Pamiętajcie, że na bierzmowaniu nie można poprzestać, to jest otwarcie drzwi, otwarcie okien na dary Ducha Świętego. Od dzisiaj proście gorliwiej Ducha Świętego o Jego dary.

Ojciec Święty w Warszawie mówił do młodzieży, że jego rodzony ojciec otworzył przed nim pewną książkę i pokazał modlitwę o dary Ducha Świętego i nakazał mu odmawianie tej modlitwy. Idąc w ślad za Papieżem, chcę was zachęcić, byście od dzisiejszego dnia byli bardziej otwarci na działanie Ducha Świętego i mieli do Niego szczególne nabożeństwo, które się wyraża w modlitwie i w świadomości, że On nas zawsze umacnia na drogach prawdy i miłości. Amen.

Duch Święty uzdalnia do życia według przykazań

Świdnica, 12 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Posłuszeństwo Duchowi Świętemu

Sakrament bierzmowania, który za chwilę przyjmiecie, jest bardzo ściśle powiązany z Duchem Świętym, dlatego dzisiejsze czytania liturgiczne mówią nam wiele o Duchu Świętym. Przypomnijmy sobie tekst proroka Izajasza o wyłaniu Ducha Bożego, który przychodzi do naszego ludzkiego ducha, by go wzmocnić, by lepiej funkcjonował, by lepiej

i łatwiej poznawał prawdę, by rozeznawał dobro i zło, a także by miał siłę do wybierania dobra i jego urzeczywistniania. Czasem bowiem można wiedzieć, gdzie leży dobro, ale może zabraknąć siły i wytrwania, by je zdobywać. Wówczas potrzebny jest Duch Święty, Jego moc, byśmy mogli być wytrwali w dążeniu do dobrych celów.

Św. Paweł w drugim czytaniu wskazał nam na dramat zakodowany w naszej naturze. Mówił o pożądlivości ciała, czyli do czego dąży ciało i do czego dąży Duch. Według niego są to różne dążenia, do czego innego dąży ciało i do czego innego dąży Duch. Z doświadczenia wiemy, że jest w nas to rozbieżność, jest to dążenie ku dobremu, ale też zdarzają się dni, kiedy dążymy do złego i zło czynimy, dlatego potem jest nam ciężko, stajemy przed Bogiem i prosimy o przebaczenie. Tylko Bóg może odpuszczać grzechy, nikt z ludzi nie ma takiego prawa, sam Bóg zdejmuje z nas ciężar grzechu.

Dzisiaj ludzie Kościoła, to jest Papież, biskupi, kapłani, wasi katecheci mówią wam, żeby wybierać wartości wyższe, duchowe, takie jak prawda, dobro, uczciwość, miłość, radość, bezinteresowność, wytrwałość. Ale niestety mamy też nauczycieli, którzy wam wskazują, żeby iść za pożądlivością ciała, żeby nie przestrzegać przykazań, żeby być człowiekiem, któremu wszystko wolno, iść za swoimi popędami i je realizować w nieczystym życiu, myślach, słowach i uczynkach, żeby troszczyć się tylko o swoje sprawy, żeby się nie przejmować potrzebami innych ludzi, robić karierę i dążyć do sukcesu. To są wskazania wywołane przez pożądlivości ciała i tu trzeba wybrać. Nie można wybierać jednego i drugiego naraz. Po to jest umocnienie Duchem Świętym, żebyście wybierali to, co dyktuje Duch, żebyście szli za podszeptem Ducha Świętego, który w nas mieszka i wskazuje nam, co jest dobre i co trzeba zrobić.

2. Przykazania stoją na straży wartości

Przed chwilą Pan Jezus powiedział, żebyśmy zachowywali Jego przykazania: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). To jest ważne, by wiedzieć, że każde przykazanie prowadzi nas do jakiejś wspaniałej i ważnej wartości, która nam przynosi szczęście. Nie można bowiem naszych pragnień, które są ukierunkowane ku szczęściu, osiągnąć i realizować przez wypełnianie pożądań ciała. Nikt jeszcze nie był szczęśliwy, gdy prowadził życie rozpasane, gdy się upijał, gdy się narkotyzował, gdy się rozbijał i bogacił kosztem innych. To jest droga złoczyńców, która nigdy nie prowadzi do szczęścia. Jedynie przestrzeganie wskazań Jezusa prowadzi do osiągnięcia szczęścia, jakie tu na ziemi możemy zdobyć. Tak często dzisiaj atakuje się to, czego naucza Kościół, chce się młodzież odciągnąć od Bożych przykazań.

Wczoraj abp Michalik mówił w Przemyślu o tym, że każde przykazanie stoi na straży jakiejś ważnej wartości. Są tacy, którzy wybrali sobie tylko niektóre przykazania, te, które im łatwo zachować, a inne chcą odrzucić. A my wiemy, że wszystkie przykazania są ważne, bo są drogowskazami do Pana Boga. Gdy jedziemy samochodem, napotykamy znaki zakazu i nakazu, znaki ostrzegawcze i informacyjne, są one kierowcom bardzo potrzebne. Dzięki tym znakom jest mniej wypadków i jeśli kierowcy tych znaków przestrzegają, wtedy jazda jest bezpieczniejsza. Podobnie Boże przykazania są takimi znakami, które stoją przy drodze naszego życia. Są znaki ostrzegawcze, ale są i znaki zakazu: „nie zabijaj”, „nie cudzołóż”, „nie kradnij”, „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Są też znaki nakazu: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, „czcij ojca i matkę swoją”. To są ważne znaki i zawsze mają na celu jakieś dobro.

3. Zachęta do korzystania z bogactwa sakramentu bierzmowania

Kościół obdarza was sakramentem bierzmowania, gdy w młodym wieku jesteście narażeni na różne niebezpieczeństwa, gdy jest zagrożona wasza wiara, wasza modlitwa, wasza więź z Panem Bogiem. Sami przystępujecie do tego sakramentu, nikt nie jest przymuszony, ale gdy już go przyjmujecie, to pamiętajcie, że macie odtąd większe przywilej modlitwy do Ducha Świętego. Powinniście się więcej modlić do Ducha Świętego o mądrość, żebyście wierzyli w Ewangelię, ufali Chrystusowi Panu jako najważniejszemu Mistrzowi waszego życia, żebyście cenili Kościół. Powinniście też prosić o to, byście mieli w sercu dużo dobroci, dużo miłości, bo dobroć upiększa życie. Gdy spotykamy ludzi dobrych, hojnych, którzy nam pomagają, którzy są przy nas w każdej biedzie, to jakby słońce nam świeciło.

Gdy kard. Meisner przyjeżdża do Wrocławia, a dość często to robi, zdarza mu się wypowiedzieć bardzo trafną sentencję, jedna z nich jest następująca: „Ci ludzie, którzy nie znają Pana Boga, nie znają też dobrze człowieka; ci ludzie, którzy Bogiem gardzą, zwykle gardzą również człowiekiem”. Dlatego ważne jest to, żeby nas nikt od Boga nie odgradził, żebyśmy stali przy Panu Bogu i mówili: „Panie Boże, Ty masz rację, Twoje przykazania są dla mnie drogowskazem życia”. Innym razem kardynał przypomniał słowa hymnu, który śpiewamy każdej niedzieli: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Najpierw – mówił – trzeba nieść Bogu chwałę, od tego trzeba zaczynać, a konsekwencją chwały składanej Bogu jest pokój naszych serc. Nie można być człowiekiem wielkim, dobrze się mającym, jeżeli się nie oddaje Bogu chwały. Oddawanie zaś Bogu chwały wyraża się w zachowywaniu Jego przykazań, w respektowaniu nauki Pana Jezusa. To jest najlepsza forma oddawania Bogu chwały.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, chciałbym was serdecznie prosić, żebyście byli od dzisiejszego dnia lepszymi przyjaciółmi Ducha Świętego, żebyście się modlili każdego dnia o mądrość o właściwy pogląd na życie, na miłość, na wolność, na cierpienie, a także na śmierć. Módlcie się o ten dar dla waszego serca, bo sercem kochamy, bo w naszym sercu leży wrażliwość na drugiego człowieka. Gdy ktoś ma dobre serce, wówczas nie myśli o sobie, ale ciągle myśli, co dobrego może uczynić innym: „Chcę tak żyć, żeby tobie ze mną było dobrze; nie żeby mnie z tobą było dobrze, ale tobie ze mną”. Do takiej postawy potrzebujemy darów Ducha Świętego: daru męstwa, daru pobożności, daru umiejętności, daru bojaźni Bożej. Tak jak Ojciec Święty przypominał młodzieży, bądźmy wszyscy otwarci na działanie Ducha Świętego, który działa w Kościele. „I nie zasmucajcie Bożego Ducha” (Ef 4,30), mówi św. Paweł. W Duchu Świętym łatwiej jest kierować do innych słowo prawdy i miłości, w Jego mocy łatwiej jest stawać się co dzień lepszym. Módlmy się o to dzisiaj. Amen.

Ziarnko gorczycy, które stało się wielkim drzewem

Wrocław, 14 czerwca 2009 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 150-lecia siostr jadwizanek
katedra pw. Jana Chrzciciela*

1. Prawo wzrastania i ludzka troska o wzrost

Jedną z naczelných cech istot żyjących jest wzrost. Wszystko, co żyje, podlega prawu rozwoju. Z przyjemnością śle-

dzimy wiosenny rozwój przyrody. Zachwycamy się barwnymi, pachnącymi kwiatami, widokiem kwitnących sadów, zielonych łąk i pól, łąnów zbóż, szumiących lasów. Rolnicy cieszą się wzrostem traw, zbóż, roślin okopowych. Leśnicy doglądają szkółek leśnych i troszczą się o zalesianie wyciętych połaci lasu. Hodowcy zabiegają o prawidłowy wzrost zwierząt hodowlanych. Dobrze je karmią, by przybierały na wadze.

Rodzice czuwają nad wzrostem i rozwojem dziecka. Oczekują na jego pierwszy uśmiech, pierwsze kroki i pierwsze słowa. Niektórzy zapisują w dzienniczku historię rozwoju swojego dziecka. Utrwalają na taśmie wideo jego postępy w chodzeniu i mówieniu. Wykonują zdjęcia i robią filmy, by upamiętnić proces wzrastania. Rozwój w przyrodzie napełnia nas miłą satysfakcją.

W życiu społecznym mówimy także o wzroście gospodarczym. Przedsiębiorcy, dyrektorzy fabryk zabiegają o wzrost produkcji. Kierujący państwem chwalą się wzrostem produktu krajowego brutto (PKB), a dobrzy przywódcy narodu starają się o wzrost dobrobytu swoich obywateli. Przypominając to prawo życia i wzrastania, wróćmy do fragmentu dzisiejszej perykopy ewangelicznej.

2. Przesłanie przypowieści o ziarnku gorczycy

Chrystus w obrazie zaczerpniętym ze świata rolniczego tłumaczy nam dziś prawdę o wzroście królestwa Bożego, o wzroście życia nadprzyrodzonego w człowieku. To duchowe wzrastanie realizuje się w dwóch sferach.

Po pierwsze, życie nadprzyrodzone urzeczywistnia się w każdym ochrzczonym człowieku. Zaczyna się w chwili przyjęcia sakramentu chrztu. Jest potem rozwijane i pogłębiane w wychowaniu religijnym, zwłaszcza przez rodzinny, parafialny i szkolny przekaz wiary. Duchowy wzrost, wzrost życia łaski, tak jak wzrost rośliny, dokonuje się bardzo po-

woli. Tak jak w rozwoju biologicznym użyźniamy ziemię różnymi nawozami, podajemy składniki odżywcze, tak i ludzkiej duszy potrzebne są duchowe witaminy. Jedną z naczelnych witamin jest słuchanie i rozważanie słowa Bożego. Praktykujemy to w kościele w czasie liturgii, ale ważne są także chwile prywatnej lektury Pisma Świętego. Nasze świadome, uważne spotkanie ze słowem Bożym przyczynia się z pewnością do wzrastania w nas królestwa Bożego.

Drugą życiodajną witaminą wpływającą na wzrost królestwa Bożego jest głębokie przeżywanie Eucharystii, połączone z przyjmowaniem Ciała Pańskiego. Jezus przecież powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Innym razem mówił: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Ważną rolę w rozwoju życia Bożego w nas zajmuje też sakrament pokuty.

Zauważmy, że to życie wewnętrzne w człowieku nie podlega badaniom empirycznym. Nie daje się wyrazić w kategoriach języka nauki. Można tylko snuć refleksję nad stanem naszej wiary, nadziei czy miłości. Można analizować przejawy tego życia, takie jak modlitwa, adoracja, sposób mówienia i działania.

Drugim terenem wzrastania królestwa Bożego jest sfera społeczna. Chrystusowy lud Boży z dwunastu uczniów z Galilei rozrósł się w wielkie drzewo Kościoła. I dzisiaj w dalszym ciągu się rozrasta. Pomimo niesprzyjających warunków liczba wyznawców Chrystusa na ziemi – jak nam ogłaszają statystyki – ciągle się powiększa. W krajach misyjnych coraz to nowe narody przyjmują światło Ewangelii.

Wspólnota Kościoła, która kryje w sobie królestwo Boże, odznacza się wielką różnorodnością. Są niej osoby duchowne: biskupi, prezbiterzy, diakoni, jak również wierni świeccy.

Są w niej rodziny, parafie i diecezje. Są w niej zgromadzenia zakonne. W dniu dzisiejszym patrzymy na Zgromadzenie Sióstr Świętej Jadwigi, które obchodzi 150. rocznicę swego istnienia. Nasza obecna Eucharystia jest wielkim dziękczynieniem Panu Bogu za 150 lat pokornej i gorliwej służby sióstr jadwiżanek w Kościele. Abyśmy lepiej wiedzieli, za co mamy Bogu dziękować, jest potrzebny przynajmniej krótki powrót do historii.

3. Rozrost ziarna gorczycy sióstr jadwiżanek

Powstanie Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi łączymy z datą 14 czerwca 1859 roku, kiedy to cztery pierwsze siostry złożyły na ręce ks. Roberta Spiskego śluby zakonne czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Kilka miesięcy wcześniej, 7 listopada 1858 roku papież Pius IX udzielił błogosławieństwa rodzącemu się stowarzyszeniu. Powiedział wtedy znamienne słowa: „Niech Bóg błogosławi to ziarno gorczycy, aby rozrosło się w wielkie drzewo”. To życzenie Ojca Świętego się spełniło. Z maleńkiego ziarenka gorczycy wrzuconego w śląską ziemię, z tych czterech pierwszych sióstr wyrosło wielkie drzewo Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, które dzisiaj obejmuje dwadzieścia sześć placówek w Polsce, cztery placówki w Niemczech, po dwie placówki w Danii i w Białorusi oraz po jednej placówce w Czechach i w Austrii.

Historia tego zgromadzenia była burzliwa, gdyż burzliwe były czasy ostatnich 150 lat na terenie, na których posługiwały siostry jadwiżanki. Najpierw chcemy zauważyć, że w dziewiętnastym stuleciu cała Europa przeżywała głęboki kryzys religijny. Przyczyny tego kryzysu tkwiły w ówczesnym klimacie intelektualnym i społecznym. Wszystkie liczące się wtedy i nagłaśniane kierunki filozoficzne, takie jak niemiecki marksizm, francuski pozytywizm, angielski empiryzm, były wrogo nastawione wobec Kościoła. Także prądy naukowe (przede wszystkim darwinowski ewolucjonizm) oraz prądy

społeczne (socjalizm) uderzyły w religię. Badania naukowe zacieśniono do opisywania zjawisk empirycznych. Odłączono fakty od wartości. W nauce nie znalazło się już miejsca dla dotychczasowej klasycznej filozofii, a tym bardziej dla teologii, którą wyrzucono w uniwersytetów, za burtę nauki. W Europie dokonana się rewolucja przemysłowa niosąca z sobą zmiany demograficzne i społeczne. W środowiskach robotniczych rozpowszechnił się nałóg pijaństwa. Narastała demoralizacja wśród dziewcząt pracujących w charakterze służących. Brakowało szkół i domów opieki społecznej. W ludziach Kościoła obudziły się inicjatywy zaradzenia potrzebom społecznym i kulturalnym.

We Wrocławiu, w biskupim mieście, pojawił się niezwykle kapłan, ks. Robert Spiske, który przez wiele lat był wikariuszem przy parafii Najświętszej Maryi Panny na Piasku, potem w parafii pw. św. Michała, a także św. Doroty, św. Stanisława i św. Wacława oraz przy katedrze. Wiedziony ewangelicznym duchem nie tylko głosił słowo Boże i zachęcał do życia Ewangelią na co dzień przez konkretne dobre czyny. Sam wyszukiwał rodziny gotowe przyjąć opuszczone dzieci. Pomoc gorliwemu kapłanowi w dziele miłosierdzia ofiarowały pobożne kobiety i dziewczęta pragnące zaopiekować się dziećmi. I tak właśnie rodziło się stowarzyszenie powierzone opiece św. Jadwigi Śląskiej. Wkrótce powstał prowadzony przez stowarzyszenie Dom Opieki św. Jadwigi, którego zadaniem było przyjmowanie i wychowanie zaniedbanych i opuszczonych dzieci, ratowanie dziewcząt zagrożonych moralnie oraz opieka nad ubogimi, starszymi i chorymi.

W sercach tych kobiet, które pracowały wśród dzieci Wrocławia, Pan Bóg złożył pragnienie poświęcenia się Jemu samemu w tej służbie. Widząc to, ks. Robert Spiske udał się do Rzymu, by prosić o papieską aprobatę dla powstającego zgromadzenia, a papież Pius IX 7 listopada 1958 roku udzielił błogosławieństwa rodzącemu się dziełu miłosierdzia. Wypowiedział wtedy owe wyżej już cytowane słowa: „Niech

Bóg błogosławi to ziarno gorczycy, aby rozrosło się w wielkie drzewo”. Te słowa życzeń Ojca Świętego wypełniły się. Ziarno gorczycy wsiane na śląską ziemię przez ks. Roberta Spiskego rozrosło się drzewo wielkiego zgromadzenia. Ten rozwój dokonywał się także w czasie dziejowych burz i nawałnic. Pierwszą taką burzą było wygnanie sióstr z Dolnego Śląska w czasie trwającego w Prusach kulturkampfu, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Przedziwnym zrzędzeniem Opatrzności to trudne doświadczenie przyniosło powstanie nowych domów zgromadzenia na ziemiach Czech, Moraw, a potem na Górnym Śląsku. W roku 1888, kilka miesięcy po śmierci księdza Roberta siostry mogły wrócić do Wrocławia i na Dolny Śląsk. Poza Wrocławiem objęły placówki w Świdnicy, w Polanicy i w Bardzie. We Wrocławiu na początku dwudziestego stulecia wybudowały Dom Dziecka przy ul. Piwnej z prywatną szkołą dla około 300 dzieci. Budynek przy ul. Sępa Szarzyńskiego przeznaczono w roku 1912 na szkołę dla dzieci i młodzieży przygotowującej się do zawodu.

W okresie międzywojennym działalność sióstr jeszcze się rozszerzyła. Rozwinęła się wówczas misja duńska. W roku 1929 utworzono tam odrębną prowincję. Powrót części Śląska do Polski w 1921 roku stał się przyczyną podziału prowincji wrocławskiej i utworzenia prowincji w Katowicach-Bogucicach.

Nową nawałnicą dla zgromadzenia były lata drugiej wojny światowej. Z wielu placówek siostry zostały wypędzone. Zgromadzeniu odebrano przedszkola i sierocińce. Jadwizanki angażowały się w parafiach, gdzie pracowały głównie jako katechetki, zakrystianki i organistki. Po drugiej wojnie światowej, w roku 1946 została utworzona nowa prowincja w Berlinie. Dom św. Jadwigi we Wrocławiu nadal prowadził działalność wychowawczą, mimo że w gmachu Domu Dziecka umieszczono szpital. Nowa nawałnica dla zgromadzenia przyszła w czasach stalinowskich. W 1954 roku na-

stało wysiedlenie sióstr z diecezji opolskiej. W rok później zlikwidowano przedszkola. Na życzenie Kurii Arcybiskupiej w roku 1955 jadwiżanki podjęły pracę w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

Po roku 1989 zgromadzenie złapało nowy oddech. Jadwiżanki mogły odzyskać niektóre domy zabrane im w roku 1954, w czasie tzw. akcji wysiedleńczej.

Jeszcze raz powtórzmy, że tego maleńkiego ziarenka gorczycy wrzuconego w śląską ziemię przez ks. Roberta Spiskego wyrosło wielkie drzewo Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, które dzisiaj obejmuje trzydzieści sześć placówek w sześciu krajach Europy.

Na tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za dobro zesłane ludziom przez posługę sióstr jadwiżanek i wypraszamy Boże błogosławieństwo i opiekę św. Jadwigi dla zgromadzenia na dalsze lata. Amen.

Duch Święty sprawcą wzrostu życia Bożego w człowieku

Dzierżoniów, 14 czerwca 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Maryi Matki Kościoła*

1. Ewangeliczne obrazy wzrostu królestwa Bożego

W dzisiejszej ewangelii, wziętej z jedenastej niedzieli zwykłej, Pan Jezus tłumaczy nam, jak królestwo Boże rozwija się na ziemi. Królestwo to jest jakby częścią Pana Boga, należy do Niego, a tu na ziemi zostało założone. Pan Jezus odwołuje się do życia biologicznego i porównuje je z ziarenkiem, które wrzucone w ziemię przekształca się w roślinkę, żdźbło, z niego wyrasta kłos, który dojrzewa i potem

rodzi ziarno. Ten proces wzrastania, ten rozwój roślinki jest bardzo powolny, trzeba na to nie tylko wielu dni, ale wielu miesięcy. Pan Jezus mówi też o ziarenku gorczycy, które jest malutkie, ale wrzucone w ziemię wyrasta na wielkie drzewo, a w jego konarach gnieźdzą się ptaki. Tak jest w przyrodzie. Ludzie dbają o dobre warunki dla wzrastania zboża, dlatego orzą ziemię, nawadniają ją, ale sam wzrost należy do Pana Boga, to On daje wzrost. Pan Jezus posłużył się biologicznym prawem dla wytłumaczenia praw wzrostu królestwa Bożego.

2. Chrzest święty ziarnem nadprzyrodzonego życia w człowieku

To królestwo Boże, a inaczej mówiąc, życie nadprzyrodzone, też jest w człowieka zaszczipione jako małe ziarenko, a następuje to w czasie chrztu św. Pan Bóg nam daje życie nadprzyrodzone, w chrzcie św. stajemy się dziećmi Bożymi. Nie przestając być dzieckiem ludzkim, staję się dzieckiem Bożym. Dzisiaj o godzinie trzynastej w katedrze wrocławskiej odbyła się Msza Święta z okazji 150. rocznicy powstania Zgromadzenia Sióstr Jadwizanek. Było tam ośmiu biskupów, a wśród nich był kard. Meisner z Kolonii. Podczas wygłaszanej przeze mnie homilii zauważyłem, że ksiądz kardynał pochodzi z tej samej parafii, co założyciel tego zgromadzenia, ks. Robert Spiske, a mianowicie z Leśnicy, dzielnicy Wrocławia. Kardynał podczas obiadu powiedział tak: „W jednej chrzcielnicy byliśmy ochrzczeni, choć w różnym czasie”. Wy tego nie pamiętacie, ale wasi rodzice pamiętają ten dzień, kiedy życie Boże zostało zaszczipione w waszych sercach. Potem rodzice stwarzali wam odpowiednie warunki wzrostu. Tak jak ogrodnicy podlewają i nawożą, zaczęli mówić wam o Panu Bogu, zabierali was do kościoła, składali wam rączki do modlitwy i zwracali uwagę, czy się modlicie codziennie rano i wieczorem. Dbali o to, by życie

Boże w waszych sercach było piękne i rozwijało się, ale pamiętajcie, że wzrost w wierze, nadziei i miłości zależy od Pana Boga.

3. Bierzmowanie uzdolnieniem do pełnego rozwoju życia Bożego w człowieku

Dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar umiejętności, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Dzięki tym darom życie Boże w was powinno stać się pełniejsze. Jest ono okryte tajemnicą i żaden naukowiec, żaden psycholog nie może przebadać życia Bożego w człowieku, wymyka się ono badaniom empirycznym. Nie można zbadać prawdy o tym życiu metodami naukowymi. Prawdę o tym, że Bóg w nas mieszka, wyrażamy w języku wiary. Na zewnątrz da się zauważyć tylko przejawy tego życia Bożego w waszych sercach. Modlitwa, lektura Pisma Świętego, uczestnictwo we Mszy Świętej są znakiem noszenia w sobie życia Bożego, że człowiek jest wierzący.

Dzisiaj właśnie otrzymujecie mocny zastrzyk dla życia Bożego w waszych sercach. Będziemy się modlić, żebyście całe swoje życie, które jest przed wami, pielęgnowali to, co Pan Bóg wsiął w was na chrzcie św., to, co dzisiaj wam daje w sakramencie bierzmowania, i to, co będzie dawał w każdą niedzielę, gdy będziecie przyjmować Komunię św. Będziemy się modlić, żeby to życie z ziarenka przekształciło się w roślinę, żeby potem wasze życie owocowało zachowywaniem Bożych przykazań, życzliwym mówieniem, czynami dobroci.

Jeżeli roślina zatrzyma się w rozwoju, bo nie ma wilgoci, bo nie ma ciepła lub zostanie nadłamana, to nie wyda owocu. Podobnie jest z owocowaniem życia Bożego w człowieku. Naszym największym i pierwszym Przyjacielem jest Pan Bóg, który działa przez swojego Syna w Duchu Świę-

tym, dlatego zadbajcie o to, żeby królestwo Boże, życie Boże, życie wiary, nadziei i miłości w waszych sercach nigdy nie zamarło, żeby się rozwijało i zawsze tętniło. Aby zawsze było atrakcyjne i żebyście tym życiem Bożym promieniowali na otoczenie: na koleżanki, na kolegów. Jest ważne, żebyście w swoim życiu nie tylko dbali o to, co widzialne, nie tylko o to, żeby się wykształcić, żeby zdobyć zawód, żeby wyjść za mąż czy się ożenić, lub pójść do seminarium. Aby życie pięknie przeżyć, trzeba zadbać o to, żeby przeżyć je w wierze, która się wyraża w modlitwie, która się wyraża w celebracji Eucharystii, która się wyraża zachowywaniem Bożych przykazań. Życie wiary jest znamieniem człowieka. Zwierzęta nie mają życia Bożego, a my świadomie mówimy o życiu Bożym, które w Kościele jest nam dane na chrzcie św.

Będziemy się modlić, żeby dzięki darom Ducha Świętego to życie w was rozkwitło i nigdy nie przekwitło, żeby historia Pana Boga w żadnym z was się nie zakończyła. Kończy się bowiem ona u ludzi niewierzących, gdyż wiarę można utracić. Będziemy się modlić, żebyście przez całe życie byli przyjaciółmi Pana Boga. Amen.

Pastores dabo vobis

Głuszyca, 22 czerwca 2009 r.

*Msza św. z okazji pożegnania proboszcza, ks. prałata Józefa Molendy,
i przekazania parafii ks. Sławomirowi Augustynowiczowi
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Obraz Boga, Dobrego Pasterza, odczytywany w stylu posługi jego sług

Na naszej liturgii dziękczynnej został przywołany obraz Pana Boga jako Dobrego Pasterza. Bóg już w czasach Starego Testamentu przedstawiał się narodowi jako dobry pasterz. Ta prawda stała się bliższa ludziom, gdy na ziemi stanął Syn Boży, który o sobie powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). Pan Jezus nie tylko to powiedział, ale przede wszystkim potwierdził całą swoją zbawczą działalnością, w której było tak wiele troski o człowieka, o te owce, które się źle miały, zagubione, schorowane, nieszczęśliwe. Takie owce były szczególnie umiłowane przez Chrystusa. Za wszystkie owce nasz Dobry Pasterz oddał swoje życie na drzewie krzyża, byśmy mieli nowe życie w sobie, życie Boże w naszych sercach, i byśmy kiedyś mogli być z Bogiem na zawsze w wieczności. Chrystus, Dobry Pasterz, wiedział o tym, że w sposób widzialny zniknie z oczu historii, że odejdzie do nieba, ale wiedział też dobrze, że Jego dzieło zbawienia powinno być przyjęte przez każdego człowieka. Dlatego byli potrzebni pasterze wybrani spośród mieszkańców ziemi, by to Jego dzieło nadal prowadzili. Chrystus od początku powoływał uczniów i czynił ich pasterzami.

Przez cały obecny rok spoglądaliśmy ma tego dobrego pasterza, jakim był św. Paweł Apostoł, Apostoł Narodów, który Ewangelię Chrystusa zaniósł ówczesnemu cywilizowanemu światu. Był pasterzem nieustraszonym, oddanym

całkowicie Chrystusowi. Tak jak jego Pan, on również oddał za owczarnię swoje życie, bo zginął ścięty mieczem.

Zauważamy wielu takich wielkich pasterzy, ale może tytułem przykładu przypomnijmy tych, których wspominaliśmy w kwietniu. Niedawno, 23 kwietnia wspominaliśmy św. Wojciecha, pasterza, który stoi u początku naszego chrześcijaństwa, który w 997 roku oddał życie na dzisiejszej polskiej ziemi, zgładzony przez Prusów. Potem był wspomniany św. Stanisław, patron naszego narodu i naszej ojczyzny, a także patron naszej diecezji świdnickiej, który w 1079 roku, 930 lat temu, również oddał życie jako dobry pasterz i został patronem ładu moralnego w naszej ojczyźnie, stróżem praw Kościoła i narodu.

W ostatnich dniach Kościół w Polsce patrzył na innego dobrego pasterza, któremu na imię św. Bruno z Kwerfurtu. W katedrze łomżyńskiej w ostatni piątek odbyła się celebra, w której brał udział Episkopat Polski, a w uroczystościach z racji 1000. rocznicy śmierci Brunona wczoraj w Giżycku, w malowniczej scenerii nad jeziorem uczestniczyli prawie wszyscy polscy biskupi. Św. Bruno z Kwerfurtu przybył z Niemiec, z dzisiejszej diecezji magdeburskiej, przyjaźnił się z Bolesławem Chrobrym, stanął w jego obronie i zginął wśród Jadzwingów, głosząc Ewangelię. Nawet nie wiemy, gdzie leży jego grób, ale w tych dniach wspominaliśmy go na polskiej ziemi. Byli również obecni biskupi z krajów ościennych, także z Magdeburga, skąd pochodził św. Bruno.

Własnymi oczami patrzyliśmy na wyjątkowego pasterza, na Jana Pawła II, który nas urzekł swoją mądrością, świętością i miłością Pana Boga, Matki Najświętszej, Kościoła, miłością, jaką żywił do każdego człowieka.

2. Ksiądz prałat Józef Molenda świadkiem Chrystusa Dobrego Pasterza

Dzisiaj nadeszła ta chwila, kiedy chcemy w gronie dobrych pasterzy zauważyć waszego księdza prałata Józefa.

Nie jest przesadą, gdy mówimy, że jest to dobry pasterz, który wśród was tak długo pełnił funkcję proboszcza. Gdy więc zbliża się czas przekazania parafii jego następcy, chcemy mu podziękować za to pasterzowanie wśród was. Przy takich okazjach trzeba przypomnieć sobie życiorys księdza prałata. Wasz doby pasterz przyszedł na świat na ziemi kieleckiej. Urodził się pięknego dnia, kiedy Kościół rozważa tajemnicę Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1934 roku, w miejscowości Sokołów Dolny, w parafii Sobków, w diecezji kieleckiej. Tak się pięknie stało, że został ochrzczony 12 września tegoż roku, kiedy Kościół wspomina imię Maryi. Może to była zapowiedź, że będzie to kapłan maryjny, że będzie przyjacielem Matki Najświętszej i przyjacielem św. Józefa, którego imię otrzymał na chrzcie św. W czasie wojny podjął naukę w szkole, ale szkoły nie mogły normalnie funkcjonować w czasie okupacji, więc były pewne trudności z wykształceniem podstawowym, ale pokonał je, zdał maturę w Kielcach.

W 1957 roku ze świadectwem maturalnym w rękę przyjechał do Wrocławia. Zgłosił się do ks. rektora Aleksandra Zienkiewicza. Rozmowa z nim odbyła się 26 sierpnia, a więc w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, to też data wymowna, dzień maryjny. Po roku rektorem został ks. Paweł Latusek, który stał u boku ks. bp. Bolesława Kominka. Po sześciu latach przygotowań kleryk Józef został wyświęcony na kapłana. Był to trudny czas prześladowania Kościoła przez reżim komunistyczny, ale naród trwał ze swoimi pasterzami i nie daliśmy się zniszczyć. Pasterze na polskiej ziemi spisali się na piątkę, przetrwali ten trudny czas, bo gdy chodzili po tej ciemnej dolinie, był z nimi ten Najlepszy Pasterz, który obdarzał ich wewnętrzną mocą do wytrwania.

Pięknie się prezentuje droga życia kapłańskiego waszego księdza prałata, nie będziemy jej szczegółowo omawiać, ale zauważmy, że większa jej część dopełniła się wśród was, bo po dwuletnim wikariacie w Strzegomiu i rocznym wikariacie w parafii św. Henryka we Wrocławiu przybył do Głu-

szczy. Jego pasterzowanie było gorliwe, pełne miłości do Pana Boga, do Kościoła, do pasterzy i do was – do każdego człowieka. Księdzu prałatowi zawsze na was zależało, żebyście byli blisko Boga, bo wiedział, tak jak wszyscy kapłani, że najlepszym miejscem jest miejsce przy Panu Bogu. Wszczępił wam respekt dla Bożych przykazań przeznaczonych dla nas nie po to, by nas ograbić ze szczęścia i z radości, ale by osiągnąć wielkie i ważne wartości, które przynoszą szczęście. Gdyż tylko na drodze zachowania Bożych przykazań, w bliskiej relacji z Panem Bogiem można być szczęśliwym już tu na ziemi.

Gdy po święceniach biskupich przybyłem do diecezji świdnickiej, w księdzu prałacie odnalazłem bardzo pomocnego człowieka. Nie tylko pilnował was, jako dobry pasterz, ale także włączył się w diecezję, zawsze z życzliwością i z serdecznością udzielał mi dobrych rad, za co jestem mu wdzięczny. W skali diecezji ks. prałat Józef należy do bardzo bliskich, bardzo oddanych biskupowi osób. Wiele można by mówić o tych wszystkich dokonaniach, ale sami dobrze wiecie, ile dokonało się tutaj dobra: tego niewidzialnego, które zna sam Bóg, ale i tego widzialnego.

3. Następca w posłudze proboszcza

Chwila naszego dzisiejszego dziękczynienia, przechodzi też w chwilę przekazania księdzu Sławomirowi gospodarstwa proboszczowskiego. Chcę powiedzieć publicznie, wobec was wszystkich, że jest to przekazanie gospodarstwa, a ojciec zostaje, myślę, że dobrze słyszy to ksiądz Sławomir i wy też. Módlmy się o to, żeby Pan Bóg przyjął naszą wdzięczność za waszego pasterza, kapłana, który wam tutaj służył, aby jego służba wydłużyła się po najdłuższe lata. Niech Pan Bóg udzieli mu dobrego zdrowia, żebyście się cieszyli nim, a on żeby się cieszył wami, żeby mógł spędzać tu w spokoju jesień swojego życia. Niech Bogu będą dzięki za wszyst-

ko, nich Bóg będzie uwielbiony w naszej modlitwie i niech przyjmie nasze dziękczynienie, niech nam błogosławi, byśmy mogli wypełniać Jego świętą wolę. Amen.

Kapłaństwo zobowiązaniem do pokornej i gorliwej służby Chrystusowi

Świdnica, 23 czerwca 2009 r.

*Msza św. z okazji 25-lecia kapłaństwa
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Rok Kapłański szansą odnowy życia i świadectwa ewangelicznego

W ubiegły piątek, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, miało miejsce wielkie wydarzenie: Benedykt XVI otworzył Rok Kapłański. Na pewno Papieżowi poddyktował tę inicjatywę sam Duch Święty. Okazją do ogłoszenia tego roku jest świętowanie 150. rocznicy śmierci patrona proboszczów, św. Jana Marii Vianneya, który zmarł 4 sierpnia 1859 roku. Ojciec Święty przygotował na rozpoczęcie tego roku List do kapłanów Kościoła. Na początku tego listu wskazał na cel Roku Kapłańskiego, a jest nim odnowa wewnętrzna wszystkich kapłanów. Wszyscy ludzie potrzebują odnowy wewnętrznej, i to w każdym czasie, a zwłaszcza kapłani, dlatego postaramy się wykorzystać Rok Kapłański do odnowy naszego wewnętrznego życia i świadectwa ewangelicznego, jak dalej pisze Ojciec Święty. Kościół szczególnie od nas kapłanów oczekuje ewangelicznego świadectwa. Papież przypomina, że my jako kapłani jesteśmy wielkim darem dla Kościoła. Jan Paweł II napisał na swój jubileusz książkę, której dał tytuł: *Dar i Tajemnica*. Kapłaństwo jest wielkim darem nie tyle osobistym, co dla Kościoła. Jeste-

śmy na służbie Bogu i ludziom w Kościele i dlatego cała wspólnota Kościoła i my kapłani winniśmy Panu Bogu nieustannie dziękować. Ojciec Święty przywołuje na pamięć swojego pierwszego proboszcza. W jakiś sposób idzie śladem naszego wielkiego Papieża, który przy takich okazjach chętnie wspominał swoje lata życia w kapłaństwie i w biskupstwie. Píše o pierwszym proboszczu, u boku którego wypełniał posługę jako młody ksiądz: „Pozostawił mi przykład bezwzględного poświęcenia swej posłudze kapłańskiej aż do śmierci, która zastała go w chwili, gdy niósł wiatyk do ciężko chorego”.

Wczoraj byłem w Głuszycy, gdzie odbyło się przekazanie parafii ks. Sławomirowi Augustynowiczowi przez ks. Józefa Molendę. Byłem tam świadkiem ogromnej wdzięczności ludzi dla pasterza, który przechodzi na emeryturę. Jesteśmy zawsze urzeczeni, gdy widzimy wdzięczność ludzi dla kapłana, który był dla nich dobrym pasterzem, który był im całkowicie oddany. Dlatego stanowi to dla nas zachętę, byśmy sami czynili podobnie, że powołałam się na słowa z dzisiejszej ewangelii: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (Mt 7,12). Jeśli jesteśmy oddani ludziom, gdy im pomagamy, mamy dla nich czas, to wszystko jakoś się nam później zwraca z nawiązką.

2. Kapłaństwo skarbem złożonym w glinianych naczyaniach

Papież zacytował w liście kilka wersetów z dzieła ks. Jana Vianneya. Wiemy, że nie był on uczonym kapłanem, miał trudności z nauką w seminarium, ale został wyświęcony i pokazał, że można przy skromnych uzdolnieniach intelektualnych zostać bardzo gorliwym kapłanem. Jego wielkość polegała nie na pisaniu dzieł teologicznych, ale na służbie, zwłaszcza w konfesjonale. Oto one: „Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam

w tabernakulum? – kapłan. Kto przyjął naszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? – kapłan. Kto ją karmił, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? – kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? – kapłan, a jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój – znów kapłan. Po Bogu kapłan jest wszystkim. On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie”. Po tych cytatach Ojciec Święty napisał tak: „Stwierdzenia te, zrodzone z kapłańskiego serca Świętego Proboszcza, mogą się wydawać przesadne, a mimo to ujawnia się w nich niezwykle szacunek, jakim darzył on sakrament kapłaństwa”.

Gdy czytamy lub słyszymy takie teksty, czujemy się nader wyróżnieni. Wiemy, że jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, co nasi wierni, mamy różne słabości, ale w nasze dłonie złożono wielkie sprawy, sprawy Boże, do których czasem nie dorastamy. Niekiedy bardziej potrzebujemy miłosierdzia Bożego aniżeli ci, którym służyimy. Dlatego jest potrzebne, jak pisze Papież, byśmy pełnili naszą posługę w pokorze, ale i w wielkiej miłości, jak to czynił św. Proboszcz z Ars.

3. Jubileusz święceń okazją do spojrzenia w przeszłość i przyszłość posługi kapłańskiej

Duży passus w tym liście Ojciec Święty poświęca modlitwie, którą praktykował św. Jan Vianney, i posłudze w konfesjonale. Mówiono o Ars, że stało się wielkim szpitalem dusz, tam bowiem przybywali pielgrzymi z różnych stron Francji, by się wyspowiadać u świętego kapłana. Niech przypomnienie tego wielkiego proboszcza, które będzie nam towarzyszyło w ciągu Roku Kapłańskiego, przyczyni się do tego, byśmy pięknie przeżywali nasze kapłaństwo. Dla was jest to start do drugiej połówki czasu posługiwania, a nie jubileusz do bamboszy, do odpoczynku, lecz do pracy. Po pięćdziesiątce, gdy się obchodzi złoty jubileusz kapłaństwa,

to się myśli o emeryturze, czasem kapłani obchodzą ten jubileusz jako emeryci, a niektórzy nawet nie dożywają tego wieku. Srebrny zaś jubileusz jest czasem spojrzenia wstecz, czasem dziękowania, a także czasem, gdy wychylamy się w przyszłość, kiedy podejmujemy nowe inicjatywy, odnawiamy naszą troskę, naszą gorliwość, by swoje kapłaństwo dalej pięknie przeżywać.

Módlmy się dziś o to, by Pan błogosławił nam w pracy apostołskiej, która jest przed nami, by była ona ciągle odnawiana i prowadzona w stylu wielkich i świętych kapłanów. Amen.

Przez miłosierdzie Boże wezwani do praktykowania miłosierdzia

Srebrna Góra, 24 czerwca 2009 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu „Jezu, ufam Tobie”
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Udział Jana Pawła II w przypomnieniu światu prawdy o miłosierdziu Bożym

W tamtym tygodniu w Polsce odbyła się 348. Konferencja Episkopatu Polski. Jak słyszeliście z mediów, posiedzenie odbywało się w Wyższym Seminarium Diecezji Łomżyńskiej. Wybrano to miejsce z tego tytułu, że patronem tej diecezji, skąd pochodzi ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji, jest św. Bruno z Kwerfurtu. Bruno przybył z okolic Magdeburga jako misjonarz i został zamordowany na polskiej ziemi podobnie jak św. Wojciech. Śmierć św. Brunona nastąpiła zaledwie dwanaście lat po śmierci św. Wojciecha, w 1009 roku, a więc w tym roku mija 1000. rocznica. Wspominam zebranie plenarne polskich biskupów

dlatego, że w sobotę na zakończenie obrad pod przewodnictwem kard. Dziwisza udaliśmy się po południu do kościoła Świętego Krzyża, który został wybudowany w bardzo szybkim tempie. Tam po liturgii słowa nastąpiło poświęcenie obrazu Jezusa Miłosiernego. Obok tego obrazu były jeszcze dwa inne: św. Faustyny i bł. ks. Sopoćki – dwojga wielkich apostołów miłosierdzia Bożego. Na koniec ks. kard. Dziwisz, świadek świętości Papieża Polaka, poświęcił piękne popiersie sługi Bożego Jana Pawła II.

Ksiądz kardynał wiele myśli wypowiedział na temat Jezusa Miłosiernego i na temat Papieża, któremu służył przez wiele lat. Dotknął też prawdy o Bożym miłosierdziu, która była tak drogą Papieżowi. Gdy Jan Paweł II rozpoczynał swój pontyfikat trzydzieści jeden lat temu, w 1978 roku, publiczne odmawianie *Koronki do Miłosierdzia Bożego* było zakazane. Papież znał *Dzienniczek* s. Faustyny i wiedział, że w Krakowie znajduje się grób sekretarki Bożego miłosierdzia. Pamiętał o tym, gdy wstępował na Stolicę św. Piotra w Rzymie i dlatego stopniowo przygotowywał ogłoszenie prawdy o Bożym miłosierdziu całemu światu. Wydał bardzo ważną encyklikę *Dives in misericordia* o Bożym miłosierdziu, poświęconą pierwszej Osobie Boskiej. Chociaż Kościół w swojej historii zawsze mówił o Bogu miłosiernym, to jednak wyraźnym życzeniem Pana Jezusa było to, żeby tę prawdę nagłośnić w dzisiejszym świecie. Dowiadujemy się o tym z *Dzienniczka* siostry Faustyny, z jej rozmów, które prowadziła z Panem Jezusem. To była wielka mistyczka, której się Pan Jezus ukazywał i z nią rozmawiał. W rozmowach tych prosił między innymi o namalowanie obrazu, podobnego to tego, jaki tu widzimy, i żeby prawda o miłosierdziu Bożym była bardziej znana w Kościele. To życzenie Pana Jezusa zostało spełnione.

Jan Paweł II bardzo się zaangażował w rozkrzewienie kultu Bożego miłosierdzia. W czasie ostatniej, ósmej pielgrzymki, która miała hasło: *Bóg bogaty w miłosierdzie*, otwo-

rzył światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, przy grobie sekretarki Bożego miłosierdzia, św. s. Faustyny. Pamiętacie, jak mówił: „Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji w drewnianych butach. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?”. Tak sam Papież dziwił się temu, co się dokonało, a dokonało to się z Bożego polecenia, w mocy Ducha Świętego, który kieruje Kościołem.

2. Boże miłosierdzie lekarstwem na choroby naszej cywilizacji

Możemy powiedzieć, że wolą Bożą było to, żeby dzisiejsi ludzie więcej zwracali się do Pana Boga z prośbą o miłosierdzie dla całego świata, bo ten świat jest czasem wyraźnie otumaniony. Gdy słuchamy tego, co nam mówią w telewizji, gdy czytamy prasę, zadajemy sobie pytanie: „Dokąd to wszystko prowadzi, skąd takie poglądy, dlaczego takie działania?”. Wszyscy dzisiaj mówią o Unii Europejskiej i sam Papież też był za tym, żeby narody europejskie zjednoczyć w jedną rodzinę, ale zawsze przypominał, że będzie to możliwe, jedynie opierając się na wartościach chrześcijańskich, na prawie Bożym. Bardzo był smutny, gdy dyrygenci Unii Europejskiej nie chcieli o tym słyszeć. I do dzisiaj są tacy, którzy nie chcą o tym słyszeć i pragną wyzwolić Europę z religii, z chrześcijaństwa.

To jest kierunek prowadzący do zagłady, historia dwudziestego wieku pokazała, jak straszny jest człowiek, który straci wiarę i miłość do Pana Boga. Narodowy socjalizm, który wyszedł z Niemiec i przerodził się w hitleryzm, oraz komunizm sowiecki, który wyszedł z Moskwy – to były dwa systemy, które w swoim założeniu miały niszczenie religii. Okazało się, że ludzie, którzy przekreślili Pana Boga, którzy nie chcieli słyszeć o Panu Bogu, respektować Jego prawa,

przekreślili także człowieka. Kard. Meisner niedawno podczas kazania we Wrocławiu powiedział, że ci, którzy nie znają Pana Boga, nie znają również człowieka. Widać to gołym okiem, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się wcześniej czy później nieprzyjaciółmi człowieka.

Papież wiedział, gdzie mamy szukać ratunku, i dlatego kierował nasze oczy i serca ku Bogu miłosiernemu, i zachęcał nas do modlitwy. Podobno 50 milionów dzieci nie narodziło się w Polsce powojennej wskutek aborcji, kto nam okaże miłosierdzie za te wszystkie zbrodnie, które popełniono na ziemi? Jest wiele innych bolączek, które dzisiaj człowieka niepokoją i mu zagrażają, dlatego jest nam potrzebna ucieczka do Bożego miłosierdzia, wielka modlitwa, żeby Bóg ulitował się nad światem. W Starym Testamencie przypominał ciągle, że jest Bogiem miłosierdzia: „Bogiem miłosiernym jest Pan, Bóg wasz, nie opuści was, nie zgładzi i nie zapomni o przymierzu, które poprzysiągł waszym przodkom” (Pwt 4,31); „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny” (Ps 103,8).

2. Cel peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego

Celem tych rekolekcji, tych misji świętych przed obrazem Jezusa Miłosiernego jest to, żebyście nową wiarą, nową miłością przyłgnęli do Pana Boga i uwierzyli, że jest Bogiem miłosierdzia: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16). Obyśmy i my przez to święte nawiedzenie otrzymywali łaskę odnowienia naszej wiary i miłości do Pana Boga miłosiernego. Najpełniejszym przejawem miłości Boga do nas jest Syn Boży, który stał się człowiekiem, zamieszkał z nami i obdarzał miłosierdziem grzeszników, chorych i cierpiących, by nam przypomnieć, że tak jak Bóg jest dla nas miłosierny, tak i my powinniśmy sobie nawzajem okazywać miłosierdzie.

W czasie wizytacji kanoniczej odwiedzam niekiedy domy dziecka, te wizytacje są bardzo przejmujące i pouczające,

gdy się widzi dzieci kalekie, bez rączek, bez nóg, ze zniekształconą głową. Widzi się też siostry opiekujące się chorymi dziećmi oraz dzieci garnące się do tych sióstr i opiekunów świeckich. U nich znajdują miłujące serce, jest im lżej przeżywać swoje życie i nieść ten krzyż, który otrzymały. Czasem ci, którzy zawinią, chodzą nieukarani i grzeszą, wyrządzają zło innym, a niewinne dzieci rodzą się niepełnosprawne. Dlaczego tak się dzieje, dokładnie nie wiemy. Może dlatego, żebyśmy mieli komu okazywać miłosierdzie, żebyśmy mieli okazję stawać się dobrym człowiekiem dla tego, który mniej ma, któremu się gorzej powodzi, któremu w życiu nie wyszło. Rozejrzyjmy się po naszych rodzinach, sąsiadach i przed Jezusem sobie odpowiedzmy, czy jesteśmy wrażliwi na potrzeby drugich. Czy miłujemy, czy jest w nas miłość miłosierna, czy może przypadkiem za wiele myślimy o sobie i dbamy o swoje sprawy, nie bacząc na tych, którzy cierpią, którzy są w niedostatku?

Niech te święte dni, które są przed nami, otworzą nam oczy na Boga miłosiernego i niech dobry Bóg przemieni nasze serca w serca nowe, niech zabierze serca kamienne i da nam serca miłujące. O to się dzisiaj módlmy i o to módlcie się przy tym świętym obrazie w tych szczególnych dniach Bożego nawiedzenia. Amen.

Służyć w stylu św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 24 czerwca 2009 r.

*Fragment homilii w czasie świeceń diakonatu
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Na dzisiejszej Eucharystii Bóg w swoim słowie stawia przed nami św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Pędzel Bożego słowa maluje nam dziś Jego wspaniały por-

tret. W portrecie tym zwróćmy uwagę na dwa rysy, zawarte w dwóch pytaniach: jaką misję otrzymał św. Jan i jak ją wypełnił?

„A ty, dziecko, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem, torując Mu drogi” (Łk 1,76); „Powolał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię. Oстрыm mieczem uczynił me usta” (Iz 49,1-2); „Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6). A więc już wiemy: Bóg powołał Jana na przełomie czasu. Swoją osobą Jan zamknął listę proroków Starego Przymierza. Został wezwany, by ogłosić ludziom nadejście nowego czasu, by przygotować ich na przyjęcie Zbawcy świata: „pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogi”. Jak to czynił Jan? Jak wypełniał swoją misję?

a. Jan Chrzciciel pełnił swoją misję w postawie pokuty. Zamieszkał na pustyni. Wybrał ciszę. Usunął się od krzykliwego tłumu. Zostawił wygody tego świata: miękkie szaty, wygodne łóżko, ciepłe obiady. Swoim ascetycznym stylem życia podnosił skuteczność orędzia pokuty, nawrócenia, które głosił.

b. Swoją misję Jan pełnił w postawie pokory. „A pod koniec swojej działalności Jan mówił: «Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach»” (Dz 13,25). A więc Jan nie starał się konkurować z Chrystusem. Nie odbierał Mu chwały. W chwili swego triumfu i uznania od ludzi mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

c. Swoją misję Jan pełnił w postawie wierności prawdzie, wierności prawu Bożemu: „Oстрыm mieczem uczynił me usta [...]; uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną” (Iz 49,2). W sprawach Bożych nie szedł na kompromis. Nie uznawał tzw. układów. Gdy Herod za żonę wziął sobie żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego

nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stanął przed nim i jasno powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Takie stanowisko – jak czytamy dalej w Ewangelii – przyczyniło się do jego męczeńskiej śmierci, do ścięcia w więzieniu Heroda.

Oto sylwetka świętego, którego Kościół przypomina dzisiaj, gdy czcimy jego narodzenie. Przypomni ją także 29 sierpnia, gdy wspominamy jego męczeńską śmierć, oraz w czasie Adwentu, gdy przygotowujemy się do uroczystości Bożego Narodzenia. Św. Jan Chrzciciel jest czczony na polskiej ziemi, w tym także na Dolnym Śląsku i w naszej diecezji. Wiele parafii i kościołów nosi jego imię. Dziś jego sylwetkę prezentujemy naszym braciom, którzy przyjmują święcenia diakonatu, by ukazać im piękny przykład służenia Bogu i ludziom.

Św. Paweł i św. Jan Vianney przykładem oddania się Chrystusowi i głoszenia Ewangelii

Strzegom, 27 czerwca 2009 r.

*Msza św. na zakończenie Roku św. Pawła i początek Rok Kapłańskiego
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Jesteśmy w największej świątyni na Dolnym Śląsku, która nosi tytuł bazyliki mniejszej. Tę wiekową, przestrzenną i strzelistą świątynię wybraliśmy na miejsce dzisiejszego wspólnego wielbienia Pana Boga. Okazją ku temu jest kończący się pojutrze Rok św. Pawła i rozpoczęty przed kilkoma dniami Rok Kapłański. W tej bazylice chcemy podziękować Panu Bogu za łaski Roku św. Pawła i prosić o dobre

i owocne przeżycie rozpoczętego Roku Kapłańskiego. Te papieskie dedykacje ostatnich lat uważamy za owoc działania Ducha Świętego, który kieruje Kościołem i nieustannie odnawia oblicze ziemi. W naszej refleksji popatrzmy na owoce Roku św. Pawła, którymi zostaliśmy wzbogaceni, i przybliżmy sobie cele i zadania, jakie stawia przed nami papież Benedykt XVI przez ogłoszenie Roku Kapłańskiego.

1. Podsumowanie Roku św. Pawła

Najpierw przypomnimy, jakie inicjatywy teologiczne i duszpasterskie podejmowaliśmy w Roku św. Pawła na dolnośląskiej ziemi. Wielu kapłanów, katechetów i świeckich katolików uczestniczyło w ubiegłorocznych sierpniowych Wrocławskich Dniach Duszpasterskich, które były poświęcone życiu i misji apostołowskiej św. Pawła. W sobotę, 25 kwietnia 2009 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy odbyła się sesja naukowa nt. *Św. Paweł – historia i współczesność*. Naszą ważną inicjatywą duszpasterską podjętą w Roku św. Pawła była diecezjalna pielgrzymka do grobu św. Pawła w Rzymie, w której wzięło udział ponad 100 osób. We wtorek 16 czerwca, o godzinie szesnastej sprawowaliśmy Eucharystię w Bazylice św. Pawła za Murami, nazajutrz uczestniczyliśmy w audiencji generalnej Ojca Świętego Benedykta XVI, a dzień później, o godzinie siódmej rano modliliśmy się na Eucharystii przy grobie Księcia Apostołów i przy grobie sługi Bożego Jana Pawła II, który znajduje się nie opodal.

W trakcie Roku św. Pawła w homiliach i katechezach przybliżaliśmy nauczanie Apostoła Narodów. Apostoł ten ukazał się nam na nowo jako niezwykle mocarz Bożego słowa i wybitny świadek Chrystusa. W Pierwszym Liście do Koryntian pisał: „Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16), w tym samym liście, na innym miejscu stwierdził: „Tak więc gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my gło-

simy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,22-24). Apostoł czuł się egzystencjalnie związany z Chrystusem, którego głosił. W Liście do Galatów napisał: „Ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,19-20). Od Chrystusa Apostoł czerpał w każdym czasie moc do wszystkich, nawet najtrudniejszych zadań, do przetrzymania licznych prześladowań, o których wspomina w swoich listach. W Liście do Filipian napisał: „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,12-13).

Jakże to ważne wskazania dla nas na każdą chwilę życia: jest ktoś, kto nas zawsze umacnia, kto daje siłę i moc do czynienia dobra, do wytrwania w przeciwnościach. Zachwyca nas św. Paweł wiernością swojemu powołaniu, które uważał za wielką i szczególną łaskę. Pod koniec życia napisał słowa, które dziś słyszeliśmy w drugim czytaniu: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,7-8).

Rok św. Pawła odchodzi do historii Kościoła, jaki ślad zostawi w naszym życiu? Niech jego owocem będzie częstsza lektura i kontemplacja Pawłowych listów, w których jest zawarta ponadczasowa, nigdy niestarzejąca się mądrość. Jest ona dzisiaj przez niektórych wyśmiewana, deprecjonowana, ale sam Apostoł ostrzegał swego ucznia Tymoteusza: „Przyjdzie chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią

– będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom” (2 Tm 4,3-4). A my chcemy wytrwać przy jednym Mistrzu, przy którym trwał Apostoł, przy Chrystusie, który ma zawsze słowa życia wiecznego. Trzeba ratować dzisiejszy świat, który jest zakłamany, trzeba go ratować głoszeniem prawdy i świadectwem życia zgodnego z nią.

2. Św. Jan Maria Vianney patronem Roku Kapłańskiego

Z pewnością nowym bodźcem do przedłużania stylu życia i misji św. Pawła będzie rozpoczęty Rok Kapłański. Należy zauważyć, że od ducha Roku św. Pawła jest tak blisko do ducha Roku Kapłańskiego. Od św. Pawła zabieramy na drogi naszego życia, które są przed nami, gorliwość w głoszeniu prawdy i świadczeniu o Chrystusie, który jest i pozostanie dla nas wszystkich drogą, prawdą i życiem. W Roku Kapłańskim chcemy dopełnić Pawłowe *martyria*, a więc świadectwo Ewangelii, tym, co tradycja Kościoła nazywa *leiturgia* i *diakonia*, a więc sprawowaniem i uczestnictwem w liturgii oraz służbą miłości. Głównym patronem i przewodnikiem Roku Kapłańskiego ma być z woli Benedykta XVI św. Jan Maria Vianney, ogłoszony przez papieża Piusa XI w 1929 roku patronem wszystkich proboszczów. W tym roku 4 sierpnia przypadnie 150. rocznica jego śmierci. Ojciec Święty przypomniał jego sylwetkę w Liście na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego, ogłoszonym w Watykanie 18 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Przypomnijmy sobie, w jakim czasie pełnił swoją posługę kapłańską św. Jan Vianney. Były to środkowe lata dziewiętnastego wieku. Wiek ten, w którym Polska była w narodowej niewoli, był bardzo nieprzyjazny religii i Kościołowi. W Niemczech w tym czasie rodziła się bezbożna filozofia Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a potem filozofia nihilistyczna Fryderyka Nietzschego. We Francji za sprawą Au-

gusta Comte'a panował pozytywizm, w Anglii promowany był empiryzm. Wszystkie te kierunki filozoficzne i społeczne były wrogo nastawione do Kościoła i chrześcijaństwa. Stawiano na naukę zawężoną do opisu empirycznej rzeczywistości. Z ośrodków naukowych rugowano filozofię klasyczną i teologię. Tę ostatnią usuwano z uniwersytetów. Postulowany i budowany świat miał być światem bez Boga, bez jego praw. Jak czas pokazał, okazało się to wielką utopią, z tych bezbożnych idei wyrosła rewolucja październikowa w Rosji, a potem dwa wielkie totalitaryzmy: sowiecki – komunistyczny, i niemiecki – nacjonalistyczny. Wiele nieszczęścia musiało się rozlać po Europie, by się okazało, że ta wielka zawierucha dziejowa wyrosła z fałszywych, utopijnych idei, z wizji człowieka, który powinien raz na zawsze zerwać z Bogiem i z religią.

W takim oto czasie w nasiąkniętej ideami rewolucyjnymi i bezbożnymi Francji Chrystus powołał do kapłaństwa prostego chłopca, Jana Vianneya. Krótko po święceniach biskup posłał go do małej wioseczki Ars, w której mieszkało zaledwie 230 osób, informując go, że zastanie tam trudną sytuację religijną. Młody kapłan rozpoczął posługę od modlitwy: „Boże, daj mi nawrócenie mojej parafii. Gotów jestem cierpieć wszystko, co zechcesz, Panie, przez całe me życie”. Proboszcz obrał kościół za swe mieszkanie. Systematycznie jednak odwiedzał chorych i rodziny, organizował misje ludowe, zbierał pieniądze na dzieła charytatywne i misyjne i rozporządzał nimi, zajmował się sierotami, wzywał świeckich do współpracy. Święty proboszcz pouczał swoich parafian przede wszystkim świadectwem swego życia, jak się okazało, najskuteczniej oddziaływał przez modlitwę i niezwykle nabożne sprawowanie Eucharystii oraz częstą i długą adorację Najświętszego Sakramentu w tabernakulum.

Drugim szczególnym miejscem jego oddziaływania był konfesjonał. Gdy obejmował posługę proboszcza, nie było zbyt wielu chętnych do spowiedzi, a po latach święty pro-

boszcz spowiadał po szesnaście godzin dziennie. Mówiono wówczas, że Ars stało się wielkim szpitalem dusz. Do Ars przybywały tłumy penitentów z całej Francji, a swemu współbratu w kapłaństwie proboszcz wyjaśniał: „Powieм tobie, jaką mam receptę. Daję grzesznikom niewielką pokutę, a resztę czynię za nich sam”. To sprawowanie sakramentu pojednania było ujmujące i przemieniło całe rzesze ludzi, którzy przez ten konfesjonał się przewinęli. Tak w Kościele było zawsze, także na terenie Dolnego Śląska.

Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych, w czasie pieszej pielgrzymki na Jasną Górę zmarł nagle ks. prałat Eugeniusz Walesiak, proboszcz z Milicza, w czasie pogrzebu wierni przybrali kwiatami konfesjonał, gdzie zasiadał każdego dnia, niekiedy godzinami. Było to jego ulubione miejsce i dlatego pięknie został ten konfesjonał ustrojony w dowód wdzięczności za posługę dobrego i wiernego proboszcza.

3. Rok kapłański wezwaniem do odkrycia daru święceń

Papież Benedykt XVI, przywołując we wspomnianym liście postać św. Jana Vianneya, wezwał wszystkich wiernych do wielkiej modlitwy za kapłanów i z kapłanami. Współczesny Kościół winien się odnowić przez odnowę kapłanów. Być może, że kapłaństwo służebne, hierarchiczne w ostatnich dziesiątkach lat zostało nieco zepchnięte na rzecz apostołstwa wiernych świeckich. Pragnieniem Ojca Świętego jest, by odstąpić od szerzonej, zwłaszcza w krajach zachodnich, błędnej interpretacji słusznej skądinąd idei dowartościowania świeckich. Duchowieństwo zawsze odgrywało główną rolę w misji Kościoła. Taki był Kościół, jacy byli biskupi i kapłani. Jeżeli kapłani będą święci i będą się starać być podobni do Chrystusa, to i cały Kościół będzie wzrastał w świętości. Jest wielka potrzeba, by wszyscy kapłani słowem i życiem potwierdzali Piotrową wypowiedź spod Cezara-

rei Filipowej, dzisiaj nam przypominaną w ewangelii: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Jest rzeczą charakterystyczną, że od czasów starożytnych aż po nasz wiek dwudziesty pierwszy prześladowcy Kościoła główne ostrze represji zawsze kierowali przeciwko biskupom i kapłanom. Intuicyjnie wyczuwali prawdę słów Chrystusa: „Uderz w pasterza, a rozproszą się owce” (Mk 14,27). Kościół gromadzi się wokół ołtarza, wystarczy zatem uderzyć w tych, którzy sprawują Mszę Świętą i karmią lud Boży słowem Boga i Ciałem Pańskim, a lud ulegnie rozproszczeniu i dezintegracji. Osłabienie może nastąpić, ale nie całkowite zniszczenie, bo Chrystus powiedział o Kościele, że „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18), ponieważ mamy za sobą Chrystusa, który sam nas broni. W Roku Kapłańskim będziemy się więcej modlić o świętość naszych biskupów i kapłanów, o odnowę ich wierności Chrystusowi, o ich powrót do pierwotnej gorliwości kapłańskiej. Z dzisiejszą falą laicyzacji, która przemierza Europę, i z dzisiejszą demokracją liberalną – tak jak kiedyś z demokracją ludową – mogą skutecznie zmierzyć się jedynie kapłani święci, tzn. pokorni, ale i odważni, zawsze wierni Chrystusowi i Kościołowi. Św. Jan Vianney pokazał, że nawet ludzi zbałamuconych obłudnymi antykościelnymi ideami można przyprowadzić do Chrystusa i zadomowić w rodzinie Kościoła świętością życia i gorliwością apostołską.

4. Królowo Apostołów, módl się za nami!

Kończymy rozważanie modlitwą do niebios za pośrednictwem Maryi, szczególnej Matki wszystkich kapłanów. Popatrzmy na główny ołtarz naszej przepięknej bazyliki, popatrzmy na piękną kamienną figurę Madonny Strzegomskiej i duchowo wesprzyjmy słowa następującej modlitwy: „Maryjo, Matko Chrystusa Kapłana, Matko kapłanów na całym świecie! Ty ukochałaś kapłanów w szczególny sposób,

bo oni są żywym obrazem Twojego jedyne Syna. Przez całe swoje ziemskie życie pomagałaś Jezusowi, a teraz wstajesz się za nami w niebie. Błagamy Cię, módl się za kapłanów, módl się do Ojca niebieskiego, by posłał nowych robotników na swoje żniwo, módl się, by nie zabrakło nam kapłanów, którzy będą udzielać nam sakramentów, będą nam wyjaśniać Ewangelię Chrystusa i uczyć nas, jak stawać się dziećmi Bożymi. Maryjo, Ty sama uproś Boga Ojca, by dał kapłanów, jakich nam potrzeba, bo Twoje serce może wszystko u Niego wyprosić. Uproś nam kapłanów, wołamy w tej godzinie, na rozpoczęcie w naszej diecezji Roku Kapłańskiego, uproś nam kapłanów, którzy będą święci!”
Amen.

Św. Paweł nauczycielem wiary i zgodnego z nią życia

Długopole Górne, 27 czerwca 2009 r.

*Msza św. odpustowa w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Życie i działalność apostołska św. Pawła

Zwykle na odpuszcie poświęconym świętym Apostołom Piotrowi i Pawłowi nasze rozważanie zaczynamy od prezentacji sylwetki Apostoła Piotra, ponieważ on jest Księciem Apostołów, sam Chrystus udzielił mu władzy związywania i rozwiązywania w Kościele. Trzykrotnie Chrystus pytał go o miłość i za każdym razem Piotr odpowiadał, że Go kocha. Był pierwszym papieżem i na nim został zbudowany Kościół. Myślę, że nikt się nie obrazi, jeśli dzisiaj zmienimy porządek i przyjrzymy się na początku drugiemu Apostołowi, który jest czczony razem z Księciem Apostołów, Apo-

stołowi Pawłowi, a racją ku temu jest to, że dzisiaj uroczyście kończymy Rok św. Pawła.

Św. Paweł to Apostoł niezwykle, który nie należał do pierwszych Dwunastu, których Jezus wybrał i ukształtował oraz uczynił kapłanami, by spełniali na Jego pamiątkę ofiarę bezkrwawą. Tam w Wieczerniku Pawła jeszcze nie było. Skąd Paweł się wziął? Paweł dołączył do uczniów Pańskich, gdy przeżył nawrócenie, a stało się to około 30 roku po Chrystusie, gdy Paweł miał mniej więcej dwadzieścia sześć lat. Wiemy, że św. Paweł na początku nazywał się Szaweł i był Żydem mającym obywatelstwo rzymskie. Był człowiekiem bardzo dobrze wykształconym zarówno w Biblii Starego Testamentu, jak i w filozofii greckiej, o czym dowiadujemy się z jego listów. Jako prawowierny Żyd potraktował wyznawców Chrystusa jako sektę, którą należało zniszczyć u jej początku, i dlatego dołączył do tych, którzy Jezusa ukrzyżowali, a potem prześladowali Apostołów.

Na kartach Pisma Świętego spotykamy go po raz pierwszy przy śmierci św. Szczepana. Był świadkiem tej śmierci i godził się na śmierć pierwszego wyznawcy Chrystusa, diakona Szczepana. Chrystus jednak miał wobec niego szczególny plan, dlatego gdy Paweł udał się do Damaszku, by tam wyłapać chrześcijan w celu ich uwięzienia, a może i stracenia, Jezus zagroził mu drogę. Pod Damaszkiem Szaweł usłyszał słowa: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Szaweł zapytał: „Kim jesteś, Panie?”. W odpowiedzi usłyszał: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9,5). Następnie Szaweł otrzymał zlecenie udania się do Damaszku, do Ananiasza, gdzie miał się dowiedzieć, co ma dalej czynić. Wiemy, że podczas spotkania z Jezusem Szaweł utracił wzrok, więc do Ananiasza go zaprowadzono. Tam został ochrzczony, odzyskał wzrok i tak stał się nowym człowiekiem, uczniem Chrystusa, który powołał go na Apostoła pogan. Rzeczywiście dwunastu pierwszych Apostołów głosiło Ewangelię głównie w Palestynie, a Paweł, ponieważ

miał greckie wykształcenie, ruszył głosić Jezusa w ówczesny świat rzymski.

Odbył trzy wielkie podróże. Pierwsza podróż misyjna (45-48 r.) wiodła do krajów dzisiejszej Azji Mniejszej, potem przybył do Jerozolimy, gdzie spotkał się z Piotrem. Na miejscowym obrazie mamy przedstawioną scenę spotkania, gdy Piotr podaje prawicę Pawłowi, uznając jego apostołat. Piotr uznał, że Paweł został powołany do głoszenia Ewangelii Chrystusa. Potem w latach 50-52 wyruszył w drugą podróż misyjną, a trzecią podróż misyjną do Grecji i Rzymu odbył w latach 53-58. Tam gdzie przybywał, zakładał gminy chrześcijańskie, dzisiaj powiedzielibyśmy: parafie, do których też pisał listy ze swych podróży i dlatego mamy List do Rzymian, List do Galatów, dwa Listy do Koryntian, List do Efezjan, List do Filipian oraz dwa Listy do Tesaloniczan i inne, w sumie trzynaście listów apostołskich. Nowy Testament ma dwadzieścia siedem ksiąg, a więc prawie połowa jest dziełem św. Pawła.

2. Nauczenie św. Pawła

W powitaniu pani zachęcała do czytania i studiowania listów św. Pawła, bo istotnie są one pełne mądrości. Św. Paweł jest pierwszym wielkim teologiem, który nam przybliży osobę Jezusa Chrystusa i pokazuje nam, jak powinno wyglądać składanie świadectwa, czyli świadczenie o Chrystusie. Wszystkie listy są przebogate w treść, wszystkie są piękne. Można na bazie fragmentów jego listów wygłaszać wielkie, długie nauki. Zwróćmy uwagę tylko na kilka cytatów wyjętych z jego listów: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) – te słowa napisał do Filipian, a wiemy, że Paweł przeszedł wiele przeciwności, wiele niedostatków w życiu przetrzymał dzięki mocy Chrystusa. Tekst ten i dla nas jest bardzo pomocny, bo nam się w życiu też nie wszystko układa, nie zawsze świeci słońce. Czasem jest

deszczowo, nękają nas choroby, zmartwienia, kryzysy. Przechodzimy przez ciemne doliny i jest potrzebna pomoc, którą przyjmujemy od innych. I dobrze, jeśli tacy ludzie są, ale pamiętajmy, że pierwszym udzielającym pomocy jest Bóg wcielony, Chrystus. Postawmy wszyscy za św. Pawłem na Pana Boga, trzeba każdego dnia na nowo stawiać na Pana Boga.

Druga myśl św. Pawła to: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21). Te słowa lubił powtarzać ks. Jerzy Popiełuszko, gdy mu deptano po piętach, gdy go straszono ukrzyżowaniem i w końcu zamordowano. Podobno zmarł gen. Płatek, który wydał wyrok na ks. Jerzego, a mówi się, że ks. Jerzy zostanie błogosławionym, gdy się nawrócą jego mordercy. Prawdopodobnie przed śmiercią poprosił o księdza, przyjął sakrament pokuty i pojednał się z Bogiem. Z pewnością spotkał się z księdzem, na którego wydał wyrok śmierci. Nie płac złem z zło, ale za zło umiej odpłacać dobrem, bo wtedy pokonasz przeciwnika swoją miłością, swoją dobrocią.

Trzecie zdanie z nauczania tego wielkiego Apostoła Narodów: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Jan Paweł II słowa te skierował do „Solidarności”, gdy tłumaczył, czym jest solidarność. Powiedział, że polega ona właśnie na wspólnym dźwiganiu brzemion. Tak to zwykle bywa, że się niektórym nakłada różne ciężary, brzemiona na ramiona, a ze swoich ramion się je zwała. Jak ktoś ma trudnego męża, trudne dziecko, trudnego sąsiada, to może też być ciężkie brzemie, ale trzeba się za nie wziąć, bo Ten, w kogo wierzysz, pomaga. Chcemy te brzemiona nosić w rodzinach, żeby nie spychać ciężarów na inną osobę, starajmy się wyprzedzać drugich w czynieniu dobrze. Mamy tyle pięknych przykładów.

W czasie wizytacji odwiedzam domy dziecka. Czasem te dzieci są naprawdę biedne, kalekie, niedorozwinięte psychicznie, duchowo i fizycznie. Pytamy się czasem: dlaczego

się one narodziły, dlaczego Pan Bóg tak postanowił, nie miały żadnej winy i przyszły na świat niepełnosprawne, dlaczego? Trudno na takie pytania odpowiedzieć. Może dlatego, żebyśmy mieli okazję kochać, żebyśmy mieli okazję pomagać. Te dzieci szukają ciepła, miłości u sióstr zakonnych i osób świeckich, które się nimi opiekują.

Zakończenie

Bądźmy wykonawcami pięknego nauczania Apostoła Pawła. Będziemy się wspólnie modlić, żeby zachować wiarę i miłość do Pana Boga w stylu św. Piotra i Pawła. Módlcie się, żebyście potrafili tę wiarę i miłość przekazać młodemu pokoleniu przez dobre katolickie wychowanie i żebyście się cieszyli Bożym błogosławieństwem i doświadczyli Bożej miłości na tej drodze życia, która jest przed wami. Amen.

Chrystus bramą do wiecznej ojczyzny

Bystrzyca Górna, 28 czerwca 2009 r.

*Msza św. z okazji wprowadzenia nowego proboszcza, ks. Wiesława Mroza
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Chrystus czyniący cuda

Zauważamy, że w kolejną niedzielę dowiadujemy się o cudach Pana Jezusa. Przed tygodniem ewangelia święta opowiadała nam, jak to Jezus uciszył burzę na Jeziorze Tyberiadzkim. Gdy pojawiła się groźba zatonięcia łodzi, wtedy uczniowie sobie przypomnieli, że jest w łodzi Jezus. Uczniowie Go obudzili i Chrystus uspokoił wzburzone jezioro, by mogli dalej spokojnie płynąć. Dzisiaj w ewangelii

słyszemy o kolejnym cudzie Pana Jezusa, właściwie o dwóch cudach. Najpierw o uzdrowieniu niewiasty, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok i miała wielkie pragnienie, by dotknąć się szaty Pana Jezusa, bo wierzyła, że to ją uzdrowi. Przebisnęła się przez tłum, dotknęła szaty Jezusa i została uzdrowiona. Pan Jezus potem pochwalił jej wiarę, bo wy czuł, że to dotknięcie było połączone z tak wielką wiarą, że zasługiwało na łaskę uzdrowienia. Drugi ważny cud to wskrzeszenie córki Jaira. Dziewczynka umarła, Pan Jezus przyszedł do jej domu i pokazał, że jest Panem życia i śmierci, przywołując ją do życia. Kazał potem dać jej jeść. Zwróćmy uwagę, że przełożony synagogi, Jair, też mocno wierzył w to, że Jezus taki cud może uczynić.

2. Żyjący Chrystus i Jego obecność w Kościele

Ten sam Chrystus jest dzisiaj w Kościele, ten sam, o którym słyszemy, że uciszał burzę na jeziorze, że uzdrowił chorą kobietę, a zmarłą córkę Jaira przywrócił do życia. Mamy do Niego dostęp, każda Msza Święta to przecież przeżywanie naszego spotkania z Panem Jezusem, który ma tę samą moc i który może nam pomóc w naszych różnych życiowych doświadczeniach. Jednakże warunkiem dokonania się cudu zawsze jest wiara. Pan Jezus nigdy nie czynił cudów pod publiczność, dla jakiejś sensacji, ale zwykle czynił je dyskretnie. Zauważmy, że największy cud, jakiego dokonał, cud zmartwychwstania, nie dokonał się na oczach świadków, ale w ciszy Wielkiej Nocy. Pan Jezus mógł stanąć przed Piłatem lub przed tymi, którzy Go ukrzyżowali, i powiedzieć: „Oto ja wygrałem, a nie wy”. Jednak Chrystus nie manifestował w ten sposób swojej wielkości, ale w ciszy i dyskretnie okazywał swoją moc i dzisiaj czyni to samo. Czasem oczekujemy sensacji, rozgłosu, ale pamiętajmy, że najwięcej spraw dokonuje się między Bogiem i nami dyskretnie. Nie o wszystkich cudach wiemy, niektóre się ujawniają, są opisywane,

ale wielu ludzi zachowuje w sercu to przeświadczenie, że i w ich życiu dokonał się jakiś cud.

3. Powołanie człowieka do nieśmiertelności

W dzisiejszych tekstach jest podkreślona prawda o życiu wiecznym, że śmierć nie jest końcem. Słyszeliśmy słowa: „Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka” (Mdr 2,23), także wskreszenie córki Jaira było zapowiedzią, że istnieje życie pozagrobowe, bo gdy córka zmarła, to gdzieś była, skoro można ją było przywrócić do życia. To jest też dla nas wielkie pocieszenie, bo jest w nas silny instynkt życia, wszyscy chcemy żyć. Zauważmy, jak pilnie ludzie się starają o przedłużenie życia, chodzą do lekarzy, szukają najlepszych leków, żeby tylko żyć dłużej. Mimo wszystko to życie na ziemi zawsze się kiedyś kończy, ale kto wierzy, nie pozostaje bez nadziei, bo wie, że nawet gdy umiera, to umiera dla tej ziemi, a rodzi się do życia w wieczności.

Kiedyś brałem udział w symposium na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Organizatorzy zaprosili na to spotkanie prof. Janusza Kuczyńskiego, który deklarował, że jest agnostykiem. Pamiętam, że wspominał swoje rozmowy z Papieżem, bo Papież przyjmował wszystkich, wierzących i niewierzących, a także przedstawicieli różnych religii. Profesor mówił, że wiele problemów w życiu udało mu się rozwiązać, ale jeden problem wciąż go nurtuje. Przyznał, że nie rozumie, dlaczego umierają nasi przyjaciele. Człowiek niewierzący na to pytanie nie znajdzie odpowiedzi, a temu panu profesorowi akurat zmarła mama, którą on jako syn bardzo szanował. Nie mógł przeżyć faktu jej śmierci, jej odejścia, ponieważ nie miał łaski wiary w życie pozagrobowe, w życie wieczne.

Zakończenie

Zawierzmy dzisiaj nową wiarą Chrystusowi i we wszystkich naszych potrzebach zwracamy się do Niego z naszymi biedami, troskami: i w dzisiejszą niedzielę, i w każdym czasie naszego życia. Wszak On przyszedł na ziemię dla nas, by nam pomagać, by ostatecznie zabrać nas z tej ziemi do lepszego domu, do świata Bożego. Dlatego odnawiamy naszą wiarę i miłość do Niego, byśmy mogli dalej żyć z Nim w przyjaźni na tej ziemi. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie styczniowe

<i>Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie</i> Świdnica, 1 stycznia 2009 r.	15
<i>Boże Narodzenie potwierdza naszą godność</i> Bobolice, 4 stycznia 2009 r.	18
<i>Przesłanie trzech Mędrców</i> Świdnica, 6 stycznia 2009 r.	23
<i>Miłość darem Ducha Świętego</i> Świdnica, 10 stycznia 2009 r.	26
<i>Znaczenie chrztu Chrystusa i naszego chrztu</i> Udanin, 11 stycznia 2009 r.	29
<i>Dziękczynienie za 730 lat miasta Świebodzice</i> Świebodzice, 25 stycznia 2009 r.	31
<i>Nawracajmy się na prawdę i dobro</i> Szczawno-Zdrój, 25 stycznia 2009 r.	37
<i>Aby byli jedno w Twoim ręku</i> Świdnica, 25 stycznia 2009 r.	41
<i>Posłani z orędziem pokoju</i> Kłodzko, 26 stycznia 2009 r.	42
<i>Znamiona mądrości św. Tomasza z Akwinu</i> Świdnica, 28 stycznia 2009 r.	49

Homilie lutowe

<i>Moc świadectwa życia wedle rad ewangelicznych</i> Świdnica, 2 lutego 2009 r.	57
<i>W stylu św. Pawła, św. Jana Bosco i św. Marka na biskupi trud</i> Głuszycza, 8 lutego 2009 r.	59
<i>Chorzy skarbem Kościoła</i> Świdnica, 11 lutego 2009 r.	63
<i>Kogo wybrać na przyjaciela w moim życiu?</i> Świdnica, 15 lutego 2009 r.	67
<i>Wezwani do odnawiania i pogłębiania wiary</i> Bardo, 22 lutego 2009 r.	70
<i>Priorytet wartości duchowych</i> Łagiewniki, 22 lutego 2009 r.	76
<i>Wezwani do modlitwy i wiary</i> Świdnica, 23 lutego 2009 r.	80
<i>Małość i wielkość człowieka</i> Świdnica, 25 lutego 2009 r.	84

<i>Uznanie grzechu warunkiem otwarcia się na Boże miłosierdzie</i>	
Kłodzko, 28 lutego 2009 r.	87

Homilie marcowe

<i>Przebaczyć ludziom, aby dostąpić przebaczenia Bożego</i>	
Świdnica, 3 marca 2009 r.	93
<i>Wezwanie i zachęta do modlitwy</i>	
Pszemno, 5 marca 2009 r.	98
<i>Pożegnanie kapłana – pasterza oddanego wspólnocie</i>	
Łagiewniki, 5 marca 2009 r.	103
<i>Kandydat do kapłaństwa człowiekiem modlitwy</i>	
Świdnica, 5 marca 2009 r.	109
<i>Jubileusz czasem okazania wdzięczności Bogu</i>	
Leżajsk, 7 marca 2009 r.	113
<i>Iść przez życie drogą, którą wskazują przykazania</i>	
Anglia – Melton, 18 marca 2009 r.	117
<i>Św. Józef wzorem wiary, modlitwy i pracy</i>	
Anglia – Melton, 19 marca 2009 r.	124
<i>Poznanie prawdy wyzwala</i>	
Anglia – Melton, 20 marca 2009 r.	131
<i>Być darem dla innych</i>	
Anglia – Melton, 21 marca 2009 r.	138
<i>Stawać się narzędziem Bożej miłości wobec świata</i>	
Anglia – Melton, 22 marca 2009 r.	144
<i>Rodzina fundamentem Kościoła i narodu</i>	
Świdnica, 23 marca 2009 r.	150
<i>W hołdzie Bogu i Maryi za pięć lat diecezji świdnickiej</i>	
Świdnica, 25 marca 2009 r.	153
<i>Te Deum laudamus</i>	
Świdnica, 25 marca 2009 r.	158
<i>Bierzmowanie pasowaniem na rycerza Chrystusa</i>	
Ratajno, 28 marca 2009 r.	160
<i>Droga do celu wiecznego wiedzie poprzez umieranie sobie</i>	
Bolesławów, 29 marca 2009 r.	164
<i>Cierpienie człowieka uświęcone i odkupione przez Syna Bożego</i>	
Stronie Śląskie, 29 marca 2009 r.	168
<i>Trwać w przymierzu z miłującym Bogiem</i>	
Stronie Śląskie, 29 marca 2009 r.	173

Homilie kwietniowe

<i>Poznać prawdę, by ją przekazywać innym</i>	
Kłodzko, 1 kwietnia 2009 r.	181
<i>Jan Paweł II uczył nas głosić chwałę Bożą</i>	
Wałbrzych, 2 kwietnia 2009 r.	186

<i>Wezwanie do nawrócenia i wiary w Ewangelię skierowane do wszystkich</i>	
Kłodzko, 8 kwietnia 2009 r.	191
<i>Duch Święty uzdalnia do trwania w wierze</i>	
Kłodzko, 8 kwietnia 2009 r.	196
<i>Rozpalić na nowo charyzmat Boży</i>	
Świdnica, 9 kwietnia 2009 r.	201
<i>Piątek wszystkich piątków</i>	
Świdnica, 10 kwietnia 2009 r.	206
<i>Bóg Stworzyciel i Odkupiciel</i>	
Świdnica, 11 kwietnia 2009 r.	208
<i>Święta naszego wyzwolenia</i>	
Świdnica, 12 kwietnia 2009 r.	210
<i>Przeobrażenie wewnętrzne dzięki Duchowi Świętemu</i>	
Piskorzów, 15 kwietnia 2009 r.	215
<i>Jezus żyje!</i>	
Nowy Gierałtów, 16 kwietnia 2009 r.	218
<i>Chrystus daje się poznać tym, którzy Go kochają</i>	
Świdnica, 17 kwietnia 2009 r.	221
<i>Zapomniana mistyczka – matka Eliza Cejzik</i>	
Ząbkowice Śląskie, 18 kwietnia 2009 r.	225
<i>Zmartwychwstanie Pańskie – wezwanie do troski o życie w rodzinie</i>	
Świdnica, 18 kwietnia 2009 r.	229
<i>Świadkowie Zmartwychwstałego</i>	
Świdnica, 18 kwietnia 2009 r.	231
<i>Miłosierdzie w krzyżu i w zmartwychwstaniu</i>	
Bielawa, 19 kwietnia 2009 r.	235
<i>Duch Święty umacnia do mężnego wyznawania wiary</i>	
Dzierżoniów, 24 kwietnia 2009 r.	239
<i>Szkola przedłużeniem domu rodzinnego w procesie wychowania</i>	
Goczałków, 27 kwietnia 2009 r.	243
<i>Duch Święty wprowadza w życie według prawdy</i>	
Dzierżoniów, 27 kwietnia 2009 r.	248

Homilie majowe

<i>Uczeń Chrystusa przez całe życie przyzywa Ducha Świętego</i>	
Dzierżoniów, 1 maja 2009 r.	257
<i>Ora et labora – dewiza sprawdzona przez świętych</i>	
Pieszycy, 1 maja 2009 r.	262
<i>Św. Józef przekazuje nam Ewangelię pracy</i>	
Ząbkowice Śląskie, 1 maja 2009 r.	267
<i>„Weź w opiekę naród cały”</i>	
Wałbrzych, 3 maja 2009 r.	270
<i>Maryja chlubą naszego narodu</i>	
Ołdrzychowice Kłodzkie, 4 maja 2009 r.	275

<i>Duch Święty pomaga naśladować Chrystusa i świadczyć o Nim</i> Kłodzko, 5 maja 2009 r.	279
<i>Duch Święty wspiera szlachetne pragnienia</i> Ząbkowice, 6 maja 2009 r.	283
<i>Maryja, Matka Pocieszenia, odbudowuje w nas nadzieję</i> Leżajsk, 7 maja 2009 r.	288
<i>Niezapomniany pasterz prawdy o rzeczywistości</i> Lublin, 8 maja 2009 r.	293
<i>Duch Święty pomocą w mówieniu złu „nie”, a dobru „tak”</i> Ząbkowice Śląskie, 11 maja 2009 r.	298
<i>Jan Paweł II – człowiek prowadzony przez Ducha Bożego i oddany Maryi</i> Jaźwina, 13 maja 2009 r.	301
<i>Św. Andrzej Bobola świadkiem Chrystusa na dzisiejsze czasy</i> Mrowiny, 16 maja 2009 r.	307
<i>Cena bycia świadkiem Chrystusa</i> Mrowiny, 16 maja 2009 r.	311
<i>Bierzmowany wezwany do czytelnego świadectwa wiary</i> Piława Górna, 16 maja 2009 r.	313
<i>Ufać Bożej miłości w każdym życiowym położeniu</i> Świdnica, 17 maja 2009 r.	320
<i>Powołaniem człowieka odpowiedź miłością na miłość Bożą</i> Wójtowice, 17 maja 2009 r.	323
<i>Szkoła im. Jana Pawła II obdarzona szczególnym powołaniem</i> Goczałków, 18 maja 2009 r.	327
<i>Jan Paweł II – promotor i stróż prawdy</i> Świdnica, 18 maja 2009 r.	332
<i>Dar Ducha Świętego szansą na odnowienie powołania</i> Kłodzko, 19 maja 2009 r.	334
<i>Duch Święty utrwała w wierzących tożsamość dzieci Bożych</i> Trzebieszowice, 20 maja 2009 r.	340
<i>Radość i smutek nieodłączne od życia</i> Radochów, 21 maja 2009 r.	345
<i>Dar Ducha Święty mocą w ludzkich słabościach</i> Wałbrzych, 22 maja 2009 r.	349
<i>Dziękujemy i winszujemy</i> Świdnica, 23 maja 2009 r.	353
<i>Jubileusz kapłana z wielką klasą</i> Gniewków, 24 maja 2009 r.	356
<i>Wypełnianie kapłańskiego powołania służbą Bogu i ludziom</i> Stoszowice, 24 maja 2009 r.	360
<i>Prośba do Ducha Świętego o umocnienie w wyznawaniu wiary</i> Bielawa, 25 maja 2009 r.	366
<i>Budowla życia wzniesiona na Ewangelii</i> Wałbrzych, 26 maja 2009 r.	370

<i>Powołani do głoszenia chwały Bożej</i>	
Wrocław, 26 maja 2009 r.	374
<i>Świadectwo miłości chrześcijańskiej w rodzinach</i>	
Wambierzyce, 30 maja 2009 r.	378
<i>Duch Święty sprawcą miłości i jedności zbudowanej na prawdzie</i>	
Łądek-Zdrój, 31 maja 2009 r.	389

Homilie czerwcowe

<i>Powołani do głoszenia chwały Bożej</i>	
Świdnica, 1 czerwca 2009 r.	397
<i>Papież Jan Paweł II wymagającym wychowawcą młodzieży</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 3 czerwca 2009 r.	401
<i>Adoracja uwielbieniem Boga za Jego miłującą obecność pośród nas</i>	
Kłodzko, 4 czerwca 2009 r.	405
<i>Duch Święty uzdalnia do życia w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	
Szczytna, 4 czerwca 2009 r.	410
<i>Naśladować Jana Pawła II – świadka Boga żywego</i>	
Krosnowice, 5 czerwca 2009 r.	414
<i>Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię</i>	
Świdnica, 6 czerwca 2009 r.	418
<i>Bierzmowanie wyposażeniem świadka Chrystusa</i>	
Bielawa, 9 czerwca 2009 r.	422
<i>Współpraca z Duchem Świętym gwarantem rozwoju</i>	
Gorzanów, 10 czerwca 2009 r.	426
<i>Duch Święty uzdalnia do życia według przykazań</i>	
Świdnica, 12 czerwca 2009 r.	430
<i>Ziarnko gorzycy, które stało się wielkim drzewem</i>	
Wrocław, 14 czerwca 2009 r.	434
<i>Duch Święty sprawcą wzrostu życia Bożego w człowieku</i>	
Dzierżoniów, 14 czerwca 2009 r.	440
<i>Pastores dabo vobis</i>	
Głuszyca, 22 czerwca 2009 r.	444
<i>Kapłaństwo zobowiązaniem do pokornej i gorliwej służby Chrystusowi</i>	
Świdnica, 23 czerwca 2009 r.	448
<i>Przez miłosierdzie Boże wezwani do praktykowania miłosierdzia</i>	
Srebrna Góra, 24 czerwca 2009 r.	451
<i>Służyć w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	
Świdnica, 24 czerwca 2009 r.	455
<i>Św. Paweł i św. Jan Vianney przykładem oddania się Chrystusowi i głoszenia Ewangelii</i>	
Strzegom, 27 czerwca 2009 r.	457
<i>Św. Paweł nauczycielem wiary i zgodnego z nią życia</i>	
Długopole Górne, 27 czerwca 2009 r.	464
<i>Chrystus bramą do wiecznej ojczyzny</i>	
Bystrzyca Górna, 28 czerwca 2009 r.	468

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: - *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.